

# ATENEUM WILEŃSKIE

CZASOPISMO NAUKOWE, POŚWIĘ-  
CONE BADANIOM PRZESZŁOŚCI  
ZIEM WIELKIEGO X. LITEWSKIEGO

ROCZNIK VI. — ZESZYT 1—2.

REDAKTOR TEOFIL EMIL MODELSKI

WYDAWNICTWO WYDZIAŁU III  
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W WILNIE



W I L N O 1 9 2 9 R.

WYDANO Z ZASIĘKU WYDZIAŁU NAUK MINISTERSTWA W. R. i O. P.

# T R E Ś Ć

## I. Rozprawy:

|                                                                                                            |        |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------|
| <i>Stanisław Zajączkowski.</i> W sprawie zajęcia Podlasia przez Giedymina                                  | Str. 1 |
| <i>Feliks Koneczny.</i> Wiadomość z r. 1447 o stanie ludu wiejskiego w Polsce czy na Litwie? . . . . .     | „ 8    |
| <i>Seweryn Wystouch.</i> Rozwój granic i terytorjum powiatu Kobryńskiego do połowy XVI wieku . . . . .     | „ 16   |
| <i>Ks. Jan Poplatek T. J.</i> Powstanie Seminarjum Papieskiego w Wilnie (1582 — 1585) . . . . .            | „ 47   |
| <i>Marjan Gumowski.</i> Wileńska szkoła medaljerska w XVI i XVII w. „ 72                                   |        |
| <i>Halina Zdzitowiecka-Jasieńska</i> Konfederacja Baranowskiego w dobie bezkrólewia po Janie III . . . . . | „ 88   |
| <i>Walerjan Charkiewicz.</i> Ostatnie lata alumnatu Papieskiego w Wilnie „ 109                             |        |
| <i>Zofja Erdman - Jabłońska.</i> Koledzy kowieńscy Mickiewicza-nauczyciela . . . . .                       | „ 132  |
| <i>Pinchas Kon.</i> Z lat nauczycielskich Adama Mickiewicza 1819—1823 „ 147                                |        |
| <i>T. E. Modelski.</i> Sprawa powołania J. Lelewela na katedrę historii w Wilnie . . . . .                 | „ 167  |

## II. Miscellanea i materiały:

|                                                                                                                                                          |       |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------|
| <i>Stefan Mirza Tuhan Baranowski.</i> Dokumenty wojskowe o Tatarach Litewskich . . . . .                                                                 | „ 202 |
| <i>Michał Brensztejn.</i> Wincenty Wizbor-Bohdanowicz. Szczegóły niektóre z życia mojego. Wspomnienia palestranta żmudzkiego z lat 1781 — 1833 . . . . . | „ 225 |
| <i>Adam Łysakowski.</i> Wileńska bibliografia regionalna 1928 roku . . „ 259                                                                             |       |
| <i>Michał Ambros.</i> Wileńska bibliografia regionalna I półrocza 1929 r. „ 264                                                                          |       |

## III. Recenzje i sprawozdania:

|                                                                                                                                                                                                           |       |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------|
| <i>Altpreussische Forschungen</i> , herausgegeben von der historischen Kommission für ost- und west-preussische Landesforschung. Jahrgang 5. Heft 1. u. 2. 1928. ( <i>Kazimierz Chodyncki</i> ) . . . . . | „ 268 |
| <i>Forstreuter Kurt</i> , Die Bekehrung Gedimins und der Deutsche Orden,— <i>Altpreussische Forschungen</i> . Jahrgang 5/1928. Heft 2. Str. 239 — 261. ( <i>Dr. Stanisław Zajączkowski</i> ) . . . . .    | „ 275 |
| <i>Bartoszewicz Kazimierz.</i> Radziwiłłowie. Warszawa — Kraków 1928. Nakład autora. Księgarnia Czerneckiego. Str. VIII + 320 ( <i>K. T.</i> ) . . . . .                                                  | „ 279 |
| <i>Dziadulewicz Stanisław.</i> Herbarz rodzin Tatarskich w Polsce. Nakładem autora z zasiłkiem Komitetu Funduszu Kultury Narodowej. Wilno 1929 ( <i>H. Łowmiański</i> ) . . . . .                         | „ 280 |

## IV. Kronika . . . . . „ 284

Skład główny: Wilno, Księgarnia św. Wojciecha. Sprawy administracyjne załatwia Zarząd Tow. Przyj. Nauk. Wilno, ul. Lelewela 8. Adres Redaktora: Wilno, Wielka 17.

*WSZECHNICY STEFANA BATOREGO  
W 350 ROCZNICĘ ZAŁOŻENIA  
W HOŁDZIE.*

Wytłoczono w Zakładach Graficznych „ZNIOZ”  
Wilno, Ś-to Jańska 1 — telefon 3-40, pod kierow-  
nictwem Wł. Adrlanoczyka. — Zestawem klerował  
Ig. Paszklewicz. — Drukował G. Wolejko. — Klisze  
wykonał Zakład Cynkograficzny Zaniewskiego  
w Wilnie. — Papier Ilustr. z fabryki Mirkowskiej.



*STANISŁAW ZAJĄCZKOWSKI*

## **W sprawie zajęcia Podlasia przez Giedymina.**

**(Z powodu pracy d-ra Paszkiewicza Henryka: Z dziejów  
Podlasia w XIV wieku. Kwartalnik Historyczny. Rocznik  
XLII. Lwów 1928, str. 229 — 245).**

Dzieje Podlasia w XIV w. stały się w ostatnich czasach jednym z problemów, na który zwrócono uwagę w literaturze, a rozwiązanie którego napotyka na znaczne trudności z powodu zupełnego prawie braku źródeł; wskutek tego zaś otwiera się pole dla snucia domysłów i przypuszczeń. Kwestję dziejów Podlasia w XIV w. poruszyłem ubocznie, opracowując fakt przymierza polsko-litewskiego w 1325 roku.<sup>1)</sup> Wystąpiłem tam z hipotezą, że Podlasie przestało być częścią składową księstwa halicko-włodzimierskiego, a przeszło w ręce litewskie między wrześniem 1323 r. a sierpniem 1324 r. t. zn. współcześnie z akcją Łokietka, mającą na celu osadzenie Bolesława Jerzego II na Rusi halickiej. Zabór ten dokonał się za zgodą Łokietka, któremu Giedymin pozostawił wzamian za to swobodę działania na Rusi halickiej, ten zaś kompromis stał się początkiem zbliżenia polsko-litewskiego, uwieńczonego przymierzem w 1325 r. Punktem wyjścia wspomnianej hipotezy była tradycja XVI w., mianująca Giedymina zdobywcą Podlasia. Ponieważ zaś niema danych do przyjęcia faktu wojny między Giedyminem a Bolesławem Jerzym II, zatem zabór Podlasia przez Litwinów należy umieścić przed panowaniem tego ostatniego, najprawdopodobniej w latach 1323/4, po upływie których widzimy zupełne zmiany w stosunkach wzajemnych państw, interesowanych na terenie Podlasia t. zn. Mazowsza, Polski i Litwy. W jakiś czas po ukazaniu się mej pracy ogłosił A. Wolff nieznany dotąd dokument Ziemowita Trojdenowicza, księcia czerskiego z 31 stycznia 1342 r., w którym władca ten zawiadamia Jana, wojewodę drohickiego, że zatwierdził klasztor

---

<sup>1)</sup> Kwart. hist. XI., 567—617.

czerwieński w posiadaniu dóbr Zuzela z przynależnościami, które ojciec jego oddał z powrotem wspomnianemu klasztorowi.<sup>2)</sup> Ostatnio zaś sprawą Podlasia zajął się wybitny znawca dziejów XIV wieku dr. H. Paszkiewicz, ogłaszając pracę pod tytułem, przytoczonym powyżej, którą chciałbym omówić w niniejszym artykule.

Dr. Paszkiewicz wydał swą pracę z dwóch powodów. Przede wszystkim odnośnie do dziejów Podlasia w XIV w. sformułował sobie pogląd odmienny od tego, który wyraziłem w swej rozprawie o przy mierzu polsko-litewskim. Ponadto uzyskał on do badanej kwestji nowy materiał, a mianowicie świeżo opublikowany dokument Ziemowita z 1342 roku, posiadający doniosłe znaczenie w tym względzie, jako też inne jeszcze mniejszej wagi dokumenty książąt mazowieckich, dotąd drukiem nie ogłoszone. Opierając się na tym materiale, wystąpił dr. P. przeciw mojej hipotezie o zaborze Podlasia przez Litwinów. Nie uznał on jej wprawdzie za zupełnie nieprawdopodobną, nie postarał się więc o jej obalenie, a tylko podkreślił i wyolbrzymił słabe jej strony, tudzież podniósł wszelkie możliwe wątpliwości.<sup>3)</sup> Ostatecznie zdecydował

<sup>2)</sup> Ibid. XLII, 67—69.

<sup>3)</sup> Zarzuty dra Paszkiewicza godzą przedewszystkiem w mój pogląd na stanowisko książąt mazowieckich wobec przyjętego przeze mnie kompromisu Łokietka z Giedyminem, zawartego kosztem Podlasia. Pozatem dotyczą one szczegółów mniejszego znaczenia, nieraz poza obręb tematu wychodzących. Zarzuca mi n. p. dr P., że nie dałem „żadnego rzeczowego argumentu, któryby osłabiał stronę polityczną akcji chrystjanizacyjnej Giedymina“ (str. 239, uw.). Dlaczego miałem właściwie to czynić? Sprawa chrystjanizacji Giedymina jest zresztą jeszcze wątpliwą. (Por. K. Forstreuter, Die Bekehrung Gedimins und d. Deutsche Orden, Altpreuss. Forschungen Jahrg. 5, str. 239—261). Wytyka mi również dr P., że nie uwzględniłem zapisek metropolity Teognosta, ogłoszonych przez Prisiełkowa i Fasmęra (Izwestija otd. russk. jazyka i słowesnosti Imp. Ak. Nauk. 1916, str. 48—68). Dla wyjaśnienia podaję, że zapiski te, które Prisiełkow uważa za pochodzące z kancelarii Teognosta z czasu ok. 1330 r., dotyczą majątku po niewymienionym tamże metropolicie. Prisiełkow przyjmuje, że chodzi tu o osobę metropolity litewskiego Teofila, który występuje w źródłach przed 1330 r. Wzmiankę o zagarnięciu 29 koni ze spuścizny po metropolicie, przez kniazia Dymitra, odnosi Prisiełkow do osoby Dymitra-Lubarta i przypuszcza dalej, że Lubart zagarnął główną część mienia Teofila, aby je zachować dla przyszłego metropolity halickiego, mianowanie którego doszło niebawem do skutku; w 1331 r. występuje bowiem w Konstantynopolu dotychczasowy biskup halicki z tytułem metropolity. Na podstawie tych wszystkich przypuszczeń buduje dr P. dalsze przypuszczenie, które może mieć pewne znaczenie dla badanej kwestji Podlasia, o współdziałaniu Lubarta i Bolesława Jerzego II przy kreowaniu nowej metropolji (str. 240, uw. 5). Należy przytem sprostować omyłkę, popełnioną przez autora, który twierdzi, że w 1331 r. pojawia się „nowy metropolita litewski“. Faktycznie w tym roku spotykamy na synodzie w Konstantynopolu metropolitę halickiego (Acta Patriarchatus I. 164 nr. 73), jak to zresztą wzmiankuje i Prisiełkow (str. 67), na którego autor powołuje się w tem miejscu.

że „nie jest niemożliwym, iż Litwa zdobyła w dwudziestych latach część Podlasia“ (str. 238), również jednak wysunął nową hipotezę, odnoszącą się do faktu zdobycia Podlasia przez Litwinów, do omówienia której obecnie przystępuje.

Funktem wyjścia rozważań dra Paszkiewicza jest odrzucenie wszelkich danych tradycji XVI w., wskazujących na Giedymina, jako na zdobywcę Podlasia i podkreślenie ekspansji mazowieckiej na terenie ziemi podlaskiej w XIII i XIV w. Równocześnie podnosi autor, że nie jest ścisłą rzeczą twierdzić o przynależności całego Podlasia do Rusi halicko-włodzimierskiej względnie do Litwy, zwłaszcza, że z powodu ubóstwa źródeł niepodobna określić pojęcia terytorjalnego tej ziemi w XIV w. Jako jeden z dowodów ekspansji mazowieckiej na Podlasiu, uważa autor dokument Ziemowita Trojdenowicza z 1342 r., opublikowany świeżo przez Wolffa. Z dokumentu tego wynika, jak to trafnie wykazuje autor, że ojciec Ziemowita, Trojden, posiadał przed swą śmiercią, t. zn. przed 1341 r., ziemię drohicką, i że nabył ją niedawno przedtem. Na świeże nabycie tej ziemi przez Trojdena wskazuje przede wszystkim fakt istnienia w 1342 r. wojewody drohickiego, który nie był dygnitarzem, stojącym na czele hierarchji urzędniczej, jak to widzimy w poszczególnych ziemiach polskich, ale zarządcą grodu i przyległego obszaru, jak to spotyka się na Rusi. Świadczy to więc o pewnej łączności administracyjnej tej części Podlasia z Rusią halicko-włodzimierską. Trojden, zdobywszy Drohiczyn, utrzymał tam godność wojewody, istniejącą z czasów, w których gród ten był częścią składową państwa halicko-włodzimierskiego.

Chcąc odpowiedzieć na pytanie, kiedy i na kim zdobył Trojden ziemię drohicką, podkreśla autor kolizję interesów Mazowsza i Litwy na Podlasiu i szuka sukcesów terytorjalnych jednej, względnie drugiej strony, w czasach walk obu tych państw. W okresie 1306—1340 widać pokojowe naogół stosunki litewsko-mazowieckie z wyjątkiem dwóch momentów t. zn. lat 1324—1325/6 i 1336—1340; wobec tego autor stara się umieścić w jednym z nich wojnę o Podlasie. Autor przyjmuje, że za Bolesława Jerzego, Podlasie należało do państwa halicko-włodzimierskiego, uważa on bowiem za niewystarczający argument, przytaczany w literaturze przeciw temu pogładowi (brak dygnitarzy podlaskich na dokumentach tego księcia), równocześnie zaś ogranicza znaczenie faktów, wskazujących na przyjazne stosunki Bolesława Jerzego z Litwą (małżeństwo tego księcia z Giedyminówną w 1331 r., przypuszczalne współdziałanie Lubarta przy utworzeniu metropolji w Haliczu). Ponieważ zaś u Długosza i w kilku źródłach mazowiec-

kich znajdujemy wiadomości o napadach litewskich w latach 1336 — 1340 na ziemię książąt Mazowsza, z którymi łączyły Bolesława Jerzego przyjazne stosunki, zatem dochodzi do skonstruowania faktu wojny o Podlasie w tym właśnie czasie. Wedle jego wywodów, Litwini najechali ok. 1336 r. Podlasie, co wywołało w latach następnych zacięte walki między nimi a książętami Mazowsza i Bolesławem Jerzym. Wzięły one obrót dla Litwinów pomyślny, wskutek czego Trojden z synami i braćmi (Bolesław Jerzy) zwrócili się z prośbą o pomoc do Kazimierza Wielkiego; nie jest przytem rzeczą wykluczoną, że wzamian za tę pomoc zrezygnowali książęta mazowieccy ze swych praw do spuścizny halicko-włodzimierskiej.

Bezpośrednio po śmierci Bolesława Jerzego, Kazimierz Wielki uderzył z pomocą mazowiecką na Ruś halicką, Mazowszanie zaś wyrwali przy poparciu króla ziemię drohicką z rąk litewskich. Zdobyte poprzednio i utrzymane w rękach litewskich części Podlasia stały się po śmierci Giedymina udziałem Kiejstuta. Dlatego też Kazimierz, rozpoczynając wojnę w 1349 r., skierował ją głównie przeciw Kiejstutowi; świadczą o tem poprzednie zabiegi króla, które miały na celu pozyskanie dla Kościoła Kiejstuta i innych książąt Litwy, a nadto zdobycie Brześcia przez Polaków w 1349 r. Zestawiając z tem wszystkim fakt złożenia Kazimierzowi hołdu przez książąt Mazowsza przed 1349 r., dochodzi autor do wniosku, że sprawa podlaska była decydującą dla genezy hołdów mazowieckich. Pomimo współdziałania z królem, książęta Mazowsza nie zdołali utrzymać swych zdobyczy na Podlasiu; w 1366 r. widzimy całe Podlasie w rękach Kiejstuta.

Tak się przedstawia hipoteza dra Paszkiewicza, odnosząca się do faktu zdobycia Podlasia przez Litwinów; posiada ona niewątpliwie swoje dodatnie strony. Przedewszystkiem daje ona wytłumaczenie najazdów litewskich na Mazowsze w latach 1336—1340, które stanowiły dotąd pewnego rodzaju zagadkę i były w nauce rozmaicie wyjaśniane. Zestawienie przekazów źródłowych o tych napadach z treścią dokumentu z 1342 r. pozwala prawie na pewno przyjąć, że odnoszą się one do poszczególnych epizodów wojny o Podlasie, prowadzonej w tych czasach i zakończonej zdobyciem Drohiczyna przez książąt mazowieckich. Przyjęcie zaś faktu tej wojny rzuca światło na genezę współdziałania Mazowsza z Kazimierzem Wielkim na Rusi halickiej w 1340 r., a nawet, jak chce autor (str. 244), na genezę hołdów mazowieckich. Równocześnie jednak konstrukcja przebiegu wojny o Podlasie, dana w omawianej pracy, wykazuje, zdaniem mojem, pewne słabe strony. Autor przyjmuje bowiem, że wojnę tę toczył

Giedymin jako strona zaczepna przeciw Bolesławowi Jerzemu i książętom mazowieckim. Przeciw temu pogładowi muszę podnieść to, co poprzednio już raz wypowiedziałem, że za czasów Bolesława Jerzego „brak wszelkich śladów jakiegokolwiek konfliktu (Rusi halicko-włodzimierskiej) z Litwą“. Dr P. zauważył w odpowiedzi na to, że z czasów tych nie posiadamy żadnych źródeł, w których mogłyby się zachować wiadomości tego rodzaju (str. 240). Uwaga zupełnie słuszna. Brak wiadomości źródłowych o walkach Bolesława Jerzego z Litwą nie może być podstawą wniosku, że walk tych w zupełności nie było. Naodwrot, jednak, na tej samej podstawie nie można przyjmować faktu tych walk, zwłaszcza, że są dane, przemawiające pośrednio przeciw twierdzeniu tego rodzaju. I tak przypomnę jeden argument, negatywny wprawdzie, przeciw tezie o przynależności Podlasia do państwa Bolesława Jerzego, mianowicie brak dygnitarzy podlaskich na dokumentach tego księcia. Argument ten, wzięty oddzielnie, jest niewystarczający, do niego jednak można dołączyć inne przekazy, świadczące pozytywnie o przyjaznym stosunku Bolesława Jerzego do Litwy, a mianowicie małżeństwo tego księcia z Giedyminówną w 1331 roku i przypuszczalne współdziałanie z nim Lubarta w sprawie metropolji halickiej w tym czasie. Autor bierze to wszystko w rachubę, ale zaznacza natychmiast, że „nie należy wyolbrzymiać faktu małżeństwa, a zwłaszcza rozciągać znaczenia jego na całe panowanie Trojdenowicza. Wańko płocki i Kazimierz W. też byli zięciami Giedymina“ (str. 240—241). Odnośnie do tej uwagi pozwolę sobie podnieść, że śmierć Aldony przypada na 1339 r., a więc na rok przed akcją Kazimierza Wielkiego na Rusi halicko-włodzimierskiej; Wańko płocki zmarł 23 kwietnia 1336 r.<sup>4)</sup>, najbliższy zaś napad litewski na Mazowsze przypada na październik t. r.<sup>5)</sup>

W rezultacie powyższych wywodów uważam więc, że brak zupełnie danych do przyjęcia konfliktu między Giedyminem, a Bolesławem Jerzym. Równocześnie zaś muszę podkreślić, że rok 1336 i najbliższe lata zarówno przed jak i po nim, były dla Litwy okresem dość ciężkim tak, że trudno przypuścić, aby w tym właśnie czasie wszczął Giedymin nową wojnę. Wszak w 1335 r. nastąpiło pierwsze starcie pomiędzy Litwą a Moskwą z powodu rozszerzania się wpływów litewskich na terenie Rusi północno-zachodniej<sup>6)</sup>. Równocześnie Krzyżacy rozwinęli, po kilku latach przerwy, energiczną akcję od

<sup>4)</sup> Balzer, Genealogja Piastów 443—444.

<sup>5)</sup> Długosz (wyd. Przeździeckiego) III. 172.

<sup>6)</sup> Prochaska, Od Mendoga do Jagiełły, Litwa i Ruś. 1912. T. III, str. 197.

strony Prus przeciw Żmudzi, w obronie której wziął udział Giedymin. W lutym 1336 r. zdobyli oni gród Pillenen <sup>7)</sup>, w maju zaś t. r. rozpoczęli budowę zamku na wyspie Niemna w pobliżu Wielony, czemu jednak Żmudzini zdołali przeszkodzić <sup>8)</sup>. Wielka wyprawa krzyżacka, planowana w roku następnym, na którą zjechało się wielu gości zagranicznych, nie doszła do skutku <sup>9)</sup>. Niebawem jednak przybycie Henryka ks. bawarskiego do Prus spowodowało nowy pochód krzyżacki na Żmudź, zakończony zbudowaniem zamku Bayernburga, który Giedymin próbował niebawem bezskutecznie opanować <sup>10)</sup>. Rok 1338 przyniósł nową wycieczkę Krzyżaków na Żmudź i walki ich ze Żmudzinami koło Ragnety <sup>11)</sup>, następny oblężenie Wielony przez wojska krzyżackie <sup>12)</sup>. Wśród tych walk udało się Giedyminiowi zawrzeć w 1338 r. częściowy pokój z Krzyżakami inflanckimi i miastem Rygą <sup>13)</sup>, równocześnie jednak, wedle Latopisu Nikonowskiego, Tatarzy wojowali Litwę <sup>14)</sup>.

Zestawienie powyższych faktów świadczy, że w latach 1336 do 1340 i poprzednich Giedymin był zajęty walkami z Zakonem, Moskwą i Tatarami. Nie wydaje się więc rzeczą prawdopodobną, aby w tym właśnie czasie rozpoczynał on nową wojnę o Podlasie przeciw Bolesławowi Jerzemu, związanemu, jak to wykazał autor, z księżętami Mazowsza, których stosunki z Polską ulegały w tych latach stopniowej zmianie na lepsze. Przypuścić raczej należy, że Podlasie dostało się w ręce Giedymina wcześniej, jeszcze przed wstąpieniem na tron Bolesława Jerzego, najprawdopodobniej w latach 1323—1324. Książęta mazowieccy, którzy wskutek tego uczuli się zagrożeni i powstrzymani w swych zaborczych dążnościach w stronę Podlasia, wystąpili do walki z Giedyminem w 1336 r. lub może wcześniej, korzystając z tego, że przymierze polsko-litewskie uległo rozchwianiu się około 1331 r. <sup>15)</sup> a Giedymin popadł w konflikty na Rusi z Krzyżakami; nie

<sup>7)</sup> Kanonik sambijski, Script. rer. Prus. I. 283; Wigand, ibid. II. 488—489.

<sup>8)</sup> Wigand 490; Kan. samb. 283—281.

<sup>9)</sup> Wigand 490—491; Kurze preuss. Annalen, Script. rer. Prus. III. 4.

<sup>10)</sup> Wigand 492—494; Kan. samb. 281.

<sup>11)</sup> Wigand 494—495; Kan. samb. 283.

<sup>12)</sup> Wigand 497.

<sup>13)</sup> Bunge, Liv-Esth-Kurl. Urkdb. VI. nr. 3081.

<sup>14)</sup> Połn. Sobranije. X. 208.

<sup>15)</sup> Zajaczkowski, Przymierze polsko-lit. 1325 r., Kwart. hist. XL. 615—616.

jest wykluczonem, że fakt śmierci Wańki płockiego, zięcia Giedymina, zaważył przytem także do pewnego stopnia. Wystąpienie Mazowszan spotkało się z energicznym przeciwdziałaniem ze strony Giedymina, co objawiło się w szeregu napadów litewskich na ziemię mazowiecką. Ostatecznym rezultatem tych walk, które zbliżyły w zupełności książąt mazowieckich do Kazimierza i dały początek ich współdziałaniu z królem na Rusi halickiej w 1340 r., było wydarcie Litwinom około tego czasu ziemi drohickiej, prawdopodobnie z pomocą Polski.

---

FELIKS KONECZNY

## Wiadomość z r. 1447 o stanie ludu wiejskiego w Polsce czy na Litwie?

Codex epistolaris saec. XV., tomus III, ed. Anatol Lewicki (Monumenta mediaevalia, t. XIV, Kraków 1894) zawiera pod N-rem 8 na str. 13—16 akt, który wydawca określa w nagłówku jak następuje:

„Mowa na zgromadzeniu uniwersytetu przez Jana z Ludziska jakoby na przyjęcie Kazimierza elekta, gdy miał przybyć z Litwy do Krakowa na koronację; zawiera pochwałę Litwy, Polski, Jagiellonów i elekta; wyraża nadzieję, że Kazimierz zniesie niewolę ludu wiejskiego — Kraków, przed 25 czerwca 1447 r.“

Poprawiłbym ten nagłówek w drobnym szczególe: jeżeli mowa wygłoszoną była, nastąpiło to, nie, gdy „miał przybyć“ Kazimierz, lecz gdy już przybył do Krakowa. Zapewne około 25 czerwca, jako dnia koronacji, uniwersytet urządzał z tego powodu uroczystość intra muros, a medycyny dr. Jan z Ludziska był głównym (może jedynym?) mówcą.

W kwestji, do kogo mówca przemawia, dzieli się ta przemowa na dwie części. W pierwszej zwraca się do kolegów-profesorów, lecz od str. 14, od 16 wiersza od spodu, ułożona jest druga część mowy, jakby zwrócona wprost do obecnego pośród słuchaczy króla. Od słów: „Sed iam ad te, illustrissime princeps, modicum loquar“ aż do samego końca utrzymane jest przemówienie w tym tonie, jak gdyby król mowy słuchał. Trzeba to jednak uważać tylko za formę retoryczną. Gdyby się dochowała była tylko część druga, możnaby było mniemać, że koronat przybył osobiście na tę uroczystość do uniwersytetu (uroczystości trwały dni kilka), ale w takim razie nie dałoby się wyjaśnić części pierwszej. Jakżeż mógłby profesor zwracać się wpierw do zebranych kolegów, a do króla dopiero po dłuższym czasie? jakżeż przypuścić ignorowanie królewskiej osoby przez całą połowę mowy. A zatem prawdopodobniej mowa „miana była w murach uniwersytetu, a tylko



z okazji przybycia i koronacji nowego elekta“, jak inniema wydawca. Formę części drugiej uznać wypada tylko za figurę retoryczną.

Ani nawet niema pewności, czy mowa była wygłoszona, „miana“. Dawna, może współczesna, notatka, umieszczona po tekście mowy, wyraża się, że „hec oratio collecta est“ itd., co znaczy: „ułożona“. A dalej napisano: „pro... Kazymiro... pro susceptione eius“, t. j. na przyjęcie Kazimierza. Być więc może, że spodziewano się przyjmować i witać króla w uniwersytecie, lecz program się zmienił i trzeba było urządzić uroczystość z powodu koronacji bez królewskiej obecności. Uroczystości takie odbywały się prawdopodobnie przedtem, podczas koronacji Władysława Jagiellończyka, bo mówca zdaje się powoływać na tradycję pod tym względem: „sanctissime religionis instituta, patrius mos et amicie iura deposcunt, ut venienti novo pretori congratulemur“. To miejsce — jak wiele innych — pochodzić może skądś z reminiscencyj lektury klasycznej, ale czyż uważałby za właściwe skorzystać z tego, gdyby wyrazy „patrius mos“ nie dały się odnieść do zwyczajów miejscowych?

Ale to tylko poruszam ubocznie — „przy sposobności“. Choćby mowa wcale nie była wygłoszoną, niema to nic do rzeczy w materji, o którą mi tu chodzi. Można nawet przypuścić, że to wogóle jest mowa tylko pisana, i że nawet nie była zgoła przeznaczoną do wygłoszenia. Może to być rozprawka w formie przemowy.

Zwacam zgóry uwagę na te względy formalne i na wszelkie ich ewentualności, żeby uniknąć jakichkolwiek zarzutów z tej strony. Nie twierdzę, że mowa była wygłoszona, ale to jest mi właśnie zupełnie obojętne.

Czy wygłoszona, czy nie; czy ułożona do królewskiej obecności, czy też zgóry wiadomem było, że ta osoba ma być tylko w wyobraźni obecnych; czy odrazu obie części ułożone były tak, jak je dziś czytamy, czy też część pierwsza była w ostatniej dopiero chwili ułożona lub przerobiona — to wszystko obojętne i na wartość źródła nie wpływa.

Rozprawką ta mowa bądź co bądź jest, mianowicie rozprawką na temat: jakim powinien być król? Pod tym względem jest to akt wielce ciekawy, ważny do dziejów polskiej ideologii państwowej. Oto stwierdza mówca z dumą, że Polacy nie prowadzili wojen zaczepnych, wojen wogóle wypowiadać nie lubią, przestrzegając także co do wojen zasad słuszności i sprawiedliwości — ale zaczepieni lub wogóle zmuszeni do wydobycia oręża, są nieustraszonymi wojownikami i potrafią dać się wrogowi we znaki. Mieści się w tym ustępie wyraźne potępienie

wojen zaborczych, zagonów na cudze i po cudze ; długo stosunkowo i szeroko rozwodzi się w tym ustępie (str. 14) Jan z Ludziska o zasadach słuszności i sprawiedliwości (*aequitas, justitia*). Doprawdy, czyta się ten ustęp, jakby był wyjątkiem z jakiej książki o historii polskiej, pisanej w drugim lub trzecim dziesiątku XIX wieku. Zobaczmy ustępy jeszcze „nowocześniejsze“ !

W wierszu 5 od spodu str. 15 czytamy : „*liquet enim quod omnes homines natura genuit equales*“.

Pomiędzy temi dwoma oświadczeniami jest inne, znane doskonale z literatury naszej wieków XVI i XVII, kiedy to uważano za ważną *ratio status*, żeby obywatel służący wydatnie Ojczyźnie otrzymywał od niej nagrodę, bo (nie wahano się tego tak motywować !) ktoś zechce jej służyć bez widoków nagrody? Stąd obowiązek króla: być hojnym, wynagradzać sownie. Otóż Jan z Ludziska był już w roku 1447 tego zdania. Rozwodzi się o „*largitas*“ niemało, znacznie dłużej, niż o obowiązku karania. A więc widzimy, że nie XVI dopiero wiek wymyślił tę teorię.

Podobnież następujący potem (także na str. 15) ustęp o łatwości przystępu do króla, *facilitas*, rzecz znana z tylu miejsc późniejszej literatury — ma tedy swe źródło w murach uniwersytetu jeszcze z połowy XV wieku.

Wytwarza się tedy w uniwersytecie naszym polska nauka o państwie. Zaiste, nasi scholastycy nie byli epigonami ! nie można ich tak traktować ! Ale o tem się rozpisywać nie tutaj miejsce. Chciałbym tylko zwrócić uwagę na tę mowę, jako na pierwszorzędne źródło do historii polskich pojęć o życiu publicznem, o strukturze państwa i społeczeństwa. Uniwersytet dostarczał pomysłów, budował teorię. Niektóre tezy Jana z Ludziska przyjęły się, lecz wcale nie wszystkie ! O równości z urodzenia wcale się nie spopularyzowała.

To wszystko osnute jest, jakby na rusztowaniu retorycznem, na roztrząsaniu zagadnienia, jakim winien być król, a ułożone nader zręcznie w danej okazji: Oto wychwala mówca młodzieńczego (17-to letniego) Kazimierza za jego przymioty, głosząc, jako posiada on właśnie wszystkie te przymioty, o które chodzi. Przechodzi je po kolei, jakby opisując króla nowego.

Nie brak oczywiście pochwał Litwy i Polski, ojca Kazimierzowego, Jagielly, gleby, płodów, męstwa itp., co wszystko trąci tu i ówdzie szablonem mowy pochwalnej przy oficjalnej sposobności, jakkolwiek ujęte pięknie, miło, wdzięcznie. Ale nie wszystko jest godne pochwał krakowskiego doktora, jeden moment nietylko nie jest chwa-

lebny, ale godzien największego potępienia. Zgodnie z przyjętą techniką mowy, przedstawiony jest król, jako nieprzyjaciel tej wady, który pracował już nad jej usunięciem.

Tą ujemną stroną: niewola ludu wiejskiego.

Stanowi tedy mowa doktora z Ludziska źródło do drugiej jeszcze sprawy, niemniej od tamtej ważnej, do stanu ludu wiejskiego. Ale gdzie? W Polsce, czy na Litwie, t. j. w W. Księstwie Litewskim? a w tym drugim wypadku czy na Rusi litewskiej, czy na Letuwie? Mógł był mówca mówić o wszystkich trzech społeczeństwach, lecz — jak zobaczymy — tego nie robił. Mówił wciąż o jednym tylko z trzech społeczeństw, stanowiących państwo Kazimierzowe. Gdyby był miał na myśli Polskę i Litwę, byłby musiał to zaznaczyć; podobnie gdyby był mówił o obu częściach Litwy, o ruskiej i letuwskiej. Nigdzie ani śladu jakiegoś wyróżniania czy odróżniania; ni śladu, jakoby mówił o rozmaitych krajach Jagiellońskich. A przecież stosunki społeczne były w każdym z tych krajów, w każdym z tych społeczeństw odmienne i niesposób było ująć ich w jedno orzeczenie.

Wyraz „regnum“ może się odnosić do każdego z państw Jagiellońskich i oznaczać również całość panowania Kazimierzowego; znaczenie tego wyrazu zależy od kontekstu.

Tu atoli zarzucić można, że o stosunkach społecznych Letuwy wiadomo tak mało, iż niemal nic; ledwie jakieś wnioski z aktów związanych z unią z Polską. Bądź co bądź wiadomo, że Jagiełło Letuwie nadawał własność osobistą, podczas gdy w drugiej części Litwy, na Rusi litewskiej, własność ta istniała od dawien dawna.

Mówca nie przeciwstawia nigdzie w sposób wyraźny Litwy Polsce. Mówiąc o ludzie wiejskim, widocznie mówi tylko o jednym z trzech społeczeństw.

To jest dedukcja z logiki mowy snuta, a takie argumentacje bywają kruche, gdyż zbyt indywidualno-psychologiczne; to też nie ośmieliłbym się przywiązywać do tego jakiejkolwiek wagi, gdyby mi nie wspierały argumenty, dające się zaczerpnąć wprost z samego tekstu, gdy się mu dokładniej przyjrzymy.

Zacznę od ustępu zaczynającego się na str. 14 w czwartym wierszu od spodu: „Ad ea venio, que tua sunt...” — mówi niby do króla i poczyną chwalać „tuam in primis iusticiam, quam in illo tui certe populo Lythwanico amantissimo administrasti” — a zatem zaczyna się tu ustęp niewątpliwie odnoszący się do Wielkiego Księstwa, a nie do Polski. Pod koniec tegoż samego okresu stylistycznego (na str. 15 z początku u góry) ciągle królowi przypisując to, czego od monarchy

„sam wyczekuje, powiada, jako młodzieniec królewski wielce dbał o ład, porządek: „in conservandis civitatibus et societatibus hominum continendis“ (wiersz 2 od góry)... „tantum ad eam rem cure, studii, laboris in tenera tua etate adhibuisti (wiersz czwarty od góry). Samo perfectum stanowi dowód niezbity, jako tu wciąż mowa o Litwie. Wyrazić się „adhibuisti“ można było tylko o kraju, w którym Kazimierz rządził poprzednio, w przeszłości.

Otóż zdanie jeszcze nie skończone, a na końcu tego samego zdania — więc wciąż o Litwie traktującego — powiedziano o królu: „incolarumque terre illius servituti et illibertati christianorum compassus fuisti“.

Znowu perfectum, znów mowa niewątpliwie o tym kraju, z którego Kazimierz przybywał. Podkreślone to jest zaimkiem: illius — który nie może odnosić się do kraju, w którym audytorjum znajduje się (wiersz 6 i 7 stronicy 15).

A zatem na Litwie była niewola ludu wiejskiego. Nie można winić w doktora Jana, jakoby miał na myśli brak swobód obywatelskich, tak, jak zarzucał to potem Litwinom Orzechowski; na to byłoby grubo zawcześnie, o tem się jeszcze nie myślało. Wyrażenie zaś „christianorum“ dowodzi, że tu mowa o pozostawianiu jednych chrześcijan w niewoli u drugich, co może się odnosić tylko do ludu wiejskiego. Cały zresztą kontekst tyczy się tej warstwy i zupełnie słusznie wyraził to nieodżałowany ś. p. Anatol Lewicki w nagłówku, jako w mowie swej Jan z Ludziska „wyraża nadzieję, że Kazimierz zniesie niewolę ludu wiejskiego“.

Nie podnosił ś.p. Lewicki kwestji: gdzie? Skoro mówca twierdzi, jako Kazimierz tej niedoli „compassus fuit“ — znów perfectum — toć nie w Polsce, lecz w tym kraju, z którego przybywał.

A niewola to straszna: „Verum agricoloni in ea servitute gravissime sunt oppressi, plus quam olim filii Israel in Egipto a Pharaone, plus quam empticii vel in proelio capti et in servitute abducti“.

Czyż można coś podobnego odnieść do Polski w r. 1447? Z dokumentów współczesnych znamy ciężary kmieci i dziwujemy się nie wielkości ich, lecz małości; lektura Długoszewego Liber Beneficiorum wyklucza również stanowczo zestawianie kmieci naszych z losem Izraela w Egipcie, lub jeńca sprzedanego w niewolę, a od których niedola ludu wiejskiego ma być według Jana z Ludziska jeszcze gorszą. Przypuśćmy, że w dobrach szlacheckich mieli się kmiecie dwa razy gorzej, niż w duchownych, toć i tak będzie jeszcze ogromnie daleko do biblijnego „plus quam filii Israel in Egipto“.

Mówiąc o ludzie wiejskim, używa autor dwukrotnie słowa: *christiani*. Może to być echo „*krestianina*” ruskiego; lecz również może pochodzić tylko z uholewania, że chrześcijanin znęca się nad chrześcijaninem.

A jednak... są pewne wątpliwości, o jakim kraju mówił krakowski profesor. A wątpliwości nasuwają się tak samo z tekstu, jak powyższe dowody, że o Litwie mowa. Dziwny tekst, skoro można zeń czerpać argumenty na obie strony; ale skoro tak jest, nie można tego zataić.

Rzecz ma się tak: Mówca wypisuje panegiryk na Polskę i w dłuższym ustępie mówi najwyraźniej o Polsce, w taki sposób, iż nie może być co do tego żadnej wątpliwości. Stwierdziwszy na koniec męstwo Polaków, odzywa się dalej w te słowa:

„*Hec eciam ipsa patria opima est et fertilis, ut in ubertate agrorum, et varietate fructuum et multitudine animalium, frugum et necessariorum vite, que ex mediterraneis locis devehuntur, facile aliis terris prefertur*”. (Str. 14 w samym środku).

Skoro tuż przedtem mowa była o Polsce, czyż można bezpośrednio potem następujące słowa: „*Hec eciam ipsa patria*” odnieść do innej *patria*, niż tej samej, o której co dopiero była mowa, a więc do Polski? O dowóz rzeczy przydatnych do życia z krajów śródziemnomorskich mniejsza już, bo do W. Księstwa Litewskiego dowożono je także, chociaż przez czarnomorskie porty. Można by przypuścić pomyłkę geograficzną, a zresztą można by się spierać, czy w Krakowie w r. 1447 nie zaliczano wybrzeży czarnomorskich również do krain śródziemnomorskich. Łatwiej bądź co bądź domyślać się i w tym miejscu Polski, ale choćbyśmy zwolnili się od tej wątpliwości, pozostanie: „*Hec eciam ipsa patria*”.

A w tej to właśnie *ipsa patria* dzieją się owe rzeczy gorsze, niż za dni niewoli Izraela w Egipcie! Położenie czytelnika wobec tekstu jest nader trudne. Jeżeli bowiem odniesiemy zdanie o żywności i o dowozie od stron śródziemnomorskich do Polski, natenczas w Polsce są owi Izrael i Pharao. A co w takim razie wszystkie nasze wiadomości z dokumentów i z *Liber Beneficiorum*?

Dziwny splot sprzeczności — a nie jedyny. Jest podobny drugi przy końcu mowy:

Wspomina mówca, jako Kazimierz miał poważnych współzawodników, którzy także byli najzupełniej godni korony. Dano pierwszeństwo Kazimierzowi nie tylko przez wzgląd na ojca i Litwę, ale też dlatego, bo spodziewają się po nim... zniesienia niewoli ludu wiejskie-

go. Przypominam, że jest to rozprawka o tem, jakim król być winien, na jakich zasadach należy oprzeć społeczeństwo i państwo. Brzmi to w oryginale w te słowa:

„ei coronam regni humiliter preferri decreverunt, qui... futura regni reformatione prestaret; qui validorum mendicitatem, que invaluit et regno multum derogaverit, agricolonorumque servitutum, que est malorum omnium postrema pena, que liberis omni supplicio gravior est, deleret, et libertatem incolis christianis regni induceret“, (pod koniec str. 15).

Współzawodników do litewskiego tronu nie było, lecz byli do polskiego, a więc w Polsce rozmyślano: który lepszy, w Polsce wybrano Kazimierza dla powodów, które się wyłuszcza. A zatem w Polsce chodzi o to, ażeby mieć króla przodownikiem regni reformationis i w Polsce należy znieść niewolę ludu wiejskiego, gorszą od izraelskiej w Egipcie. Więc znów pytanie, jak rozumieć wiadomości o kmieciach, opłacających daniny 15 jaj rocznie i cały Długoszów opis gospodarstwa w dobrach kościelnych krakowskiej djecezji? I wreszcie pytanie: co począć z poprzednimi wywodami, że tu o Litwie mowa, jak wytłumaczyć owe: fuisti, adhibuisti, compassus fuisti?!

Na tem polega trudność interpretacji tego aktu, że nie da się w całości podciągnąć pod żaden kierunek; jedno w nim do lasa, drugie do sasa. To tylko pewna, że mówca nie ma na myśli i Polski i Litwy zarazem, lecz tylko jedno z tych państw.

Mnie się wydaje, że dowody, jako tu mowa o Litwie, są silniejsze, niż przeciwnie. Ale choćby były jaknajsilniejsze, nie uwalnia to od wytłumaczenia, co mają znaczyć ustępy odmiennego kierunku? czemu ta rozbieżność? Jeżeli mamy do czynienia z nieporozumieniem, którego powód w stylistyce czy w gramatyce, musi to być wyjaśnione szczegółowo, co do litery.

Tego dokonać nie mogąc, oddaję wątpliwości pod rozagę innych; może wśród czytelników naszego Ateneum Wileńskiego znajdzie się kto, co dorzuci jakąś uwagę; może znajdzie się niejeden, aż dojdzie się do jakiejś nitki, która doprowadzi do kłębka.

Jest w tej grze duża stawka naukowa. Jeżeli bowiem zgodzimy się na to, by akt odnieść do Litwy, w takim razie przez konsekwencję narzuca się wniosek, że w Polsce w r. 1447 niewoli ni poddaństwa ludu wiejskiego nie było. Nie mógłby był Jan z Ludziska wytykać Litwie tego, czem i Polska grzeszyła, a przynajmniej byłby musiał wyrazić ubolewanie, że ambo meliores.

Zwracam uwagę, że Jan z Ludziska dwa razy mówi o reformie królestwa (*reformacio regni*). Jest głosicielem pewnego obozu politycznego. Poglądy jego były każdemu z członków uniwersytetu wiadome. Skoro wyznaczili jego właśnie na oratora uroczystości, a zatem solidaryzowali się z treścią wywodów swego przedstawiciela. Uniwersytet urządził tę uroczystość, ażeby zaimanifestować przekonania, których publiczne głoszenie poruczono Janowi z Ludziska. Uniwersytet przyłącza się do hasła reformy państwa i oświadcza publicznie, jak sobie wyobraża tok spraw publicznych pod królem.

Ale mogło być inaczej! Może Jan z Ludziska wyobrażał sobie tylko, że wygłaszałby podobną mowę. Pisze rozprawkę w formie oracji, chociaż rzekoma mowa nigdy wygłoszoną być nie miała, choć nie było wogóle zamiaru przemawiania według oracji tego profesora? Takich mów „idealnych“ mamy sporo; w pewnym okresie historii pismnictwa łacińskiego *mediae latinitatis* oracja stanowi formę ulubioną.

Być więc może, że Jan z Ludziska pisał „sobie“, a niedociągnął wypracowania do ostatecznej redakcji, że posiadamy ją w formie nieukończzonej i stąd jej mankamenty, wiodące do dwuznaczności, a znamy ją tylko z kopji.

Bądź co bądź warto się nad tem zastanowić. Sama osoba autora zaciekawia niezmiernie. Co za rozmach w jego oracji! jakie horyzonty!

Na zakończenie jeden jeszcze cytat: „*Nihil enim honestum esse potest, quod iustitia vacat*“. Przed głosicielem takiej zasady winno każde pokolenie schylić czoło.

---

SEWERYN WYSŁOUCH.

## Rozwój granic i terytorjum powiatu Kobryńskiego do połowy XVI wieku.

### W s t ę p.

Zainteresowanie się nasze kwestją granic powiatu Kobryńskiego w połowie XVI wieku, w okresie bezpośrednio poprzedzającym „wielką reformę“<sup>1)</sup> sądowo - administracyjno - wojskową Wielkiego Księstwa Litewskiego w latach 1565—1566, zostało spowodowane ukazaniem się w roku zeszłym cennej pracy Prof. Jana Jakubowskiego p. t. „Mapa Wielkiego Księstwa Litewskiego w połowie XVI wieku“.<sup>2)</sup>

Zajmując się specjalnie badaniem ówczesnego terytorjum Kobryńszczyzny, zauważyliśmy, iż mapa Prof. Jakubowskiego w odniesieniu do granic powiatu Kobryńskiego posiada pewne nieścisłości. Wytknięcie ich i ewentualne sprostowanie jest jednym z zadań pracy niniejszej.

Pozatem jednak zajęła nas jeszcze inna kwestja, której wyczerpaniu w głównej mierze poświęciliśmy pracę niniejszą. Bodźcem do zajęcia się nią były słowa Prof. Jakubowskiego: „o wiele ciekawszym natomiast jest podział dawny z przed r. 1566. Powstał on drogą organicznego rozwoju i korzeniami swemi tkwi jeszcze w epoce pogańskiej“.<sup>3)</sup> Tą szczególnie zajmującą nas kwestją jest odzwierciedlenie pewnej dynamiki w tworzeniu się granic i rozwoju terytorjum omawianego przez nas powiatu.

Praca Prof. Jakubowskiego daje nam obraz statyczny, wewnętrzny podziału Wielkiego Księstwa Litewskiego w połowie XVI w. Zainteresowania nasze idą natomiast po linii odtworzenia na podsta-

---

<sup>1)</sup> Ku tr z e b a S t a n., *Historja Ustroju Polski*, t. II. Litwa. Warszawa — Lwów 1921, str. 104.

<sup>2)</sup> J a n J a k u b o w s k i, *Mapa Wielkiego Księstwa Litewskiego w połowie XVI w.* Kraków 1928. (*Atlas Historyczny Polski*).

<sup>3)</sup> Ibidem, str. 5. Podobnież L u b a w s k i j, *Obłastnoje Dielenie*, str. 1—62 (Cztenja 1892, Ks. 3).



wie zachowanych źródeł owego „organicznego rozwoju“ w odniesieniu do granic i terytorjum powiatu Kobryńskiego.

Oczywiście niepodobna jest na podstawie zbadania historii formowania się powiatu Kobryńskiego, wyprowadzać jakichś wniosków ogólniejszych, pozostających słusznymi i dla innych jednostek terytorjalnego podziału Wielkiego Księstwa Litewskiego.

I nie o to zresztą nam chodzi.

Zadaniem pracy niniejszej będzie z jednej strony w miarę możliwości wierne odtworzenie granic powiatu Kobryńskiego w okresie bezpośrednio poprzedzającym nowy podział administracyjno-sądowo-wojskowy Litwy z lat 1565—1566, z drugiej zaś wskazanie na momenty ustalania się i rozwój tych granic oraz terytorjum w epoce wcześniejszej, o ile na to pozwalają nam zachowane źródła.

Cechą charakterystyczną formowania się granic powiatów Wielkiego Księstwa Litewskiego w ogólności, a powiatu Kobryńskiego w szczególności jest pewna ciągłość, ewolucja, którą Prof. Jakubowski nazywa „rozwojem organicznym“. Niema tu mowy o zmianach gwałtownych, któreby w sposób zasadniczy, podobnie jak wielka reforma 1565—1566, zmieniały obraz wewnętrznego podziału Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Podobnież w stosunkach granicznych Kobryńszczyzny, aż do reformy 1565—1566 r. nie obserwujemy żadnych zmian gwałtowniejszych. Rozwijały się one drogą normalnej ewolucji, aż z nowym podziałem wewnętrznym Litwy drugiej połowy XVI wieku miały ulec zasadniczej reformie.

Pomimo to w pracy niniejszej wprowadzamy cokolwiek sztuczny podział na rozdziały, z których pierwszy poświęcamy odmalowaniu stosunków granicznych Kobryńszczyzny do połowy XV wieku, zaś drugi — od połowy XV do połowy XVI wieku.

Sztuczny cokolwiek podział pracy, jaki obraliśmy, znajduje swe wytłumaczenie w tym materiale źródłowym, który wyzyskaliśmy przy odtwarzaniu historii rozwoju terytorjum i granic powiatu Kobryńskiego. Pierwsza bowiem połowa wieku XVI w odniesieniu do zajmującego nas terytorjum obfituje w bogaty materiał źródłowy, który uzupełniony danymi z drugiej połowy XV wieku pozwala nam dać dość ścisły obraz zmian w układzie granicznym Kobryńszczyzny od połowy XV—XVI wieku. Natomiast w rozdziale pierwszym wyzyskaliśmy nieliczne wiadomości źródłowe poczynając od połowy XIII w., oraz ówczesne dane geograficzne, rysujące nam te warunki naturalne, które zaciążyły na rozwoju granic i terytorjum powiatu Kobryńskiego.

Być może praca niniejsza zainicjuje dalsze poszukiwania na polu odtwarzania procesu formowania się powiatów, by pozwolić dopiero po dłuższych badaniach nad innymi jednostkami terytorjalnego podziału W. X. Litewskiego, na wyciągnięcie pewnych ogólniejszych, a niewątpliwie bardzo ciekawych wniosków.

### OKRES I: DO POŁOWY XV WIEKU.

Podstawowym źródłem dla poznania terytorjum powiatu Kobryńskiego w połowie XVI w. jest lustracja Kobryńskiej Ekonomji, dokonana w 1563-r. przez Dymitra Sapiehę <sup>4)</sup>. W skład tej ekonomji wchodziły według wspomnianej lustracji 3 miasta: Kobryń, Dobuczyn (Prużana) i Horodec oraz 6 włości: Kobryńska, Czerewaczycka, Wieżecka, Horodecka, Dobuczyńska i Błudeńska przy 98 siolach. Zauważyć jednak należy, że granice ekonomji nie pokrywają się całkowicie z granicami ówczesnego powiatu Kobryńskiego <sup>5)</sup>, położonego pomiędzy rzekami Jasiołdą z północy, a bagnami górnego biegu Piny i Prypeci z południa. Ówczesny powiat Kobryński usadowił się nad systemem wodnym Muchawca (prawobrzeżny dopływ Bugu) i jego dopływów: Muchy, Horodecznianki, Szewenki, Szewni, Polachwy, Trościanicy i innych..

Jeżeli nawet dla epoki bezpośrednio poprzedzającej reformę administracyjno-sądowo-wojskową i nowy podział terytorjalny W. X. Litewskiego z lat 1565—1566, trzeba wysoce skrupulatnie badać i analizować wiadomości źródłowe, odnoszące się do granic ówczesnej Kobryńszczyzny, to tem więcej ustalenie ścisłych granic księstwa Kobryńskiego, a potem zrodzonego na jego gruncie powiatu, w epoce przed lustracją Sapiehy, natrafia na duże trudności. Są one wywołane specyficznym charakterem terytorjów bardziej zagospodarowanych, a co zatem idzie, bardziej zaludnionych ówczesnej Litwy. Prof. Lubawski tak charakteryzuje ówczesne (początek XVI w.) stosunki ludnościowe i gospodarcze w Wielkim Księstwie Litewskim: „ludność grupuje się oazami, które są oddzielone od siebie niezaludnionemi lub słabo zaludnionemi przestrzeniami. To są puszcze, błotne leśne zarośla <sup>6)</sup>).

<sup>4)</sup> Rewizja Kobrynskoj Ekonomji. Wilno 1876 r.

<sup>5)</sup> Jan Jakubowski, Mapa Wielkiego Księstwa Litewskiego w połowie XVI wieku. Kraków 1928 str. 7. Nie możemy się zgodzić, w odniesieniu do zajmującego nas terytorjum Kobryńszczyzny, iż „ustalenie granic takiego starostwa na mapie jest już zarazem ustaleniem granic odpowiedniego powiatu“, gdyż odmienne losy w dziejach powiatu i ekonomji musiały też zaciążyć i na ich granicach, kształtując je odmiennie.

<sup>6)</sup> Lubawski J., Obszarnoje Dielenie — objaśnienie do załączonej mapy.

Ta słuszną charakterystyka, posiadająca pierwszorzędne znaczenie przy omawianiu stosunków granicznych powiatu Kobryńskiego w pierwszej połowie XVI w., nabiera szczególniejszego znaczenia i wagi, im dalej wstecz się cofamy przy odtwarzaniu granic zajmującego nas terytorjum, aż ku okresowi pierwotnego osadnictwa.

Bowiem taką właśnie wyspą gospodarczo-kulturalną, na ogólnem tle poleskich bagien i puszczy, było terytorjum Kobryńszczyzny <sup>7)</sup>. Wyspy te, stopniowo rozrastając się na niekorzyść okalających je dookoła leśnych przestrzeni, dają nam obraz czegoś niestałego, zmiennego, co w konsekwencji powodowało absolutną płynność granic pierwotnej Kobryńszczyzny.

Jakżeż wyglądały owe „granice” w okresie pierwotnego osadnictwa?

Zdaniem prof. Witolda Kamienieckiego, w okresie pierwotnym, nawet pojęcie ścisłych granic było nieznane <sup>8)</sup>. Zresztą było ono zbyteczne wówczas, gdy dziewicze puszcze ze wszystkich stron otaczały wyspy zagospodarowanej ziemi, stanowiąc potężny a wrogi żywioł, z którym pierwotny rolnik musiał toczyć nieubłaganą walkę. Oczywiście w tych warunkach terytorja pokryte puszczami stanowiły faktycznie *res nullius*, nie posiadając żadnej wartości dla ewentualnego nominalnego ich właściciela. Wówczas to osadnik „głodny, bez narzędzi i organizacji, piędź po piędzi z pod puszczy i moczarów, z pod dzikiej roślinności musi zdobywać tereny użytkowe, których cała wartość była wyłącznie owocem pracy ludzkiej” <sup>9)</sup>. Stąd też pierwotny osadnik nie zna zakazów ani ze strony władzy centralnej, nominalnej właścicielki dziewiczych, leśnych przestrzeni, ani ze strony dalekiego sąsiada osadnika, o którego istnieniu mógł nawet nie wiedzieć.

W owym okresie praca włożona w walkę z puszczą, celem wydarcia z jej głębi terenów pod uprawę, była najsilniejszym tytułem, który *res nullius* zamienił na *alicuius res* <sup>10)</sup>. O sile tego tytułu świadczy

<sup>7)</sup> Hruszewskij M., *Istoria Ukrainy Rusy*, t. II, str. 304. (Lwów 1905).  
Leontowicz, *Krestjanskij dwor*. Żurn. Min. N. Pr. 1896 r. kwiecień, str. 209—212.

<sup>8)</sup> Witold Kamieniecki, *Rozwój własności na Litwie w dobie przed I Statutem*, str. 54. Kraków 1914.

<sup>9)</sup> Ibidem, str. 15.

<sup>10)</sup> Kamieniecki, *Rozwój własności na Litwie*. Łowmiański, *Wchody miast litewskich*, *Atenenum Wil.* R. I. Nr. 3—4, str. 418—420. Downar-Zapolskij, *Oczerki po org. zap. rus. krest. w XVI w.*, str. 136—137. Hruszewskij A. S., *Oczeki istorji Turowo Pinskowo kniażestwa Un.* Izw. 1902, Nr. 10, str. 86. Władimirskij-Budanow, *Nasel. Jugo-Zap. Ros. Arch. J.-Zap. Ros. cz. VII*, t. 1. Porównaj: Bujak, *Studja nad osadnictwem Małopolski*. *Rozp. Ak. Um.* t. 47, str. 328 i inne.

bardzo ciekawy i charakterystyczny dla omawianego przez nas terytorjum, wyrok kniazia Fedora Pińskiego z 20 kwietnia 1498 roku w sporze o ziemię pomiędzy panią Swiatochną Fedkową Szczepinową, a ludźmi siola hospodarskiego Koszewicz<sup>11)</sup>. Zatrzymamy się nieco dłużej nad tym ciekawym dokumentem.

Kniaź Fedor Iwanowicz Jarosławicz nadał był swej służebnicy, pani Swiatochnie, dwa puste dworzyszcza we wsi Koszewicach, w księstwie Pińskim. Pomimo nadania książęcego „tą służebnica nasza Swiatochna biła nam czołom i żałowała na ludziej naszych Koszewickich, na imia Hornostajewcow i na Hankowcow, iż tyje ludi waszej miłosti ziemlu wsiu zabrali i rozrobili, a mnie chleba nie na czom pachati, i prosiła nas za to, abychmo tuju ziemlu na rownyje dworiszcza podielili i rozrowniali“. Kniaź Fedor osobiście zjeżdża na sporne ziemie „i chotieli jeśmo staryje pola na rownyje dworyszcza dieliti, to pak tyje muży nasze Koszewickije powiedili: my, miłostiwij hospodaru, nie na Swiatochnu tyje ziemli rozrobiwali, ale na siebie, a tak daj wasza miłost', dubrowy naprotiwku tych pol naszych starych, niechaj wona także sobie rozrobiwajet“.

Druzgocąca logika wywodów ludzi Koszewickich nie budzi wątpliwości, na skutek czego kniaź Fedor „widieczy, iż s krywdoju mužom naszym jest, i żeby mieli staryje pola rozrobiwanyi dieliti, i my spytali tych że mużykow naszych, hdie by oni mieli na protiwnu tych pol Swiatochnie postupiti, i oni powiedali ostrow, na imia Warwaryny, a druhiż ozli toho ż Kadiszczu ostrow; i wieli nas od sieła Koszewicz dorohuju, kotoraja bieżył do Krywczycz, i prywili nas k ostrowu Warwarynu a k druhomu ostrowu ozli tohoż Kadiszczu; ino my, widieczy to, iż jest rzecz hodnaja objechawszy i dali jeśmo Swiatochnie tyje ostrowy wyszejmieniemyje, zahranili dorohuju Krywczickoju, kotoraja bieżył ot Koszewicz do Krywczycz, aż do mieży pola Browszyskoho, toju ż mieżoju aż do Wielikoho lesu. Majet ona tyje ostrowy rozrabliwati i ich wżywati na wiecznyje czaśy“.

W trzy lata później, też służebnica Swiatochna, prosi kniazia Fedora o nowe dodatkowe nadanie, jako uzupełnienie poprzedniego<sup>12)</sup>.

<sup>11)</sup> Rewizja Puszczy i Pierechodów Zwierinnych, str. 277—278. Pod tym kątem widzenia sprawa Swiatochny została omówiona w literaturze naukowej. Zajmował się nią: Witold Kamieniecki, *Rozwój własności*, str. 19; A. S. Hruszewski, *Oczerk ist. Tur. Pińsk. kniaź, Un. Izw. 1902 r. Nr. 10*, str. 86, oraz bardziej szczegółowo M. Downar-Zapolski, *Oczerki po organizacji zapadno-russkogo krestjanstwa w XVI w. Kijów 1905 r.*, str. 125—128.

<sup>12)</sup> Akty Jużnoj i Zapadnoj Rossii, t. I. str. 215.

W tym wypadku chodzi o dwa nowe ostrowy, gdzie pretensje pani Swiatochny znowu kolidują z interesami ludzi Koszewickich. Na zażalenie kniazia Fedora informują go ludzie Koszewiccy: „nie odno Swiatochnie, miłostiwij hospodar, jest w tom ostrowie otjeznom, ale i my z niego nie mało nałożili...nowych ludiej jesmo k sobie sudiej waszoz miłosti podnimowati i pieresudu płatiti pripustili, a nam diej twoja miłost, hospodar nasz, w tom kriwdy nie czini, a niechaj bychmo staryje pola w tych naszych nakładach sobie rozdzielili; a w Packowie diej ostrowie nikomu inszomu niet rozrobkom, tolko na naszej odnoj otczynie Hornostajewskoj, a Popowskiej, a Swiatochninom dwiema“.

I znowu, jak w poprzednim wypadku, książę Fedor uznaje słuszność argumentacji ludzi Koszewickich. Wyrokuje on: „a tak my wysłuchawszy mužow naszych, bez krywdy jesmo im uczynili: majut oni wsie sobie staroje pole u tom ostrowie otjezdnym rowno rozdieliti, jak Wieniedichnowy ludi, tak Swiatochniny i naszy, tych pol starych rozdielewszy używati majut; a bolszej toho nichto z mužow naszych i Wieniedichnowych dubrowy i z lesow na pole i na sienożati rozrobliwati nie majut, odno wsi tyje dubrowy w tom ostrowie otjezdnym, poczoński ot dorohi Bastickoje wierchu Biełoje wody, nad wielikolesiem, do hrani Bastickoje, a hranieju Bastickoju opiat' k toj że dorozie taja służebnica nasza Swiatochna rozrobliwati, na szto jej potrzeba, i pola swojego staroho tak i miezi nimi predsie używati na wiecznost majet; a w Packowie ostrowie, kotoryj nad dorohoju Bastickoju za Iwanieju Struhoju po staromu ludi naszy tolko Hornostajewcy, a popow czołowiek po połowinie z nieju aż do miezi po półtoro... rozroblati i wziwati majut, a inszyj nichto w to wsie także ustupowati nie majet, na wieki wiecznyje; a ona nam wżo nie majet czerez toje kucziti“.

Zacytowane powyżej wyroki kniazia Pińskiego, rozstrzygające przed nami barwny obraz pierwotnej akcji osadniczej na Polesiu, która piętno swoje miała wyrzeć i na okres późniejszy, wytwarzając niesłychaną szachownicę w układzie gruntów włościańskich i ziemiańskich. Bowiem podstawą dla wyboru gruntów, nadających się pod uprawę rolną, z pośród pierwotnych przepaścistych leśnych przestrzeni, był stopień trudności napotykanych w związku z zamierzonym karczunkiem. Stąd ziemie słabiej zadrzewione lub wyższe i piaszczyste ulegały szybszej kolonizacji, niż tereny błotniste lub gęściej porośnięte puszcza<sup>13)</sup>.

<sup>13)</sup> A. S. Hruszewskij, Oczerk istorji Turowo-Pinskago kniaźstwa w sostawie Litowsko-Russkago gosudarstwa XIV—XVI w., str. 159. (Un. Izw. 1902 r. Nr. 11.)

Pozatem z wyroków powyższych kniazia Fedora dowiadujemy się, jak wielkie znaczenie w tym okresie, jako tytuł do prawa na uprawną ziemię, posiadała praca włożona w celu wyrobienia z puszczy użytków rolnych.

Z czasem norma prawa zwyczajowego — *ius primi occupantis* — oparta na pracy włożonej w karczunek, celem wyrobienia użytków rolnych, spotyka sprzeciw ze strony normy prawnej, ograniczającej w interesie władzy centralnej swobodę korzystania z terenów wydartych puszczy. Coraz częściej w aktach ówczesnych spotykamy zakazy dalszej samowolnej (t. j. nieopartej na nadaniu) trzebieży puszczy. Jednak zwyczaj widocznie był silniejszy od normy prawnej, gdyż to samowolne trzebieżenie, ze szkodą puszczy gospodarskich, odbywa się stale i dopiero w drugiej połowie XVI w. zostaje ograniczone drogą surowych zakazów oraz ścisłej kontroli ze strony urzędników gospodarskich. Jednak i w tym okresie uwzględnia się zwyczajnie pracę włożoną na karczunek, a to w tej formie, iż zakazuje się dalszego samowolnego trzebieżenia, co zaś do gruntów wydartych nielegalnie z puszczy, przyjmuje się zasadę faktu dokonanego, pozostawiając ich użytkowanie faktycznemu posiadaczowi.

Jako przykład takiego kompromisowego załatwienia sporu granicznego, może służyć wyrok sądu komisarskiego z 29 maja 1473 r. w sprawie granicznej między księżną Marją Semenową Pińską, a księciem Iwanem Jurjewiczem Dubrowickim. Wyznaczywszy nowe granice komisarze orzekają: „po tym hranicam otsudili jeśmo bortnoje dierewo i bortnuju ziemi, szto wże rozpachano, to majut' kniehini Semenowej ludi robiti, a bolszi toho nie majut' pridietywati, a o łowy założyli jeśmo na hospodaria korola jeho miłost, pokoł hospodariu korolu jeho miłosti jezd svoj otkażem, dotoł kniehini Semenowej Oleksandrowicza w tych łowiech niełowiti, ani kniaziiu Iwanu Jurjewiczu...<sup>14)</sup>. Granica pól posłużyła jako wskazówka przy oznaczaniu granic na spornem terytorjum, niezależnie od pierwotnej przynależności wytrzebionej puszczy.

Równocześnie coraz częściej występuje jako tytuł władania ziemią nadanie władzy centralnej. Atoli mylilibyśmy się, gdybyśmy myśleli, iż nadania takie dotyczyły pewnych ściśle określonych i ograniczonych obiektów terytorjalnych. Wręcz przeciwnie — „przywilej nadawczy oznaczał tylko, w sposób bardzo prymitywny i ogólnikowy, położenie geograficzne przedmiotu nadania, imię osiadłego „mocno“

<sup>14)</sup> Pinskije Akty XV—XVI w. A. S. Hruszewskij. (Un. Izw. 1903 r. Nr. 2. str. 4.

włościanina lub poprzedniego posiadacza“<sup>15)</sup>). Niema tu jeszcze mowy o zamkniętej jednostce terytorjalnej, innemi słowy nie mamy tu jeszcze do czynienia z wykształconą linią graniczną. A więc np. Kazimierz Jagiellończyk w latach 1440—1444 nadaje Miskowi Wiesztortowiczowi sioło Danniczki we włości Zdzitowskiej „szto dali jeśmo Miskowi Wiesztortowiczowi sioło Danniczki u Zditowie, to by taki dierzał so wsim, szto k tomu sielcu słuszajet Bortnowiczi i Osowiki. A ktorich budiet ludiej nowoprizwał za siebie, i tyje by jemu służyli“<sup>16)</sup>).

Nadanie to wyraźnie zezwala na dalsze zajmowanie terenów z pod puszczy, na osadnictwo ludzi sprowadzonych i osadzonych przez Miszka Wiesztortowicza.

„Stała ścisła granica, zbyt uczona w okresie nieograniczonej wolnej okupacji, staje się prawdziwą życiową potrzebą dla ziem uprawnych, wówczas kiedy dwóch osadników, rozszerzając swoje tereny orne czy sianozęci, spotykają się ze sobą. Granicę stanowi oczywiście linja styczna obu terenów, tam gdzie się ta linja urywa, tam się kończy i granica“<sup>17)</sup>). Stąd widzimy, ścisła granica powstała dopiero na gruncie kolizji interesów pierwotnego osadnika, czy to z interesem władzy centralnej, dla której puszcze zaczynają nabierać większego znaczenia gospodarczego, czy też na gruncie rywalizacji pomiędzy osadnikami, żądnymi tych samych terenów. To ostatnie łączy się z ogólnym wzrostem ludności, i w związku z tem powstałym wzrostem zapotrzebowania na ziemię.

Przypuszczenia nasze znajdują potwierdzenie w normie prawnej, zawartej w Statucie Litewskim 1529 r., dotyczącej regulowania sporów granicznych na terenach świeżo wydartych puszczy. Brzmi ona: „też ustawujem jestliby chto meł les sumestnyj: tohdy majet koždyj s swojeho pola protiw sebe prorobki cziniti, a ot lesa ni odin odnoho ne majet zachoditi; a jak sotnutsia topory, tut budet hranica.“ (Rozdz. VIII art. 9)<sup>18)</sup> Prawdopodobnie norma ta jest refleksem jakiegoś „starodawnego zwyczaju“, korzeniami głęboko tkwiącego w okresie pierwotnego osadnictwa.

<sup>15)</sup> Witold Kamieniecki, *Rozwój własności*, str. 54.

<sup>16)</sup> Downar-Zapolskij, *Akty Litowsko-Russkago Gosudarstwa*. Wyp. I. Moskwa 1900, str. 15—16, Nr. 10.

<sup>17)</sup> Witold Kamieniecki, *Rozwój własności*, str. 54—62. Łowmiański, *Wchody miast litewskich*. Ateneum Wil. R. I. Nr. 3-4, str. 430—432. Porównaj: Bujał, *Studia nad osadnictwem Małopolski*. Rozpr. Ak. Um. t. 47. Kraków 1905, str. 318—319, 340 i 342—353.

<sup>18)</sup> T. Działyński, *Zbiór Praw Litewskich*. Poznań 1841, str. 310.

Wszystkie te momenty przejściowe w rozwoju i ustalaniu się pojęcia ścisłej granicy dają się zaobserwować na terytorjum przez nas omawianem. Dla przykładu przytoczymy historję rozwoju i ustalania się granic dóbr Bezdzieża, położonego na północo-wschodzie od księstwa Kobryńskiego.

Zachowany przywilej fundacyjny W. X. Witolda dla kościoła N. Marji Panny w Nowych Trokach, z dnia 24 maja 1409 r., tak formuluje nadanie Bezdzieża: „Cuiquidem ecclesiae villas sive possessiones necnon districtum dictum Bezdzeza, que fideles nostri Meszbutis et Vaszgerd possidebant et obtinebant dictas villas cum dicto districtu Bezdeza, — cum omnibus fructibus, redditibus, censibus, tributis, utilitatibus, agris, pratis, campis, silvis, nemoribus, galiis, rubetis, quercetis, virgultis, piscinis, piscaturis, stagnis, lacubus, fluviiis, borris, meilificiis, pascivis, venationibus, aucupationibus, molendinis obstaculis, aquis et earum decursibus, pertinentiis et appendentiis universis, quae ibi nunc sunt et in posterum fieri possunt, prout dicti Meszbutis et Waszgiert ipsas villas cum dicto districtu Bezdzoza possidebant et obtinebant, damus attribuiamus cum omni jure dominio et proprietate ac dotatione perpetua irrevocabili <sup>19)</sup>“.

Widzimy iż zacytowany list nadawczy, bardzo drobiazgowo wyliczający przeróżne „pożytki“, otrzymywane z włości, nie nie wspomina o jej granicach. Natomiast charakterystycznym jest powołanie się na uprzednie posiadanie służebników wielkksiążęcych Meszbutisa i Wasgirda. „Prout dicti Meszbutis et Waszgiert ipsas villas cum dicto districtu Bezdzoza possidebant et obtinebant“. A więc wielkksiążęce nadanie normowało prawa nowego posiadacza wedle praw jego poprzednika.

Ta najpospolitsza redakcja w połowie XV w. dotyczy nie tylko jakości praw, ale także obszaru, granic i wogóle natury samego obiektu gospodarczego <sup>20)</sup>. Jednak niema tu mowy o granicach we właściwym tego słowa znaczeniu. „Użytkowanie poprzedników, będące najłatwiejszym może sposobem prawnego określenia granic zaspakaja tę potrzebę ścisłych granic, w ciągu długiego szeregu lat“ <sup>21)</sup>, aż do momentu, kiedy na skutek akcji osadniczej zetknęły się dwa tereny uprawne, należące do obcych posiadaczy. Tu już, rzecz oczywista, zaistnieć musiała linja graniczna na przestrzeni zetknięcia się tych terenów,

<sup>19)</sup> Akty Lit. Russk. Gosud. Wyp. I. str. 5—6.

<sup>20)</sup> Witold Kamieniecki, Rozwój własności. str. 56.

<sup>21)</sup> Ibidem, str. 56.



W historii rozwoju granic dóbr Bezdzieża, okres ten przypada mniej więcej na połowę XV wieku.

Świadczy o tem posiadany przez nas, bardzo ciekawy dla ówczesnych stosunków granicznych, wyrok sądu komisarskiego z 15 marca 1518 roku w sporze między kniazem Fedorem Pińskim, a proboszczem Trockim oraz kapitułą, właścicielami dóbr Bezdzieża, o samowolne wdzieranie się ludzi bezdzieskich w głąb puszczy pińskiej<sup>22)</sup>, drogą jej karczunku, celem wyrabiania nowych użytków rolnych.

Wyrok ten zasługuje, byśmy się zajęli nim bardziej szczegółowo. Książę Fedor w towarzystwie świadków oprowadza komisarzy królewskich po spornych uroczyskach. Więc od uroczyska Swinczy do pola na „ostrowie“ Podhorodje, gdzie jak zeznają świadkowie, za kniazia Jurja Semenowicza (połowa XV w.) „wsie był bor“ „a ottol nas powieli k ostrowu k podtoczju a potom nas priwieli k ostrowu soli, a ottola k ostrowu k podtoczju, a potom nas priwieli k ostrowu soli, a ottola kim bierwiem czeres bor, a potom k Płoszczewu ostrowu i powiedili, szto w tom ostrowie mnoho rozpaszi nowych bezdzieskich, ale wjechaty było niezle dla trudnosti bołota i wody wielikoj; a potom priwieli nas na pole na imia zastawie, a ottol priwieli nas k ostrowu zawierszju ino wo wsich tych ostrowiech wierchu pisanych nowych rozpaszi wielni mnoho, a ottol priwieli nas tyje swietki k hranici, ktorujuż hran mieniut opolszczi z biezdzieżany“.

Charakterystyczny ten opis oględzin komisarskich wskazuje, iż pomiędzy ostrowami spornymi nie było jakiejś ciągłej, bardziej ustalonej granicy. Dopiero zatrzymują się komisarze w momencie, gdy doprowadzono ich do niebudzącej wątpliwości granicy gruntów wsi Opola i Bezdzieża.

Po oględzinach komisarze badają świadków: „i my na hranicy zastanowiwszisia s tych swietkow opytwali: po czom wy wiedajecie, iż by tyje rozpaszi nowyji w łowiech pinskich byli; i oni nam powiedili, kak jeszcze książę Jurij Semenowicz Holszanskij a pan Jakub Rałowicz Pinesk dzierżali, tohdy oni w tych ostrowiech i w ostupiech zwier łowili“ Przy dalszem badaniu ludzie z Chomska i Żabra zeznają: „pana Stanisławowy ludzi chołmlanie i żaberci my tut suhraniczni, tutu jest nam hrań z Pinskoju ziemloju, my potomuż wiedajem“. W ostatnich słowach znajdujemy wyraźną wskazówkę o ustalonej granicy pomiędzy Chomskiem i Żabrem, a ziemią Pińską.

---

<sup>22)</sup> A. S. Hruszewskij, Pinskije Akty XV—XVI w. Uniw. Izw 1903, Nr. 3. str. 31—34.

Po ukończonych oględzinach na miejscu i po zbadaniu świadków komisarze orzekają: „I my zrozumiewszy wodłuh tych swietkow swiectwa i prisiahi i tież podłuh lista hospodarskoho sudowoho, zostawili jeśmo pri tych nowych rozpaszoch bezdziesskich i wawulickich, szto możet byti ot diesiati let abo od piatinadcati let hdie byli łowiszczu kniazia Fedora Jarosławicza, tyje nowyji rospaszi dali jeśmo w moc kniazia Fedoru Iwanowiczu Jarosławicza; a kotoryji pola wyszej piatinadcati let rospachany pośle wielikoho kniazia Żigimonta i pri koroli jeho miłosti Kazimire, możet byti w tridcati letiech abo w połczetwiertadcati letiech, kak kniehinia jeje miłost Marja żałowała hospodaru korolu jeho miłosti Kazimieru na proboszczu Trockoho i na kanownikow Trockich o kriadach i o ziemi, sztoż kniaź Fedor jeho miłost listy pripomińalnyi kniehini jeje miłosti Marji, tieszczi swojej niebożcziny, piered nami pokładał, i riek jeho miłost szto bychmo i pri tych polach rōspaszi staroje w jeje miłost łowie zostawili. I my jeho miłosti tych starych pol nie dali w moc, niźli toje położyli jeśmo do hospodaria jeho miłost, kak sia hospodariu jeho miłosti w tom budiet widieti...”

Podobne badania przeprowadzają ciż sami komisarze w odniesieniu do „rospaszej” wsi Wawulicz, w których wyniku orzekają: „tyje rospaszi szto od piatinadcati let prisudili jeśmo kniazia Fedoru Iwanowiczu Jarosławicza, a kotoryji rospaszi wyszej piatinadcati let, toje położyli jeśmo do hospodaria jeho miłosti, to pak kak hospodariu jeho miłosti o tom uwidit”.

Dopiero więc król ma ostatecznie zawyrokować o losie i przynależności „rospaszej”, dokonanych niewątpliwie w puszczy pińskiej, jednak w okresie dawniejszym, kiedy zakazy samowolnego trzebieńia nie były tak ściśle przestrzegane. Wówczas dopiero zostaną ostatecznie ustalone granice Bezdzieża na spornym terytorjum od puszczy pińskiej.

Podobnież granice bezdziesskie nie były ustalonemi na odcinku południowym, mianowicie od gruntów wsi księstwa Pińskiego Dowieczorowicz. Świadczy o tem lustracja Pińska i Klecka, dokonana przez Stanisława Chwalczewskiego w latach 1552—1555. Znajdujemy w niej uwagę, iż ludzie dowieczorowiccy: „zawodzili i okazywali ziemie i uchody swe, które przerobili gwałtem i mocą Bezdzieżanie, poddani proboszczu Trockiego, ostrowów trzy niemających ku Bezdzieżowi, ku którym się i samiż znali (przyznawali) które są niemierzone. Ale iż jest wola i rozkazanie król. jej mości przez pana Stanisława Chwalczewgo starosty Pińskiego, Kobryńskiego e. c. t., aby byli zostawieni przy

tej ziemi; ale by się więcej nie wstępowali w puszcę król. jej mości, a na tym przestawali co przerobili“<sup>23)</sup>.

Szczególniej charakterystyczne dla ówczesnych stosunków granicznych są słowa ostatnie zacytowanej przez nas notatki. Władza centralna z konieczności godzi się z faktem dokonany, jednakowoż zabrania na przyszłość samowolnej trzebieży puszczy.

Ta garść wiadomości z historii rozwoju linii granicznej dóbr Bezdzieża, stanowi barwną ilustrację dla stosunków granicznych początku XVI wieku. Jednak dokumenty te, mówiąc o faktach zaszłych znacznie dawniej, w pierwszej połowie XV w., dają nam możliwość odtworzenia i wyśledzenia tej drogi ewolucyjnej, jaką przechodziła linja graniczna dóbr Bezdzieża, niemal od momentu swego zaistnienia, aż do chwili gdy proces ten, w większości wypadków, można uznać już za ukończony.

Że omówione przez nas dzieje ustalenia się linii granicznej Bezdzieża nie stanowią czegoś odosobnionego, że odwrotnie są typową ilustracją stosunków granicznych na omawianem przez nas terytorjum, świadczą wiadomości źródłowe połowy XVI w., informujące nas o procesie samowolnego trzebieżenia puszczy gospodarskich celem wyrobienia z nich użytków rolnych.

Proces bezplanowego i bezładnego trzebieżenia puszczy i rozrastania się na ich niekorzyść użytków rolnych odbywa się stale, i dopiero w połowie XVI w. usiłują ówczesne czynniki rządowe, przynajmniej w odniesieniu do puszczy gospodarskich, ująć go w swoje ręce i położyć kres szkodliwemu, z punktu widzenia interesu majątności królewskich, wdzieraniu się własności prywatnej w puszcze gospodarskie. Opisanie granic puszczy, dokonane przez Grzegorza Wołłowicza w 1559 r. jako „Rewizja puszczy i pierzechodów zwierinych“<sup>24)</sup>, jest właśnie wynikiem tych usiłowań. Dodać należy, że zadaniem rewizji było nie tylko opisanie granic puszczy, ale też i wybranie odpowiednich terytorjów „dla osażenia miast i sieł, hdie by sie sadili na miestcach pohożich i dla budowania dworow, prijechanja korola jeho miłosti w łowy w tych puszczech“<sup>25)</sup>.

Dane rewizji Wołłowicza stanowią bogaty materiał dla wyjaśnienia procesu kolonizacji puszczy i jego charakteru. Aby się o tem przekonać, wystarczy zacytować chociażby jego uwagi co do trzebieżenia

<sup>23)</sup> Piscowaja Kniga Pinskago i Kleckago Kniażestw. Wilno 1884. str. 124.

<sup>24)</sup> Rewizja Puszczy i Pierzechodow Zwierinnych.. Wilno 1867.

<sup>25)</sup> Ibidem, wstęp. Porównaj: P i c z e t a, Agrarnaja Reforma Sigizmunda Augusta. Moskwa 1917. t. I. str. 295—300.

puszcz, położonych na północ od Kobryńszczyzny w dorzeczu Jasiołdy. Więc puszcza Bulska „na pola rozroblena i u wołoki pomierena, koto-rojeż puszczy kruhom so try mili“<sup>26)</sup>). Być może mamy tu do czynienia z celową akcją rewizora królewskiego. Lecz oto niedługo znajdujemy świadectwo samowolnej akcji kolonizacyjnej ze szkodą puszczy hospodarskiej. Więc w puszczy pierewołockiej która opierała się o grunta ziemiańskie, granicząc z wsiami: Busiażem panów Jundziłłów i wsią ziemiańską Mizgierami. Świadczy Wołłowicz w odniesieniu do tych ostatnich że bojarowie Mizgierscy „możet tomu byti z dziesiet hod, jak poczali do toje puszczy wchoditi — derewo bortnoje rubajut i puszczu jeho miłosti hospodarskuju na pola sobie rozrobiwajut“<sup>27)</sup>). Podobnie poczynają sobie ludzie Kosowscy, pana Mikołaja Ostika, „ludzie pana Ostika Kosowskije, piereszedzi czerez hranicu starodawnuju, nie mało puszczy jeho miłosti hospodarskoje Pierewołot-skoje na pola sobie rozrobiwszi, na nich paszut“<sup>28)</sup>). Podobnie uskarżają się bortnicy i na ludzi Rożańskich pana Wasyla Tyszkowicza<sup>29)</sup>, na ludzi pani Mieleszkowej i innych. Widocznie samowolne wdzieranie się sąsiadów w puszcze hospodarskie przyjmowało tu rozmiary masowe.

Nie będziemy mnożyli przykładów. Już to, cośmy powiedzieli, wystarczy dla zrozumienia procesu wdzierania się w celach osadniczych w puszcze hospodarskie, pierwotnie szeroko pokrywające omawiane przez nas terytorjum.

Nie mamy powodu mniemać, by stosunki sąsiedniej Kobryńszczyzny ówczesnej wiele się różniły pod tym względem od wyżej opisanych. Możemy więc z powodzeniem przez analogję wnioskować o procesie stopniowej kolonizacji puszczy hospodarskich i innych leśnych przestrzeni, prawdopodobnie obficie pokrywających terytorja zachodniego Polesia, a Kobryńszczyzny w szczególności.

Jeśli dane z początków i połowy wieku XVI dają nam tak barwny obraz wdzierania się akcji osadniczej w puszcze hospodarskie, cóż dopiero mówić o okresie wcześniejszym, kiedy, jak widzieliśmy, żadne hamulce prawne nie krępowały zaciętego i odważnego osadnika!

Zmienność granic poszczególnych wsi i włości, w miarę bardziej lub mniej ożywionej kolonizacji obszarów leśnych, powoduje, rzecz oczywista, zmienność ówczesnych granic powiatowych. Stąd ta absolutna płynność granic, o której mówiliśmy już poprzednio.

<sup>26)</sup> Rewizja Puszczy i Pierech. Zwier. str. 18.

<sup>27)</sup> Ibidem, str. 19.

<sup>28)</sup> Ibidem, str. 19.

<sup>29)</sup> Ibidem, str. 19.

Wyjaśniliśmy pokrótce charakter stosunków granicznych w pierwotnej Kobryńszczyźnie. Z kolei zajmiemy się historią tego terytorjum.

Jakże wyglądają dzieje Kobryńszczyzny w przekazach źródłowych?

Pierwszą wzmiankę o Kobryniu jako grodzie wołyńskim spotykamy w testamencie Włodzimierza syna Wasilka około 1287 r. „dał jeśmo kniahinie swojej, po swoim żywocie, horod swoj Kobryń. i s ludmi i s danju, kako pri mnie dajali, tako i po mnie atdajut kniahinie mojej“<sup>30</sup>). Niestety, na podstawie tej odosobnionej wzmianki trudno jest cokolwiek powiedzieć o granicach Kobryńszczyzny, lub o stopniu jej gospodarczego rozwoju. Możemy tylko skonstatować, iż na widownię historyczną wyłania się Kobryń z określeniem jako już pewna odrębnie zorganizowana jednostka terytorjalno-gospodarcza<sup>31</sup>). W ciągu następnych kilkudziesięciu lat głucho o Kobryniu. Dopiero pierwszą wzmiankę o Kobryniu, jako grodzie należącym do W. X. Olgierda, znajdujemy w ugodzie, zawartej w 1366 r. między Olgierdem i braćmi jego: Kiejstutem, Jewnutem, Lubartem oraz dziećmi Olgierda, a królem polskim Kazimierzem, oraz kniaziami Jurjem i Aleksandrem.

Dokument ten posiada dla nas już inne niż poprzedzająca wzmianka znaczenie. Daje on nam bowiem dokładny obraz i wyliczenie włości rozpościerających się na południe i zachód od Kobrynia. Mówi on: „Kniazia Lubortu Łuckaja ziemia so wsiemi wołostmi otciznymi i s sieły, kak iz dawna poszło. Stożok, Daniłow, Zakamian, Szumesk, Ostroh, Połony i Meżibużje, a i jeszcze k' Łucku odstupił sia Korol Wołodimirskich wołosti: Wietły, Lbiaż, Czernecz - Horodok, Kamian, Mielnica, a Wołodimir Korolewi dostał sia s tiemi wołostmi: Horodel, Luboml, Turynsk, Raten, Koszer, Włuczyn... a, Korolewi newstupowati sia w Kiejstutowy horody: w Beresti, w Kamience, w Dorohiczyn, w Mielnik, w Bielesk, w Kobryń Kniazia Welikoho horod, wo wsie tije hranicy newstupowatisia“...<sup>32</sup>)

Dzięki temu dokumentowi możemy określić położenie Kobrynia z określeniem w stosunku do innych włości na zachód i południe od niego położonych, oraz w przybliżeniu zakresić obszar zajmowanego przez terytorjum.

<sup>30</sup>) Połnoje Sobranie Russkich Letopisiej, t. II. str. 215.

<sup>31</sup>) L u b a w s k i j, Obłastnoje Dielenie, str. 21. (Cztenja 1892 r. III).

<sup>32</sup>) R a d z i m i ń s k i, Monografja XX. Sanguszków, t. I. str. 56. (Lwów 1906.)  
Położenie geograficzne tych miejscowości z dokumentu 1366 r. wyznaczył prof. M. Downar-Zapolski w swym cennym przyczynku „Iz istorji Litowsko-Polskoj borby za Wołyń. Dogowory 1366 r.“. Kijów 1896 r.

Z drugiej strony stwierdzamy tu niezbicie fakt odrębności Kobryńszczyzny jako oddzielnej jednostki terytorjalnej, a nawet politycznej. Podkreślam ten fakt, w ten sposób bowiem od czasów Olgierda <sup>33)</sup> aż do początków XVI w. Kobryńszczyzna zachowuje swą odrębność polityczną w ręku książąt Kobryńskich.

Po śmierci Olgierda Kobryń dziedziczy syn jego Fedor <sup>34)</sup> Ratneński. Od Fedora Olgierdowicza Kobryń przechodzi w ręce syna jego Romana, zaś Ratno i Wietły w ręce drugiego syna Sanguszka, protoplasty rodu książąt Sanguszków. W kilka lat później, 14 lutego 1404 r., W. X. Witold, stryj Romana, potwierdza mu to posiadanie Kobrynia <sup>35)</sup>. Od Romana bierze początek ród udzielnych książąt Kobryńskich, samodzielnie rządzących <sup>36)</sup> Kobryniem aż do początku XVI wieku.

Wróćmy jednak do granic Kobryńszczyzny. Na podstawie posiadanych danych postaramy się w kilku słowach naszkicować położenie Kobrynia z okregiem w stosunku do innych włości, otaczających go w końcu XIV wieku. O bardziej ścisłym wykreśleniu granic oczywiście, mowy być nie może.

Ze strony południowej włość Kobryńska, sądząc z umowy 1366 r., graniczyła z włością Ratneńską, przypadłą w udziale królowi Kazimierzowi. Wyraźnie to stwierdzają słowa ugody: „Korolewi newstupowati sia... w Kobryn, kniazia Welikoho horod.. wo wsie tije hranicy newstupowatisia“ wówczas gdy włość Ratneńska weszła w skład posiadłości królewskich.

Ze strony zachodniej Kobryńszczyzna graniczy z włościami Brzeską i Kamieniecką, z którymi już w okresie najdawniejszym niewątpliwie pozostawała w bardziej ścisłym związku. <sup>37)</sup> Łączy się to z procesem pierwotnego osadnictwa w dorzeczu Muchawca, prawobrzeżnego dopływu Bugu. Zupełny jednak brak danych źródłowych nie pozwala nam wytknąć bardziej dokładnie ówczesnych granic włości Kobryńskich z tej strony.

---

<sup>33)</sup> Bałamutność hipotezy Prof. Leontowicza „(Oczerki Istorji Litowsko-Ruskiego Prawa. Petersburg 1894 r. str. 56—61), wykazał Prof. Lubawski w pracy: „K woprosu ob udielnych kniaźjach... Petersburg 1894. str. 10—14.

<sup>34)</sup> L u b a w s k i j, Oblastnoje Dielenie, str. 21. Cztenja 1892. ks. III. R a d z i m i ń s k i, Monografja XX. Sanguszków. t. I. str. 13. W o l f, Ród Gedymina, str. 116—120. W o l f, Kniaziowie Litewsko-Ruscy, str. 162.

<sup>35)</sup> R a d z i m i ń s k i, Monografja XX. Sanguszków, t. I. str. 57.

<sup>36)</sup> L u b a w s k i j, Oblastnoje Dielenie, str. 22.

<sup>37)</sup> Ibidem, str. 21.

Jedynie w odniesieniu do granicy północno-zachodniej posiadamy bardziej ściśle wiadomości. Jest to dokument z 26 stycznia 1380 r., mocą którego „Aleksander alias Withold ks. Litewski wieś Szereszewo, w dzierżawie Kamienieckiej leżącą, ze wszystkimi pożytkami, Mikołajowi Nassucie Szempart, za służby jego darowuje“.<sup>38)</sup>

Z dużym prawdopodobieństwem możemy przypuścić iż Szereszów już dawniej należał do włości Kamienieckiej, do dzierżaw Kiejstuta, a co za tem idzie, nie wchodził w skład księstwa Kobryńskiego.<sup>39)</sup>

Przejdziemy do granicy wschodniej.

Doniosłe tu znaczenie posiada już wspomniany przez nas list W. X. Witolda, z 14 lutego 1404 r. Obok Kobrynia wymienia on szereg innych miejscowości, bliżej nas nie obchodzących, oraz po raz pierwszy wspomniany w dokumentach Hruszow (Hruszowa). Jest to miejscowość położona o kilkanaście kilometrów na wschód od Kobrynia. Widocznie więc już wówczas wchodziła ona w skład księstwa, prawdopodobnie jako jego oddzielna „wołostka“, to jest część terytorjum, połączona administracyjnie w ręku urzędników wiejskich.<sup>40)</sup> Liczne dokumenty późniejsze całkowicie upewnią nas o słuszności naszego przypuszczenia.

Jedyna ta wiadomość źródłowa niezbyt rozjaśnia nam najzupełniej ciemną kwestję wschodnich granic Kobryńszczyzny. Prawdopodobnie gubiły się one wśród leśnych przestrzeni, tak bardzo charakterystycznych dla Pińskiego Polesia, nawet w okresie późniejszym.

W ten sposób, na podstawie nielicznych zachowanych i przez nas cytowanych dokumentów, mogliśmy naszkicować terytorjum Kobryńszczyzny, wśród innych włości, położonych dokoła w kierunkach zachodnim, południowym i wschodnim.

Natomiast nic jeszcze nie wiemy o granicach północnych włości Kobryńskiej.

Zkolei więc do nich przejdziemy.

Bardzo ciekawy list W. X. Zygmunta do Jagiełły z okresu walk ze Świdrygiełłą, z dn. 25 września 1433 r., dostarcza nam pod tym względem bardzo ważnych informacji. W liście tym W. X. Zygmunt

---

<sup>38)</sup> Codex Epistolaris Vitoldi, str. 1. Opisanie Dokumentów i Bumag chraniaszczichsia w Moskovskom Archiwie Minist. Justicji. Kn. XXI. Moskwa 1915, str. 402.

<sup>39)</sup> Nie możemy się tu zgodzić z Prof. Jakubowskim, włączającym Szereszów do powiatu Kobryńskiego.

<sup>40)</sup> L u b a w s k i j, Oblastnoje Dielenie, str. 72. (Cztenja 1892 r. ks. IV). Podobnież J a n J a k u b o w s k i, Opis Księstwa Trockiego z r. 1387. Przegląd Historyczny V. str. 30.

Kiejstutowicz skarży się, iż Słuczanie „około Beresta, około Kameńca wse pusto uczynili; a ieszcze wołosty ty, Pruszanuju, Kobryń, Zdzitów, Wiady i Słonimskoje wołosty zaczepiły. <sup>41)</sup>

Włość Zdzitowska, o której wspomina latopis już pod rokiem 1252 <sup>42)</sup>, leżała na północo-wschód od Kobrynia nad brzegami Jasiołdy.

Obok niej po raz pierwszy spotykamy się tu z włością Prużańską, położoną na północ od Kobrynia. Włość ta stanowiła integralną część księstwa Kobryńskiego, w połowie XV wieku; jak to zaraz zobaczymy, aczkolwiek z przytoczonego wyżej listu wywnioskować tego nie można.

Zobaczymy, czy jednak wchodziła ona w skład księstwa już w końcu XIV lub początkach XV wieku?

Obie te włości Kobryńska i Prużańska, oddzielone od siebie szerokim pasmem puszczy, jeszcze i znacznie później nie utrzymywały bliskiego kontaktu gospodarczego. W potwierdzającym nadaniu Witolda z 1404 r., o włości Prużańskiej nie znajdujemy żadnej wzmianki. A należałoby przypuścić, że skoro potwierdzenie to wymienia Hruszową, jak wiemy składową część włości Kobryńskiej, to tembardziej winno wymieniać Prużanę, włość jak widzimy całkiem odrębną.

A jednak włość Prużańska (Dobuczyńska) już w początkach XV wieku wchodzi w skład księstwa Kobryńskiego, czego dowodzą późniejsze dokumenty książąt Kobryńskich. Więc książę Iwan Semonowicz Kobryński z żoną swoją Fedorą, fundują w październiku 1473 r. cerkiew w majątku swym Dobuczynach <sup>43)</sup>. W kilka lat później, tenże książę Iwan zapisuje i darowuje małżonce swej „otczizny i diiedziny swojeje w Kobryni i w Dobuczynach wo wsim swoim imienii, szto otec jeho miał i on sam tretjuju czast wieczno ot bliźnich swoich i ku tomu wenował jeje“ <sup>44)</sup>. Następnie, 25 I. 1487 r., czyni nadanie żonie swej

<sup>41)</sup> Gołębiowski, *Panowanie Władysława Jagiełły*. Warszawa 1846. t. I. str. 555. Poprawia Lewicki, *Powstanie Świdrygiełły*, str. 464. Roz. Ak. Um. t. XXIX. Kraków 1892.

<sup>42)</sup> *По́лно́е Собрание Русских Летописей*. II. str. 187.

<sup>43)</sup> Nadanie to ma się znajdować w *Metryce Litewskiej*, drukował je Baliński i Lipiński, „*Starożytna Polska*“ wyd. II. str. 628., wyrażając przypuszczenie że dokument jest podrobiony, ale „jego osnowa jest wzięta z autentyku“. Zdanie to podziela: Wolf, *Ród Gedymina*, str. 130, przyp. 4 i Radziński, *Monografia XX. Sanguszków*, t. I. str. 64.

<sup>44)</sup> *Metr. Lit. Perg.* Nr. 53, cytuje za Radzińskim, *Monografia XX. Sanguszków*, t. I. str. 65.



kniahini Fedce.<sup>45)</sup> Nazajutrz, t. j. dnia 26 stycznia 1487 r., zgodni małżonkowie czynią nowy zapis dla fundowanej przez nich cerkwi św. Ducha w Dobuczynach.<sup>46)</sup>

Dokumenty te dostatecznie stwierdzają, iż włość Prużańska „otczizna“ i „diedzina“ kniazia Iwana, już w początkach XV w., musiała wejść w skład księstwa Kobryńskiego. Musiał więc ją posiadać tenże książę Roman, który w roku 1404 uzyskuje od swego stryja, W. X. Witolda, potwierdzenie na Kobryń i Hruszowę. Natomiast że nic o księstwie Kobryńskim nie mówi cytowany wyżej list W. X. Zygmunta, z 25 września 1433 roku, najprawdopodobniej tłumaczy się względami politycznymi doby ówczesnej.

Przedstawimy je pokrótce.

Książę Semen Romanowicz Kobryński, jeden z pierwszych, stanął po stronie Świdrygiełły<sup>47)</sup>. Po niefortunnej bitwie, jaką stoczył z Hryćkiem Kierdejowiczem<sup>48)</sup> w 1431 r. więcej udziału w walkach Świdrygiełły nie brał. P. Radziwiński przypuszczał, iż „prawdopodobnie albo się dostał do więzienia i długie lata odpokutowywał zachcianki separatystyczne Świdrygiełły i całej ówczesnej kniaziowskiej plejady, lub umknąwszy z pogromu, zamknął się w swoim Kobryniu“<sup>49)</sup>. Nie możemy się zgodzić z tem ostatniem przypuszczeniem p. Radziwińskiego, iż książę Semen „zamknął się w swoim Kobryniu“. Bowiem gdyby nie został on całkowicie wyzuty ze swych posiadłości, czem objaśnić troskę W. X. Zygmunta o niszczenie włości Prużańskiej i Kobryńskiej przez stronników Świdrygiełły, w których obozie występował książę Semen?

Zresztą posiadamy bezpośrednią wzmiankę, świadczącą o władaniu Kobryniem przez W. X. Zygmunta. Mianowicie w sprawie sądowej między Bohuszem i Miską Wereszczakami z jednej strony, zaś Wencławem Kostewiczem z drugiej, o dobra Kamień pod Kobryniem, pierwsi zeznają: „a to diej predkom naszym danina wiel. kn. Żigimonta“.<sup>50)</sup> Aczkolwiek Kostewicz zaprzecza, a ostatecznego wyroku nie znamy, wnosić należy, iż Wereszczakowie mieli jakieś podstawy do twierdzenia, iż dobra Kamień zostały nadane ich przodkom przez W. X. Zygmunta.

<sup>45)</sup> Metr. Lit. Perg. Nr. 54, cytuję za Radziwińskim, Monografia XX. Sanguszków, t. I. str. 65.

<sup>46)</sup> Radziwiński, Monografia XX. Sanguszków, t. I. str. 66.

<sup>47)</sup> Ibidem, t. I. str. 61.

<sup>48)</sup> Joannis Długossii, Opera omnia, tom XIII, pag. 444.

<sup>49)</sup> Radziwiński, Monografia XX. Sanguszków, t. I. str. 61.

<sup>50)</sup> Metr. Lit. Ks. Spr. Sąd. II. Nr. 115.

Wystąpienie swoje przypłacił książę Semen utratą części dóbr<sup>51)</sup>, ale, widocznie naskutek późniejszej ogólnej pacyfikacji, uzyskał swe księstwo Kobryńskie z powrotem. W każdym jednak razie stało się to nie w okresie daty, cytowanego przez nas listu W. X. Zygmunta do Jagiełły.

Ustaliliśmy więc, iż włość Prużańska i Kobryńska, w połowie XV wieku, stanowiące wspólnie terytorjum księstwa Kobryńskiego, już w początkach XV w. tworzyły pewną całość w ręku książąt Kobryńskich.

Wróćmy jednak do granic Kobryńszczyzny!

Powyższe dane historyczne, z końca XIV i początku XV wieku, pozwalają nam zaledwie naszkicować terytorjum wchodzące w skład ówczesnego księstwa Kobryńskiego. Dla uwypuklenia tych danych zwróćmy się z kolei do ówczesnych przekazów geograficznych. Dadzą nam one bogaty materiał dla zbadania, czy księstwo Kobryńskie na swej drodze w ekspansji kutulralno-gospodarczej nie napotykało przeszkód w postaci trudnych do przebycia puszc i bagien, oraz czy ewentualnie puszcze te i bagna nie tworzyły doskonałych granic naturalnych w sposób niejako przyrodzony, zacieśniających i wyznaczających granice terytorjum księstwa Kobryńskiego?

Zacznijmy od strony południowej. Zaledwie o kilka kilometrów na południo-wschód od Kobrynia, zaczyna się pasmo błot poleskich, do dziś prawie nie do przebycia, wśród których bierze początek rzeka Trościanica, lewobrzeżny dopływ Muchawca. Północna część tego pasma mokradeł, już w XVI w., posiadała kilka wsi<sup>52)</sup>, rozrzuconych na „ostrowach“ pośród „bołot niczemnych“. Nieco dalej ku południowi nikną nieliczne ostrowy i wkraczamy w dziewicze mokradła poleskie. Około miasteczka Dywina powierzchnia cokolwiek się podnosi, tworząc większe osiedla ludzkie, lecz niedługo obniża się znowu ku bagnom górnej Prypeci oraz licznym jeziorom dokoła jej koryta. Wszelkie wyższe miejscowości, jeszcze w połowie XVI w., są pokryte lasami, wśród których, głównie nad jeziorami, leżą nieliczne wsie.

Już Długosz<sup>53)</sup> w swym opisie jezior ziemi Chełmskiej mówi o jeziorze Białem, że położone: „in solitudine inter duas villas Radstow (Radostów) et Wethlye consistens“, i charakteryzuje je, że: „crassos adeo pisces Kleszcze producens ut ex illorum adipe plura vasa imple-

<sup>51)</sup> Radziwiński, Monografia XX. Sanguszków, t. I. str. 61.

<sup>52)</sup> Rewizja Kobryńskiej Ekonomji. str. 55—71.

<sup>53)</sup> Joannis Długossii, Opera omnia, tom X, pag. 36.

antur arvina“; przeczo wskazuje na jeden ze sposobów żywienia się i zajęcia ludności. Podobnie jezioro Orzechowo „in borra vasta deprope duas villas Szamorowicze et Szczodrohoszcz consistens“. Takie szczegóły podaje też co do jeziora Orzechowca.

Informacje geograficzne Długosza potwierdzają zupełności źródła późniejsze z XVI w., powiadające, iż: „w starostwie ratneńskim — lasy i bory pokrywają całą prawie powierzchnię onego; najznaczniejsze z nich radostowski i wielunicki“. <sup>54)</sup>

W ten sposób włość Kobryńska w swej ekspansji kulturalno-gospodarczej na południe natrafiała na przeszkodę naturalną, w postaci trudnych do przebycia bagien i lasów.

W tych warunkach staje się też zrozumiałem, dlaczego granice pomiędzy Kobryńszczyzną, a włością Ratneńską, nie były i nie mogły być ściśle określone, nie tylko w XIV wieku, ale, jak zobaczymy później, nawet w połowie XVI wieku, pomimo iż stanowiły państwową granicę Litwy i Korony.

A zatem szczupłe dane historyczne z końca XIV wieku, w odniesieniu do południowej granicy włości Kobryńskiej, znajdują swoje uzupełnienie i potwierdzenie w ówczesnych informacjach geograficznych.

Po stwierdzeniu, że granice południowe księstwa Kobryńskiego gubiły się w bagnach i puszczech kotliny górnej Prypeci, zwrócimy się ku północy, to jest ku granicom włości Kobryńskiej i Prużańskiej.

Brak źródeł wcześniejszych i tu zmusza nas do oparcia się na danych z połowy XVI wieku. Na północ od włości Kobryńskiej leżała, dziś już prawie nieistniejąca, puszcza Kobryńska. Ciągnęła się ona szerokim pasmem między Kobryniem a Prużaną, w dalszym swym przedłużeniu ku północo-zachodowi łącząc się z puszcza Białowieską. <sup>55)</sup> Niestety u Grzegorza Wołłowicza znajdujemy jedynie ogólne uwagi, wskazujące na kierunek pasma puszczy. Mówi on, iż z puszczy Bezdziekiej, stanowiącej niejako połączenie z dalszymi puszczami Pińszczyzny, pasmo lasów przebiega: „miezi Tarakan i Horodca i Kobrynia k puszczim Kobryńskim mimo Hruszewuju, miezi Kobrynia i Prużenoje, czerez riekę Muchawiec na bołota Kozłobrodskije, kraj rieczki Horodecznicy, na sieło korola jeho miłosti Szczerczowo wołosti Kobrynskoje, czerez riekę Ilsnu, miezi Szereszewa i kor-

<sup>54)</sup> Źródła Dziejowe. t. XVIII, część II. str. 15.

<sup>55)</sup> Inaczej przedstawia stan zalesienia Kobryńszczyzny Prof. Jakubowski na swej mapie W. X. Litewskiego. Nie możemy się jednak pod tym względem zgodzić z Szanownym Autorem.

czmy Wiesznije, czerez pola i dworcy mieszczan Szereszewskich i czerez sieło Wieszniju do puszczy Szereszewskoje i Biełowiżskoje“<sup>56)</sup>). Jak widzimy, dane te są bardzo skąpe i niezbyt jasne, zaś bliższych szczegółów w odniesieniu do rozmiarów i granic puszczy Kobryńskiej Wołłowicz nie daje.

Pozatem powyższa lakoniczna wzmianka lustracji puszczy Wołłowicza nic nam nie mówi o stosunkach osadniczych i ich rozwoju w głębi puszczy Kobryńskiej.

A jednak właśnie ta ostatnia kwestja nabiera dla nas szczególniejszego znaczenia wobec faktu istnienia planowej osadniczej akcji, zmierzającej do kolonizacji puszczy Kobryńskiej, celem wyrabiania w niej użytków rolnych oraz osadzania nowych wsi.

Wyraźne ślady tej akcji znajdujemy w nielicznych wzmiankach źródłowych pierwszej połowy XVI wieku. Usilne trzebieenie leśnych przestrzeni celem osadzania nowych wsi, łączy się ściśle z rządami królowej Bony w Kobryniu. Zabiegliwa i energiczna królowa zasłynęła w historii jako genialna rządczyni posiadanych przez siebie włości. Jej „przesławna gospodarka ekonomiczna“<sup>57)</sup> w odniesieniu do puszczy Kobryńskiej miała się wyrazić w spotęgowanej planowej akcji osadniczej, zakrojonej na szeroką skalę, skoro zyskała dla niej poparcie nawet u króla Zygmunta.

Mianowicie na skutek prośby królowej Bony król małżonek, poinformowany przez nią że ona „roskazała staroście Pinskiemu, Kobrynskiemu, Kleckom, Horodeckiemu, panu Iwanu Michajłowiczowi w puszczy jeje miłoti Kobrynskiej ludzi na siebie saditi na miestcoch hodnych i woli im dawati“, król Zygmunt wydaje polecenie aby „po miestom i dworom naszym kazali zaklikati i tyje woli wsim opowiedati i kotoryje by kolwiek ludzi wolnyje pochożiji... chotieli za jeje miłost iti i na toj woli saditi, tych by jestie ludiej nie wieleli nikomu niczim hamowati“<sup>58)</sup>.

Dokument ten służy jako świadectwo, jak intensywną musiała być akcja kolonizowania puszczy Kobryńskiej z inicjatywy i nakazu królowej Bony. Iwan Michajłowicz Chorewicz, zarządzający z ramienia królowej jej Poleskimi posiadłościami od 1524 r., zmarł na tem stanowisku w 1543 roku<sup>59)</sup>. Ponieważ dopiero po śmierci Wacława

<sup>56)</sup> Rewizja Puszczy i Pierech. Zwier. str. 2.

<sup>57)</sup> K o l a n k o w s k i L., Zygmunt August, W. X. Litwy, do roku 1548. Lwów 1913, str. 37.

<sup>58)</sup> W Krakowie 21 grudnia 1536 r. Archiw. Główne Akt Dawnych. Metr. Lit. Ks. Inw: 206, str. 234—235.

<sup>59)</sup> A. S. Hruszewskij, Oczerk ist. Tur.-Pinsk. Kniaź., str. 36. (Uniw. Izw. rok 1902 Nr. 7.).

Stanisławowicza Kostewicza w 1532 r. królowa Bona ostatecznie za-  
władnęła Kobryniem<sup>69)</sup>, widzimy, iż natychmiast po objęciu rządów  
w księstwie Kobryńskim, zainicjowała ona na szeroką skalę trzebie-  
nie puszczy Kobryńskiej w celach osadniczych.

O wynikach tej akcji możemy sądzić na podstawie lustracji Ko-  
bryńskiej Ekonomji Dymitra Sapiehy. Mianowicie uderza nas fakt,  
iż wsie położone dokoła puszczy Kobryńskiej należą wyłącznie do dóbr  
hospodarskich ekonomji Kobryńskiej. A więc wsie położone na połud-  
nie od puszczy: Zalesie,<sup>61)</sup> Tulicze,<sup>62)</sup> Koziszcze,<sup>63)</sup> Kamienoje,<sup>64)</sup>  
Stryjewicze<sup>65)</sup>, Goryzdrycze<sup>66)</sup> z zaściankiem Mołodcze<sup>67)</sup>; położonym  
na brzegu Horodecznianki i Muchawca, oraz Hosc<sup>68)</sup>, należą do ekono-  
mji Kobryńskiej. Podobnież wsie, położone na północ od puszczy Ko-  
bryńskiej: Lśnianie<sup>69)</sup>, Osowaja<sup>70)</sup>, Szubicze<sup>71)</sup>, Czachczy<sup>72)</sup>, Linowo<sup>73)</sup>,  
Obczoje<sup>74)</sup>, Moszczonaja<sup>75)</sup>, Podkrajce<sup>76)</sup>, Postołowo<sup>77)</sup>, oraz wieś  
Sobolewicze,<sup>78)</sup> należą do tejże ekonomji.

Ponieważ wsie hospodarskie, położone bliżej centrum dokoła Ko-  
brynia, Dobuczyna i innych dworów hospodarskich, bardzo często  
sąsiadują, według tejże lustracji, z majątnościami wsi ziemiańskich,  
wydaje się nam wielce prawdopodobnem, iż istnienie zwartego tery-  
torjum wsi hospodarskich dokoła puszczy Kobryńskiej należy tłuma-  
czyć celową akcją osadniczą, kierowaną przez władców księstwa  
Kobryńskiego w pierwszym rządzie przez królową Bonę.

Taż lustracja Dymitra Sapiehy stwierdza niezbicie fakt, iż pro-  
ces trzebieenia puszczy Kobryńskiej, celem osadzania w niej nowych  
wsi, odbywa się stale, podobnież i w połowie XVI w.

<sup>60)</sup> Wolff, Ród Gedymina, Kraków 1886, str. 142—143.

<sup>61)</sup> Rewizja Kobrynskiej Ekonomji. str. 97.

<sup>62)</sup> Ibidem, str. 102.

<sup>63)</sup> Ibidem, str. 34.

<sup>64)</sup> Ibidem, str. 35.

<sup>65)</sup> Ibidem, str. 42.

<sup>66)</sup> Ibidem, str. 44.

<sup>67)</sup> Ibidem, str. 45.

<sup>68)</sup> Ibidem, str. 276.

<sup>69)</sup> Ibidem, str. 192.

<sup>70)</sup> Ibidem, str. 186.

<sup>71)</sup> Ibidem, str. 188.

<sup>72)</sup> Ibidem, str. 184.

<sup>73)</sup> Ibidem, str. 176.

<sup>74)</sup> Ibidem, str. 182.

<sup>75)</sup> Ibidem, str. 181.

<sup>76)</sup> Ibidem, str. 217.

<sup>77)</sup> Ibidem, str. 220.

<sup>78)</sup> Ibidem, str. 253.

Mianowicie w odniesieniu do wsi włości Kobryńskiej, Szczerczawa, o której wspomina w lustracji puszczy Wołłowicz, i sąsiedniej z nią wsi Kobtiewa, znajdujemy w lustracji Kobryńskiej ekonomji Dymitra Sapiehy ciekawą uwagę: „niżli iż toje sieło na syrom koreni osażeno, s tych przyczyn aby sabie wołoki rozrobili; majut mieti woli ot płatu i wsiakich powinnościej do let troch to jest rok 63, 64 i 65.“<sup>79)</sup>

Być może bodźcem do osadzenia tych nowych wsi była uchwała na sejmie w Piotrkowie 1558 r.<sup>80)</sup>, postanawiająca dokonanie lustracji puszczy, między innymi „dla osażenja miest i sieł, hdie by sie sadili na miestcach pohożich.“<sup>81)</sup>

Procesu trzebienia puszczy Kobryńskiej w celu wyrabiania z niej użytków rolnych nie wyczerpują te dwie wsie, osadzone w głębi puszczy. Podobnież akcja ta odbywa się na jej krańcach. Lustracja Dymitra Sapiehy mówi nam jeszcze o dzisiejszej wsi Zaużawie, (wołoki pod Użowoju, że zwalnia się jej mieszkańców od różnych ciężarów „gdyż i prisady w sobie nie majut, dla czoho na nich sieło osażeno byti nie możet“.<sup>82)</sup> Wreszcie wieś Sobolewicz nie niesie żadnych ciężarów „niżli iż w tom roku (63)<sup>83)</sup> tych wołok nie użiwali, nie powinni z nich w niem niczoho płatiti aż na rok 64“<sup>84)</sup>, i nieco dalej „iż nowopriniali na rok 64“<sup>84)</sup>, oraz wieś Gorezdrichi „iż w tom siele wołoki nie rozroblennyje... majut mieti woli do let trech“.<sup>85)</sup>

Badając dzisiejszą konfigurację wsi na terytorjum pomiędzy Kobryniem, a Prużaną dochodzimy do wniosku, że okres osadzania nowych wsi w głębi puszczy Kobryńskiej, w drugiej połowie XVI w., już dobiegał do końca. Większość bowiem wsi, dziś na tem terytorjum położonych, znał i opisał Dymitr Sapieha. Nie znaczy to jednak, oczywiście, by te wsie nie rozrastały się kosztem puszczy Kobryńskiej i później, to jest by w połowie XVI wieku, dobiegał do końca okres wdzierania się w głąb puszczy i to drogą rozszerzania się terytorjum użytków rolnych, wsi już wówczas istniejących między Kobryniem, a Prużaną.

Widocznie osadzanie nowych wsi w puszczy Kobryńskiej zostało wstrzymane dzięki niedogodnościom błotnistego terenu dorzecza Muchawca i Horodecznianki.

<sup>79)</sup> Ibidem, str. 40.

<sup>80)</sup> Piczeta, Agrarnaja Reforma Sigizmunda Awgusta. Moskwa 1917. t. I. str. 295.

<sup>81)</sup> Rewizja Puszczy i Pierech. Zwier. — Przedmowa. str. III.

<sup>82)</sup> Rewizja Kobrynskoj Ekonomji. str. 101.

<sup>83)</sup> Ibidem, str. 254.

<sup>84)</sup> Ibidem, str. 254.

<sup>85)</sup> Ibidem, str. 44.

W każdym razie abstrahując nawet od wyników późniejszego osadnictwa w puszczy Kobryńskiej, możemy ustalić, że szerokość pasma lasów i błot, dzielących włość Kobryńską od Prużańskiej, w połowie XVI w. wynosiła powyżej 20 klm., czyli odległość Czachca, najbardziej dziś na południe wysuniętej wsi włości Prużańskiej, od Koziszcz, wsi włości Kobryńskiej, najbardziej wysuniętej ku północy.

Ten stan z drugiej połowy XVI w. pozwala nam przypuszczać, iż w końcu XIV w. i początkach XV w. osadnictwo jeszcze nie poczyniło takich postępów, a więc pasmo puszczy, dzielących te włości, było znacznie grubsze.

W ten sposób granica północna włości Kobryńskiej i południowa włości Prużańskiej, gubiły się w puszczy Kobryńskiej. Oczywiście w tych warunkach trudno jest mówić o ustalaniu bardziej ścisłych granic pomiędzy temi włościami.

Rozgraniczenie włości Kobryńskiej i Prużańskiej posiada znaczenie bardziej lokalne, wewnętrzne, gdyż, jak wiemy, obie te włości były integralnymi częściami księstwa Kobryńskiego.

Zupełnie inny charakter posiada ustalenie granic północnej Prużańszczyzny. Ma ono bowiem na celu wytknięcie prastarej granicy, od wieków dzielącej, terytorja Litwy właściwej od zachodniego Polesia.

Pomiędzy północną Prużańszczyzną a powiatami Litwy właściwej, po obu brzegach rzeki Jasiołdy, między miasteczkami Berezą, Sielcem, Prużaną i Szereszewem z jednej strony, zaś Kosowem, Rożaną, Łyskowem i Nowymdworem z drugiej, ciągnęło się szerokie pasmo bagnistych puszczy gospodarskich. Szerokie to pasmo lasów i mokradeł, przechodzące dalej ku zachodowi w puszcze Białowieską i dalej w dorzecze Narwi, zaś ku wschodowi w bagniste morze puszczy dorzecza Prypeci, stanowiło naturalną, prawie nieprzekraczalną, przegrodę pomiędzy włościami Litwy właściwej, a drobnymi udzielnymi księstwami i włościami Polesia.

Nigdzie może, na terytorjum W. X. Litewskiego, rola i znaczenie puszczy nie były tak duże, jak tu właśnie. Do nich to, w głównej mierze, odnoszą się słowa Prof. Lubawskiego, że „puszcze te i zarośla, ciągnące się między zaludnionemi częściami państwa, odosobniając je, niewątpliwie przyczyniały się do zachowania ich społeczno-obyczajowej i politycznej indywidualności,<sup>86)</sup> Im też prawdopodobnie tyle wagi przypisuje Prof. Jakubowski, tłumacząc, dlaczego ziemia wołyńska nie zrosła się bardziej ściśle z W. X. Litewskiem<sup>87)</sup>.

<sup>86)</sup> L u b a w s k i j, Oblastnoje Dielenie. — Objaśnienie do mapy.

<sup>87)</sup> J a n J a k u b o w s k i, Mapa W. X. Litewskiego w połowie XVI w. str. 20.

Dolina Jasiołdy miała i w czasach późniejszych pozostać naturalną granicą Polesia Zachodniego i Litwy. Na niej też opierał się podział administracyjny W. X. Litewskiego (woj. Nowogródzkie i Brzesko-Litewskie), który z niewielkimi zmianami miał przetrwać do końca Rzeczypospolitej.

Wszak nie napróżno podczas debat na sejmie lubelskim 1569 r. Wołynianie, Narew i Jasiołdę wysuwali jako naturalną granicę Litwy i Wołynia.

Świadczy o tem list Chodkiewicza z 31 maja 1569 r. „I już Wołyńcy podali to między posłów, że Kijów i Brześć im się należy, a zwłaszcza p. Bokej-wojewoda po Narew i Jasiołdę, Pińsk, Kobryń też do Wołynia życząc...”<sup>88)</sup> Potwierdza informacje Chodkiewicza Mikołaj Naruszewicz podskarbi ziemski litewski, w liście z 11 czerwca 1569 r. Mówi on: I Brześć Litewski wszystek i Pińsk także, aż po Jasiołdę rzekę odgraniczają (Wołynianie) do Korony, a zwłaszcza pan Bokej, którego panowie Polacy, dla wielkiej wiadomości rzeczy, kroniką zowią”.<sup>89)</sup>

Widocznie więc projekty Wołynian były dość realne i na pewnych podstawach zbudowane, skoro zlekli się ich opozycyjni panowie litewscy.

Długotrwałe zachowanie politycznej niezawisłości drobnych ksiąstewek poleskich, pewne specyficzne różnice w strukturze etnicznego, społecznego oraz gospodarczego życia ludności, przegrodzonej kotliną Jasiołdy, dające się zaobserwować nawet w czasach dzisiejszych prawdopodobnie w dużej mierze tłumaczą się właśnie tem naturalnem odcięciem Zachodniego Polesia od terytorjów Litwy właściwej.

Puszcze te zasługują na to, aby ich opisowi poświęcić nieco więcej miejsca.

I pod tym względem obfitego materiału dostarcza tu lustracja Grzegorza Wołłowicza 1559 r. Według jego słów pasmo puszczy ciągnie się „Poczawszi ot Kijewa, iz za-Dnieprskich pol, toju storonoju, ktoruju zwier idiet, s połmiezi Kijewa i Ostra, obapoł rieki Pripieti ku Czarnobyłu, ku Mozyru, ku Petrkowiczom, ku Turowu, ku Horodku-Dawydowu i Dubrowicy, czerez Dubuju, miezi Stochowa i Poro-chonska, czerez Pripiet, mimo Poro-chonsko — z odnoje storony; czerez riekę Jasiołdu, prijmajuczi Łachwjenskoje i Lipskoje puszczi i zasia mimo Pohost i Nowyj Dwor u puszczy Pinskuju, u łowiszczu

<sup>88)</sup> Archieograficzeskij Sbornik Dokumentow. t. VII, str. 38.

<sup>89)</sup> Ibidem, str. 44.



Zaborowickije. A ot Zaborowiec, czerez Zjat bołoto, puszczeju, mie-  
zi Ozaricz, Wielesnicy aż do Porieczja na Waliszcza, hdie łowy Pin-  
skije. A z Waliszcz, miezi O....ska i Tiszkowicz, czerez Hoszcze, hdie  
łowiszcza Pinskije, czerez Słonimskuju, Zditowskuju, Sieleckuju  
i Łyskowskuju puszczu, czerez Żołobatyje Mosty, hdie hrńnica przšla  
puszczi Łyskowskoje, aż do Bielowiżskoje puszczi“. <sup>90)</sup>

Zajmiemy się szczegółowiej opisem puszczy, bezpośrednio oka-  
lających północną Prużańszczyznę. Za punkt wyjścia, jako swego  
rodzaju centrum tych leśnych przestrzeni, weźmiemy puszcę Zdzi-  
towską. A więc na północnym wschodzie włości Zdzitowskiej, bag-  
nistem terytorjum pomiędzy rzekami Szczarą a lewobrzeźnemi  
dopływami Prypeci: Słuczą, Łanią, Cną i Jasiołdą, owem klasycznym  
Polesiem, ciągnęło się aż po Berezynę i Dniepr, morze ciemnych, bag-  
nistych i dziewiczych puszczy. W bezpośrednim sąsiedztwie puszczy  
Zdzitowskiej, gdzie, według Długosza, w 1409 r. miał się ukrywać  
przed Krzyżakami W. X. Witold wraz z żoną, („in densas silvas et  
aquosa lutosaque latibula versus Zdithow se contulit“. <sup>91)</sup> ciągnęły  
się ku wschodowi puszcze Pińskie, Hatska i Wiadzka, zaś ku północy  
Słonimska, Zagriwiecka i dalsze, aż pod Nowogródek. Na półno-  
co-zachód od puszczy Zdzitowskiej, doliną Jasiołdy ciągnęły się,  
szczególnie nas zajmujące, puszcze Sielecka, Łososińska, Bielawicka  
i Łyskowska aż do puszczy Białowieskiej. Na południe od Zdzitowa  
leżała puszcza Bezdzieska, ku zachodowi przechodząca w puszcę  
Kobryńska, zaś ku południowi w dalsze pasmo puszczy gospodarskich  
dorzecza Piny i górnej Prypeci.

Niestety Wołłowicz nie daje nam dokładnego obrazu tych zwar-  
tych, leśnych przestrzeni. Według jego relacji, najbliższa od Zdzitowa  
puszcza Sielecka od północy graniczy z puszczami Bielawicką i Ło-  
sosińską, co do których rozciągłości posiadamy jedynie ogólnikowe  
dane. Na zachodzie zaś puszcza Sielecka urywała się dopiero w są-  
siedztwie paromilowego pasma błot „dzikich“, wśród których biorą  
początek rzeki Jasiołda i Narew. Błota te najprawdopodobniej na  
tym odcinku stanowiły naturalną granicę północno-zachodniej Pru-  
żańszczyzny. Poza niemi ku północy i północno-zachodowi ciągnęła  
się rozległa puszcza Łyskowska, będąca przedłużeniem puszczy Ło-  
sosińskiej t. j. pasma puszczy, ciągnących się od południowo-wschodu  
wzdłuż Jasiołdy ku puszczy Białowieskiej. Najdokładniej opisuje  
Wołłowicz granice puszczy Sieleckiej. Graniczy ona od wschodu

<sup>90)</sup> Rewizja Puszczy i Pierech. Zwier. str. 1.

<sup>91)</sup> Joannis Długossii, Opera omnia. tom XII, pag. 589.

z puszcza panów Homszejów Berezińską. Od północy, jak wspomnieliśmy, graniczy z puszczami Bieławicką i Łososińską aż do rzeki Temry, lewobrzeżnego dopływu Jasiołdy. Temra stanowi granicę puszczy Sieleckiej i Łyskowskiej. Stamtąd granica puszczy Sieleckiej biegła ponad bagnami źródeł Jasiołdy, aż do majątności Czarnołoży i Chmieliszcz, ziemian Kobryńskich Wojciecha Drożdża i innych.

W ten sposób puszcza Sielecka przybiera kształt długiego, leśnatego pasma wzdłuż lewego brzegu Jasiołdy. Ten kształt puszczy, oraz szczególnie dokładne omówienie w lustracji Wołłowicza jej północnych granic są najlepszym dowodem, iż puszcza Sielecka należąc do dworu Sieleckiego, wchodziła w skład księstwa Kobryńskiego.

Wyżej omówione szerokie pasmo puszczy i błot stanowiło świetną przeszkodę naturalną dla ekspansji kulturalno-gospodarczej Kobryńszczyzny ku północy. W drugiej połowie XVI w., jak widzimy z lustracji Wołłowicza, zaledwie parę dróg magistralnych przecinało to lesisto-błotne terytorjum, łącząc prowincje północne z południowemi.

Oczywiście stopień odosobnienia Kobryńszczyzny w stosunku do ziem Litwy właściwej musiał być znacznie większy w omawianym przez nas okresie i najprawdopodobniej większość dróg, które spotykamy na tem terytorjum w połowie XVI wieku, wogóle jeszcze nie istniały.

Zobaczmyż, co mówią nam źródła historyczne o roli kotliny Jasiołdy, jako granicy między Litwą właściwą, a Polesiem.

Terytorja położone na północ od puszczy Sieleckiej i innych, należały do włości hospodarskich, któremi tak hojnie szafowali wielcy książęta litewscy. Włości te często zmieniały swych posiadaczy, tworząc efemeryczne fortuny, aż nakoniec weszły w skład magnackiej fortuny Sapiehów..<sup>92)</sup>

Dobra Łososin, występujące stale w źródłach ówczesnych wraz z miasteczkiem Rożaną, dworcem Bieławicze i wsią Bajkowicze, były „spadkiem“ jaki otrzymał Kazimierz Jagiellończyk „po panu Juszku Gojcy i po panu Wiesztortie“.<sup>93)</sup>

Już wówczas wchodziły one w skład powiatu Słonimskiego, co stwierdza list hospodarski z 28 marca 1490 r.<sup>94)</sup> Według niego „nieboszczyk pan Juszko Gojcewicz dał był ziemi pustowskuju u Bieławickom obrubie na Łodejnicy słuze swojemu Andrijanu, i tot Andrjan jemu służył s toje ziemli do jeho żywota, a potom i nam s toje

<sup>92)</sup> Losy tych terytorjów omówimy w Dodatku Nr. 1.

<sup>93)</sup> Rukopisnoje Otdielenie Wil. Publ. Bibl. Wyp. I. str. 78.

<sup>94)</sup> Metr. Lit. Ks. IV. Zapisów. Nr. 126. f. 137.

ziemli służył, i wmier, a na tej ziemi ostawił żonu i dwa syny; i kak dzierżał ot nas Słonim nieboszczyk pan Miszko Wiesztortowicz, i tuju jeha żonu s toju ziemleju dał za słuğu swojehò, za diaka, i tot diak na toj ziemi s nieju żył s pietnadcat let, i wmier też, i posle nieho-tuju wdowu poniał tot Żemojtin s toju ziemleju“. Dokument ten świadczy, iż już w połowie XV wieku Bielawicze niewątpliwie wchodziły w skład powiatu i włości Słonimskiej. A więc stwierdza on, iż ówczesna granica włości Prużańskiej i Słonimskiej przebiegała wśród puszczy i mokradeł kotliny rzeki Jasiołdy.

Druga połowa XV wieku jest to epoka księstwa Kobryńskiego, dla której poznania posiadamy dość dużo danych historycznych. Nie spotykamy w nich jednak żadnego śladu jakichkolwiek znaczniejszych zmian w układzie granic północnej Prużańszczyzny.

Ale nie tylko w okresie księstwa Kobryńskiego, i później kotlina Jasiołdy odgrywała rolę naturalnej granicy Zachodniego Polesia, i powiatów Litwy właściwej. Wielce prawdopodobne, iż była już nią w okresie walk książąt litewskich z włodzimiersko-halickimi Romanowiczami. Wiemy bowiem, iż w okresie kiedy Kobryń wchodził w skład włości Wołyńskich, w 1252 r. książęta Daniło i Wasylko urządzają wyprawę na Litwę. Terenem operacji wojennych są właśnie terytoria położone na lewym brzegu Jasiołdy. „brata si posła na Wołkowypesk, a syna na Usłonim, a sam idie ko Zdzitowu: i poimsza hrady mnohy i wozwratiszasia w domy“<sup>95)</sup>. W kilka lat potem słyszymy o zdobyciu przez Wasylka, Wołkowyska i Zelwy<sup>96)</sup>. Według relacji latopisca w roku następnym Mendog organizuje wielką wyprawę odwetową na Wasylka. Ażeby wprowadzić w błąd książąt Wołyńskich wysyła dwa oddziały wojska. Jeden z nich „wojewasza około Kamienca“<sup>97)</sup> (Kamienia) zaś drugi wojewasza toje że niediele około Mielnicie... wiasza że połona mnoho“<sup>98)</sup> Wasylko domyślając się podstępny wysyła pod Kamień oddział wojska który „honisza po nich (Litwinach) oлно do Jasołny i nie uhonisza ich, biaszet bo rat mała, połona że wziali biachut, tiemże i ujdosza borzo“<sup>99)</sup> Sam zaś wyrusza na Litwinów, grasujących pod Mielnicą i „uhonisza ja u Nebla

<sup>95)</sup> Поіноје Sobranie Russkich Letop. t. II. str. 187.

<sup>96)</sup> Ibidem, str. 197.

<sup>97)</sup> Ibidem, str. 200. B a r s o w, Oczerki Russkoj Istoriceskoj Gieografji. Warszawa 1885, str. 117. Podobnie Downar-Zapolskij, Iz istorji Litowsko-Polskoj borby za Wołyn. Kijów 1896, str. 8—9.

<sup>98)</sup> Поіноје Sobranie Russk. Letop. t. II. str. 200.

<sup>99)</sup> Ibidem, str. 200.

horoda“<sup>100)</sup> zadaje im całkowitą klęskę. Na wieść o tem zjechali do obozu zwycięskiego Wasylka księżęta Pińscy dla okazania swej radości „posiem że kniazi Pinsicji pojechasz waswojasi a Wasilko pojecha k Wołodimieri z pobiedoju i czestju wielikoju“<sup>101)</sup>

Relacja ta wskazuje nam, iż obok zwykłej drogi na Litwę przez Pińsk (Nebel), musiała istnieć możliwość przedostawania się z Litwy na Wołyń wprost przez puszcze i błota między Pińskiem, a Kobryniem. Stąd wzmianka latopisca o pogoni Litwinów aż do Jasiołdy, najprawdopodobniej odnosi się do górnego biegu tej rzeki, w okolicy tyle znanego już nam Zdzitowia. Na możliwość tej drogi wskazywałaby inna wzmianka latopisca „Mindog że posła syna si i wojewa około Turska (Turijska)“<sup>102)</sup> w momencie kiedy księżęta wołyńscy, uderzywszy z dwóch stron na Litwę, przez Pińsk gromili ziemię Nowogródzką, zaś przez Brześć — Grodzieńską.

Jeśli już u schyłku XII wieku,<sup>103)</sup> zachodnia część tak zwanej Rusi Czarnej z Wołkowyskiem i Grodnem, a może też Nowogródkiem i Słonimem, znalazła się pod panowaniem litewskim, zaś w połowie XIII wieku, jak wiemy, Kobryńszczyzna wchodzi w skład włości wołyńskich, to gdzieś powyżej Kobrynia, a poniżej Słonima, Wołkowyska i Zdzitowa, musiała przebiegać państwowa granica Rusi wołyńskiej i Litwy.

Najprawdopodobniej już wówczas granicę tę stanowiła kotlina Jasiołdy.

Wówczas staje się zrozumiałem, dlaczego według relacji latopisca, goniono Litwinów „olno do Jasołny“, to jest do odwiecznej granicy Wołynia z Polesiem z jednej strony, zaś Litwy z Rusią Czarną z drugiej.

Wyjaśniliśmy znaczenie puszczy i mokradeł kotliny rzeki Jasiołdy w ukształtowaniu granic księstwa Kobryńskiego i powiatów Litwy właściwej. Z kolei pokrótce zajmiemy się kwestją wschodnich granic księstwa, gdyż o zachodnich mieliśmy już możność mówienia wyżej.

W skład księstwa Kobryńskiego, jak wiemy, wchodziła Hruszowa, „wołostka“, położona o kilkanaście kilometrów na wschód od Kobrynia. Jest to bodaj jedyna wiadomość z końca XIV i pocz. XV wieku, jaką posiadamy w odniesieniu do wschodnich granic księstwa. Wobec tego nie możemy ustalić jak daleko na wschód od Hruszowej

<sup>100)</sup> Ibidem, str. 200.

<sup>101)</sup> Ibidem, str. 200.

<sup>102)</sup> Ibidem, str. 188. Bar s o w, Materiały dla istoriko - geograficznego słownika Rossii. Wilno 1865, str. 202.

<sup>103)</sup> H a l e c k i, Dzieje unji Jagiellońskiej, t. I, str. 38. Kraków 1919.

sięgały terytorja włości Kobryńskiej. Lesiste obszary <sup>104)</sup> na równin-  
nem dość wysokiem terytorjum między Piną i Prypecią z południa,  
zaś Jasiołdą w okolicy Zdzitowa i Berezy z północy, nie stanowiły  
dostatecznie trwałej przeszkody w rozrastaniu się włości Kobryńskiej  
w tym kierunku. I niewątpliwie to rozrastanie się na wschód, kosztem  
przestrzeni leśnych, stale się odbywało. Pomimo to cały ten proces  
pierwotnego osadnictwa, całkowicie wymyka się z pod oka badacza,  
ginąc w pomroce wieków.

Szczupłe wiadomości, jakie posiadamy dla tego okresu, dotyczą  
północno-wschodniej granicy Kobryńszczyzny. Są to wiadomości do-  
tyczące włości Zdzitowskiej. Wymienia ją obok innych włości znany  
już nam list W. X. Zygmunta do Jagiełły z 1433 r. <sup>105)</sup> Uprzednio  
Zdzitów wchodził w skład obszernych włości hospodarskich W. X.  
Witolda. Po śmierci Świdrygiełły, w ręku którego do roku 1452 znaj-  
dował się Turów i Horodek, <sup>106)</sup> Kazimierz Jagiellończyk odebrał  
Turów dla siebie, zaś kniahini Annie, wdowie po Świdrygielle, nadał  
Horodek, Zdzitów i Dworzec. <sup>107)</sup> Te fragmenty z dziejów Zdzitowa  
potwierdza wyrok w sporze pomiędzy włością Zdzitowską, a mieszca-  
nami miasteczka Zdzitowa, o prawa i obowiązki, z 26 maja 1520 r.  
Mieszczanie bronią się tem że: „my nikoli, zdawna poczonszi, ot knia-  
zia welikoho Witowta i za kniehinieju Szwitrihajłowuju i do sich  
czasow...” <sup>108)</sup>

Włość Zdzitowska należy do tych włości wielkksiążęcych,  
które „z biegiem czasu w większej części zostały rozdane w ręce pry-  
watne”. <sup>109)</sup> W księdze nadań Kazimierza Jagiellończyka dość często  
spotykamy wzmianki o wielkksiążęcych nadaniach w Zdzitowie.  
Dane te odnoszą się do połowy XV w. czyli wykraczają poza ramy ni-  
niejszego rozdziału.

Z okresu wcześniejszego posiadamy jedynie nadanie przez W. X.  
Witolda 24 maja 1409 r. kościołowi p. t. Nawiedzenia N. M. P. w No-  
wych Trokach, dóbr Bezdzieża z okręgiem <sup>110)</sup>. Jaki jednak obszar

<sup>104)</sup> Rewizja Puszczy i Pierech. Zwier. str. 1.

<sup>105)</sup> Porównaj wyżej str. 16 i 17.

<sup>106)</sup> L u b a w s k i j, Obłastnoje Dielenie. str. 24.

<sup>107)</sup> Metr. Lit. Ks. Zapisów, 3 f. 14. Rewizja Puszczy i Pierech. Zwier. str. 330,  
334, 340, 342, 358.

<sup>108)</sup> Metr. Lit. Ks. Spraw Sąd. 3 f. 78, Nr. 139.

<sup>109)</sup> L u b a w s k i j, Obłastnoje Dielenie, str. 161.

<sup>110)</sup> Akty Lit. Rus. Gosud. Wyp. I, Moskwa 1900, str. 6. K u r c z e w s k i,  
Biskupstwo Wileńskie, Wilno 1912, str. 189.

zajmowała nadana włość Bezdzieńska, powyższy list fundacyjny bliżej nie określa. Stwierdza on jednak dostatecznie, iż Bezdzień z okręgiem nie wchodził w skład ówczesnego księstwa Kobryńskiego. Co do terytorjów położonych na południe i południo-zachód od Bezdzieża, jako też dla stwierdzenia, jaki obszar zajmowała włość Zdzitowska, nie udało się nam odnaleźć żadnych wiadomości źródłowych owego czasu. Dopiero w okresie późniejszym mnoży się ilość wzmianek źródłowych, które pozwolą nam na odtworzenie dość wierne obrazu ciekawych stosunków granicznych wschodniej Kobryńszczyzny, w drugiej połowie XV oraz pierwszej XVI w.

Dobiegliśmy do końca w szkicowaniu granic Kobryńszczyzny do połowy XV wieku. Szczerze dane historyczne staraliśmy się uzupełnić, rysując te warunki geograficzne, wśród których powstało i rosło księstwo Kobryńskie. Staraliśmy się wykazać, o ile ściśle można mówić o wykreślaniu granic ówczesnej Kobryńszczyzny.

Przy pomocy danych geograficznych wykazaliśmy, gdzie sama natura kładła kres w rozrastaniu się księstwa, gdzie zaś warunki naturalne sprzyjały procesowi osadnictwa, drogą wydzierania coraz to nowych obszarów z leśnych przestrzeni, pierwotnie wszechwładnie panujących na terytorjach zachodniego i wschodniego Polesia. Widzieliśmy, iż poza terytorjum zachodniej Kobryńszczyzny, gdzie dzięki bliskiemu sąsiedztwu z gospodarczo i kulturalnie wyżej stojącym powiatem Brzeskim, prawdopodobnie stosunki graniczne musiały być bardziej określone i ustabilizowane, w ogromnej większości spotykamy się z całkowitą płynnością granic obszarów, wchodzących w skład włości księstwa Kobryńskiego. Pod tym względem duże różnice zaobserwujemy w drugiej połowie wieku XV i w wieku następnym, do którego to okresu z kolei przejdziemy.

(C. d. n.)

---

KS. JAN POPLATEK T. J.

## Powstanie Seminarjum Papieskiego w Wilnie.

(1582—1585). \*)

W Wilnie, przy ul. Uniwersyteckiej pod l. 4, wznosi się starożytny, dwupiętrowy gmach, zwany powszechnie „Alumnatem“. Jest to budowla, należąca do piękniejszych w mieście. „Zbudowany... na wzór Akademji, posiada piękny arkadowy dziedziniec, od strony północnej zamurowany niestety w ostatnich czasach; formy arkad i pilastrów, wzorowane ściśle na dziedzińcu Skargi w Uniwersytecie, wykazują bardziej jeszcze wybitny charakter barokowy“<sup>1)</sup>. Nad arkadami na murze, była wymalowana galerja portretów papieskich, dziś skutkiem zabielenia niewidocznych<sup>2)</sup>, a od ulicy, nad poważną stylową bramą, znajdowała się spizowa tablica z tiarą papieską. Gmach ten, sięgający swemi początkami zarania w. XVII, już przed rokiem 1810 popadł w ruinę i wymagał gruntownego odnowienia<sup>3)</sup>, a w czasie przemarszów i pobytu w Wilnie armji Napoleona w r. 1812, która w nim urządziła szpital wojskowy, uległ jeszcze większemu zniszczeniu<sup>4)</sup>. Od r. 1842 stał się on własnością kapituły wileńskiej<sup>5)</sup>. Naprawa domu częściowa jeszcze przed rokiem 1840, a potem przeróbka na prywatne mieszkania, wynajmowane lokatorom, sprawiła, że galerja portretów

---

\*) Praca referowana na posiedzeniach Seminarjum Historycznego U. S. B. pod kierunkiem p. prof. dr. Teofila Emila Modelskiego, któremu za wskazówki i pomoc na tem miejscu serdecznie dziękuję.

<sup>1)</sup> Kł o s Juljusz, „Wilno“ Przewodnik krajoznawczy. Wilno, 1923, str. 185.

<sup>2)</sup> K r a s z e w s k i Józef Ignacy, „Wilno“, t. 4. Wilno 1840—1842, t. II., str. 322.

<sup>3)</sup> S y m o n Fr. Albin, „De Seminario principali Vlnensi“. Petersburg, 1887. W Academia Caesarea Metropolitana Romano-Catholica Ecclesiastica Petropolitana anno academico 1887—1888.

<sup>4)</sup> K u r c z e w s k i ks. Jan, Alumnat papieski, w Podręcznej Encyklopedji. Kościelnej. 1904. T. I. str. 150.

<sup>5)</sup> K u r c z e w s k i, L. cit.

papieskich została zabelona, arkady dla powiększenia ilości mieszkań częściowo zamurowano, tak że alumnat wiele stracił na swym, ongiś imponującym, wyglądzie. Mimo to i dziś jeszcze, nawet na obcych, wywiera miłe wrażenie, gdyż według słów oficera wojsk niemieckich, (pod których okupacją Wilno w czasie wojny światowej jakiś czas się znajdowało), prof. Webera, alumnat: „wirkt noch heute wie ein Stück sonnigen Südens im hohen Norden“<sup>6)</sup>:

Sędziwe mury tego gmachu zawdzięczają swą nazwę seminarjum papieskiemu, zwanemu „alumnatem“, które mieściły w sobie przez dwa wieki. Powstanie tej instytucji kościelnej, a zarazem jej dzieje, są interesujące z tego względu, że wykazują ofiarny wysiłek ze strony Rzymu, mający na celu nawrócenie i pojednanie z kościołem katolickim odszczepieńczych krajów północnych. Ważny ten przyczynek do dziejów unji nie znalazł jednak dotychczas w literaturze historycznej wyczerpującego opracowania. Pomijając autorów, którzy w swych dziełach podają ciekawe nieraz, ale drobne tylko wzmianki o seminarjum papieskim w Wilnie, należy wspomnieć o artykule Iwana Krypkakewycza<sup>7)</sup>, który, zajmując się działalnością misyjną Possewina, starał się również wyświetlić początki alumnatu. Artykuł ten, opracowany na podstawie ciekawych materiałów, osnuty na tle unijnej działalności Kościoła, stanowi bardzo poważny krok naprzód, na drodze do rozstrzygnięcia tej niezbadanej dotąd kwestji. Pracy tej jednak wyczerpującą nazwać nie można. Autor wyzyskał bowiem tylko materiały wydane drukiem, a tych jest bardzo niewiele<sup>8)</sup>. Mnóstwo zaś źródeł spoczywa dotąd w archiwach zagranicznych, do których, z natury rzeczy, miał on dostęp bardzo utrudniony. Sam autor zdawał sobie zresztą z tego sprawę, kiedy ustawicznie w ciągu artykułu uskarża się na brak wyczerpującego materiału.

Praca niniejsza ma za cel zająć się gruntowniej tym tematem, przedstawić powstanie seminarjum papieskiego w Wilnie na tle ówczesnych stosunków politycznych i religijnych, na podstawie mate-

---

<sup>6)</sup> Dr. Weber Paul, Wilna, eine vergessene Kunststätte, Wilna 1917. Verlag der Zeitung der 10. Armee. Str. 52.

<sup>7)</sup> Krypkakewycz Iwan, Z działalności Possewina. Druk. w „Zapysky Naukowoho Towarystwa imeny Szewczenka“, Lwów 1912, T. 112, str. 5—28.

<sup>8)</sup> Autor oparł się na materiałach wydanych dawniej przez Theinera, Turgeniewa, Pierlinga i innych, o których w toku pracy będzie mowa oraz na najświeższych, ogłoszonych drukiem w wydawnictwach ces. b. Akademji Nauk w Petersburgu p. t.: „Rossja i Italja“. Sbornik istoriczeskich materjałow kasajuszczichsia Rossji i Italjej. T. I. z. 2. S. Petersburg 1911.



rjałów, dotąd nieopublikowanych<sup>9)</sup>, wyświetlić działalność Possewina, jako inicjatora i organizatora alumnatu, wskazać na udział w tej akcji Grzegorza XIII papieża, króla Stefana Batorego, kardynała Ptolomeusza Galli, prowincjała jezuitów polskich Campano i innych osób.

## I.

**MOSKIEWSKA MISJA POSSEWINA W ROKU 1581.**

W dniu 26 lutego 1581 r., goniec Iwana Groźnego, Leontij Istoma Szewrygin, wręczył Grzegorzowi XIII<sup>10)</sup>, na prywatnej audjen-

<sup>9)</sup> Źródła te posiada Archivum generale Societatis Jesu (A. S. J.). Znajdują się one w działach: Lithuania, Germania i Opera nostrorum (Opp. NN.). W dziale Lithuania w t. 36 są zebrane różne dokumenty, odnoszące się głównie do udziału generałów zakonu w zakładaniu i zarządzie seminarjów. W dziale Germania w t. 180 są akty wizyt seminarjów. W Opera Nostrorum, t. 27, zawarte są Epistolae Procuratoris generalis Societatis Jesu (głównie w. XVII). W tym dziale najważniejszy jest zbiór odpisów listów, memorjałów i innych dokumentów, spisanych i zebranych przez samego Possewina, stąd jego ogólny tytuł „Posseviniana“. Obejmuje on T. 313 p. t.: „Possevinus: Catalogo dei scritti nella sua camera“. T. 325 i 326 p. t.: „De Seminariis Pontificiis et Collegiis Polonicis“. T. 330 i 331, zawierające różne listy i rachunki Possewina.

Possewin napisał historję i podstawy organizacji alumnatu w Wilnie. Historji tej istnieje kilka redakcyj. Pierwszą stanowią luźne notatki Possewina z lat 1582 do 1585 (Opp. NN. T. 325), p. t.: „Ortus et summa rationum Vilnensis Pontificii Seminarii“. W r. 1585, w czasie swego pobytu w Wilnie, polecił Possewin swemu towarzyszowi podróży ks. Salliusowi zebrać te notatki w jedną całość i napisać dwa jednakowe egzemplarze tej historji, z których jeden zabrał ze sobą. Ponieważ notatki te, które powstawały w ciągu trzech lat, spisano bez zmian, stąd spotyka się w nich miejsca niejasne. Historja alumnatu w tej formie znajduje się w Opp. NN. w T. 326. Istnieje jeszcze trzeci odpis z r. 1600, zrobiony, jak wskazuje notatka poprzedzająca go, dla pap. Klemensa VIII, na rozkaz gen. Aquaviva (Opp. NN. T. 313). Odpis ten nie różni się niczem od redakcji historji z r. 1585. Tytuł pełny tej redakcji brzmi: „Seminario di Vilna in Lituania“. I Seminarii poi di Vilna, et di Claudiopoli in Transilvania hebbero origine nel modo, che si vede nella sequente Rilatione latina, la quale perche all'hora si fece, si puote con maggiore certezza esplicarsi et lasciarsi à detti Seminarii“. Dzieli się ona na dwie części: „Ortus et summa aliquarum rerum Vilnensis Pont. Seminarii“ i „Rationes Seminarii Pontificii Vilnae instituendi pro Moscic, Ruthenis et aliquibus aliis, quos P. Ant. Possevinus, cui haec cura deman data est, suo tempore declarabit“. Część druga „Rationes“ została wydana w Rossja i Italja, T. I. z. 2, ale nie w tekście oryginalnym, tylko w przekładzie rosyjskim. Krypjakewycz, idąc za zdaniem wydawcy, (Rossja i Italja, I. 2. str. 177, Krypj. Op. cit. str. 20) odnosi ich powstanie do r. 1582. Tego jednak przyjąć nie można. Notatki Possewina, które służyły za podstawę do spisania Rationes, wykazują, że zarządzenia Possewina w nich zawarte, pochodzą nietylko z grudnia 1582 r., ale z całego trzylecia (1582—1585).

<sup>10)</sup> Hugo Buoncompagni, Włoch, obrany papieżem 13 maja 1572 r., umarł 10 kwietnia 1585 r. Zob. Lobkowitz Z., Statistik der Päpste auf Grund des Papstverzeichnisses der „Gerarchia-Cattolica“, Freiburg im Breisgau 1905. Str. 43.

cji list cara, pisany po rusku. Wieść o tem obudziła w Rzymie żywe zainteresowanie. Gubiono się w domysłach nad tem, co mogło skłonić dumnego W. Ks. Moskiewskiego, że dopiero po 50 prawie latach swego panowania, pierwszy nawiązuje z Rzymem stosunki, jakich dotąd czterokrotne usiłowania ze strony papieża do skutku doprowadzić nie mogły<sup>11)</sup>. Wnet treść listu wszystko wyjaśniła. Po jego przeczytaniu nikt ze sfer interesowanych nie wątpił, że powodem wysłania przez cara listu do papieża, nie jest zamiar unji z Rzymem, bo o tej car w liście nawet nie wspomniał, ale krytyczne położenie, w jakim się Iwan znajduje. Były to bowiem czasy zwycięskich wojen króla polskiego Stefana Batorego z Moskwą o Inflanty. Carowi bardzo zależało na posiadaniu Inflant, przez które mógłby wejść w kontakt z Zachodem. Dlatego, jeszcze za panowania Zygmunta Augusta, skorzystał ze słabości wewnętrznej Inflant, (spowodowanej walką między arcybiskupem Rygi Wilhelmem, a Mistrzem Zakonu Kawalerów Mieczowych Fürstenbergiem o panowanie nad Inflantami), rzucił się na nie i wśród nieludzkich okrucieństw zdobył Dorpat, Narwę i inne miasta i siedł w głąb kraju. Tymczasem znaleźli się i inni władcy, którzy chcieli posiąść choć część tego kraju. Król szwedzki Eryk XIV zajął Estonję, Magnus, królewicz duński, część Kurlandji i wyspę Ozylję. Wtedy nowy mistrz inflancki Gothard Kettler, arcybiskup ryski Wilhelm i wogóle wszystkie stany inflanckie, by uniknąć rozszarpania lub jarzma moskiewskiego, postanowiły przyłączyć się do Polski. Po układzie, zawartym w Wilnie w roku 1561, wcielono Inflanty do Polski i Litwy. Zakon Mieczowy, który przez przystąpienie do reformacji stał się fikcją, rozwiązał się, a Kettler, sekularyzowany książę, otrzymał Kurlandję jako lenno Polski. Iwan, którego zaborczym dążnościami w ten sposób kres położono, rozpoczął z Polską wojnę (1562—1571), która, skutkiem przewagi oręża polskiego, zakończyła się trzyletnim rozejmem, pozostawiającym w jego rękach północno-wschodni pas Inflant i Połock. Po upływie trzylecia rozejmu car nie występował do nowej walki, spodziewając się, że szlachta obierze go królem polskim. Kiedy jednak na tronie polskim zasiadł książę Siedmiogrodu, Stefan Batory, car rozpoczął na nowo wojnę i w r. 1577 zajął przeważną część polskich Inflant. Stefan Batory myślał początkowo o podtrzymaniu stosunków pokojowych z Moskwą, ale pretensje

---

<sup>11)</sup> Usiłowania te gruntownie opracował Z a k r z e w s k i Wincenty, w dziele p. t. *Stosunki Stolicy Apostolskiej z Iwanem Groźnym*, Kraków 1872; Pierling Paul S. J., *La Russie et le Saint-Siège*, 2 t. Paris 1897.

Iwana do Inflant, a nawet Kurlandji i jego kroki zaczepne, spowodowały, że przerwał wszelkie rokowania i rozpoczął trzyletnią wojnę (1579—1582). Król powiódł swą armję nie na zniszczone Inflanty, ale ku granicom litewsko-moskiewskim<sup>12)</sup>. W przeciągu kilku miesięcy zakończono wyprawę, w której zdobyto szereg mniejszych twierdz granicznych, jak Krasnę, Kosiany, Żytnię, Turowłę, Sokół, Suszę i potężny Połock. Kiedy w następnym roku (1580), mimo wysiłków ze strony cara, by uzyskać zwłokę i spowodować ostygnięcie zapału polskiego, Stefan Batory ruszył znów na Moskwę i to głębiej, bo aż ku Wielkim Łukom, Iwan wnet spostrzegł, że wszystkie arkana jego sztuki dyplomatycznej nie odwiodą króla od dalszej wojny o Inflanty, a siły jego nie są w stanie sprostać męstwu i przygotowaniu technicznemu armji polskiej i zdolności jej dowódców. Wobec tego stanął przed nim trudny problem do rozstrzygnięcia: jak wyjść cało i z honorem z tego krytycznego położenia. Król Stefan był zdecydowany nie odpasać szabli, aż całe Inflanty obejmie w swe posiadanie, Iwan natomiast chciał uratować choć skrawek Inflant. Talent jego dyplomatyczny wnet znalazł drogę, połączoną wprawdzie z upokorzeniem, ale prosto do celu wiodącą. Postanowił nawiązać stosunki z papieżem i uzyskać jego pośrednictwo między sobą, a zwycięzcą, królem. By zjednać dla swej sprawy papieża, zaatakował to, co było słabym niejako punktem polityki zagranicznej Grzegorza XIII i jego poprzedników. Papieże bowiem nie rozstawali się z myślą o krucjacie, mającej na celu pognębienie Porty muzułmańskiej i starali się wyzyskać wszelkie sposobności, które budziły w nich nadzieję stworzenia ligi władców chrześcijańskich przeciw Turcji. W związku tym, obok Wenecji i cesarstwa także Polska i Moskwa, ważną miały odegrać rolę. Car dobrze o tem wiedział, że dewizą akcji dyplomatycznej Grzegorza XIII było hasło: „Pokój na Zachodzie, wojna na Wschodzie“! Wobec tego w liście swym, który Szewrygin wręczył papieżowi, z całą, właściwą sobie, finezją, wysuwa na pierwszy plan swe, rzekomo gorące, pragnienie wejścia w skład ligi i sili się na odmalowanie swej sympatji do cesarstwa i Rzymu. Tając doniosłe zwycięstwa Polski, przedstawia króla, jako tego, który stanowi dla niego jedyną

---

<sup>12)</sup> Stosunki polsko-moskiewskie za czasów Stefana Batorego są gruntownie i obszernie wyłożone w dziełach *Z a k r z e w s k i e g o* Winc.: *Stosunki Stolicy Apostolskiej*, cz. II., 87—203, i *Stefan Batory, przegląd historii jego panowania*. Kraków 1887; również *N o w o d o r s k i W.*, *Borba za Liwonju między Moskwą a Rieczju Pospolitoju 1570—1582*. Petersburg 1904.

przeszkodę w spełnieniu zamiaru walki z Turcją. Ten bowiem, zamiast ułatwić stworzenie koalicji, utrudnia ją, bo łączy się z muzułmaństwem przeciw Moskwie i jako słuźalec Turcji przelewa niewinną krew chrześcijańską, nie myśląc wcale o pokoju. Stąd w interesie ligi, a zatem i Kurji, leży, by papież przez swe pośrednictwo powstrzymał dalsze kroki wojenne króla Stefana Batorego i doprowadził do zawarcia pokoju między Polską a Moskwą. Okoliczności, w jakich car zwrócił się do Rzymu, były dlań pomyślne. W toczącej się podówczas wojnie między Turcją a Persją, skutkiem tragicznej śmierci Mustafy-paszy i buntów janczarów, szala zwycięstwa poczęła się przechylać na stronę Persów. Chwilę tę uważano w Rzymie za odpowiednią do wzięcia Turcji we dwa ognie, trzeba było jednak wpierw zorganizować na zachodzie krucjatę; udział Moskwy w tej „impresie“ mógł mieć doniosłe znaczenie<sup>13)</sup>. Gra dyplomatyczna Iwana nie zwiodła papieża. Był on dobrze poinformowany o wojnie polsko - moskiewskiej. Nie uwierzył również w przymierze króla z Turcją, znał jego przywiązanie do kościoła i gorące zamiary walki z półksiężycem. Papież wiedział, że król polski rozpoczął wojnę dopiero w ostateczności, gdy wyczerpał wszelkie środki pokojowego załatwienia konfliktu<sup>14)</sup>. Owszem czuł się dotknięty tem, że Iwan ani słowem „ne verbum quidem“ nie wspomniał o unji<sup>15)</sup>. Uważając jednak krytyczne położenie Moskwy za chwilę, w której car będzie skłonny do ustępstw na polu religijnem, (jak to zresztą podsunął nuncjusz Caligari, w liście z 2 lutego 1581, do kardynała di Como)<sup>16)</sup>, postanowił Grzegorz XIII wysłać pośrednika, o którego Iwan prosił.

Chodziło tylko o wybór odpowiedniej do tego osoby. Car nie przysłał do papieża oficjalnego poselstwa, ale zwyczajnego gońca. Wobec tego postanowiono wysłać kogoś, nie piastującego wyższych godności kościelnych, ale biegłego i doświadczonego dyplomatę,

---

<sup>13)</sup> Pierling, Papes et Tsars. (1547—1597) d'après des documents nouveaux, Paris 1890. Str. 161, 162.

<sup>14)</sup> Świadczy o tem list papieża, z dnia 15 marca 1581 r. wyd. Starzewski Adalbertus, *Historiae Ruthenicae scriptores exteri saeculi XVI. vol. duo, Berolini et Petropoli 1841—1842. T. II. Str. 340—341.*

<sup>15)</sup> Pierling, Papes et Tsars. Str. 162, cytuje wyjątek z depeszy kard. di Como, z dnia 4 marca 1581, do nuncjusza Caligari'ego, całą depeszę wyd. Ciampi Sebastiano, *Bibliografia critica delle autriche reciproche corrispondenze* (T. I. Firenze 1834, T. II. 1839, T. III. 1842). T. I. Str. 237.

<sup>16)</sup> Turgenie w, *Historica Russiae Monumenta*, 2 t. Petersburg 1842, T. I. n. 2, 10; Zakrzewski W., *Stosunki*. Str. 101.

któryby równocześnie posiadał znajomość stosunków, panujących w Europie północnej<sup>17)</sup>. Nad tem niedługo się zastanawiano. Przed kilku miesiącami, bo w październiku 1580 r., powrócił do Rzymu ze słynnej misji w Szwecji, prosty zakonnik jezuita, ks. Antoni Possevino<sup>18)</sup>. W czasie swej głośniejszej, ale niestety bezskutecznej misji szwedzkiej<sup>19)</sup>, bawił Possewin trzykrotnie (1578, 1579, 1580) w Polsce i na Litwie, zajmował się sprawami moskiewskimi i często z królem Szwecji, Janem III, o Moskwie i jej carze rozmawiał<sup>20)</sup>. Znał on doskonale różnice dogmatyczne, między kościołem rzymskim a cerkwią wschodnią, znał dokładnie historję schizmy. Był zatem dobrze obeznany z krajami północnymi. Cieszył się przytem wielkiem wzięciem i zaufaniem Grzegorza XIII i kardynała sekretarza stanu,

<sup>17)</sup> Pastor Ludwig, Geschichte der Päpste, B. IX. Freiburg im Breisgau, 1923. Str. 700 i nast.

<sup>18)</sup> Antonio Possevino urodził się 12 lipca 1533 r. w Mantui; po studjach, odbytych w Mantui, Ferrarze i Padwie, wstąpił 29 września 1559 r., w Rzymie do zakonu Towarzystwa Jezusowego. Po rocznym nowicjacie złożył w r. 1560 pierwsze śluby zakonne i został przeniesiony do Collegium Romanum na studia teologiczne. Wnet jednak przerwano mu pobyt w kolegium i z obowiązkiem prywatnego uzupełnienia teologii, wysłano go do Niccy, na dwór Emanuela Filiberta, ks. Sabaudji, gdzie do roku 1562 walczył z reformacją, ogarniającą północne Włochy. Podobna działalność przypada na jego pobyt we Francji, w latach 1562—1568. Wreszcie, wyświęcony na kapłana, składa w Rzymie w r. 1569 uroczystą profesję w ręce generała zakonu św. Franciszka Borgiasza i w tym samym roku obejmuje w Lyonie urząd rektora kolegium jezuickiego, który sprawuje do roku 1572. W latach 1573—1577 wraca do Rzymu i sprawuje obowiązki sekretarza zakonu jezuitów. Stąd, jako legat papieski, udaje się na misję apostolską do Szwecji, która wypełnia lata 1577—1580. W r. 1581 wysłany na północ, pełni misję moskiewską aż do r. 1587. Po odwołaniu z Polski został mianowany profesorem kolegium w Padwie, przebywa tam do roku 1592 i kieruje wykształceniem św. Franciszka Salezego. Oddawał się tutaj też działalności pisarskiej. W latach 1592—1606 przebywa kolejno w Rzymie, Mantui i Wenecji; w r. 1606, przeniesiony do Ferrary pozostał tam aż do śmierci, która nastąpiła 26 lutego 1611 r. Zmarł w 78 roku życia, a 52 r. służby Bogu i ludziom w zakonie.

Najlepszy życiorys Possewina skreślił Fell Georg S. J. w zbiorowym dziele p. t. Der Jesuiten Perpinna, Bonifacius und Possevin ausgewählte pädagogische Schriften. Freiburg im Breisgau 1901. (Autorowie Stier, Scheid, Fell). Str. 277—367.

<sup>19)</sup> Opracował ją Theiner Augustin; Schweden und seine Stellung zum heiligen Stuhl unter Johann III., Sigismund III. und Karl IX., Augsburg 1838. Istnieje przekład francuski Cohen'a Jana, La Suède et le Saint-Siège, 3 t. Paris 1842; na braki tego opracowania wskazał i uzupełnił je nowymi materiałami Dr. Koneczny Feliks, Jan III Waza i missya Possewina, Przegląd Powszechny, Kraków, r. 1900, 1901, t. 67—69.

<sup>20)</sup> Zob. notatkę Possewina w Turgeniewa Supplementum ad Historica Russiae Monumenta, Petersburg 1842, n. 10.

Ptolomeusza Galli <sup>21)</sup>, powszechnie kardynałem di Como zwanego, które sobie zdobył swem wykształceniem, wymową, a przede wszystkim bezgraniczną gorliwością o sprawy Kościoła i uległością wobec papieża <sup>22)</sup>. Przytem od lat dwudziestu oddawał się on różnym sprawom dyplomatycznej natury, z uznaniem kurji rzymskiej. Znał go również osobiście i cenił Stefan Batory, a nuncjusz polski Caligari wskazał na niego, jako na jedyne go człowieka, zdolnego do misji moskiewskiej <sup>23)</sup>. Toteż Grzegorz XIII, za radą kardynała di Como, wzywał go do siebie i kazał mu się gotować do podróży. Possewin wśród łez prosił o zmianę decyzji, ale bezskutecznie. Wołec tego wziął się energicznie do studjum, by się przygotować teoretycznie do czekającej go misji. Przestudjował brewja papieży: Leona X, Klemensa VII, Juljusza III i Piusa V, skierowane do carów Wasyla III i Iwana IV, tak zaznajomił się ze stosunkami tych papieży z Moskwą. Prócz tego czytał się w pamiętnikach i opisach Moskwy, jak: Sigismundi Herbersteini Rerum Moscoviticarum Commentarii, (w XVI w. trzy razy wydane: w Wiedniu 1549 i w Bazylei 1556 i 1571; autor dwa razy jako poseł cesarza Maksymiljana I i króla Ferdynanda I bawił w państwie moskiewskim przez czas dłuższy i poznał doskonale Moskwę, dzieło jego zatem wiele światła dało Possewinowi); Pauli Joyii Novocomensis De legatione Basilii Magni principis Moscoviae ad Clementem VII pontificem maximum liber, (wyd. w Bazylei 1571); Claudii Guisani XII Quaestiones et Graecorum ad eas responsiones (Bazylea 1571). Dzieło to z języka greckiego na łacinę przełożył Joannes Levenclavius i dodał do niego historję: De Moscorum bellis adversus finitimos gestis, ab annis iam LXX, quibus antea per Europam paullatim innotuerunt commentarius; Joannis Cobencelli: De legatione ad Moscovitas epistola <sup>24)</sup>. Nakoniec papież wręczył mu listy do cara, jego rodziny i inne, noszące datę 15 marca

---

<sup>21)</sup> Świadczy o tem brewe Grzegorza XIII z 1 grudnia 1578 r., w którym papież, wysyłając go do Szwecji, udziela mu bardzo szerokiej władzy, aby poddanym: „Daniae et insularum septentrionalium, atque Moscoviae, Livoniae, Russiae, Hungariae, Pomeraniae, Saxoniae“, mógł przynieść jak największą pomoc. Theiner, La Suède, T. II. App. Str. 361—364, n. 54.

<sup>22)</sup> K o n e c z n y, op. cit. Przegląd Powsz. T. 69. Str. 70 i nast.: „Zarzucono Possewinowi brak pokory zakonnej, ale nikt mu nie zarzucił braku posłuszeństwa i karności“.

<sup>23)</sup> List Caligari'ego do kard. di Como z 2 lutego 1581 r. Z a k r z e w s k i W. Stosunki. Str. 101.

<sup>24)</sup> T u r g e n i e w, Supplem. ad Historica Russiae Mon. n. 10.

1581<sup>25)</sup>, a kardynał di Como dał mu tajną instrukcję dnia 27 marca<sup>26)</sup>. List papieża do cara i instrukcja tajna wykazują, jaką myślą kierowała się kurja rzymska, wysyłając Possewina do Moskwy. Instrukcja tajna jest urzędowym objaśnieniem listu Grzegorza XIII. Według niej poseł papieski miał podwójne zadanie do spełnienia: nawiązać stosunki handlowe Wenecji z Moskwą i doprowadzić do skutku pokój między królem i carem. To miało być środkiem do wyższego celu, do zawiązania ligi przeciwtureckiej i zjednoczenia kościołów. Unja miała poprzedzić krucjatę, która tak długo jest niemożliwą, jak długo Moskwa trwa w schizmie<sup>27)</sup>. Przytem instrukcja zawiera cały szereg wskazówek, określających, jak Possewin ma się zachować wobec króla Stefana i jak wpływać na cara, by go skłonić choćby do małych ustępstw na rzecz katolicyzmu w swoim państwie.

Dnia 27 marca 1581 r. puścił się Possewin wraz z Szewryginem w drogę<sup>28)</sup>. Przez Wenecję aż do granic Karyntji jechali razem, potem Szewrygin inną drogą ruszył wprost do Moskwy<sup>29)</sup> a Possewin, dla załatwienia innych spraw ubocznych i dostawienia listów papieskich, wstąpił do arcyksięcia Karola w Gracu. Stąd podążył do Wiednia, gdzie otrzymał czterech towarzyszy podróży<sup>30)</sup>, następnie 12 maja przybył do Pragi, gdzie zabawił osiem dni, w celu wykończe-

---

<sup>25)</sup> List papieża do cara i jego rodziny w Ant. Possevini, *De Moscovia Commentarius alter, S t a r c z e w s k i*, *Historiae Ruth. Scriptorum* v. II. p. 340—342.

<sup>26)</sup> Ciampi, *Bibliografia crit.* T. I. Str. 242—245.

<sup>27)</sup> Krypjakewycz, *Op. cit.* Str. 5, mówiąc o celu misji Possewina, wspomina tylko o pokoju i unji, a przemilcza zupełnie sprawę ligi, o której wyraźnie jest mowa w liście papieża i w instrukcji tajnej.

<sup>28)</sup> Bibliografia podróży i działalności Possewina w Polsce i Moskwie: Zakrzewski W., *Stosunki etc.*, Stefan Batory etc.; Pierling Paul S. J. a) Antonii Possevini *Missio Moscovitica ex annuis litteris S. J. excerpta et adnotationibus illustrata*, Parisiis 1882; b) *Un Nonce du Pape en Moscovie*, Paris 1884; c) Batnóry et Possevino, *Documents inédits*, Paris 1887; d) *Papes et Tsars (1547—1597)*, Paris 1890 i e) *La Russiae et le Saint-Siège*. 2 t. Paris 1897. Załęski Stanisław ks. T. J. *Jezuici w Polsce* (5 t.). Kraków 1900—1907. T. I. Str. 263—387, T. IV. cz. I. passim. J. Stier, H. Scheid, G. Fell, *Der Jesuiten Perpinna, Bonifacius und Possevin ausgewählte pädagogische Schriften* (Bibliothek der Katholischen Pädagogik, Bd. XI), Freiburg im Breisgau 1901. Do Possewina odnosi się część opracowana przez G. Fella S. J., *Possevins Leben und Schriften*. Str. 326—354.

<sup>29)</sup> Jechał on przez Pragę, Lubekę, następnie okrętem dostał się do Inflant.

<sup>30)</sup> Byli to księża Jan Paweł Campano Morawianin i Słowak Stefan Drenocki, oraz bracia zakonnicy Andrzej Modestini i Michał Morieno. Ci czterej jezuici mieli pomagać Possewinowi jako tłumacze.

nia przygotowań przed wyprawą do Moskwy. Wreszcie, przez Wrocław, przybył do Warszawy, skąd dnia 28 maja wyruszył do Wilna, gdzie znajdował się wówczas Stefan Batory. „Wreszcie, dnia 13 czerwca <sup>31)</sup>, przed oczyma Possewina stanął starożytny gród Giedymina, Wilno, ze swemi fortyfikacjami, wspaniałą katedrą i historycznym zamkiem“ <sup>32)</sup>. Świeże powodzenia króla w wojnie moskiewskiej, odwołanie przez Rzym nuncjusza Caligari'ego, cieszącego się zaufaniem króla, jakieś niepokojące wiadomości przysłane z Rzymu przez posła polskiego, biskupa płockiego, Piotra Dunina Wolskiego, sprawiły, że Stefan Batory niemile widział przyjazd Possewina. Wszystkie wspomniane, niepokojące go wydarzenia, jak również misję Possewina uważał za owoc działalności w Rzymie osób mu nieprzyjaznych. Co do samego posła papieskiego żałował, że mu dał paszport na wolny przejazd do Moskwy, żywił względem niego nieufność, z powodu jego zachowania się w Rzymie i Pradze i obiecywał, że rozłoży nad nim silny nadzór, by się nie mieszał w sprawy nie należące do religii <sup>33)</sup>. Possewin zaraz po przybyciu do Wilna, złożył wizytę nuncjuszowi, na drugi dzień Zamojskiemu, którego prosił o wyjednanie mu audjencji u króla. Oficjalna audjencja, na której poseł papieski wręczył królowi listy papieskie, odbyła się 15 czerwca. W dwa dni później, król przyjął znów Possewina u siebie, rozmowa szczera, poufna, trwała dość długo <sup>34)</sup>. Possewin, wiedząc jakie król żywi względem niego uczucia, starał się swą szczerością rozwiać jego podejrzenia. Najpierw przedstawił, jaki jest rzeczywisty stosunek kurji do sprawy moskiewskiej. Wykazał również królowi, że ani Rzym, ani Wenecja i Wiedeń, nie noszą się z zamiarami wrogiemi względem Polski, przeciwnie, jeśli Batory zwróci kiedyś swój oręż przeciw Turcji, będzie mógł śmiało liczyć

<sup>31)</sup> Datę tę obiera Pierling, Papes etc. Str. 197; Zakrzewski, Stosunki etc. Str. 115, podaje dzień 14 czerwca. Dwoistość zdań wynika stąd, że sam Possewin obie daty podaje: Missio Moscovitica. Str. 7.: „Vilnam tandem ad XVIII Kal. Julias pervenerunt“; w raporcie do Rzymu: „Cum decima tertia Junii... Vilnam pervenisse“. W tymże raporcie dalej mówi o audjencji u króla, która się odbyła w trzeci dzień po przyjeździe, o przerwie jednodniowej, a wreszcie o rozmowie z królem, dnia 17 czerwca. Zakrzewski tego raportu nie znał, stąd poszedł za datą z Missio.

<sup>32)</sup> Pierling, Papes etc. Str. 197.

<sup>33)</sup> List Caligari'ego do papieża z 20 maja 1581 r. Theiner, Annales Ecclesiastici T. III. 704.

<sup>34)</sup> Rozmowę tę opisał Possewin w raporcie do kardynała di Como, wysłanym z Wilna dnia 23 czerwca 1581 r. Pierling, Un Nonce, App. Str. 148—168.



na pomoc władców chrześcijańskich. Co dotyczy sprawy moskiewskiej, papieżowi chodzi przede wszystkim o zapewnienie wierze katolickiej panowania w Inflantach, by tak przygotować grunt do unji kościelnej Moskwy z Rzymem; król w tem dziele może odegrać rolę podobną do tej, jaka uwieczniła imię Karola W. w historii, a polega ona na poświęceniu Bogu prowincyj, zdobytych w ostatniej wojnie. W pertraktacjach pokojowych papież stanowczo przechyla się raczej na stronę króla katolickiego i nie myśli faworyzować władcy schizmatycznego, nad którego dobrą wolą stawia znak zapytania i który cieszy się w całej Europie jak najgorszą sławą. Król ze swej strony będzie mógł podnieść wysoko prestige Stolicy Św., jeśli jej nie będzie stawiał przeszkód w interwencji między nim a carem. Kończąc swe długie przemówienie zdał Possewin całą sprawę w ręce króla i objawił gotowość zastosowania się do jego woli, tak co do samej misji w Moskwie, jak co do przewodników i tłumaczy, jakich mu król zechce wyznaczyć. Taka jest treść przemówienia Possewina. Jego wymowa, a przytem szczerść, płynąca z głębokiej czci, jaką otaczał króla, zwyciężyła podejrzenia i nieufność i zjednała mu przychylność i zaufanie Batorego, które w niedługim czasie miało się rozwinąć w dozoną przyjaźń. W odpowiedzi zaznaczył król Stefan, że, chociaż interwencja pokojowa papieża wydaje mu się bezcelową, bo spodziewa się, że już niezadługo car odstąpi mu całe Inflanty, a przytem nie wierzy zupełnie w sprawę nawrócenia cara, to jednak godzi się w zupełności na misję Possewina i obiecuje mu swą pomoc. Przyrzekł, że szczerze zajmie się przywróceniem wiary katolickiej w Inflantach i do Rygi postara się sprowadzić jezuitów. Zaraz zawezwał do siebie rektora Kolegium i Akademji wileńskiej ks. Piotra Skargę i polecił mu gotować się do drogi do Połocka, aby tam założyć kolegium jezuickie, które on sam opatrzy odpowiednim funduszem, bo jest przekonany, że kolegium to „*tamquam praesidium et propugnaculum futurum est, unde in proximam Moscoviam catholica fides inferri poterit*“<sup>35</sup>).

Tymczasem król, nie mogąc doczekać się w Wilnie powrotu swego posła z Moskwy, ruszył pod Dżisnę, (gdzie stanął 1 lipca). Possewin, za jego radą, też opuścił Wilno i w towarzystwie Zamojskiego przybył na to samo miejsce dnia 3 lipca. Tam skrzętnie

---

<sup>35</sup>) Fundacją kolegium Połockiego zajmował się gorliwie Skarga. Świadcza o tem listy, zob. Sygański Jan ks. T. J., Listy ks. Piotra Skargi z lat 1586—1610. Kraków 1912. List 72, 75; akt erekcyjny podpisał król na prośby Skargi, 20 stycznia 1582 r.

zbierał wszelkie wiadomości o Moskwie i w tym celu zawarł znajomość ze starym kupcem florenckim Janem Tedaldo, który kilka razy przejechał całą Moskwę <sup>36)</sup>. Dnia 9 lipca, wysłał Possewin list do cara z prośbą o paszporty dla siebie i dla towarzyszy, na które obiecał czekać w Orszy. Stąd wyruszył z królem 16-go lipca do Połocka, dokąd już powrócił z Moskwy Dzierżek, poseł królewski. Car stał się nieustępliwym, wobec tego król 21 lipca zwrócił się na Psków. Possewin tego samego dnia wyruszył z Połocka do Orszy, (gdzie stanął 28 lipca), a stamtąd do ostatniego zamku litewskiego, do Dubrowny. Dnia 3 sierpnia, w towarzystwie eskorty moskiewskiej, podążył przez Smoleńsk i Wiaźmę do Staricy, gdzie znajdował się car. W czasie podróży przez państwo moskiewskie, doznawał Possewin wszędzie, od bojarów i duchowieństwa schizmatycznego, czci i honorów takich, jakich nawet posłom cesarskim odmawiano, taki bowiem był rozkaz Iwana, który chciał zwieść posła papieskiego, a w konsekwencji wytargować jak najlepsze warunki pokojowe.

Wreszcie, 18 sierpnia, dosięgnął Possewin kresu podróży. Audjencja powitalna odbyła się dnia 20 sierpnia. Possewin, w myśl swej instrukcji, przedstawił carowi radość, jaką papieżowi sprawiło poselstwo moskiewskie, następnie co sprawił dla nawiązania stosunków handlowych Moskwy z Wenecją, wreszcie jak wielkie pożytki mogą dla cara wyniknąć z walki z Turcją i jak gorąco papież pragnie, by on, przez swe przystąpienie do ligi, wszedł w ścisły związek z monarchami chrześcijańskimi. Lecz ani trwały pokój z Polską, ani stosunki handlowe z Wenecją, ani udział w lidze z państwami katolickimi nie jest możliwy, jak długo Moskwa pozostaje w schizmie. To jest przysięm przyczyną, że Moskwa nie jest tak potężną, jakaby być mogła, a co gorsze wiele nieszczęść i szkód na nią ściąga. W przemowie swej Possewin sprawę unji poruszył dopiero na końcu, jako *conditio sine qua non* wszelkich pertraktacyj i działalności dyplomatycznej. Nie dał się jednak Iwan Groźny podejść, owszem w swej odpowiedzi, której treść była ta sama, co i listu jego do papieża, posłanego przez Szewrygina, ustęp Possewina o unji zupełnie pominął. Ale, naciskany przez Possewina, obiecał przy końcu rozmowy, że pomówi o tem dopiero po jego powrocie od króla. Takie same stanowisko zajął na drugiej audjencji, dnia 31 sierpnia. Co do warun-

<sup>36)</sup> W archiwum Watykańskim Ger m. 93 p. 187, znajduje się: *Rilazione del Tedaldi fatta al P. Possevino il di XI, XII et XIII di luglio in Dzisna*. Jest to autograf Possewina. W całości wydał go Pierling, *Un Nonce*, App. Str. 169—179.

ków pokojowych zapowiedział, że całych Inflant się nie zrzeknie, bo w ten sposób, odcięty od morza, nie będzie mógł utrzymywać stosunków z papieżem i cesarzem, koniecznych do zawiązania ligi, godził się odstąpić większą część Inflant i wszystkie zdobycze króla, w poprzednich wyprawach. Audjencje, odbyte dnia 4 i 10 września, toczyły się około sprawy pokoju Polski z Moskwą i niczego nowego na nich nie omawiano. W dwa dni po audjencji pożegnalnej, 14 września, wyruszył Possewin ze Starycy pod Psków, którego oblężeniem kierował sam król. Wiózł on ze sobą warunki pokoju, stawiane przez cara i obietnicę rozmowy na temat unji, po pomyślnem zawarciu pokoju.

Misja moskiewska Possewina, pozostaje w ścisłym związku z powstaniem alumnatu papieskiego w Wilnie.

## II.

### GENEZA IDEI SEMINARJUM PAPIESKIEGO W WILNIE.

Possewin, zmierzający ze Starycy pod Psków, musiał na granicy czekać kilka dni na przybycie eskorty polskiej, która mu miała towarzyszyć. Oczekiwał na nią w małej osadzie Bór, nad rzeczką Sokolną, od 26 września do 2 października <sup>37)</sup>.. W tym czasie napisał obszerny memoriał „De Moscovia“, który później miał przesłać Grzegorzowi XIII. Nosi on datę 29 września 1581 r. <sup>38)</sup>. Spisał w nim wszystkie wiadomości, jakie zebrał o Moskwie i własne spostrzeżenia, poczynione na miejscu, odmalował w nim wrażenia, jakie w czasie tej pierwszej legacji przeżył, przedstawił dotychczasowy stan W. Ks. Moskiewskiego, a zarazem skreślił plan dalszej pracy nad zjednoczeniem kościołów. Pierwszy jego pobyt w Moskwie nie nawrócił jej,

<sup>37)</sup> Pierling, Papes str. 238 mówi o postoju czterodniowym; w Un Nonce str. 126 zaś o dwu dniach pobytu w Borze. Possewin był już jednak w tej osadzie 26. IX., bo w tym dniu wysłał stamtąd list do króla. Zob. Starczewski, Hist. Ruth. Scr., t. II, str. 343; wyjechał zaś dopiero 2 października, jak to, na podstawie Dziennika Kojalowicza, wykazał Zakrzewski, Stosunki str. 144.

<sup>38)</sup> Memoriał ten został wydany kilkakrotnie; najpierw w Antonii Possewini, De Moscovia Commentarii duo, Vilnae 1586; następnie: Starczewski, Hist. Ruth. Scr. T. II. Str. 275—286 i Turgoniew, Supplem. ad Hist. Russiae Mon. Str. 35 i nast. Starczewski umieścił go na pierwszym miejscu jako Comment. primus, co odpowiada czasowi jego powstania. Possewin w „Moscovia“ tytułuje go Comment. alter (Krypyjakewycz, Op. cit. Str. 6, zwie go mylnie „alterus“), a poprzedza go późniejszym komentarzem, ale ogólniejszej, niż ten natury. Odnośniki w pracy stosują się do wydania Starczewskiego.

prócz mglistych obietnic Iwana, nie wywoził stamtąd żadnej nadziei, że mu się uda w przyszłości odrazu przeprowadzić unję, bo nawet instrukcja tego się nie domagała. Sam Possewin zyskał jednak bardzo dużo, bo poznał gruntownie państwo moskiewskie i jego władcę, przekonał się, co jest przyczyną niepowodzeń dotychczasowych prób i usiłowań Rzymu, mających doprowadzić do unji i wskazał na metodę, dotąd niepraktykowaną przez Rzym w stosunku do Moskwy, a w ówczesnych warunkach jedynie do celu wiodącą. Memorjał jego, przesłany do Rzymu, wpłynął i tam na zmianę zapatrywań co do Moskwy<sup>39)</sup> i na zastosowanie innych środków, co sprawę unji w wielkiej mierze posunęło naprzód.

Przekonał się niezbitcie<sup>40)</sup>, że Iwan Groźny stara się go podejść, pozorami zewnętrznymi wyprowadzić w pole, za jego pośrednictwem uzyskać jak najlepsze warunki pokoju z królem, o unji natomiast ani myśli. Przyjść ze swymi poddanymi katolicyzm, poddać się pod zwierzchność Rzymu, znaczyłoby to dla niego tyle, co wyrzec się dobrowolnie tego uprzywilejowanego stanowiska, jakie ten despotasamowładca w swym państwie zajmuje. Uważa on się bowiem za pana nie tylko mienia, życia i śmierci swoich poddanych, ale przywłaszcza sobie również rząd ich dusz. On dyktuje swoim poddanym nie tylko, co mają czynić, ale jak mają myśleć, w co mają wierzyć, on nadaje ton wszystkim szczegółom życia w W. Ks. Moskiewskiem. Stan zaś ludu, którym on włada, przedstawia się wprost rozpaczliwie. Żyje on w upodleniu, ze służalczą, niewolniczą uległością, ślepo spełniając wolę krwawego tyrana. Gruba opona ciemnoty i ignorancji spowiła całe państwo. Szkół wyższych brak zupełny, a niższych, ograniczających się do nauki czytania i pisanja, jest bardzo niewiele. Zagranicę na studia nikomu wyjeżdżać nie wolno, sama bowiem chęć i pragnienie wyższego wykształcenia nie uchodzi bezkarnie. Tę samą ignorancję spotyka się i na polu religijnem. Sami nie wiedzą, co to jest schizma, nie znają zasad swej wiary, bo nic o tem nie słyszą w cerkwiach, gdzie niema kazań ani wogóle żadnych nauk, nic o tem również nie czytają, bo brak im książek religijnych w języku moskiewskim, a innych języków nie znają. Zadowoleni zewnętrznymi tylko objawami pobożności, o resztę nie dbają. Uważają swą wiarę

<sup>39)</sup> Świadczy o tem: Memoria del Cardinale di Como a M-gr Segretario di Propaganda, bez daty. Zob. Pierling, Ant. Possevini Missio Moscovitica, Str. 113 i 114. Wydawca odnosi ten memorjał do roku 1585.

<sup>40)</sup> De Moscovia — Comment. I. rozdziały: De rebus moscoviticis ad religionem spectantibus i Difficultas, spes, ratio catholicae religionis in Moscoviam promovendae; Starczewski, T. II. Str. 275—282.

za świętą, bo, (co Possewin uważa za bajkę), chlubią się, że mają ciała świętych od lat wielu nienaruszone i odporne na zepsucie, wobec których dzieją się liczne cuda. W samej Moskwie ma się znajdować kilka takich dowodów prawdziwości ich wiary. Z pośród nich, jako najsłynniejszych, wymieniają: Hleba, Borysa, Piotra Metropolite, Aleksego i Sergjusza. Przytem za żadną cenę nie zechcą się wyrzec swych nabożeństw i zamienić dotychczasowego cerkiewnego języka liturgicznego na łaciński albo choćby na grecki. O katolicyzmie mają najgorsze wyobrażenia, bo wyrabiają je w nich kupcy i rzemieślnicy heretyccy, którzy często w Moskwie bywają. Wiele do pogardy katolicyzmu przyczynili się również posłowie cara, którzy, w czasie swego pobytu w Wilnie, zapoznali się z różnemi sektami heretyckiemii, a stawiając je na równi z katolikami, zarzucają im, że temu, w co zrana wierzą, popołudniu zaprzeczają. Pogarda ta łączy się z żywiołową obawą przed wszelką nowością, tembardziej, o ile ona pochodzi z zachodu, z Rzymu, propagowana przez kapłanów zachodnich, łacinników, do których lud żywi szczególną nienawiść. Spostrzegł to już Possewin, a w czterdzieści lat później, jeszcze wyraźniej podkreślił to nuncjusz apostolski w Polsce Cosimo de Torres (1621—1622), w swej relacji „O unitach i dyzunitach“, gdzie powiada, że w pracy nad schizmatyckimi Moskalami i Rusinami napotyka się na większą trudność, niż w nawracaniu lutrów i kalwinów. Powodem tego jest, tak daleko posuwająca się nienawiść do łacinników, że Rusini, widząc księdza łacińskiego, plują na ziemię ze zgrozy i obrzydzenia <sup>41)</sup>).

Mimo jednak piętrzących się trudności, zaznacza Possewin, nie należy opuszczać rąk bezradnie <sup>42)</sup>). Istnieją bowiem powody, dla których należy żywić nadzieję, że powoli i systematyczną pracą, będzie można wiele dobrego zrobić i przygotować drogę do nawrócenia Moskwy. Tę nadzieję krzepi przede wszystkim wiara w Opatrzność Boga, która wszelkie misyjne poczynania popiera, jak świadczą postępy prawdziwej nauki katolickiej w Indjach, Chinach, Etiopji, gdzie trudności wcale nie były mniejsze. Wielce pomocnym w tem dziele będzie król polski, bo ostrzem swego miecza otworzył on bramę, którą katolicyzm będzie mógł wchodzić do państwa Iwana. Przytem przewyższa on swych poprzedników tem, że rozumie, iż nawracanie Moskwy i jej stosunki z Rzymem, wcale nie przyniosą

<sup>41)</sup> Rykaczewski, Relacye nuncyuszów apostolskich i innych osób o Polsce od r. 1548—1690, 2 t., Berlin—Poznań 1864; T. II., str. 150.

<sup>42)</sup> De Moscovia Comment. I. Spes et exempla; Starczewski, T. II. Str. 282—284.

szkód państwu polskiemu, a dał tego dowód, pozwalając bez trudności na przejazd posła papieskiego do Moskwy, w czasie zaciętej wojny, na co jego poprzednik, nawet w czasie pokoju, się nie zgodził<sup>43)</sup>. A co dotyczy cara, to, choć niema mowy o jego nawróceniu, należy przypuszczać, że zezwoli na pewną, niewielką działalność misyjną w swem państwie. Obiecał bowiem, że zgodzi się na wybudowanie w Moskwie świątyni katolickiej i na pracę duszpasterską wśród kupców katolików. Possewin, wprowadzając sam wątpliwą w szczerść tej obietnicy, przypuszcza, że płynie ona z zamiaru zjednania sobie jego pomocy tak carowi potrzebnej, w pełnej niepowodzeń wojnie, w każdym razie jest przekonany, że te właśnie klęski, wykażą Iwanowi potrzebę zyskania sobie poparcia na zachodzie, którego będzie mógł się spodziewać tylko u papieża. Stanie się on zatem przystępniejszym.

Wszystko to wskazuje, że sytuacja nie jest beznadziejna, a zatem nie należy rąk opuszczać, lecz trzeba brać się do dzieła. By praca misyjna stała się naprawdę owocną i celową, należy stanowczo zmienić metodę propagandy katolicyzmu w Moskwie, jakiej się do niedawna kurja rzymska trzymała. Wielu papieży, jak Eugenjusz IV, Innocenty III, Grzegorz X, Aleksander VI, Leon X i Klemens VII, zadowalali się zwoływaniem synodów, albo wysyłaniem, od czasu do czasu, do Moskwy jakiegoś legata, lub listu, spodziewając się, że takim jednym aktem dokonają dzieła unji. Tymczasem te występy sporadyczne, niczego w rzeczywistości nie sprawiły. Tej metodzie przypisać należy również winę upadku unji florenckiej. Prócz tego obrano również teren nieodpowiedni do działalności misyjnej, bo samą Moskwę. Należało wpierw nawrócić schizmatyków, żyjących na Rusi, podległej berłu polskiemu, co byłoby się powiodło, gdyby królowie polscy obdarzyli przywilejami biskupów greckiego obrządku, za przyjęcie unji florenckiej. W ten sposób posiadałby dziś kościół w granicach Polski potężną jakoby machinę, którejby mógł użyć do pokruszenia murów schizmy moskiewskiej. Possewin nie ogranicza się do krytyki metody propagandy, w Moskwie dotąd stosowanej, ale kreśli pozytywny program pracy na przyszłość. Droga do Moskwy, jego zdaniem, prowadzi przez Ruś polsko-litewską, ją zatem należy obrać za teren propagandy unji. W akcji misyjnej należy trzymać się wskazań Soboru Trydenckiego, „który pod natchnieniem Boga naucza, że jedynym sposobem rozszerzania Ewangelji, jest

<sup>43)</sup> Mowa tu o Zygmuncie Auguście, który nie pozwolił posłowi papieskiemu Canobiemu na misję do Moskwy w r. 1561; Z a k r z e w s k i, Stosunki, str. 37—55.

zakładanie i prowadzenie seminarjów duchownych“. Tu odezwał się w Possewinie duch czasu i duch jego zakonu.

Ostatnie dziesiątki lat wieku XVI stoją pod hasłem zakładania, po wszystkich diecezjach świata katolickiego, seminarjów dla wykształcenia kleru. Siłą działającą w tym względzie są epokowe uchwały Soboru w Trydencie (1545—1563), jej narzędziem wykonawczem — biskupi, owiani świeżym duchem, i zakony, wpośród których niewątpliwie pierwsze miejsce zajęło Towarzystwo Jezusowe. Celem dla którego Sobór się zebrał, to ostateczne zgnębienie protestantyzmu i reforma duchowieństwa. Do jego bowiem czasów zdarzało się, że święcenia kapłańskie otrzymywali nieraz ludzie niegodni, bez odpowiedniego wykształcenia naukowego i wyrobienia ascetycznego. Niewiele pomogły bursy, zakładane dla kandydatów do stanu kapłańskiego przy uniwersytetach, bo fałszywie pojmowany humanizm, który rozluźnił obyczaje na wszechnicach, fatalnie odbił się i na duchowieństwie <sup>44)</sup>. Ze stron lepiej orjentujących się i bardziej dbających o dobro kościoła, odzywały się coraz częstsze wołania o reformę ześwieczzonego kleru. Nie wiadano jednak, jak złu zaradzić. Rozwiązał tę trudność św. Ignacy Loyola, założyciel zakonu jezuitów. Powiada Theiner, że kardynałom, radzącym w Trydencie nad reformą, pokazał on drogę do naprawy nadużyć wśród kleru, a temsamem stał się boskim heroldem, przyszłego odrodzenia kościoła i jego chwały i potęgi <sup>45)</sup>. Obdarzony on był nadzwyczajną przenikliwością i dzięki temu do głębi poznał ducha czasu, a zarazem wynalazł stosowne lekarstwo na jego choroby. Miało niem być wychowanie młodzieży. Obserwując z zacisza swej celi klasztornej przerażający wzrost protestantyzmu, którego fale groziły całej Europie potopem, naszkicował on w prostych ale genialnych rysach plan walki z reformacją. Miało ją podjąć duchowieństwo gruntownie wykształcone i nawskróś przejęte duchem kościoła. Dlatego młodych kandydatów do stanu duchownego należy przygotować i wyrobić w tym kierunku, w seminarjach duchownych. Św. Ignacy nie ograniczył się tylko do wskazań teoretycznych, ale powziął myśl utworzenia takiego seminarjum. Krajem, który najbardziej dotknęły herezje, były Niemcy. Dlatego, by je ratować, postanowił zorganizować kadry duchowieństwa, bojowników o prawa, ginącego w Niemczech kościoła, rzecz

<sup>44)</sup> Theiner Aug., Geschichte der geistlichen Bildungsanstalten, Mainz 1835; Schmidt Karl, Geschichte des Gregorianums, Regensburg 1894; Pastor, Geschichte der Päpste, T. IX. Str. 170—188.

<sup>45)</sup> Theiner, Geschichte, Str. 81.

dziwną, nie na terytorjum zagrożonem, ale w ośrodku świata katolickiego, w Rzymie. Planowi temu przyklasnęli kardynał Morone i kardynał Cervini późniejszy papież Marcei II, i przedstawili go papieżowi Juljuszowi III. Papież, zapalony tą myślą, wygłosił na najbliższym konsystorzu do zebranych kardynałów mowę na ten temat, a jej wynikiem było postanowienie założenia tej instytucji. Trzydziestu trzech kardynałów podpisało dekret i zobowiązało się, za przykładem papieża, do corocznej opłaty, celem urzeczywistnienia idei św. Ignacego. Dnia 31 sierpnia 1552 r. ukazała się bulla Juljusza III „Dum sollicita“, erygująca seminarjum dla Niemiec, które zwało się odtąd oficjalnie „Collegium Germanicum“<sup>46)</sup>. Równocześnie papież oddawał je pod kierunek Towarzystwa Jezusowego. Na rozkaz św. Ignacego jezuici, pracujący już w krajach niemieckich, poczęli przysyłać do Rzymu młodzieńców, chcących się poświęcić stanowi duchownemu, i powrócić do swej ojczyzny na walkę z herezją. W tymże samym czasie św. Ignacy ułożył reguły i opracował ustrój kolegium<sup>47)</sup>. Bulla erekcyjna, wydrukowana odrazu w wielu egzemplarzach i rozesłana do krajów północnych, przyczyniła się niesłychanie do podniesienia frekwencji wychowanków kolegium, ale jeszcze bardziej do rozpowszechnienia i zwycięstwa idei tworzenia seminarjów. Sprawą tą zajęli się gorliwie kardynałowie, angielski Pole i św. Karol Borromeusz. Piękne owoce, jakie w ciągu dziesięciu lat swego istnienia Collegium Germanicum wydało, pobudziły ich do poparcia planu reformy św. Ignacego, na soborze. Akcja została uwieńczona pomyślnym skutkiem. Na przedostatniej sesji, dnia 15 lipca 1563 r., dekret o zakładaniu seminarjów w diecezjach został uchwalony, a na rządów prowincyj kościelnych nałożono obowiązek wprowadzenia go w życie<sup>48)</sup>. Dnia 23 lipca 1563 r. członkowie soboru zwrócili się do papieża Piusa IV z prośbą, by swoim apostolskim autorytetem czuwał nad zrealizowaniem tej uchwały. Papież z radością obiecał zastosować się do prośby i pierwszy przystąpił do jej spełnienia, zakładając, 18 września 1563 r. w Rzymie „Collegium Romanum“ i powierzając jego zarząd jezuitom. Uczestnicy soboru, wracając po jego ukończeniu (30 grudnia 1563), do swych krajów, starali się tam zakładać seminarja duchowne. Ruch ten wzmógł się nadzwyczajnie,

<sup>46)</sup> Theiner, Geschichte, Urkunden-Beilage n. I. Str. 403—409, podaje tekst bulli.

<sup>47)</sup> Theiner, Geschichte, Urkunden n. II „Constitutiones Collegii ab ipso S. Ignatio conscriptae.“ Str. 409—415.

<sup>48)</sup> Concilii Tridentini Sessio XXIII. c. 18. De Reformatione, Theiner, Geschichte, Urkunden n. VII. Str. 466—470.



kiedy na stolicy Piotrowej zasiadł Hugo Buoncompagni, jako Grzegorz XIII, zwany pospolicie „papieżem misyjnym“. „Rozpoczyna on nową epokę w rozwoju seminarjów“, powiada o nim Theiner <sup>49)</sup>. Germanicum uważał on za żrenicę oka swego, własnym kosztem przeprowadził w niem cały szereg ulepszeń, chciał je uczynić seminarjum, któreby mogło służyć jako wzór, przy zakładaniu tego rodzaju instytucyj. Kładąc wielki nacisk na zakładanie seminarjów diecezjalnych, ukochał przedewszystkiem i własnym kosztem realizował, rzuconą przez św. Ignacego, ideę seminarjów misyjnych. Dla tego, wnet po swej koronacji, zakłada w Rzymie kolegium dla Anglików i dla Węgrów; to ostatnie bullą, potwierdzającą Germanicum, połączył z niem w jedną całość dnia 1 kwietnia 1584 <sup>50)</sup>. W roku 1575 od jezuitów wyszła myśl założenia Collegium Graecum, dla krajów objętych schizmą, którą bardzo gorąco poparł w Kurji kardynał Santori. Grzegorz XIII przyjął ją i bullą z 13 stycznia 1577 r. fundował to kolegium, wyznaczając na jego utrzymanie stypendjum w sumie 1200 skudów <sup>51)</sup>. Później dodano do tej sumy dochody z biskupstwa Chiffano na Krecie. Na użytek kolegium oddano też kościół św. Atanazego w Rzymie, w którym odprawiano nabożeństwa w obrządku grecko-katolickim. Ustrój kolegium, wzorowany ściśle na Germanicum, potwierdził 23 listopada 1624 r. papież Urban VIII <sup>52)</sup>. Wnet nastąpiły nowe fundacje w Rzymie: dla nawróconych Mahometan, Żydów i Turków, dla Armeńczyków i dla Maronitów z gór Libanu. Ale prawdziwie ojcowska troskliwość Grzegorza nie ograniczyła się tylko do Rzymu. Czujne oko najwyższego Pasterza ogarniało cały świat. I kraje północne doświadczyły pieczołowitości papieża. Powstał tam cały szereg kolegjów papieskich, jak w Wiedniu (1574), w Pradze (1575), w Gracu, w Brugji (we Flandrji), w Fuldzie, Ypern i w Madrycie. Wszystkie te zakłady misyjne, zorganizowane na wzór Germanicum, oddawał papież pod kierownictwo jezuitów.

Possewin, którego raczej gorliwym misjonarzem, niż zręcznym dyplomata, nazwaćby należało, przejęty do głębi ideą seminarjów misyjnych św. Ignacego, korzystał niejednokrotnie z hojności Grze-

<sup>49)</sup> Theiner, Op. cit. Str. 124.

<sup>50)</sup> Bulla Gregorii XIII. Constitutionum Collegii Germanici et Hungarici, Theiner, Op. cit. Urkunden n. III. Str. 415—429.

<sup>51)</sup> Była to moneta państwa kościelnego, scudo in oro = 11.5 florenów polskich. Wiadomości o tem kolegium zob. Pastor, Geschichte der Päpste T. IX. Str. 179 i nast.

<sup>52)</sup> Bulla wydana w Bullarium Romanum, T. XIII. Taurini 1868, n. 98. Str. 245 i nast.

gorza XIII i dzięki temu, spowodował powstanie wielu kolegów papieskich na północy. Na rękę szedł mu w tym względzie „oficjalny protektor seminarjów papieskich“ kardynał di Como, Sekretarz Stanu<sup>53)</sup>. Wracając z pierwszej swej misji do Szwecji, przebywał Possewin w r. 1578 czas jakiś w Brunsberdze, położonej w Warmji. Tutaj powziął on plan założenia dwu seminarjów papieskich w celu przygotowania w nich młodych Szwedów, jako przyszłych misjonarzy w kraju ojczystym. Miały one powstać w Brunsberdze i Ołomuńcu na Morawach, gdzie Towarzystwo Jezusowe posiadało już swe kolegię i prowadziło seminarja biskupie<sup>54)</sup>. Po przyjeździe do Rzymu przedstawił ten zamiar kardynałowi di Como i papieżowi i uzyskał bulle erekcyjne dla obu zakładów. Kiedy dnia 14 grudnia 1578 r. wyruszył z Rzymu na drugą misję do Szwecji, wstąpił po drodze do Ołomuńca, gdzie dnia 24 marca 1579 r. otworzył uroczyste seminarjum papieskie, następnie dnia 1 lipca t. r. dokonał też aktu otwarcia seminarjum w Brunsberdze, pozostawiając obydwom zakładom statut i reguły, ułożone na wzór statutow Germanicum, przez kardynała di Como, pod dniem 10 grudnia 1578 r.<sup>55)</sup>. W drodze powrotnej ze Szwecji w r. 1580 wizytował Possewin oba seminarja i zostawił w nich 17 Szwedów, których przywiózł ze sobą<sup>56)</sup>. Odtąd rozwojem ich zajmował się żywo i w czasie swej misji moskiewskiej ustawicznie o nich

<sup>53)</sup> Właściwe jego nazwisko brzmi Tolomeo Galli, urodził się w r. 1526 w Cernobbio niedaleko Como, stąd powszechne jego imię di Como. Rozpoczął karierę jako sekretarz kardynała Gian Angelo de' Medici, a po jego wyniesieniu na tron papieski jako Piusa IV, otrzymał w r. 1565 purpurę kardynalską. Za Piusa V usunięto go z dworu papieskiego. Po śmierci Piusa, Grzegorz XIII oddał mu Sekretariat Stanu. Całą duszą oddany misjom i seminarjom papieskim, był szczerym protektorem Possewina. Pastor, Gesch. der Päpste T. IX. Str. 20, 37; Boratyński Ludwik, Studja nad nuncjaturą polską Bolognettego, Kraków 1906. Str. 4—10.

<sup>54)</sup> *Brunsberegensis Seminarii Pontificii historia, qua ortus et progressus, deinde ratio restituendae per illud fidei catholicae in variis Regnis Septentrionalibus narratur ab Antonio Possevino Soc. Jesu anno MDLXXXV conscripta*, wyd. Theiner, La Suède, T. III. App. n. 142. Str. 355—365.

<sup>55)</sup> Statuty te w przekładzie niemieckim przytacza Fell, Possevins Pädag. Schriften, Str. 342—344. Tekst oryginalny p. t.: *Ratio et leges Gregorii XIII. Pontificis Maximi nomine promulgatae in Foundatione Seminariorum Olomuci in Moravia et Brunsbergae in Prussia*, wydał Theiner, La Suède, T. II. n. 98. Str. 416—419.

<sup>56)</sup> Dane dotyczące historii tych zakładów można znaleźć: Theiner, La Suède. T. II, III passim; Fell, Op. cit. Str. 337—347; Lühr Georg, *Die Matrikel des päpstlichen Seminars zu Braunsberg 1578—1798*, Braunsberg 1925, *Monumenta Historiae Warmiensis*, 30. Lieferung, Band XI, 3.

do Rzymu donosił. Rozwijały się one pięknie, rokowały wielkie nadzieje, nie zatem dziwnego, że Possewin, kreśląc plan pracy misyjnej w Moskwie, na pierwsze miejsce wysuwa postulat założenia seminarjum papieskiego dla Moskali i Rusinów<sup>57</sup>). Bez tego bowiem, jego zdaniem, niema mowy o skutecznej działalności misyjnej w Moskwie. Chodzi zatem tylko o wybór odpowiedniego miejsca na seminarjum. O jego fundacji na terenie moskiewskim niema co myśleć, bo car nigdy na to nie przystanie. Można by Moskali i Rusinów wysyłać do Rzymu i kształcić ich w Collegium Graecum. Dodałoby to Stolicy Apostolskiej nowego blasku, zjednałoby jej wziętość u wszystkich narodów, a zwłaszcza u Rusinów, dla których wypłynęłyby stąd wielkie korzyści. Wiele jednak powodów przemawia przeciw takiemu rozwiązaniu kwestji. Najpierw pociągnęłoby to za sobą wielkie wydatki na długą podróż i kosztowne utrzymanie kandydatów w Rzymie. Ale, co ważniejsze, sami Moskale i Rusini nie dorośli do tego. Bo pobyt w Wiecznym Mieście obudzi w nich pychę i zarozumiałość, tak że to, co zawdzięczają jedynie łaskawości papieża, poczną uważać za coś, co się im bezwzględnie należy. Nie znając łaciny, będą mieli ogromne trudności z wyuczeniem się języka włoskiego, jak to zresztą przydarzyło się temu Moskalowi, którego Possewin, przed trzema laty (1579) wracając ze Szwecji, wraz z kilku Rusinami, przywiózł do Collegium Graecum<sup>58</sup>). Wobec tego zaszczyt ten można zachować dla tych, którzy poduczą się łaciny i zdobędą odpowiednie wyrobienie ascetyczne w seminarjum, znajdującem się bliżej ich ojczyzny<sup>59</sup>). Wychodząc z zasady, że

<sup>57</sup>) De Moscovia Comment. I. Spes et exempla i Rationes promovendae in Moscoviam catholicae religionis, Starczewski, Hist. Ruth. Scr. T. II. Str. 282—286.

<sup>58</sup>) Miejsce to jest niejasne. Turgenev, Supplem. ad Hist. Russiae Mon. Str. 36 podaje, według autografu Possewina: „Sicut adolescenti illi Mosco contigit, quem ante triennium Romam adduximus,” a w nocie 3, „adde, cum Ruthenis nonnullis Romam rediens ex Suetia ad V. B. adduxi,” Starczewski, Hist. Ruth. Scr. T. II. Str. 284: „sicut adolescenti illi Mosco contigit, quem ante triennium cum Ruthenis nonnullis Romam rediens ex Suetia ad V. B. adduxi.” W wydanej zaś przez Possewina „Moscovia” jest mowa tylko o Moskalu „sicut adolescenti illi Mosco contigit, quem ante triennium Romam adduximus.” Dlaczego Possewin w druku opuścił Rusinów, o których mówi w autografie, niewiadomo. Theiner, La Suède T. II. Str. 235 mówi, że Possewin przywiózł z sobą ze Szwecji do Rzymu (paźdz. 1578) pięciu Szwedów, o Moskalach i Rusinach nie zaś nie wspomina.

<sup>59</sup>) O Collegium Graecum wspomina Possewin dlatego, że Rzym był za tem, by Moskali i Rusinów z Polski do niego wysyłać. Mówiono o tem i z kard. Hozjuszem, kiedy ten w r. 1577 bawił w Rzymie, ale i on uważał to za nieodpowiednie, jak świadczy jego list do Skargi z Rzymu 30 maja 1577; zob. Sygański Jan ks. T. J., Listy ks. Piotra Skargi T. J. 1566—1610, Kraków 1912, n. 48 Str. 88, 89

droga do nawrócenia Moskwy prowadzi przez kraje polsko-litewskie, wysuwa Possewin, jako miejsca odpowiednie do założenia w nich kolegium misyjnego — Wilno albo Połock. Stanowczo przechyla się jednak do obrania Wilna. Jest to bowiem stolica W. Ks. Litewskiego, tam Towarzystwo Jezusowe posiada kolegium i akademję, zatwierdzoną przez Grzegorza XIII. Nie będzie zatem trudności z doborami profesorów. Przytem Wilno, skutkiem ożywionej działalności, tak pisarskiej, jak kaznodziejskiej i wychowawczej jezuitów, było pewnego rodzaju ośrodkiem życia katolickiego, skąd nauka katolicka promieniowała na Litwę, a nawet Inflanty. Do Wilna, z odległych nawet okolic, zbiegały się tłumy żądne słowa bożego<sup>60</sup>), szkoła jezuicka w Wilnie kształciła młodzież przysyłaną tam przez rodziców, nawet schizmatyków i heretyków. Działalność Warszewickiego, Skargi i innych powodowała, że wielu odszczepieńców wracało do jedności z kościołem, wątpliwych i chwiejących się utwierdzała w wierze<sup>61</sup>). Sam Possewin, który w r. 1579 bawił w Wilnie, pracował skutecznie nad nawracaniem innowierców i pobudził Skargę do pracy nad Katarzyną Księżną Słucką, której owocem było jej nawrócenie i wysłanie dwu synów na studja do Rzymu<sup>62</sup>). W akademji wileńskiej studjowało wielu Moskali i Rusinów. Ci jednak nie nadawali się do pracy misyjnej, bo jedni z nich, ubodzy, (a tych była większość), tylko tym naukom się oddawali, które uważali za pożyteczniejsze dla siebie; inni, bogatsi, nie myśleli nawet o tem, by swe studja i późniejsze życie skierować do rozszerzania wiary katolickiej, wśród swych rodaków. Celowi temu będą mogli odpowiedzieć tylko wychowankowie seminarjum papieskiego, założonego w Wilnie. Można będzie doń przyjmować Rusinów z Polski i tych Moskali, którzy w ostatniej wojnie przeszli pod panowanie polskie. Poddanych zaś cara, dla wielu względów, lepiej będzie wysyłać do Ołomuńca lub Pragi, niż umieszczać ich w seminarjum wileńskim, położonem na Litwie, z którą on często toczy wojny, a zawsze pozostaje w nieprzyjaźni. Ster seminarjum

<sup>60</sup>) Zob. list biskupa Walerjana Protasewicza do Grzegorza XIII z Wilna dnia 4 kwietnia 1574 r. *Theiner Aug., Annales Ecclesiastici*, T. I. n. 54. Str. 278—279. Prace jezuitów wileńskich przedstawia szeroko *Załęski*, *Jezuici w Polsce*. T. I. Str. 175 i nast.

<sup>61</sup>) „Dominus hoc anno ad finem quadragesimae 1581 reducere dignatus est Vilnae per Patres Societatis Jesu: schismaticos 79, haereticos 55. Dubii instantes plurimi confirmati.“ *Schedula P. Skarga ex anno 1581*, *Sygański*, *Listy Skargi*, n. 73. Str. 151.

<sup>62</sup>) *Sygański*, *Listy Skargi*; *List Skargi do generała zakonu z Wilna*, 10 czerwca 1579 r. n. 57. Str. 107—110.

należy powierzyć jakiemuś mężowi zaufania, któryby pilnie czuwał nad przyjmowaniem i wyrobieniem, tak ascetycznem, jak umysłowem alumnów, umiejętnie kierował wysyłaniem ich na pracę misyjną, a zarazem miał staranie o stronę materjalną, która jest podstawą istnienia seminarjum.

Przytem trzeba kraje schizmą objęte zasypywać, niejako, książkami popularyzującemi naukę Kościoła, pisanemi po rusku przez zdolnych teologów. O to obiecał Possewin postarać się w Wilnie. W tym celu należy w Wilnie założyć drukarnię, a narazie pozyskać dla kościoła książąt ruskich, jak Stuckiego i Ostrońskiego, posiadających drukarnie i szkoły, które dotychczas są podporą schizmy na ziemiach Rusi polsko-litewskiej. Należy również zastanowić się, czyby schizmatykom nie pozostawić na czas jakiś „pewnych odrębności obrządku np. języka liturgicznego, aż się utrwala w wierze katolickiej. Koniecznem jest, by papież nawiązał stosunki z hierarchją schizmatyczną w Polsce i przez brewe wezwał metropolitę kijowskiego, przebywającego w Wilnie i jego siedmiu władków, do jedności z Kościołem rzymskim. Należy też wpłynąć na Wenecję, by korzystając z nawiązanych stosunków handlowych, wysyłała do Moskwy kupców uczciwych i gorących katolików, bo w ten sposób wiele tam dla katolicyzmu zdziałać będzie można.

Wreszcie dnia 1 października przybyła do osady Bór eskorta polska. Zaraz następnego dnia ruszył Possewin pod Psków, gdzie stanął 5 t.m.<sup>63)</sup>. Położenie armji królewskiej było bardzo ciężkie. Pierwsze szturmowanie na Psków, dobrze ufortyfikowany, broniony przez dostateczną załogę pod wodzą dzielnych kniaziów Szujskich, były daremne, przeciągające się oblężenie, przy niedostatku prochu nużyło i niecierpliwiło oblegających. Wjeżdżającego do obozu w południe Possewina witano jak zbawcę, sądząc, że wreszcie wyprawa się skończy. „Był u króla przy Radach Possevinus“, pisze ks. Piotrowski, „aleć snąć nie przyniósł nic pociesznego... Mrozy tu mamy co dalej, to twardsze; już się rzeki ścinają, nie inaczej jedno jako o Bożem Narodzeniu u nas. Piesi niebożęta, zdychają od zimna, a my się w ziemię grzebiem, kominy budujemy“<sup>64)</sup>. Nietylko wojsko, ale i król pragnął pokoju. Na warunki Iwana nie chciał się zgodzić i zażądał, by car przysłał swych posłów bliżej obozu polskiego, by uniknąć zwłoki. Żądania króla opisał

<sup>63)</sup> Pierling, Ant. Possev. Missio Moscovitica Str. 44.

<sup>64)</sup> Piotrowski Jan ks., Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków, wyd. Czuczynski, Kraków 1894. Str. 109 i nast.

Possewin carowi i wysłał list przez swego gońca <sup>65)</sup>. Długi czas pobytu pod Pskowem poświęcił Possewin na pisanie listów do papieża i rektorów, założonych przez niego seminarjów, do kardynała di Como, cara i innych osób. List do papieża, memorjał pisany w osadzie Bór i dary Iwana, przesłał do Rzymu przez nuncjaturę dnia 12 października <sup>66)</sup>, gdyż towarzysz jego ks. Campano, który już się z niemi wybierał do Rzymu, został zawezwany przez wizytatora jezuitów ks. Carminata do Wilna, gdzie dnia 27 października, został mianowany prowincjałem jezuitów polskich <sup>67)</sup>. Dużo czasu poświęcał też pracy duszpasterskiej wśród żołnierzy. Głównem zajęciem jego były częste konferencje z królem, Zamojskim i mowy na zebraniach rady królewskiej <sup>68)</sup>. W tym czasie omówił też Possewin z królem projekt, założenia w Wilnie seminarjum. Król zapalił się do tej sprawy i polecił Possewinowi starać się w Rzymie usilnie o założenie kolegium nie tylko dla Rusinów, Inflantczyków i Moskali w Wilnie, ale i dla Węgrów, w jego ulubionym Siedmiogrodzie. Słowa Possewina, opowiadającego powstanie tych seminarjów, są niejasne <sup>69)</sup>, wynikałoby z nich bowiem, że inicjatywa wyszła od króla. Cały szereg jednak listów Possewina <sup>70)</sup>, list króla do papieża <sup>71)</sup>, jak również

<sup>65)</sup> List bez daty, Starczewski, Hist. Ruth. Ser. vol. II. p. 343—345. Wysłał go Possewin wnet po przybyciu pod Psków. Piotrowski w Dzienniku str. 112 pod dniem 8 października pisze: „Dziś albo jutro (Possewin) nazad służy swego do Kniazia Wielkiego stąd z pismem jakimś posyła.“ Stąd wolno przypuszczać, że wysłał go 8 lub 9 października.

<sup>66)</sup> Pierling Paweł, Listy Kardynała de Côme do O. Antoniego Possewina, wyjęte z Archiwum Watykańskiego. Odbitka z Przeglądu Powsz. r. 1884; zob. list z dnia 20 stycznia 1582 r. n. 5. str. 12.

<sup>67)</sup> Załęski Ks., Jezuici w Polsce, T. I. str. 286 przyp. 1.

<sup>68)</sup> Proposita Sero Poloniae Regi a Pe Possevino urgentibus primariis Senatoribus die XXI Octobris et ab eodem Rege responsa; tak samo: Proposita Ser. Regi Poloniae... De pacis cum Magno Duce Moscoviae faciendae ratione Die IX Novembris 1581 zob. Pierling, Un Nonce, App. n. X, XI. Str. 196—214.

<sup>69)</sup> „Cum enim Poloniae Rex eunti in Moscoviam Antonio dixisset, e re christiana futurum, si duo alia seminaria; alterum Claudiopoli in Transylvania, propter Ungaros, et orientalem illum tractum, Vilnae autem alterum propter Rutenos, Livones, Moscos et alios a Summo Pontifice instituerentur“. Brunsbergensis Seminarii Pont. historia, napisana przez Poss. w r. 1585, Theiner, La Suède T. III. n. 142. Str. 360.

<sup>70)</sup> W liście n. p. do kard. di Como, pisany dnia 13 stycznia 1582 r. z Kiwerowej Horki, nazywa projekt seminarjum wileńskiego: „la mia proposta“, Turgeniew, Supplementum str. 71, 72.

<sup>71)</sup> „Inter caetera sane, quae ex hoc R. P. (Possevino), non sine voluptate intellexi, et illud mihi intelligere gratissimum accidit, Sanctitatem nimirum Vestram iniisse deliberationem Ruthenici Seminarii instituendi etc. z Rygi 28 kwietnia 1582 r. Theiner, Annales Eccl. T. III. Str. 339 i nast.

i odpowiedź przysłana królowi przez Grzegorza XIII <sup>72)</sup>, wskazuje niewątpliwie, że inicjatorem seminarjum wileńskiego był sam Possewin, a projekt seminarjum w Siedmiogrodzie wyszedł od króla. Rozmowę bowiem Possewina z Batorym na temat seminarjów odnieść należy stanowczo do czasu jego pobytu pod Pskowem, bo w Wilnie nie było o tem całkowicie mowy <sup>73)</sup> i ze słów Possewina można to wywnioskować <sup>74)</sup>. Wobec tego, że pobyt pod Pskowem nastąpił już po memorjale Possewina z 29 września, jego należy uznać za projektodawcę seminarjum w Wilnie. Na tem samem stanowisku stoją autorowie, jak z dawniejszych: Wielewicki <sup>75)</sup>, Rostowski <sup>76)</sup>, z nowszych Kraszewski <sup>77)</sup>, Baliński <sup>78)</sup>, Zakrzewski <sup>79)</sup>, Pierling <sup>80)</sup>, Fell <sup>81)</sup>, Krypjakewycz <sup>82)</sup> i Herman <sup>83)</sup>.

(C. d. n.)

<sup>72)</sup> Theiner, Ann. Eccl. T. III. Str. 340, 352.

<sup>73)</sup> W cyt. wyżej raporcie Possewina do kard. di Como (z czerwca 1581 r.), jak również w raportach z wyprawy do Połocka, wydanych przez Pierlinga, Un Nonce, App. n. VI, VII, IX niema żadnej wzmianki o tem.

<sup>74)</sup> „Cum eunti in Moscoviam Antonio... utraque ut fierent, eidem Antonio ex Moscovia reverso, mandatum fuisset“. Polecenie to papieskie otrzymał Possewin dopiero w Rydze, a zatem po powrocie z drugiej legacji w Moskwie. Na drugą legację wyjechał z pod Pskowa. Połączenie legacji z powrotem z niej wskazuje, że mowa tu o drugiej wyprawie do Moskwy.

<sup>75)</sup> Wielewicki Ks. Jan T. J., Dziennik spraw domu zakonnego O. O. Jezuitów u Św. Barbary w Krakowie T. III. Str. 41, 42 (wyd. Chotkowski, Scriptores Rerum Polonicarum T. XIV. Kraków 1889).

<sup>76)</sup> Rostowski Stanislaus S. J., Lituanicarum Societatis Jesu historia rum libri decem recogn. Joanne Martinov S. J. Parisiis 1887. Str. 106.

<sup>77)</sup> Kraszewski J. I., Wilno T. II. Str. 473, gdzie powołuje się na Rostowskiego.

<sup>78)</sup> Baliński Michał, Dawna Akademia Wileńska, Petersburg 1862. Str. 80.

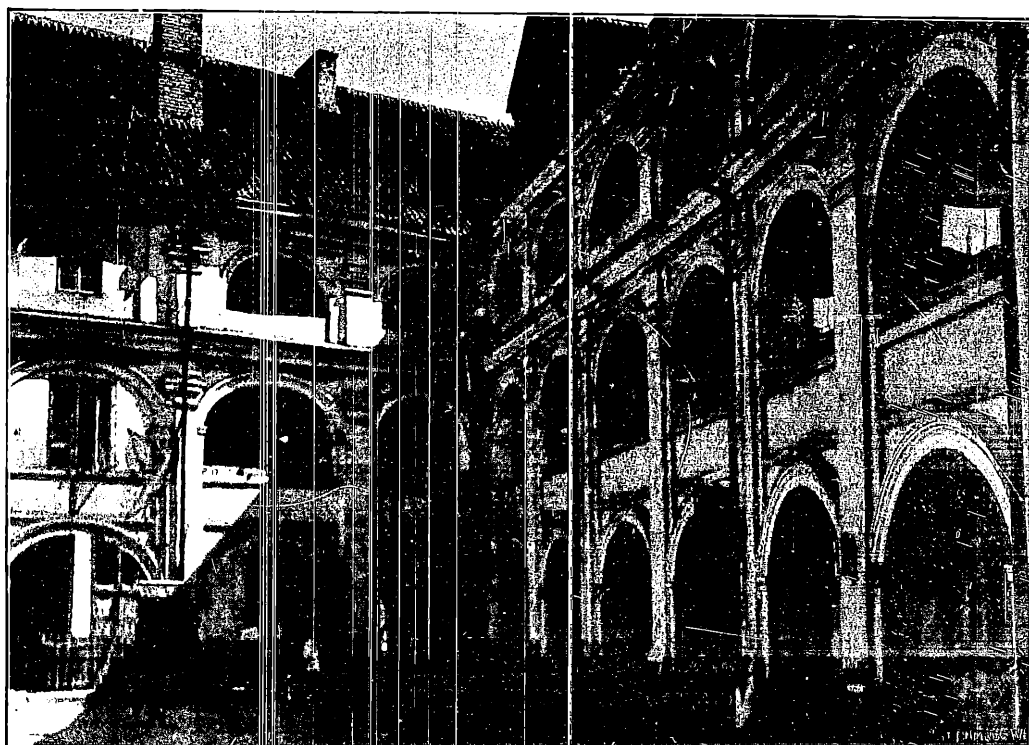
<sup>79)</sup> Zakrzewski, Stosunki Str. 194; Stefan Batory Str. 85.

<sup>80)</sup> Pierling, La Russie T. II. Str. 302.

<sup>81)</sup> Fell, Op. cit. Str. 346.

<sup>82)</sup> Krypjakewycz, Op. cit. Str. 16, 17.

<sup>83)</sup> Herman J. B. S. J., La Pédagogie des Jésuites, au XVIe siècle, Louvain 1914. Str. 28.



OBECNY WYGLĄD GMACHU ALUMNATU  
według zdjęcia Jana Bułhaka.



MARJAN GUMOWSKI.

## **Wileńska szkoła medaljerska w XVI i XVII wieku.**

Tak drogie sercu każdego Polaka Wilno, miało w ciągu wieków rozmaite chwile rozkwitu i upadku, pomyślności i nieszczęścia.

W czasach pomyślności kwitło nauką i sztuką, olśniewało wybitnymi nazwiskami zasłużonych mężów i wznosiło pomniki, które dziś zachwycają oczy znawców. Są to nietylko pomniki architektury, rzeźby i malarstwa monumentalnego, ale i pomniki drobnej sztuki, którym pragnę dziś ten ustęp poświęcić. Należy bowiem wiedzieć, że tak jak istniała w Wilnie słynąca w czasach Mickiewicza wszechnica, jak kwitła w czasach Rustema wileńska szkoła malarska, tak o wiele dawniej istniała w tem mieście szkoła medaljerska i zostawiła po sobie szereg zabytków, nad którymi nie można przejść do porządku dziennego.

Jakoś nikt dotąd nie zwrócił na nią uwagi. Tłumaczę to sobie tem, że wogółności wileńskimi zabytkami nie wielu się dotąd zajmowało, a pozatem, że studja nad tak cudownymi jak medale polskie dziełami sztuki, są niesłychanie trudne i mało kogo dotąd pociągały. A jednak uważny badacz nie może pomijać faktu, że istnieje osobna grupa medali, która ściślej niż inne z Wilnem jest związana, oraz jak się pokazuje istnieje też chociaż niewielka grupa artystów medaljersów, którzy właśnie w Wilnie tworzyli i pracowali. Zgóry też należy powiedzieć, że to wszystko, co zostawili po sobie, to są zabytki kultury polskiej i zachodniej i nie ma między nimi ani jednego któryby do kultury wschodniej lub litewskiej należał.

Epoka, z której najwięcej zabytków medaljerskich z Wilna pochodzi, to 2-ga połowa XVI i 1-sza połowa XVII wieku. Ani przedtem, ani potem nie znajdujemy artystów ani medali wileńskich. Te natomiast 100 lat czasu XVI i XVII wieku wiąże się jaknajściślej z istnieniem i funkcjonowaniem mennicy państwowej litewskiej w Wilnie. Mennicy, która otwarta w 1545 za Zygmunta Augusta pracowała prawie bez przerwy do 1627 r., zatrudniając naturalnie cały

szereg rytowników i medaljerów. Niektórzy z nich, jak się to i gdzieś indziej zdarzało, nie wzniesli się na wyższy stopień produkcji artystycznej i zostali na zawsze zwykłymi grawerami stempli menniczych. Niektórzy jednak mieli wyższe aspiracje i większy talent i dlatego nie poprzestając na urzędowej pracy w mennicy, tworzyli ponadto medale pamiątkowe, mieli stąd wzięcie i zamówienia, mieli uczniów i naśladowców i byli reprezentantami szkoły wileńskiej w polskiej sztuce medaljerskiej.

Mennica litewska funkcjonowała wprawdzie już i dawniej, za czasów Władysława Jagiełły, Aleksandra i Zygmunta I, ale z tych czasów nie posiadamy żadnych wiadomości o rytownikach tam pracujących, ani nie mamy żadnego medalu, któryby wileńskiemu artyście przypisać można. Możliwie, że taki Ulrych Hozjusz, który za Zygmunta I doszedł na mennicę wileńską do wysokich godności, był w początkach swego zawodu, podobnie jak wielu innych, rytownikiem stempli, czyli medaljerem, ale na to nie mamy już żadnego dowodu ani zabytku, któryby jemu się dał przypisać.<sup>1)</sup>

Również nie wiemy, czy próbowali swoich sił w medaljerstwie ci rytownicy stempli menniczych, jakich widzimy w mennicy wileńskiej za panowania Zygmunta Augusta. Znamy ich po imieniu trzech, a mianowicie: Melchjor, zajęty w czasie 1. XII. 1545 do 30. X. 1546, Walenty Frank, pracujący naprzód jako pomocnik, potem jako następca Melchjora do 23. I. 1553, wreszcie Marcin Wartenberger, który jeszcze 1555 był na tem stanowisku, ale nie wiadomo, kiedy odszedł.<sup>2)</sup> I o nich da się to samo powiedzieć, że nie były to prawdziwe talenty medaljerskie, ale równocześnie zaznaczyć należy, że z ich rąk wyszły jedne z najpiękniejszych monet polskich, gdyż takimi są monety wileńskie Zygmunta Augusta, oraz, że oni są też twórcami liczного szeregu żetonów podskarbiowskich, które już graniczą z medalami.<sup>3)</sup>

O prawdziwych medalach, powiedzieli w Wilnie dopiero ci wielcy artyści ówczesnego renesansu, którzy grupowali się koło dworu królewskiego, nie stali w żadnym związku z mennicą państwową i zajmowali się raczej rzeźbą niż medaljerstwem. Jeden z nich to Jan Marja Mosca, zwany Padovano, który jak wiadomo, pracował w latach 1546—53 w Wilnie nad grobowcami królowej Elżbiety i Barbary

<sup>1)</sup> Gumowski, Ulryk Hozjusz, ojciec kardynała, horodniczy Wileński. Przegląd powsz. 171. Kraków 1926. 321.

<sup>2)</sup> Gumowski, Mennica wileńska. Warszawa 1921, p. 50.

<sup>3)</sup> Demel Bol., Licznany mennicze. Warszawa 1911.

Radziwiłłówny, a znany jest jako twórca szeregu przepięknych medali z portretami rodziny królewskiej, wykonanych w 1532 r.<sup>4)</sup> Innym był nieznany bliżej Dominicus Venetus, autor wspaniałego medalu z portretem Zygmunta Augusta z 1548 r.<sup>5)</sup> oraz głośny wówczas miedziorytnik, złotnik i rzeźbiarz gemm i kamei Jan Jakób Caraglio z Verony. Mistrza tego należy tem bardziej związać z Wilnem, że jeszcze przed 1539 robił medal Aleksandra Pesentiego, dworzanina królowej Bony i kanonika wileńskiego, w latach zaś po 1552 bawił dłuższy czas w Wilnie i pracował tu nad tak bardzo medaljerskiem zadaniem, jak złocistą, scenami ozdobną tarczą dla króla.<sup>6)</sup>

Obok tych reprezentantów renesansu włoskiego, którzy zresztą tylko przygodnie byli medaljerami, zjawił się w Wilnie i artysta holenderski, specjalnie już w sztuce medaljerskiej wykształcony, a to Stefan van Holland. Przyjechał na dwór królewski do Wilna w 1561 i sportretował tu w medalach całą rodzinę królewską, nawet zmarłych rodziców króla, Zygmunta I i Bonę. Są to, można powiedzieć, pierwsze medale w Wilnie powstałe, a przytem medale wspaniałe, wysokiej klasy o wybitnej charakterystyce każdego z portretowanych.

Ci obcy przybysze dopiero nauczylu miejscowych rytowników swojej sztuki, nauczylu tworzyć większe dzieła niż stempel do monety i wskazali w jaki sposób można uczcić i upamiętnić ludzi i czyny. Skutek niedługo dał czekać na siebie. W parę już lat po odjeździe Stefana van Holland ukazują się w Wilnie pierwsze medale miejscowej roboty. Są to zrazu okazy skromne, o monetarnym jeszcze reljefie i technice, z biegiem jednak czasu zaznacza się coraz silniej pewna odrębność i oryginalność artystów wileńskich, po anonimach zjawiają się monogramiści, wreszcie nazwiska głośne już na tem polu.

Zaczyna się niestety od anonimów, od tych skromnych a nieznanu artystów, którzy nie położyli swojej sygnatury na medalach przez się wykonanych. Medali zaś takich, które w 2-ej połowie XVI wieku na pewno w Wilnie powstały, jest cały szereg tak z czasów panowania Zygm. Augusta, jak i Stefana Batorego. Pierwszy król jak wiadomo forytował Wilno, a mennicę wileńską uczynił jedyną w całym państwie. Drugi otworzył wprawdzie mennice w Olkusz i Poznaniu, ale jest znów rzeczą jasną, że wojnę moskiewską, najważniejsze dzieło tego panowania, odczuwała bardziej mennica wileń-

<sup>4)</sup> Gumowski, Medale Jagiellonów. Kraków 1906, p. 63 i n.

<sup>5)</sup> Gumowski, l. c. p. 78.

<sup>6)</sup> Chmiel, Rachunki dworu Zygm. Aug., Źródła do hist. szt. Kraków 1911. 310.

ska niż inne, stojąc w tych latach i bliżej dworu i bliżej rozgrywających się wypadków. Nic też dziwnego, że w Wilnie pojawili się grawerzy menniczni, którzy w medalach upamiętniać zaczęli wypadki i osoby. Imion ich na razie nie znamy, tylko dzieła.

Wśród licznych medali obu wymienionych królów znajdujemy szereg i takich, które na pewno w mennicy wileńskiej ujrzały światło-dzienne. Do takich należy kwadratowy medal z 1563 (fig. 1) na pamiątkę przyłączenia Oświęcimia i Zatora do Polski <sup>7)</sup>, drugi medalik z 1568 (fig. 3) z napisem: SVB VMBRA ALARVM TVARVM <sup>8)</sup> oraz szereg liczmanów tak królewskich jak podskarbiowskich (fig. 2, 4, 6) <sup>9)</sup>. Pewne jest, że te medale i medaliki powstały w mennicy wileńskiej, jako jedynej wówczas funkcjonującej mennicy państwowej i również pewnem jest, że są dziełem miejscowych rytowników mennicznych. Mają podobne jak na monetach ówczesnych motywy i szczególne ornamentacyjne, te same litery i znaki, tę samą technikę. Są jednak anonimowe, nie sygnowane żadnym podpisem autora. Możemy tylko przypuszczać, że autorem n. p. liczmanów Lutomirskiego z 1546 i 1551 jest Walenty Frank, który w tych latach właśnie był grawerem mennicznym, że dalej autorem liczmanów Lutomirskiego z 1554 (fig. 2) i Miłoszewskiego z 1555, jest Marcin Wartenberger, następca Franka, który niewiadomo jak długo się na stanowisku utrzymał. Ale i tu nie jest rzeczą wykluczoną, że autorami byli jeszcze inni mistrze, dotąd nieznani. W każdym razie te pierwsze płody lokalnej sztuki nie wiele odbiegają w swej technice od monet, tylko ponieważ i monety ówczesne mają wysoki artystyczny poziom, przeto i te pierwsze medaliki nie dadzą się lekceważyć.

Ta sama produkcja liczmanów podskarbiowskich jest również żywą w czasie następnego panowania, Stefana Batorego (1576—86).

<sup>7)</sup> Wyobraża z jednej strony 3 tarcze pod koroną i rok 15—63, a po drugiej stronie napis IN VNITATE ISTA ATQ PROSPERITATE EIVS PER SECVLA CONSERVA NOS DOMINE. Jedyny egzemplarz w złocie bity zdobi zbiór Czapskich w Krakowie. Opisany jest w katalogu Czapskiego Nr. 522 oraz u Gumowskiego, Medale Jagiellonów Nr. 87.

<sup>8)</sup> Wyobraża popiersie króla i napis SIGIS : AVG : D : G : REX : PO : MAG : D : L., a na Rev. napis. SVB. VMBR- / A. ALARV. TV- / ARV. PROT- / EGE. ME. D. / OIE. 1568. / .. Medalik 25 m/m, opisany u Czapskiego 559, Gumowskiego 89, Raczyńskiego 21 jest w złocie bity w zbiorze Potockich, w srebrze w kilku innych zbiorach.

<sup>9)</sup> Liczmany noszą zwykle herb i napis, a królewskie herby i monogramy. Istnieją: Zyg. Augusta z 1562, 64, 69 i 70; Lutomirskiego 1546, 51 i 54 (fig. 2); Miłoszewskiego 1555; Tarły 1564; Myszkowskiego 1565 (fig. 4) i 1567; Przetockiego 1569. Opisane u Demla, Liczmany menniczne. Warszawa 1911.

Znamy z tego okresu liczmany herbowe: Wojny 1577 (Tabl. I, fig. 5), Radziwiłła 1580, Młodziejowskiego 1580, Abramowicza 1581, Hlebowicza 1581 i 82 (Tabl. I, fig. 7) i Tyszkiewicza 1586, z których większa część niewątpliwie z pod jednej wyszła ręki. Niestety źródła nie dochowały nam nazwisk ówczesnych pracowników mennicy wileńskiej, tak, że nawet w przybliżeniu nie możemy wskazać na nikogo.

Jednakże obok liczmanów, przynosi nam panowanie króla Stefana i szereg prawdziwych już medali, zarówno bitych stemplem, jak i lanych. Są wśród nich takie, które powstały w Gdańsku i są takie, które w olkuskiej mennicy ujrzały światło dzienne, ale są i takie, u których wileńskie pochodzenie nie ulega wątpliwości. Nie ulega zaś dlatego, że noszą listki lub gałązkę bzu, podobnie jak monety litewskie, jako specjalny znak mennicy. W ten sposób zaczynają się sygnatury i podpisy.

Wśród tych medali, odnoszących się zresztą wyłącznie do króla Stefana i sławiących jego wielkie czyny, odróżnić można dwie grupy, do dwóch artystów widocznie należące. Jeden z nich niestety anonim tworzy medale jeszcze bardzo surowe, czasem owalne, o wypukłym, silnym reliefie i mocnej charakterystyce. Są to medale z tarczą polską na odwrociu (Tabl. II, fig. 8) oraz owalny z laurem na głowie króla<sup>10)</sup>, z napisem dziękującym Bogu za przyłączenie do Polski Połocka i Inflant. Mimo twardej i surowej techniki nie sposób odmówić tym dziełom pewnej żywiołowej siły, a ich twórcy dużego talentu choć niedostatecznego wyrobienia. Na tej podstawie przypuszczam, że nie był to pracownik menniczny, ani rytownik stempli, ale mistrz stojący poza mennicą, może który z licznych złotników w mieście (por. fig. 8).

Znaczenie tego anonimowego artysty medaljera jest większe niżby się na pozór zdawało. Musiała to być natura impulsywna i oryginalna, która, nie bacząc na dotychczasową tradycję, wprowadziła od razu dwie nowości do swojej sztuki: formę owalną medalu i odlew, a nie bicie stemplem. I jedno i drugie powtarza się odtąd w dziejach sztuki wileńskiej i jak zobaczymy, będzie tworzyło te cechy charakterystyczne, którymi się medaljerstwo wileńskie odznacza i które w najbardziej czołowych jego przedstawicielach się powtarzają.

<sup>10)</sup> G u m o w s k i, Medale Stefana Batorego. Kraków 1913. Nr. 9, 10, 11, 12, 13. Pierwsze poza tytułami królewskimi nie mają innego napisu (fig. 8), ostatni natomiast nosi napis DEO. / REIP. Q. POLON / ET LITHV / POLOCIAM LIVONIAM / QVE / RESTITVIT / A. S. / MDLXXX / II.

Drugi z wymienionych artystów, pracujących w Wilnie w czasach Stefana Batorego, twórca innego szeregu medali tegoż króla, jest również interesującym zjawiskiem. Jest już więcej niż poprzednicy znanym, gdyż na paru medalach podpisał się literami PP. Z tego powodu nazwijmy go monogramistą PP. Z drugiej strony jest już związany z mennicą, gdyż posługuje się listkami bzu, jako znakiem i ornamentem podobnie jak na monetach litewskich, a zatem jest rytownikiem menniczym, a może i naczelnym mincerzem tej fabryki. Do dzieł jego zaliczamy następujące medale:

A.) Popiersie króla w czapce w lewo, — Rv. Napis: DEO / REIP : Q : POLON / ET LITHVA / POLOCIAM LIVONI / QVE / RESTITVIT / A. S. / MDLXXXII / P. P.

B.) Popiersie w laurze w prawo, — Rv. napis jak poprz. ale bez PP. u dołu. Pierwotnie niewątpliwie stemplem bity — 39 m/m.<sup>12)</sup>

C.) Popiersie króla w czapce w lewo, — Rv. napis podobny, nadto w otoku MANV POTENTI ET BRACHIO EXCELSO — 50 m/m.<sup>13)</sup> (Tabl. II. 11).

D.) Popiersie króla w czapce w lewo, — Rv. napis: REX QVI IVDICAT..... z 1585 z literkami P-P w wieńcu — 46 m/m.<sup>14)</sup> (Tabl. II. 10).

I te medale mają dużo w sobie surowości i prymitywu, podobnie jak poprzedniego artysty. Ale noszą taksamo znamię oryginalności i swojskości, co je tak bardzo odróżnia od dawniejszych medali jagiellońskich, które są czysto włoskie lub niemieckie. Monogramista PP był do tego mincerzem, ztąd połowa jego dzieł jeżeli nie wszystkie, były stemplem bite w mennicy, a nie odlewane w formach. Mógł zresztą posługiwać się jednym i drugim sposobem. Nie wysilał się też na zbytne kompozycje, popiersie i napis wystarczyło mu zupełnie. Mimo to, prostota jego medali robiła wrażenie i nawet wywołała naśladownictwa. Do nich należy medal króla Stefana z 1586, wybity w Rydze z takim samym jak Nr. 10 napisem, REX QVI IVDICAT, dzieło tamtejszego mincerza Marcina Wulfa.<sup>15)</sup>

<sup>12)</sup> W złocie lany w gabinecie Drezdeńskim. Czapski 2570, Gumowski 14.

<sup>13)</sup> W srebrze lany w zbiorze Czapskich w Krakowie. Czapski 10123, Gumowski 15.

<sup>14)</sup> W srebrze lany w zbiorze Czapskich i w Eremitażu petersb. Czapski 679, Raczyński 49, Gumowski 16.

<sup>15)</sup> W srebrze bity w zbiorze Potockich w Krakowie. Czapski 730, Raczyński 54, Gumowski 25.

<sup>16)</sup> Gumowski l. c. 28 — tenże, Medale polskie. Warszawa 1925 p. 52.

Również nieznanym bliżej z nazwiska był drugi monogramista HD, już w czasach Zygmunta III. I on prawdopodobnie odbywał, podobnie jak inni naówczas, taką samą karierę menniczą: z rytownika stempli i medaljera zostawał probierzem, potem inspektorem czyli wardajnem, wreszcie dzierżawcą i przedsiębiorcą menniczym. Wnosimy to stąd, że monogram swój HD umieszcza na medalach i liczmanach w tem samym miejscu co i inni dzierżawcy i przełożeni mennicy wileńskiej. Posługuje się zaś nim dopiero w 1595, który widać był przełomowym w jego życiu. Może właśnie wówczas dzierżawę mennicy obejmował. Do dzieł tegoż artysty zaliczamy następujące medalce:

A.) Medal Zygmunta III z 1595 owalny, na Rv. Cerera i Tetyda i napis CRESCIT GEMINATIS GLORIA CVRIS — sygnowany 15 HD 95 pod ramieniem —  $49 \times 42$  m/m.<sup>16)</sup> (Tabl. III. 12).

B.) Medal Zygmunta III jak poprz. ale okrągły z 3 tarczami z sygnaturą 15 HD 95 pod ramieniem — 43 m/m.<sup>17)</sup>

C.) Medal Zygmunta III jak poprz. ale odmienne popiersie bez sygnatury — 42 m/m.<sup>18)</sup> (Tabl. III. 14).

D.) Portugał litewski bez roku, z popiersiem Zygmunta III i dużą 9-polową tarczą, bez sygnatury — 43 m/m.<sup>19)</sup> (Tablica III. 13).

E.) Portugał podobny do poprz. ale mniej ozdobny, także z 9-polową tarczą, bez roku i sygnatury — 42 m/m.<sup>20)</sup> (Tabl. III. 15).

F.) Liczman Dym. Chaleckiego, podskarbiego w. litew. z 1595 podpisane monogramem HD — 3 odmiany.<sup>21)</sup>

G.) Liczman And. Zawiszy, wojewody mińskiego z 1595 również z monogramem HD.<sup>22)</sup>

To są niewątpliwie dzieła naszego artysty. Do nich jednak możnaby dodać jeszcze niektóre inne medale Zygmunta III z podobnym popiersiem, oraz liczmany Chaleckiego z 1590, 91 i 92, które

<sup>16)</sup> Czapski 1659, Raczyński 64, Gumowski, Medale Zygm. III. Kraków 1924. Nr. 32.

<sup>17)</sup> W złocie bity u Czapskich i Potockich w Krakowie, oraz Eremitażu w Petersburgu. Opisany u Czapskiego 934, Gumowskiego l. c. 33.

<sup>18)</sup> W złocie bity u Potockich w Krakowie i u Frankiewicza w Poznaniu. Opisany u Gumowskiego l. c. 34.

<sup>19)</sup> W zbiorze Potockich w Krakowie jako klipa 4 boczna. Gumowski l. c. 37.

<sup>20)</sup> W złocie bity w zbiorze Czapskich w Krakowie i w Wiedniu. Gumowski l. c. 38.

<sup>21)</sup> Demel l. c. Nr. 8 i 9.

<sup>22)</sup> Opisany u Czapskiego 4069 i Demla 55.

mają ten sam charakterystyczny napis co i z 1595 r.: „Benedictio Domini divites facit.“

W wymienionych powyżej medalach charakteryzuje naszego artystę przede wszystkim oryginalne ujęcie portretu królewskiego. Wydłużona głowa, o silnie zarysowanym profilu i spiczastej bródce jest wspólną wszystkim tym medalom i zdradza wybitnego artystę o śmiałym i pewnym pociągnięciu swego rylca. Natomiast mniej oryginalne są jego kompozycje strony odwrotnej. Motyw bowiem 2 figur, Cerery i Tetydy zapożyczony jest z medali gdańskich 1592 r., a tarcza 9-półowa z królewskich pieczęci kancelaryjnych. Za to motyw 3 tarcz umieszczonych między Cererą i Tetydą jak na medalu (fig. 16) znalazł wnet naśladowcę u Rudolfa Lehmana, medaljera w Poznaniu, który w 1596 i 98 dwa podobne medale stworzył<sup>23</sup>). Zapożyczanie wzajemne i kopjowanie cudzych myśli i wzorów było wówczas na porządku dziennym, jednakże ten, który wzory stwarzał, nie mógł być miernym ani przeciętnym artystą.

Należy pozatem zwrócić jeszcze uwagę, że monogramista HD znał tradycje lokalne i wstąpił również w ślady swego anonimowego poprzednika z 1582, stwarzając medal lany i owalny. Była to specjalnie wileńska cecha, nigdzie gdzieindziej w Polsce nie spotkana, ale też dlatego tembardziej interesująca.

Nie wiemy, kto był następcą tego artysty w Wilnie i komu przypisać należy tak ciekawe zabytki medaljerskie, jak dwa medale Krzysztofa Radziwiłła, księcia na Birżach i Dubinkach, późniejszego hetmana w. litewskiego. Medale te pochodzą z 1602 i 1603 i zdradzają wyraźnie lokalną wileńską cechę, tak swym kształtem jak techniką, są bowiem owalne i lane, a mianowicie:

A.) Popiersie w pr. w polskim stroju, pod ramieniem rok 1602 — Rv. Tarcza z orłem Radziwiłłowskim i napis TENDIT. IN. ARDVA VIRTVS — owal 41×33 m/m.<sup>24</sup>) (Tabl. V. 17).

B.) Popiersie w pr. w zbroi i szwedzkim stroju — Rv. Tarcza z orłem Radziwiłłowskim i napis z rokiem 1603 na końcu — owal 40×32 m/m.<sup>25</sup>)

<sup>23</sup>) Opisane u Gumowskiego l. c. 41 i 48. Medal Nr. 16 podaje na tablicy IV jako klejnot w misternej złotniczej ramce, służący do zawieszenia na łańcuchu na piersiach. Nie chcę twierdzić, aby i ramka w złocie rzeźbiona pochodziła od naszego artysty, niemniej może być wyrobem wileńskim. Ten przepiękny zabytek znalazłem w bieżącym roku w Muzeum starożytności śląskich w Wrocławiu.

<sup>24</sup>) W złocie lany w zbiorze num. w Monachjum. Czapski 6115.

<sup>25</sup>) W złocie lany w zbiorze monachijskim. Dotąd nieopisany.



Medale radziwiłłowskie zaczynają się już od połowy XVI wieku, ale są, jak sędzę, obcego pochodzenia. Dopiero powyższe dwa z 1602 i 1603 są produktem sztuki miejscowej wileńskiej i mimo, że autor ich jest nieznany, przecież nie dają się pomijać. Autora ich nazwijmy *a n o n i m e m* z 1602 r. i wpiszmy na jego dobro fakt, że w medalu Nr. 17 pragnął stworzyć nowy typ portretu, w polskim stroju, typ oryginalny, do którego nigdzie jeszcze nie mógł znaleźć wzoru. Był to w każdym razie artysta, jak się zdaje z mennicą nie związany, może złotnik jaki wileński.

Również bez kontaktu z mennicą pracował już przy końcu panowania Zygmunta III artysta medaljer wileński, zupełnie niepośledniej miary, którego już z imienia i nazwiska znamy, *J a n E n g e l h a r t*. Za jego czasów sztuka medaljerska osiągnęła w Wilnie szczyt swego rozwoju, a to, że sławą swą dzielić się musi z drugim, z Hanuszem Trylnerem, nie umniejsza zupełnie jego zasług na tem polu. Nie należy go też mieszać z J. Engelhardem wrocławskim, medaljerem z czasów Jana III-go <sup>26)</sup>.

Engelhart wileński, znany nam jest zarówno z medali jak i miedziorytów. Był zatem równocześnie i rytownikiem wymienianym stale przez wszystkie słowniki rytowników polskich <sup>27)</sup>, mimo, że właściwie zostawił jak dotąd jedną tylko rycinę. Jest to portret w miedziorycie Andrzeja Boboli, podkomorzego koronnego, dodany do dzieła M. Bembusa „Wizerunek szlachcica prawdziwego“, Wilno 1629. Rycina ta, wykonana poprawnie, nie stoi jednak na tej wysokości, co współczesne portrety Sadelera, lub nieco późniejsze Falka, brak jej i tego zacięcia i tej subtelności, jaką odznaczają się dzieła tamtych rytowników.

Nie w grafice jednak leży główna siła talentu Engelharta. Daleko większe ma znaczenie i większy okazał talent jako medaljer, zostawiając następujące dzieła:

A.) Medal Eustachego Wołłowicza, biskupa wileńskiego, z widokiem miasta Wilna na odwrociu. Pod popiersiem jest podpis artysty IOH. ENGELHART. 1626, toż pod miastem: CIVI. VILNENSIS IOH. ENGELHART. Owal 41×36 m/m. <sup>28)</sup> (Tabl. V. 18).

<sup>26)</sup> Zieliński i Bartynowski w Wiadomościach Num. Arch. IV. 144.

<sup>27)</sup> Sobieszczański, Wiadomości o szt. II. 363 i 364; Kołaczkowski, Słownik ryt. Lwów 1874; Rastawiecki, Słownik ryt. Poznań 1886. 46; Stare ryciny, Warszawa 1914. 132; Thieme Becker, Kstlerlexicon.

<sup>28)</sup> W złocie lany w gabinecie num. w Monachjum. Opisany też u Czapskiego 4059, Raczyńskiego 99, Wiadomościach Num. Arch. IV. 144.

B.) Medal Władysława IV z 1633 na jego koronację z obeliskiem na tle miasta Wilna. Na jednej i drugiej stronie sygnatura artysty IOH. ENGELHART 1633 — owal  $52 \times 44$  m/m.<sup>29)</sup> (Tabl. V. 19).

Dwa powyższe medale to prawdziwe klejnoty barokowej sztuki, tem cenniejsze, że powstały w Wilnie, przez obywatela tego miasta, jak się sam artysta tytułuje, wykonane. Portrety prawie en face pojęte, są prawdziwie po mistrzowsku wykonane, zwłaszcza portret biskupa należy do najpiękniejszych dzieł tego rodzaju. Strony odwrotne zato traktowane są po malarsku, z dalekim krajobrazem, z barokową alegorją na przodzie i z masą szczegółów tak chętnie widzianych w sztuce XVII wieku. Na medalu Wołłowicza podziwiamy szereg strzelistych wieżyc Wilna, ołtarz z herbem i datą, wołu (alegorja do nazwiska) ciągnącego pług na roli, nawet górę Zamkową nad miastem. Jest to po Braunie najdawniejszy, jak się zdaje, widok tej stolicy. Na drugim zaś medalu zdumiewają nas niezliczone ozdoby wspaniałej zbroi królewskiej, w które wplecione są zgrabne herby Polski, Litwy i Rusi. Oba medale są znowu owalne i lane, podobnie jak tyle innych wileńskich, są jednak z nich wszystkich najpiękniejsze.

Nie wiadomo skąd Kołaczkowski, a za nim niektórzy inni autorzy wzięli wiadomość, że Engelhart urodził się w 1585 a umarł 1640 r. w Wilnie. Szczegóły jego życia są zupełnie nieznane, a przypuszczają, że ani z rytownictwa, ani z medaljerstwa nie mógł się wówczas utrzymać. Należy przyjąć, że był złotnikiem i w cechu miejscowym zajmował niepoślednie miejsce<sup>30)</sup>. Działalność jego obejmuje, jak widzieliśmy, lata 1626—33, a szkoła medaljerska w Wilnie ma naprawdę czego być z niego dumna.

Współcześnie z Engelhartem pracował w Wilnie i jeszcze większej od niego używał sławy, ostatni w szeregu wileńskich medaljerów Hanusz Trylner. Jest to artysta, po którym zostało i sporo wiadomości źródłowych i sporo wyrobów jego ręki. I tak wiemy o nim, że w młodości swej uczył się w Gdańsku i tam przed senatem gdańskim złożył dowody znajomości swojej sztuki. Niedługo potem może około 1610 osiedlił się w Wilnie i znalazł zajęcie przy mennicy królewskiej w charakterze grawera stempli, pod kierunkiem ówczesnego mincmistrza Hanusza Sztypla. Dnia 24. II. 1618 mianował go

<sup>29)</sup> Srebrny lany w Muzeum Czapskich w Krakowie. Opisany u Czapskiego 1765, Wiadomości Num. Arch. IV. 145 etc.

<sup>30)</sup> Wspominają o nim, ale z błędami: Bolzenthall, Skizzen zur Gesch. der modernen Medaillenarbeit, Berlin 1840 p. 199, oraz Forrer, Biographical Dictionary II. p. 20.

podskarbi Wołłowicz probierzem menniczym, a równocześnie zapewnił mu swobodne wykonywanie sztuki medaljerskiej i mieszkanie w budynku menniczym. Te same przywileje zatwierdza mu dnia 15. I. 1619 następny podskarbi K. Naruszewicz, a niedługo potem, bo dnia 20. XII. 1619 po śmierci dotychczasowego mincmistrza Hanusza Sztypła, mianuje Trylnera mincmistrzem czyli kierownikiem i dzierżawcą mennicy królewskiej w Wilnie.<sup>31)</sup>

Trylner piastował ten urząd w latach 1619—23. W tym charakterze widzimy go na sejmie warszawskim 1623 jako rzeczoznawcę w komisji monetarnej. Podskarbi koronny, Mikołaj Daniłowicz, potwierdza mu potem, że „do końca wiernie i życzliwie tę pracę odprawował i umiejętność swoją dosyć dobrze oświadczał.” Mimo to właśnie 1623 r. musiał ustąpić z mennicy i nie dostał przedłużenia kontraktu. Nowym dzierżawcą został Jakób Jacobson, rytownikiem zaś stempli Rudolf Lehman z Poznania.

Jednakże Trylner pozostał nadal w swem mieszkaniu przy mennicy i zatrzymał nawet tytuły złotnika królewskiego, probierza i przysięgłego mennicy wileńskiej. Mennica ta została wprowadzie w 1627 na długie lata zamknięta, lecz Trylner pobierał w dalszym ciągu pensję, służył podskarbiemu radą i wzywany był na komisje w sprawach monetarnych. Zachowały się nawet jego 2 memorjały przedłożone podskarbiemu w sprawie otwarcia mennicy wileńskiej w 1636 r., oraz wiadomość, że w 1637 jeździł z polecenia królewskiego do Gdańska i wystawiał tam świadectwo o wartości ortów gdańskich. Otwarcia mennicy doczekał się wreszcie za Jana Kazimierza dopiero 1652, ale albo w tym, albo w następnym roku zaraz umarł, gdyż więcej śladów o nim nie znajdujemy.

Praca artystyczna Trylnera, tego najwybitniejszego przedstawiciela szkoły wileńskiej, rozwijała się w 4 kierunkach: złotnictwa, stempli do monet, medali właściwych i pieczęci. Wyrobów jego złotniczych nie znamy, ale chyba nie nadarmo tytułował się złotnikiem królewskim. Wyrobów jego w tym kierunku szukać należy po kościołach litewskich, których zabytków nie spisała jeszcze ręka konserwatora.

Jako rytownik stempli monetarnych był Trylner czynny przynajmniej od 1611—23. W tym czasie produkowała mennica

<sup>31)</sup> Wiadomości źródłowe zebrał krótko Beyer w Skorowidzu monet litewsk. Tyszkiewicza. Warszawa 1875. Powtarza je Zieliński w Wiadomościach Num. Arch. IV. 18; Gumowski, Mennica wileńska, Warszawa 1921 p. 125, Gumowski, Medale polskie, Warszawa 1925 p. 67.

litewska dwudenary, szelągi, grosze, półtoraki, dukaty potrójne, półportugały i portugały <sup>32)</sup>, do których wielu stempli napewne Trylner dostarczał. Szczególną pięknoscią i bogactwem ozdób odznaczają się portugały, czyli złote 10-dukatowe sztuki z lat 1621 i 22, a zatem z czasu, kiedy sam Trylner był nie tylko rytownikiem, ale i przełożonym mennicy. Są to, można śmiało powiedzieć, najpiękniejsze monety litewskie, jakie wyszły z pod stempla menniczego. (Tabl. VI. 23, 25).

Jako medaljer zostawił Trylner po sobie szereg dzieł, stojących bardzo wysoko pod względem artystycznym i świadczących dobrze o jego wybitnych zdolnościach w tym kierunku. Niektóre z nich są podpisane jego inicjałami H T (Hanusz Trylner), inne zaś tylko na podstawie analogji zaliczamy do tego szeregu. Są to mianowicie:

A.) Medal Zygmunta III i królowej Konstancji z 1611 r. na odzyskanie Smoleńska z napisem na odwrociu OB SMOLEN: RECVPERATV : DEO. GRACIA. AGVNT, z literami HT przy koronie. Bity 42 m/m średnicy. <sup>33)</sup> (Tabl. VI. 21).

B.) Medal Anny z Radziwiłłów, księżnej kurlandzkiej, zmarłej 1616, z tarczą, bez napisu, na odwrociu. Owalny 36—30 m/m. <sup>34)</sup> (Tabl. VI. 22).

C.) Medal Janusza ks. Radziwiłła i Elżbiety ks. brandenburskiej z 1617 r. z dwoma popiersiami. Owalny 40—29 m/m. <sup>35)</sup> (Tabl. VI. 20).

D.) Medal Janusza ks. Radziwiłła, z tarczą na odwrociu i napisem ET AMICO CANDIDE ET HOSTI. Owalny, wielkości 40—20 m/m. <sup>36)</sup>

E.) Medal Krzysztofa ks. Radziwiłła z 1626 r., z tarczą na odwrociu i napisem TENDET IN ARDUA VIRTUS. Pod ramieniem sygnatura 16 HT 25. Owale 43—35 m/m. <sup>37)</sup> (Tabl. VI. 24).

---

<sup>32)</sup> G u m o w s k i, Podręcznik Num. Kraków 1914 p. 213 i n.

<sup>33)</sup> Srebrny bity w zbiorze Potockich w Krakowie. Opisany u R a c z y ń s k i e g o 77 i u G u m o w s k i e g o, Medale Zygm. III Nr. 64.

<sup>34)</sup> Opisany u C z a p s k i e g o 4003 i R a c z y ń s k i e g o 98a etc.

<sup>35)</sup> Opisany u C z a p s k i e g o 4004 i R a c z y ń s k i e g o 98 etc. W złocie lany w zbiorze nieświeskim ks. Radziwiłłów.

<sup>36)</sup> Nieopisany w zbiorze ks. Radziwiłłów.

<sup>37)</sup> Opisany u C z a p s k i e g o 4005, R a c z y ń s k i e g o 127 etc. W złocie lany w gabinecie Num. w Monachium.

F.) Medal Władysława IV bez daty, podpisu, z obeliskiem na odwrociu, owalny. Znany również jako klejnot złoty emaliowany, w ramce ażurowej w zbiorach ces. w Wiedniu.<sup>38)</sup> (Tabl. VII. 26).

G.) Medal Władysława IV bez daty i sygnatury, z tarczą 6-pokłową na odwrociu. Owalny 50—41 m/m.<sup>39)</sup> (Tabl. VIII. 28).

H.) Medal Władysława IV bez daty i sygnatury, z obeliskiem i królem przy nim stojącym na odwrociu, owalny 50×41 m/m.<sup>40)</sup> (Tabl. VIII. 27).

I.) Medal Władysława IV z 1639, zwany też portugalem litewskim, z tarczą na odwrociu. Sygnowany na przecięciu ramienia literami IT (Jan Trylner), a na odwrociu herbem podskarbiego Tryzny. Okrągły 40 m/m.<sup>41)</sup>

J.) Medal Władysława IV z obeliskiem na odwrociu i widokiem obleżonego Smoleńska. Sygnowany pod popiersiem HT 1641. Okrągły 40 m/m.<sup>42)</sup> (Tabl. VIII. 29).

Medale powyższe dzielą się zatem na królewskie i radziwiłłowskie. Pierwsze mają w swoim gronie i prace bardzo skromne i słabe, jak n. p. medal Zygmunta III z 1611 r. na zwycięstwo pod Smoleńskiem, ale mają także wspaniałe okazy jak n. p. owalne medale Władysława IV, które znamionują pierwszorzędnego artystę. Niektóre z nich nie są podpisane, ale dość porównać portret królewski, identyczny prawie z portretem na sygnowanym medalu z 1641, aby się przekonać, że wszystkie z pod jednego dłuta wyszły. Jest rzeczą charakterystyczną, że medale królewskie Trylnera zaczynają się i kończą medalami na zwycięstwo pod Smoleńskiem, które jak wiemy entuzjazmowało wszystkich współczesnych artystów w Polsce. Między innymi aż 5 medaljerów poświęciło temu zdarzeniu z 1611 r. swoje prace, Trylner zaś pierwszą swoją młodzieńczą robotę. Medal ten wygląda jakby umyślnie zamówiony przez króla, który w ten sposób pragnął publicznie podziękować Bogu za zwycięstwo.

Daleko wyżej stoją pod względem artystycznym medale Radziwiłłowskie Trylnera, z których niestety tylko jeden jest jego literami

<sup>38)</sup> Srebrny u Czapskiego 7571. Klejnot opisany w Wiadom. Num. Arch. V. 157.

<sup>39)</sup> W bronzie lany w zbiorze Potockich w Krakowie. Opisany u Bentkowskiego, Spis medalów Nr. 138.

<sup>40)</sup> W złocie, częściowo pokryty emalją, jest w zbiorach Potockich w Krakowie. Nigdzie nieopisany.

<sup>41)</sup> W złocie bity u Czapskiego Nr. 5838.

<sup>42)</sup> W srebrze bity w zbiorze Potockich w Krakowie. Opisany u Beyera, Dopelnienie medali Nr. 73.

sygnowany. Zgrupowałem ich tu jednak 4 z powodu, że swoim kształtem, techniką i wyglądem zbliżone są do siebie i przypadają na lata pracy Trylnera w mennicy wileńskiej. Są to prawdziwe arcydzieła medaljerskiej sztuki: charakterystyczne w wyrazie, finezyjne w rysunku, przeładowane ozdobami, jak barok nakazywał, a do tego oryginalne w swojej owalnej formie, należą do najpiękniejszych dzieł sztuki medaljerskiej i odbijają bardzo silnie od szablonowych dzieł ówczesnej sztuki gdańskiej lub zagranicznej.

Ostatnią wreszcie dziedziną pracy H. Trylnera było pieczętarstwo czyli grawirowanie tłoków pieczętnych. Jest to gałąź sztuki bardzo zbliżona do medaljerstwa, tylko operująca jeszcze większą płaszczyzną tłoku, który również należało wkleśło wyrzeźbić. Trylner był widocznie specjalistą w tym kierunku. Nie wiemy ile i jakich wygrawirował on tłoków pieczęci prywatnych, gdyż badania w tym kierunku sfragistyki jeszcze u nas wogóle nie podjęto, wiemy natomiast, ile i jakie wykonał on pieczęcie królewskie. Na nich bowiem podobnie jak na medalach znaczył się literami HT. Są to mianowicie:

A.) Pieczęć wielka koronna z datą 1617 i HT, zamówiona przez Stanisława Żółkiewskiego i używana do końca panowania, wielkości 84 m/m.<sup>43)</sup> (Tabl. IX. 30).

B.) Pieczęć wielka litewska Zygmunta III z datą 1620 i HT, wielkości 83 m/m.<sup>44)</sup>

C.) Pieczęć mniejsza litewska Zygmunta III z datą 1615, używana do końca panowania, bez sygnatury, 50 m/m.<sup>45)</sup> (Tabl. IX. 31).

D.) Pieczęć mniejsza litewska Zygmunta III, znana z dokumentu 1614, bez roku i sygnatury, 47 m/m.<sup>46)</sup> (Tabl. IX. 32).

E.) Pieczęć kancelaryjna Zygmunta III, znana z dokumentów 1629—1631, bez daty i sygnatury, wielkości 53 m/m.<sup>47)</sup>

F.) Pieczęć mniejsza koronna Władysława IV, sygnowana HT i używana w latach 1633—36, wielkości 50 m/m.<sup>48)</sup> (Tabl. X. 33).

G.) Pieczęć wielka litewska Władysława IV z datą 1633 i literami HT, używana przez całe panowanie, wielkości 88 m/m.<sup>49)</sup>

<sup>43)</sup> G u m o w s k i, Pieczęcie królów polskich. Kraków 1920 Nr. 75.

<sup>44)</sup> G u m o w s k i l. c. 82.

<sup>45)</sup> G u m o w s k i l. c. 84.

<sup>46)</sup> G u m o w s k i l. c. 88.

<sup>47)</sup> G u m o w s k i l. c. 90.

<sup>48)</sup> G u m o w s k i l. c. 94.

<sup>49)</sup> G u m o w s k i l. c. 95.

<sup>50)</sup> G u m o w s k i l. c. 97.

H.) Pieczęć mniejsza litewska Władysława IV z datą 1637 i literami HT, używana w latach 1637—48, wielkości 58 m/m.<sup>51)</sup> (Tabl. X, 35).

I.) Pieczęć kancelaryjna Władysława IV z datą 1635, ale bez liter artysty, używana w latach 1635—42, wielkości 46 m/m.<sup>52)</sup> (Tabl. X, 34).

J.) Pieczęć kancelaryjna Władysława IV z datą 1637, ale bez liter artysty, owalna, wielkości 48—42 m/m.<sup>53)</sup>

K.) Pieczęć kancelaryjna Władysława IV, bez daty i sygnatury, znana z dokumentu 1646 r., owalna 48×40 m/m.<sup>54)</sup>

Do tego szeregu nadmienić jeszcze trzeba, że parę tłoków Zygmunta III po jego śmierci przerobiono w napisie i używano za Władysława IV. Stało się to z pieczęciami wielką koronną 30 i wielką litewską, zmieniwszy tylko SIGISMUNDUS III na VLADISLAUS IV. Tak samo zmieniono pieczęć wielką litewską Władysława IV z 1633 r. na taką pieczęć Jana Kazimierza w 1649 r.<sup>55)</sup> i używano jej następnie do 1663 r. przy wystawianiu dokumentów.

Powyższe pieczęcie H. Trylnera wyróżniają się bardzo dodatnio z pomiędzy liczne go szeregu innych królewskich pieczęci epoki Wazów. Wprowadzają przedewszystkiem w swojej kompozycji zdecydowanie barokowy pierwiastek, polegający tu na bujniejszych ozdobach i kartuszach niż dawniej, śmielszych linjach, wyginanej snycerszczyźnie. Charakterystyką Trylnera to skrzydlate aniołki zamiast dawniejszych renesansowych puttów, wysoka i 4 przeszłami sklepiona korona Wazów, datowanie tłoku dotąd nieznane i owalny, również dotąd nieznan y kształt niektórych pieczęci. Owal jako charakterystyczna cecha szkoły wileńskiej i tutaj znalazł swój wyraz.

Tak się przedstawia działalność artystyczna Hanusza Trylnera, tego najwybitniejszego reprezentanta szkoły wileńskiej. Jest to naturalnie tylko część fragmentaryczna, tego co zdziałał i co po sobie zostawił, a jednak, jak widzimy, jest pełna różnaitości i rzeczy wysoko wartościowych. Większa ilość jego dzieł niewątpliwie zginęła w burzy wieków i niepamięci fali, podobnie jak i innych wileńskich artystów tych czasów.

<sup>51)</sup> Gumowski l. c. 99.

<sup>52)</sup> Gumowski l. c. 100.

<sup>53)</sup> Gumowski l. c. 102.

<sup>54)</sup> Gumowski l. c. 103.

<sup>55)</sup> Gumowski l. c. 110.

Trylner jest zarazem ostatnim przedstawicielem tej szkoły. O żadnym jego następcy nie słyszymy, ani nie znajdujemy dzieł, któreby tej szkole można przypisać. Powodem tego była zmiana warunków i upadek świetności miasta. Medaljerstwo tak ściśle, jak widzieliśmy, związane z mennicą królewską musiało upaść, skoro tej mennicy brakło. Zamknięta uchwałą sejmową w 1627, ożywiła się nieco w 1652 i 1663, ale już w 1668 zamknięta została na zawsze. Równocześnie wskutek wojny szwedzkiej i okupacji moskiewskiej utraciło miasto dużo ze swej dawnej świetności i bogactwa i nigdy nie podniosło się już do dawnego blasku. Sztuka zaś nędzy nie lubi i dlatego rozwinęła swoje tęczowe skrzydła i uleciała z Wilna w inne strony.

---



Tabl. I.



ANONIMOWI ARTYŚCI XVI W.

Medale i liczmany królewskie i podskarbiowskie

Tabl. II.



8



9



10



11



ANONIM Z 1582 i MONOGRAMISTA PP

Medale Stefana Batorego

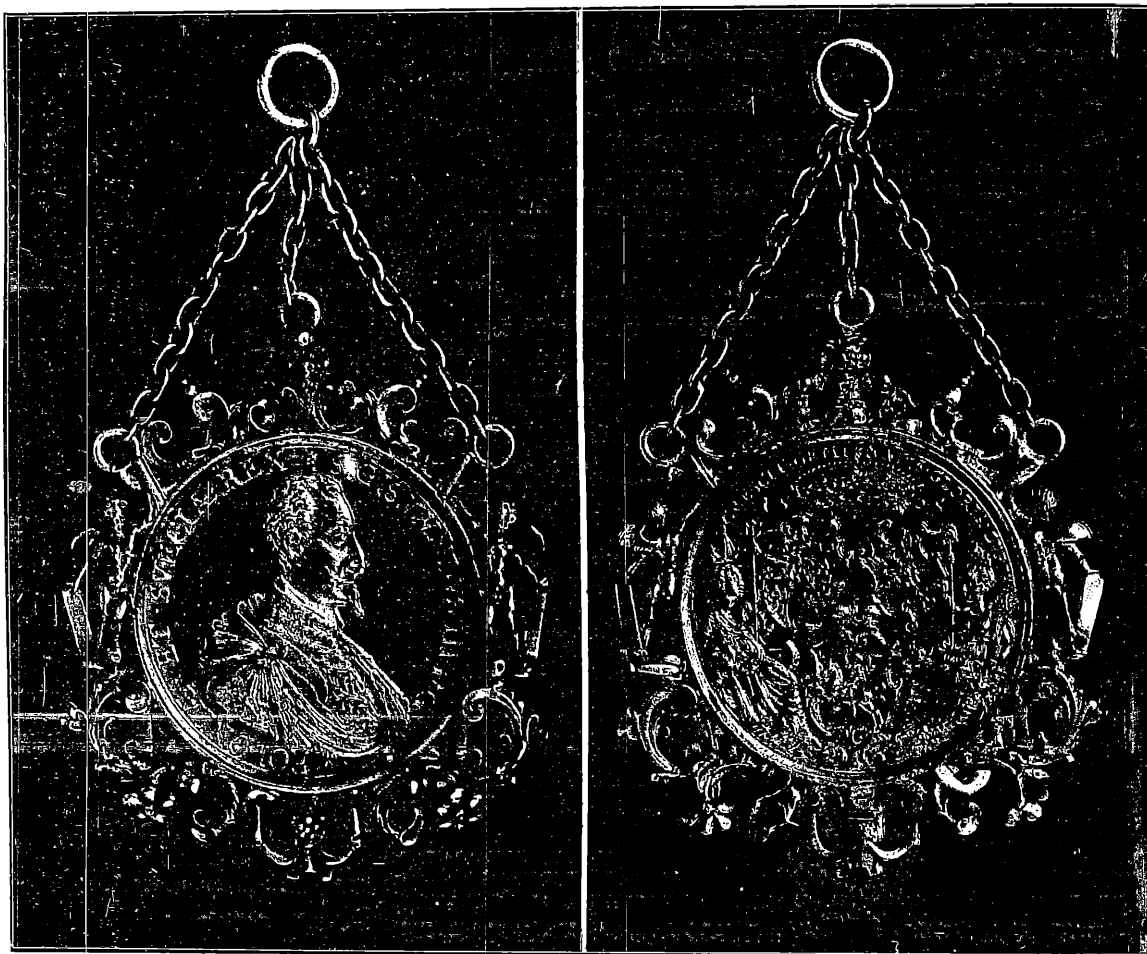
Tabl. III.



MONOGRAMISTA HD  
Medale Zygmunta III z 1595 r.

Gumowski : Wileńska Szkoła Medaljerska

Tabl. IV.



MONOGRAMISTA HD

16

Klejnot królewski Zygmunta III z 1595 r.



17



18



19



ANONIM Z 1602 R.

Medal krz. Radziwiłła ks. na Birdach i Dubinkach

JAN ENGELHART

Medal bisk. Wołłowicza 1626 r. i Władysława IV 1633 r.

Tabl. VI.

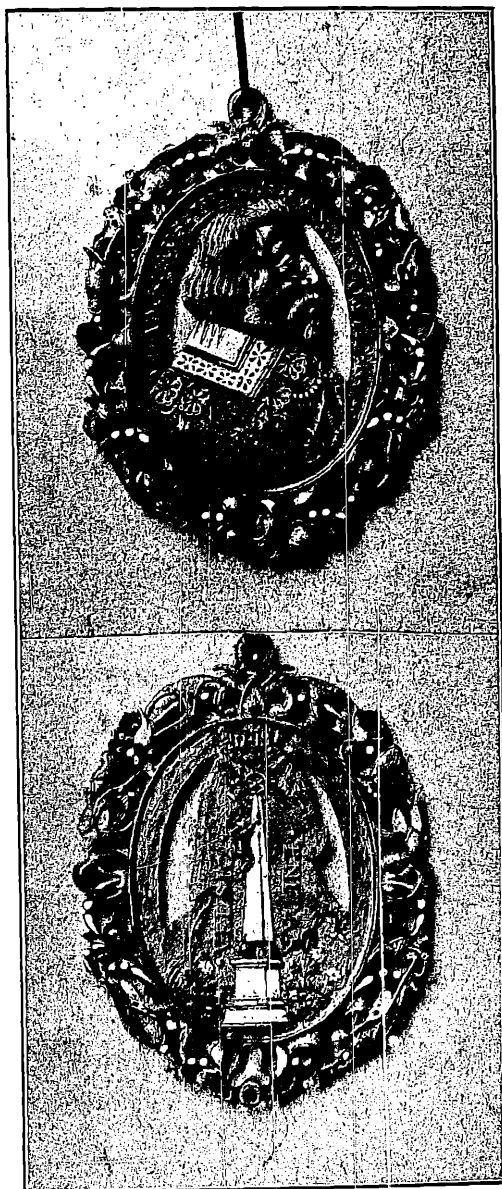


HANUSZ TRYLNER

Medale i monety Zygmunta III i Radziwiłłów

Gumowski : Wileńska Szkoła Medaljerska

Tabl. VII.



26

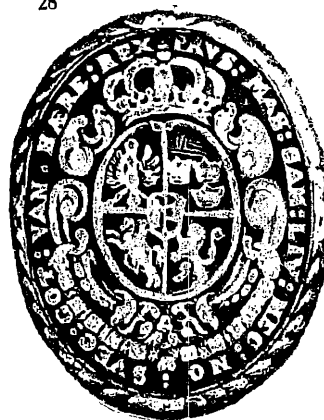
HANUSZ TRYLNER  
Klejnot Władysława IV



27



28



29



HANUSZ TRYLNER  
Medale króla Władysława IV





30



31



32

HANUSZ TRYLNER  
Pieczęcie królewskie Zygmunta III



33



34



35



36

HANUSZ TRYLNER  
Pieczęcie królewskie Władysława IV

*HALINA ZDZITOWIECKA-JASIEŃSKA.*

## **Konfederacja Baranowskiego w dobie bezkrólewia po Janie III.**

Wiek XVII. w Polsce przedstawiał grunt niezwykle podatny dla związków wojskowych: Nigdy, ani przedtem ani potem nie spotykamy tak częstych i tak długotrwałych zrzeszeń wśród żołnierzy, jak właśnie w tym wieku panowania Wazów, Wiśniowieckiego i Sobieskiego. Różne złożyły się na to przyczyny. Do najważniejszych należy zaliczyć ustawiczne wojny i nieregularnie wypłacany żołd. Nie ulega wątpliwości, że ciągłe walki ze Szwecją, Moskwą, Turcją, hordami tatarskimi, kozaczyzną, wywarły znaczny wpływ na psychikę żołnierza: wobec grozy najazdów nieprzyjacielskich rosło jego znaczenie, wzmagало się w nim poczucie odrębności od reszty społeczeństwa i rozwijała solidarność stanowa, a w ślad za tem skłonność do łączenia się w związek celem obrony własnych interesów. Powodem bezpośrednim tego rodzaju spisków bywały zwykle zaległości w płacy. Konfederacje wojskowe z roku 1612, 22, 61, 72 rozwijają się wszystkie na tle osobistej urazy żołnierza, do Rzplitej-dłużniczki. Zresztą z łatwością znajdują one protektorów zarówno wśród magnatów jak i wśród przedstawicieli państw ościennych, którzy starają się wyzyskać złe płatne, niezadowolone wojsko dla własnych celów, rodowych lub politycznych.

Rzplita obawiała się bardzo tych żołnierskich spisków, zazwyczaj bowiem tworzyły się one w chwilach krytycznych i ważyły ciężko na szali wypadków, a rabunkowa gospodarka skonfederowanych była dla kraju prawdziwą klęską. To też konstytucje z lat 1609, 23, 24, 62, 67 zakazywały związków pod groźbą konfiskaty dóbr i kary śmierci i prawdopodobnie odniosłyby skutek, gdyby równocześnie zatroszczono się poważnie o polepszenie żołnierskiej doli, zabezpieczając wojsku regularną płacę. Pod tym jednak względem długo jeszcze przyszło czekać na reformę. Dopiero w r. 1717 uniezależniono armję od skąpych przygodnych uchwał sejmowych, przez równo-

mierne rozłożenie na województwa i ziemie stałego, przeznaczonego na ten cel podatku. W wieku XVII związki kończyły się zwykle doraźnym zaspokojeniem żołnierza, poczem Rzplita w nowe u swych obrońców popadła długi. Nic więc dziwnego, że, mimo srogie konstytucje, schyłek stulecia przynosi jeszcze jeden przykład konfederacji żołnierskiej. Łatwiej nawet niż kiedykolwiek przedtem przyszło wojsku z doby bezkrólewia po Janie III wypowiedzieć Rzplitej posłuszeństwo; wszak stała za niem tradycja świetna i niedawna związku „Święconego“, konfederacji Gołębskiej i Szczepreszyńskiej; przyświecała mu pamięć siły, jaką władało wojsko pod Świdorskim i za buławy Sobieskiego, stanowiąc dla ludzi ambicji podniecie oraz wzór godny do naśladowania.

Przypatrzmy się bliżej położeniu armii polskiej w chwili śmierci Sobieskiego. Bezkrólewie zastawało Rzplita w sytuacji niekorzystnej. Nazewnątrż wojna z Turcją trwała w dalszym ciągu i należało przypuszczać, że nieprzyjaciel wyzyska odpowiednią chwilę, aby wielotysięczną hordą wtargnąć w polskie granice. Niepokojąco również układały się stosunki wewnątrz kraju. W rodzinie królewskiej, pragnącej utrzymać się przy koronie, wrzał spór zacięty między Marią Kazimierą, a Jakóbem. Na Litwie niekończący się zatarg wszechwładnych Sapiechów z duchowieństwem budził poważne obawy. Elekcja otwierała rozległe pole dla intryg mocarstw ościennych, grożąc Rzplitej rozbiem partyjnym i scysją na polu elektorálnem. W tych warunkach dobrze zorganizowana siła zbrojna zdawała się konieczną. Tymczasem, ani waśniom domowym ani machinacjom obcym nie było czego przeciwstawić. Wojsko, będące w służbie Rzplitej, zdawało się jedynie potwierdzać ongi wyrzeczone zdanie, że „żadnej nacji niemasz na świecie tak niemiłosiernej dla żołnierza jak polska“<sup>1)</sup>. Wojny i najazdy nieprzyjacielskie, wadliwa administracja tak poborcza jak płatnicza, a wreszcie uchylanie się szlachty od podatków sprawiły, że skarb Rzplitej od szeregu lat z roku na rok stawał się uboższym<sup>2)</sup>, w następstwie czego wojsku płacono nieregularnie, od roku 1690 nie płacono wcale. Żołnierz był w nędzy; źle żywiony, źle odziany, często bosy, niechętnie pełnił swą służbę. Dezercja, która w czasie bezkrólewia doszła do niezwykłych rozmiarów, już za życia Jana była tak wielką, że niekiedy Jabłonowski, hetman wielki koronny, nie doliczał się tysiąca koni w pięćdziesięciu chorągwiach,

<sup>1)</sup> Kochowski W., Historia panowania Jana Kazimierza, t. II., r. 1659, str. 205.

<sup>2)</sup> W latach 1662—1676 wydajność pogłównego zmniejszyła się do połowy (Korzon T., Dzieje wojen i wojskowości w Polsce, t. III., s. 74).

a w jakiejś chorągwi nie znajdował ani porucznika, ani namiestnika, ani więcej nad jednego żołnierza<sup>3)</sup>). W dodatku, fortece niezaopatrzone należycie nie mogły stawić nieprzyjacielowi poważniejszego oporu. Niegdyś mawiano, iż „u polaków piersi za mury i twierdze obstoja“, obecnie raczej konfederacji niż skutecznej obrony spodziewać się należało. Posłuchajmy, co pisze hetman Stanisław Jabłonowski do prymasa Radziejowskiego dnia 22 czerwca 1696, a więc zaledwie w kilka dni po śmierci króla, z zagrożonego przez Turków i Tatarów pogranicza:

„Wojsko<sup>4)</sup> jakom i przeszłą pocztą nadmieniał WXM. in pessimo statu dla ubóstwa karystej wielkiej w krajach naszych (t. j. ruskich) zostaje. Gdyby broń Boże nieprzyjaciół, dowiedziawszy się o tej nieszczęśliwej pana naszego śmierci czynił inkursję nie byłoby mu czym opprimere et opponere. Dość na tym że nie wiem co z temi okopami Ś. Trójcy czynić bo w 9 regimentach pieszych, które w tym tam szanću Ś. Trójcy są osadzone ledwie sto człowieka znaleźć się może, rajtarów tylko 70 i to bez koni, a w Kamieńcu komunika jest półtora tysiąca dobrego, który prawie nieschodzący od okopów naszych, i gdybym był swojemi ludźmi i pieniędzmi (nie) assekurował i nie sekundował Okopów Ś. Trójcy podczas bytności Sołtana i Seraskiera pod Kamieńcem z tak potężnem wojska infallibiler zginęłyby były te Okopy Ś. Trójcy. Pomyślećby o tem trzeba, jeżeliby na sejmikach nie mogli co uchwalić dla wojska posilenia i utrzymania go w posłuszeństwie, bo się obawiać potrzeba, żeby ich ubóstwo to do jakiej nie przywiodło desperacji, nie bez tego, żeby kto podczas tych koniunktur nie poddymał“<sup>5)</sup>).

Horoskopy Jabłonowskiego miały się sprawdzić aż nazbyt szybko. Niepodobieństwem było natychmiast zaradzić złemu, zaspokoić od razu słuszne rekryminacje żołnierza, z uchwaleniem podatków trzeba było czekać konwokacji, jedynie okopy Św. Trójcy otrzymały przyrzeczenie prędkiego zasiłku wedle skromnej możliwości skarbu koronnego<sup>6)</sup>). Pozatem gołosłownem zapewnieniem zbyto hetmana w odpowiedzi na jego pisma, powierzając serdecznie dalszej jego pieczy utrzymanie fortiec tudzież bezpieczeństwo rozległej, źle bronionej granicy<sup>7)</sup>). Siedział też Jabłonowski we Lwowie, i, korzystając

<sup>3)</sup> Korzon T., op. cit., t. III., s. 75.

<sup>4)</sup> W tekstach i tytułach rękopisów literę „y“ zastępuję „j“.

<sup>5)</sup> Czart. 185, Nr. 25.

<sup>6)</sup> Czart. 185, Nr. 39, Prymas do HWK. Jabłonowskiego z Warszawy 3 lipca 1696; Załuski, Epist. Hist. Fam., t. II., s. 26, ten sam list bez daty.

<sup>7)</sup> Tamże.

z tego, że narazie uwagę nieprzyjaciół pochłaniała Moskwa, rozkazywał aby wojsko partjami konie opasało, rozmyślał nad przyszłą kampanją, zatoczeniem obozu generalnego, które uzależniał od mającej odbyć się rady senatu<sup>8)</sup> i porozumiewał się o miejscu złączenia z Kazimierzem Sapiehą, hetmanem wielkim litewskim, który w tym celu z wojskiem swoim podążał ku granicom<sup>9)</sup>.

W Warszawie, rada senatu została zwołaną na 27 czerwca. Jedną z pierwszych poruszono sprawę wojska i niebezpieczeństwa, grożącego pograniczu. Dla lepszej informacji przytoczono list Jabłonowskiego. W uniwersałach, wychodzących do Rzplitej, prymas Radziejowski polecał w gorących słowach obradom publicznym zaspokojenie żołnierza, zaopatrzenie szanśa Św. Trójcy, jak również twierdz wołoskich Suczawy, Niamca, Soroki, Kampelongu, Dragomirny; zwracał uwagę, że artylerja koronna na dochodach z samej kwarty podczas wojny żadną miarą poprzestawać nie może, że należy pomyśleć nad utrzymaniem kozaków w posłuszeństwie Rzplitej, a fortece jak Kraków, Malborg, Puck w amunicję zaopatrzyć. Nawoływał także prymas, aby wobec szczupłych zasobów skarbu koronnego panowie szlachta, zastanowiwszy się w czasie sejmików nad sposobem ratowania ojczyzny, przedewszystkiem upoważnili posłów swych na konwokację do uchwalenia odpowiednich podatków, a następnie zaległości z uchwał przeszłych jak najprędzej starali się uiszczyć, rozrachowując się z poborcami i natychmiastową deputatom wojskowym czyniąc wypłatę<sup>10)</sup>.

Jak zareagowały na te wezwania, rozpisane na drugą połowę lipca, sejmiki przedkonwokacyjne? — słabo, o ile sądzić możemy z laudów oraz instrukcyj, któremi rozporządzamy. Wszystkie co-prawda są zdania, że wojsko należy zadowolić i w posłuszeństwie Rzplitej utrzymać, wszystkie uznają konieczność wzmocnienia obrony na pograniczu, prawie wszystkie również wyrażają podziękowanie hetmanowi za trudy i koszty poniesione, za troskliwą opiekę rozto-

<sup>8)</sup> Czart. 185, Nr. 48, List HWK. Jabłonowskiego do wdy krak. Potockiego HPK. 8 lipca 1696.

<sup>9)</sup> Czart. 185, Nr. 26, Respons prym. Radziejowskiego do wdy wileńskiego Sapiehy HWL. Warszawa 24 czerwca 1696. Prymas do tego złączenia obczu przywiązywał wielką wagę. „Moskwa się na to zapatruje — pisał — i konwokacja nie mniej zapatrywać będzie, i życzę aby formowany obóz słyszała, coby prędzej resolutiones były supplementowania wojska.“

<sup>10)</sup> Załuski, op. cit., t. II., s. 37. Wkrótce potem to samo miał powtórzyć list Radziejowskiego na sejmiki przedkonwokacyjne (Czart. 185, Nr. 28), jak również list Jabłonowskiego do gromadzących się na obrady województw (Czart. 185, Nr. 82).

czoną dokoła dobra pospolitego, niektóre, jak np. kraje ruskie, specjalne ślą do Jabłonowskiego poselstwa<sup>11)</sup>). Gdy jednak chodzi o praktyczne poparcie tych pięknych intencji, natrafiamy na szczególną wstrzeźliwość w ponoszeniu ofiar dla prędkiego i skutecznego wypłacenia wojsku należności. Mało które sejmiki dają swym posłom nieograniczone pełnomocnictwo do uchwalenia podatków wraz z całą Rzplitą. Natomiast wciąż spotykamy zlecenia mające powstrzymać posłów od zbytnej hojności. Ponieważ każda uchwała podatkowa zapada wedle deklaracyj poszczególnych województw, a nie wedle jednolitej normy, któraby rozkładała ciężary równomiernie na całość ziem polskich, przeto różnice stąd wynikające stają się powodem do szeregu zastrzeżeń. Oto Poznańskie oraz Kaliskie twierdzą, że zanadto wielkie w stosunku do innych ponoszą wydatki i nakazują posłom, aby się starali o zrównanie po województwach zarówno hiberny jak i kwarty. W razie nieuzyskania zgody żądają zmniejszenia ciężarów państwowych w starostwach sieradzkim, inowrocławskim, rawskim, stanisławowskim, warckim, klonowskim, bolesławskim, nie licząc wójtostw i wsi<sup>12)</sup>). Wręcz przeciwną instrukcję otrzymują posłowie województwa Ruskiego, mają oni bowiem, pomnąc na zniszczenie kraju przez nieprzyjaciół Krzyża św., sprzeciwiać się stanowczo próbom koekwacji<sup>13)</sup>). Spustoszona ziemia Halicka nietylko odmówi posłom swym kompetencji do uchwalenia nowych podatków, lecz ponadto upraszać będzie Rzplitą o zdjęcie z niej i pokrycie, ciężącego na niej długu w postaci niewypłaconych sum podatkowych za poprzednie lata<sup>14)</sup>). Sieradzkie, obawiając się, aby na sejmie nie zażądano przedłożenia taryf, t. j. wykazu chałup, wedle którego w województwie podymne wybierano, co groziłoby znacznym zwiększeniem stopy podatkowej, zobowiązuje swych przedstawicieli, aby, w razie jeżeli tego zajdzie potrzeba, jedynie na przedłożenie taryfy czopowego i szelężnego się godzili<sup>15)</sup>). Prowincje Pruskie na generale z 17 sierpnia niezmiernie żywo radzą nad wypłaceniem wojsku należności. Uchwalają w tym celu 31 łanów, oprócz miast, które osobno mają złożyć

<sup>11)</sup> Akta Gr. i Z., t. XXII., Nr. 102, Instr. posł. do hetm. koronnych, Wiśnia 27/VII. 1696; Arch. Pobernard., t. VIII., Nr. 54, Halicz Instr. sejm. posłom na s. konwok. 20/VII. 1696.

<sup>12)</sup> Czart. 185, Nr. 163, Instr. wojew. pozn. i kalisk. na konwok.

<sup>13)</sup> Akta Gr. i Z. XXII., Nr. 101, Wiśnia 27/VII. 1696, Instr. sejm. posłom na konwok.

<sup>14)</sup> Arch. Pobernard. we Lwowie, t. VIII., Nr. 54, w Haliczu 20/VII. Instr. sejm. posłom na s. konwok.

<sup>15)</sup> Akad. Um. 1079 f. 123—128, Oblata instr. posłom na konwok. w Szadku 27/VII. 1696.

59 akcyz. Niedosć na tem, zanim pieniądze z tego podatku wpłyną, podskarbi prowincjonalny otrzymuje pełnomocnictwo zaciągnięcia 120.000 guldenów na 6% dla zapłacenia żołnierza. Ale w instrukcji na sejm konwokacyjny, zazdrosne o prawa swego generału Prusy, zabraniają posłom wszelkich nowych zobowiązań bez przedłożenia ich na generale relacyjnym i tym sposobem zapłatę wojska narażają na zwłokę<sup>16)</sup>.

Bardzo są również znamienne dla nastroju sposoby uregulowania długu wojskowego, podawane przez województwa w instrukcjach i laudach sejmikowych, gdyż ujawniają wyraźnie dążenie do załatwienia niemiłej sprawy, jak najmniejszym kosztem. Tak więc, jedne występują przeciw biskupom, którzy do Rzymu „na sakry“, znaczne kwoty wysyłają, zamiast użyć ich na obronę ojczyzny<sup>17)</sup>; inne żądają, aby dwa starostwa z pierwszych wakansów zaraz podczas koronacji na artylerję oddane były<sup>18)</sup>, stosownie do nieprzestrzeganych postanowień konstytucji z r. 1569, która powiększała dochody artylerji koronnej przez nadanie jej rocznej subwencji ze starostw i dzierżaw w kwocie 30.000 zł. Ta sama ziemia Halicka, która nie zezwala posłom swym na uchwalenie nowych podatków, radzi skorzystać dla zaspokojenia wojska z ordynacji Ostrogskiej<sup>19)</sup>, znajdujące się po wygaśnięciu dziedziców męskich rodu Zasławskich i Radziwiłłów w bezprawnem posiadaniu Józefa Karola Lubomirskiego, marszałka nadwornego, ożenionego z Teofilą księżniczką Ostrogską i Zasławską. Ponieważ po wymarciu prawych dziedziców, obiór ordynatów miał przejść na Rzplita i uskutecznić się z pośród kawalerów maltańskich: Polaka, Litwina lub Rusina katolika, sejmik halicki zdecydował, że najlepiej będzie przerwać samozwańcze w ordynacji rządy, a dochody na zapłatę wojska obrócić. Wedle województwa Podlaskiego przedewszystkiem wakanse, dobra królewskie, żupy, cła i inne publiczne dochody powinny być w czasie bezkrólewia na armję użyte<sup>20)</sup>. Co więcej, radzi województwo Podlaskie, aby Rzplita tak długo bezkrólewie przeciągnęła, dopóki wojsku nie zwróci zaległości. Ponieważ zaś mnóstwo jest spraw do rozważenia i zależy bardzo na tem, aby wszelkie nadużycia przeciw prawu publicznemu za poprzedniego popęł-

<sup>16)</sup> Lengnich G., t. IX., Geschichte der Lande Preussen, s. 9.

<sup>17)</sup> Ossol. 2624, f. 5—10, Laud. wtwa podlaskiego z drohickiej na sejm antykonwok.

<sup>18)</sup> Czart. 185, Nr. 163, Instr. wojew. pozn. i kal. na konwok.

<sup>19)</sup> Arch. Pobernard. we Lwowie, t. VIII., Nr. 54, Instr. sejm. posłom na s. konwok. Halicz 20/VII. 1696.

<sup>20)</sup> Ossol. 2624, f. 5—10, Laud. wtwa podlask., z drohick. na sejm antekonw.



nione panowania należycie rozpatrzone i ukrócone zostały, proponuje sejmik podlaski złożenie dwóch konwokacyj, z których każda w innym składzie posłów odprawiłaby się!

Poza wyraźną chęcią uchylania się od podatków spotykamy jeszcze nieufność do skarbu koronnego, gdy np. posłowie niektórych województw<sup>21)</sup> otrzymują nakaz sprawdzenia, gdzie się pieniądze podziewają z wymówką, że „fortece niezaopatrzone ani batalie dane“, artylerja zaś koronna o zasiłek ciągle prosi, pomimo, że należyty dochód otrzymuje. Najłatwiej jeszcze zapadają uchwały prędszego wybierania zaległości i obostrzenia na tych, którzyby z wypłatą należnych sum zwlekali.

Gdy tak sejmiaki radziły nad zaspokojeniem armji, wśród żołnierzy, od dawna karmionych pięknymi słowami i nadzieją rychłej zapłaty, rosło niezadowolenie. Wieści o związku krążyły uporczywie, z dnia na dzień bardziej alarmujące. Sapieha, hetman wielki litewski, który ciągnął z wojskiem przez Dubienkę<sup>22)</sup>, aby, złączywszy się z Jabłonowskim, stanąć kędyś w polach za Kamieńcem „ex vi kolidacji moskiewskiej“, zatrzymuje się w drodze wobec wiadomości, że koronni „bardziej o związku niżli o wojnie myślą“ i z obawy, żeby wojsko litewskie tam zbliżone nie zaraziło się i „miasto ostentacji armorum nieprzyjacielowi armaretur strzeż Boże in interna mala ojczyzny“<sup>23)</sup>. Że zaś dochodziły go zgodne z wielu stron relacje, jakoby Szwedzi po gościńcach od Rygi ku Polsce w kilka linii przeprawy porobili widocznie dla wojsk swoich, zawrócił Sapieha do Wilna, aby być bliżej granic szwedzkich, dwie chorągwie ludzi rycerskich do Birż i ku Rydze dla zdobycia języków oraz dla większego bezpieczeństwa wyprowadził, Birżę wojskiem obsadził<sup>24)</sup>. Nie ulega

<sup>21)</sup> Np. Sieradzkie. Na sejmikach tych przedkonwokacyjnych poruszano i inne ważne sprawy. Zastanawiano się np. nad sposobem przeprowadzenia z wojskiem likwidacji długów i określeniem faktycznej ilości wojska, ponieważ część tylko na rejestrze będących, znajdowała się w służbie Rzplitej, a chodziło o to, żeby tylko zasłużeni płacę pobierali (Sieradzkie). Posłom wielkopolskim zlecono pomyśleć wraz z Rzplitą nad zredukowaniem piechoty wybranieckiej, ponieważ jej mało na kampanji bywa.

<sup>22)</sup> Czart. 185. Nr. 44. List HWL. do Prymasa w Grodnie 7/VII. 1696

<sup>23)</sup> Czart. 185. Nr. 142. List HWL. do Prymasa, Grodno 11/VII. 1696

<sup>24)</sup> Czart. 185, Nr. 79, List do Prymasa od wdy wileńskiego HWL. 11/VII. 1696. Chociaż prymas wyrażał się w Konkluzji punktów Rady senatu (Czart. 185, Nr. 28, 27/VI. 1696), że niebezpieczeństwa teraz nie obawia się „zabawni bowiem przyjaciele i nieprzyjaciele“, niemniej pogłoski o niejasnych zamiarach Szwecji wobec Rzplitej były dość poważne; informowano o nich Sapiechę zarówno od strony Inflant, jak i z obozu cesarza. Powstała nawet wskutek tego kwestja, jak należy się zachować w razie wtargnięcia Szwedów do Kurlandji i hetman wielki litewski

wątpliwości, że na taką decyzję Sapiehy wpłynęły jeszcze inne względy. Aktem tym rozpoczął on grę na własną rękę, którą miał prowadzić wraz z bratem Benedyktem, podskarbisem litewskim, przez całe bezkrólewie, samowładny, cyniczny, sprzedajny, lecz w gruncie rzeczy nie kupiony dla niczyjej sprawy, zawsze gotów poprzeć tego, któremu się powiedzie.

Tymczasem zbliżał się sejm konwokacyjny. Hetmani wahali się czy zjeżdżać na obrady, czy też przy wojsku pozostać. Chociaż prawo nie zakazywało im kategorycznie osobistego udziału w konwokacji, to przecież powinnością ich najpierwszą była obrona kraju, zwłaszcza w czasach kiedy wojna z Turcją i niebezpieczeństwa stąd grożące zdawały się wymagać obecności ich w obozie, a niepokojące pogłoski o nastroju wśród żołnierzy zalecały zdwojoną czujność. To też jeszcze w liście z 11 sierpnia <sup>25)</sup> Lubomirski, wielki podskarbi koronny, donosił Sieniawskiemu, wojewodzie bełzkiemu, że Jabłonowski nie ma zamiaru brać udziału w sejmie, przyczem wyrażał zdanie, że również hetman polny Feliks Potocki powinien wojska pilnować i na konwokację nie przyjeżdżać.

Ale w ostatniej chwili w postanowieniach zaszły zmiany, hetmani nie zdołali oprzeć się pokusie zasiadania w stolicy podczas tak ważnych dni. Dnia 14 sierpnia zawiadamiał Jabłonowski, hetman wielki koronny, Sapiehę, hetmana litewskiego, że „po długiej deliberacji i perswazji godnych ludzi“ zdecydował się być na konwokacji i że za kilka dni wyrusza w drogę, aby przynajmniej na jeden dzień przed rozpoczęciem obrad stanąć w Warszawie <sup>26)</sup>. Wojsko zostało powierzone pieczy Nikodema Żaboklickiego, kasztelana kamienieckiego. Obóz generalny założono pod Glinianami, partjami armję lokując tak, jak tego wymagała granica.

Niewiadomo którego dnia Jabłonowski w drogę wyruszył, czekano na jego wyjazd, aby do konfederacji przystąpić. Związek został zainicjowany dnia 23 sierpnia przez partję wołyńską z pod Wiśniowca <sup>27)</sup>. Stały tam od 6 maja chorągwie Lubomirskich <sup>28)</sup>, między

zasiegał w tej mierze zdania hetmana wielkiego koronnego Jabłonowskiego (Ak. Um. 363, f. 184—186 ze Lwowa 14/VIII. 1696).

<sup>25)</sup> Czart. 2514, f. 229.

<sup>26)</sup> Ak. Um. 363, f. 184—186.

<sup>27)</sup> Czart. 443, f. 31—35, Diarjusz Konfeder. wojska koronnego dnia 23/VIII. 1696 pod Wiśniowcem zaczętej.

<sup>28)</sup> Wedle ms. „Konsistencje wojska IKrMci i Rzptej rozdane r. 1697 po Kole generalnym pod Rawą 4/XII“ (Czart. 2603) można przypuszczać, że chorągwi tych było około piętnaście Hieronima i Józefa Lubomirskich, razem tysiąc kilkaset ludzi. Cyfra powyższa zgadza się w przybliżeniu z opinią Polignaca, ambasadora

innemi chorągiew husarska Józefa Lubomirskiego, marszałka nadwornego koronnego. Przewodnictwo nad nimi miał Michał Iskra, stolnik buski, rotmistrz i regimentarz tych chorągwi. Do niego to dnia 23-go sierpnia wysłało wojsko dwóch delegatów z podziękowaniem „za łaskawe i pozorne sobie komenderowanie“, tudzież z prośbą aby chorągwi swojej, która pod Kokorowem konie opasała, jako należącej do partji, przyłączyć się do nich nie bronił. Późem „jednorozumiejące“ wojsko przystąpiło do konfederacji, która zwracała się w pierwszym rzędzie przeciw Rzplitej, wypominając długoletnie i daremne wyczekiwanie na zapłatę należnego żołdu, po drugie przeciw władzy hetmańskiej, jako zbyt uciążliwej i dla żołnierza krzywdzącej.

Rzeczywiście hetman, na mocy artykułów jeszcze r. 1609 przez Rzplitą zatwierdzonych, miał nad armją władzę nieograniczoną<sup>29)</sup>. Żołnierz zależał zupełnie od jego woli. Mógł więc hetman wojsko powiększać i rozpuszczać, stawiać gdzie mu się podobało, zaprowadzać wszelkie w niem zmiany. On na wojsko wybierał podatki za pomocą asygnacji do dóbr około św. Marcina rozsyłanych, on wyznaczał wojsku leża, on wojsko sądził, a kogo ukarał więzieniem, gardłem lub na poczciwości, tak było ważne, jakby sam sejm to uczynił i wyrok jego nie mógł ulec zaskarżeniu. Były coprawda przepisy, zmierzające do pewnego ograniczenia władzy hetmanów i zabezpieczenia interesów żołnierza, ale w praktyce nie znajdowały często należytego zastosowania. Dotyczyły one głównie dystrybucji chleba i stanowisk i miały na celu sprawiedliwy podział należności. Organem, za pomocą którego żołnierz zyskiwał możność wypowiedzenia się i dochodzenia swych praw, było Koło. Na naradach, odbywających się zwykle raz do roku w jesieni przy rozchodzeniu się armji z obozu generalnego, wojsko obierało posłów na sejm i układało dla nich instrukcję, którą następnie podpisywał hetman. W gruncie rzeczy niewielkie jednak żołnierz otrzymywał tą drogą zabezpieczenie. Przewaga hetmanów, zbyt znaczna, krępowała swobodę jego obrad. Starszyna wojskowa rządziła w Kole jak chciała i niejednokrotnie dopuszczała się nadużyć, trwoniąc szczupłe dochody przeznaczone na żołd. To też żołnierze byli usposobieni dla hetmanów wrogo, i niechęć ich znalazła silny wyraz już w tej pierwszej przysiędze, wykonanej przez przystępujące do związku chorągwie z pod Wiśniowca, gdy przyrzekli sobie posłuszeństwo wobec swej zwierzchności pełnić i nie odstępować dotąd

francuskiego, wedle którego liczba wojska, które konfederację zawiązało, wynosiła 1500 żołnierzy (Depesze księcia de Polignac, Poznań 1855, s. 29).

<sup>29)</sup> Ob. Konstytucje w Vol. Leg. Encyklop. Orgelbranda, Bartoszewicza Dzieła, t. IX.

starsi młodszych, młodszy starszych, aż dopóki nie otrzymają od Rzplitej zadośćuczynienia zarówno co do krwawej pracy swojej jak i uciskanej wolności towarzyskiej. Ponadto zobowiązywali się związkowi konaszachtów przeciw wojsku z nikim nie prowadzić i nie popierać interesów możnowładczych domów. Poruczono namiestnikom, aby wszystkich świeżo przybywających do tych punktów zobowiązywali <sup>30)</sup>).

Obiór marszałka nie przedstawiał trudności, gdyż na mężu opatrznosciowym nie zbywało. Był nim Piotr Bogusław z Jerzykowa Baranowski, towarzysz chorągwi husarskiej Józefa Lubomirskiego, marszałek nadwornego koronnego. Danych biograficznych, dotyczących jego osoby, posiadamy niewiele <sup>31)</sup>. Baranowscy <sup>32)</sup>, herbu Ostoja, stanowili ród niezmiernie liczny na Mazowszu, zwłaszcza w ziemi Czerskiej, i jedni po drugich piastowali urzędy ziemskie w województwie Braclawskim. Piotr Bogusław był synem Jana, miecznika braclawskiego, właściciela dóbr Pilica i Ostrołęka. W dobie bezkrólewia liczył lat około 40. Ambitny, odważny, doskonały mówca, wśród wojska niezmiernie popularny, nie cieszył się on sympatją zwierzchników. Jan III, pod rozkazami którego Baranowski długie spędził lata, towarzysząc mu pod Chocim, Wiedeń, Parkany, nie darzył go zaufaniem i od wakansów odsuwał, co nawet wywoływało uwagi o niesprawiedliwości królewskiej. Ale Baranowski miał się wtedy zachowywać lojalnie i uczciwie. Co więcej, ilekroć rycerstwo poduszczane przez niechętnych Sobieskiemu panów do konfederacji zmierzało, Baranowski podobno wymową swoją od tego je odwodził, i, oburzając się na samowolę możnych, mawiał: „oj wartoby nas wziąć dobrze w ręce i krwie nie szczędzić, co tylko się u nas wielkim mianuje to jest brudny kał, który świetnym małym diamentom świecić niedo-

<sup>30)</sup> Zał. t. II., s. 99.

<sup>31)</sup> Głównym źródłem do charakterystyki Baranowskiego zdaje się być La Bizardière: *Histoire de la scission ou division en Pologne* (s. 15), a następnie znacznie mniej pewny rkps. pod tytułem: „O konfederacji Baranowskiego (Ak. Um. 243).“ Jest to kopja, pochodząca z XIX w., złożona z dwóch części, z których pierwsza ma charakter biograficzny, druga zawiera projekt konstytucji, którą wedle autora jakoby Baranowski chciał być w Rzplitej zaprowadzić. O ile część pierwsza może uchodzić za autentyczną, choć jest bardzo uszkodzona przez odpisy, o tyle co do drugiej niemożliwym jest aby sięgała czasów Baranowskiego. Najwcześniej w dobie Sejmu Czteroletniego możnaby ją umieścić, tak wyraźny jest na niej wpływ rewolucji francuskiej. Trudno prawie uwierzyć, że nie spostrzegł się na tem Antoni Walewski, który, korzystając z rękopisu przy opracowywaniu *Dziejów Bezkrólewia* po skonie Jana III, puścił w świat sensacyjną pogłoskę o daleko idących zamiarach reformatorskich Baranowskiego. Biograficzna część rękopisu zgadza się zasadniczo z La Bizardièrem.

<sup>32)</sup> Boniecki, *Herbarz polski*.

puszcza, na nieszczęście mało jest tych diamentów, jeden tylko król świeci na świat cały i to od strony ojczyzny błotem zarzucany“<sup>33)</sup>).

Gdy króla zabrakło, Baranowski, rezygnując widocznie z lojalności względem „wielkich“, oddał się cały na usługi rozgoryczonego wojska, przez co zyskiwał możność odegrania podczas bezkrólewia pewnej wybitniejszej roli zgodnej z jego ambitną naturą, a jak niektórzy twierdzą, zdołał wydobyć się z kłopotliwej sytuacji materialnej, w której się znalazł dzięki nadmiernym wydatkom i nieumiejętnej gospodarce. W każdym razie, bez względu na pobudki, które skłoniły go do objęcia dowództwa nad związkiem, był to niewątpliwie człowiek zręczny, przedsiębiorczy i potrafił pozyskać zaufanie żołnierzy. Metoda jego postępowania była prosta; w jakimś momencie zaczął bardzo głośno występować przeciw Rzplitej, tłumacząc wojsku, że nic łatwiejszego jak zaległy żołd odebrać, zagarniając choćby część tego łupu, który Turcy i Tatarzy po za kraj wynoszą. Gdy został obrany marszałkiem, złożył przysięgę, że nie prywatne fakcje skłoniły go do związku, lecz jedynie woła zasłużonego rycerstwa, oraz interes wojska, którego praw i wolności dochodzić zamierza<sup>34)</sup>.

Ile było tego wojska, które do związku przystąpiło? — Prawdopodobnie kilkanaście nielicznych chorągwi. Iskra powierzył nad niemi komendę Baranowskiemu łącznie ze zleceniem hetmana udania się pod Gliniany<sup>35)</sup>. Istotnie ruszyli związkowi w drogę 24 sierpnia na obóz generalny pod Taraż przez Ikwę w kierunku Glinian, niosąc zarzewie buntu, który coraz szersze miał zataczać koła. Po drodze przyłączył się do nich kapitan Przykucki, z suplementem idący, i pod Suchą Wolą wykonał przysięgę. Niebawem związek skupiał w swem gronie około czterdziestu chorągwi. Ale niezawsze szło tak łatwo, zdaje się, że grunt nie wszędzie był jednakowo podatny; światło na tę sprawę rzuca dalszy epizod z wyprawy związkowych na Gliniany.

Gdy oto konfederaci ciągnęli ku obozowi generalnemu, szedł jednocześnie z pod Stojanowa na Białą Kamień, również w kierunku Glinian, niejaki Chrzastowski<sup>36)</sup> z dwiema chorągwiami husarską i pancerną. Kiedy 27 sierpnia, przechodząc koło Oleska dowiedział się on, że z tamtej strony miasteczka związkowi noclegi zakładają, uciekł przed nimi o dobre pół mili za Skwarzawę, a następnego dnia podjął marsz ze świtem i o godzinie ósmej rano przybył do Glinian, zawiadamiając Żaboklickiego o zawiązaniu się konfederacji. Ale

<sup>33)</sup> Ak. Um. 243.

<sup>34)</sup> Czart. 443, f. 44, Jurament IP. Marszałka Baranowskiego.

<sup>35)</sup> Czart. 443, f. 31—40.

<sup>36)</sup> Czart. 185, Nr. 167, ultima aug. 1696. Kopia listu ze Lwowa.

związkowi także nie tracili czasu. Skoro tylko doszły ich wieści o uciekającym Chrzastowskim, przegrupowali czterdzieści nielicznych chorągwi w siedemnaście, aby się tem silniejsze wydawały i pogonili za nim, spodziewając się w drodze go zagarnąć. Samym wieczorem znaleźli się pod okopami Gliniańskimi.

Pozostaje swojego rodzaju zagadką, co zaszło w Glinianach od przybycia Chrzastowskiego z relacją o związku. Może skłonność do konfederacji była wśród wojska tak wielką, że nie śmieli prądowni oprzeć się wodzowie, a może raczej wśród starszyny działały jakieś rozkładowe wpływy, dość na tem, że wbrew wszelkiej logice i przewidywaniom nie przedsięwzięto tam żadnych środków ostrożności, pomimo że dzień cały upłynął zanim spiskowcy zdołali przybyć. W obozie generalnym jakoby nie spodziewano się ich wcale tak, że zbliżające się chorągwie wzięto za ludzi z kompanji Żaboklickiego<sup>37)</sup>. Konie z czeladzią były na paszy, obrona była niemożliwą.

Zresztą związkowi zachowywali wszelkie pozory lojalności. Przysłali natychmiast posłów do Żaboklickiego, prosząc go o poparcie, dziękując za to, że w kołach rycerskich zawsze za wojskiem przemawiał, usprawiedliwiali się z przystąpienia do związku, a dając wyraz rozgoryczeniu przeciw hetmanom i starszyźnie, świadczyli się, że nie są rebellizanci, jak ich zowią „bo się upominać chcemy krwawych zasług naszych, przytym wolności towarzyskiej, bo nas już w dragonów i piechoty obracają“. Prosili oni również Żaboklickiego, aby zechciał wyjechać z nimi i obejrzeć ich chorągwie. Tu znów niejasnem pozostaje zachowanie się Żaboklickiego. Niewiadomo co skłoniło go do przyjęcia tej propozycji, trudno bowiem przypuścić, aby padł ofiarą naiwnego podstępu, raczej jakieś nieznane względy o tym jego kroku zdecydowały, w każdym jednak razie pozostaje faktem, że dał się uprowadzić pono wskutek grózb aż pod Skniłów, gdzie związkowi oświadczyli mu, że jest ich więźniem dopóki chorągwie z obozu generalnego do związku nie przystąpią<sup>38)</sup>.

<sup>37)</sup> Ów brak przygotowania jest niezrozumiałą; wobec tego że wiadomość o konfederacji otrzymał Żaboklicki rano, powinien był mieć się na baczności.

<sup>38)</sup> Tych chorągwi było pięć, należących do Żaboklickiego, kaszlelana kamienieckiego, oraz dwa regimenty, jeden Małachowskiego, wojewody kaliskiego, drugi Jabłonowskiego, hetmana. Chrzastowski, donosząc o całym zajściu hetmanowi Jabłonowskiemu, mówi, że „co pān Kamieniecki ucierpiał, trudno na całym arkuszu wypisać, bo ze 300 szabel koło głowy jego brząkając, mówili mu to jeże-liś sły-szał jak wiele to senatorów pod szablą polską pod Gliniany leżało i inszemi odpowiedziami grożącemi. Jeżeli tych chorągwi ztąd zaraz nie ruszysz, tedy bez pochyby zginiesz, albo też do desperacji nas przyprowadzisz, bo abo my abo w oczach twoich zginą.“

Zaczęły się długie układy. Wojsko posłuszne uważało za obrazę, że im senatora i regimentarza porwano, i wymawiało konfederatom, że nie prosić ale wojować przyszli. Otaborował się ich obóz, działa nawet powystawiali, konfederaci grozili, że bić się z nimi będą jak z największym wrogiem. Żaboklickiego zmuszali do wypisywania niezbyt zaszczytnych do wojska ordynansów, aby pod Skniłów przyszło wspólnie obierać posłów na konwokację, gdyż w tem niema nic takiego, coby hetmanom lub Rzplitej uwłaczało. Z dnia na dzień wlokły się bezskuteczne pertraktacje, w końcu wojsko posłuszne złożyło radę i postanowiło iść w stronę Lwowa. Dnia 30 sierpnia wyszli za miasto otaborowani, mając działka na skrzydłach i przede, lecz uszedłszy zaledwie pół ćwierci mili, zetknęli się z idącemi ku nim związkowymi. O spotkaniu tem różne powstały wersje: wedle jednej z nich, kasztelan kamieniecki szedł do swych chorągwi, aby je do konfederacji nakłonić, natomiast Chrzastowski w liście do Jabłonowskiego pisze, że związkowi wszystkiemi siłami na nich napadli i otoczyli ich, obiecując głodem ich umorzyć a nie odstąpić i konie im pozabierać, wobec czego radzi nie radzi musieli uznać ich przewagę<sup>39)</sup>.

W taki więc sposób padł obóz generalny, główna placówka sił hetmańskich. Reszta była tem łatwiejszą do pokonania, że luźno rozłożone oddziały wojsk nie mogły stawić poważniejszego oporu. Dnia 31 sierpnia wszystko wojsko ruszyło pod Kniazie<sup>40)</sup>, odebrawszy przedtem przysięgę od nowoprzybyłych. Tam powiększyła się jeszcze ich liczba. Założono Koło generalne, na którem po raz trzeci, utwierdziwszy powagę marszałka, wybrano dwunastu konsyljarzów i ustalono dla nich rotę przysięgi. Zobowiązywali się oni do przestrzegania instrukcji i nie ulegania żadnym korupcjom, namowom, interesom „tak swoim jako i cudzym”; Oficerowie przyrzekli wytrwać w związku aż do końca, ludzi w karności utrzymywać, na nic im nie pozwalając, coby było ze szkodą wojska lub Rzplitej. Obsadzono również urząd sędziego i pisarza wojskowych. W pierwszych dniach września sformowany był już związek. Dnia 3 września<sup>41)</sup> Baranowski wydał uniwersał do całego rycerstwa, aby do cho-

<sup>39)</sup> Sam Chrzastowski w swej lojalnej wobec Rzplitej roli o tyle dotrwał do końca, że ostrzegany na prawo i lewo, aby nie czekał nadejścia konfederatów i nie chcąc „niewinnie za nie męczennikiem zostać”, wyjechał przedtem do Lwowa, w ostatecznym akcie swej działalności nakazując wysłanie ponownych posłów do konfederatów z żądaniem przywrócenia wolności Żaboklickiemu.

<sup>40)</sup> Czart. 443, f. 31—40.

<sup>41)</sup> Zał. t. II., s. 101.

ragwi, pod którymi żołd pobiera, wracało, i tam, broniąc kraju przed nieprzyjacielem, oczekiwało na przywrócenie „wolności towarzyskiej” oraz na dobrze zasłużoną zapłatę.

Wiść o konfederacji wojskowej szybko się rozeszła po kraju i 31 sierpnia już do Warszawy dotarła. Liczbę związkowych podawano na 1500 <sup>42)</sup>. Rozpoczynająca się konwokacja stała tedy przed faktem dokonanym. Zdawało się, że położenie, wymagające szybkich i radykalnych rezolucyj, zbawiennie oddziała na narady, zbliży i uczyni skłonny do zgody zarówno senatorów jak rycerstwo. Stało się przeciwnie. Dwa miesiące, które minęły od śmierci króla Jana, nie przeszły bez śladu. Projekty, dotyczące przyszłej elekcji, zaczęły wyraźnie skupiać się na niektórych osobistościach, dzieląc zasadniczo społeczność szlachecką na dwa obozy. Jeden z nich grupował się około ambasadora francuskiego, opata de Polignac i widział swego kandydata w księciu krwi burbońskiej. Cieszył on się poparciem Lubomirskich, na czele których stał Hieronim, podskarbi koronny, skłaniał się do niego Radziejowski prymas. Stronnictwo przeciwne, mniej uformowane, a zwłaszcza mniej świadome celów swych zabiegów, na poparcie wyczekiwało z Wiednia, jednoczyło się zaś dokoła rodziny Sobieskich, rozbijając swe siły z wielką dla siebie szkodą między królewicza Jakóba a królowę Marysienkę. Walka między temi dwiema partjami miała się rozpocząć podczas konwokacji i trwać do końca bezkrólewia.

Polignac, ruchliwy i zręczny w pozyskiwaniu coraz nowych stronników dla wnuka Wielkiego Kondeusza, księcia Conti, mógł się stać groźnym przy pomocy zasiłków dworu. W obozie przeciwnym liczono się głównie z Jabłonowskim, hetmanem wielkim koronnym, najgorliwszym stronnikiem królowej, który pod rozkazami swemi dzierżył armję Rzplitej i mógł wbrew prawu zbrojnie poprzeć swego elekta. W tych warunkach, nadchodząca do Warszawy wiadomość o konfederacji musiała się spotkać z przyjęciem bardzo rozmaitem, i, jak jeden ze współczesnych mówi diarjuszów, naprawdę zmartwiła hetmanów, zatrwożyła księży, ale za to ucieszyła francuskich falcjantów „jakoby potencja hetmanów tym związkiem disarmata została” <sup>43)</sup>. Zaostrzyły się też antagonizmy, w rozpolitykowanych umysłach rychło zaświtała nieufność, zaczęto wzajemnie podejrzewać się o udział w konfederacji, wtedy gdy chodziło o zapłacenie

<sup>42)</sup> Depesze księcia de Polignac, s. 29.

<sup>43)</sup> Diarjusz prawdziwy, s. 420 (wydany przez Leona Rogalskiego w Dziejach Jana III Sobieskiego).



żołdu i jak najszybsze unicestwienie tworzącej się frondy. Wymówki i animozje poprzedziły wszelkie w tej sprawie projekty. Przyłączeniu się izb prymas Radziejowski przemówił przede wszystkim obydwu hetmanom koronnym, wzięwszy tekst z ewangelji „Panie, gdybyś tu był, brat mój by nie umarł“<sup>44)</sup>, a przemawiający w ślad za tem Jabłonowski wszedł otwarcie na śliską drogę dochodzenia autorstwa związku „który non sine suspitione zawiązał się, gdyż jeżeli czekał 6 lat mógł i 6 tygodni, zwłaszcza gdy Senatus Consilium i sejm zajęły się tą sprawą“<sup>45)</sup>. Jeden z pierwszych padł zarzut na Sobieskich, którzy, podzieliwszy się bez zezwolenia Rzplitej skarbami po Janie III, mieli jakoby utworzyć ten związek w Koronie umyślnie dla obalenia wolnej elekcji<sup>46)</sup>. Zwłaszcza Lubomirscy domysł ten popierają. Podczas sesji sejmowej z dnia 11 września przyszło wskutek tego do hałaśliwego zajścia. Hieronim Lubomirski, podskarbi wielki koronny, domagając się koniecznie, aby Marja Kazimiera opuściła Warszawę, oskarżał wprost o utworzenie związku tych, którzy pootwierali skrzynie „wbrew woli ojczyzny“<sup>47)</sup>, a dodawszy w dalszym ciągu, że tu się znajdują tacy, którzy wiedzą za czyjem staraniem ten związek stanął, prosił, żeby świadomi sprawców konfederacji bez żadnych względów na osobę, Rzplitej ich wyjawili i za nieprzyjaciół ogłosili. Na to Potoccy zwrócili się do Gałęckiego, kasztelana poznańskiego, aby wydał tę osobę, ponieważ się chlubił, że wie o niej. Wszczął się tak wielki hałas, że senatorowie z miejsc się ruszyli przez pół godziny wszystko uspokajając<sup>48)</sup>.

Sobiescy nazbyt wielu mieli nieprzyjaciół, aby zarzut przeciw nim przez Lubomirskich wymierzony minął bez następstw. Słusznie czy niesłusznie głos powszechny napiętnuje wkrótce Marję Kazimierę i Jakóba, jako twórców konfederacji, nie brakowało jednak i takich, którzy właśnie Lubomirskim i Potockim autorstwo związku przypisywali<sup>49)</sup>. Nieufność zaczynała być tak wielką, że w przysiędze układanej dla wzmocnienia konfidencji znalazł się punkt, w którym

<sup>44)</sup> Bibl. Jag. 3568 Diarjusz s. konwok. podczas Bezkrólewia, sesja z dn. 7/IX.

<sup>45)</sup> Bibl. Jag. 3522, f. 153—208, Diarjusz konwokacji w Warszawie zaczętej dn. 29/VIII. R. P. 1696 ses. z dn. 11/IX.

<sup>46)</sup> Bibl. Jag. 3568 Diarjusz s. konwok. ses. z dn. 10/IX.

<sup>47)</sup> Bibl. Jag. 3522 Diarjusz konwokacji, ses. 11/IX.

<sup>48)</sup> Bibl. Jag. 3568 Diarjusz s. konwok. ses. 11/IX. Porównaj Ossol. 256, s. 247—281. Diarjusz s. konwok. temp. interregni 1696; Zał. t. II., s. 85 mówi o podobnem zajściu z Orzechowskim pisarzem ziemskim sanockim, który miał rozsiewać pogłoski o udziale w konfederacji Jakóba.

<sup>49)</sup> Bibl. Jag. 3568 Diarjusz s. konwok.

województwa wyraźnie zaświadczać, że nie są powodowane prywatą i że nie znają autora związku<sup>50)</sup>.

Takiem było tło, na którem miała się odbyć audjencja wojska. Dnia 11 września przesłuchano przedstawicieli tych, którzy w posłuszeństwie wytrwali, nazajutrz delegatów armji litewskiej. Jak jednym tak i drugim obiecano rychłe zadośćuczynienie. Audjencja związkowych przypadła na 15 września. Z Popielem<sup>51)</sup>, towarzyszem chorągwi husarskiej Króla Jegomości na czele, przedstawili oni Rzplitej punkty, które pod Kniaziem w instrukcji zaprzysięgli<sup>52)</sup>. Domagali się w nich konfederaci przywrócenia towarzyszom należnych im swobód, t. j. głosu wolnego w Kole, równego temu, jaki ma szlachta na sejmikach; prawa obioru porucznika w każdej szlacheckiej chorągwi z czterech przedstawionych przez rotmistrza kandydatów; wreszcie prawa przedstawicielstwa w funkcjach publicznych dla towarzyszków wraz z oficerami, czyli w poselstwach, komisarjatach, dystrybutorstwach. Żądali, żeby układane przez wojsko instrukcje były publicznie w Kole odczytywane. Wnosili przed oblicze Rzplitej cały szereg skarg i zażaleń; przeciw pułkownikom, porucznikom a zwłaszcza Czackiemu, staroście włodzimierskiemu, żądając pociągnięcia ich do odpowiedzialności za to, że na całe kompanje hiberny wybierali, gdy kompletnych chorągwi nigdy nie mieli; przeciw podskarbiemu, że żołnierz nie ogląda nigdy pieniędzy z Rzymu, przez Ojca św. dla wojska przysyłanych; piętnowali zwłaszcza sposób wybierania hiberny wedle konstytucji z r. 1670, jako uciążliwy i prowadzący do nadużyć. Polegał on na tem, że pieniądze wybrane z królewskiej kasy następnie do Lwowa około Św. Marcina odstawiano, skąd dopiero członkowie delegowani z senatu i stanu rycerskiego wypłatę żołnierzom czynili. Prosimi natomiast związkowi o przywrócenie chlebow zimowych wedle dawnych konstytucyj, t. j. aby z dóbr na to przeznaczonych pieniądze na żywność przez deputatów dla właściwych chorągwi pobierane były. Upominali się również, żeby panis bene merentium prawdziwie zasłużeni otrzymywali. Wypominali Rzplitej niedochowanie przepisów z r. 1662 o miesiącach żoł-

<sup>50)</sup> Bibl. Jag. 3522 Diarjusz konwok. ses. z dn. 11/IX.

<sup>51)</sup> Posłami wojska skonfederowanego na konwokację byli: Szymon Popiel, tow. chor. hus. Króla Jegom., Modzelewski, tow. chor. hus., Gosławski, tow. chor. panc. Stły Nowomiejskiego, Kazimierz Głuchowski, tow. chor. panc. X. Czartoryskiego. Od wojska zaciągu cudzoziemskiego Łoś Obersterl. Rzplitej regimentu wdy kaliskiego, Małachowskiego.

<sup>52)</sup> Czart. 186, Nr. 7. Punkta przy których konfederacja wojska polskiego oponuje się, ufundowane w kole generalnym pod Kniaziem posłom do Rzplitej; 20/IX. 1696; porównaj Zał. t. II., s. 99.

nierskich, w myśl których rok rocznie zasłużeni z pośród wojska mieli prawo do nagrody z wakansów w dobrach królewskich, otwierających się we wrześniu, październiku, listopadzie lub grudniu. Występowali wreszcie konfederaci przeciw zarządzeniu z r. 1678, nakazującemu deputatom wysyłanym po zapłatę zaprzysięganie regestrów chorągwi, które nie były przez pisarza koronnego popisywane i żądali zamiast przysięgi przywrócenia regularnego popisowania wojska. Domagali się oprócz tego własnego forum dla spraw swoich, upraszali aby niewolników hetmani towarzyszom nie odbierali, ponieważ za języka mało dają. Wojsku cudzoziemskiego zaciągu chodziło o to, aby je przy dawnych prawach, t. j. kriegsrechtach zostawiono. Oświadczali konfederaci, że odebranie zaległego żołdu jest jednym z głównych celów związku i że jedynie posłowie z powyższą instrukcją mają być uważani za prawdziwych przedstawicieli interesów wojskowych.

Forma, w jakiej punkty te zostały sejmowi przedstawione, nie należała do najłagodniejszych. La Bizardière w sprawozdaniu z tej audjencji mówi: „przemawiali tak bezczelnie, jak gdyby byli heroldami wypowiadającymi wojnę, nie zaś poddanymi, którzy czynią przedłożenia. Ta ich bezczelność upoważniała do wierzenia, że Baranowski czuł się popieranym, podejrzenie padło na tych, którym bunt mógł być pożytecznym“<sup>53)</sup>.

Odpowiedział związkowym Humiecki, marszałek poselski, i prymas Radziejowski, wyrzucając im konfederację zawiązaną w chwili, gdy Rzplita serjo o zasługach ich myśleć zaczęła i obiecując zadośćuczynienie. Rzeczywiście do rozpatrzenia wniesionych punktów naznaczono deputację z senatu i rycerstwa. Między innemi mieli w niej zasiadać Załuski, biskup płocki, Chomętowski, wojewoda bracki, Małachowski, wojewoda kaliski, Gurowski, kasztelan gnieźnieński<sup>54)</sup>.

Czas też był najwyższy, żeby się wojskiem zająć. Dotąd, a więc przez niemal dwa tygodnie, myślano o niem bardzo mało. Pierwsze dnię zajął spór Wielkopolski, Małopolski i Litwy o alternatę. Następnie wiele czasu pochłonęło sprawdzanie mandatów poselskich, oraz rugowanie intruzów. Gdy i tę sprawę szczęśliwie usunięto,

<sup>53)</sup> La Bizardière, s. 17.

<sup>54)</sup> Pełny skład deputacji z senatu był następujący: wojewodowie Małachowski kaliski, Kątski kijowski, Jabłonowski wołyński, Sieniawski bełzki, Chomętowski bracki, Gniński pomorski; kasztelanowie: Gałęcki poznański, Bidziński sandomierski, Lipski sieradzki, Sierakowski bełzki, Żaboklicki kamieniecki, Skarbek halicki

obrady uwięzły na jałowym sporze od czego zacząć: czy od konfederacji generalnej, pod której węzłem zwykł się sejm konwokacyjny odprawiać, czy też od przysięgi, której wielu z posłów żądało, widząc w niej jedyny sposób usunięcia wzajemnej nieufności i pogodzenia nieprzejeżdżanych partyj. Wreszcie zaciekle i chaotycznie omawiano prawa Marji Kazimiery do przebywania w Warszawie podczas konwokacji. Audjencja posłów związkowych odegrała rolę środka trzeźwiącego. Zwłaszcza województwa Ruskie, Podolskie, oraz Pokucie<sup>55)</sup>, gdzie gospodarka żołnierza zaczęła się dawać we znaki, domagały się prędkiego podjęcia obrad nad sposobem zaspokojenia wojska. Lecz posłowie innych sejmików, związani instrukcjami, żądali aby przedewszystkiem wzmocniono konwokację. Trwała więc nadal walka w błędnym kole paru naraz wszczętych kwestyj, z których każda miała być tą pierwszą i najważniejszą.

Czy to był wpływ Polignaca, nie mogącego się doczekać pieniędzy z Francji i obawiającego się prędkiego terminu elekcji, czy też Marji Kazimiery, która nie chciała dopuścić do opisania Domu królewskiego i rozpatrywania pretensyj Rzplitej do zmarłego Jana? — Oskarżano się wzajemnie, co jeszcze powiększało ogólny zamęt. A wszak wielu z pomiędzy posłów zdawało sobie sprawę z sytuacji i widziało w konfederacji żołnierskiej nie tylko przyszłe zniszczenie materialne kraju, ale także zamach na jedną z najbardziej umiłowanych prerogatyw szlacheckich, t. j. na wolną elekcję. Wszak dają się słyszeć głosy, że nie dla odebrania żołdu związek stanął „ale podobno ad electionem, kto będzie validior na niej eum eligemus, non quem voluerimus sed quem debemus”<sup>56)</sup>.

Dopiero sam schyłek konwokacji posunął nieco rozpatrzenie wysuniętych przez związek postulatów, i to poniekąd dzięki podstępowi Humieckiego, marszałka poselskiego, który widząc, że wprost do konfederacji przystąpić niema sposobu, bo szlachta drży, aby głos wolny nie był przez to zniesiony, zaproponował konfederację tę „per punkta” zatwierdzać, zaczynając od sprawy związku<sup>57)</sup>. A gdy się na to zgodzono, postawił wniosek: I-o nie rozjeżdżać się aż zapłata wojsku zostanie zapewnioną; II-o przynajmniej połowę uchwalić do jaknajprędszego zapłacenia; III-o hetmanów do wojska wysłać, dając im 2.000.000 gotowizny dla ujęcia starszych i zaspokojenia towarzystwa.

<sup>55)</sup> Bibl. Jag. 3522 Diarjusz konwok.

<sup>56)</sup> Bibl. Jag. 3522 Diarjusz konwok. ses. z dn. 19/IX.

<sup>57)</sup> Bibl. Jag. Tamże. .

Analogiczny był projekt Jabłonowskiego hetmana. Oprócz podanych wyżej punktów, proponował on ustanowienie trybunału skarbowego oraz komisji traktatowej dla rozpoczęcia ze związkiem układów. Oświadczał się również za oznaczeniem terminu wypłaty.

Ponieważ sprawa nagiła, bo delegaci związkowi grozili rychłym odjazdem, urządzono sesję prowincjonalną, żeby bliżej rozpatrzyć ich propozycję. Chodziło przede wszystkim o wydobycie pieniędzy. Zastanawiano się, skąd wziąć potrzebną sumę. Ściągnięcie podatków wojewódzkich nie było rzeczą łatwą i prędko dającą się uskuteczyć. Powstał projekt wydzierżawienia dóbr stołu królewskiego najwięcej dającemu, aby tym sposobem uzyskać natychmiast pewną rozporządzalną kwotę. Wyłonił się plan zużytkowania sreber, klejnotów, majątności po Adamie Kotowskim, administratorze licznych ceł koronnych, który zmarł w r. 1694 nie wypłaciwszy Rzplitej należności<sup>58)</sup>. Posłowie wielkopolscy, niechętni Lubomirskim, domagali się usilnie, chcąc ich osłabić, żeby podskarbi wielki koronny ratował Rzplitą sumami z ekstraordynaryjnych podatków, które znaczne być muszą. Ale Lubomirscy nie byli skorzy do ponoszenia wydatków tego rodzaju, to też podskarbi skwapliwie zapewniał, że z tej strony niema się czego spodziewać, bo w skarbie wszystkiego 900.000 złotych się kołaczę, percepty ledwie na umundurowanie kozaków, na zaprowiantowanie szanów i fortec wołoskich wystarczają, a dochody z dóbr stołowych królewskich na pokrycie kosztów bezkrólewia. Po śmierci króla Michała zostało w skarbie 120.000, teraz zaś koszty były poczwórne; zaopatrywanie fortec, utrzymywanie w ziemi Krakowskiej regimentów Potockiego, hetmana polnego i Małachowskiego, biskupa krakowskiego. Znajdują się wprawdzie znaczne remamenta, t. j. przewyżki z grosza publicznego na żołd dla wojska przeznaczone, pogłówne żydowskie, kwarty w dobrach ś. p. króla, ale bardzo trudne do wydobywania, a więc narazie nieużyteczne<sup>59)</sup>.

Dzień 22 września przynosił rezultat sesyj prowincjonalnych, które się 21 odbyły<sup>60)</sup>. Małopolska zgadzała się w treści z uczynioną poprzednio propozycją marszałka Humieckiego. W celu wydobywania gotówki była za zastawieniem ekonomji Samborskiej, pozostawiając wykupno jej przyszłemu królowi. Co do Wielkopolski, ta skrajnie

<sup>58)</sup> Bibl. Jag. 3568 Diarjusz s. konwokac. ses. z 20/IX.

<sup>59)</sup> Hieronima Lubomirskiego popiera Denhoff, biskup krakowski, kanclerz wielki koronny. Radzi on posłać do wojska posłów celem bliższego porozumienia się z niem. Wybrałby ich senat i izba poselska.

<sup>60)</sup> Bibl. Jag. 3522 Diarjusz konwok.

postawiła sprawę: ponieważ skarb jest wyczerpany i nie może dać na zaspokojenie wojska, należy poskromić konfederatów przez pospolite ruszenie, tylko przedtem podatki w całości uchwalić i kwatery im przyznać, żeby w głąb Rzplitej nie szli. Skoro żołnierz o tem usłyszy, łatwiej da ze sobą mówić.

Propozycja Wielkopolski wzniciła oburzenie. Nieomal całe województwo Mazowieckie, Płockie, ziemia Dobrzyńska, prowincje Pruskie okrzyknęły ją w kilkadziesiąt głosów, że się nigdy na pospolite ruszenie nie zgodzą <sup>61)</sup>. Ponieważ Dom królewski wielu liczył w Wielkopolsce przyjaciół, posądzano Wielkopolan, że za pomocą pospolitego ruszenia, na które zaledwie część Rzplitej zdołałaby przybyć, zamierzają uczynić zamach na wolną elekcję i przeforsować swojego kandydata. Rozlegały się głosy, że Wielkopolska widocznie jedno ze związkiem czuje <sup>62)</sup>, że podobno pospolite ruszenie „temu się przyda, kto związek związał, aby go obrano królem“. Do protestujących koronnych przyłączyła się i Litwa zazdrosna o swoje prawa, a nie mogąca przybyć na elekcję przed wiosną; oświadczyli zresztą Litwini, że wobec własnej niezaspokojonej armji nie mogą się troszczyć o wojsko koronne.

Na tem w głównych zarysach zatrzymały się narady co do uregulowania zasług wojska. Do żadnej ostatecznej decyzji nie przyszło. Dnia 24 września Humiecki zapytywał izbę o zezwolenie na odczytanie projektu asekuracji związku, że należytość po dzień ostatni stycznia r. 1692 niezwłocznie otrzymają <sup>63)</sup>, — napróżno — zajęła bowiem wszystkich znowu sprawa przysięgi. Dają się wprawdzie słyszeć głosy, że „kto wrzuca novitates tamuje rozwiązanie związku a zatym fautor onego“ <sup>64)</sup>, ale to wszystko bezskutecznie. Konwokacja rwie się, nic właściwie nie dziając, potwierdzając jedynie prawdziwość smętnych słów Żaboklickiego: „werifikuje się to w ojczyźnie naszej czyjeś: Quotiescunque Reges moriuntur, Respublica perimitur, i dobrze napisał jeden statysta: Frequentia interregna sunt funera Reipublicae“ <sup>65)</sup>.

Ostatecznie narady zerwał niejaki Horodyński, poseł czernichowski, podobno za 600 talarów Marji Kazimiery, choć krążyły także pogłoski, że sprawcami zerwania sejmu byli Lubomirscy, z obawy

<sup>61)</sup> Bibl. Jag. 3568 Diarjusz s. konwok.

<sup>62)</sup> Bibl. Jag. 3562 Diarjusz konwok.

<sup>63)</sup> Bibl. Jag. 3522 Diarjusz konwok.

<sup>64)</sup> Tamże ses. z dn. 25/IX.

<sup>65)</sup> Tamże ses. z dn. 26/IX.

żeby ekonomij nie arendowano i pieniędzy publicznych na rozwiązanie związku nie wydawano<sup>66)</sup>.

W nadziei, że zerwanie nie jest nieodwołalnym, zebrano się jeszcze 27 września. Gdy do godziny czwartej Horodyński nie powrócił, Humiecki, marszałek poselski, zaproponował konfederację, t. j. „zwrócenie się z nierozumnemi zwierzętami ad jus naturale“, aby ustalić czas elekcji, a następnie pretensjom wojska zadośćuczynić<sup>67)</sup>. Po pewnych rozstrząsaniach co do formy i prerogatyw tej konfederacji, przystąpiono wreszcie do niej, postanawiając że ponieważ już podczas konwokacji na podatki dla wojska była powszechna zgoda, tedy województwa i ziemie są zobowiązane przyjąć na się ich ciężar zaraz na sejmikach relacyjnych wedle opłaty z r. 1690 i dostarczyć je na dzień ostatni stycznia 1697. Ustanowiono także komisję do traktowania ze związkiem o trybunał do likwidacji pretensyj wojska<sup>68)</sup>. Akt ten został podpisany 29 września przez prymasa Radziejowskiego, obydwóch hetmanów koronnych, Jabłonowskiego Stanisława i Potockiego Feliksa, obydwóch litewskich, Sapiechę Kazimierza i Bogusława Słuszkę, przez Hieronima Lubomirskiego, podskarbiego koronnego, jak również brata jego Stanisława, marszałka wielkiego koronnego. Nastąpiło pozorne złączenie się stronnictw. Znalezione wyjście z trudnej sytuacji, spowodowanej zawieszeniem obrad.

(C. d. n.)

---

<sup>66)</sup> Diarjusz prawdziwy, s. 425. Wychwalając projekt wydzierżawienia ekonomji oraz wakujących starostw bogatym ludziom, żeby temi pieniędzmi zaspokoić związek, autor Diarjusza przygania Lubomirskim, że trudno to było „ministris skarbu wyperswadować, którzy głodniejsi byli na proventa publiczne aniżeli sam żołnierz. Ztąd niechaj bierze strapiona Polska naukę jak łatwym bez szkody Rzpltej sposobem ten związek rozwiązany być mógł, który ją potem milionami kosztował, nie rachując łez ludzkich“.

<sup>67)</sup> Ossol. 256, Diarjusz s. konwok. temp. interr.

<sup>68)</sup> Vol. Leg., t. VI.

WALERJAN CHARKIEWICZ

## Ostatnie lata Alumnatu Papieskiego w Wilnie

5 lutego 1582 r. papież Grzegorz VIII podpisał breve, powołujące do życia w Wilnie seminarjum duchowne, któreby kształciło Moskali i Rusinów, mających się stać w przyszłości krzewicielami idei Unji Kościelnej na terenie wschodnich ziem Rzeczypospolitej Polskiej oraz obszarów Wielkiego Księstwa Moskiewskiego. Breve papieskie było wynikiem zaakceptowania szczegółowego sprawozdania jezuitę Possewina, który w charakterze delegata papieskiego pośredniczył pomiędzy carem Iwanem a królem Stefanem w sprawie zawarcia pokoju i który jednocześnie miał zbadać możliwości, dotyczące wprowadzenia Unji Kościelnej, o czym wcale niedwuznacznie mówił sprytny car.

Possewin, zapatrzony w wielki cel nawrócenia schizmatycznego Wschodu oraz zorganizowania ligi przeciwtureckiej, w której car miał odegrać znaczną rolę, — w sposób wyjątkowo sprytny wpłynął na losy wojny i doprowadził w dn. 15 stycznia 1582 r. do zawarcia pokoju, nazwanego zapolskim.

Jeszcze w okresie walk, korzystając z niezwyklej uprzejmości króla Stefana, przekroczył Possewin granicę moskiewską i przesłomiesiąc bawił u cara, prowadząc uciążliwe pertraktacje i przyglądając się temu, co się dzieje w państwie zwyrodniałego despoty. Jakie wrażenie odniósł Possewin z pobytu u cara, trudno osądzić. Mickiewicz, nie zaznaczając źródła, podaje w swych wykładach literatury słowiańskiej takie słowa Possewina, pisane do papieża:

„Zamiast straszliwego monarchy znalazłem uprzejmego gospodarza, siedzącego za stołem wśród mile częstowanych gości, którym sam rozdawał potrawy i nalewał wina. Jednego razu car, oparłszy się na stole, rzekł do mnie głośno: „Posil się dobrze winem i pokarmem; strudzony jesteś daleką podróżą od Ojca św., od głowy Kościoła powszechnego, dla którego mam cześć najgłębszą“...<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> A. Mickiewicz, Wykład literatury słowiańskiej. Lwów, 1900, t. II., str. 211 (Lekcja XXXVII, wtorek 15. VI. 1841 r.).



Trudno przypuścić, aby Possewin naprawdę mógł uwierzyć w taką sielankę, ale jednak coś z tego nastroju w nim było, skoro tak energicznie dążył do zawarcia pokoju i opracowywał plany dalszej działalności, świadczące o zbyt poważnem traktowaniu tak samego cara, jak i siły wewnętrznej Cerkwi prawosławnej — oraz o kompletnej nieznajomości psychiki moskiewskiej.

Bądź co bądź Possewin przekonał się, że sprawa Unji jest narażenie całkowicie nieaktualna, że do połączenia dwu Kościołów — wschodniego i zachodniego prowadzi daleka i żmudna droga, do której trzeba przygotować zastępy energicznych i świadomych celu ludzi. Stąd, jako naturalny wniosek, powstała myśl stworzenia ideowego centrum ruchu misyjnego. Że takie idee skutecznie pielęgnować może tylko dobrze postawiona specjalna uczelnia, której siedzibą powinno być Wilno, postanowić było nietrudno.

Wilno od wieków było punktem centralnym ogromnych obszarów ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego, przez Wilno przechodziły wielkie drogi handlowe, w Wilnie ścierały się i wyraz najbardziej zdecydowany znajdowały prądy religijne, w Wilnie wreszcie powstała druga z kolei w Polsce wyższa uczelnia, założona przez króla Stefana i prowadzona przez jezuitów.

O tem wszystkiem musiał pamiętać Possewin, wysyłając do papieża obszernie sprawozdanie i wysuwając projekt założenia w Wilnie specjalnego seminarjum duchownego dla przyszłych misjonarzy Unji. Przychylna decyzja papieża Grzegorza XIII nie tylko dała Wilnu nową uczelnię, utrzymywaną na koszt papieża, ale jednocześnie mocno podkreśliła łączność Polski z Zachodem oraz jej specjalną misję w dziele krzewienia i obrony wiary katolickiej. Papieskie seminarjum, czyli jak zaczęto nazywać: Alumnat Papieski w Wilnie był na ziemiach państwa polskiego już drugą podobną uczelnią (pierwsza istniała w Brunsberdze, Braniewie, w Warmji) i trzecią z kolei na wschodzie obok seminarjum w Ołomuńcu na Morawach. Miały to być trzy fortece wojującego Kościoła katolickiego, stojące w obliczu trzech wrogich katolicyzmowi kierunków religijnych. Ołomuniec przeciwstawiał się husyckim Czechom, Brunsberga — protestanckiej Szwecji, Wilno zaś miało nadal trwać w uporczywej walce ze schizmatyczną Moskwą.

Prowadzenie Alumnatu Papieskiego w Wilnie powierzono jezuitom, co znacznie ułatwiło zorganizowanie uczelni, gdyż jezuici posiadali odpowiedni zespół nauczycieli-księży, zdolnych do prowadzenia uczelni i przygotowanych do pracy misyjnej; ale to miało i swe

słabe strony, gdyż w sposób zdecydowany uzależniało Alumnat od Akademji Wileńskiej. I rzeczywiście, przez cały czas kierowania przez jezuitów, Alumnat nie zdobył samodzielności, był jak najściślej zespolony z Akademią, a wskutek tego dzielił jej losy nie tylko w okresie jej rozwoju, ale i w epoce smutnego upadku.

Nie będziemy zastanawiać się nad dziejami Alumnatu pod rządami jezuitów; okres ten, obejmujący czas od r. 1582 do r. 1773 już się doczekał swego monografisty<sup>2)</sup>, postaramy się więc rzucić trochę światła na zupełnie nieznane dzieje ostatnich lat Alumnatu Papieskiego w Wilnie.

Kasata zakonu jezuitów nie była dla Alumnatu ciosem zbyt dotkliwym, a to dlatego, że wyprzedziła ją o 20 lat gruntowna reorganizacja szkoły. Papież Benedykt XIV zwrócił uwagę na to, że seminarja papieskie, a szczególnie wileńskie, daleko odbiegały od pierwotnego celu kształcenia ruskich misjonarzy, mających się poświęcić walce ze schizmą. W Alumnacie Wileńskim, ściśle połączonym z arcykatolicką, łacińską Akademią, kształcili się przeważnie łacinnicy i w małym stopniu bazyłjanie, czyli element, który później zajmował stanowiska kierownicze w Kościele lub był pochłonięty pracą w klasztorach; do pracy zaś misyjnej wśród szerszych mas ludu wciąż się dawał odczuwać brak ludzi.

Pragnąc położyć kres takim stosunkom, wydał papież Benedykt XIV dnia 5 kwietnia 1753 r. bullę („Commendatissimum studium“), normującą stosunki alumnackie. Zabrania więc papież przyjmowania alumnów łacińskich i każe udzielać miejsca tylko unitom, przysyłanym z różnych diecezyj przez biskupów, oraz czterem alumnom bazyłjańskim, tak że ogólna ilość uczniów miałaby wynosić

---

<sup>2)</sup> Ks. Jan Popłatek T. J. już ogłosił drukiem zarys dziejów Alumnatu Papieskiego w Wilnie za czas do r. 1773 („Źródła Mocy“ Nr. 4 — r. 1928 — oraz w odrębnej); obecnie tenże autor przygotowuje obszerną monografię, której część p. t. „Powstanie Seminarjum papieskiego w Wilnie 1582—1585“ zawiera niniejszy zeszyt „Ateneum Wil.“ Natomiast dzieje Alumnatu pod rządami bazyłjanów są zupełnie nieznane; w druku istnieją tylko drobne, często bałamutne wzmianki, nieoparte na poważnych i pewnych źródłach. Archiwum jednak alumnackie gdzieś się znajdować powinno. Po kasacie zakonu bazyłjanów na terenie zaboru rosyjskiego wszelkie akta bazyłjańskie zostały rozrzucone po różnych archiwach instytucyj duchownych prawosławnych; jeszcze w r. 1895 niejaki „I. A. Ch-wicz“, opracowując w piśmie p. t. „Litowskija Jeparchialnyja Wiedomosti“ — zarys działalności biskupa Żarskiego, zaznaczał, iż miał w ręku akta byłego Alumnatu. Obecnie dało się znaleźć w archiwum Wileńskiej Kurji Biskupiej szereg nieznanych dokumentów, dotyczących dziejów Alumnatu: na ich podstawie został napisany obecny szkic.

dwadzieścia osób. Podział miejsc był następujący: metropolja kijowska mogła kształcić — 6 alumnów, diecezja chełmska i bielska — 2, włodzimierska i brzeska — 2, pińska i turowska — 2, połocka — 2, smoleńska — 2, zakon bazyljański — 4.

Po takiej reformie Alumnat musiał nabrać większej siły ideowej, znacznie rozszerzył swe wpływy i zmusił zakon bazyljanów do intensywniejszej pracy. To też po kasacie zakonu jezuitów do pracy kierowniczej w Alumnacie stanęli naturalni spadkobiercy jezuitów — bazyljanie.

Papież Klemens XIV, przekazując Alumnat bazyljanom, wprowadził pewne zmiany, dotyczące składu uczniów, a mianowicie: ze względu na zlikwidowanie po pierwszym rozbiorze archidiecezji smoleńskiej, pozwolił wysyłać czterech alumnów z archidiecezji połockiej, — zmniejszył ilość kandydatów bazyljańskich do dwóch osób, natomiast dał bazyljanom dwa miejsca w gronie profesorskiem. W ten sposób Alumnat doskonale się wzmocnił i stał się uczelnią samodzielną, niezależną od Akademji, gdyż wszystkie przedmioty były wykładane przez profesorów alumnackich. Kurs nauk wówczas trwał lat sześć. Kandydaci na alumnów musieli posiadać skończone szesnaście lat i być nieposzlakowanej moralności; wykształcenia wymagano od nich w zakresie początkowej szkoły ze szczególnem jednak uwzględnieniem znajomości łaciny. Przez dwa pierwsze lata studjów w Alumnacie przyswajali sobie uczniowie podstawowe pojęcia z zakresu filozofji i teologii, przez dalsze cztery lata studjowali teologję dogmatyczną i moralną, prawo kanoniczne oraz dzieje Kościoła. Oprócz tego przez cały czas ćwiczono się w matematyce, śpiewie oraz układaniu i wygłaszaniu kazań. Dla kontroli postępów uczniów każdego roku odbywały się egzaminy: zwykłe — z nauki okresu rocznego, oraz końcowe z zakresu całego kursu teologii. O każdym alumnie, kończącym studja, wysyłał rektor Alumnatu obszerną opinię temu z biskupów, z którego diecezji był delegowany uczeń.

Żałować należy, iż nikt z wychowalców Alumnatu nie pozostał wspomnień z pobytu w tej oryginalnej szkole, gdzie każdy uczeń w ciągu sześciu lat stale i ściśle obcował z czterema profesorami, przyjmując od nich wiedzę, nauki moralne oraz korzystając z ich doświadczenia życiowego.

Nadzwyczajnych wyników pracy niestety jednak być nie mogło, gdyż bazyljanie, jako nowi gospodarze Alumnatu, od pierwszego dnia znaleźli się w bardzo ciężkiej sytuacji ze względu na rozgrywające się wówczas wypadki polityczne i społeczne. Pierwszy rozbiór, reformy

Komisji Edukacyjnej, Konstytucja 3 Maja i dalsze jak w kalejdoskopie przesuujące się wypadki niezawodnie głośnie echem odbijały się w murach Alumnatu. Klerycy świeccy przynosili ze sobą troski i niepokoje szerokich mas, znajdujących się pod opieką Kościoła unickiego, atakowanego przez wchodnią Cerkiew; klerycy-zakonnicy odczuwali wzmoczenie energii zakonu bazyłjanów, którzy przeprowadzali reorganizację swego szkolnictwa, zaczęli brać coraz bardziej czynny udział w ruchu kulturalnym i narodowym, a, obsadzając swoimi członkami naczelne stanowiska w Kościele, brali odpowiedzialność za losy całego Kościoła. Zakon bazyłjanów wyraźnie wzrastał w siłę, nabierał coraz większego znaczenia, wzbogacał się, zaczął być zasilany przez rodowitą szlachtę, przez łacinników, a jednocześnie, raczej — wskutek zwiększającej się siły intelektualnej i materialnej — wytwarzał ferment w łonie samego Kościoła, gdyż kler świecki, odpychany od władzy i majątków, domagał się praw i głosu decydującego. To wszystko mogło utrudniać pracę, choć z drugiej strony powinno było zmuszać kierownictwo Alumnatu do intensywniejszej pracy, co mogło wyjść tylko na korzyść szkole.

Nie mamy dotychczas żadnych danych, dotyczących pierwszych dwóch dziesięcioleci pracy bazyłjanów w Alumnacie, przypuszczać jednak można, iż poza wskazanymi trudnościami natury ogólnej, innych Alumnat prawie nie spotykał w swej pracy. Sytuacja materialna była wcale dobra: środki na utrzymanie płynęły z Rzymu przez warszawski bank Teppera; stałe subsydjum w wysokości 13.800 zł. rocznie było wypłacane akuratnie. Za czasów zasiadania na stolicy apostolskiej papieża Piusa VI suma ta została nawet podwyższona w celu kształcenia jeszcze trzech alumnów. Z polecenia papieża został złożony w banku Teppera kapitał w sumie zł. 60.000, z którego część procentu, a mianowicie zł. 2.100 rocznie wypłacano Alumnatowi na utrzymanie ponadetatowych uczniów. W ufundowaniu tego nowego stypendjum brał czynny udział Mniszech<sup>3)</sup>, stąd fundusz ten często był nazywany funduszem Mniszkowskim, alumnów zaś stypendystów tytułowano w urzędowych spisach: „Mnischiani“.

W r. 1791 stanowisko rektora objął Paschazy Leszyński, ostatni rektor Alumnatu. Przejął on Alumnat w ruchu normalnym i prawidłowym. Profesorów było trzech, uczniów — 21 podług następującego podziału: z metropolji wileńskiej (Wilno—Brześć) alumnów — 6, z diecezji połockiej — 4, pińskiej — 2, włodzimierskiej — 2, chełm-

<sup>3)</sup> Przypuszczać należy, iż był to Michał Mniszech, marszałek wielki koronny.

skiej — 2, z zakonu bazylianów — 2 oraz stypendystów Mniszcha — 3-ch. Bodaj jednocześnie z obejmowaniem przez Leszyńskiego stanowiska rektora przyjechał do Warszawy nowy nuncjusz papieski, młody, bo trzydzieści kilka lat liczący arcybiskup tebański, prałat domowy Piusa VI, potomek znakomitego medjolańskiego rodu, hr. Wawrzyniec Litta.

Rozgrywające się wówczas w Polsce decydujące wypadki przez dłuższy czas nie pozwalały nuncjuszowi skomunikować się z Leszyńskim. Dopiero 23. VII. 1794 r. wysłał on list do Wilna, zaznaczając, iż zamieszki i wojny nie pozwalają mu lepiej poznać stanu rzeczy w Alumnacie, na który, z polecenia Kongregacji de Propaganda Fide, ma zwrócić specjalną uwagę. Oświadcza również, iż przed wyjazdem z Rzymu został szczegółowo poinformowany o wybitnej działalności Leszyńskiego, dla którego i on ma uznanie<sup>4)</sup>.

Odezwał się Litta wówczas, kiedy na Alumnat spadł już pierwszy cios, o którym, co prawda, jeszcze w Wilnie dokładnie nie wiadano. Oto w r. 1793 wskutek wyjątkowo niepomyślnej konjunktury gospodarczej oraz pewnych niezręcznych posunięć ekonomicznych Ponińskiego ogłosili bankructwo Prot Potocki, Tepper i Cabrit. Najpoważniejsi ówczesni kapitaliści zbankrutowali, wywołując straszliwy zamęt w stosunkach ekonomicznych kraju i powodując szereg prawdziwych klęsk w życiu jednostek. Kapitał funduszowy, złożony w banku Teppera, przepadł; ustał dopływ gotówki, przeznaczonej na utrzymanie dodatkowych trzech alumnów. Zaniepokojony tem Litta napisał do Rzymu, prosząc o informacje co do dalszego postępowania i otrzymał smutne oświadczenie, iż fundusz Mniszcha przestał istnieć, a więc nowych stypendystów przyjmować nie należy. Tę niewesołą wiadomość pośpieszył Litta zakomunikować Leszyńskiemu, wyrażając jednocześnie rektorowi podziękowanie za to, że bez względu na czas wojny praca w Alumnacie nie została przerwana, co naturalnie trzeba przypisać wysiłkom i gorliwości głównego kierownika uczelni. List nuncjusza, wysłany z Warszawy 25. II. 1795 r., dostał się do Wilna nieprędko, wskutek czego Leszyński przyjął na miejsce kończącego studia alumna Wołczkowicza nowego kandydata Szymkowicza. W ten sposób przy zmniejszonych dochodach Alumnatu nadal kształciło się trzech „mniszchowczyków”: Szymkowicz, Nowicki i Dyszkowski.

---

<sup>4)</sup> Ta bardzo pochlebna opinia wysokiego dostojnika Kościoła jest raczej tylko bardzo uprzejmą formą konwenansową, bo w liście aż dwa razy zostaje powtórzone nazwisko Leszyńskiego z błędem: „Lewinski”.

Sytuacja komplikowała się i dlatego, że po trzecim rozbiore komunikowanie się z Warszawą było bardzo uciążliwe, zresztą i sam Litta znalazł się w pozycji kłopotliwej i dość fałszywej. On, nuncjusz apostolski przy rządzie polskim, trwał na swoim posterunku i po upadku państwa polskiego. Nie zrzekł się swej godności i, znajdując się pod zaborem pruskim, wywieszał na swej rezydencji godła państwa kościelnego. Dopiero 14. II. 1796 r. na zlecenie, otrzymane z Rzymu, złożył Litta godność nuncjusza i pozostał nadal w Warszawie w charakterze arcybiskupa tebańskiego. Przeszło rok znajdował się Litta w Warszawie, oderwany od ogromnych obszarów ziem polskich, zagarniętych przez Rosję; dopiero śmierć Katarzyny II zmieniła sytuację i pozwoliła byłemu nuncjuszowi zaopiekować się terenem zaboru rosyjskiego. Car Paweł nie tylko pozwolił na przyjazd do Rosji, lecz wyraził życzenie, aby Litta był obecny na uroczystościach koronacyjnych. To też pośpieszył Litta, aby zdążyć do Moskwy na dzień 5 maja 1797; wyjechał wprost do Moskwy, nie zajeżdżając do Wilna, choć wciąż myślał o Alumnacie. Podczas uroczystości koronacyjnych, korzystając ze sposobności, wysłał Litta 7. V. 1797 r. list do Leszyńskiego, zawiadamiając, iż jedzie do Petersburga i przyrzekając zająć się sprawą funduszu dla Alumnatu. Alumnat rzeczywiście wymagał poważnej pomocy. Jedyne źródło dochodu — przekazy z Rzymu zaczęły zawodzić. Otrzymywano je co prawda akuracie, lecz ponieważ wskutek ówczesnych na ziemiach włoskich walk, hasel rewolucyjnych oraz przeobrażeń politycznych waluta włoska zaczęła gwałtownie spadać, — przeto po przewalutowaniu papierowych skudów włoskich na złote polskie powstawał coraz większy niedobór. Już w r. 1796 otrzymał Leszyński z Rzymu o 2730 zł. mniej, niż się należało, w r. 1797 spadek waluty włoskiej wywołał niedobór 9700 zł. Leszyński jednak nie zmniejszał ilości alumnów i, zaciągając długi, starał się nie dać szkole upaść, tem bardziej, że nuncjusz Litta usilnie go o to prosił, zapewniając, iż zrobi wszystko, co jest w jego mocy, aby dopomóc Alumnatowi.

Możliwości, zdawało się, były niemałe ze względu na mocną pozycję, jaką zajął Litta w Petersburgu. Grunt petersburski nie był całkowicie obcy arcybiskupowi tebańskiemu. Co prawda nie znał on przedtem wcale stolicy carów, ale miał tam rodzonego brata hr. Juljusza Litte, który wyjechał do Rosji jeszcze w r. 1789, zdobył tam bez żadnego wysiłku rangę kontr-admirała, lecz kiedy w r. 1790 prowadzona przez niego flota poniosła dotkliwą klęskę w walce ze Szwedami, musiał podać się do dymisji; nie na długo: car Paweł I powołał hr. Juljusza do pracy a nawet nadał mu zaszczytną godność zastępcy

wielkiego mistrza zakonu Maltańskiego (Mistrzem był sam car). Arcybiskup Litta niezawodnie skorzystał z wielkich wpływów brata Juljusza przy dworze cara i zdobył dla siebie stanowisko niezależne do tego stopnia, iż znów zaczął występować w roli nuncjusza papieskiego. Niezawodnie taka sytuacja pozwoliłaby nuncjuszowi zrobić wiele dobrego dla Kościoła katolickiego w Rosji, gdyby nie służalcza wobec rządu rosyjskiego postawa metropolity Bohusz - Siestrzencewicz, a przede wszystkim gdyby nie katastrofalny stan spraw we Włoszech.

15 lutego 1798 roku generał Berthier z ramienia Napoleona zajął bez wystrzału Rzym i proklamował Republikę Rzymską. 20 lutego aresztowano ośmdziesięcioletniego papieża Piusa VI i wywieziono do Sienny, później do Florencji. Sytuacja Kościoła katolickiego ze względu na gwałt na osobie Ojca św. była bardzo ciężka na całym świecie, w Rosji to się tem bardziej dawało we znaki, gdyż się zwiększała zależność od schizmatycznego cesarza. Nuncjusz Litta jednak nie tracił nadziei na lepsze czasy lub przynajmniej budził nadzieję w innych, bo wciąż pisał do Leszyńskiego, zachęcając go do wytrwania. Ale trwać było niesposób. Pieniądzy nie było. Rząd demokratycznej Republiki Rzymskiej nie wiele się troszczył o zobowiązania papieskie; miał on tyle kłopotu ze względu na ciężki stan polityczny i ekonomiczny, że sprawa nieco egzotycznej uczelni wileńskiej nie mogła go zainteresować w najmniejszym nawet stopniu.

Próżno prokurator generalny bazylianów, rektor domu i kościoła św. Sergjusza i Bakcha w Rzymie (della Madonna del Pascolo<sup>5)</sup>), próżno ks. Jordan Mickiewicz kołatał do wszystkich urzędów rzymskich, prosząc o wysłanie pieniędzy do Wilna, — wszędzie spotykał się z obojętnością dla popieranej przez niego sprawy. Dopiero po dłuższym czasie, jak później określił Leszyński, — „wymodlił“ Mickiewicz u rządu Republiki przyznanie Alumnatowi półrocznej pensji. Ale cóż, kiedy waluta rzymska gwałtownie spadła, tak, że po przewalutowaniu skudów na złote dostał Alumnat na cały rok 1798 — czerwoniców... 35, czyli złotych 700!...

<sup>5)</sup> Dziwna nazwa cudownego obrazu, znajdującego się w tym kościele, — Madonna del Pascolo jest tłumaczeniem z polskiego: Madonna z Żeru, Żyru, czyli Żyrowic (koło Słonima). Obraz M. B. Żyrowickiej w sposób cudowny ukazał się w r. 1718 na ścianie klasztoru bazylianów w Rzymie i dzięki cudom miał wielki rozgłos i cześć w Rzymie. Dlatego też pieśń o tym obrazie kończy się taką zwrotką:

„Ty, Słonimie i ty, Rzymie,  
Pieśń Marii śpiewajcie,  
Jej stolicę — Żyrowice  
Serdecznie wychwalajcie!...”

Była to już prawdziwa katastrofa. Rektor Leszyński nie wiedział, co robić. Żeby jakoś ratować sytuację i zdobyć choć trochę pieniędzy, sprzedał on część żywego inwentarza, kotły miedziane, deski, ale to wszystko dało tak mały zysk, że nie można było marzyć o dalszem prowadzeniu Alumnatu.

Czując się bezradnym, podał się Leszyński do dymisji, ale nuncjusz Litta nie chciał o tem słyszeć, znów zaczął zapewniać o lepszej przyszłości, wreszcie zakomunikował, że sprawą Alumnatu postarał się zainteresować łacińskiego biskupa wileńskiego Kossakowskiego, który ma przeprowadzić inspekcję Alumnatu i pomoże uzyskać potrzebne fundusze na dalsze prowadzenie szkoły. Lecz Kossakowski nie tylko nic nie poradził, lecz po skonstatowaniu zbyt wielkiego zadłużenia Alumnatu przyszedł do wniosku, że Alumnat musi być zamknięty, o czem napisał do Litty<sup>6)</sup>. Tymczasem długi wciąż rosły z przerażającą szybkością, więc Leszyński, nie mając wyjścia, zmuszony został w lipcu r. 1798 Alumnat zamknąć. Wysłał wówczas z poszczególnych diecezji prawie wszystkich uczniów i dwóch profesorów; pozostał dla regulowania spraw i administrowania domem sam z prof. Kirjattem oraz jednym alumnem, który nie miał gdzie wyjechać. Trwał tu przez szereg miesięcy, aż wreszcie otrzymał od nuncjusza list, pisany dn. 2/13. III. 1799 r.; w liście tym Litta udzielał biskupowi unickiemu Bułhakowi pozwolenia na sprzedaż z licytacji domu alumnackiego w celu pokrycia długów. W sierpniu tegoż roku wysłał Leszyński profesora i alumna do dyspozycji odpowiednich władz duchownych i sam opuścił Alumnat...

Istnienie Alumnatu zostało na zawsze przekreślone...

Ale i na szerokim świecie zachodziły różne niewesołe zmiany. Nuncjusz Litta miał zamiar opuścić Rosję (faktycznie opuścił w roku 1800), gdyż nie miał pola do pracy, zresztą coś się zaczęło psuć w stosunkach z carem, bo brat nuncjusza, Juljusz Litta, w r. 1799 dostał dymisję ze stanowiska zastępcy wielkiego mistrza zakonu Maltańskiego. A w dalekich Włoszech, w więzieniu w Walencji 29 sierpnia 1799 ze światem się rozstał sędziwy papież Pius VI, który tyle przecierpiał w ostatnich latach swego żywota...

Wobec zarysowujących się wielkich dziejowych przeobrażeń nikt nie zauważył upadku skromnej wileńskiej uczelni...

---

<sup>6)</sup> Wiadomość o tem podaje J. Bieliński w swej monografji p. t. „Uniwersytet Wileński“. Kraków 1899—1900, t. I., str. 100. Tamże kilka ciekawych szczegółów, dotyczących ostatnich dni Alumnatu.



Przyglądając się wysiłkom Leszyńskiego, nie można nie stwierdzić ogromnego nakładu pracy i wyjątkowej energii, użytej przez niego w celu ratowania Alumnatu. Ostatni rektor Alumnatu zachowuje się jak kapitan tonącego okrętu: robi wszystko, aby nie wywołać popłochu wśród załogi i pasażerów, zastosowuje wszelkie środki ratownicze, kiedy zaś wszystko zawodzi, opuszcza swój posterunek — ostatni. Zdając sobie sprawę z niesłychanych trudności, jakie Leszyński miał przed sobą, można dopiero należycie ocenić ten pozornie prosty fakt, że ilość uczniów w Alumnacie prawie do ostatniej chwili była zgodna z etatem, profesorów nie brakowało, praca zaś, jak to niejednokrotnie z uznaniem podkreślał Litta, odbywała się normalnie.

Spadały na kraj klęski rozbiorów, pod murami Wilna grzmiały armaty, na ulicach toczyły się walki, lała się krew bojowników o wolność Ojczyzny, później, po klęsce ostatecznej, drgnęło Wilno na wieść o wykrytej organizacji, prowadzonej przez księży Dąbrowskiego, Ciecierskiego i Ziółkowskiego i mającej na celu wysyłanie ochotników do legionów we Włoszech, — Alumnat jednak pracy swej nie przerywał, w skupieniu i wytrwale kształcił zastępy młodych teologów, którym się przeznaczało role krzewicieli wiary katolickiej wśród schizmatyków.

Niezawodnie, tylko za czasów rządów bazylijskich nabrał Alumnat wyjątkowego znaczenia, a to przede wszystkim dlatego, że ich działalność przypadła na okres rozbiorów. Zagadnienie Unji stało się wówczas szczególnie aktualne, gdyż Rosja, zagarniając polskie ziemie, starała się zniweczyć plony Unji, a nawet zlikwidować Kościół grecko-katolicki, — z drugiej zaś strony przed misjonarzami unickimi otwierała się droga na Wschód, zjawiała się konieczność zademonstrowania potęgi duchowej głoszonego przez nich wyznania.

Łatwo było przewidzieć długotrwałą walkę dwu religij, wymagającą przygotowania ludzi szczególnie zahartowanych, wytrwałych, natchnionych.

Czy sprostał Alumnat swemu zadaniu? — Nie. Jego rola nigdy się nie zaznaczyła w sposób wybitny, jego wychowawcy nie wytworzyli zwartego frontu, przeciwstawiającego się likwidacji Unji, nie mówimy już o misjonarskim głoszeniu idei Unji. Dlaczego tak się stało, trudno orzec. Przeglądając spisy uczniów Alumnatu za lata 1793—99 spostrzegamy szereg dość głośnych nazwisk, lecz niezawsze znanych chlubnie.

Oto Jan Krassowski, późniejszy arcybiskup połocki, nałogowy pijak i brutal, którego sąd biskupi pod przewodnictwem metropolity

Bułhaka zawiesił w czynnościach w r. 1823 i z którego później apostaci starali się bez chwały dla siebie zrobić apostoła prawosławia. Oto Antoni Tupalski, późniejszy oficjał brzeski, człowiek niezwykle przebiegły, karierowicz i łapownik, kombinator, nieprzebierający w środkach i nieznający żadnych skrupułów<sup>7)</sup>. Dalej idą mniejsze postacie: Michał Onacewicz, dziekan grodzieński, Jakób Kłajewski, delegat Grecko-Unickiego Kolegium w Petersburgu, Antoni Malewicz, proboszcz w Samożłowiczach, Stefan Łopuszewski, prałat kapituły brzeskiej, — o wszystkich nich niewiele się da powiedzieć. W okresie tragicznej likwidacji Kościoła nie zaznaczyli się oni ani walką z apostazją, ani nawet protestem...

Lecz oto kilka innych nazwisk. Antoni Szymański, kanonik kapituły brzeskiej, proboszcz w Zelwie. W okresie likwidacji odmówił on przejścia na prawosławie, został zdegradowany i zesłany do klasztoru Zagórowskiego, ale już w r. 1840 wyraził skruchę i dostał parafję w Hudziejewiczach. Ożeniony był z łacinniczką i z tego powodu nie mało miał nieprzyjemności. Jan Sobotkowski, dziekan wołkowyski, miał opinię nieprawomyślnego, był wzywany do Żyrowic „na przeszkolenie“, później... uległ. Porfiry Moczulski wiary nie zdradził; to też w nędzy zakończył życie, jako „beźmiestnyj świąszczennik“...

Jeden atoli uczeń Alumnatu wyróżnił się jako gorliwy katolik i prawy Polak: Cyryl Sierociński, biskup łucki. Ten wuj Józefa Siemaszki niczem nie przypominał ponurego likwidatora Unji. Siemaszko wspomina o Sierocińskim z przekąsem, nazywa go nieuległym i podkreśla jego zdecydowanie mocne przywiązanie do wiary ojców. Biskup Sierociński po listopadowym powstaniu został oskarżony o zdradę i oddany pod sąd, lecz nie doczekał się rozprawy sądowej, gdyż umarł w r. 1831<sup>8)</sup>.

Wymieniona grupka lepiej znanych uczniów Alumnatu z ostatniego okresu jego istnienia nie może się przyczynić do wyrobienia zbyt dobrej opinii o ich uczelni: były jakieś przyczyny, dla których Alumnat nie stał się prawdziwą szkołą misjonarzy i zeszedł do roli wyższego seminarjum duchownego, którego ukończenie tylko ułatwiało absolwentom karierę służbową. Wśród profesorów również nie widzimy jednostek wybitnych: imiona Geryazego Semetkiewicza,

<sup>7)</sup> O tych dwóch „bohaterach“ upadającego Kościoła grecko-katolickiego nieco szczegółów w książce W. Charkiewicza p. t. „Zmierzch Unji Kościelnej.“ Słomim, 1929.

<sup>8)</sup> Spis uczniów Alumnatu za 1793—1799 r. został ogłoszony przez W. Charkiewicza w roczniku bazylianów lwowskich p. t. „Analecta O. S. B. M.“ za r. 1929.

Bartłomieja Kuczyńskiego, Naukracego Zaniewicza, Marcina Stefańskiego, Ambrożego Kirjatta, Hippolita Fabriciusa i Teofila Borodzieja, — imiona te nie są wymowne; pewnym rozgłosem cieszył się tylko Kirjatt, dość znany kaznodzieja i autor podręcznika teologii dogmatyczno-moralnej.

Zresztą i sam rektor — Paschazy Leszyński imię swe utrwalił w dziejach Alumnatu i Kościoła unickiego nie jako uczony i pedagog, nie jako misjonarz i kaznodzieja, lecz jako wytrawny i sumienny kierownik dogorywającego Alumnatu oraz jako energiczny i doświadczony organizator szkolnictwa zakonnego, jako dzielny prowincjał bazylianów i opat leszczyński.

Trudy i kłopoty, jakie były udziałem Leszyńskiego w ciągu kilkuletniego rektorstwa, nie skończyły się ze zlikwidowaniem Alumnatu, bo wówczas się dopiero rozpoczęła nieprzyjemna sprawa sprzedaży domu alumnackiego, która się ciągnęła przez całe dwadzieścia lat.

Sprzedaż domu została dokonana prędko i bez kłopotu. Jak już zaznaczyliśmy, nuncjusz Litta zezwolił za sprzedaż z licytacji gmachu Alumnatu pismem z dn. 2/13. III. 1799 r.; biskup Bułhak postarał się o „exekucją instrumentu nuncjuszowskiego“, na co uzyskał 6/17 kwietnia pozwolenie od wileńskiego cywilnego gubernatora Fryzela. Po załatwieniu tych formalności biskup Bułhak zwrócił się do swego dobrego znajomego, a pono krewnego, marszałka słonimskiego Wojciecha Pułowskiego z propozycją udzielenia pożyczki pod zastaw domu. Marszałek chętnie się zgodził, pokrył wszystkie długi Alumnatu i tem wybawił z kłopotu rektora Leszyńskiego. Następne lata nie tylko nie przyniosły nadziei na wskrzeszenie Alumnatu, lecz zdecydowanie przekreśliły taką możliwość, gdyż został wysunięty, a później zrealizowany projekt urządzenia przy Uniwersytecie Wileńskim Seminarjum Głównego, mającego za zadanie kształcenie kleryków łacińskich i unickich<sup>9)</sup>. W Komitecie, zorganizowanym w r. 1803 w celu opracowania ustaw dla tego Seminarjum, jako przedstawiciel kleru unickiego, znajdował się opat Leszyński, prowincjał bazylianów. Ze względu więc na taki stan rzeczy 26. I. 1803 w Nowogródku została dokonana formalna sprzedaż marszałkowi Pułowskiemu domu poalumnackiego i dworku na Łukiszkach, znajdującego się wówczas poza obrębem miasta<sup>10)</sup>.

<sup>9)</sup> Pomimo to myśl wskrzeszenia Alumnatu powstawała później kilkakrotnie w związku z projektem reorganizacji lub zamknięcia Seminarjum Głównego.

<sup>10)</sup> Dziś Łukiszki stanowią bodaj centrum miasta. Po dworku bazyljańskim na Łukiszkach nie pozostało i śladu.

Pusłowski wpłacił w gotówce rb. 3000 (faktycznie gotówkę dał wcześniej) oraz złożył zobowiązania na wypłatę w ciągu pięciu lat sumy rb. 6000 — i w ten sposób stał się prawnym właścicielem historycznego gmachu. Sprzedaż gmachu Alumnatu nie mogła nie zwrócić na siebie uwagi, gdyż dziwnie wyglądała cała transakcja, dokonana pozornie bez pieniędzy i wbrew wyraźnym zarządzeniom nuncjusza Litty — z zaniechaniem licytacji. Warunki sprzedaży były nadzwyczaj dogodne dla Pusłowskiego, cena wyjątkowo niska; to też wiele osób zaczęło sarkać i dość głośno zarzucać biskupowi Bułhakowi popełnienie nadużycia.

Wśród osób, piętnujących biskupa za sprzedaż domu Alumnatu, znalazł się i były rektor, prowincjał bazylianów litewskich Paschazy Leszyński. Że było tak w rzeczywistości, możemy sądzić z tego, że na które jednak były bardzo bliskie Leszyńskiemu. Jedną skargę na Bułhaka poszły do Petersburga dwie skargi z dwu różnych źródeł, Bułhaka za sprzedaż domu, do niego nie należącego, skierował do Rządzącego Senatu ksiądz Nowakowski, prowincjał bazylianów białoruskich<sup>11)</sup>. Nie mógł przecie tego zrobić bez porozumienia ze swoim sąsiadem pod względem terenu działania, zwierzchnikiem prowincji litewskiej. Druga skarga wyszła z odrodzonego Uniwersytetu, z inicjatywy Komitetu, organizującego Seminarjum Główne, czyli z tego Komitetu, którego członkiem był Leszyński.

Szukając lokalu dla Seminarjum Głównego, zwrócono się za pośrednictwem ks. A. Czartoryskiego do metropolity Siostrzencewicza z prośbą o wyznaczenie w Wilnie jakiegokolwiek odpowiedniego budynku. Metropolita, mający już informacje o warunkach sprzedaży domu alumnackiego, poradził Czartoryskiemu wystąpić z prośbą o unieważnienie sprzedaży ze względu na to, że ta sprzedaż odbyła się nie w drodze licytacji, jak było polecono. Książę Czartoryski chętnie skorzystał z rady Siostrzencewicza i w dn. 30. VII. 1804 r. wystosował do ministra oświaty pismo z prośbą o uzyskanie carskiego rozkazu rozpatrzenia sprawy sprzedaży gmachu poalumnackiego; jeżeli zaś sprzedaż może być unieważniona, o przyznanie gmachu Seminarjum Głównemu, zgodnie ze zgodą metropolity. Do pisma swego dołączył Czartoryski list Siostrzencewicza, w którym uzasadnia on brak podstaw prawnych w zarządzeniach Bułhaka co do sprzedaży gmachu Pusłowskiemu.

---

<sup>11)</sup> Bazylijanie wówczas mieli trzy prowincje: białoruską, litewską i ruską. O skardze Nowakowskiego pisze Bieliński j. w. str. 101.

Raport ks. Adama Czartoryskiego odniósł skutek: na wniosek ministra oświaty car polecił senatowi rozpatrzyć sprawę sprzedaży domu poalumnackiego i dn. 20 lutego 1810 r. zapadł wyrok.

Senat zaznacza, że chociaż niema żadnych dowodów, stwierdzających, iż gmach Alumnatu był własnością zakonu lub jakiej innej instytucji Rzeczypospolitej Polskiej, jednak wieloletnie kształcenie w nim przez jezuitów i bazylianów kleryków łacińskich i unickich pozwala uważać gmach za majątek duchowny. Dlatego też biskup Bułhak i rektor Leszyński nie mieli prawa sprzedawać go bez pozwolenia właściwych władz. Mr. Litta ani z tytułu godności kościelnej, ani w charakterze papieskiego ministra nie mógł decydować w tej sprawie. Wskutek tego Senat unieważnia akt sprzedaży i przekazuje gmach Alumnatu Uniwersytetowi Wileńskiemu w celu umieszczenia tam Seminarjum Głównego; pieniądze, pobrane od Pusłowskiego, każe Senat zwrócić marszałkowi bez procentów ze względu na jego udział w nieprawnej transakcji. Na rektora Leszyńskiego wkłada Senat obowiązek wyrachowania się przed Komisją uniwersytecką z wydatków, które spowodowały deficyt i pociągnęły za sobą sprzedaż gmachu. Jeżeli ta komisja nie zaakceptuje wszystkich wydatków, lub stwierdzi jakieś uchybienie w rachunkowości, odpowiednią sumę będzie musiał pokryć sam Leszyński, a w razie jego niezdolności — biskup Bułhak. Pozatem ani Leszyński, ani Bułhak żadnej odpowiedzialności nie poniosą, gdyż nieformalną sprzedaż domu alumnackiego, zdaniem Senatu, przypisać należy jedynie ich przeoczeniu.

Ukaz senacki, z punktu widzenia prawa całkowicie słuszny, sprawiał jednak dość znaczną krzywdę dwom osobom, które najmniej zawiniły: materialnie ucierpiał Pusłowski, pozbawiony nawet procentów z włożonego kapitału, — moralnie zaś był poszkodowany rektor Leszyński, który bądź co bądź znalazł się w pozycji oskarżonego.

O swojej decyzji Senat powiadomił 2-gi Departament Duchownego Rzymsko-Katolickiego Kolegium w Petersburgu, które 1. III. 1810 wysłało ukaz do wszystkich biskupów, rządzących diecezjami oraz do Uniwersytetu Wileńskiego. Pismo Kolegium podpisał arcybiskup połocki Jan Krassowski, wychowaniec Alumnatu, który w r. 1798 opuścił mury uczelni, a w r. 1809, mając lat 36, był już arcybiskupem.

Upłynął cały rok nim Uniwersytet Wileński wyciągnął odpowiednie wnioski z tak korzystnego dla niego dekrety senackiego. Wówczas przez rząd uniwersytetu została powołana komisja dla sprawdzenia rachunków Alumnatu; w skład tej komisji weszli: jako przewodniczący — dziekan Wydziału nauk moralnych i politycznych

prof. Szymon Malewski, w charakterze zaś członków — regens Seminarjum Głównego — ks. prof. Jędrzej Kłagiewicz oraz ks. prof. Jan Chodani.

Komisja zaprosiła na posiedzenie opata Leszyńskiego i rozpoczęła działalność. Pierwsze posiedzenie odbyło się 19. IV. 1811 roku. Leszyński poinformował zebranych o stanie ówczesnego Alumnatu i złożył szereg dokumentów, uzasadniających konieczność robienia długów. Członkowie Komisji zadawali Leszyńskiemu pytania w celu zorientowania się w sprawie. Na drugi dzień — 20. IV. odbyło się następne posiedzenie, na którym Leszyński odczytał siedem listów nuncjusza Litty i później złożył je, jako najwymowniejszy dowód rozpaczliwej sytuacji, w jakiej się znajdował w ostatnich czasach Alumnatu papieskiego. Komisja, po dostatecznem rozejrzeniu się w sprawie, postanowiła ująć całokształt zagadnienia w formę konkretnych pytań, na które Leszyński miałby odpowiedzieć, popierając swe słowa odpowiednimi dowodami. W tym celu zebrano się 22. IV., już bez Leszyńskiego i opracowano kwestjonarjusz, zawierający szesnaście pytań. W pytaniach tych w sposób zwięzły i treściwy poruszono wszystkie ważniejsze kwestje, dotyczące organizacji Alumnatu, sposobu prowadzenia rachunków, oraz poszczególnych pozycji wydatków.

Na następnej posiedzeniu Komisji, 24. IV. pytania te zostały przedłożone Leszyńskiemu, ale ten nie mógł wszystkich swych odpowiedzi poprzeć dokumentami, gdyż akta Alumnatu pozostawił w Pińsku. Dlatego też uchwalono wręczyć zapytania Leszyńskiemu i prosić go o nadesłanie z Pińska odpowiedzi wraz z niezbędnymi dowodami. Na tem posiedzeniu po raz ostatni stanął Leszyński przed Komisją, dając nowe wyjaśnienia w sprawie Alumnatu. Między innemi złożył on przed Komisją odpis katalogu biblioteki Alumnatu, oraz spis inwentarza, zaznaczając, iż tak biblioteka, jak cały inwentarz zostały przekazane biskupowi Bułhakowi.

24 maja 1811 opracował Leszyński odpowiedzi na pytania Komisji i przesłał je z Pińska do Wilna.

9 czerwca 1811 zebrała się znów Komisja, aby się zastanowić nad odpowiedziami Leszyńskiego. Sprawa naogół była zupełnie wyraźna: nie można było wątpić, iż Alumnat, odcięty od świata, pozbawiony wszelkich dochodów, przeżywał na schyłku XVIII wieku wyjątkowo ciężkie chwile, — że deficyt był wywołany utrzymywaniem etatowej ilości alumnów nieomal do ostatnich dni — oraz udowodnionym spadkiem waluty włoskiej, — że sprzedaż gmachu była dokonana na zlecenie nuncjusza Litty, — słowem, kwestja zasadnicza nie nasu-

wała żadnych wątpliwości <sup>12)</sup>. Gorzej natomiast było ze stroną rachunkową. Leszyński nie przedstawił żadnych ksiąg rachunkowych, bo, jak oświadczył, takie księgi prowadził szafarz, który po wyrachowaniu się przed rektorem nie dbał więcej o swe notatki.

„Rektor — pisał Leszyński — po wyegzaminowaniu zawierzał szafarzowi, rektorowi wierzył Rzym i na tem kończył się obrachunek cały, nie było więc potrzeby chować rejestra szczegółowych wydatków — i onych niema.”

Ten sielankowy stosunek do spraw finansowych panował w Alumnacie wszechwładnie. Składając zamiast szczegółowych rachunków tylko roczne zestawienia wydatków za czas od r. 1793 do zamknięcia Alumnatu, Leszyński otwarcie zaznacza, iż te sprawozdania ma on przy sobie zupełnie przypadkowo, bo gdyby nie rewolucja we Włoszech i wojny w Polsce, wysłałby on wszystko do Rzymu. Z Rzymu zwykle nie nadsyłało pokwitowań z odbioru dokumentów i tylko z bieżącej korespondencji można było dowiedzieć się o wysłaniu sprawozdań z Wilna, lecz odpisów tych sprawozdań w Alumnacie nie zostawiano. W podobny sposób regulowano stosunki z wierzycielami. Leszyński nie miał ani wykazu wierzycieli, ani pokwitowań od nich przy spłacie długu, gdyż spłacając swe zobowiązania, zwracane mu, własne weksle niszczył. Również nie miał Leszyński i zlecenia od biskupa Bułhaka na spłatę długów, gdyż — „akta objęcia Alumnatu i spłacenia długów razem w obecności osobistej JW. Biskupa i Rektora bona fide działały się.”

Brak szczegółowych rachunków uniemożliwiał Komisji przeprowadzenie drobiazgowej kontroli, ale roczne wykazy obrotu gotówki

<sup>12)</sup> Ilość osób w Alumnacie była następująca:

|                        | r. 1793 | 1794 | 1795 | 1796 | 1797 | 1798 | 1799<br>do VIII |
|------------------------|---------|------|------|------|------|------|-----------------|
| Rektor . . . . .       | 1       | 1    | 1    | 1    | 1    | 1 1  | 1               |
| Profesorowie . . . . . | 3       | 3    | 3    | 3    | 3    | 3 1  | 1               |
| Alumni . . . . .       | 21      | 20   | 21   | 19   | 15   | 13 2 | 1               |
| Służba . . . . .       | 8       | 8    | 7    | 7    | 7    | 7 3  | 3               |

Stan kasy Alumnatu w tymże okresie przedstawiał się następująco:

|                                    | Przychód.  | Rozchód.   |
|------------------------------------|------------|------------|
| r. 1793                            | 15926 — 24 | 15916 — 10 |
| 1794                               | 13810 — 14 | 13834 — 27 |
| 1795                               | 13800 —    | 13791 — 17 |
| 1796                               | 11078 — 13 | 13635 — 05 |
| 1797                               | 4100 —     | 13501 — 16 |
| 1798                               | 2007 —     | 7591 — 29  |
| 1799                               | —          | 2324 — 26  |
| Wydatki związane ze sprzedażą domu |            | 2487 — 06  |

niewątpliwie świadczyły o gospodarce sumiennej i oszczędnej. Dwie tylko pozycje zwróciły większą uwagę Komisji: to sprzedaż w r. 1798 naczyń miedzianych oraz wykazanie w tymże roku sumy zł. 1200 na ubranie dla rektora — za ośm lat. Ale Leszyński łatwo się usprawiedliwił z dokonanej sprzedaży, zaznaczając, iż był do tego upoważniony z tytułu swego stanowiska; sprzedaż była wprost konieczna ze względu na krytyczną sytuację, a więc spieniężył on kocioł i banię „domowego podtenczas nieużywane, kiedy taniej wypadało kupować gotowe piwo i wódkę, aniżeli one robić przez najętych robotników kupującymi się materiałami i drwami.“

Co zaś do drugiej pozycji, dotyczącej sumy zł. 1200 na ubranie, — „wydatek ten, — pisał Leszyński — tak w rachunku ostatecznym pomieszczony okazałby się najrzetelniejszym, gdyby rachunki, jak pisane były na przesłanie do Rzymu, dostały się tam, dokąd poprzednicze rachunki zawsze przesyłane były. Przesłanych nie może dopiero okazać bywszy Rektor, bo onych niema. Niech jednak zasługuje na wiarę, że fałszu nie napisał i że onemu za 8 lat pensja za odzienie zalegała...”

Sprawa więc wymagała albo całkowitego zaufania do b. rektora Alumnatu, albo mogła się wikłać do nieskończoności, gdyż pewne pozycje dałoby się zakwestjonować, choć nie było podstaw do niezaakceptowania ich.

Komisja nie powzięła żadnej decyzji. Posiedzenia zostały przerwane wskutek delegowania prof. Malewskiego do Krzemieńca w celu przeprowadzenia wizytacji liceum; — później zjawily się jakieś inne przeszkody; wreszcie nadszedł pamiętny r. 1812, pociągający za sobą wiele zmian; sprawa więc sprzedaży gmachu Alumnatu poszła w niepamięć.

Upłynął długi szereg lat. W łonie Kościoła unickiego coraz wyraźniej zarysowywały się dwie grupy duchowieństwa, wzajemnie się zwalczające: księży świeckich i bazylianów. Walka tych grup przybierała formy coraz bardziej zdecydowane. Po nieudanej ofensywie na zakonników w r. 1810, kiedy wysłano do Petersburga pierwszą obszerną skargę na bazylianów, księża świeccy ponowili atak na bazylianów w r. 1819. W roku tym 25 września członkowie kapituły brzeskiej odbyli zjazd w Żyrowicach i wytoczyli nową skargę na bazylianów przed forum metropolity. Wiele grzechów i zbrodni wytknęli zakonowi Wielkiego Bazylego księża świeccy, dążący do władzy i majątków, ale jeden zarzut jest szczególnie charakterystyczny. Oto zarzucono opatowi Leszyńskiemu, iż on, pragnąc zlikwidować Alumnat, oszukał nuncjusza, podając fałszywe dane o nieistniejących



długach i w ten sposób uzyskał pozwolenie na sprzedaż gmachu. Przestępstwo to jednak się wykryło i rząd kazał zwrócić gmach Seminarjum Głównemu, ale opat nie został ukarany...

Dziwić się należy, iż podobne oskarżenia pod adresem powszechnie znanego prowincjała bazylianów mogli lekkomyślnie rzucać członkowie kapituły, na której czele stał Antoni Tupalski, wychowawiec Alumnatu, który z własnych chociażby wspomnień mógł wiedzieć o rozpaczliwym stanie Alumnatu w ostatnich latach jego istnienia — i mógł stwierdzić oszczerstwo, zawarte w oskarżeniu. Ale widocznie nie gardzono wówczas żadną bronią, byle tylko zadać jak najdotkliwszy cios!

Tak czy owak sprawa Alumnatu znów nabrała rozgłosu.

28 lipca 1820 umarł opat Paschazy Leszyński, nie doczekawszy się rehabilitacji, padając poniekąd ofiarą zagmatwanej sprawy, którą w swoim czasie zainicjował sam, chociażby tylko pośrednio.

Już po śmierci Leszyńskiego, ówczesny rektor Uniwersytetu Wileńskiego Szymon Malewski zwrócił uwagę na niezalatwioną sprawę Alumnatu i zwołał w dn. 1821 r. Komisję w tymże składzie, co i przed dziesięciu laty. Komisja odbyła trzy posiedzenia: 27 i 30 marca oraz 23 kwietnia 1821 i w wyniku swych obrad złożyła Rządowi Uniwersytetu obszerny raport, którego końcowy ustęp tak ustala kompletną niewinność Leszyńskiego:

„Komitet sądzi, iż usprawiedliwienie się JXOpata Leszyńskiego, byłego niegdyś Rektora Alumnatu Papieskiego w Wilnie, tak co do czynionych przez niego na utrzymanie tegoż Alumnatu wydatków, jako też co do prawności zaciągniętych na to długów jest dostatecznem i że przeto tenże JXOpat Leszyński żadnej, ze względu rzeczowego Alumnatu odpowiedzialności nie ulega.“

Tak się zakończyła wszczęta za cichą zgodą samego Leszyńskiego i straszliwie rozdmuchana przez świecki kler unicki — sprawa sprzedaży domu Alumnatu w Wilnie. A razem z zakończeniem sprawy zaczęła ginąć pamięć o Alumnacie, jako samodzielnej uczelni. I dziś w Wilnie wszyscy wiedzą, gdzie się znajduje „Alumnat“ — stary, piękny gmach, lecz rzadko kto potrafi powiedzieć, jaką treść zawierała przed wiekami ta nazwa: „Alumnat Papieski w Wilnie“.

Poza Wilnem ktoś oprócz kilku historyków sztuki słyszał coś o Alumnacie?...

\* \* \*

## D o d a t e k

## Do Rządu Imperatorskiego Uniwersytetu Wileńskiego

## Raport

Ukazem Rządzącego Senatu w powszechnem zebraniu pierwszych trzech Departamentów, danym Kollegium Duchownemu Rzymsko-Katolickiemu 2-mu Departamentowi pod dniem 20 Lutego roku 1810, a od rzeczonego Kollegium w kopii Cesarskiemu Uniwersytetowi Wileńskiemu komunikowanym 1 Marca tegoż 1810 roku rozkazano: Dom w mieście Wilnie Alumnatem Papieżskim zwany, sprzedany przez Biskupa Brzeskiego Bułhaka Marszałkowi Słonimskiemu JP. Pusłowskiemu, ze wszystkimi do niego przynależnościami oddać na rzecz Seminarium Głównego Duchownego przy Uniwersytecie Wileńskim; wzięte zaś od Marszałka Pusłowskiego pieniądze zwrócić bez procentu, a Rektora byłego Alumnatu Papieżskiego X. Leszyńskiego z poczynionych wydatków y z prawności długów wedle Jego Instrukcyi y Dokumentów w Uniwersytecie Wileńskim okalkulować; y gdy z rzeczy okazało się, iż przy sprzedaniu Domu Alumnackiego Marszałkowi Pusłowskiemu za rub. sr. 9000 po zostawieniu u tegoż Marszałka Pusłowskiego rb. sr. 6000 na obligu, wzięto tylko od niego na ten dom pieniędzmi rb. sr. 3000, — które mu po zdaniu zupełnem pomienionego domu pod zawiadywanie Seminarium Gł. zwrócone zostały w R. 1811, dnia 20 kwietnia z kassy Seminarium Głównego Duchownego, w kolei więc dalszego spełnienia wyżej wspomnionego Ukazu Rządzącego Senatu wyznaczony od Uniwersytetu i Rady Seminarium Głównego duchownego dnia 18 kwietnia roku 1811 do okalkulowania JX. Opata Leszyńskiego, Komitet z Profesorów Symona Malewskiego y x. Jana Chodaniego oraz Regensa Seminarium Głównego x. Jędrzeia Kłagiewicza, rozpoczynszy czynności swoje w dniu 19 tegoż kwietnia, miał złożone sobie od obecnego w ówczas X. Opata Leszyńskiego, 1-e Rachunku przychodu y rozchodu na Alumnat Papieżski od Roku 1793 do męca czerwca roku 1799, — 2-ie Plenipotencyą, czyli Instrument w Extrakcie Nuncyusza Litty Biskupowi Bułhakowi dany na przedanie domu Alumnackiego y zapłacenie długów pod datą 2/13 Marca 1799. 3-ie List w Autentyku Cywilnego Gubernatora Fryzela do Biskupa Bułhaka pod 6/17 kwietnia tegoż 1799 roku zezwalający na Exekucyą Instrumentu Nuncyuszowskiego; 4-te Wiadomość o Alumnacie Papieżskim dana w r. 1798 władzy cywilney miejscowej dnia 15 października oraz dwa Exemplarze Mapki dworku i placu na Łukiszkach; 5-te Breve Apostolicum Papieża Grzegorza XIII Fundacyi Alumnatu. 6-te Inwentarz podaw-

czy domu Alumnackiego P. Pusłowskiemu przy sprzedaży tegoż domu; 7-e kwietacya od Biskupa Bułhaka dana JX. Opatowi Leszyńskiemu pod dniem 2 sierpnia 1799 r. 8-e Skazkę rewizską Ludności w r. 1795 dnia 10 Listopada z domu poalumnackiego podaną; — 9-e Kopią prawa zastawnego na tenże dom od Biskupa Bułhaka Marszałkowi Pusłowskiemu wydanego w R. 1799 dnia 1 Lipca; 10-e Listy do siebie pisane od Nuncyusza Litty, Arcy-Biskupa Tebańskiego w liczbie sztuk siedm do roku 1798, w których szczególniej jest rzecz o utrzymanie Alumnatu oraz mowa o długach, które Alumnat zaciągnął w niedóysciu pieniędzy na utrzymanie onego przeznaczonych.

Po przejrzeniu jakowych papierów y po wysłuchaniu objaśnienia usznego, które JX Opat Leszyński składał przed Delegowanemi na sesyi w dniu 22 kwietnia 1811 roku na punkta podane sobie na piśmie, gdy tenże JX Opat oświadczył, iż niektóre dowody może znaleźć w papierach swoich, zostawionych w Pińskim y że gotów je przysłać, Delegowani zgodzili się, aby takowe punkta wypisane dać JX Opatowi Leszyńskiemu, na które ma jak nayrychley przysłać odpowiedź z przyłączonemi dowodami; w skutek czego zakończenie z JX Opatem Leszyńskim rachunku odłożyć do pomienionego objaśnienia. O czem wszystkim Delegowani w dniu 24 kwietnia roku 1811 donieśli tak Rządowi Uniwersytetu, jako też Radzie Seminaryum Gł. duchownego z dołączeniem stosujących się do domu Alumnackiego papierów, papiery zaś dotyczące się rachunku z JX Opatem Leszyńskim zostały w Komitecie.

JX Opat Leszyński na dane sobie do odpowiedzi punkta w liczbie 16-tu złożył żądane objaśnienie, datowane w Pińsku pod dniem 24 Maia roku 1811, a odebrane w Wilnie dnia 3 Czerwca tegoż roku z dołączonemi dowodami, jakiemi są: (A) Przepisy porządku y Administracyi Alumnatu Papieżskiego w języku Łacińskim pod Rokiem 1756 dnia 17 Maia. (B.) List Nunciusza Litty Arcy Biskupa Tebańskiego do X. Opata Leszyńskiego, pisany z Warszawy pod dniem 28 Stycznia 1797 roku o stracie na cedułach Rzymskich. (C) Trzy listy Agentu Rzymskiego X. Jordana Mickiewicza pod rokiem 1798 o temże. (D). Świadećstwo z Rzymu datowane pod dniem 30 Maia roku 1798 o temże. (E) Obwieszczenie drukowane w Rzymie dn. 19 Messydora r. 1798 o walorze ceduł. (F) Lista osób w każdym roku od r. 1793 do 1799 w Alumnacie utrzymywanych. (G.) Dwa listy, jeden pod dniem 6 Maia 1782 od Arcy Biskupa Chalcedońskiego, drugi pod dniem 6 Października 1792 roku od Arcy Biskupa Kartagińskiego pisane z Warszawy z uwiadomieniem o odebranych rachunkach Alumnac-

kich. — Jakowe papiery y objaśnienie JXOpata Leszyńskiego na sesyi Komitetu dnia 9 czerwca roku 1811 były przeczytane, lecz dalsze roztrząsanie całej rzeczy odłożono do późniejszej sesyi za wezwaniem prezydującego w Komitecie; objaśnienie zaś X. Leszyńskiego y dołączone przy nim papiery oddano do kolejnego członków przejrzenia. Tymczasem w tymże R-ku 1811 z powodu wyjazdu wkrótce prezydującego Profesora Malewskiego dla obejrzenia Liceum Wołyńskiego, w R-ku zaś 1812 y 1813 dla zamieszek wojennych y co dalszych dzieło to zostało nieukończone.

Dopiero w R-ku idącym 1821 Rektor Uniwersytetu z rewizyi dzieł w Kancellaryi Uniwersytetu znajdując, iż dzieło dotyczące się obrachowania JXOpata Leszyńskiego, byłego niegdyś Rektora Alumnatu Papieskiego, który dnia 28 Lipca roku 1820 umarł, nie jest dopełnione, wezwał dnia 27 marca Męca zeszłego tychże samych członków, którzy byli wyznaczeni do tego Komitetu w R-ku 1811. Po odczytaniu protokołu Komitetu w R-ku 1811 pod dniem 19. 20. 22 y 24 Kwietnia oraz 9 Czerwca; także Ukazu Rządzącego Senatu pod dniem 20 Lutego roku 1810, nakazującego takowe obrachowanie JXOpata Leszyńskiego, przystąpiono do rozstrząśnienia odpowiedzi Jego na punkta podane od Komitetu w dn. 22 kwietnia 1811 roku, a stosując się do brzmienia wspomnionego dopiero Ukazu Rządzącego Senatu, Komitet po zastanowieniu się nad rachunkami złożonemi uprzednio przez JXOpata Leszyńskiego w języku Łacińskim z R-ku 1793, 1794, 1795, 1796, 1797 y 1798 do których dołączony additament wydatku dalszego od Męca Czerwca roku 1799 i rachunek wydatku przy Intromissyi JW. Biskupa Bułhaka do Domu Alumnackiego y przy zastawie onego Marszałkowi Pusłowskiemu w R-ku 1799, — znalazł:

N a y p r z ó d: że rachunki te nie są szczegółowe, lecz zebrane artykułami wydatków w ogóle, tak jak zawsze przesyłane były do Rzymu i JXOpat Leszyński w objaśnieniu swoim na dane sobie w tej mierze od Komitetu zapytanie zeznał, iż rachunków szczegółowych, równie jako i ksiąg rachunkowych do zapisywania wydatków szczegółami nie ma y nie było, gdyż zwyczaj od niepamiętnych czasów zaprowadzony był w Alumnacie, że drobny i szczegółowy regest wydatków był utrzymywany przez Szafarzów, a ten co miesiąc Examinowany był od Rektora, ściągany do tytułów Expensow y zapisywany do rachunków, tak jak teraz są podane. Rektor po wyexaminowaniu zawierzał Szafarzowi, Rektorowi wierzył Rzym i na tem kończył się obrachunek cały, nie było więc potrzeby chować rejestra szczegółowych wydatków, a gdy w przepisach, danych dla Alumnatu Wileńskiego

go od Ś-ej Kongregacyi de propaganda Fide pod Rokiem 1756 dnia 17 Maia niema wskazaney wyraźnie formy utrzymywania w tym Alumnacie rachunków; złożone zaś przez JXOpata Leszyńskiego listy --- jeden pod rokiem 1782, dnia 6 Maia od Arcy-Biskupa Chalcedońskiego, drugi pod rokiem 1792, dnia 6 Października od Arcy-Biskupa Kartageńskiego poświadczają, że także same ogólne rachunki, jakie teraz są złożone, były przed tem przesyłane do Rzymu i tam bez żadnych zarzutów przyjmowane; Komitet przeto sądził, że na takowych rachunkach przestać należy. Z rachunków tych okazuje się: że w R-ku 1793, w którym wedle złożoney listy osób w Alumnacie będących, znajdowało się Alumnów 21, a w ogóle było osób w Alumnacie 33, wydatek wynosił zł. pol. 15916, gr. 10. W R-ku 1794 przy teyże liczbie osób wydatek wynosił zł. pol. 13834, gr. 27; w R-ku 1795 przy teyże liczbie osób wydatkowano zł. 13791, gr. 17, w R-ku 1796, w którym Alumnów znajdowało się 20, służących — 7, a w ogóle osób 31 — wydatek wynosił zł. pol. 13635, gr. 5 — w R-ku 1797, w którym Alumnów znajdowało się 17, a w ogóle było osób 28, wydatkowano zł. 13501, gr. 16; w R-ku 1798, w którym do końca Męca Czerwca znajdowało się Alumnów 13, urzędników 4 y służących — 7, a w ogóle osób 29, wydatku do końca tegoż Męca Czerwca było zł. pol. 5398, gr. 20. Nad to od początku Męca Lipca do końca Męca Października tegoż Roku na utrzymanie Rektora, jednego Professora y jednego Alumna oraz trzech służących, licząc w to odzienie y pensyą zł. 2193. W tym Roku Komitet znajdując w Rachunku JXOpata Leszyńskiego położone na odzienie dla Rektora po zł. 150 na rok, za lat 8 zł. 1200, gdy rachunki złożone są tylko z lat 6, szukał objaśnienia dla czego za poprzednicze dwa lata pomieszczony jest wydatek y gdy JXOpat Leszyński w objaśnieniu swoim na punkta podane wyraził, że rachunków, przesłanych do Rzymu z dawniejszych lat kopii niema, bo nie było zwyczaju ich chowania, lecz niech zasługuie na wiarę, że fałszu nie napisał i że mu istotnie za lat 8 pensya na odzienie zalegała. Komitet przeto, widząc, że w latach 1793, 1794, 1795, 1796 y 1797 wydatek na odzienie dla Rektora nie był liczony, sądzi byź opłatę takową za te lata jemu należną, a co do zł. 300 za dwa lata poprzednie, z których rachunki dawniej przesłane do Rzymu, Komitet ze względu na charakter JXOpata Leszyńskiego, który miał zupełne zaufanie w Rzymie przez ciąg całej Administracyi swojej Alumnatem, takowy wydatek za rzetelny poczytuie.

P o w t ó r e: że Dochód na utrzymanie rzeczzonego Alumnatu przeznaczony od summy, lokowaney w Banku Warszawskim Teppera, wynoszący zł. pol. 2100, z przyczyny upadku tegoż Banku, od roku 1794

zupełnie ustał, jak poświadczają listy Nuncyusza Litty, jeden pod datą 25 Lutego, drugi pod datą 15 Sierpnia roku 1795, pisane z Warszawy; a odbierany z Rzymu, w ilości zł. pol. 13800 od roku 1796 zaczął być wydawany w cedułach, na których w zmianie na monetę znaczniejsza coraz ponosiła się strata: iako-to: w R-ku 1796 — na odebranych w cedułach 1275 szkudach, czyli czerwonych zł. 637<sup>1</sup>/<sub>2</sub> poniesiono straty cz. zł. 136<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, czyli zł. pol. 2730, o czym przekonywa list Nuncyusza Litty, pisany z Warszawy pod datą 28 Stycznia 1797 roku z dołączonym rachunkiem waloru ceduł na monetę; w Roku 1797, na tychże cedułach przy większym onych upadaniu, poniesiono straty zł. pol. 9700, o czym przekonywają trzy listy Agenta Rzymskiego X. Jordana Mickiewicza, pod rokiem 1798 y świadectwo z Rzymu nadesłane pod dniem 30 Maia tegoż roku oraz obwieszczenie, drukowane w Rzymie dnia 19 Messydora roku 1798 o walorze ceduł. W Roku zaś 1798 z wydanej od Rządu wówczas Republikańskiego w Rzymie półroczney na Alumnat w tychże cedułach opłaty zł. pol. 6000 wynosić powinney, w monecie wzięto tylko zł. pol. 700. Z tych powodów tworzyła się przewyższka wydatku nad przychód, zaciągana na dług, która do końca Męca Czerwca roku 1798, do którego Alumnat utrzymywał się w zupełności, wynosiła zł. pol. 17543, gr. 7.

P o t r z e c i e: że przyczyną zaciągnięcia na Alumnat przez XOpata Leszyńskiego długów, na zaspokojenie których wzięta od Marszałka Pułowskiego za Dom Alumnaty summa rb. sr. 3000, czyli zł. pol. 20000 użytą być musiała, było to: 1-o iż mimo zmniejszającego się coraz jak się wyżej wyświeciło, dochodu na Alumnat przeznaczanego, Alumnat ten aż do końca Męca Czerwca roku 1798 utrzymywany był w całym swoim istnieniu, co dowodzi lista osób od R-ku 1793 do R-ku 1799 w Alumnacie utrzymywanych, a do którego utrzymywania JXOpat Leszyński nie tylko był upoważniony, lecz owszem zachęcany, aby starał się jak można utrzymać Alumnat w tym samym stanie, w jakim był dotąd, o czym przekonywają Listy Nuncyusza Litty, pisane do JX Leszyńskiego, pierwszy z Warszawy bez daty (Jak się wyjaśnia jednakże jeszcze w początku roku 1797), drugi z Moskwy pod datą 7/18 Maia 1797 roku y na koniec trzeci z Petersburga pod datą 14/25 Maia 1798 roku; na jakowe utrzymanie podług rachunków przy wszelkiej oszczędności zaciągnięto długu zł. pol. 17543, gr. 7, iak się wyżej rzekło. 2-o Po ustaniu zupełnem wszelkiego dochodu, chociaż sam Alumnat w Męcu Lipcu roku 1798 rozwiązany został y Alumni oraz Professorowie w tymże Męcu wysłani, gdzie należało, dla dopilnowania jednak domu y rzeczy w nim pozostałych do zdania wszystkiego temu, komuby to od wyższej zwierzchności poruczonem było, Rektor

Alumnatu JXOpat Leszyński z pomocnikiem swoim i jednym Alumnem, który się nie miał gdzie podziać, oraz trzema służącymi, niezbędnemu do tego potrzebnemu pozostać musiał w Alumnacie aż do Męca Lipca roku 1799, na utrzymanie których z opłatą służących przybyło jeszcze wydatku na dług zaciągniętego zł. pol. 2324, gr. 26. Nakoniec 3-o: Przy obięciu w R-ku 1799 przez JWBiskupa Brzeskiego Bułhaka na mocy danego mu od Nuncyusza Litty Instrumentu, pod zarządzenie swoje domu Alumnackiego y oddanie onego w Zastaw Marszałkowi Pusłowskiemu, wydano na Aktykacyą Instrumentu, zeznanie Intromissyi, papier stęplowy i dalsze prawne solaria zł. pol. 162, gr. 80. W ogóle więc zaciągnięto długu zł. pol. 20030, gr. 13, na zaspokojenie którego wzięta od Marszałka Pusłowskiego na Dom Alumnacki summa rb. sr. 3000, czyli zł. pol. 20000, całkowicie wydana została, lubo w rachunkach, 30 zaś zł. gr. 13 wydanych nad to przez ześłego JXOpata Leszyńskiego.

Z tego wszystkiego co się wyżej po szczególe wyświeciło, Komitet sądzi, iż usprawiedliwienie się JXOpata Leszyńskiego, byłego niegdyś Rektora Alumnatu Papieżskiego w Wilnie, tak co do czynionych przez niego na utrzymanie tegoż Alumnatu wydatków, jako też co do prawności zaciągniętych na to długów jest dostatecznem i że przeto tenże JXOpat Leszyński żadney, ze względu rzeczzonego Alumnatu, odpowiedzialności nie ulega.

Jakową opinią Komitet przy złożeniu protokołu swoich czynności y wszystkich ze strony JXOpata Leszyńskiego przedstawionych do Komitetu papierów, oddaie do zdania i decyzji Rządu Imperatorskiego Uniwersytetu Wileńskiego.

Na sessyi dnia 5 Apr. 1821 konnotuie się.

- (—) Symon Malewski
  - (—) X. J. K. Chodani Prof.
  - (—) X. Kłagiewicz Prof.
-

*ZOFJA ERDMAN-JABŁOŃSKA.*

## **Koledzy kowieńscy Mickiewicza — nauczyciela.**

Oddawna już został w życiu i rozwoju Mickiewicza należycie oceniony t. zw. okres kowieński. Przystudjowane i skomentowane zostały wyczerpująco wszystkie jego karty, mogące dorzucić światła do dziejów twórczości poety lub wzbogacić życiorys jego o nowe biograficzne szczegóły. Jednakże pozostał cały szereg stronic, którym mało stosunkowo poświęcono uwagi: są to stronicy, odnoszące się do życia Mickiewicza-nauczyciela.

Oświecenie porozbiorowe zawarło się było całe w hasło pracy kulturalno-narodowej, której podstawą, wypowiadającą z matematyczną ścisłością patryjotyzm obywateli ówczesnych, była praca oświatowa. Najlepsi w Narodzie, starzy i młodzi, albo ją pełnili, albo do pełnienia jej się gotowali. Współczesne, analogiczne niejako, potrzeby kraju stawiają przed naszym pokoleniem analogiczne zadania. „U nas heroizmem jest dopełnienie wszystkich obowiązków mimo wszystkich przeszkód“<sup>1)</sup> — było wyrazem oświeconego patryjotyzmu Mickiewicza. Życie w szkole kowieńskiej włoży rychło dotkliwie realną treść zarówno w owe przeszkody, jak i w obowiązki, stające się dla Mickiewicza sprawdzianem jego filomackiego hartu. Dla niejednego zaś z pośród nas będzie może kamieniem probierczym w godzinie zastanowienia: czy i o ile dorośliśmy duchowo do owych zadań, w które już przed stu laty na tajnych zebraniach wileńskich patrzyły oczy filomatów.

Akta szkolne kowieńskie<sup>2)</sup> dostarczają obficie (acz nie wyczerpują) źródłowego materiału, umożliwiającego do pewnego stopnia odtworzenie zarówno samej sceny, jak również kolei i aktorów życia

<sup>1)</sup> Adam Mickiewicz 25/III 1819. Archiwum Filomatów, cz. II, t. I, str. 228.

<sup>2)</sup> Wileńskie Archiwum Państwowe: Akta Wileńskiego Okręgu Naukowego.



szkoły powiatowej w Kownie. Na tle tych dokumentów zarysowują się przede wszystkim bardziej wyraźnie duchowe profile nauczycieli, kolegów Mickiewicza, którzy dotąd, z wyjątkiem dozorca Dobrowolskiego, prawie wyłącznie znani byli z nazwiska. Daje to możliwość sprostowania i dopełnienia zarówno optymistycznych sądów Chmielewskiego, jak również zasadniczo słusznego pesymizmu Tretiaka.

Szkoła kowieńska w latach 1819—1823 była typem szkoły powiatowej akademickiej, t. j. posiadała, poza kapłanem, nauczycieli wyłącznie świeckich i pozostawała na wyłącznym utrzymaniu i pod naczelnym zarządem Uniwersytetu Wileńskiego. Liczba nauczycieli w szkołach tego typu wahała się od 4-ch do 6-ciu. Personel pedagogiczny szkoły kowieńskiej składał się ówczesnie z dozorca szkoły, pięciu nauczycieli i kapelana.

Dozorca, czyli według współczesnej terminologii dyrektor szkoły kowieńskiej, Stanisław Dobrowolski, znany jest jako członek Lelewelowskiego Tow. Filomatycznego z 1805 r., gdzie był „głową mocno Kantem zawróconą“, oraz jako twórca projektów sanacyjnych Mickiewiczowskiego budżetu, polegających na zjadaniu jaknajwiększej liczby proszonych obiadów; od czasu do czasu wspomina o nim w korespondencji Filomatów Fr. Malewski w tonie zdecydowanie nieprzychylnym. Akta szkolne dorzucają do tej postaci, bezwzględnie jako jednostka w Zgromadzeniu nauczycielskiem miejscowem najwybitniejszej, szczególnie dużo barw i cieni.

Pochodził z Wołynia, z rodziny szlacheckiej. Jeszcze za Ustaw Kom. Edukacyjnej uczęszczał do szkół międzyrzeckich-wołyńskich, gdzie, po ukończeniu nauk, pełnił zastępczo obowiązki nauczyciela kl. I i II oraz jęz. francuskiego w ciągu lat trzech. Przedstawiony przez Czackiego na kandydata do Stanu Nauczycielskiego, po zdaniu egzaminów przyjęty na Un. Wileński w 1803 r., kończy takowy w 1806. Przeznaczony w następnym 1807 r. do Kowna, osiada tamże jako nauczyciel historii, literatury i prawa, a od r. 1819 jako dozorca w miejscowej szkole powiatowej. W r. 1820 ma lat 45, jest żonaty i ma dwóch synów, Konstantego i Józefa.

Działalność jego na terenie szkolnym i szerzej kowieńskim datuje się od 29 lipca 1807 roku, gdy, na skutek zlecenia Un. Wil., przybywa do Kowna w celu przejęcia miejscowej szkoły od dotychczasowych jej właścicieli i kierowników, X. X. Franciszkanów, oraz uruchomienia takowej w najbliższym czasie. Przystępując z rzadką energią i sumiennością: do wygzekwowania od rządu, zarekwirowanych na lazaret, szkolnych, po-jezuickich, budynków, do przejęcia od Franciszkanów, wraz z murami inwentarza ruchomości i utensyljów

szkolnych i do gruntownego, w miarę rewindykacji gmachów remontu — wywiązuje się znakomicie z włożonego na siebie zadania. W początkach listopada mogli już zjechać nauczyciele, a 20. XI nastąpiło formalne otwarcie szkoły. W dalszym biegu życia szkolnego, obok swych obowiązków nauczycielskich, w razie wyjazdu dozorczy Ławrynowicza, zawsze pełni zastępczo jego funkcje. Gdy zaś rok 12-ty znowu zgmatwał pracowicie a mądrze snutą nić oświaty i szkoła, zajęta i zdewastowana przez wojska, musiała przerwać naukę, Dobrowolski pozostaje w Kownie, pracuje bezinteresownie w podprefekturze, dopóki na skutek anonimowej intrygi, nie ustąpi na własne żądanie ze stanowiska nauczyciela i nie wyjedzie na prowincję jako guwerner synów hr. Zabiełły. Do Kowna, szkoły i dawnego w niej obowiązku, powraca po rocznej nieobecności, w sierpniu 1813 r., na skutek wezwania Uniwersytetu Wileńskiego.

Jako nauczyciel, jak o tem świadczą wszystkie bez wyjątku relacje wizytatorskie, niezaprzeczenie „sposobny i gorliwy“<sup>3)</sup>, z przewagą uzdolnienia i zamiłowania do nauk moralnych i historii. Poezję i wymowę daje „pracowicie, z wielkim pożytkiem uczniów, lecz pierwiastkowo nie zdaje się być w tych przedmiotach ukształconym“<sup>4)</sup>. Ponieważ Mickiewicz wręcz odwrotną wykazywał skłonność, rys ten jego bezpośredniego poprzednika szczególnie zaznaczyć należy. Dobrowolski wykładał z udatnych, sumiennie układanych sexternów, przyczem teksty łacińskie opracowywał w domu, dyktując w klasie polski ich przekład z odnośnym słowniczkiem i wprawiając uczeni tą drogą do samodzielnego posługiwania się językiem obcym. Wykazywał przytem „chwalebną gorliwość w przezieraniu robót dziecinnych“<sup>5)</sup> „oraz sumienność przy repetycjach w nadobowiązkowych godzinach“<sup>6)</sup>. Na początku kariery nauczycielskiej bruździł mu nieco, na lekcjach prawa przyrodzonego, Kant, mistrz lat akademickich, gmatwając w wykładach „rzecz przez się jasną niepotrzebnemi glosami“<sup>7)</sup>. Krytyka wizytatora, a może i przekonanie własne, spowodowały rychło zaniechanie tych inowacyj, pozostawiając jedynie nagane wizytatorską jako ślad młodzieńczego zapału i szerszych horyzontów w młodym nauczycielu. Brak zarozumiałości co do swych metod

<sup>3)</sup> Akta Wil. Okr. Nauk. Vol. 113/1823. Służbowe spisy nauczycieli szkoły kowieńskiej.

<sup>4)</sup> Vol. 3/1814. Relacja wizyt. Chodaniego.

<sup>5)</sup> Vol. 24/1813. List Anonima z 9/X 1813.

<sup>6)</sup> Vol. 34/1814. Opinia Sym. Ławrynowicza.

<sup>7)</sup> Vol. 39/1810. Relacja wizyt.

dawania lekcji<sup>8)</sup>), cechował go również później — gdy zorjentowawszy się w zdolnościach Mickiewicza, wycofał odeń swoje, użyzione mu ku pomocy, sexterny.

Jako pedagog musiał stać bezwzględnie niżej od swego poprzednika, Symeona Ławrynowicza, wyjątkowego pod tym względem talentu. Potwierdzają to opinie Fr. Malewskiego i St. Morawskiego, jego ucznia. Musiał jednak i Dobrowolski posiadać pewne w tym kierunku zdolności, skoro uważany jest przez miejscowych obywateli-rodziców za posiadającego „szczególny dar utrzymania uczniów“ i jako „umiejący szczególnie z dziećmi się obchodzić i od wszystkich uczniów w szkole tej... poważany i szanowany“<sup>9)</sup>). Podobną opinię i zaufanie rodziców utwierdza fakt, iż on właśnie wśród reszty nauczycieli zawsze najliczniejszą posiadał stancję... „Jestem nauczycielem z powołania, a nie z okoliczności“, pisze sam o sobie do Uniwersytetu Wileńskiego, 19 IX 1812 r. — i pragnę w niem zostać nazawsze. Ale pragnę być nie innym nauczycielem, jak tylko godnym poszanowania. Nie przyszedłem tu szukać losu co do majątku, bobym go szukał gdzieindziej: zasługa i szacunek były moim wyborem i jedynym mym celem. Nauczyciel bez tej ozdoby nie jest zdolny być doskonałym wzorem dla uczniów, ani posiadać zaufanie publiczne“<sup>10)</sup>). Że jednak przy swej żywości i wielostronnych zajęciach, nie zawsze bywał w zgodzie z rozkładem lekcji — wytkną mu nieraz niechętni koledzy, a potem podwładni.

Jako urzędnik w stosunku do swej najbliższej do r. 1819 władzy przełożonej, Ławrynowicza, uczciwy i lojalny, mimo parokrotnych ostrych z nim zatargów; w skargach — krótki i rzeczowy; w obronie własnych interesów, szczególnie materialnych lub gdy idzie o godność własną — twardy, „zapędny“ i nawet unoszący się; potrafi wszakże, miarkowany wrodzonym rozsądkiem, do polubownej dojść zgody. W stosunku do władz najwyższych, rządu szkół i wizytatorów, na stanowisku nauczyciela powolny, bez uniżoności, dbały i zabiegliwy o swą u nich opinię i zawsze pamiętny należnego sobie wynagrodzenia. Potrafi wszakże, w chwili obrażonej dumy, przekreślić wyniki paroletnich starań, gestem dobrowolnej dymisji. Zarazem na nowem stanowisku Dozorcy, przy ciągłych z dawnymi kolegami-nauczycielami zatargach i braku koniecznej rutyny, będzie mniej pewny, a skwapliwiej posłuszny władzy. Orientując się (co rzuca nań cie-

<sup>8)</sup> Vol. 11/1811. Relacje wizyt. Szpyrkowicza.

<sup>9)</sup> Vol. 45/1818.

<sup>10)</sup> Vol. 4/1812. List Stanisława Dobrowolskiego do Uniw. Wil.

kawe światło) w nieuchwytnych prawie, a już niepokojących, symptomatach zmian politycznych na Litwie, dyplomatycznie zasięgać będzie rady dyrektora szkół gub. Wileńskiej, Budziłowicza „dla przewodnictwa w pełnieniu obowiązków dozorca tu, czy gdzieindziej, stosownie do teraźniejszych czasów“, gdyż „nam, mniej wiadomym wszelkiego trybu, trudno jest uniknąć omyłki...“<sup>11)</sup>).

Jako zwierzchnik-dozorca szkoły do swego stanowiska nie-dorastał charakterem. Bystry w sądzeniu ludzi i wypadków, szybkiej i trafnej decyzji, zrażał sobie ludzi bezwzględnością, cechującą jego czynną i ekspansywną naturę, dolegał nieustępliwą pedanterją w kwestjach natury gospodarczej i materialnej i drażnił słabszych i mniej zaradnych życiowo umiejętnością chodzenia koło własnych pożytków, w których to zabiegach częstokroć dawał się sprowokować, coraz silniej przemawiającej w nim, chciwości grosza. Wyniesiony na zwierzchnika wczorajszych kolegów, z którymi onegdaj nie zawsze żył w harmonii, w wyjątkowo trudnym znalazł się położeniu. Wszakże przy pewnym takcie, idąc wzorem Ławrynowicza, nie było niemożliwością utrzymanie chociażby pozorów zgodnego współżycia. Dobrowolski nie tylko nie potrafił sobie zdobyć w Zgromadzeniu Nauczycielskiem autorytetu, nie tylko dopuszczał do nieustannego wywlekania przed rządem szkół najlichszych, wynikłych na tle osobistem zatargów i nieporozumień, — lecz, co gorsza, sam daje się wciągać w repliki, w których nie zawsze umie zachować, należną swemu stanowisku, obiektywność stylu i treści. Oskarżany przez nauczycieli, z których każdy, z wyjątkiem Krukowskiego i Mickiewicza, miał do niego jakieś mniej lub więcej usprawiedliwione anse, odpłacał im się wzamian w urzędowych świadectwach, nie szczędząc słusznej, lecz zawsze zbyt ostrej opinii. Nie umie przytem, choć czasem próbuje, uniknąć nowych animozij lub załagodzić stare; gdy zaś sięga do przysługujących dozorca represyj prawnych, popełnia nietakty, przegrywa formalnie i zmuszony jest, połknawszy naganę Uniwersytetu, salwować swój autorytet ucieczką pod jego skrzydła.

Z grona nauczycielskiego: Krukowskiego ceni i chowa w przyjaźni, Nieławickiego niechętnie szanuje, Abrahamowicza nieznosi, Lensy'ego lekceważy, Niemczewskiego lekceważy i nie lubi, Mickiewicza wyróżnia w opinii i sercu.

Jeśli jako zwierzchnik względem podwładnych kardynalne wykazywał braki — to jako administrator i gospodarz był bez zarzutu.

<sup>11)</sup> Vol. 68/1821.

W sprawozdaniach, rachunkach, raportach nadzwyczaj dokładny, o rządowe, powierzone swej opiece mienie dbał jak o swoje. Niezmordowany szperacz dokumentów szkolnych, nieustępliwy petent do władz krajowych, nieulekły rewindikator kiedykolwiek przez kogokolwiek uszczuplonego majątku szkolnego, oszczędny, rządny, gospodarny — tak opisuje w urzędowej relacji najście Francuzów w roku 1812: „Najprzód, gdy gwardje cesarskie napełniły kościół szkolny, dziedziniec i tę połowę domu, którą ja, pan Krukowski i JP. Ławrynowicz zajmowaliśmy na swe mieszkania, będąc targany od sług i panów francuskich za różną posługę i posyłkę, zapomniawszy o własnych rzeczach, których przeszło na 1500 złp. straciłem bez zamrużenia oka, bez wzięcia pokarmu, owszem jeden przez trzy dni i dwie noce przy roznieconych po całym dziedzińcu ogniach, o poprzylepianych po stancjach do ścian i stołów świecach, cały dom i dzieci, przy mnie będące, od pożaru i rabunku miałem na pieczy<sup>12)</sup>”. Wiarogodność tego opisu, trącającego jakby samochwalstwem, potwierdzają akta szkolne. Z szeregiem bowiem dotychczasowych wad i zalet łączył Dobrowolski poczucie obywatelskie i wypływające zeń zrozumienie odpowiedzialności zajmowanego stanowiska. Uczucia te ożywia w nim wrodzony temperament społecznika, każąc ujmować pięknie i szeroko swe obowiązki nauczyciela: „Bom się też zawsze za współobywatela kraju uważał, nie zaś za oddzielnej klasy człowieka, który od swojej profesji do niczego więcej mieszać się nie ma lub nie chce<sup>13)</sup>”. Dobrowolski dba o renomę szkoły, rozumiejąc jej społeczno-kulturalne dla okolicy znaczenie. W 1812 r. bierze czynny i bezinteresowny udział w pracach podprefektury<sup>14)</sup>, ułatwiając ludności miejscowej, dzięki posiadaniu języka francuskiego, porozumiewanie się z nową władzą krajową, jako jedyny zdaje się w zgromadzeniu szkolnem aktywny współpracownik i bodaj entuzjasta nowego stanu rzeczy (o czym świadczyłoby nieoglądanie się na skutki ewentualnego powrotu dawnej władzy). Pozatem, zgodnie ze swym umysłem, ruchliwym i ambitnym, odpowiada w roku 1818 rozprawą „O oświeceniu“ na „Instrukcję do układania po szkołach powiatowych zapisów w przedmiotach różnych nauk“, wydaną przez Rząd Szkół w 1812 r.<sup>15)</sup>.

Wszystkie wyżej wymienione cechy charakteru musiały uczynić Dobrowolskiego personą znaną i znaczną w powiecie i miasteczku,

<sup>12)</sup> Vol. 4/1812. List St. Dobrowolskiego do Uniw. Wil. z 19/X 1812 r.

<sup>13)</sup> Ibidem.

<sup>14)</sup> Ibidem, List podprefektury do Un. Wil.

<sup>15)</sup> Vol. 90/1818.

mającą swoich protektorów, adherentów, ale i swoich wrogów, obecną z „przełazkami” miejscowej polityki, jak nikt. Za czasów Mickiewicza, doszedłszy do zenitu swej kariery nauczycielskiej, w miarę lat coraz bardziej pozwolił w sobie wziąć górę gospodarzowi nad społecznikiem i nauczycielem i coraz więcej zaczął cenić opinię władzy; zabiegając zaś coraz skrzętniej około pomnożenia własnego dobytku, wykazywał wybujałe przedwcześnie w życiu małomiasteczkowym, karykaturalne rysy skąpstwa.

Oceniony przez St. Morawskiego „jako mąż z wielu względów wiekopomnej godzien w kraju zalety”<sup>16)</sup>, był rzeczywiście na tle prowincjonalnego życia i szkoły, zjawiskiem nieprzeciętnym i sąd Fr. Malewskiego, odmawiający Dobrowolskiemu „dobrych zadatków z natury”, jest wręcz mylny i z gruntu niesprawiedliwy. Sam fakt, że odrazu potrafił ocenić Mickiewicza, że przez cały czas jego pracy wyróżniał go i obdarzał niezmienną do końca uznaniem, otaczając najmłodszego, ulubionego nauczyciela opieką więcej niż życzliwego zwierzchnika, bo o dziwnie ciepłym, serdecznym odcieniu, nie dającym się wytłumaczyć nawet względem osobistym — wszystko to świadczy, że jako dozorca wart był takiego nauczyciela. Jako zaś chętny rozmówca, co w długie jesienne, kowieńskie wieczory, obracając myśl stęsknioną ku czasom „gdy się to brało nad siły”, potrafił jeszcze z rozżaloną dumą chwycić domierające w sercu poszumy własnej młodości — wart był nawet nauczyciela Mickiewicza młodzieńczej, bezkrytycznej apologii<sup>17)</sup>.

Osobistością bladą i nie nieznaczącą jest w Zgromadzeniu Szkolnym kapelan, Michał Saulita (a nie Sacellit, jak to mylnie podaje Chmielowski). Był to zakonnik z klasztoru Augustjanów kowieńskich, w których kościele odbywały się msze studenckie i którzy wogóle dużo i przychylnie świadczyli szkole. Szlachcie powiatu telszowskiego, Żmudzin, po ukończeniu szkoły kalwaryjskiej w 1813 r., studjował w ciągu 2-ech lat teologję w Zakonie i dalszych 2-ech na Uniwersytecie Wileńskim; wyświęcony w 1817 r. i mianowany kaznodzieją w Kownie, kapelanuje w szkole od 1819 r. Lat ma 31; w życiu szkolnym stoi na uboczu, do nieporozumień się nie wtrąca, zapytany wszakże „sekretnie” przez wizytatora, staje po stronie dozorczy, pochlebne mu dając świadectwo. Obowiązki swe pełni sumiennie, bez większych wszakże zdolności.

<sup>16)</sup> St. Morawski, „Kilka lat młodości mojej w Wlnie”, Warszawa, 1924.

<sup>17)</sup> Archiwum Filom., cz. I, t. I, str. 116.

Figurą niepoczesną, żalosną, zgoła komiczną, był nauczyciel rysunku, J a k ó b L e n s y, lat 41, żonaty, bezdzietny, pochodzenia niejasnego: „podaje się być szlachcicem“. Po ukończeniu pono szkół Pijarskich w Warszawie, uczęszczał na Uniwersytet Wileński, gdzie otrzymał w 1811 r. stopień Kandydata Sztuk Pięknych. W r. 1818 zostaje, po usilnych staraniach, zastępcą a potem rzeczywistym nauczycielem rysunków w szkole kowieńskiej. Wiarogodność podawanych przezeń szczegółów biograficznych, wydaje się nieco podejrzaną w zestawieniu z horendalnym stylem i ortografią, jakimi się posługuje w swej rozżalonej arkuszowo korespondencji z Uniwersytetem. Oto próbka z jego własnoręcznego curriculum vitae: „malo-widłem zdoł(em) wewnątrz ornamentalnie, architektoniczno i historycznie alfresco mieszkalnych różnego zwania gmachów“<sup>18)</sup>. Omyłki ortograficzne w guście „w ciąsz“ są na porządku dziennym. Całą zaletą tego nauczyciela jest pewna, niedająca się bliżej określić, znajomość przedmiotu, a może i zamiłowanie, oraz nadzwyczajna gorliwość w jego udzielaniu bez krzty zresztą zdolności pedagogicznych. Jeśli wierzyć anegdocie Morawskiego<sup>19)</sup>, z lakiernika karet wyszedłszy na profesora, natrętny przybłęda, mizerna osoba, pełny był nieuzasadnionych ambicji, komicznego puszenia się i najwyższego mniemania o sobie, a obnosząc się ze swą profesorską godnością, chorobliwą a niezdolną na jej punkcie wykazywał drażliwość. Rychło się na tem wszyscy poznali i stał się na terenie szkolnym personą groteskową, której nikt nie brał na serjo, a najmniej jego własni pupile. „Mając wiele pretensji do erudycji już politycznej, już historycznej, często sam uczniów w czasie lekcji albo do śmiechu jakąś odezwą pobudzi, albo do rozmowy wyprowadzi“<sup>20)</sup> — adnotuje Dobrowolski, a potwierdza T. Zan, asystujący Chodźce w wizytacji szkół 1822 r.: „Nauki małej, w obejściu się śmieszny, dziecinnie nadęty i zupełnie nie posiada przymiotów nauczyciela“<sup>21)</sup>. W obronie swego nadweryżonego autorytetu skarży jawnie i donosi pocichu na uczni — dozorczy, a na dozorcę — Rządowi Szkół, prześladowany przez elewów, którzy mszczą się na nim z okrucieństwem wyrostków. Według etatu najniższą, bo 16-to-rublową miesięcznie pobierający pensję, prowadził nędzną egzystencję, dorabiając w mieście i powiecie przy robotach budowlanych.

<sup>18)</sup> Vol. 69/1818.

<sup>19)</sup> St. Morawski, l. c.

<sup>20)</sup> Vol. 10/1822.

<sup>21)</sup> Arch. Ak. Um. Papiery po-filomackie. Opisanie szk. kow. T. Zana 14/V. 1822.

Z nauczycielem arytmetyki, geografji, — Ignacym Krukowskim, kolegował Mickiewicz tylko rok jeden. Ustąpienie tego światłego, dobrego i spokojnego nauczyciela musiało się ujemnie odbić na stosunkach w Zgromadzeniu szkolnem. Ignacy, syn Romana, Krukowski, lat 41, szlachcic, kawaler, po ukończeniu Gimn. Wil. przyjęty na Uniw. Wileński w 1803 r., ukończył nauki w 1806 w stopniu magistra fil. W szkole kowieńskiej pracował od 1807 r., tj. od początku swego zawodu nauczyciela — z przerwą dwuletnią w latach 1817—1819, gdy zyskał urlop dla poratowania zdrowia. Do roku 1809 wykładał gramatykę polsko-lacińską, a po przybyciu nauczyciela Abrahamowicza, wymienione na wstępie przedmioty. Był po Ławrynowiczu bezsprzecznie najlepszym pedagogiem i nauczycielem w szkole kowieńskiej i posiadał najliczniejszą po Dobrowolskim stancję uczniowską. Z akt szkolnych wyziera ku nam typ kulturalnego człowieka, z zamiłowaniem oddanego swemu zawodowi, Krukowski, podobnie jak Mickiewicz, nie pozostawia nigdzie śladu udziału swego w jakichkolwiek nieporozumieniach Zgromadzenia Nauczycielskiego.

„Oprócz jasnego wykładu, z jawnym pożytkiem uczniów, obiektów swoich, nadto jeszcze chce i umie onym zożydzać dostrzeżone wady a dobre obyczaje i miłość honoru wpajać“<sup>22)</sup>. Takową opinię Ławrynowicza ozdabia jeszcze fakt otrzymania przez Krukowskiego, po ustąpieniu swem, zbiorowego podziękowania od obywateli pow. kowieńskiego za względność dla ubogich uczniów i ojcowski wobec dzieci stosunek.

Następcą jego był Chryzostom Niemczewski, kolega Mickiewicza z Seminarjum Nauczycielskiego, który zresztą zawiódł całkowicie pokładane w nim nadzieje Filomatów. Pochodził z pow. rosieńskiego, z rodziny szlacheckiej, ukończył szkołę postawską w 1812 r. a stopień kandydata filozofji otrzymał w 1815 r. W 1819 przeznaczony na nauczyciela arytmetyki do Mołodeczna, zostaje w 1820 przeniesiony do Kowna, gdzie udziela arytmetyki, moralnej, geografji i kaligrafji w niższych klasach. Miał lat 25, był żonaty, miał córkę. „Lubo małych zdolności i usposobienia“ — pisze Zan — „jednak przez pilność i staranie, przy pomocy dozorców domowych, uczniowie znaczny odnoszą pożytek tak, że lepszego żądać trudno. Cichy jest i spokojny, wdaje się jednak do nieporozumień. ...Ma żal do dozorczy za zdanie, może nieco za ostre, w protokule niegdyś napisane. Czytać (recytować) nie umie.“ Dobrowolski dorzuca tu jeszcze

<sup>22)</sup> Vol. 14/1816.



uwagę, że „godzien jest ważnej przestrogi, aby się do gładkości polskiego stylu, składni gramatycznej, a mianowicie ortografji... jaknajstaranniej przyłożył“<sup>23)</sup>. Natura, zdaje się, pospolita, o dość ograniczonych zainteresowaniach życiowych i, przez pewne wyczuwalne pierwiastki sybarytyzmu zbliżająca się do typu prowincjonalnego nauczyciela. Był w życiu otoczenia nie wartością fermentu, lecz materiałem do asymilacji.

J ó z e f N i e ł a w i c k i, kolega Dobrowolskiego z Uniwersytetu i Tow. Filomatycznego z lat 1805—1806, wykładał fizykę, matematykę, historję naturalną i jęz. francuski. Obowiązany był przytem czynić i notować obserwacje meteorologiczne, zbierać okazy do gabinetu hist. naturalnej i latem odbywać w polu praktyczne ćwiczenia z geometrii. Szkoły średnie ukończył w Wilnie; w r. 1803 przyjęty w stopniu kandydata na Uniw. Wileński, uzyskał w 1806 r. stopień magistra filoz. i w następnym zaraz roku przeznaczony został do Kowna. Za czasów Mickiewicza już ojciec rodziny, stworzył, zdaje się, w Kownie dom kulturalny, idący z postępem czasu, nie bez zasługi w tem zapewne pani domu, która była „tą jedną, co umie po francusku“, według wyrażenia filomaty Pietraszkiewicza.

Jako nauczyciel „z rzadką zdolnością i postępkiem uczniów wykłada swe objekta... bo i trafnie obchodzić się z uczniami, w nich wzbudzać szlachetną emulację, a dla siebie przyzwoity umie zjednywać szacunek“<sup>24)</sup>.

Z takowem zdaniem Ławrynowicza zgadzają się wszystkie urzędowe o Nieławickim opinie, jednogłośnie przyznając mu dużą wiedzę, kulturę umysłową i pedagogiczne uzdolnienie. Do wykładow używa, podobnie jak Dobrowolski i Mickiewicz, własnych sexternów. W 1812 r. wyjeżdża do Wilna i na wieś, a wraca do szkoły kowieńskiej z chwilą ich otwarcia. Ambitny, o wyższych aspiracjach, a wątłego zdrowia i obarczony również chorowitą rodziną, zgodził się z czasem na kowieńską rzeczywistość, nie bez osadu goryczy i apatji. Ciągłe niedomagania na zdrowiu rozwijają w nim przesadną o nie troskliwość i utrudniają pełnienie obowiązków, co się wyraża spóźnianiem na lekcje, opuszczaniem mszy studenckiej i t. p.

Z Dobrowolskim, jeszcze jako nauczyciele, nie lubili się: różniła ich pewna rywalizacja na gruncie spraw materialnych, w której Nieławicki był zawsze słabszą stroną; z chwilą zaś objęcia przez Dobrowolskiego dozoru szkoły, podrażniony w swej ambicji Nieła-

<sup>23)</sup> Vol. 60/1820.

<sup>24)</sup> Vol. 34/1814. Opinia S. Ławrynowicza.

wicki nie zaniedba okazji, by mu odpowiedzieć „z impozycją” i zaznaczyć tem samem swą niezależność. Właśnie za czasów Mickiewicza doszło do ostrego między nimi zatargu i ujawnienia wzajemnych niechęci z powodu adnotacji Dobrowolskiego, uczynionej w księdze dziejów szkolnych, o opieszałości i opuszczaniu się nauczycieli. Historia tego stosunku najlepiej świadczy, jak wypacza i wykalecza z czasem atmosfera prowincjonalnego życia nawet kulturalne i oświecone jednostki.

Galerję Mickiewicza Kolegów-Nauczycieli zamyka postać wykładowcy gram. łac.-polskiej i jęz. rosyjskiego, ze wszech miar godna uwagi i zastanowienia. Już sama biografia tego nauczyciela daje dużo do myślenia. Bartłomiej, syn Gabryela, Abrahamowicz, rodem z gub. kijowskiej, prawosławny, szlachcic (?), ukończył wydział teologiczny w Akademii Kijowskiej, poczem, wezwany przez urząd Podolskiej Powszechnej Opieki w r. 1800 do Kamieńca Podolskiego, wykłada tam jęz. rosyjski i jest dozorcą dwunastu uczniów funduszowych. W 1805 r. przeniesiony zostaje do Gimn. Grodzieńskiego, a stamtąd w 1809 do Kowna \*). Ma lat 44, żonaty, bezdzietny. W r. 1820 posiada już rangi: kolegałnego registratora (1805), sekretarza (1814) i radcy tytularnego; pobiera przytem od 1809 r. podwójną pensję w sumie rocznych 500 rb. sr. Wbrew podanemu szlachectwu nasuwa Abrahamowicz przypuszczenie pochodzenia z rodziny popowskiej (brzmienie imienia i nazwiska oraz pierwotnie zamieszczona karjera duchowna).

Według opinii władz szkolnych, był nauczycielem wytrawnym, posiadającym gruntownie swój przedmiot, i gorliwym o postęp uczniów. Zdolny, czytany w bieżącej literaturze ros., autor gramatyki polsko-rosyjskiej, prowadził wykłady jęz. państwowego nadzwyczaj umiejętnie, według najnowszych racjonalistycznych metod. O przedmiot ów specjalną zresztą wykazuje pieczołowitość, rywalizując w sprowadzaniu coraz to nowych książek i pomocy naukowych chyba z jednym tylko Mickiewiczem; węższy przytem wszędzie skrytą niełojalność względem siebie i swego przedmiotu, którego coraz rosnącą wagę (a więc i znaczenie nadawane przezeń własnej osobie), już wtedy doskonale odczuwa i umie wykorzystać dla swego profitu. Usytuowanie Abrahamowicza w szkole kowieńskiej jest wyjątkowe: bez odpowiedniego naukowego stopnia kwalifikacyjnego jest posia-

---

\*) Tu Abrahamowicz do roku 1813 wykładał arytmetykę, geometrję i geografję. Po tym roku dopiero objął w szkole wykład języka rosyjskiego (Arch. Okr. Nauk., 1813 r., t. 24).

daczem trzech rang i podwójnej pensji, gdy Dobrowolski i Nieławicki dopiero w 1821 r. dostają kolegjalnych assesorów, a tak zasłużony Ławrynowicz w ciągu 19 lat pozostawał bez podniesienia rangi!

Postać to specjalnie godna uwagi na tle czasów, w których się obraca, czasów liberalizmu przednowosilcowskiego, kiedy w obszernym okręgu naukowym wileńskim rozkwitała i rzucała się swą oświeconą polską szkołą. Rzucała pracowicie, nieustannie, gorąco, jakby w przeczuciu nadciągającej burzy, nie wiedząc, że przy jej warsztacie, udoskonalonym pięćdziesięcioletnią pracą Komisji Edukacyjnej i jej duchowych spadkobierców, zaprawią się do służby obywatelskiej nie tylko pokolenia filomackie, lecz że tam również wdrażać się będą do przyszłej działalności, nabierając pierwszorzędných metod i rutyny, pierwsi pedagodzy „obrusiteli”. Tak bowiem chciała ironja losu.

Drugie dziesięciolecie XIX w. było znaczone dla oświecenia polskiego na Litwie ciąglem powolnem opadaniem barometru pogody... Odczuwały to niejasno pojedyncze wśród społeczeństwa polskiego jednostki, widzieli i śledzili ze drżeniem ci najwybitniejsi, co stali u steru szkolnictwa narodowego i wyczuwali i śledzili tamci, najpierwsi ze Wschodu, co w pojedynkę, tu i owdzie, opadli byli na ziemię prowincji litewskiej, jak owe najmądrzejsze a wytrawne wronce, wydziobując posiew polskiej myśli i pracy dla „przysposabiania szczęśliwego znacznej liczby uczniów do służby monarszej i krajowej...”<sup>25)</sup>.

By ocenić w pełni rolę takiego Abrahamowicza, pamiętać należy, że język rosyjski w szkołach gub. Wileńskiej mniej więcej do r. 1812 był traktowany gorzej niż pozostałe dwa cudzoziemskie: francuski i niemiecki; był on nieobowiązkowy i zaledwie nieliczne szkoły miały metrów tego języka i to zwykle o wielce kulejących kwalifikacjach. Z czasem dopiero jęz. rosyjski wciskać się pocznie do rubryk wykładów szkolnych, a Rząd Uniw. Wileńskiego rozesłał do podwładnych mu szkół ankietę w sprawie nauczycieli jęz. rosyjskiego oraz zlecenie uważania go za przedmiot obowiązujący.

W takich warunkach i przy takiej tendencji rządu petersburskiego Abrahamowicz był perłą. Był on bowiem w swym fachu prototypem nie owych prostackich pijaczyn-łapowników, co zaleją wkrótce ziemię b. Rzeczypospolitej, lecz praojcem drugiego, niemniej liczniejszego gatunku rosyjskiego nauczyciela, co zdolny i wykwalifikowany, świadomie i wyrachowanie służyć będzie rusyfikatorskiej polityce, pchany

<sup>25)</sup> Vol. 13/1816. Relacja wizyt. Reszki, prof. Uniw. Wil.

ku temu tajemnem sprzymierzeniem się widoków korzyści osobistej z wrodzonym instynktem nienawiści do tego, co polskie. Uczniowie kowieńscy pod umiejętną ręką Abrahamowicza mogą się też poszczycić nielada postępami: na dorocznych popisach szkolnych obok polskiej przemowy mogła być wprowadzona dla starszych uczniów oracja w jęz. państwowym<sup>26)</sup>. Osiągnęła zaś ten stopień doskonałości młodzież żmudzka, przekładając pracowicie... poezję Krasickiego na język Łomonosowa i Dzierżawina<sup>27)</sup>.

Jako człowiek był Abrahamowicz „humoru zawsze kwaśnego”. Charakter skryty i mściwy, intrygant i delator, trawiony ciągłymi niedomaganiem, a podejrzliwy, nieufny i chciwy grosza, był w zadowalającym z Dobrowolskim zatargu i duszą wszystkich przeciw niemu koalicji. Nielubiany przez uczniów, płatających mu złośliwe figle, potrafił się też uprzykrzyć kolegom, skoro mu staruszek-emeryt Życki, wizytując szkoły w 1819 r., w prostocie ducha takie wystawił świadectwo: „Co do zdatności i pilności tego nauczyciela nie całe zarzucić nie można; chyba to, że owszem bardzo jest pilnym, bardzo gorliwym, bardzo pracowitym — a jak sam ustawicznie chory, w ciężkiej zostaje śledzienie, tak ledwieby może nie życzył i każdego jej nabawić. Ztąd dla kolegów i uczniów niezmiernie jest uprzykrzonym.” Całe Zgromadzenie szkolne wyraziło przytem temuz Wizytatorowi życzenie „oby grzecznym jakim sposobem” nauczyciel Abrahamowicz był z Kowna przeniesiony<sup>28)</sup>.

Przy końcu parę słów ogólnej charakterystyki Zgromadzenia szkolnego kowieńskiego z czasów Mickiewicza. Jako zespół nauczycieli był on niezaprzeczenie co do kwalifikacji naukowych na owe czasy pierwszorzędnym: w gub. Wileńskiej jedynie Kroże rywalizować mogły pod tym względem z Kownem. Wszakże demoralizująca długoletnia małomiasteczkowa atmosfera, wraz z toczącymi zgromadzenie niezgodą i intrygami musiały z czasem znacznie obniżyć aktywną wartość owych kwalifikacji. Dobrowolski wiosną 1820 r. zapisuje: „W klasie przy jednostajnem nukaniu młodzież nudzić się musi mianowicie, gdy rzadki jest nauczyciel, któryby szedł tak do klasy, jak na rzecz sobie ulubioną i miłą, albo przynajmniej, któryby obowiązek swój w ścisłym znaczeniu uważać chciał... Z tego powodu jaki taki uczeń liczy momenta razem z nauczycielem swojej w klasie pań-

<sup>26)</sup> Vol. 14/1815. Raport S. Ławrynowicza 25/VII. 1815. O popisie, na którym „uczeń St. Morawski po rosyjsku pożegnał gości”.

<sup>27)</sup> Vol. 3/1814. Raport Chodanięgo.

<sup>28)</sup> Vol. 20/1819. Rap. wizyt. prof. Życkiego.

szczyzny, aby się nawzajem jaknajprędzej nie widzieć“<sup>29)</sup>. Odrzucający z tej adnotacji część pewną na karb osobistych porachunków i tak reszta brzmieć będzie dość beznadziejnie. Mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że to właśnie zestawienie dotychczasowych nauczycieli z Mickiewiczem, który w 1819—20 z całym zapałem rzucił się do pracy — wywołało ową gorzką u Dozorcy refleksję. Opinia obywateli kowieńskich o szkole głosiła: „Dobrze uczą, lecz w zgodzie żyć nie umieją.“ Przybywający na rok szkolny 1819—1820 nauczyciel literatury, historii i prawa, Adam Mickiewicz, miał sobie, jak wiemy, o rzeczywistości kowieńskiej swoje własne, a gorzkie wyrabiać zdanie.

---

---

<sup>29)</sup> Vol. 66/1821. List wizyt. Koźuchowskiego do Uniw. Wil. 22/XI. 21 r.

ŚWIETLANEJ PAMIĘCI  
WŁADYSŁAWA MICKIEWICZA,  
SZLACHETNEGO CZŁOWIEKA  
I NIESTRUDZONEGO BADACZA  
ŻYWOTA WIELKIEGO SWEGO OJCA,  
NINIEJSZĄ PRACĘ  
POŚWIĘCA  
AUTOR,

PINCHAS KON.

## Z lat nauczycielskich Adama Mickiewicza 1819 — 1823 \*)

Prof. Teodor Wierzbowski w r. 1887 pierwszy sięgnął po materiały mickiewiczowskie do zbiorów Archiwum dawnego Okręgu Naukowego w Wilnie. Wydobyte i ogłoszone przez niego dokumenty są cennymi przyczynkami do okresu wileńsko-kowieńskiego w życiu poety<sup>1)</sup>. Zasłużony badacz źródła tego jednak nie wyczerpał. Zresztą w warunkach, w jakich dane było Prof. Wierzbowskiemu pracować przez władzę rosyjską w archiwum wileńskim<sup>2)</sup>, zaiste trudno było o planowe i systematyczne prowadzenie badań w tym kierunku. Siłą rzeczy, trzeba było wtedy zadowolić się tem, co się dostało. Późniejsze, kilkakroć przez Wierzbowskiego podejmowane,

---

\*) Praca referowana w Seminarjum Historycznym Uniwersytetu Wileńskiego pod kierownictwem P. Prof. T. E. Modelskiego na posiedzeniu z dnia 8-go czerwca 1929 r.

<sup>1)</sup> a) Otczot o komandirowkie s naucznoju cjelju w g. Wilno s 3/VI po 3/VII 1887 g. ekstraord. prof. F. Wierzbowskago, Warszawa 1887. (Odbitka z „Warszawskija Uniwersitetskija Izwiestija“, 1887, zeszyt 8).

b) T. Wierzbowski, Mickiewicz w Wilnie i Kownie 1815—24, w „Bibliotece Warszawskiej“ 1888, zeszyt kwietniowy, str. 1—32, (to samo po rosyjsku w „Wiestnik Jewropy“ 1888) oraz w tegoż „Z badań nad Mickiewiczem i utworami jego“, Warszawa 1916.

c) T. Wierzbowski, Luźne dokumenty do życiorysu Ad. Mickiewicza, w „Ateneum“, Warszawa 1897, t. IV.

<sup>2)</sup> Ob. dodatek na końcu niniejszej pracy.

próby uzupełnienia wydobytych materiałów nie odniosły skutku. Nadto w czasie wojny światowej część materiałów Archiwum Okręgu Naukowego Wileńskiego uległa uszczupleniu z powodu zniszczenia, sprzedaży na makulaturę i t. d. Niemniej jednak znajdujemy tu jeszcze niejeden dokument, interesujący biografa wielkiego poety.

Garść wiadomości, dotyczących okresu nauczycielstwa Mickiewicza w Kownie, rozrzuconych po różnych fascykułach Archiwum dawnego Okręgu Naukowego Wileńskiego, zebraliśmy w zimie 1928–9 r. Podajemy je niżej jako pokłosie do ogłoszonych już materiałów mickiewiczowskich, z tegoż archiwum pochodzących.

## I.

### Przed wyjazdem do Kowna.

Mickiewicz, mianowany na nauczyciela szkoły kowieńskiej w lipcu 1819 r., niechętnie tam wyjeżdżał. Wszak musiało to za sobą pociągnąć opuszczenie Wilna, bliskich przyjaciół i pracy wśród młodzieży wileńskiej, do której się tak był przywiązał. Toteż nastrój duszy poety po wakacjach letnich 1819 r., gdy zbliżyła się chwila nieuniknionego wyjazdu, był przygnębiony. Do tego dołączyły się jeszcze kłopoty pieniężne, z którymi młody nauczyciel nie mógł się uporać.

O warunkach materialnych wyjeżdżającego do Kowna Mickiewicza świadczy odnaleziona w oryginale nieznana prośba, jaką młody „kandydat stanu nauczycielskiego“ złożył rektorowi Uniwersytetu Wileńskiego Malewskiemu <sup>3)</sup>.

W drodze z Nowogródka do miejsca przyszłej pracy, którą miał rozpocząć w pierwszych dniach września, Mickiewicz zatrzymał się w Wilnie. Tu, w potrzebie widocznej będąc, Mickiewicz dnia 4 września <sup>4)</sup> zwrócił się z prośbą do rektora Malewskiego o wydanie

<sup>3)</sup> Archiwum dawnego Okręgu Naukowego, r. 1819, fasc. 5. „Odezwy urzędowe ze szkół i innych miejsc gub. Wileńskiej roku 1819“, k. 319. Prośba jest pisana na karcie pojedynczej rozmiaru 35,9 × 23,1 cm. cm.

Uprzejmie na tem miejscu dziękuję P. Prof. Stanisławowi Pigoniowi za łaskawie udzielone mi wskazówki bibliograficzne przy opracowaniu niniejszego rozdziału.

<sup>4)</sup> Dnia 3 września Rektor Malewski wydał Mickiewiczowi świadectwo dla dostania koni pocztowych na wyjazd do Kowna. Ob. Wierzbowski, Luźne dokumenty, I. c., str. 522–23.

Do Tadeusza Wielmożnego Rektora (Cesarzowskiego) Uniwersytetu  
Wileńskiego. Rady Collegialnego. Kawalera. Symona  
Malcuskiego

Od Adama Mickiewicza Kandydata Nauk  
Naukowych

Prośba.

Będąc zapracowany od Adama Uniwersytetu na Nauki Carla Littera-  
tury, Historii i Prawa do Szkoły Równoległej Wileńskiej,  
mam nadzieję, że do Jm. Pana, proszę aby zażyczył sobie  
wydanie na potrzeby wychodzącej miemu towarzyszki,  
książki potrzebnych do 1000 sztuk Uniwersytetu, na rachu-  
nek pensji mojej Naukowej. Proszę w Wilnie  
1819. R. 4go Dnia Miesiąca.

Adam Mickiewicz

Asygnatura J. Malcuskiego



mu tytułem zaliczki na rachunek przyszłej pensji nauczycielskiej 100 rubli srebrem na wydatki związane z wyjazdem.

Czytamy w tej prośbie co następuje:

Do Jaśnie Wielmożnego Rektora  
Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego,  
Radcy Kollegialnego i Kawalera  
Symona Malewskiego

od Adama Mickiewicza  
Kandydata Stanu nauczycielskiego.

P r o ś b a.

Będąc wyznaczony od Rządu Uniwersytetu na Nauczyciela Literatury, Historii i Prawa do Szkoły Powiatowej Kowieńskiej, smiem odnieść się do J. W-o Pana, prosząc, aby zalecono Kassyerowi wydać na potrzeby, wyjazdowi memu towarzyszące, Rubli srebrnych sto, N-ro 100, skassy Uniwersytetu na rachunek pensyi moiej nauczycielskiej. — Pisałem w Wilnie 1819 R-u, 4-go dnia M-ca 7-bra [septembra].

Adam Mickiewicz.

Żądany przez Mickiewicza awans był dość znaczny, jeśli zważymy, iż pensja jego w szkole kowieńskiej wynosiła 25 rubli srebrem miesięcznie. Niemniej jednak Malewski do prośby wychowania wszechnicy wileńskiej przychylił się i na podaniu napisał swoją decyzję: „Asygnować“.

Przyznaną zaliczkę miał wypłacić poecie kasjer Dyrekcji Szkół Gubernji Wileńskiej, pozostającej pod zwierzchnią władzą Rządu Uniwersytetu. Tegoż jeszcze dnia, 4 września, Malewski wystosował do Dyrektora Budziłłowicza odpowiednie w tej sprawie pismo<sup>5)</sup>, w którym polecił wypłacić Mickiewiczowi zaliczkę, rozkładając przytem potrącanie wydanej sumy na cały rok szkolny. Wedle adnotacji Budziłłowicz odebrał to pismo następnego dnia.

<sup>5)</sup> Arch. d. Okr. Nauk. r. 1819, fasc. 88. „Pisma urzędowe od władzy szkolnej z roku 1819“ (karty niepaginowane).

Pismo rektora brzmiało:

M. S. D. i O. N.

DEPARTAMENT

OŚWIECENIA NARODOWEGO

UNIwersYTET WILEŃSKI

Rząd Uniwersytetu

Nr. 3049.

Dnia 4 m-ca września 1819 r.

z Wilna

O wydanie r. s. 100 Nauczycielowi Literatury Mickiewiczowi na rachunek jego pensyi.

Do Dyrektora Szkół  
Gubernii Wileńskiej Nadwornego  
Sowieтника JP. Budziłowicza.

Rząd Uniwersytetu Wileńskiego porucza Dyrektorowi Szkół gubernii Wileńskiej, aby przeznaczonemu na Nauczyciela Literatury do szkoły powiatowej kowieńskiej Magistrowi filozofii Adamowi Mickiewiczowi opłacił na rachunek jego pensyi rubli srebr. sto, które mają być potrącane z pensyi tegoż w ciągu całego roku i o tem zaleci Zastępcy Dozorcy Szkoły Kowieńskiej.

(—) Symon Malewski, Rektor.

(—) Sekretarz Félix Mierzejewski.

Zdawałoby się, że nic nie stało już teraz na przeszkodzie do otrzymania wyjednanego awansu. Tymczasem okazuje się, że Mickiewicz tych 100 rubli nie podjął. Nie wiemy, dlaczego się tak stało. Jakkolwiekby w „Wiadomości rachunkowej Szkół Gubernji Wileńskiej z miesiąca września 1819 r.”<sup>6)</sup> znaleźliśmy tylko taką notatkę: „Na skutek zlecenia Rządu Uniwersytetu, pod datą 20 września roku teraźniejszego, wydano z sumy na extraordinaryjne wydatki szkół na podróż nauczycielom (Paszkieviczowi do Kroż... oraz) Wymowy i Prawa Adamowi Mickiewiczowi z Wilna do Kowna rubli asygnacyjnych 10 kopiejek 78, na srebro po kursie rubli 2 kopiejek 85 $\frac{1}{2}$ ”.

Zamiast więc 100 rubli srebrem zaliczki Mickiewicz otrzymał na podróż 2 rb. 85 $\frac{1}{2}$  kop. srebrem z funduszków na wydatki nadzwyczajne.

<sup>6)</sup> Arch. d. Okr. Nauk. r. 1819, fasc. 44. „Miesięczne sprawozdania o sumach szkół wileńskiego okręgu naukowego za czas 1/IX 1819—1820“, kk. 481—82. Przytoczony tu w tłumaczeniu z rosyjskiego tytuł fascykułu, odpisany z tegoż grzbietu, nie jest ścisły, gdyż faktycznie fascykuł zawiera sprawozdania rachunkowe już od września 1818 r.

czajne przeznaczonych. Że Mickiewicz zaliczki nie otrzymał, dowodzi ponadto niezbieżność rachunkowość samej szkoły kowieńskiej z roku szkolnego 1819/20 (listy płac nauczycieli) — z pensyj bowiem wypłacanych Mickiewiczowi, jak dalej zobaczymy, żadnych potrąceń nie robiono <sup>7)</sup>). Drobną niezwrotną sumę otrzymał zatem Mickiewicz jako podróże <sup>8)</sup>).

## II.

### Echa popisu w szkole kowieńskiej.

Mijał pierwszy rok pracy nauczycielskiej poety w Kownie. Wizytacja szkoły, dokonana w maju 1820 r., przyniosła mu zasłużone słowa uznania. Dorocznym zwyczajem odbył się w szkole przed zamknięciem roku szkolnego popis publiczny wobec zaproszonych gości. Na popisie rozdano między uczniów książki, uprzednio przez przyjaciół Mickiewicza anonimowo z Wilna nadesłane. Poeta wygłosił na popisie okolicznościowe przemówienie.

Uroczystość ta odbyła się 30-go czerwca. W kilka dni później, dnia 4 lipca, Dozorca szkoły kowieńskiej Stanisław Dobrowolski wysłał do Wilna, do Budziłowicza, raport zatytułowany „Wiadomość o odbyłym publicznym uczniów popisie“, w którym opowiada:

„Dnia 30 m-ca czerwca bieżącego roku, zrana od godziny ósmej do 12-ej, a po południu od pół do trzeciej do ósmej, odbywał się publiczny popis klas wszystkich przy zgromadzeniu zaproszonych gości, które się składało z urzędników ziemskich i grodzkich, z duchowieństwa tutejszych zakonów i wielu przybyłych rodziców.

„Po okazaniu postępu uczniów <sup>10)</sup> — przy ogłoszeniu przez Dozorcę szkoły zasług każdego — odebrali (uczniowie) z rąk tegoż, przy-

<sup>7)</sup> Ob. niżej rozdział IV: „Mickiewicz w rachunkowości szkoły kowieńskiej“.

<sup>8)</sup> Co się tyczy daty 20 września, pod którą wydana Mickiewiczowi suma figuruje w sprawozdaniu rachunkowym w Wilnie, nie świadczy ona bynajmniej, iż Mickiewicz dotąd w Wilnie jeszcze przebywał, w księdze bowiem rachunkowej szkoły kowieńskiej znajdujemy pierwszy podpis nowego nauczyciela w dniu 13-go września 1819 r. Jest przeto bardzo możliwe, że wydana Mickiewiczowi suma została później zaksięgowana wraz z drugą analogicznie wydaną kwotą.

<sup>9)</sup> Arch. Okr. Nauk., r. 1820, fasc. 60. „Pisma urzędowe od szkół gub. Wileńskiej roku 1820“ (karty niepaginowane).

<sup>10)</sup> Szkoła kowieńska była jedną z pierwszych na Litwie, do której Żydzi zaczęli uczęszczać. Jeszcze w r. 1803 zgłosił się „starozakonny Wolf medyk“, który chciał oddać do szkoły, utrzymywanej jeszcze podówczas przez XX. Franciszkanów, swego syna. Prefekt szkoły, nie wiedząc, jak ma w danym wypadku postąpić, zwrócił się po wskazówki do władz Uniwersytetu Wileńskiego. Uniwer-

słane od niewiadomych osób na dniu 18-go przeszłego czerwca, przeznaczone dla siebie ojcyste dzieła — — —.

Akt popisu otwarty był przemową przez ucznia JP. Gedymina<sup>11)</sup>, daną od nauczyciela Literatury JP. Mickiewicza, a zamknięcie onego nastąpiło po rozdanych nagrodach przez tegoż nauczyciela, który, w swym pięknym głosie dawszy uczuć obdarzonym uczniom szacunek otrzymanych darów, dalszych do naśladowania wzywając, ważność dobra nauki i łatwe onych źródła z dobroci panującego Monarchy okazał. Nakoniec, złożywszy winne uwielbienie wspaniałości darodawców, którzy się do podnaszania i ożywiania nauk z tak zbawienną pomocą przychyłać raczą, wdzięczne wyrazy przytomnej publiczności za darowane chwile oświadczył.“

Przedstawiony w raporcie Dobrowolskiego przebieg popisu jest skądinąd znany, a mianowicie z korespondencji współczesnej w „Kurjerze Litewskim“, na którą zwrócił już uwagę Chmielowski i niedawno także p. A. Bosiacka<sup>12)</sup>. Niemniej jednak jest ciekawe spostrzeżenie, jakie daje zestawienie tych dwu sprawozdań o popisie w szkole kowieńskiej, t. j. naszego raportu Dobrowolskiego z korespondencją

sytet niezwłocznie polecił prefektowi kowieńskiemu przyjąć małego Wolfa, pisząc przytem: „... dobrodziejstwo powszechnego oświecenia rozciąga się dla wszystkich mieszkańców Imperjum i przeto szkół publicznych nikomu zagradzać nie można i owszem starać się, aby przystęp do nich każdemu ułatwić“. Ob. Sbornik matieriałow dla istorii proswieszczenija w Rossii, t. II. Petersburg 1897, str. 583—84.

W sprawozdaniu rocznem Dozorcy tejże szkoły kowieńskiej powiatowej X. Wita Wyszyńskiego z dn. 30 czerwca 1805. r., nadesłanem do Wilna, figuruje już wśród 25 uczniów pierwszej klasy uczeń „Frytz Wulf, ojca Samuela z Kowna, religji starozakonnej, wiek 10 lat i t. d.“ [Arch. d. Okr. Nauk., r. 1805, t. 9, kk.75—86]. W imiennym wykazie uczniów szkoły kowieńskiej z roku szk. 1812/13 znajdujemy również wśród uczniów pierwszej klasy dwuletniej Żyda „Dawida syna Chackiela, z Kowna, wyznania mojżeszowego, lat 16 (najstarszy w klasie!)“. Wedle tegoż wykazu uczęszczali wtedy do szkoły uczniowie: katolicy, luteranie, dyssydenci, wyznania greko-rosyjskiego i (jeden) mojżeszowego. [Arch. d. O. N., r. 1813, t. 24, k. 1].

Posiadamy jeszcze inne wiadomości archiwalne o uczniach Żydach w szkole kowieńskiej z późniejszych lat. Niestety nie jest nam znany skład wyznaniowy uczniów szkoły kowieńskiej z okresu nauczycielstwa Mickiewicza.

<sup>11)</sup> Bernard Gedymin był uczniem klasy III pierwszoletniej, jak widać z tegoż raportu.

<sup>12)</sup> a) Kurjer Litewski, 1820, Nr. 87, z dn. 21 lipca w dodatku, bez podpisu.

b) Piotr Chmielowski, „Adam Mickiewicz“, 1886, t. I, str. 176—77.

c) A. Bosiacka, „Nieco o nauczycielskiej działalności A. Mickiewicza w Kownie“, „Słowo“, Wilno 1923, w dodatku literackim do Nr. 82 z 15/IV. Oczywiście omyłką jest cytowanie przez p. Bosiacką „Kurjera Wileńskiego“ zamiast „Kurjera Litewskiego“. Gazety „Kurjer Wileński“ w owym czasie w Wilnie wcale nie było. Prócz „Kurjera Litewskiego“ wychodził jeszcze tylko „Dziennik Wileński“.

kowieńską w „Kurjerze Litewskim“. Okazuje się bowiem, że późniejsza nieco korespondencja jest d o s ł o w n e m powtórzeniem raportu Dobrowolskiego z dodaniem tylko wstępu i zakończenia <sup>13)</sup>.

Uderzająca identyczność tekstów nasuwa myśl, iż albo autor raportu (Dobrowolski), albo jego odbiorca (Budziłłowicz) przyczynił się do wydrukowania w „Kurjerze Litewskim“ tego sprawozdania. Dalsze wyjaśnienie w tej mierze daje nam zapisana w „Księdze przychodów i rozchodów szkoły kowieńskiej 1819 r.“ pozycja pod datą 10 września 1820 r.: „Do redakcji „Kurjera Litewskiego“ za wydrukowanie 90-u wierszy o popisie publicznym przez ręce W-go Dyrektora Szkół (Budziłłowicza) za udziałnym rewersem opłacono rubli serbr. dwa“ <sup>14)</sup>. A więc korespondencja w „Kurjerze Litewskim“ o popisie jest pochodzenia urzędowo-szkolnego i za jej wydrukowanie zapłaciła szkoła kowieńska.

### III.

#### Początek drugiego roku pracy nauczycielskiej.

Wakacje letnie 1820 r. Mickiewicz spędził w stronach rodzinnych, w Nowogródzkiem. Lato owe jakże nad losem jego zaciążyło. Poeta, który głosił „...a ze słabością łamać uczmy się za młodu“, został przez surowy los wystawiony na twardą próbę i sam omal nie uległ „słabości“. Pod koniec bowiem wakacyj nastąpiło rozstanie się z Marylą.

Obowiązek kazał jednak wrócić do Kowna, gdzie nauka w szkole miała być podjęta na nowo z początkiem września. Mickiewicz, zdążając do Kowna, zatrzymał się w Wilnie i tu pod brzemieniem ostatnich przeżyć rozchorował się. Spowodowało to spóźnienie się powrotu Mickiewicza do szkoły.

W Kownie oczekiwano Mickiewicza z wzrastającą coraz niecierpliwością. Zajęcia szkolne miały być wznowione pierwszego września. Tymczasem mija dzień po dniu a kompletu nauczycieli jeszcze niema, co gorsza, niestało także „nauczyciela literatury, historii

---

<sup>13)</sup> Kilka tylko jest drobnych zmian, jak nprz. wedle „Kurjera Litewskiego“ Mickiewicz w swem przemówieniu „źródła z dobroci panującego Monarchy w żywych myślach okazał“. Natomiast raport Dobrowolskiego podaje czas trwania popisu, czego niema w „Kurjerze“.

<sup>14)</sup> Arch. d. Okr. Nauk., r. 1820, fasc. 53.

Tak samo wspomina o tym wydatku Dobrowolski w raporcie do Budziłłowicza z 11/X 1820 r. „Za druk ogłoszenia popisów rub. sr. 2“. [Arch. d. Okr. Nauk. r. 1820, fasc. 60].

i prawa“, będącego filarem szkoły. Rozpacz Dozorcy szkoły z tego powodu jest zrozumiała.

Już dnia 2-go września 1820 r. Dobrowolski pisze w raporcie do Budziłłowicza m. in.<sup>15)</sup>: „Nic jeszcze Szkoła nie wie o nauczycielu Mickiewiczu, pewnie stan zdrowia niedobry opóźnia jego przybycie“. Informując dalej, że jeszcze jeden nauczyciel szkoły, Nieławicki, dotąd nie wrócił i że nauczyciel Abrahamowicz musiał wyjechać z Kowna w pilnych sprawach osobistych, kończy Dozorca swój pierwszy raport w nowym roku szkolnym z rezygnacją: „...Tak się to nieszykownie w teraźniejszym roku składać poczyną“.

Podczas jednak gdy nauczyciele Nieławicki i Abrahamowicz niebawem się pojawili, Mickiewicza ciągle jeszcze nie było. 13-go września Dobrowolski znowu wysłał do Budziłłowicza raport „względem znajdowania się nauczycieli przy obowiązku“, w którym pisał<sup>16)</sup>: „Stosownie do zlecenia W-go Dyrektora mam honor donieść, iż do zupełnej liczby osób tutejszego Zgromadzenia (nauczycieli) nauczyciel literatury i prawa Imć Pan Mickiewicz jeszcze nie przybył. Nauczyciel matematyki i fizyki Imć Pan Nieławicki, który, przepędziwszy wakacje na wsi, udał się dnia 31-go sierpnia do Wilna, a powrócił zrana dnia 7-go września, doniósł, iż nauczyciela Mickiewicza zostawił tamże chorego i kiedyby mógł powrócić, to od polepszenia zdrowia jego zawisło“.

Powtarzając litanję kłopotów, jakie wynikły w szkole w pierwszych dniach września z powodu braku nauczycieli, tłumaczy się Dobrowolski, dlaczego tym razem nie było uroczystego otwarcia roku szkolnego i pisze: „Z tego powodu, gdy jedni (nauczyciele) na ostatni moment ledwie przybyli a drugich wcale nie było, zaszła wielka nieskładność co do zwyczajnego szkół rozpoczęcia, której jak w tem miasteczku zanieważyć nie można. Wmawia się albowiem rodzicom i zaleca się dzieciom, aby przybywały na pierwszy. Lecz gdy nie zastają nauczycieli, rozumieją i wierzą, iż tylko nadrabiamy pozorem. Musiałem się tutaj przed niektórymi tłumaczyć, iż to przypadkowie w tym roku tak się złożyło. Tą samą okolicznością i przed W-nym Dyrektorem się tłumaczę, iż o akcie otwarcia Szkoły osobnego niema“.

<sup>15)</sup> Arch. d. Okr. Nauk., r. 1820, fasc. 60, raport Nr. 36.

<sup>16)</sup> Ibidem, raport Nr. 40. Wierzbowski (w „Mickiewicz w Wilnie i Kownie“) cytuje w tej sprawie raporty Dyrektora Budziłłowicza do Rządu Uniwersytetu. My zaś przytaczamy raporty Dozorcy szkoły kowieńskiej Dobrowolskiego do Budziłłowicza. Nasze raporty Dobrowolskiego były podstawą dla raportów Budziłłowicza.

raportu<sup>17)</sup>, albowiem, doczekawszy się powrotu JP. Nieławickiego w pomoc do wyższych uczniów, dopiero prywatnie tylko promocje ogłosić i promowanych po klasach rozdzielić mogłem na dniu 7-ym września“.

15-go września Mickiewicz wyjechał do Kowna.

Spóźnienie się Mickiewicza o dwa przeszło tygodnie wywołało, jak wiadomo, zatarg z Uniwersytetem, który poetę o symulowanie choroby podejrzewał i zagroził mu przykreml konsekwencjami.

Znaną „eksplikację“ poety, w której tłumaczył się przed władzą Uniwersytetu z powołaniem się na lekarzy, którzy go w Wilnie leczyli, ogłosił już Wierzbowski. Dodamy tylko, iż „eksplikację“ swoją pisał Mickiewicz w stanie zachwianej równowagi i silnego zdenerwowania. Świadczą o tem liczne omyłki, przeoczenia, opuszczenia znaków pisarskich oraz w sposób aż nadto widoczny sam charakter pisma poety.

Wyjaśnienie swoje Mickiewicz wysłał drogą służbową. Złożył je więc na ręce swego bezpośredniego przełożonego, Dozorcy Dobrowolskiego, który 20-go września „eksplikację“ przesłał Budziłłowiczowi, dodając od siebie krótko<sup>18)</sup>: „Przesyła się pismo nauczyciela JP. Mickiewicza, adresowane do Wielmożnego Dyrektora, które tenże nauczyciel Dozorcy ku przesłaniu złożył“.

#### IV.

##### Mickiewicz w rachunkowości szkoły kowieńskiej.

Pensja Mickiewicza w szkole kowieńskiej wynosiła 25 rubli srebrem miesięcznie, przyczem potrącano 1% (a więc Mickiewiczowi 25 kop.) „na szpital“. Ściągane w ten sposób składki ubezpieczeniowe na wypadek choroby kierownictwo Szkoły wносиło do kowieńskiej powiatowej Kasy Skarbowej („kaszniczejstwa“). Składki „na szpital“ niekoniecznie były potrącane każdego miesiąca, niejednokrotnie czyniono to za kilka ubiegłych miesięcy naraz.

Dla porównania zestawimy pensję pobierane przez innych członków Zgromadzenia nauczycielskiego szkoły kowieńskiej w r. szk.

<sup>17)</sup> Uroczyste otwarcie roku szkolnego należało do tradycji szkoły kowieńskiej. Tak nprz. czytamy w sprawozdaniu rocznem tejże szkoły kowieńskiej z roku 1805: „Otwarcie szkoły następuje 1 września z mową od nauczyciela wymowy mianą, zamknięcie przypada 29 czerwca z popisem i mowami zwyczajnemi. W dzień przed aktem zapraszają się goście, duchowni i świeccy“. [Arch. d. Okr. Nauk., r. 1805, fasc. 9, kk. 75—86].

<sup>18)</sup> Arch. d. Okr. Nauk., r. 1820, fasc. 60, raport Nr. 42.

1819/20. Oprócz Mickiewicza pobierali miesięcznie: Józef Nieławicki, nauczyciel fizyki, matematyki i jęz. francuskiego — 41 r. sr. 66 $\frac{1}{2}$  kop.; Bartłomiej Abrahamowicz, nauczyciel jęz. rosyjskiego i gramatyki polsko-łacińskiej — 41 r. sr. 66 $\frac{1}{2}$  kop.; Ignacy Krukowski, nauczyciel geografii i arytmetyki — 25 r. sr.; Jakób Lensy, nauczyciel rysunków — 16 r. sr. 66 $\frac{1}{2}$  kop. i wreszcie sam Dozorca (właściwie „zastępca Dozorcy“) szkoły Stanisław Dobrowolski — 26 r. sr. 66 $\frac{1}{2}$  kop.

Pensje wypłacano normalnie nauczycielom każdego miesiąca zdołu, wszystkim w jednym dniu. Nauczyciele kwitowali odbiór pensji w „księdze przychodów i rozchodów szkoły powiatowej kowieńskiej“, każdy swoją pozycję. Pozatem nauczyciele w tejże księdze podpisywali obok Dozorcy zamknięcie rachunkowe szkoły za cały ubiegły miesiąc.

Poraz pierwszy wogóle spotyka się Mickiewicza w księdze rachunkowej szkoły kowieńskiej w pozycji pod datą 13-go września 1819 r.<sup>19)</sup> Jakiś cieśla miał otrzymać 1 rub. sr. i 4 kop. za zreperowanie dachu, a jako że był niepiśmienny, pokwitował za niego Mickiewicz: „Do takowej opłaty proszony od W. Rożanowskiego (cieśli), za świadka podpisuję się. A. Mickiewicz“.

Pierwszą pensję (za wrzesień 1819) odebrał nowy nauczyciel dnia 30-go września, kwitując: „Takowe rubli dwadzieści (!) pięć odebrałem. A. Mickiewicz“. Pod pierwszym miesięcznym zamknięciem rachunkowym roku szkolnego 1819/20 widnieje już także podpis poety (dn. 1/X 1819): „Adam Mickiewicz nauczyciel literatury i historii“<sup>20)</sup>. Za grudzień 1819 r. Mickiewicz otrzymał tylko 24 rub. sr., jeden rubel potrącono mu „na szpital“ za pierwsze cztery miesiące. Przed wakacjami letnimi Mickiewicz odebrał pensję za 2 miesiące aż do 1-go września.

Rok szkolny 1920/21 rozpoczyna się niepomyślnie dla Mickiewicza również w rachunkowości szkoły<sup>21)</sup>. Za wrzesień 1820 wypłacono pensję dnia 30-go września wszystkim z wyjątkiem Mickiewicza. Znajduje się to w oczywistym związku z spóźnionym powrotem Mickiewicza do pracy, wskutek czego Rząd Uniwersytetu polecił szkole

<sup>19)</sup> Arch. d. Okr. Nauk., r. 1819, fasc. 73, „Xięga przychodów i rozchodów szkoły, kowieńskiej 1819 roku“ (karty niepaginowane). W tekście będziemy dalej te księgi nazywać rachunkowemi.

<sup>20)</sup> W księgach rachunkowych poeta nie zawsze jednako się podpisywał, innym razem bowiem — rzadziej — podpisuje się jako „nauczyciel literatury, historii i prawa“.

<sup>21)</sup> Arch. d. Okr. Nauk., r. 1820, fasc. 53. „Xięga przychodów i rozchodów szkoły powiatowej kowieńskiej 1820 roku“ (karty niepaginowane).



zatrzymać pensję samowolnego nauczyciela. Wprawdzie Rząd Uniwersytetu był już w międzyczasie zreasumował swoje postanowienie pierwotne i przyznał poecie pensję za czas od 1-go września <sup>22)</sup>, decyzja ta jednak — z ostrem upomnieniem dla poety — nie nadeszła była jeszcze do Kowna. Zatrzymaną pensję odebrał Mickiewicz dopiero w kilka dni później, a mianowicie dnia 2-go października <sup>23)</sup>.

Do końca 1820 r. wszystko potoczyło się już normalną koleją. W pierwszych miesiącach 1821 r. <sup>24)</sup> pieniądze dla szkoły kowieńskiej nie nadeszły z Wilna w przewidzianym terminie i wskutek tego za miesiące styczeń i luty wypłacono nauczycielom zaległe pensje dopiero dnia 11-go marca.

Na wakacje letnie 1821 r. Mickiewicz wyjechał, nie doczekawszy się wypłaty za miesiące wakacyjne. Miał bowiem w Wilnie zabiegać o uzyskanie rocznego urlopu. Toteż pod datą 30 lipca, gdy wypłacono za lipiec i sierpień razem, zapisano, że kwotę, przypadającą za te 2 miesiące Mickiewiczowi, podjął „za jego poleceniem“ Dozorca szkoły Dobrowolski <sup>25)</sup>.

Urlop roczny został Mickiewiczowi udzielony i na rok szkolny 1821/22 miał go zastąpić Mikołaj Kozłowski, który pobierał również 25 r. sr. miesięcznie.

Urlopowany i wolny od obowiązków nauczycielskich, poeta we wrześniu 1821 r. do Kowna na krótko jednak powrócił. W liście z Kowna do „kochanego Nufrego“ (Onufrego Pietraszkiewicza) dnia 13-go września 1821 pisał, że przybył „niby dla zabrania rzeczy“ <sup>26)</sup>.

<sup>22)</sup> Wyjaśnienie („eksplikację“) Mickiewicza Rząd Uniwersytetu rozważał na posiedzeniu swoim z dn. 25 września 1820 r. Por. Wł. Mickiewicz, „Żywot Adama Mickiewicza“, t. I, wyd. II. Poznań 1919, dodatki str. 381—82.

<sup>23)</sup> Okoliczność, iż Mickiewicz dnia 2 października własnoręcznie pokwitował odbiór zatrzymanej pensji, pozwala nam określić datę ad quem listu, wysłanego wówczas przezeń do Jeżowskiego. Kallenbach w „Nieznanych pismach A. Mickiewicza“ (str. 303—4) podaje czas napisania tegoż „październik 1820 r.“. W liście tym poeta pisał do przyjaciela: „... Pensję zatrzymał mnie Rząd Uniwersytetu za spóźnienie się; posłałem mocne objaśnienie; *odpowiedzi niema* (kursywa nasza — P. K.), trzeba znowu nudzić się pisaniem prośby“. Tak pisać poeta mógł tylko 1 października 1820 r. względnie następnego dnia nad ranem.

<sup>24)</sup> Arch. d. Okr. Nauk., r. 1821, fasc. 20. „Xięga przychodów i rozchodów szkoły kowieńskiej roku 1821“ (karty niepaginowane).

<sup>25)</sup> Przeto w liście Mickiewicza do Czeczota z lipca 1821 r. („Nieznane pisma“, str. 342—44) w wzruszającym opisie zrujnowanego domu rodzicielskiego, do którego po drodze zajechał był, czytamy: „Biedna ta sługa u nas strawiła wiek, teraz bez sposobu do życia... Oddałbym jej grosz ostatni, *gdybym wtenczas miał przy sobie*“ (kursywa nasza).

<sup>26)</sup> „Nieznane pisma“, str. 344—46.

w istocie zaś przybył poeta dla zobaczenia się raz jeszcze z p. Kowalską, „Wenerą“ kowieńską. Z pobytu tego krótkiego w Kownie pozostała w księdze rachunkowej szkolnej jeszcze jedna notatka, ostatnia z okresu przedurlopowego. Poeta, jak się okazuje, zabierając swoje rzeczy, „spuścił“ bibliotecę szkolnej prywatny swój egzemplarz Horacjusza. Otrzymałą zaś kwotę pokwitował pod datą 12-go września 1821 r.: „Za dzieło Horacjusza nowego wydania z wykładem polskim odebrałem rubel jeden kopiejek dwadzieści. Adam Mickiewicz“.

Po skończonym urlopie, który w literaturze polskiej zapisał się przełomową datą pojawienia się pierwszego tomiku poezyj wielkiego poety, Mickiewicz wcześniej stawiał się do pracy w Kownie. Zastajemy go bowiem na stanowisku już w pierwszych dniach września 1822 r.<sup>27)</sup> Zrazu miał kłopoty z zagospodarowaniem się tu nanowo. „Ledwie mam czas chwycić pióro — pisał poeta do Pietraszkiewicza dnia 3-go września 1822 z Kowna — tyle przenosin, sprawunków, przyborów...“<sup>28)</sup>

Pierwszemi jaskółkami powrotu poety do szkoły kowieńskiej, by rozpocząć trzeci rok nauczycielstwa, są notatki w księdze rachunkowej szkolnej pod datą drugiego i trzeciego września 1822 r. Czytamy tu: „2 września. Za wybielenie stancji jednej w mieszkaniu nauczyciela literatury i historii JPana Mickiewicza, mularzowi Weberowi opłacono kopiejek pięćdziesiąt (50)“. A dalej: „3 września. Za wymycie podłogi w dwóch stancjach u tegoż nauczyciela JPana Mickiewicza opłacono najętej kobiecie kopiejek czterdzieści (40)“. Z tych notatek dowiadujemy się, że Mickiewicz otrzymał teraz wygodniejsze, bo z dwóch składających się izb, mieszkanie<sup>29)</sup>. Zostało ono doprowadzone do należytego porządku odpiero 3-go września<sup>30)</sup>, kiedy poeta był już w Kownie, stąd jego żale w przytoczonym liście do przyjaciela.

Wysokość pensji Mickiewicza po urlopie nie uległa zmianie.

Do końca roku 1822 wypłacono nauczycielom regularnie, zaś po Nowym Roku<sup>31)</sup> znowu coś się zepsuło (w miesiącach zapewne zimo-

<sup>27)</sup> Arch. d. Okr. Nauk., r. 1822, fasc. 45, „Xięga przychodów i rozchodów szkoły powiatowej kowieńskiej na rok 1822“.

<sup>28)</sup> „Nieznane pisma“, str. 351.

<sup>29)</sup> W okresie przedurlopowym Mickiewicz zamieszkiwał w jednej tylko izbie. Ob. „Nieznane pisma“, str. 300: („chodzę znowu po mojej pustej stancji“) oraz Chmielowski, I, str. 170.

<sup>30)</sup> Mickiewicz już 2 września był w Kownie. Pod tą bowiem datą podpisał się w księdze rachunkowej pod zamknięciem rachunkowym za ubiegły sierpień.

<sup>31)</sup> Arch. d. Okr. Nauk., r. 1823, fasc. 60, „Xięga przychodów i rozchodów szkoły powiatowej kowieńskiej na rok 1823“.

wych trudniej było przysyłać pieniądze z Wilna do Kowna). Za styczeń i luty 1823 r. wypłacono dopiero 15 marca, zato za marzec — już 20-go tegoż miesiąca, za kwiecień — 26/IV, za maj i czerwiec razem — 29/VI<sup>32)</sup>, za lipiec — 31/VII i za sierpień — 30/VIII. Ostatnie własnoręczne pokwitowanie odbioru pensji z podpisem Mickiewicza w rachunkowości szkoły kowieńskiej jest właśnie z 30 sierpnia 1823 r.

W wypłacie za wrzesień figuruje już następca Mickiewicza Zygmunt Bartoszewicz.

## V.

### Mickiewicz a biblioteka szkoły kowieńskiej.

Chcąc zgłębić twórczość Mickiewicza z okresu kowieńskiego, należy, rzecz jasna, poznać świat myśli, w którym poeta wówczas żył. Trzy lata szkolne — 1819/20, 1820/21 i 1822/23 — spędził Mickiewicz w Kownie. Wiemy z jego korespondencji, iż w Kownie poważnie nad sobą pracował, dużo czytał. Miał wprowadzić niektóre książki własne<sup>33)</sup>, inne przysłane od przyjaciół z Wilna, wszelako musiał także korzystać z biblioteki szkoły, w której pracował.

---

<sup>32)</sup> List Mickiewicza do Czeczota „z Kowna, w końcu czerwca 1823 roku“. (Nieznane pisma“, str. 403—4: „... Posyłam tobie rubli siedem, z którymi udasz się natychmiast do redakcji, zaprenumerujesz Kurjera [Litewskiego] na drugie półrocze“) nie był zatem najprawdopodobniej pisany przed 29-ym czerwca, dniem odebrania przez Mickiewicza zaległej pensji za dwa miesiące.

Wierzbowski nie znał „Xiąg przychodów i rozchodów szkoły kowieńskiej“, na których opieramy się w niniejszym rozdziale. Natomiast miał w ręku widocznie miesięczne zestawienia rachunkowe szkoły kowieńskiej (tylko za rok 1823), wysyłane do Budziłłowicza z podpisami nauczycieli. Toteż, gdy Wierzbowski pisze [„Z badań nad Mickiewiczem“, str. 44, w uwadze]: „Widziałem listy płacy nauczycieli szkoły kowieńskiej z 1823 r., własnoręcznie przez nich podpisywane; podpisy Mickiewicza znajdują się na listach z 6 lutego, 1 marca, 1 kwietnia, 1 maja, 3 czerwca, 1 lipca i 1 sierpnia“, wymaga to koniecznego sprostowania. Wierzbowski bowiem nie widział listy płac, na której nauczyciele kwitowali odbiór pensji, lecz zapewne tylko miesięczne zamknięcia rachunkowe, podpisywane zazwyczaj przez nauczycieli obok Dozorcy w pierwszych dniach każdego miesiąca, niezależnie od tego, czy w ubiegłym zamkniętym miesiącu otrzymali pensję, czy też nie. Faktyczne listy płac (oryginały) są zawarte w „Xięgach przychodów i rozchodów“, w których nauczyciele nie tylko podpisywali zamknięcia rachunkowe, lecz także kwitowali słownie odbierane pensje. Daty przytoczone przez Wierzbowskiego zgadzają się zresztą z datami zamknięć rachunkowych w „Xięgach“ i bynajmniej nie świadczą zatem, że wtedy właśnie wypłacono nauczycielom pensje.

Fascykuł, z którego Wierzbowski daty powyższe wyjął, nie mogliśmy obecnie odnaleźć w Archiwum d. Okr. Nauk. Wedle informacji personelu Archiwum, fascykuł pewnie podczas wojny zaginął.

<sup>33)</sup> „Nieznane pisma“, str. 228, 232.

Nie jest znany skład tej biblioteki w chwili, gdy Mickiewicz objął stanowisko nauczyciela<sup>34)</sup>. Jesteśmy natomiast w stanie poznać ruch książek, przybywających bibliotece w latach 1819—23, o ile ruch ten odzwierciedla się w rachunkowości szkoły kowieńskiej. Wszelkie bowiem wydatki, a w tem i rozchody na pomoce naukowe, jak książki dla biblioteki szkolnej i t. d., były zapisywane bardzo dokładnie. Wiadomości w tej materji są w danym wypadku tem cenniejsze, ponieważ Mickiewicz zawiadywał biblioteką szkolną<sup>35)</sup> i książki przeważnie sam zakupywał. Z uwagi na tę okoliczność są ciekawe nie tylko już nabyte dla biblioteki kowieńskiej książki, lecz również dezyderaty i inne pisma, wyszłe w owym czasie z szkoły kowieńskiej a z jej biblioteką związane.

Z ksiąg rachunkowych szkoły kowieńskiej za lata 1819—23 wyciągnęliśmy poniżej pozycje biblioteczne, wymieniając jednak te tylko z nabytych dla biblioteki dzieł, które mogą nas interesować ze względu na osobę poety.

Pierwszy wydatek na książki do biblioteki szkolnej w okresie nas zajmującym uczyniony został tuż we wrześniu 1819 r., rozchodowano mianowicie 11 r. sr. 55 kop. na 5 dzieł, wszystkie z zakresu przedmiotów przez Mickiewicza, nowego nauczyciela, wykładanych i niewątpliwie dla jego potrzeby nabytych<sup>36)</sup>. Zaksięgowana pozycja wymienia je: Kupiono do Biblioteki Szkolnej xięgi i za one wydano:  
1-mo Dzieło Stanisława Hrab. Potockiego, tomów sześć 6 r. 50 k.  
2-do Wybór różn. gatunków mowy ustnej Chrzanowskiego 1 „ 55 „  
3-tio Historiae Litterariae Graecorum, Ernest Groddeck, t. I 1 „ —  
4-o Dzieje starożytne Joachima Lelewela, tom I 1 „ 50 „  
5-to Wiadomości początkowe Prawa Szaniawskiego, tom I 1 „ —

Wiecej książek dla biblioteki w r. szk. 1819/20 nie zakupiono, jeśli nie liczyć kalendarzyka politycznego, nabytego u Zawadzkiego.

<sup>34)</sup> W wyżej już cytowanym sprawozdaniu szkoły kowieńskiej z roku 1805 jest podana ówczesna ilość dzieł w bibliotece szkolnej — 1075.

Że biblioteka szkoły kowieńskiej posiadała za czasów Mickiewicza zasobne, przynajmniej ilościowo, zbiory, dowodzi pozycja wydatkowa z dn. 20/XI 1820 r.: „Stanisławowi Soroce, Dozorcy domowemu, za napisanie jednego egzemplarza katalogu ksiąg biblioteki tej szkoły w arkuszach 29-u opłacono sześć rubli sr.“.

<sup>35)</sup> Jako zarządzający biblioteką szkolną Mickiewicz często się stykać musiał ze stałym introligatorem tej biblioteki. Był nim Żyd Jochel Lejbowicz, którego tu i ówdzie spotykamy w księgach rachunkowych, kwitującego różne kwoty, jakie otrzymał za pracę, wykonaną dla biblioteki. Introligator ten był, jak widać, biegły w hebrajszczyźnie i otrzymywane pieniądze kwitował bardzo elokwentnie, po hebrajsku, nie ograniczając się do samego podpisu.

<sup>36)</sup> Por. „Nieznane pisma“, str. 229, 244.

Pozatem należy, zdaniem naszym, zapisać na konto działalności bibliotekarskiej Mickiewicza w Kownie, jeśli nie w całości, to niewątpliwie w dużej części, następującą odpowiedź, jaką szkoła kowieńska 17 maja 1820 r. (bez podpisu!) wysłała Dyrektorowi Szkół gub. Wileńskiej Budziłowiczowi <sup>37)</sup>:

„Na zapytanie Dyrekcji Szkół gubernji Wileńskiej z datą 13 maja z N-rem 263 przysłane do tej szkoły, czyliby nie życzyła nabyć do swej biblioteki tłumaczenia Poema Lukana <sup>38)</sup> z francuskiego prozą na język rosyjski, ma honor też szkoła odpowiedzieć, iż gdy jej Biblioteka w istotnie potrzebowane księgi jeszcze nie jest opatrzona i gdy nawet z dwójga tłumaczeń na wiersz polski dobrze wykonanych jakie są: jedno Chrościńskiego a drugie Bardzińskiego żadnego dotąd nie posiada, przeto wspomnianego dzieła tymczasowo nabyć nie może“.

17 października 1820 r. Dozorca Dobrowolski przesłał „do wiadomości i aprobaty W. Dyrektora“ Budziłowicza wykaz dezyderatów Biblioteki szkolnej. Szkoła z uzbieranych pieniędzy na pomoce naukowe chciała te książki nabyć.

Załączony do raportu wykaz obejmuje kilkanaście pozycji, z których d z i e w i ę ć z dziedziny literatury, zapewne przeznaczonych dla Mickiewicza, a mianowicie:

Nota książek, które szkoła tutejsza życzy mieć sprowadzone do Biblioteki Skarbowej

1. Całe dzieło pod tytułem Wybór Pisarzy Polskich (Mostowskiego), oprócz jednego tomu dziejów Orzechowskiego, który jest dawniej nabyty.
2. Iljada Homera, tłumaczenie Franciszka Dmochowskiego, wydanie ostatnie w Warszawie u Pijarów, tom III.
3. Eneida Wirgiljusza, tłumaczenie Franciszka Dmochowskiego, w Warszawie u Pijarów, tom I.
4. Jana Śniadeckiego Pisma rozmaite, w Wilnie u Zawadzkiego, tom III.
5. Wybór różnych gatunków poezji z rymopisów polskich, w Warszawie, tom I.
6. Poezje Stanisława Trembeckiego, w Warszawie u Glücksburga, tomików trzy.
7. Principes de la Litterature ou cours du Bèlles-lettres par l'Abbè Batheux 3-eme edition à Paris, tomów 4.

<sup>37)</sup> Arch. d. Okr. Nauk., r. 1820, fasc. 60

<sup>38)</sup> Ma się tu na myśli poemat „Pharsalia“, którego autorem był epik rzymski Marcus Annaeus Lucanus. Na język polski Farsalję przełożyli: Wojciech Stanisław Chrościński (Oliwa 1693) i X. Jan Alan Bardziński (Oliwa 1691).

8. Principes generaux de Belles-lettres par Louis Domairon, nouvelle edition revue et considerable... 1812, tomów trzy.
9. Entwurf einer Theorie und Literatur der schönen Redekünste von Johann Eschenburg 1817, Berlin und Stettin, tom jeden.

Na wiosnę tegoż roku szkolnego (18/IV 1821) nabyto dla Biblioteki m. in. następujące dzieła: Batheux, 6 tomów in 12, za 4 r. sr., Domairon, 3 tomy in 12 za 3 r. sr. 60 k., Eschenburg, 1 tom in 8<sup>o</sup> za 1 r. sr. 30 k., Eneida w przekładzie Dmochowskiego za 2 r. sr., Iljada w tegoż przekładzie, 3 tomy za 6 r. sr. 50 k., Książnica dzieło, edycja Towarzystwa Typograficznego, za 1 r. sr.

W 1822 r. zostały nabyte dla biblioteki szkolnej: 19/II — Historia powszechna Sawickiego (przez Kozłowskiego, zastępcę Mickiewicza); 2/IX (przez naucz. Abrahamowicza) — Wybór poezji polskiej, Henrjada w przekładzie Dembowskiego, Poezja Szymonowskiego, Pisma Felińskiego (tom I), Dziewica Orleańska Szyllera, w tłumaczeniu Brodzińskiego i gramatyka pośmiertelna (!) Kopczyńskiego; 17/XI (przysłane od Dyrekcji w Wilnie) — Rukowództwo k poznaniu wsieobsczej politiczeskiej istorii (3 części) i 24/XII („przez ręce nauczyciela literatury JP. Mickiewicza“) — Dzieła Jana Śniadeckiego, tom 4.

W księdze rachunkowej szkoły za 1823 r. mogą nas interesować dwie jeszcze notatki:

a) 1 lutego. Za dzieło rosyjskie Grecza p. t. Uczeńbaja kniga rossijskoj słowiesnosti, tom 4 (zapłacono) rub. sr. 6 kop. 70. Tudzież za dzieło Tassa Wyzwolenie Jerozolimy przekładania Jana (! oczywiście omyłka, powinno być: P i o t r a — P. K.) Kochanowskiego<sup>39)</sup>, tom 1 — rub. sr. 2 kop. 60... te dwa dzieła przez nauczyciela literatury JPana Mickiewicza do Biblioteki Szkolnej kupione... opłacono temuż nauczycielowi.

b) 20 maja. Za dzieło p. t. Śpiewy historyczne z muzyką i rycinami Juljana Niemcewicza<sup>40)</sup>, wydanie pierwsze, przez nauczyciela literatury JPana Mickiewicza w Kownie kupione, temuż nauczycielowi opłacono rub. sr. 4 kop. 7<sup>1</sup>/<sub>2</sub>.

Obydwie pozycje są pokwitowane własnoręcznie przez Mickiewicza.

<sup>39)</sup> W październiku 1822 pisał Mickiewicz z Kowna do Czeczota: „Wyszukaj też dla mnie Jerozolimy Tassa, przyślij Niemcewicza...“. [„Nieznane pisma“, str. 363].

<sup>40)</sup> Mickiewicz wtedy interesował się Niemcewiczem w związku z śpiewami Czeczota, nadesłanymi mu przez autora do oceny. Por. list poety do Czeczota z 23/IV 1823. [„Nieznane pisma“, str. 395].

Na koniec dodamy, iż za nauczycielstwa Mickiewicza szkoła stale prenumerowała obydwie pisma wileńskie „Kurjer Litewski“ i „Dziennik Wileński“, przyczem prawie zawsze prenumerata była załatwiana „przez ręce JP. Mickiewicza“.

---

#### D O D A T E K.

##### **Władza rosyjska w Wilnie a badania nad Mickiewiczem.**

We wstępie wspomnieliśmy tylko pobieżnie o niepomyślnych warunkach, w jakich dane było prof. Wierzbowskiemu poszukiwać materiałów mickiewiczowskich w Archiwum Okręgu Naukowego w Wilnie. Perypetje prof. Wierzbowskiego w tej mierze są bardzo ciekawe i rzucają charakterystyczne światło na stosunek władzy rosyjskiej w Wilnie do badań archiwalnych nad Mickiewiczem.

Wierzbowski w 1887 r. spędził w Wilnie na pracy naukowej blisko miesiąc, od połowy czerwca do połowy lipca. Zbierając w Archiwum materiały bio-bibliograficzne, dotyczące autorów polskich wogóle, słusznie spodziewał się znaleźć tu obfity materiał do okresu wileńskiego Mickiewicza. Nie wszystkie jednak fascykły, o które prosił w Archiwum, otrzymał, odmówiono mu bowiem niejednokrotnie pod tym lub innym pretekstem. Opowiada o tem sam Wierzbowski w swoim sprawozdaniu: „...Ku memu zmartwieniu jednak nie wszystkie oznaczone przeze mnie fascykły zostały odszukane w archiwum; p. kierownik kancelarii oświadczył mnie, że zostały one kiedyś wysłane do Okręgu Naukowego w Kijowie oraz do Departamentu Ministerstwa Oświecenia Publicznego“<sup>1)</sup>.

Podjeżdżał może Wierzbowski, jaka była rzeczywista przyczyna częściowego niepowodzenia jego poszukiwań w r. 1887, nie stracił jednak nadziei, że zczasem więcej mu się poszczęści i będzie mógł luki w materiałach swoich wypełnić. Na wiosnę 1889 r. ponowił zabiegi u tegoż kuratora wileńskiego Okręgu Naukowego N. A. Sergijewskija, prosząc o zezwolenie na kontynuowanie niedokończonych badań w Archiwum<sup>2)</sup>. Szczególnie zaś prosił o pole-

---

<sup>1)</sup> Wierzbowski, „Otczot i t. d.“, cytowany wyżej.

<sup>2)</sup> Archiwum d. Okręgu Naukowego, r. 1889 fasc. 1764, Nr. 31, „O prośbie profesora Uniwersytetu Warszawskiego o udzielenie mu zezwolenia przeglądania niektórych spraw w Archiwum Kancelarii Kuratora“.

Wiadomość o prośbie Wierzbowskiego zawdzięczam p. D-rowsi Ryszardowi Mienickiemu, Zastępcy Dyrektora Archiwum Państwowego w Wilnie.

чение одшуканя фасыкулѡвъ, кѡрыхъ рзекомо не моэна было в 1887 г. одналеэ.

В проэбле до куратора Сергiевскiя з дня 13 марта (ст. ст.) 1889 г., до кѡреѣ зааэчыл эгземпларъ росыjskiej одбитки работы sweѣ „Мицкевичъ въ Вильнѣ и Ковнѣ“ — план посзукиваѣ в архивум вилеѣскимъ з г. 1887 — Wierzbowski wszelkie давалъ запервенiя и гваранеѣ, iэ спеэиалне бадаиы swe над Mickiewiczem проваэлиэ бѣэде выаээне под катемъ науковымъ, а не политыэнымъ. Выразиэ наветъ згѡры своѣ згоэу на особливу для науковца варункъ под-данiя всыхъ своихъ нотатекъ и выписѡвъ архивалныхъ вевнѣтр-ней цензуре куратора оразъ оглѡшенiя здобытого матерiалу зновуэ, dopiero по упрзеднемъ узысканиу на то апробаты Сергiевскiя.

Писалъ мiановице Wierzbowski м. in.:

... Я осмѣливаюсь одновременно съ симъ препроводить къ Вашему Превосходительству экземпларъ моеѣ статьи п. з. „Мицкевичъ въ Вильнѣ и Ковнѣ“, написанной между прочимъ на основании документовъ и данныхъ, найденныхъ мною въ архивѣ Вилеѣскаго уэбѣснаго округа. Мнѣ кажетсѣ, что она можетъ служить доказательствомъ тому, что при изучении этого вопроса я имѣлъ въ виду чисто научныя цѣли и что я руководился лишь желаниемъ выяснитъ биѡграфию поэта и условия, подъ влiяниемъ кѡрыхъ развивались его способности и творчество, а по меньшей мѣрѣ В. Прев-о могутъ имѣть представление о томъ, какъ я воспользовался тѣми матерiалами, кѡторыми воспользоваться Ваше Превосходительство изволили столь любезно разрѣшитъ мнѣ въ бытность мою въ Вильнѣ, лѣтомъ 1887 года.

Получивъ разрѣшение В. Прев-а, я отмѣтилъ по описи архива тѣ связки документовъ или дѣлъ, кѡторыя я желалъ просмотрѣть; изъ нихъ однако не всѣ были мнѣ представлены, а именнѡ: связки 1823—1824 гг. означенныя номерами: 716, 761, 768, 771, 817, 954 и 955. Мнѣ было сказано, что ихъ нельзя найти, а, быть можетъ, онѣ были нѣкогда высланы изъ Вильны. Ваше Превосходительство временно выбыли тогда изъ Вильны и поэтому я не могъ по этому дѣлу обратитъся къ В. Превосходительству.

Въ настоящее время мнѣ разрѣшена командировка съ ученою цѣлью въ С.-Петербургъ и Москву, срокомъ на два мѣсяца. Я намѣренъ воспользоваться ею между прочимъ и для пополнениа пробѣловъ въ собранныхъ уже мною матерiалахъ, относящихся къ Мицкевичу. По дорогѣ въ С.-Петербургъ я могъ бы остановиться в Вильнѣ (на Святой Недѣлѣ). И поэтому обращаюсь къ В. Прев-у съ покорнѣйшею просьбою приказатъ произвести въ архивѣ болѣе тщательныя розысканiя и, если упомянутыя выше связки будутъ розысканы, разрѣшитъ мнѣ ихъ разсмѡтрѣниe. Я желаю извлечь изъ нихъ только то, что относится къ Мицкевичу, и если В. Прев-у угодно будетъ дать мнѣ испрашиваемое



разрѣшеніе, я, въ свою очередь, обязываюсь представить В. Прев-у всѣ списанные мною отрывки и воспользоваться ими въ печати только опять таки съ предварительнаго разрѣшенія В. Превосходительства.

Дорожа временемъ, я не хотѣлъ бы напрасно приостанавливаться въ Вильнѣ, поэтому покорнѣйше прошу В. Прев-о заблаговременно удостоить меня отвѣта.

Jak widać z prośby Wierzbowskiego, w r. 1887 urzędnicy archiwalni „nie mogli odnaleźć“ dla niego siedmiu spraw z lat 1823—24.

Sergijewskij, który już tak dokładnie nie pamiętał, co było przed dwoma laty, zażądał od podwładnych urzędników informacji w tej sprawie. W związku z tem „prowadzący dziennik i archiwarjusz“ Nawrocki dnia 17-go marca złożył kuratorowi poufny raport, z którego dowiadujemy się całej prawdy. Przedewszystkiem melduje, iż sprawy, oznaczone w prośbie Wierzbowskiego numerami 716, 761, 768, 771, 817, 954 i 955, znajdują się dotąd na swoim miejscu w magazynie archiwum w odpowiednich fascykułach pod Nr.Nr. 88, 95, 95(!), 96, 100, 119 i 118. Są one zatytułowane (w tłumaczeniu z rosyjskiego):

|    | Nr.<br>sprawy | Rok  | Nr.<br>fascykułu |                                                                 |
|----|---------------|------|------------------|-----------------------------------------------------------------|
| 1. | 716           | 1823 | 88               | O tajnych związkach.                                            |
| 2. | 761           | 1823 | 95               | O tajnych związkach.                                            |
| 3. | 768           | 1823 | 95               | O Malewskim, oskarżonym w należeniu do tajnych związków.        |
| 4. | 771           | 1823 | 96               | O wydatkach w sprawie tajnych związków.                         |
| 5. | 817           | 1823 | 100              | O filaretach.                                                   |
| 6. | 954           | 1824 | 119              | O Zanie i Malewskim (tajne związki).                            |
| 7. | 995           | 1823 | 118              | O naucz. Węckowiczu i Mackiewicz (tajne związki). <sup>3)</sup> |

Oznaczonych spraw, przyznaje Nawrocki, prof. Wierzbowski istotnie nie otrzymał, ale tuż wyjaśnia, iż „nie zostały one wydane p. Wierzbowskiemu pod pretekstem nieodnalezienia ich na skutek osobnego zarządzenia Jego Ekscelencji p. Kuratora i przedstawienia Mu... piśmiennej mojej informacji o sprawach, zamówionych przez p. Wierzbowskiego w Archiwum“. Nawrocki przypomina, że to właśnie sam Sergijewskij polecił nie wydawać Wierzbowskiemu spraw, podkreślonych w piśmiennej informacji („sprawka“) czerwono-

<sup>3)</sup> Por. prof. Stanisława Pigionia „Wiadomość o aktach procesu filareckiego w archiwach wileńskich“ w zbiorze szkiców „Głosy z przed wieku“, Wilno 1924, str. 171—207.

nym ołówkiem, „ponieważ wszystkie one mają charakter polityczno-poufny“. Dla większej pewności i tem lepszego przekonania kuratora, Nawrocki załączył do raportu swoją piśmienną informację z czerwca 1887 r. wraz z własnoręcznie przez Sergijewskija na niej napisaną wówczas decyzją o tem, jakie sprawy można Wierzbowskiemu wydać.

Wszystkie okoliczności były już teraz dla Sergijewskija jasne, a że od r. 1887 do 1889 nic się nie zmieniło, nie było zatem powodu do odmiennego tym razem traktowania badań Wierzbowskiego. Prośbie jego odmówiono i o tem, że „niema możliwości“ uczynienia jej zadość, zakomunikował Wierzbowskiemu kurator następującym listem z dnia 11-go kwietnia 1889 r., który podajemy w języku oryginału:

Милостивый Государь Федоръ Францевичъ.

Получивъ письмо отъ 13 минувшаго марта и препровожденный при немъ экземпляръ Вашей статьи п. з. „Мицкевичъ въ Вильнѣ и Ковнѣ“, имѣю честь увѣдомить, что къ розысканію въ архивѣ моей канцеляріи обозначенныхъ въ томъ письмѣ дѣлъ, нужныхъ Вамъ для разсмотрѣнія съ цѣлью извлеченія изъ нихъ матеріала для пополненія біографіи Мицкевича, не оказалось возможности.

Примите увѣреніе въ совершенномъ почтеніи и преданности  
Н. А. Сергіевскій.

\* \* \*

Wierzbowski wszelako jeszcze nie zrezygnował. W dwanaście lat później próbował swojego szczęścia raz jeszcze, o ile wiemy — ostatni. Było to już za czasów następcy Sergijewskija, kuratora W. A. Popowa, do którego Wierzbowski w maju 1901 r. wystosował prośbę o umożliwienie mu zakończenia rozpoczętych w Archiwum Okręgu Naukowego badań. Snać jednak los i kurator jeszcze nie byli łaskawsi. Ostatnia ta znana nam prośba Wierzbowskiego powędrowała do teczki archiwalnej, zawierającej sprawę jego z r. 1889, zamykając w ten sposób niefortunne zabiegi uczonego o zdobycie materiałów do okresu wileńsko - kowieńskiego Adama Mickiewicza.

---

*PROCHOM LELEWELA  
Z TUŁACZKI DWUDZIESTEGO CZWARTEGO  
WRZEŚNIA DO WILNA SPROWADZONYM  
I DZIEWIĄTEGO PAŹDZIERNIKA  
NA WIECZNY SPOCZYNEK ZŁOŻONYM.*

*T. E. MODELSKI.*

## **Sprawa powołania J. Lelewela na katedrę historji w Wilnie.**

### **I. Na drodze do zastępstwa katedry.**

Kiedy młody Lelewel, jako 18 letni młodzieniec, przybywał po raz pierwszy, w dniu 15 maja 1804 roku, z ojcem do Wilna, aby uczęszczać na uniwersytet, który sam sobie wybrał i z obawy zniemczenia się przełożył nad niemiecki w Królewcu, historję powszechną wykładał tu 72 letni misjonarz, ks. Tomasz Hussarzewski, cieszący się wielką powagą i opinią uczonego <sup>1)</sup>).

Okazało się nawet, że starego profesora łączyły z Lelewelem węzły pokrewieństwa. Młody student przybył już pod koniec roku akademickiego, bo wykłady, na jakie uczęszczać zaczął, trwały jeszcze tylko 1½ miesiąca. Następny rok akademicki zaczął się po św. Michale i ten rok był już ostatnim rokiem wykładów Hussarzewskiego <sup>2)</sup>). Spensjonował się Hussarzewski w 1805 r., a w dwa lata

---

<sup>1)</sup> Józef Frank, zazwyczaj bardzo surowo i ostro osądający swych kolegów w uniwersytecie, zaznacza w *Pamiętnikach* (I, 68, tłum. Zahorski, Wilno 1921), że Hussarzewski miał bogatą księżnicę i uchodził za uczonego.

<sup>2)</sup> Był to rok „w którym trzeba się będzie uczyć“, pisał Lelewel do brata. Istotnie też uczył się pilnie, bo w czerwcu czekały go egzaminy; „historji powszechnej ja będę otwierał“ — pisał wówczas Lelewel — i mówił o początku Litwy i panowaniu rodu Jagiellonów w Polsce. Ostatni miał mówić Twardowski i zakończyć podziękowaniem Hussarzewskiemu za dawanie lekcyj. 18 czerwca podawał dalsze szczegóły o egzaminach, wreszcie o zakończeniu kursu. Słuchał więc faktycznie Hussarzewskiego nieledwo rok jeden „końca kursu historji powszechnej“, a korzystał z nauki tyle, „ile sposobność mogła chęci i czasowi dogodzić“. Samopas puszczony, chwycił za polskie kursa, głównie zaś „szukał“

potem umarł w 75 r. życia<sup>3)</sup>. Po jego śmierci katedra historii wakowała czas długi, bo lat prawie szesnaście, podczas których, tylko przez lat sześć obsadzona była zastępczo, t. j. niecałe trzy lata przez Lelewela i tyleż przez Onacewicza.

Nie wynika jednak z tego, aby uniwersytet nie starał się o obsadzenie ważnej katedry. Myślał o tem i kurator Czartoryski. Warunki jednak do załatwienia tej sprawy na terenie samego uniwersytetu nie rokowały żadnej nadziei. Jeżeli wśród młodszych kandydatów Leleweł został pominięty, trudnoby było znaleźć innego, któryby był odpowiedniejszy.

historji, a ta wnet mu „znikła“ po spensjonowaniu Hussarzewskiego (Por. Listy Joachima Lelewela. Oddz. I. Listy do rodzeństwa pisane, t. I. Poznań 1878; list do Czackiego z 20. X. 1806, tamże, str. 94). Ponieważ katedry nie obsadzono ani też nie było zastępstwa żadnego, prywatnie więc tylko, ile mu czas dozwalał, starał się „zbierać wiadomości co do historii z książek lub obcowania z wysłużonym... Hussarzewskim“, którego w rozmowach „potocznych“ dopytywał się o metody, ogólniki historycznej nauki. Chociaż mu ten wskazał kilka dzieł francuskich, powiedział jednak: na nic ci nie przydadzą się, ale je poznaj i sam sobie szukaj i obmyśl. Nie zajrzawszy więc do nich, puścił myśl swoją „w rozmaite kierunki“, z czego się „wylęła“ jego Historyka. (O Hussarzewskim, obacz Lelewela autobiografię, p. t. „Przyczytywania w poszukiwaniach i badaniu rzeczy narodowych polskich“, Poznań 1858, str. 8 i 9; list do Bułharyna Tad. z końca 1822, wyd. Ptaszycki-Stan. „Gwiazda kal. petersb. na r. 1881, str. 65, wreszcie list do ks. Ad. Kaz. Czartoryskiego, Gen. Ziem Podolskich z Łucka 1. X. 1809). — W 1805 r. zaczął słuchać Groddecka, bo chociaż „do greczyzny brał się zrazu przez ciekawość, potym przez grzeczność“, obcowanie z tym profesorem „niesłychanie pożytecznym się stało“ dla jego „historyzującego pojęcia“. (O Groddecku, por. list Lelewela do ks. Ad. Kaz. Czartoryskiego z 1. IX. 1809; Przyczytywania, str. 9; wspomniany list do Bułharyna; por. nadto: Węclewski Zygm., Listy J. Lelewela do Gotfr. Ern. Grodka. Przewodnik nauk.-liter. 1876, str. 236—50, 368—77, 571—76, gdzie mamy 10 listów z l. 1809—1824; zob. wreszcie Fritz Józef, Listy Józ. Franka do Grodka, Lwów 1929, są tylko 3 listy, z czego 1 Franka (1805 r.), dwa inne Krystyny, żony Franka (1819 i 1823 r.). Leleweł chętnie mienił się uczniem Groddecka: „Wolałbym być czytać, żem uczniem Groddecka, bom mu wiele winien, niżeli com wyczytał, żem jest Czackiego, który ustnie nic mi nie dopomógł i nikogo nigdy nie uczył“. (List do Bułharyna, l. c.); Przyczytywania, str. 9. — Leleweł niejednokrotnie zbijał powszechną opinię, że dużo zawdzięczał Czackiemu, przeczył, by się czegoś mógł od Czackiego nauczyć, gdy był w Krzemieńcu. A jednak Czacki przyznawał się wyraźnie do roli nauczyciela i kierownika w jego studjach, a po jego przybyciu do Krzemieńca podnosił, że Leleweł „mało umie, lecz jest pracowity“, zarzucał mu małą znajomość źródeł i t. p. Biedził się Czacki nad tem, jakie mu dać przepisy, „nie wiedząc, co i jak umie“. Podkreślał jednak wyraźnie, że Lelewela „sposobi“. Szczególniejszego także protektora znalazł Leleweł w ks. Adamie Kazimierzu Czartoryskim, ojcu ks. kuratora. Jeżeli można przypuszczać, że Groddeck był tym, który zwrócił uwagę Czackiego

<sup>3)</sup> Umarł 13 grudnia 1807 r.

Pozostawały wobec tego dwa wyjścia. Oglądać się za kimś wśród studentów i nauczycieli gimnazjalnych, którzyby rokując większe nadzieje, mógł wyjechać zagranicę na dalsze kształcenie i w ten sposób znalazł drogę do profesury uniwersyteckiej. I na tę drogę poszedł kurator uniwersytetu.

na zdolnego studenta w Wilnie, możnaby więc również przypuścić, że tenże Grodecki doniósł i staremu Czartoryskiemu o młodym Lelewelu. I ślady w tym kierunku istnieją wyraźne. Najprawdopodobniej jednak rzecz miała się tak, że ks. Czartoryski otrzymawszy pierwszy druk Lelewela „E d d e“, drukowaną w Wilnie w 1807 r. anonimowo „nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego, Akademii zwyczajnego drukarza“, zwrócił się do Zawadzkiego o informacje co do anonimowego autora. Księgarz wileński Zawadzki był w stosunkach ze starym Czartoryskim, był wydawcą jego dzieł, dostarczał mu książek i donosił mu o nowych dziełach. I kiedy książkę dowiedział się o nazwisku i dalszych szczegółach, domyślił się, że to musi być syn kapitana gwardji a potem kasjera komisji edukacyjnej i jako prawdziwy mecenas, chciał pokierować edukacją zdolnego studenta, popierając go i polecając do czytania różne dzieła za pośrednictwem Zawadzkiego a potem i sam zwrócił się listownie 30 grudnia 1808 do Lelewela z obszernymi naukami, wskazówkami i radami, gdy ten pojechał do Krzemieńca. List ten podałem w streszczeniu samego Lelewela (Listy... t. I., str. 146., list do ojca z Krzemieńca 7. VII. 1809.). Wspomina o nim Lelewel w *Przypadkach* str. 11. („list od księcia feldmarszałka, jaki później dałem do druku w t. VI *Dziennika*“). Tadeusz Korzon w rozprawie p. t. „Pogląd na działalność naukową J. Lelewela“. *Kwart. Hist.* 1897. XI. str. 257., podaje, że ten list został zaraz wycofany z obiegu i stanowi dziś rzadkość bibliograficzną. Znał go ze zbiorów p. Władysława Korotyńskiego. JWPRektor Pigoń zwrócił mi uwagę na ten list, wskazując, że znajduje się on także w Bibliotece Jagiellońskiej. Domyślałem się, że Lelewel zmuszony był do wycofania listu, ponieważ księciu długo nie odpisywał, chociaż bruljon odpowiedzi miał już dość wcześniej, czem księcia srodze obraził, tak że tenże wycofał się zupełnie „od chęci narzucania rad i przysług“ w stosunku do Lelewela, jak to wiemy z listu księcia do Zawadzkiego (Dębicki L.: „Puławy“, Lwów 1888; t. III, str. 140—1). Wyrażna niechęć zrażonego księcia przebiega w zdaniu: „Skłonność JPLElewela do zbierania po próchnie Kadłubka, mogłaby być zwróconą do czegoś pożyteczniejszego“. Wysłał wprawdzie potem list Lelewel do księcia, ale bardzo późno, bo dopiero 1 października, list bardzo grzeczny, przedstawiający swoje studia i badania i dalsze zamierzenia, jakoteż trudności. (Puławy, l. c. str. 142 i in.). Ponieważ listy te nie są w Wilnie znane, nie ma ich w bibliotekach wileńskich, a zawierają ciekawe momenty (mianowicie list Lelewela) do biografji, a zwłaszcza studjów jego, będę się starał umieścić te dwa listy w tym jeszcze roczniku *Ateneum*. — Dla uzupełnienia należy jeszcze podkreślić sformułowanie poglądu Lelewela w późniejszym już czasie (*Przypadki*, str. 1—2), które dla niego jest znamienne i charakterystyczne: „Człowiek się sposobi przykładem, naśladowaniem, nauką i często z dzieciństwa, z przygód otrzymuje kierunek umysłu swego na całe życie, a zdolności rozwija sam, uczy się sam; nauczyciel naukę wykładając, jego własnemu pojęciu nasuwa tylko naukowy przedmiot, wytacza do rozpoznania widoki. Z tym wszystkim jednemu więcej, drugiemu mniej zdolności udziela przyrodzenie“.

Kwerenda kandydatów nie dopisywała jednak. Interpelowany o to przez kuratora rektor Śniadecki pisał 19 kwietnia 1808 r.: „Nie mam ja dotąd nikogo na katedrę historii powszechnej, prócz dwóch młodych ludzi usilnie się do tego obiektu przykładających, którzyby usposobić się mogli na dobrych profesorów...”. Niewątpliwie jednym z kandydatów był Lelewel... Bieda cała, że rektor Śniadecki zbyt mało jeszcze w tym czasie przykładął wagi do potrzeby, wartości i znaczenia historii, jako nauki w uniwersytecie.

Kiedy ks. kuratorowi wspomniał o owych dwu młodzieńcach, pięknie rokujących nadzieje w kierunku usposobienia się na dobrych profesorów — dodawał swój na historję pogląd: „ile że to obiekt jest pamięci tylko i rozsądku potrzebujący, przytym tłumaczenia się płynnego i czystego, i uformowanie do tego człowieka nie wiele zabiegów wymaga“.

„W moim nawet sposobie myślenia — dowodzi dalej — ja tę naukę mam za ważną przy gimnazjum, żeby składała kurs osobny i ostatni po zakończeniu klasy szóstej; ale w uniwersytecie mam ją za niepotrzebną. Znając fakta dziejów ludzkich i narodów, czysty rozsądek człowieka prowadzić go powinien do sądzenia o nich i do krytyki. Opinia uczącego najwięcej wrażeń może uprzedzenia młodemu, ale mu rozsądku nie da“.

Taki był pogląd rektora uniwersytetu na historję. Całe szczęście, że zrobił przytem krótkie zastrzeżenie: „Sposób atoli ten myślenia może być mylny i całe się przy nim nie upieram“<sup>4)</sup>.

Przy takim niedocenianiu historii w uniwersytecie przez jego kierownika, nie można się dziwić, że katedra historii powszechnej nie mogła być tak rychło obsadzona.

A jednak upominano się o nią. Tak wydział moralno-polityczny, jak i literatury, robiły w tej sprawie przedstawienia. Profesor zaś Groddeck przy tej sposobności sądził, że możnaby poruszyć sprawę Lelewela i zaproponować go na zastępstwo katedry historii. I właśnie kiedy Lelewel bez dyplomu opuścił uniwersytet w roku 1808, Groddeck, który mu był bodźcem i podniętą do studjów i prac krytycznych, który lepiej jak inni widział w nim pierwszorzędną siłę naukową, starał się i zabiegał o to, aby mógł objąć wykłady zastępcze historii w uniwersytecie. A zabiegał w chwili, gdy młody kandydat stanu

<sup>4)</sup> Pamiętniki o Janie Śniadeckim, jego życiu prywatnem i publicznem i dziełach jego, przez Mich. Balińskiego, t. I, Wilno 1865, zob. str. 519.

<sup>5)</sup> Tamże, str. 520.

nauczycielskiego zaczynał drogę gorzkich zawodów, wiodącą do kariery nauczycielskiej<sup>9)</sup>.

Oto 11 grudnia zwraca się Groddeck do ks. kuratora Czartoryskiego, polecając i proponując użycie Lelewela do wykładów

---

<sup>9)</sup> W 1808 r. w czerwcu skończył Lelewel studia we Wilnie bez dyplomu, bez stopnia naukowego, bo nie osiągnął nawet stopnia magistra. Uniwersytet przeznaczył go jako kandydata funduszowego do gimnazjum krzemienieckiego od 1 września 1808 r., gdzie pierwiej go chciał mieć Czacki, ale w ostatniej chwili zrzucił się z tego dla braku funduszy. Rektor Śniadecki nie chciał znowu zostawić go w Wilnie dłużej, bo skończył cztery lata studjów, fundusz zaś kandydacki był wyczerpany, dyspozycja na Wołyń wydana, tak że w Wilnie „jużby nie miał czem się zatrudnić“. Do Wilna wracać już nie mógł, bo nie było po co, na Wołyń droga była niejasna i niepewna. Czy miał jechać „sposobić się“ i uczyć pod kierunkiem Czackiego, aby dokończyć edukacji, czy też jako nauczyciel objąć wykłady. Lelewel sądził, że miał już „los“ swój w Krzemieńcu i z chęcią chciał się tam wybrać. Ale go tam już ani wołano ani chciano. Zbłąmucony w ten sposób w styczniu 1809 r. wybrał się na Wołyń, zabawił czas dłuższy w Łucku u krewnego biskupa Cieciszowskiego, bo Czackiego w Krzemieńcu nie było, a gdy z końcem marca zjawił się w Krzemieńcu, dzień przedtem Czacki wyjechał znowu i dopiero po dwutygodniowym wyczekiwaniu dowiedział się wreszcie, że „katedry“ nie ma, bo historia była obsadzona i stary Mirowki, które jej udzielał, nie poszedł na emeryturę. „Sposobienie“ się nie udawało, Lelewel niechętnie przyjmował nauki, Czacki nie uznawał wiedzy Lelewela, a ten nie chciał uznać w tamtym swego nauczyciela. Długo jeszcze czasu upłynęło, zanim wreszcie mógł otrzymać pozwolenie wykładania historii geografji. Prędko już jednak „okoliczności“ kazały mu szukać zwolnienia z obowiązków, w które wszedł od lat kilku jako kandydat stanu nauczycielskiego. Uwolnienie nie było rzeczą łatwą. „Wszelako mam nadzieję — pisał z Łucka 28 października 1809 r. do Groddecka, że będę uwolniony od tego obowiązku, którego żadnym sposobem dopełnić nie mogę. Nie od tegorocznego powtarzania uczniom geografji starożytnych Greków i Rzymian, ale od dalszych, od uczenia historii, do której nietylko sam się zdolnym nie czuję, ile w Krzemieńcu, ale nawet po wielokroć od samego JW. Czackiego za niezdatnego uznany“. (Węclewski, l. c. str. 243). Spodziewał się jednak, że choćby dla niewynagrodzonych zasług jego ojca przy funduszu edukacyjnym, który go wzywał do siebie, uniwersytet oswobodzi go „z niewoli przykrej“. Musiał wszakże na żądanie Czackiego wrócić do Krzemieńca, by wygłosić kurs zamierzony geografji. Cieszył się jednakowoż nadzieją, że uda mu się wkrótce udać do Warszawy, gdzie będzie mógł swobodnie pracować w bibliotekach. Ostatecznie wykladał do końca czerwca 1810 r., czekając następnie na paszport, by wyjechać do Warszawy. Tymczasem wyjechał do Łucka i niebawem otrzymał zwolnienie (1 września 1810 r.) „bez nagrody“. Do Warszawy mógł przybyć dopiero w czerwcu 1811 r., tam jednak posada obiecana w administracji była już zajęta, otrzymał tylko aplikanturę, co wszystko trwało tylko do upadku księstwa warszawskiego. Przebywał stale w Warszawie. To tylko podkreślić trzeba, że tak w Krzemieńcu, jak i w Łucku, gdzie wiele spędził czasu, jak też wreszcie w Warszawie, pracował gorliwie i wydawał prace swoje w szybkim tempie, co zwracało na niego uwagę powszechną ludzi nauki, a także i tak często mu przeciwnego Śniadeckiego, który ułatwił mu powrót do Wilna w charakterze zastępcy profesora.

zastępczych z historii na uniwersytecie wileńskim<sup>7)</sup>. W liście wyrażał żal, że katedra historii pozostaje ciągle w wakansie oraz, że mimo oficjalnych przedstawień dwu wydziałów, nie myśli się o tymczasowym zastępstwie przez młodego człowieka, który byłby do tego sposobny. Wierzył, że młody Lelewel mógłby być z pożytkiem użyty do dawania kursu historii na próbę. Wyjechał on jednak do Krzemieńca<sup>8)</sup>.

Starania te jednak i zabiegi Grodecka nie znalazły widocznie aprobaty i wakująca katedra historii powszechnej nie otrzymała nawet zastępcy profesora.

W takich warunkach, w pierwszej linji zwracano uwagę na kandydatów, którzy mogliby objąć katedrę zaraz. W braku krajowców, można było zwrócić się do obcych i zagranicą szukać profesora. Przeciwno temu był już jednak w uniwersytecie prąd wcale silny i do przeciwników sprowadzania cudzoziemców do Wilna należał Śniadecki.

W 1810 roku miał kurator zamiar powołać na wakujące katedry greckiej literatury, historii powszechnej, języków wschodnich i t. d. cudzoziemców. Opierał się jednak temu rektor Śniadecki. Wśród kandydatów, ponoś, do katedry historii powszechnej zjawił się Francuz Belin de Balu, filolog, autor kilku dzieł, profesor uniwersytetu Charkowskiego<sup>9)</sup>. Przysłał on do Wilna rozprawę, którą Śniadecki uznał za daleko lepszą od innych, ale będąc przeciwnikiem wykładania tego przedmiotu w obcym języku, występował przeciwko temu projektowi, który mógłby mieć ewentualnie zastosowanie w tym tylko wypadku, gdyby nikt z krajowców nie okazał się odpowiednim<sup>10)</sup>. Starał się także o objęcie katedry tej w Wilnie Samuel B. Linde<sup>11)</sup> i pisał w tej sprawie do Śniadeckiego, który go polecał kuratorowi w 1810 r. Prace jednak nad słownikiem języka polskiego nie pozwoliły mu wówczas opuścić Warszawy i zamiar ten spełził na

<sup>7)</sup> Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie, Rpis nr. 5445: Correspondance avant 1830, Vol. II, D-J. List Grodecka do ks. Czartoryskiego: „Je regrette de même que la chaire d'histoire reste toujours vacante, et qu'on ne pense pas même, malgré les représentations officielles de deux facultés, à la suppléer en attendant par un jeune homme, qui on seroit capable. J'avois cru que le jeune Lelewel auroit pu être employé utilement à donner un cours d'histoire comme essai. Mais il a été envoyé à Krzeszowiec“.

<sup>8)</sup> Nazwa Krzeszowice mylnie zamiast Krzemieniec.

<sup>9)</sup> Pamiętniki... o J. Śniadeckim, t. I, str. 650—51, 653.

<sup>10)</sup> Tamże, str. 653.

<sup>11)</sup> Jego „Uwagi nad programem historii Polski“ (z r. 1809) ogłosił Kraushar w Król. Tow. Przyj. Nauk w Warszawie.



niczem<sup>12)</sup>. Byli natomiast kandydaci Niemcy. Sił krajowych nie było, a Lelewela Śniadecki, jak widzieliśmy, nie brał wówczas w rachubę. Zwrócił on właśnie uwagę na Malte Bruna, rodem Duńczyka, autora dzieła „Tableau de la Pologne ancienne et moderne”. Ten jednak osiedliwszy się na stałe w Paryżu, odmówił planowanemu zaproszeniu<sup>13)</sup>.

Mimo że konkurs do katedry historii powszechnej nie był rozpisany, przed samym jeszcze wybuchem wojny (1812 r.), nadesłana została do Wilna dyssertacja francuska z historii, z opieczętowanym osobno biletem, zawierającym nazwisko autora<sup>14)</sup>. Rozstrzygnięta i w fakultecie i w uniwersytecie przez kilka miesięcy i uznano ją za dobrą. Nic jednak z tego nie wynikło, ponieważ nie było ogłoszonego konkursu. Autor nie znał języka polskiego, nie miał zatem warunków, aby z pożytkiem mógł wykładać historię w uniwersytecie wileńskim. Autor rozprawy, dowiedziawszy się o przychylniej jej ocenie, wywołał ingerencję ministra oświaty, który widocznie na rzecz owego kandydata nieznanego upominał się o elekcję, aby katedra tak ważna nie wakowała. Uniwersytet przedstawił powody odmowy. Minister nie uznał ich i zalecił obsadzenie katedry. Na sesji w dniu 1 grudnia 1814 r. otwarto wreszcie zapieczętowany bilet, który mieścił nazwisko autora broszury. Na bilecie widniało nazwisko: Georges Lery. Nie było ono obce profesorom wileńskim. Lery, rodem Francuz, bawił bowiem kilka lat w Wilnie jako guwerner książąt Czetwertyńskich i mienił się oficerem „du Genie”. Nawiązał on stosunki z kilku cudzoziemskimi profesorami uniwersytetu, którzy go zachęcili do ubiegania się o katedrę. Przeniósł się następnie do Petersburga, gdzie intrygował przeciwko uniwersytetowi. Poszły wota, czy ma być profesorem? Były za nim trzy głosy sekretne, a przeciwko niemu siedemnaście. Kandydatura Lery’ego zatem upadła.

„Pozbyliśmy się człowieka — pisał Jan Śniadecki do księcia kuratora 8/20 grudnia 1814 r. — który jak mówią ci, co go bliżej znają, jest pierwszy próżniak i intrygant. Wpływał on do wszystkich kabał petersburskich przeciwko uniwersytetowi”.

---

<sup>12)</sup> Pamiętniki o J. Śniadeckim, l. c. str. 654.

<sup>13)</sup> Tamże, str. 655—7.

<sup>14)</sup> Biblioteka Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie: Archiwum Kuratorji Wileńskiej, Rpis nr. 127, str. 221. Por. Pamiętniki o J. Śniadeckim, t. I, str. 751 i n.; Bieliński Józ., Uniwersytet wileński, t. II, str. 438.

W tym właśnie czasie, bawiący w Warszawie Lelewel, utrzymywał naukowe stosunki listowne z Janem Śniadeckim, o którego nieprzychylnem dla siebie usposobieniu był przekonany. „Niesłusznie mnie WMPan w swym liście posądzasz, jakoby był przyczyną, że P. Zawadzki zerwał z nim umowę“ — odpowiadał 12 listopada 1814 r., Śniadecki Lelewelowi<sup>15)</sup>. „Jeżeli znalazł sobie pretekst do tego kroku, jam temu nie winien, bom z nim o dziele WMPana nie gadał. Wyrzucając mu to odpowiedział, że nawet do WMPana napisał. Z tego możesz osądzić całą sprawę“. A usprawiedliwiając się dalej, że nie mógł grozić nieprzyjęciem jego książki do szkół, boć sam Lelewel oświadczał w liście, że dla szkół nie była pisana, przystępuje następnie na prośbę Lelewela do ogólnej krytyki książki, chwalejąc pracowitość, wytykając za wady pośpiech w drukowaniu tego, co napisze, styl chropawy i niesmaczny, a w wielu miejscach ciemny, gani ortografię, naśladownictwo pedantów niemieckich, którzy najczęściej przy nauce nie mają smaku ani rozsądku, gromi wprowadzanie słów takich jak: *o z n a c z o n o ś ć*, *k r a j o b r a z* i t. d., zarzuca, że w geografii starożytnej wiele pobrał z Maltbruna, o którym nawet nie wspomniał<sup>16)</sup>.

Co do życzenia Lelewela, aby mógł otrzymać posadę w Krzemieńcu, chętnie godzi się na to Śniadecki, jeżeli miejsce zawakuje, a nawet dla pożytku samego gimnazjum obiecuje poczynić starania, aby Mirowski, wykładający tam historję „jako już za ciężki“ został emerytem. Wyraża żal, że nie wiedział wcześniej o chęci Lelewela, bo mógłby być użyty już na ten rok „i z chwałą dla siebie i z pożytkiem dla szkół“ w Winnicy, w nowootwartym gimnazjum, gdzie były „szkoły tak liczne jak w Krzemieńcu, a miejsce tańsze“. I w tymże liście znajduje się ustęp, który mógł Lelewela mocno zastanowić, wskazując mu, że Śniadecki nie był tak nieprzyjaźnie względem niego usposobiony, jak on sądził. „Poświęciwszy się nauce historji, czemuż WMPan nie napiszesz i nie przyszlesz do uniwersytetu dobrze wypracowanego w historji pisma, konkurując do katedry. Cudzoziemcy przysyłają nam pisma, a żadnego od Polaków doczekać się nie możemy, pragnąc, aby ten plac posiadał Polak. Uwagi powszechne a trafne nad historją różnych narodów, co w niej sobie zamierzać, a czego unikać należy,

<sup>15)</sup> Pamiętniki o J. Śniadeckim, l. c. t. II, str. 407, list Jana Śniad. do Lelewela.

<sup>16)</sup> Chodzi o „Pisma pomniejszych geograficzno-historyczne“. Warsz. 1814 z naczelną tamże rozprawą: *Historja geografji i odkryć*. Dołączony „Prospekt zapowiadał „Badania starożytności we względzie geografji“.

pomocy, sposób jej dawania, coś o krytyce, chronologii i t. d. byłyby materją ważną i interesującą do pisma konkursowego, a wartą zająć WMPana pracowitość i usilność“.

I w taki sposób w związku bezpośrednim z rekuzą daną Lery'emu, wypływa nagle sprawa powierzenia wykładów zastępczych z historii Joachimowi Lelewelowi. Innego wyjścia nie było. Wymagała tego sytuacja chwili. W liście bowiem do księcia tak dalej pisze Śniadecki: „Trzeba było zaraz zaradzić o lekcji historii i przyjęto podany odemnie taki projekt, aby wezwać młodego Lelewela, siedzącego teraz w Warszawie, do dawania 4 razy na tydzień historii, pod tytułem substytutu, za rb. sr. 600 na rok, póki się profesor nie znajdzie, albo póki on sam nie dowiedzie i nie pokaże, że się do tego usposobił dostatecznie“.

Podaje następnie bliższe szczegóły o swym kandydacie: „Uczył on się tu 4 lata przy uniwersytecie, posłany do Krzemieńca na starożytną geografję i historję na żądanie Czackiego, wciąż się do historii przykładał. Wydał kilka pism w tym rodzaju, umie po grecku, po łacinie, po rosyjsku i nowe europejskie języki. Jest to człowiek jeszcze niedorobiony, trochę pedant niemiecki, ale bardzo pilny i pracowity; a przy tym przymiocie, przy dobrej radzie i pomocach, może wszystko z siebie zrobić i usposobić się na dobrego profesora. Przysłał mi swoje pisma drukowane z Warszawy, prosząc o radę i zdanie. Wytknąłem mu wszystkie wady pisania i zgańłem, że niedosyć przetwarzający rzeczy, nadto jest w drukowaniu skory i pewien jestem, że się poprawi. Ma 29 lat i pilność. To wszystko poszło raportem do approbacji Ministra. Może się gniewać, ale nie ma nic do zarzucenia“. W takich warunkach upadła kandydatura Lery'ego a wypłynęła Lelewela, aby nie dopuścić do obsadzenia katedry historii cudzoziemcem.

Kandydatura ta została w Petersburgu przyjęta i potwierdzona. „Lista chronologiczna zaleceń ministra narodowego oświecenia hr. Razumowskiego Imperatorskiemu Uniwersytetowi Wileńskiemu danych...“<sup>17)</sup>, zawierająca streszczenie polskie wszystkich rozporządzeń i pism ministerjalnych z tego czasu pod r. 1815, nr. 33, dnia 11 stycznia zapisuje: „Zgadzaając na wezwanie JP. Lelewela do dawania historii w uniwersytecie z pensją r. s. 600 do czasu poki aktualny profesor wybranym nie będzie“. O takim załatwieniu sprawy poinformował w lutym Lelewela Śniadecki<sup>18)</sup>.

<sup>17)</sup> Archiwum Kurat. Wil. Rpis 121, str. 248. Por. Lipski: Archiwum kuratorji wileńskiej X. Ad. Czartoryskiego, Kraków 1926, str. 42.

<sup>18)</sup> Pamiętniki o J. Śniad., t. II, str. 409. List z 24 stycz. / 6 lut. 1815.

„Póki katedra historii w Uniwersytecie osadzoną nie będzie professorem — donosił Śniadecki — powołał WMPana Uniwersytet do dawania u siebie tej lekcji... Żeby się i natarczywości cudzoziemców do tego placu pozbyć i otworzyć usilności WMPana pole do ćwiczenia się w tak ważnej nauce, a razem do torowania sobie drogi do dalszego losu i wyniesienia ułożyłem ten środek, z którego zapewne zechcesz korzystać dla publicznego i własnego dobra. Proszę WMPana, abyś zaraz po odebraniu tego listu wybrał się do Wilna dla pełnienia włożonego na siebie obowiązku. Wiele na tem zależy, aby otwarcie tej lekcji przeciągnięte nie było...”

Lelewel najchętniej przyjął propozycję Śniadeckiego i powołanie na zastępstwo katedry i corychlej w kwietniu tegoż roku pośpieszył do Wilna.

## II. Między Wilnem a Warszawą.

W uniwersytecie wileńskim dokonały się tymczasem ważne zmiany w rządzie uniwersytetu. Oficjalne ustąpienie Śniadeckiego z urzędu rektora miało miejsce 1 marca 1815 r. Zastępował go prof. Lobenwein i dopiero w listopadzie następnego roku nastąpił wybór Szymona Malewskiego na rektora.

Po przybyciu do Wilna zaczął Lelewel składać obowiązujące wizyty. Był u zastępcy rektora, u b. rektora, u różnych profesorów, biskupa i t. d. i, jak pisał 21 i 23 kwietnia do ojca<sup>19)</sup>, oczekiwał zaczęcia swego obowiązku, w którym za kilka dni zacząć miał „rozprawić”. Już wówczas podkreślał, że w tych czasach otwiera się konkurs do wielu katedr, także do historii: Jak będzie do historii ogłoszony, będzie mógł się o niego pan Kwiatkowski ubiegać. Za siebie ręczę, że żadnych w tej mierze intryg, żadnych postępów nie przedsięwzię, chociaż to jest modą miejscową.

W liście do ojca z 4 maja wspomina znowu o konkursie do historii, podnosząc, że może się o nią ubiegać czy pan Kwiatkowski czy pan Bentkowski<sup>20)</sup>.

<sup>19)</sup> Listy... t. I, str. 189—195.

<sup>20)</sup> Stosunki z oboma i z Tow. Przyj. Nauk w Warszawę, zob. Przygody, str. 16—17 i n. Kwiatkowski Kajetan, autor dzieła: Dzieje narodu polskiego za panowania Władysława IV., Warsz. 1823, str. XXIV + 476. Był członkiem Tow. Warsz. Przyj. Nauk. Referat Woronicza i Kwiatkowskiego o odczycie Lelewela: „Stosunki handlowe Fenicjanów a później Kartagińczyków z Grekami” z r. 1813 ogłosił Kraushar w 3 tomie: Tow. Przyj. Nauk. Ogłosz. w 1814 w Warszawie w „Pismach pomniejszych geogr.-hist.” O odrzuceniu wyboru na członka Tow. Przyj. w Przygodach oraz u Kraushara.

Kurs zaczął w poniedziałek po świętach, chcąc „sobie po prostu od rzeczy rozpocząć“. Gdy już był w sali, zorientował się, że zastawiono tam wiele stołków „dla matador uniwersyteckich“, wrócił więc szybko do domu „i co prędzej na podorędziu jakoś będące pismo o łatwym i pożytecznym uczeniu historii porwawszy — mówi Lelewel — to przy otwarciu kursu jakoby na ten koniec umyślnie napisane było, przeczytałem w obecności zastępcy rektora, dziekanów, profesorów i słuchaczy, których dotąd z okładem stu liczę“<sup>21)</sup>.

Że Lelewel natychmiast prawie po wezwaniu go przybył do Wilna, usposobiło to dobrze profesorów względem niego. On sam zaś był zadowolony, że „się porwał w tym roku jeszcze dorywczy kawałek kursu wypowiedzieć i to nieźle — dodaje — bo przez to niezmiernie sobie rok następny ułatwię, a przez wakacje do niego przyrządę, czegobym w Warszawie pewno był niezrobił“<sup>22)</sup>. Wykłady szły dobrze, słuchaczy było dużo, mógł się czuć słusznie zadowolony i szczęśliwy, chociaż pracy miał wiele. I kiedy ojciec pisał mu o propozycjach, niedość zresztą konkretnych, objęcia posady wizytatora w Warszawie, Lelewel odnosił się do tych propozycji krytycznie, podnosząc: „Z innej strony miejsce, w którym zostaje, jest t y m c z a s o w e, i może krótkiego, może niewięcej jak r o c z n e g o trwania, zamienia się w inne to jest: w a k t u a l n e profesorstwo. Prawda że w tej mierze niezmiernie intrygi i same intrygi tu w uniwersytecie rzeczy kierują. Wszakże do tego miejsca ja pierwsze mam prawo i dotąd przeszkód do tego niewidzę, nadto jeszcze, o to doczasowe miejsce, w którym zostaje, choć niewyraźnie w pewnym sposobie samem się starał, a podjąwszy się tego, zrywać się już niewypada, i na dwu stołkach zasiadać. Co się zaś własnych widoków moich dotyczy, do zajęcia się tym obowiązkiem, w którym zostaje, najwięcej mnie pobudzał widok, że w nim znajdę ułatwienie w promulgowaniu i w drukowaniu moich literackich zatrudnień, co by nie tak łatwo przychodziło w owym wizytatorskim. Tak więc ze wszystkich podobno względów wypada się spokojnie trzymać raz wziętego choć doczasowego teraźniejszego obowiązku. Jeżeli intryga jaka mnie od dalszego postępu ubieży, jestem na to zupełnie spokojny, bo nigdy źle niewyjdę. Jedna tylko przyjemność sprawiedliwie wabi, bycia bliżej domu rodzicielskiego, ale trudności, zdaje mi się niepodobieństwo zobowiązania się tutaj do dalszych czasów, wypada podobno swego się trzymać“<sup>23)</sup>.

<sup>21)</sup> Listy... t. I, str. 195—6, list z 4 maja 1815 do ojca.

<sup>22)</sup> Listy... t. I, str. 197—8, list do ojca z 8 maja v. s. 1815.

<sup>23)</sup> Listy... t. I, str. 200—202. List do ojca z 19 czerwca 1815 r.

I tak zeszedł kurs. „Za tydzień mam mieć z kilku słuchaczy moich, bo reszta się boi — e x a m e n — po którym wakacje“ — pisał do ojca w tymże liście.

Wskutek zmian politycznych mające także nastąpić założenie uniwersytetu w Warszawie, miało w rachubach ojca Lelewela, myślącego o przyszłości syna, poważną stawkę. Joachim i tu był pesymistą. „Może być, że przyjdzie do akademii Warszawskiej, ale żeby zemnie tam co być miało, bardzo wątpię“<sup>24)</sup>.

Wakacje zbiegły Lelewelowi szybko. Zajęty był drukowaniem nowych prac (Historyka), chociaż się żali, że „niewiele się zrobiło“ z powodu częstych wizyt różnych osób do Wilna przybywających.

Nowy kurs<sup>25)</sup> rozpoczął Lelewel w Wilnie 20 września, przy tłumnym udziale młodzieży<sup>26)</sup>. W liście do ojca z 26 września zbija jakieś wiadomości, które dotarły do domu rodzicielskiego o jego w Wilnie stosunkach. „Plotki o jakowychś dla mnie obiadach, zastanawiają mnie nieco. Bardzo byłbym p. Strzeleckiemu wdzięczny,

<sup>24)</sup> Listy... t. I, str. 204. List do ojca z 10 lipca v. s. 1815.

<sup>25)</sup> Na r. 1814/15 prelekcje Lelewela nie były ogłoszone w programie drukowanym, bo przybył dopiero w kwietniu 1815 r. Na r. 1815/16 ogłoszono: Joachim Lelewel wykładając historję powszechną cztery razy na tydzień od godziny VI do VII po południu, najprzód z drukowanego dziełka swojego, historykę jako zasady wyłuszczając, wyłoży krytykę historyczną, ukazującą i wyjaśniającą środki do śledzenia i czerpania ze źródeł prawd historycznych; etjologikę historyczną, opowiadającą badania i roztrząsanie przyczyn z ich skutkami, z których zdarzenia wynikają, i do których się odnoszą; historjografię, wytykającą prawidła do pisania historii. Potem z własnego rękopismu opowie historję powszechną, z okolicznościami i zdarzeniami mającemi ściślejszy związek ze stanem cywilnym i politycznym narodów, z ich postępowaniem w powszechnem doskonaleniu się; wypadków zaś postronnych tyle obejmie, ile te z wydarzeniami w Europie zasłębni związek mieć mogą. Słuchaczom lepsze dzieła historyczne zalecając, dla łatwiejszej nauki tablic chronologicznych i geograficznych użyje“. Ogłoszenie lekcyj w imper. uniw. wileńskim od 1. IX. 1845 do 30. VI. 1816. — W prospekcie lekcyj uniwersyteckich stała się omyłka, a raczej opuszczenie Lelewelowi „nader nieprzyjemne“, że opuszczono mu tytuł członka Towarzystwa Przyj. Nauk w Warsz., który wreszcie z trudem osiągnął. Nie chciał, żeby koledzy w Warszawie nie sądzili, że za ich dobre przyjęcie niewdzięcznością się odpłaca. List do ojca z 26 września 1815, Listy... t. I, str. 213.

<sup>26)</sup> Dnia 26 września pisał Lelewel do ojca: Słuchaczy huk, ale nawet zapisanych liczby dotąd niewiem. 2 października objaśniał dokładniej: Słuchaczy mam niewiele a to dla późnej godziny, bo od pierwszej lekcji już się przy świecach zaczęło. Jest ich koło 70, zapisanych 51, chociaż to prawda, że mało jest tak licznych, a wiele po 3 tylko liczy, takimi są tego roku teologiczne. W lutym (27) 1816 pisze do ojca, że z 80 zapisanych słuchaczy swoich miał 16 do egzaminu stojących.

żeby chciał powiedzieć, jeśli to być może, z kąd się tego dowiedział. Żebym zaś miał mieć nieprzyjaciół, na to się dotąd niezanosi, owszem jak przy pierwszych wizytach tak i dotąd od szczególnych członków uniwersytetu wiele grzeczności doświadczam, jak dalece to jest szczerze, o tym dotąd niewiem. — Z boku się dowiaduję, że niektórych dobre serca machinują na interesa, ja się w to niemieszam, niezapraszam żadnego do siebie, ale jeden i drugi już był, wyglądam powoli innych“.

Przechodzi następnie do spraw dalszych<sup>27)</sup>: „Z p. Janem Śniadeckim rozmawiamy czasem o literaturze i o języku polskim mimo zdań różnych zgodnie, a niekiedy na jedno przystaniemy; już „kraj-obraz“ mój do łask nieco przypuszczony. Nie wiem co dalej będzie z j.“ Powoływał się Lelewel w tej ostatniej sprawie na opinię, że: „Sawanty wileńskie z języka polskiego obserwatorowie“ uświadomili go jeszcze lepiej i naprowadzili go względem tego j na prostszą drogę, że j w języku polskim jest konsoną nieprzemienną... i pisać należy: mój... moji... mojih, stoję, stojisz, stoi, stroją, strojisz, strojimy, strojicie, stroją. Żałuję mocno, żem w tej mierze wprzód objaśnionym niebył, bo byłbym zaraz to do teraz wydrukowanego dziełka mego wprowadził...“

Jeżeli Lelewel z końcem września 1815 r. mniemał, że udobruchał Śniadeckiego i że różnica poglądów w sprawie pisowni prowadziła istotnie tylko do zgodnej wymiany zdań, być może, że miał rację. Stosunki ich wzajemne weszły w fazę więcej przyjazną, boć przecie Śniadecki był inicjatorem jego powołania. W styczniu przesyła nawet Joachim przez Jana Śniadeckiego, który jechał do Warszawy, jeden egzemplarz pisma ojca Lelewela, drukowanego w Dzienniku Wileńskim. Śniadecki „narzekał“ tylko, że mu stary Lelewel materję do pisania zabrał.

Były więc w tym czasie obustronne stosunki poprawne zupełnie, jeżeli nie przyjazne. Podczas najbliższych wakacyj udał się Lelewel 18 lipca na Wołyń do Łucka, poczem dopiero do Warszawy. Do Wilna wrócił z pewnem opóźnieniem<sup>28)</sup>.

<sup>27)</sup> Listy... t. I, str. 212. List do ojca z 26 września 1815 r.

<sup>28)</sup> Ogłoszenie lekcyj na rok ak. 1816/17 podaje: Joachim Lelewel, Tow. Warsz. Przyjaciół nauk członek, w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od godziny VI po południu do VII, historjā powszechnā średnich wieków od piątego wieku ery chrześcijańskiej opowiadając, wyłoży zdarzenia i dzieje najściślej mające związek ze stanem cywilnym i politycznym narodów i z ich postępem w powszechnem doskonaleniu się: aby zaś słuchacze dokładne powzięli wyobrażenie o historji, krytykę historyczną czyli o źródłach dochodzenia

Nie wiedział jednak zapewne, wracając z wakacyj do Wilna, że Jan Śniadecki w piśmie do księcia kuratora, omawiając tom I dzieła zbiorowego Alojzego Felińskiego<sup>29)</sup>, w którym tenże pomieścił także i „Przyczyny używanej przezemnie pisowni“ (wprowadzając j zamiast i i y), dotknął przygodnie i pisowni Lelewela, dotykając i jego samego w sposób mu ubliżający.

Pisał zaś Śniadecki<sup>30)</sup>: „Czytałem jego I tom dzieł. Poezja piękna, ale o swojej ortografii cale mnie nie przekonał, bo jego logika opiera się na principiach wątpliwych a podług mnie fałszywych, że nie mamy w naszym języku ani dyftongów ani tryftongów i że j jest konsoną, samo ucho inaczej mnie przekonywa i żał mi, że taki utalentowany człowiek chwyta się tych nowości, które powinien zostawić u m y s ł o m n i s k i m, nie mogącym z bogacić języka ani przez nowe myśli ani przez nowe obrazy, a zatem szukających wynalazków w literach, bo ich nie mogą znaleźć w głowie. Takie zatrudnienie godne jest Lelewelów ale nie Felińskiego.“

Widać stąd, że Śniadecki miał sąd ustalony o Lelewela pisowni i gorszył się, że i inni, jak Feliński szli tą samą drogą. To boleć mogło, a sądy Śniadeckiego dochodziły do kuratora, wpływając niezawodnie w ten sposób uprzedzająco i na jego sąd o młodym zastępcy profesora. Nie można też zapominać, że kurator mógł coś także wiedzieć o tem, że ks. Generał, ojciec, z powodu bardzo spóźnionego listu Lelewela z przed 8 laty pogniewał się na dawnego pupila. Mogłoby to wpłynąć i na zimny stosunek i syna względem Lelewela. Oczywiście jest to tylko sam domysł, pewności nie ma.

W grudniu 1816 r.<sup>31)</sup> rozważał Lelewel w liście do ojca propozycję J. W. Bandtkiego co do katedry historii w Warszawie. Nie mógł się zdobyć na decyzję swą w tej sprawie ani też poinformować

---

prawdy wyjaśni: z pomocnemi wiadomościami z dyplomatyki, numizmatyki, heraldyki i t. p. wyłoży, oraz etjologją historyczną opowiadając badania i roztrząsania przyczyn z ich skutkami, z których zdarzenia wynikają i do których się odnoszą, wytłumaczy też w krótkości chronologją i geografją, etnologją, statystykę, nakoniec historjografją, to jest prawidła pisanja historii; celniejsze dzieła historyczne wskaże, a ze swoich pism dawać będzie wspomnioną część historii i historykę. Ogłoszenie Lekcyj w imper. uniwersytecie wileńskim od 1 września w r. 1816 do 30 czerwca w r. 1817 dawać się mających.

<sup>29)</sup> Pisma własne i przekładania wierszem. T. I. Warsz. 1816.

<sup>30)</sup> Muzeum XX. Czart. w Krakowie. Archiwum Kurat. Wil., Rpis 126, str. 918; Jan Śniadecki do Xcia Czartoryskiego, Wilno 16/28 września 1816.

<sup>31)</sup> Listy... t. I, str. 258 i n. List z 8 grudnia v. s. 1816 do ojca.



Bandtkiego o swoim stanowisku; „bydź jednak może — dodawał — że z mego profesorstwa czy tu we Wilnie, czy w Warszawie nic nie będzie. Pochodzi to po części z mojej winy.“

Ciekawe są jego rozważania dalsze na temat zawodu nauczycielskiego: „Przykra jest ta pedagogicka praca. Ożywiony w niej jestem przez chęć usługi publicznej, przez to, że w niej znajduję ułatwienia w drukowaniu pism moich, co koniecznie też na publiczność wpływać będzie, że na ostatek, tak zaniedbaną tak przewrotnie uważaną, a tak narodowi naszemu potrzebną znajomość historii podciągnę. Dopóki trwa w tym zapał i ochota, dopełniać przedsięwzięć moich nieprzestanę, skoro jednak te miną, zjawią się lepsze od moich talentów, lepsze okażą głowy, czego bez wątpienia niedługo się doczekam, choćby z 10.000 pensji tutejszej z chęcią ustąpię, bo jeśli teraz przykremi, wówczas zabójczemi stawać się będą te obowiązki, w których nareszcie najmniejszego uprzyjemnienia życia ani w otworzeniu jakich rodzinnych związków formować niepodobna. Trzebaby być w tym stanie albo bogaczem wielkim albo filozofem względem swej połowicy i swych dzieci. Jestem nie względem siebie, ale innych w to zbyt ściśle plątać niechcę, jestem dziś w oddaleniu od braci i siostr, niewiem, jakby się podobny obowiązek w Warszawie przezemnie praktykowany im podobał. Wreszcie że istotnie nie chęć jakich dochodów, nie tworzenie sobie sposobu życia, z obowiązku swego (któryby najnieznośniejszym stał się dla mnie, gdyby mi wmówiono, że dla tego do niego się zaangażowałem) ale jedynie wspomniane wyżej widoki kierując mymi uczuciami są na zawadzie i wstrzymują mnie od wszelkich kroków do jakiego starania się o tytuł profesorski, bądź to w Wilnie, bądź w Warszawie.“

Rozważa znowu szanse swoje w Wilnie i Warszawie: „W Wilnie — pisał dalej — zdaje się większa jest w tym łatwość, gdy nie mam współzawodnika, jednakże uniwersytet niedoczekają się, żebym jemu lub jakim z jego członków propozycje piśmienne lub ustne w tej mierze czynił, zostawiam to niepewnemu losowi.“

W Warszawie spodziewał się dla siebie jeszcze większych trudności i ojcu, który w tej sprawie miał mówić z min. Potockim, nie chciał z góry przesądzać swego stanowiska na wypadek, gdyby go chciano powołać do Warszawy.

„Oczekiwać będę wypadków, jeśli nic z tego nie wyniknie, to i basta, jeśli będę wzywany, odemnie zdecydowanie się zależeć będzie. Nic złego nie wyniknie z tego, jeśli wówczas Wilno jakim sposobem wstrzymać mnie zechce, podniesie to moją tu mdłą sprawę,

niczym nieożywianą. Będą się ważyć z jednej i drugiej strony wzywania, gdzie szczerze i zaszczytniejsze, z jednej zbliżenie się do miejsca urodzenia, z drugiej związku od tak dawna powtórzone, pewno dla Wilna za akademickie usposobienia wdzięczność...

A zacząć miał w tym czasie drukować dzieła, „jakich w polskim języku nie było”: *Badania starożytności we względzie geografji*<sup>32)</sup> oraz *Historję powszechną aż do ustania rzeczypospolitej rzymskiej*<sup>33)</sup>. Rozważał jednak i propozycje oraz potrzeby nauki historii tu i tam wynikające. „Na ostatek — pisał przy końcu listu — żeby nic względem interesu profesora nieopuścić, przypisuję tu myśl względem kursów historii, że te były potrzebniejsze i istotniejsze dla Warszawy, niżeli filozofja, technologja; potrzebne były niezbędnie od bardzo dawnego czasu dla szkoły prawa, potrzebne są wprzód niż fizyka przy otwieraniu się całkowitego uniwersytetu, a potrzebne tak, że przynajmniej dwie powinny być katedry. Jeżeli jedna na historję ogólną rodu ludzkiego, inna oddzielna do historii polskiej”<sup>34)</sup>.

Propozycja Bandtkiego zaprzętała myśl Lelewela. „Do Bandtkiego w interesie moim, o którym on Ojcu zagał, obszernie się rozpisuję na wszystkie strony, a żem się tym pisaniem potężnie zmęczył, a zatem przymuszony jestem odmienić me postanowienie względem pisania do Bruna” — pisał w liście do ojca 9 stycznia 1817 r.<sup>35)</sup>

Mamy w tym liście i echo głośnie stosunku Lelewela w tym czasie do Śniadeckiego: „Obrażony jest majestat j ogoniastego a do tego sposobem grubego i zakamieniałego uprzedzenia, a do tego brudnym i nieobyczajnym sposobem. Spodziewam się, że Warszawa tego na sucho puścić niepowinna. Jeśliby Graf jakim sposobem do odpisów wpływał, niech raczy przyrzucić pare słów co o tym j w Tygodniku było napisane, a to w tomie I. strony 350, 382 i postara się o tęgą reprimandę, za co nad Gopłem jeziorem Tygodników nieczytają, gdzie właśnie ze strony tych, co j używają zdana jest sprawa i złożone powody, dla czego to czynią. Wreszcie pan Graf będzie wiedział, co z tym czynić. Niewiem, czy w Warszawie dość wiedzą

<sup>32)</sup> Wyszły w Wilnie w 1818 r. str. 591, z tablicami szer. geogr. i osobnym atlasem geogr. O pracach geogr. Lelewela, zob. W a r n k a Stan., Joachima Lelewela zasługi na polu geografji. Poznań 1878.

<sup>33)</sup> *Dzieje starożytne od początku czasów historycznych do drugiej połowy wieku szóstego ery chrześcijańskiej*. Wilno 1818, str. 506 z 16 krajobrazami i 8 fig. architektonicznymi. — Doprowadził zatem dzieje starożytne o wiele dalej.

<sup>34)</sup> *Listy...* t. I, str. 261. List z 8 grudnia v. s. 1816 r. Lelewel rozważał potrzebę osobnych wykładów historii polskiej, wprowadził tę myśl w czyn następcą jego Onacewicz.

<sup>35)</sup> *Listy...* t. I, str. 262.

ó pisarzu, co w Kruszwicy swe bióro otworzył. Jest to pan astronom gwiazdomierczy Jan Śniadecki“. Stosunki te zatem znowu były naprężone.

Lelewel mógł być kandydatem na profesora tak w Wilnie, jak i w Warszawie. Mówiono już o tem coraz częściej poza Wilnem, on sam szanse rozważał, nie było jednak jeszcze o tem mowy w tym czasie w uniwersytecie wileńskim. Była natomiast mowa o wojażu. „Z wakacjami — pisał 30 stycznia 1817 r. do matki <sup>36)</sup> — młodzieży różnego wieku rozjeżdża się na wojaż kosztem uniwersytetu, nie proponowano mi, ale mi insynuowano, że jeślibym miał ochotę, i mnieby to szczęście spotkało. Ale pono lepiej cicho siedzieć, niżeli się kłopotać, jak szara gęś po niebie, w czym możeby więcej straty czasu niż zysku rozumowego przyszło, a co gorszą, koniecznieby za tem szło wystrychnienie się na literata, aż do wiecznego odpoczynku, nowe zobowiązanie uniwersytetowi, któremu dotąd się z długu ledwie w połowie wypłaciło. Byłaby prawda karjera wówczas już stała, ale, ale... i bardzo ale...“

Tak zakończył Lelewel rozważania na temat wojażu.

Z czyjej strony szły „insynuacje“ wojażu, domyśleć się nie-trudno. Ks. kurator dbały o rozwój uniwersytetu i przysparzanie mu nowych, młodych sił profesorskich krajowych, potrzebę wojażu uważał jako *conditio sine qua non* — otrzymania katedry.

Lelewel, o ile o niego chodziło, nie dla siebie z takiego wojażu nie płużył w korzyściach, widział w tem nawet stratę czasu, bo go to odrywało od jego prac i badań a studjować ani się uczyć zagranicą nie chciał. Insynuacje te prawdopodobnie doszły Lelewela przez Szymona Malewskiego, który był już wprawdzie wtedy rektorem, ale nie miał jeszcze potwierdzenia. Malewski odnosił się do niego bardzo życzliwie, co wynika z całej jego korespondencji z księciem kuratorem.

Prócz ojca i matka Lelewela snuć zaczęła dla syna jak naj-milsze plany jego przyszłości. Syn także i jej osobno zdawać musiał czasem sprawę ze swych czynności i zamysłów. Donosił jej właśnie, że nie mały czas fluksją w domu był trzymany. Dodawał jednak zaraz, aby jej nie lękać: „Prawdę mówiąc, nie była to tak straszna fluksja, żeby z domu dla niej nie wychodzić, była jednak pięknym pretekstem, że oprócz czterech godzin lekcyjnych w tygodniu, przez trzy blisko i więcej tygodni przesiedziałem nad różnemi robotkami, a teraz rozpoczynam ogromne druki“ <sup>37)</sup>.

<sup>36)</sup> Listy... t. I, str. 263.

<sup>37)</sup> Listy... t. I, str. 263.

Musiał się też tłumaczyć z niewszędzie jasnych powiedzeń o przyszłości i profesurze w Wilnie, zaspakajając ciekawość jej: „Odczytawszy list Matki Dobrodziejki — pisał Joachim — dostrzegłem jeszcze ciekawość, co owe 10.000 złotych znaczą. Tłómaczę się z tego jasno, że aktualni, ordynaryjni profesorowie w uniwersytecie mają pensję 10.000 złotych. — Gdybym był tym aktualnym ordynaryjnym, oczywiście że tyleżbym pobierał, a po 25 latach ciągłego profesorowania, dałby Pan Bóg doczekać, dochodziłaby ta pensja jako emerytura aż do śmierci. Niechże Matka Dobrodziejka będzie łaskawa szczerze napisać, czy warto tu w Litwie na to wszystko czekać, i uzyskawszy tak piękne rzeczy, całkiem je do śmierci używać?“<sup>38)</sup>

Zdaje się, że w tym czasie coraz częściej myślał o opuszczeniu Wilna. W liście do ojca z 27 kwietnia 1817 r., w którym polecał mu zlecony sobie projekt Jana Śniadeckiego w sprawie zdobycia dla Wilna lub Warszawy papierów do panowania Stanisława Augusta, poruszał także sprawę sprzedaży do Warszawy biblioteki poryckiej po Tadeuszu Czackim, którą książkę kurator chciał nabyć i połączyć z puławską (która miała się kiedyś stać według zamysłów ks. kuratora biblioteką wileńskiego uniwersytetu), czemu zdaniem Lelewela zapobiegaby wypadało, tak jak i temu, iżby biblioteka porycka do Wilna przenieść się miała. Sprawy te poruszyć miał corychlej ojciec Lelewela u Staszica lub wojewody Potockiego. „Niech bracia zaczynają gospodarzyć — dodawał Lelewel — jak przyjdzie Wilno opuścić, będę się od nich gospodarstwa uczył.“

18 czerwca donosi Lelewel ojcu, że „kurator Czartoryski wizytuje feraz uniwersytet, przegląda zakłady, budowy; odwiedza lekcje i egzamina, a gdzie niegdzie bytnością swoją i postrach sieje. Nadzieje są wielkich reform, popraw, ale podobno jarosławskiego rabinę prorocstwo da się do tego razu aplikować, że jak było tak i będzie. Najcelniejszą kuratora czynnością jest poznać fundusz edukacyjny i uczynić oddział zupełny Krzemieńca od Wilna i Krzemieniec wynieść na stopień uniwersytetu<sup>39)</sup>).

W ostatnim liście z Wilna przed wakacjami, pisanym do ojca 11 lipca, wyjaśnia, że „wraz z początkiem wakacji i wyjazd nastąpić nie mógł dla bytności Czartoryskiego, kuratora, do którego wszakże żadnego interesu nie mam...“ i wyrażał radość z powodu wyjazdu za

<sup>38)</sup> Listy... t. I, str. 265. List z 30 stycznia 1817.

<sup>39)</sup> Listy... t. I, str. 281.

dni parę do Warszawy. „Spodziewam się — pisał — że wesółą będzie droga, albowiem do Warszawy obrócę“<sup>40)</sup>.

Z późniejszych dopiero zwierzeń Lelewela dowiadujemy się o starciu, jakie miał zastępcą profesora z kuratorem: „W drugim roku pobytu mego w Wilnie — wyjaśnia on po wielu latach<sup>41)</sup> — wizytował uniwersytet, popieczytel, kurator jego Czartoryski. Chciał ze mną pomówić (w lipcu 1816). Przyszło mi powiedzieć: ni fortuny, ni honorów szukam, jeśli nauce użyteczny to dobrze; jeśli nieusposobiony, niezdatny, może uniwersytet wyrzec, że niepotrzebny, ustąpię.“

Tyle i nic więcej. Nie znamy bliżej ani wyników wizytacji ani rozmowy Czartoryskiego z Lelewelem.

Co do czasu owej wizytacji a w szczególności rozmowy z kuratorem, „lipiec r. 1816“, w „Przygodach“ podany jest zapewne błędnie. Artur Śliwiński kładzie ją słusznie na r. 1817. W listach zresztą z 18 czerwca i 11 lipca t. r. do ojca, wspomina Lelewel o wizytacji, chociaż nie mówi nic o wizytowaniu jego wykładów. O wizytacji zaś uniwersytetu w r. 1816 przez kuratora, nie mamy żadnej wiadomości i wizytacji takiej nie było<sup>42)</sup>.

Lelewel był już na wyjeździe z Wilna do domu i zapewne dlatego nie mamy żadnych szczegółów w tej sprawie w listach. Są tylko dwie luźne wzmianki późniejsze (z r. 1818), które mają związek z rozmową kuratora z Lelewelem, mianowicie gdzieś z kwietnia prawdopodobnie list kuratora do Malewskiego, w którym Czartoryski wspomina o uwagach, jakie czynił w Wilnie Lelewelowi oraz z tegoż czasu (ostatnie dni kwietnia lub pierwsze maja) rozmowę Lelewela z Malewskim, w której zastępcą profesora zalicza kuratora do ludzi „mających o historii opaczne wyobrażenia“.

Z wakacji znowu późno, bo w październiku dopiero powrócił Lelewel do Wilna. Nie mamy nawet już listu, któryby nam mówił,

<sup>40)</sup> Listy... t. I, str. 282—3.

<sup>41)</sup> Przygody, str. 24.

<sup>42)</sup> Ks. Stan. Jundziłł w Pamiętnikach swych wspomina pod r. 1817: „Dnia 7 czerwca długo oczekiwany ks. Czartoryski, kurator, przybył do Wilna i rozpoczął wizytę uniwersytetu...“ „Pamiętniki życia księdza Stanisława Jundziłła...“ wyd. A. Kurpiel, Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce, t. XIII. Krak. 1914, zob. str. 116. — Huszarzewski, jako profesor hist. powsz. w Szkole Głównej lit. i wil. już w r. 1792 ofiarowywał Jundziłłowi wice-profesurę swojej katedry t. j. hist. powszechniej (Tamże, str. 54).

kiedy rozpoczął wykłady <sup>43)</sup>, wielu miał słuchaczy i t. p. <sup>44)</sup>. Wiemy tylko, że czas miał bardzo zajęty po powrocie.

Sprawa opuszczenia Wilna i przeniesienia się do Warszawy coraz częściej występuje w listach Lelewela. Pisząc do matki na imieniny 9 grudnia obszerniej musi dotknąć tej sprawy: „W dawniejszym liście Matka Dobrodziejka wspomniała, jakoby miał mówić, że za dwa miesiące mógłbym się z łatwością z Wilna usunąć. Dobrzeby to było, gdyby tak można. Mówię i powtarzam, że za lat parę bez najmniejszej trudności to uczynić będę mógł. W tych czasach zawsze zachodzić muszą ciężkie zawady, które jednak ugłodzić się dadzą, na jaki raz, gdyby tego nagle wypadała potrzeba, dla tego mówiłem jeszcze, że gdyby takowy raz był przypadek wówczas, kiedym był w Warszawie czasu wakacji, musiałbym być jednak koniecznie na parę miesięcy do Wilna dojechać, żeby rozpocząty druk ukończyć... Gdyby to nareszcie miało nastąpić, żebym miał być do Warszawy zaproszony, wypadałoby, żeby te zaprosiny na trzy lub cztery miesiące przynajmniej przed wakacjami wypadły, nie w czasie wakacji. Prawo tu wymaga, że chcący się od obowiązków uwolnić, powinien dwoma przynajmniej miesiącami przed wakacjami z tem się oświadczyć, wezwany wcześniej, mógłbym się miarkować, czy dochować porządku, czy narazić się na nieprzyzwoitość raptownego zrywania się. Wezwanie mogłoby być bez wielkiego łoskotu, alebym wiedział, jak się kierować. Zdaje mi się, z tem wszystkiem, że z tego nic nie będzie“ <sup>45)</sup>.

O szansach i możliwości przeniesienia się do Warszawy do biblioteki wspomina Lelewel w listach z końcem grudnia 1817 <sup>46)</sup>, jak i z końcem lutego 1818 r. <sup>47)</sup> Rozważania swe kończył: „Ale zawsze mi się zdaje, że z owych przenosin do Warszawy tak prędkich nic nie będzie.“

<sup>43)</sup> Ogłoszenie lekcyj... na r. 1817/18 powiadamiało: Joachim Lelewel, Król. Tow. Warsz. Przyjaciół nauk członek, w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od godziny VI do VII po południu, z własnych pism, naprzód historją powszechną aż do wieku XIII po krótkie przejście; po czem, aby słuchaczy oswoił z należytą historji znajomością, o historycznych badaniach wspomni i dzieje historji wyłuszczy, wytykając wyborniejsze dzieła historyczne. Naostatek historją powszechną od XIV do XVIII wieku obszerniej wykladać będzie, zastanawiając się nad sprężynami spraw publicznych narodów tudzież nad postępem kultury.

<sup>44)</sup> Dopiero 24 lutego 1818 r. podnosi, że dnia poprzedniego ukończył się z jego kursu „examen“ i że miał w tym roku 45 ochotników do egzaminów.

<sup>45)</sup> Listy... t. I, str. 290.

<sup>46)</sup> Listy... t. I, str. 294. List do ojca z 28 grudnia 1817.

<sup>47)</sup> Listy... t. II, str. 299. List do ojca z 24 lutego 1818.

Były jednak jakieś bliżej nieznanie nadzieje i na Wilno. „Temi czasy może tu w uniwersytecie wypadnie z powodu mnie jaka awantura. Posłyszałem z boku, że knują niektórzy promocją moją na profesorstwo extraordinaryjne. Ciekawa rzecz, jak to pójdzie? jeżeliby się to powiodło, pensja byłaby podniesiona do 6666 złotych i groszy 20, nadto miałbym prawo domagać się lepszego mieszkania, bo trzy pokoje z czterema oknami od ulicy, pokoić od dziedzińca, kuchenka i izba na dole na skład, na dostojność professorską może być za mało. Ale za tym idzie powiększenie obowiązku do godzin 6.

Z drugiej jednak strony liczył się z tem, ile przykrości miałby w Wilnie, jeżeliby miał pójść do Warszawy. „Jeżeli przyjdą jakie z Warszawy propozycje, wczesno już przewiduję, wiele to trudności przebyć wypadnie i wyrzutów nasłuchać się. Opuszczenie pracy, w którą się wdrożyło, opuszczanie jej, tak spieszne, że niepodobna było na miejsce swoje nikogo usposobić, opuszczenie miejsca, w którym już się zasługi położyły, a chwytywanie się niepewnych rzeczy, nowości, których czy dopełnisz, niewiesz, do których, żeś niedość sposobny wcześniej cię otaksowano, gdzie różnemi sposobami, często dolegliwemi wzierać będą w twoje kroki, bo niechętnie jesteś przyjęty“<sup>48)</sup>.

Na początek marca przypadają największe wahania i najdłuższe rozważania. Z domu nalegano na decyzję i rychłą odpowiedź a Lelewel jeszcze zdecydować się nie mógł i ciągle jeszcze ważył sprawę. Ciążyły mu wówczas zatrudnienia, dolegały i dokuczały katary i fluksje, które mu przeszkadzały w zatrudnieniach. Radości z wyrastających nadziei zbliżenia się do rodziców nie mógł jeszcze wyrazić swobodnie, nie znał jeszcze, jakie trudności i przeszkody pozostały mu do zwalczenia w Wilnie, ponieważ nie mógł się jeszcze widzieć z rektorem, aby mu zakomunikować możliwość pójścia do Warszawy i opuszczenia Wilna<sup>49)</sup>.

W takim nastroju ulżyć mógł sobie dalszem tylko rozważaniem całej sprawy i rozbieraniem szczegółowem sytuacji, w jakiej się znajdował.

Jedni będą mu niewątpliwie wskazywali ładne nadzieje w Wilnie, uzyskanie łatwe profesorstwa extraordinaryjnego z ładnemi poborami, tytułami i dobrą emeryturą, na co wszystko młody uniwersytet warszawski zdobyć się nie może. „I będą zdania, żebym

---

<sup>48)</sup> Listy... t. I, str. 229. List do ojca z 24 lutego 1818.

<sup>49)</sup> Listy... t. I, str. 301—305. List do ojca z 8 marca 1818.

Wilna nie opuszczał. W moich jednak uczuciach łączny w tem dobór, obojętny na przychody, milsza spokojność, w domu najlepiej“<sup>50)</sup>).

Ale będą tacy, dodawał, którzy się czulej odezwą: „że bez sumienia od młodzieńczych lat różnym oddziałom historycznych prac poświęciwszy się, po trzyletniej pracy do lepszego udzielania usposobiwszy się, przedmiot tak potrzebny mianowicie narodowi litewskiemu, kiedy nikt zastąpić nie potrafi, opuszczasz zawód świetnie rozpoczęty i dotychczasowe poświęcenie się, nie dopełniwszy jeszcze dla krótkości czasu niczego, a właśnie wówczas, kiedy dojrzalsze owoce z zatrudnień swoich zbierać możesz, opuszczasz usługę publiczną, do której już zdolny jesteś, a chwytasz się przedmiotu innego, mniej pożytecznego, do którego w 33 roku życia nowe ćwiczenia i nowe prace podejmować musisz, którego nie mały czas dobrze dopełnić nie będziesz mógł, a który podobnym sposobem kto innyby dopełnił. Zdradzasz więc publiczny interes i opuszczasz go dla sprawy prywatnej i osobistej.“

Niewątpliwie był to wynik i osobistych jego rozważań, ale także i głosy tych jego przyjaciół, którzy go chcieli dla Wilna zatrzymać.

Na tego rodzaju jednak zarzuty odpowiadał Lelewel ojcu: „Uwagi po większej części sprawiedliwe, mogę jednak mieć męstwo odpowiedzieć: przestańcie wymagać mego poświęcania się“.

Rozważania wszelkie chyliły się na stronę Warszawy i rodziców. Sam to wyraźnie podnosi i dodaje: „Nie złudzą mnie nadzieje i widoki większych dostatków lub tytułów i honorów, w których ni w Wilnie podany jestem do jakowejś tam rangi, ni w Warszawie opływać nie będę. Tyle zachodów Ojca, życzenie rodziców zniewalają trudności w Wilnie będące przełamywać“. Obawy miał tylko co do liczby godzin biblijografji, jakaby miał wyklądać w Warszawie po za biblijotekarstwem. W Wilnie sprawa ta była jasna. Wyklądał historję w 4 godzinach tygodniowo, nie mając żadnego innego obowiązku i koło nich pracy było pełno.

„Gdyby kiedykolwiek przychody podniosły się nawet do 10 000 (t. zn. gdyby Lelewel został profesorem zwyczajnym) obowiązek cały byłby godzin 6 w tygodniu, i to byłoby przyciężko na mnie, ale bez żadnych innych obowiązków mógłbym to dopełnić“<sup>52)</sup>.

Przy obowiązkach biblijotekarskich obawiał się wykładów biblijografji. Przynajmniej w pierwszym roku pragnął mieć wykla-

<sup>50)</sup> Listy... t. I, str. 301.

<sup>51)</sup> Tamże, str. 302.

<sup>52)</sup> Tamże, str. 303.



dów jak najmniej choćby przy znacznem obcięciu mu pensji. Nie był jednak pewny, czy te jego życzenia zostaną uwzględnione, ani też jak zostaną zrozumiane i przyjęte, podnosił bowiem „że widać wyraźnie iż mnie najniechętniej powołują“.

I z pod pióra Lelewela wychodzą słowa pełne goryczy: „Wszakże ten który przed 12 laty<sup>53)</sup> był proponowany, ażeby w Wilnie przy uniwersytecie był zatrzymany i wówczas za młodego poczytany, ten, który po upłynieniu lat 12 jeszcze za młodego uchodzi, za kłótliwego, choć w cichości pracując, nikomu nieznanym, licząc lat 33, czuje wielkie zmiany w swym stanie zdrowia i siły ciągłą pracą (której jeszcze okazać nie miał sposobności) nadtargane, ten nigdy w życiu z żadną nie odzywając się pretensją, dziś od ziomków zawołany, może ma prawo wymagać wybaczenia za kwestje swoje, kiedy chce w nowe obowiązki publiczne“.

I chociaż tak ogromnie chodziło mu o dowiedzenie się naprzód, ile mu w Warszawie wyznaczono godzin wykładów bibliografii, kończy list zapowiedzią możliwych decyzji ze swej strony: „Może być, że nie czekając rezolucji o godzinach bibliograficznych (której jednak proszę nie zwłóczyć), zdobędę się na jaki odpis przyjmujący. Chcę tylko wprzód dobrze z rektorem się rozmówić i wstrzymać rozpoczęte już podnoszenie mnie na profesora ekstraordinaryjnego“<sup>54)</sup>.

### III. Decyzja opuszczenia Wilna. Powrót do Warszawy.

Niefortunny los nie skąpił jednak Lelewelowi przykrości. Miał być powołany do biblioteki na bibliotekarza. W tych warunkach rektor uniwersytetu miał mieć nadzór bezpośredni. Tymczasem podczas przeprowadzanych pertraktacyj i ociągów się Lelewela, wszystko się zmieniło. Bibliotekę odebrano uniwersytetowi i oddano pod nadzór generalnego dyrektora bibliotek i muzeów, który został dy-

<sup>53)</sup> Wynikałoby z listu, że chodzi o rok 1806. Przyłączony wyżej list pochodzi z r. 1808. O jakiejś propozycji z r. 1806 nie mamy żadnej wiadomości. Zaczyna wprawdzie Lelewel jeden list do Groddecka (7 czerwca 1809) słowami: „Przeznaczony kiedyś na profesora, a mając tymczasem według obietnicy J. W. Czackiego wykładać po następujących wakacjach dla niekórej młodzieży krzemienieckiej postęp i rozszerzanie się znajomości ziemi u Greków i Rzymian...“ (Węclewski, l. c. str. 216). Niezawodnie użyty tu jest frazes ogólny, w znaczeniu, że jako kandydat funduszowy przeznaczony był na nauczyciela. W roku 1806 był zresztą jeszcze studentem.

<sup>54)</sup> Listy... t. I, str. 305. List z 8 marca.

rektorem biblioteki dawniej uniwersyteckiej. Nakoniec biblioteka stała się narodową<sup>55</sup>).

I kiedy Bandtkie zawiadomił Lelewela, że został podbibliotekarzem i że będzie bibliotekarz czyli dyrektor biblioteki i w wezwaniu komisji do Lelewela bibliografja istotnie była obowiązkiem głównym a tytuł bibliotekarza (pod dyrektorem) dodatkowym, doznał Lelewel nowego przykrego rozczarowania, tem większego, że palił już za sobą w Wilnie mosty.

Przyszły nowe refleksje niemal poniewczasie.

„Niechętnie widocznie powołany z rezerwą i podejrzeniami wyglądam nowego skompromitowania się, co już nieraz mnie w Warszawie w innych razach spotykało. Tu (w Wilnie) w obowiązku moim spokojny jestem, znam władzę, która równie wszystkim członkom uniwersytetu rozkazuje, ale jednej po szczególe mnie (dyrektora nad sobą nie mam), więc spokojny, jedno tylko polityczne prześladowanie mogłoby mnie dotknąć. W nowem miejscu (w Warszawie) polityczna spokojność, ale przykrostek bez liku być może, które bardzo skłonić mogą do wyrzeczenia się obowiązku w mieście parę, bo ja niespokojny i kłótlivy człowiek, ucierania się i najeżdżania z nimi serca nie mam“<sup>56</sup>).

Cofać się już było zapóźno i zmieniać przyrzeczenia. Domagał się spiesznej odpowiedzi, ile godzin ma dawać bibliografji, jakie są

<sup>55</sup>) Wyjaśnienia Lelewela w liście do Groddecka z 8 czerwca 1819 r. z Warszawy. — Bieliński J. w „Król. Uniwers. Warsz. 1816—1831“, t. I, str. 746. Warsz. 1907, stanowczo zwalcza pogląd biografów Lelewela, oparty głównie na listach jego, jakoby skrzywdzony został skutkiem nominacji Lindego, podnosząc, że to nie prawda. Lelewel nie był na widoku w ciągu 1817, a wezwany został na bibliotekarza i prof. bibliografji przy Uniwersytecie dopiero wówczas, gdy Linde, niewybrany rektorem uniwersytetu warszawskiego 2 marca 1818 r. lecz Szweykowski, został wybrany dyrektorem Biblioteki i wszystkich muzeów (nominacja Lindego 24 marca 1818 r.) i gdy Biblioteka została publiczną. Lelewel nie był wzywany wcale, jak Bandtkie i Kontrym na stanowisko samodzielne bibliotekarza, lecz na podwładnego dyrektorowi. Gdy organizacja Biblioteki była już skończona, Rada ogólna Uniwersytetu dnia 14 lutego 1818 przedstawiła komisji rządowej potrzebę powołania na zastępcę bibliotekarza i zastępcę profesora bibliografji w uniwersytecie Lelewela, co komisja rządowa aprobowala i 7 kwietnia 1818 r. wysłała do Wilna wezwanie, które Lelewel przyjął. — Sprawę całą należy traktować także i pod kątem widzenia Lelewela, chociaż Bieliński ma rację, bo stan faktyczny był taki, jak go Bieliński przedstawia. Nie informuje jednak błędnie Lelewel ani Groddecka w 1819 r., ani nie rozumielibyśmy jego żalów i narzekañ, gdyby nie miał nadziei na bibliotekarstwo warszawskie. Potem musiał już przyjąć, co mu dawano. Lelewel był faktycznie bibliotekarzem, ale zależnym od Lindego.

<sup>56</sup>) Listy... t. I, str. 306. List do ojca z 12 marca 1818.

obowiązki podbibliotekarskie i jakie dyrektora biblioteki („co za figura? kto?“).

„Nie wiem — pisał dalej — czy się zdobędę na męstwo z rezolucją przed pozyskaniem tego objaśnienia... Przyjdzie podobno na to, że się ochoczo Wilno porzuci, ale niebawem trzeba będzie rzec się nowoprzyjętych obowiązków, które znikną jak płonne nadzieje“. Wolałby rzec się bibliotekarstwa i części pensji a zachować tylko biblijografię. Pod dyrektorem pracować nie chciał, ani marnować czasu na „podręcznicze“ usługi, bo życzeniem jego było tylko: „spokojna praca z pożytkiem dla ziomeków i zbliżenie się do domu“. Pogląd Lelewela podzielał w Wilnie Kontrym (który podbibliotekarstwa nie przyjął) i Grodeck.

Ostatecznie zgodzić się musiał na wszystko, co mu w Warszawie dawano, bo do wyboru nie miał. „Wszystkie nasze zamysły targów podobno są próżne — tak zaczyna list do ojca z 22 marca. Nie jestem poszukiwany tak zbytecznie, żebym mógł je rozpoczynać, żeby dla mnie jakie wyjątki czynić miano. Ułożony już porządek połączenia biblijografii z bibliotekarstwem na propozycje moje rozerwany nie będzie...“

Liczył tylko na to, że przynajmniej początkowo nie obarczą go nadto godzinami wykładów i obniżą wraz z pensją. To też dał ojcu 22 marca pełnomocnictwo z pewnego rodzaju jakby deklaracją, w myśl której miał ojciec jego działać, tej treści: „Że opuszczam zastępstwo katedry historii w uniwersytecie wileńskim, od lat trzech dopełnienie, w którym były pewne widoki stałego umieszczenia się, że mam nadzieję, iż komisja w przypadku gdybym w miejscu, do którego wezwany jestem dosyć jej oczekiwania nie odpowiedział, że mnie zechce w miarę zdolności i usposobień użyć“<sup>57)</sup>.

Była to już zupełna rezygnacja z nadziei na Wilno, było to zupełne zdanie się na to, co w Warszawie zadecydują.

A decyzję tą powziął Lelewel już po rozmowie z rektorem uniwersytetu wileńskiego Malewskim, który „między różnymi oświadczeniami i wstrzymywaniem, ażeby się z odpowiedzią nie kwapił, żebym się z nią jeszcze ze cztery tygodnie wstrzymał“<sup>58)</sup>, na zapytanie, czy łatwo będzie się uwolnić, odpowiedział, że trudności być niemoże, że dosyć czasu podług przepisów, dopiero za miesiąc uwolnienia żądać<sup>59)</sup>.

<sup>57)</sup> Listy... t. I, str. 310; List do ojca z 22 marca 1818.

<sup>58)</sup> Listy... t. I, str. 310, tamże.

<sup>59)</sup> Podobnie pisze w Przypadkach, str. 25: „Otrzymawszy wezwanie na profesora biblijografii i bibliotekarza biblioteki uniwersyteckiej, zawiadomiłem

Był Lelewel w tym czasie wzburzony i podniecony. Tłumaczy się z tego przed ojcem. „Daruje też Ojciec Dobrodziej i Bandkie — pisze dalej — listom ostatnim moim, żale którymi istotnie ścięśniony byłem, a do których podniecenia chcących mnie tu zatrzymać, i czuła wewnętrzna nieudolność istotną przyczyną się stała“.

Że byli w Wilnie tacy, którzy go zatrzymać chcieli koniecznie, to nie ulega wątpliwości żadnej. Sam Lelewel wspomina o tem, należał do nich i Kontryn i Grodeck, a także rektor Malewski był dla niego bardzo życzliwie usposobiony i starał się go zatrzymać, poddając i ks. kuratorowi w relacjach swych myśl utrzymania go w Wilnie.

Lelewel decyzję miał wolną i swobodną. Nic się takiego w Wilnie nie stało, co tak bezwzględną chęć odejścia z Wilna mogłoby Lelewelowi dyktować. Ks. kurator ze swej strony na wyraźne inspiracje Malewskiego, by Lelewela dla Wilna zatrzymać, poczynił propozycje wojażu zagranicę i mianowania go adjunktem. Bez wyraźnej woli ks. kuratora Malewski nawet sprawy katedry nadzwyczajnej nie mógł zapewne poruszyć, tylko ogródkowo napomynał, że trzebaby dla Lelewela coś uczynić w podaniu go na adjunkta a później profesora ekstraordinaryjnego. Z listów Joachima do rodziny wynika jednak, że sprawa katedry nadzwyczajnej dla niego była wśród profesorów poruszana, on sam nawet decydując się na Warszawę, podnosił, że musi „wstrzymać rozpoczęte już podnoszenie... na profesora ekstraordinaryjnego“, jakkolwiek skąd inąd wyraźniejszych o tem wiadomości nie mamy i wiemy, że ks. kurator o tem nie myślał także.

Rektor Malewski zaś tak pisał 24 marca do księcia kuratora<sup>60)</sup>: „P. Lelewel, dający Historją Powszechną w uniwersytecie, pokazywał mi także pismo Komisji Edukacyjnej i Oświecenia Królestwa Polskiego, przez które wezwany jest na zastępcę profesora bibliografji i na bibliotekarza z pensją złotych 6000. Nie robił on z swojej strony żadnego starania o ten plac, ojciec podobno jego, chcąc mieć go bliżej siebie, wyjednał to wezwanie<sup>61)</sup>, plac ten nie jest odpowiedni

---

o tym rektora Malewskiego, który mię upewnił, że dość z końcem roku szkolnego uniwersytet wileński o przyjęciu wezwania zawiadomić“.

<sup>60)</sup> Muz. XX. Czart. w Krak. Archiwum Kuratorji Wileńskiej, Rpis nr. 111. Korespondencja p. Malewskiego (Szymona), rektora uniw. wil. Vol. I od 1816 r., str. 89—95, nr. 68, z dnia 7 marca 1818. Ks. kurator odebrał to pismo 12/24 marca 1818 w Warszawie.

<sup>61)</sup> W *P r z y g o d a c h*, str. 25 pisze o tem, że: „Hołowczycowi (który mało co potem prymasem został) przyszło na myśl mnie nastroczyć“.

P. Lelewelowi, bo go odrywa od jego przedmiotu historii powszechnej, nie powiedział mi jeszcze ostatecznej swojej determinacji, ale jak sądzę z jego rozmowy, nie jest daleki od przyjęcia tego wezwania. Wprawili się on był już do dawania lekcji historii, będziemy mieli trudność w uniwersytecie znaleźć osobę zdatną do zastąpienia jego. Uczniowie w tym roku byli poczęli przykładać się do historii, byłem zalecił dwom kandydatom szczególne przykładanie się do historii, lecz to czas krótki był jeszcze. Jeżeli JP. Lelewel zechce oddalić się z Uniwersytetu, będziemy się starali szukać sposobu wcześniej zarządzenia dawania lekcji historii. Jeszcze nie ma osoby zdanej na historję do Krzemieńca na miejsce Mirowskiego, którego potrzeba dla wieku zostawić przy pensji emerytalnej“.

W kilka dni później również dotyka tej sprawy <sup>62)</sup>: „Doniosłem JOWaszej Xiążęcej Mości, że P. Lelewel wezwany został na zastępcę w uniwersytecie królewsko-warszawskim, jest on potrzebny w Uniwersytecie naszym, wprawili się już do dawania lekcji historii powszechnej i tego roku nieźle się uczniowie na examinie popisali. JP. Groddeck jest bardzo za utrzymaniem P. Lelewela w Uniwersytecie, P. Śniadecki astronom nie znajduje w nim wysokiego talentu, ja bym sądził, że ten człowiek pracowity i oddany nauce, konduity dobrej, byłby pożyteczny w Uniwersytecie i czasu swego możeby się wydoskonalił też do przedmiotu katedry historii, lecz zatrzymać go nie można bez zapewnienia mu pewnego placu w uniwersytecie, dotąd bowiem jest tylko tymczasowym zastępcą, czyby nie można było podać go na stopień adjunkta na przód, a później profesora extraordinarynego i w tej mierze na zdanie JOWaszej Xiążęcej Mości oczekiwać będę“.

A w dwa tygodnie później pisze znowu <sup>63)</sup>: „Jeszcze JP. Lelewel nie dał ostatecznej determinacji względem wezwania jego do Warszawy, wydał teraz geografją starożytną z mapami przez się wyexekwowanemi, dzieło spore, dowód pracy ogromnej i niezmordowanej. P. Jan Śniadecki gniewa się na to dzieło, wiele w nim znajduje wad a mianowicie za krytykę autorów, których sława ugruntowana. JP. Groddeck zaś znajduje to dzieło wybornem i zaletą wielką dla P. Lelewela czyniącem i jest bardzo za tem, aby P. Lelewel był utrzymany w uniwersytecie wileńskim; ja bym sądził zawsze, że mimo wad, człowiek

• <sup>62)</sup> Muz. XX. Czart. Arch. Kur. Wil. Rpis nr. 111, str. 108, nr. 96, list Malewskiego z 17 marca 1818 r.

<sup>63)</sup> Tamże, str. 127, nr. 96, z 28 marca 1818.

ten pracowity i poświęcony literackiemu szperaniu, byłby pożyteczny w uniwersytecie“.

Gdy tak rektor Malewski starał się zająć księcia kuratora sprawą Lelewela, ten w ostatnich dniach marca jeszcze starał się wytargować w Warszawie i późniejszy czas swego przybycia do Warszawy dla objęcia obowiązków, aby mógł w Wilnie dopilnować druku Historji Starożytnej, którą właśnie miał zacząć drukować, dalej redukcję godzin wykładów i t. d.

Poruszył także sprawę ewentualnego uzyskania w Warszawie „miejsca stałego“, względnie „aktualnego profesorstwa“ w Wilnie, co widocznie insynuowali mu rodzice, znajomi a także Bandtkie.

W sprawie pierwszej — odpowiadał: „na to wiemy, że powaga uniwersytetu warszawskiego niezezwała, żeby stałym miejscem zastępcę wileńskiego obdarzać, powtarzam zaś zawsze, że bez wątpienia nie jestem tak bardzo tam pożądanym, żebym mógł jakie targi względem siebie otwierać“.

I sprawa druga lepiej nie stała.

„Propozycji Bandkiego<sup>64)</sup> o staranie się aktualnego profesorstwa w Wilnie są próżne, przez się zabiegów żadnych niemam serca czynić, żeby je czynić tyle jest zakatów! tak rozwlekłe zatrudnienie i ściągana od miesiąca do miesiąca decyzja, redaktor w tej materji<sup>65)</sup> teraz bez zniesienia się z odleglejszemi władzami tak przez się nieprzedsiębiorczy, że w tym wszystkim łącniejby się uniżyć, a może i skompromitować przyszło, niż czego dopiąć“.

„Niezwadną jest, że rzeczy z tego powodu bez mego żądania są w robocie; patrzę co z tego wyniknie. Z tym wszystkim może podana prośba moja przetnie wszystko. Wyglądam z Warszawy doniesienia, że na moim podpisie przyjęcie, już kommisji oddane. Wówczas natychmiast a najpóźniej koło Wielkiej nocy proszę o uwolnienie się całkowite. Expatriować się dla Litwy nigdy życzeniem moim być niemogło. Jeszcze lat parę w Wilnie pobyc dla dopełnienia różnych prac, radbym był, kiedy jednak zdarza się inne zatrudnienie w Warszawie, wypada przyspieszyć czas opuszczenia Litwy.“

I na tem skończyły się rozważania na temat Warszawa — Wilno... decyzja zapadła.

Na czas tych długich, przewlekłych i rozwlekłych rozważań, kiedy łamała się i bolała dusza Lelewela, gdy przyszło odpowiedzieć na pytanie: pójść czy zostać, przypada zdaniem mojem list osobny,

<sup>64)</sup> Listy... t. I, str. 314. List do ojca z 29 marca 1818.

<sup>65)</sup> Niewątpliwie rektor Malewski.

wyżej już wspomniany, ks. kuratora do Malewskiego, który niedwuznacznie wyzywał księcia do odpowiedzi w sprawie Lelewela <sup>66)</sup>.

Ks. kurator pisał: „Następną pocztą pisać będę do WMPana obszerniej; teraz chcę go tylko uspokoić względem p. Lelewela. Nie mam nic przeciw niemu i niemiałem. Te same uwagi, które mu zrobiłem w Wilnie winny go były przekonać, że się po nim spodziewam Profesora, dla Uniwersytetu prawdziwie pożytecznego. Jeśliby go to przywiązało do Uniwersytetu, podaj go WMPan na adjunkta. Mojem jest życzeniem, aby mógł na parę lat pojechać zagranicę. Spodziewam się, że tego nie odrzuci. Chciej go WMPan wyrozumieć, a potem wniesiesz ten projekt na Radę Uniwersytetu. Przez czas podróży jego kurs historii dawałby jaki zastępcę...”

Na list ten odpisuje rektor Malewski 8 kwietnia 1818 r. <sup>67)</sup>: „Odebrałem JOWaszej Xiążęcej Mości odpowiedź względem P. Lelewela, mówiłem z nim i uwagi JOWaszej Xiążęcej Mości mianowicie względem wojażu za granicę, przełożyłem, od którego nie jest daleki, ale nie chce za granicą żadnego kursu słuchać, lecz doskonalić się tylko w swoim przedmiocie; wyrozumiałem zaś że stopień adjunkta miałby za poniżenie siebie i oświadczył, że nie idzie mu o tytuły i stopnie, lecz żeby miał tylko przystojne utrzymanie się, a najistotniej, aby miał sposobność pracowania w swoim przedmiocie któremu się poświęcił, spodziewa się, że do Warszawy przeniesie się Biblioteka Porycka, z którą on jest dobrze obeznany i w której wiele pomocy dla siebie obiecuje. Jest to człowiek przy pracy swojej i poświęceniu się naukom, szczególnego i właściwego sobie sposobu myślenia i podobno przyjdzie go nam stracić. Nie jest to człowiek bardzo komunikujący się i dla tego nie jest dobrze od wielu znany, ale pocziwy, dobrej konduity i pracą w swoim przedmiocie zajęty i dlatego zawsze mam za stratę da uniwersytetu naszego jego oddalenie się, młody jeszcze jest i wiele obiecuje. Oświadczył, że się poda do uwolnienia ale jeszcze go nie podał, jeszcze będę z nim mówił, ale nie mam na-

<sup>66)</sup> List ten znany mi jest tylko z druku i niewątpię, że data jego jest mylnie ogłoszona, albo mylnie odczytana, bo wzięta zapewne z bruljonu mniej czytelnego pisma ks. Kuratora. Por. Kallenbach Józ., -Kuratorja Wileńska (1803—1823). Biblioteka Warszawska 1904, t. IV, str. 428. Autor podaje: listopad 1818, co jest niemożliwe i niezgodne z treścią listu, z której wynika, że Lelewel bawi jeszcze w Wilnie (w listopadzie go tu już nie było), że Malewski stara się go przekonać, że mowa jest o wojażu, podczas którego miał Lelewela zastępować w wykładach kto inny. List Malewskiego z 8 kwietnia jest niewątpliwie odpowiedzią na ten list kuratora.

<sup>67)</sup> Muz. XX. Czart. w Krak. Archiwum Kurat. Wil. Rpis nr. 111 z 8 kwietnia 1818 r. bez liczby.

dziei żadnej wyperswadowania. I gdy się P. Lelewel uwolni, potrzeba będzie podobno ogłosić konkurs na katedrę historii“.

Lelewel istotnie stosownie do oświadczenia Malewskiego po egzaminach zgłosił się o uwolnienie od obowiązków.

Donosi bowiem kuratorowi w połowie kwietnia Malewski: „JP. Lelewel oświadczył na piśmie, że już przyjął wezwanie siebie do uniwersytetu królewsko-warszawskiego, łącząc prośbę o uwolnienie po skończonym kursie nauk tegorocznym, katedra więc historii powszechnej i lekcja na rok przyszły wakować będzie, dotąd bowiem nie widzę, kogoby można użyć na zastępcę. Będziemy się starali zaraz wygotować programma do konkursu na tę katedrę i razem na katedrę filozofii wakującą po śmierci p. Abichta i przedstawimy do potwierdzenia JOW. X. Mości“.

A sam Lelewel donosi o tem do domu: „...Ukazywałem już rektorowi odpowiedź na moje propozycje i stracone już nadzieje utrzymania mnie; ma być ogłoszony konkurs, powiedziałem, że m go dawno wyglądał, powtarzam, że będę odpisywał na niego, to jest o katedrę historii w Wilnie uganiał się, nie żeby otrzymać ją, ale żeby trzymać na wodzy opaczne o historii wyobrażenia mających, zaczawszy od samego J. O. Kuratora“<sup>68</sup>).

Takim zgrzytem niemiłym kończy się ta przykra i bolesna dla Lelewela sprawa.

A nie wiedział i niedomyślał się niewątpliwie Lelewel, że niemal w tym samym czasie, kiedy zakomunikował swą decyzję rektorowi Malewskiemu, w Post scriptum do listu Jana Śniadeckiego, wysłanego z Wilna 4 maja 1818 r. do ks. kuratora znajdował się bardzo znamienny o nim ustęp<sup>70</sup>):

„P. S. Uniwersytet warszawski wezwał Lelewela na bibliografję; bardzo winszuję naszemu, że się tego człowieka pozbędzie, któremu nauka odjęła rozsądek, a wpoila bezczelność. Wydał tu grubą książkę o Geografji starożytnej. Jest to niezrozumiane, chaos z potwarzą dla języka polskiego i dla najsławniejszych w starożytności ludzi, których nie rozumie a prawie z pogardą traktuje.“

Mało przyjazne było to zegnianie z Wilna naszego historyka ze strony Jana Śniadeckiego, co tem bardziej uderzać musi, że utrzymywali obaj w tym czasie stosunki zdawałoby się najlepsze. 20 czerwca

<sup>68</sup>) Tamże (Arch. Kurat. Wil.), Rpis nr. 111, z dn. 15 kwietnia 1818 r., str. 141, nr. 115.

<sup>69</sup>) Listy... t. I, str. 319. list do ojca z 3 maja 1818.

<sup>70</sup>) Muz. XX. Czart. Arch. Kurat. Wil. Rpis 126, str. 962.



donosił n. p. Joachim ojcu, że dawał Śniadeckiemu do czytania mowę rektora uniwersytetu warszawskiego Szwejkowskiego przy otwarciu uniwersytetu i Śniadecki informował się u Lelewela: co to za człowiek.

Ale i Lelewel żegnał Wilno bez żalu zdawałoby się i w ostatnich dniach pobytu swego zapowiadał ojcu:

„Niemam zamiaru wracać do Wilna, choćby mnie wszystkie bibliotekarstwa warszawskie w dalszych latach chybić miały, ale przyzwocie mi się zdawało po trzech latach bytności zostawić Litwie jakie dowody pracy, właśnie z oddaleniem się mojem“<sup>71)</sup>.

Czy jednak rzucał to miasto bez żalu faktycznie. Że dusza jego była zboląła, to pewne, że się zarzekał, że do Wilna nie wróci, to zrozumiałe w jego ówczesnym stanie psychicznym, w jego głębokim rozżaleniu, dotkniętej i urażonej dumie i podrażnionej ambicji.

Najnowszy biograf Lelewela w wyczerpującej monografii, zaznacza, że legendę o wrogich stosunkach obu znakomitych uczonych stworzył Barzykowski, wyolbrzymiając to, co o nieporozumieniach między Lelewelem a Śniadeckim napisał Mochnacki, oraz, że fakty podane przez Barzykowskiego w Historji powstania, t. I, str. 239, niezgodne są z rzeczywistością.

Mochnacki w dziele swem: Powstanie narodu polskiego w r. 1830 i 1831 pisał<sup>72)</sup>: W Wilnie opinja publiczna dość wcześnie, wskazywała go na profesora historii, ale Śniadecki nie chciał... Śniadecki purysta języka... nie mógł darować Lelewelowi... chropowatej w owej porze, szorstkiej, siekanej, nieraz nawet zapstrzonej polszczyzny. Prócz tego i ortografja różniła Lelewela z Śniadeckim... Pierwszy w j o t a c h miał szczególne upodobanie, drugi ich nienawidził jak zarazy. O to się dość długo uczone spory toczyły... Próżne tedy były starania różnych osób; daremnie nalegała i publiczna potrzeba: wielowładny wpływ Śniadeckiego odpychał Lelewela od katedry historii. Wśród tych okoliczności ofiarowano Lelewelowi miejsce bibliotekarza przy bibliotece narodowej w Warszawie; opuścił więc Wilno r. 1819 i udał się do stolicy.

Stanisław Barzykowski w Historji powstania listopadowego<sup>73)</sup> mniej więcej powtarza za Mochnackim o Lelewelu i Śniadeckim, rozszerzając opowiadanie i treść mniej istotnemi i swobodnemi dodatkami. Między innemi pisze on: Pomiedzy Śniadeckim a Lelewelem

<sup>71)</sup> *Listy...* t. I, str. 328—9. List do ojca z 23 sierpnia 1818 r.

<sup>72)</sup> Wyd. 1 w Paryżu w 1834 r. t. I, str. 416—424, wyd. 2 w Wrocławiu w 1850 r., t. II, str. 66—71.

<sup>73)</sup> T. I, Poznań 1883, wyd. Aër, str. 237—239.

porozumienie było arcytrudne, gdyż nie było pomiędzy nimi żadnej sympatji... Nieprzychylnego usposobienia Śniadeckiego ku Lelewelowi były dwie przyczyny. Jedną z nich język, styl i pisownia historyka... Lelewel był dla niego intruzem w szkole wileńskiej, chwastem w ogrodzie kwiatów i fałszywym grajkiem w dobranej orkiestrze... Ale nierównie ważniejszą przyczyną była druga. Śniadecki był wielkim znawcą ludzi, przejrzał więc duszę Lelewela, dostrzegł, że w tym potulnym i skromnym człowieczku kryje się dusza pełna niespokojności i ambicji, że pod powierzchownością słodką, układną, przymilającą się, przemieszkują zazdrość, intryga i zawiść, że popularność ma być u niego drogą, u której kresu znajdzie się niezgoda. Dla tego to nie chciał go na profesora stałego, przewidując, że razem z nim wejdzie na Radę uniwersytecką intryga, zniknie panująca dotąd harmonja, a powstanie nieporozumienie i niezgoda.

Niewątpliwie p. Śliwiński ma rację, gdy wersję Barzykowskiego odrzuca, który faktycznie wyolbrzymił, upiększył i rozszerzył nowymi argumentami i dodatkami szczegóły podane przez Mochnackiego. A już drugi powód nieprzyjaźni Śniadeckiego, podany przez Barzykowskiego ma najwyraźniejszy posmak argumentów *ex post* ukutych, wziętych nietylko z prywatnych faktycznych stosunków Lelewela, ile wyrosłych już na tle politycznych walk i waśni późniejszych, ale już nawet nie ze Śniadeckim, lecz raczej ze stronnictwem Czartoryskiego, w którego obronie stawał Barzykowski.

Tu Barzykowski w zapale zwalczania przeciwnika politycznego skorzystał i z tego co podał Mochnacki, ale też dodał argumenty, których Mochnacki nie podnosił, a które krzywdzą Lelewela, jak też i Jana Śniadeckiego. Jak bowiem z jednej strony nie mamy bynajmniej „legendy” co do wrogich i nieprzyjaznych stosunków między Śniadeckim i Lelewelem, ponieważ listów Śniadeckiego do kuratora o Lelewelu, na żaden sposób przyjaznymi nazwać nie można, to jednak z drugiej strony nie można twierdzić, że Śniadecki działał z pobudek niskich. Nie można nawet przyjąć, by tak ostro sądził charakter Lelewela. Stosunek Śniadeckiego do Lelewela, zasługiwałby na osobną analizę szczegółową, ponieważ, jak dotąd, znane są tylko niektóre listy i wynurzenia obustronne. Jedne wskazujące na stosunki przyjazne, inne na wrogie. Lelewel sam podejrzewał Śniadeckiego, że mu szkodzi, Śniadecki usprawiedliwiał się. Tenże jednak Lelewel, niejednokrotnie szukał Śniadeckiego, chciał jego opinji. Śniadecki zalecał czasem Lelewela (n. p. Czackiemu) w taki sposób, że tego zaleceniem

<sup>74)</sup> Barzykowski, l. c. t. I, str. 239.

dobrem nazwać nie można. Ostra, surowa krytyka zakrywała nawet najlepsze jego intencje. Gdy nawet chciał chwalić, ganił, gdy chciał popierać, przeszkadzał i szkodził.

A jednak w decydujących momentach umiał Śniadecki pójść Lelewelowi z pomocą, chociażby tu wspomnieć o powołaniu go na zastępstwo profesora w uniwersytecie.

Gdy wszakże mowa o „legendzie” co do wrogich stosunków między Janem Śniadeckim, a Lelewelem, przyznać trzeba, że listy pierwszego o Lelewelu do ks. kuratora zmuszają do stwierdzenia, że stosunki te tak bardzo przyjazne i szczerze nie były, a listy Śniadeckiego co najmniej mocno szkodziły Lelewelowi w opinii o nim u ks. kuratora.

Mógł o tych listach Lelewel nie wiedzieć, mógł się tylko domyślać zwalczania ze strony Śniadeckiego jego pisowni i t. d., to pewne jednak, że Śniadecki stanął kilkakrotnie w życiu na drodze Lelewela.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że Śniadecki wpłynął niemało na stosunek ks. kuratora względem Lelewela. Być może, że zastępca profesora podczas wizytacji zrobił na kuratorze ujemne wrażenie, że kurs wykładany, czy poruszone zagadnienia, czy wreszcie wygłoszone z katedry poglądy, wywołały zastrzeżenia i sprzeciwy ze strony kuratora, które doprowadziły do wymiany zdań, do owej słynnej rozmowy, której treści nie znamy, a którą tak dosadnie określił Lelewel, zaliczając kuratora do ludzi, mających o historii opaczne wyobrażenia. A jednak kurator w liście do Malewskiego zastrzegał się, w 1818 roku, że nie miał i nie ma nic przeciw Lelewelowi i że się po nim spodziewał profesora prawdziwie dla uniwersytetu pożytecznego. Mimo to kurator nie zdobył się w decydującej chwili na krok stanowczy, dawał posadę adjunkta i domagał się wojażu, gdy już w gronie profesorów mówiono o katedrze nadzwyczajnej, Bandtkie o zwyczajnej, a i sam Lelewel spodziewał się początkowo — jak wiemy — że jego zastępstwo zamieni się wkrótce na aktualne profesorstwo.

Można więc przypuszczać, że na stanowisko kuratora względem Lelewela, niemało wpływu miał właśnie Śniadecki. A już list ostatniego do kuratora przy odejściu Joachima do Warszawy, nie mógł nie wpłynąć i na dalsze stanowisko Czartoryskiego wobec niego, gdy chodziło potem o konkurs na katedrę i o jej obsadzenie.

Lelewel zawdzięczał Śniadeckiemu dużo dobrego, ale też i dużo złego. O złym nie pamiętał, a dobre i po długich jeszcze latach głośno przypominał.

Na tem miejscu należałoby jeszcze skontrolować parę wiadomości Barzykowskiego, o roli ks. kuratora, gdy mówi o waśniach między Śniadeckim, a Lelewalem. „Tak miały się rzeczy — powiada on — gdy powstał uniwersytet warszawski, a ks. Czartoryski, żeby położyć koniec wszczynającym się pomiędzy Śniadeckim, a Lelewalem kwasom, wpływami swymi przyczynił się, że tego ostatniego zabrano na bibliotekarza do bogatej biblioteki warszawskiej“.

Nie ulega wątpliwości, że ingerencja i wpływy ks. kuratora były tu możliwe, bawił nawet wówczas czas dłuższy w Warszawie, nie ma jednak żadnego dowodu, ani śladu, aby ks. Czartoryski do tej sprawy się mieszał, albo, aby był o pośrednictwo, czy też poparcie proszony.

Nieścisle i niedokładne jest natomiast drugie twierdzenie Barzykowskiego, w odniesieniu do czasów ponownego już powołania Lelewela do Wilna, gdy jego rozprawa konkursowa została przyjęta. „Przyjęcie miało trudności — pisze Barzykowski — lecz wpływ ks. Czartoryskiego, jako kuratora, wszystko ułatwił“<sup>75)</sup>. W tej sprawie rola ks. Czartoryskiego okaże się mniej aniżeli bierna.

Poznaliśmy rozważania Lelewela na temat, czy opuścić Wilno i pójść do Warszawy. Widzieliśmy, że uniwersytet wileński nie starał się o zatrzymanie Lelewela, że ks. kurator myślał dla niego o wojażu i posadzie adjunkta, co ostatnie uważał dla siebie Leleweł obraźliwie. Jeszcze po latach, 70-cio letni starzec wspominając te chwile, zapisał<sup>76)</sup>: „Jeden z n a j p r z y c h y l n i e j s z y c h dziekanów, z którym się wieczory przepędzało: a kiedy chce, wyrzekł, to go uwolnić: powszechne milczenie przyzwoliło“.

Odjazd ten melduje krótko ks. kuratorowi, przy końcu sierpnia 1818 r., Malewski<sup>77)</sup>: „P. Leleweł, dnia dzisiejszego wyjechał do warszawskiego uniwersytetu“.

Leleweł istotnie na ten czas projektował swój wyjazd z Wilna, wstrzymywany tu drukiem historii starożytnej<sup>78)</sup>, tak aby od września objąć mógł najpóźniej obowiązki swe w Warszawie, tembardziej, że i tak opóźnił swe przybycie do Warszawy o cały miesiąc. Po „ozieblęj“ w Wilnie „odprawie“, „wywołaniec“ opuścił, a raczej „uciekł“ z Wilna. Przykre nad wyraz było mu to zimne rozstanie się z uni-

<sup>75)</sup> Barzykowski, l. c. str. 239.

<sup>76)</sup> Przygody, str. 25.

<sup>77)</sup> Muz. XX. Czart. Arch. Kurat. Wil., Rpis nr. 111, pismo Malewskiego z d. 26 sierpnia 1818 r., str. 253, nr. 301.

<sup>78)</sup> Listy, t. I, str. 310, 320 i 327. Por. tamże str. 323 list niedatowany, najprawdopodobniej z końca lub 2 połowy lipca.

wersytetem wileńskim i z ludźmi, którzy mu byli życzliwi, z którymi nie miał nawet i serca się pożegnać.

Poznajemy to najlepiej z listu do ulubionego i poważanego profesora Groddecka<sup>79)</sup>: „Otóż jestem w Warszawie — pisał 7 grudnia, 1818 roku do niego — ale pozbawiłem się stosunków przyjacielskich, którymi mnie WWMPan Dobrodziej zaszczycałeś, a uwierzysz WPan Dobrodziej, że to jedna z najdotkliwszych strat, jakie mnie spotkać mogły. Z łatwością WWPan odgadniesz powody, dla których uciekłem z Wilna, nie pożegnawszy się nawet. Domyślasz się WPan Dobr. snadnie, że opuszczając Go byłem z pośród tysiąca mieczy, które rany, zadają jakkolwiek ich kto najstaranniej unika. Rozważyłem powody mojego odjazdu, uznałem je za dosyć ważne; ale doznawałem wszędzie spólcucia tak żywego, że postanowiłem nie dzielić z nikim mojego cierpienia“.

Po kilkuletniej pracy w uniwersytecie wileńskim, po pięknych, lecz zawodnych nadziejach, rozgoryczony, rozżalony i złamany na duchu, oddalił się z Wilna do Warszawy, pozostawiając na pożegnanie i dedykując swoje *Dzieje Starożytne*: „Ziomkom Litwinom, część trzyletniej pracy, Joachim Lelewel Mazur“.

C. d. n.

---

---

<sup>79)</sup> Węclewski, l. c. str. 572--3.

## Miscellanea i materiały.

### Z AKTÓW WOJSKOWYCH O TATARACH LITEWSKICH (1782—1792)

PODAŁ

*STEFAN TUHAN MIRZA BARANOWSKI.*

Na wschodnich rozłogach ziem naszych, gdzie krzyżowały się wpływy różnych narodów, religij i kultur, element wybitnie różny i odrębny tworzą wyznawcy Mahometa, Tatarzy litewscy. Znani już wcześniej Litwie, sprowadzeni tu i przesiedleni w większej liczbie przez W. Ks. Witołda, obdarowywani przywilejami królów polskich i w. ks. lit. od czasów Jagiełły, służyli wiernie nowej swej Ojczyźnie, oddając za nią krew i życie w krwawej potrzebie. Losy ich dalsze związane były ściśle z dziejami państwa polsko-litewskiego.

Wojenna służba była głównie chlebem i żywiołem Tatarów litewskich. Jeżeli zaś w dawniejszej zwłaszcza epoce imię i nazwa Tatarów kojarzyła się ze strasznymi obrazami najazdów, to z drugiej strony pamiętać trzeba, że współplemieńcy tych synów stepów azjatyckich, przeszczepieni na grunt litewsko-ruski niejednokrotnie w krwawych rozprawach krzyżowali z nimi krzywe swe szable w obronie granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Liczba Tatarów litewskich ogromnie do dziś zmalała. Wiele rodów tatarskich już wygasło, inne przyjęły chrześcijaństwo, a wszyscy już dawno zapomnieli swej mowy. O losach i kolejach wielu rodzin tatarskich informuje „Herbarz rodzin tatarskich w Polsce“ Stanisława Dziadulewicza (Wilno 1929). Zbierając materiały do Tatarów litewskich, podaję tu garść materiałów z końca XVIII w. ze zbiorów Archiwum Państwowego w Wilnie, z działu Archiwum Akt Dawnych (A. A. D.). Treść tych materiałów związana z życiem wojskowym, bo Tatarzy litewscy cieszyli się w Polsce w tym kierunku uprzywilejowaniem stanowiskiem, tworząc osobne pułki, złożone głównie z Tatarów, które były pod komendą własnych dowódców, pochodzenia tatarskiego.

Tatarzy litewscy cieszyli się opieką i protekcją Rzeczypospolitej i znani byli z wierności sztandarom pułkowym, z wierności przysiędze złożonej, wreszcie z odwagi i męstwa w boju.

Podane tu dokumenty charakteryzują tych Tatarów litewskich, których jedynym żywiołem była wojna, jedynym chlebem służba wojskowa. Treścią różnią się i odbiegają zatem od „Aktów o litewskich Tatarach“, ogłoszonych w 31 tomie „Aktów wydawanych przez wileńską Komisję dla badania dawnych aktów“ (Wilno 1906.), obejmujących lata od 1521—1784 r., a odnoszących się przedewszystkiem do spraw majątkowych, (przywileje i nadania królów polskich ziemi), sądowych i t. p.

Z aktów wojskowych o Tatarach litewskich, tu podanych, poznajemy, jak ci Tatarzy żywot swój terali na ulubionej żołnierce do lat sędziwych i jak dbali o stan, wygląd i gotowość bojową swych pułków (dok. 1). Lustracje pułków tatarskich wystawiają im jaknajlepsze świadectwo, tylko ekwipunek nie domagał (dok. 2). W służbie posuwali się w stopniach na starszeństwo w pułkach „straży przedniej“, ustępując jeden drugiemu miejsca (dok. 8). Broniąc granic Rzplitej, w chwilach spokoju, ucierać się jednak musieli z Moskwą, niedopuszczając zaciągów i werbunku na ziemiach polskich (dok. 5 i 9). Służbę pełnili głównie w 6 pułkach „Przedniej Straży“, tworząc kadry oficerskie i „towarzystwo“, a przy żołnierzu polskim, spotykamy tam wszystkie niemal nazwiska, dziś już nawet wygasłych rodzin (dok. 7). Pełniąc straż nad granicą moskiewską, nie mieli jednak czasem funduszków na robienie koniecznych wywiadów (dok. 10). Pełniąc długie lata służbę wojskową i pomijani w awansach, przypominali Komisji Wojskowej Obojga Narodów swoje lata służby, dając nieraz bardzo ciekawe opisy walk i zdarzeń wojennych za granicą w okresie wojen śląskich i t. d., przyczem jednak nazwy miejscowości w Niemczech, na Śląsku i Morawach są często mocno zniekształcone i wykoszlawione (Majsa = Meissen, Hołomudc = Ołomuniec, Bawczen = Bautzen (Budziszyn), batalje Kiesildorska i Turhawska, to Kesselsdorf i Torgau i t. p.) brzmią często z niemiecka. Wielu nazw trudno się nawet domyśleć, coby oznaczały. Użyte są też tu i słowa niemieckie (szarmycli = Scharmützel = harce, utarczki) i t. p. Nie trzeba dodawać, że wypadki często są chaotycznie powiązane, bez chronologicznego następstwa (dok. 11, 12, 13 i 14). Gdy nadeszła potrzeba wojenna, rzucając zaciśze domowe, zgłaszali się szeregowi nawet starcy, prowadząc ze sobą synów (dok. 14). Cennym dla kawalerzysty, jakimi z urodzenia byli Tatarzy, był koń. W pewnych wypadkach, gdy nie stwierdzono zaniedba-

nia ze strony Tatara, zwracano pieniądze za padłego konia (dok. 15). Uposażenie „towarzysza” było mierne, często niewystarczające, zwłaszcza w stosunku do szeregowych, którzy nie mieli wydatków i wymagań takich życiowych, jak „towarzysze” (dok. 16).

Gdzieniegdzie nazwisko samo i imię nie dawało precyzyjnej pewności, czy chodzi o Tatara, czy nie, starałem się wówczas na podstawie innych źródeł stwierdzić pochodzenie tatarskie poszczególnych osobników, co jednak niezawsze dawało wynik pożądaný.

Nr. 1.

R. 1782, Koszuły, 26 marca.

**Nota Józefa Bielaka, generał-majora, o potrzebach pułku jego.**

(A. A. D. Nr. 18272, k. 315.)

Jaśnie Oświecony JMC Xiążę Dobrodzieju!

Pod dato z 4 miesiąca i roku terażniejszego. odebrawszy rozkaz Prześwietnego Departamentu Wojskowego Obojga Narodów przez JO Waszej Xiążęcej Mości Dobrodzieja mnie danego, podaję opisane od podniesienia pułku łaskawie mnie powierzonego aż do czasu terażniejszego. Aże papiery pułkowe dawniejsze w rewolucjach, na wojnach tak zagranicznych jako i tu w kraju wszystkie zatracone, żadnych oryginałów autentycznych pułk nie ma i tylko z pamięci starych oficerów ile że w nienadto dawne czasy wszystko (się) działo, przeto dobrze jest wiadomo i sprawiedliwie opisano. Przy tej okazji znając JO W. X. Mość Dobrodzieja wysokość umysłu i gorliwość dobrą publicznego, odważam się przyłączyć notę, jakimby sposobem i w jakiej płacy można utrzymać pułki przedniej straży, coby sposobnemi były na wszystkie ewolucji żołnierskiej i usługi Jego Królewskiej Mości i Rzeczy Pospolitej zażyte, gdyż w takowej płacy jak teraz pułk dostaje, nigdy niemożna w należyтым porządku dla niedostarczającej płacy dopełniać. Mam ja JO Mości Xiężę Dobrodzieju w pułku kilka towarzystwa starych niemal od podniesienia pułku w służbie pułkowej zostających, co ich wiek niezdolnymi czyni do służby a nie mają gdzie zapodzieć (się). Szukam u nóg JO Waszey Xiążęcej Mości Dobrodzieja dla nich łaskawych względów, by mogli być umieszczone w inwalidy za odtworzeniem się od R. P. na to kasy, naco i memoryał Prześwietnemu Departamentowi w ręce WJM Pana Jasińskiego regenta posyłam. Pułk i mnie, wysokiej protekcji i łaskawej względności polecam z najwyższem poważaniem piszę się. J. O. Waszej Xiążęcej Mości i najosobliwszego Dobrodzieja najniższy podnózek Józef Bielak Generał-major.



## Nr. 2.

R. 1783, 21 czerwca.

**Raport Grabowskiego, generał-majora, o lustracji pułku komendy generała Bielaka.**

(A. A. D. Nr. 18272, k. 443—444.)

Prześwietny Departamencie Wojskowy! Po odprawionej lustracji wszystkich prawie korpusów dywizji pierwszej W. W. X. Litewskiego komendy mojej powinny Prześwietnemu Departamentowi czynię raport... Po wtóre Pułk komendy generała Bielaka, konsystencją mający w Kamieńcu, znalazłem w zupełnym podług etatu komplecie, w porządku i w stanie, w jakim tylko być może i powinien. Defekta w tym pułku są te: 1) że broni nie mają garniturowej, ani jednakowego kalibru, na jaką się towarzysz zdobyć może, taką daje swojemu pocztowemu, 2) że w szeregowych lud jest niedobierany, jaki się tylko człowiek towarzyszowi trafi, taki jest przyjęty. Z przeciwka towarzystwo jest bardzo dobrze dobrane, formujące się z ludzi młodych, różnych i w manewrach bardzo dobrze wyegzercytowanych. Cały pułk siedzi na koniach bardzo dobrych tak, jak na lekkiego żołnierza przynależy. Ten pułk kasy nigdy niema; każdej raty importancja przychodząca, zaraz jest rozdyspartymentowana na sztab, unter-sztab i towarzystwo, a ci ostatni swoich pocztów utrzymują. Namieniłem wyżej, że największy defekt tego pułku zależy w tem, że nie ma broni garniturowej i jednakowego kalibru. Przeto imieniem tego pułku, jak najżywsze do Prześwietnego Departamentu zanoszę prośbę, ażeby onemu zamiast 204 par pistoletów, 100 karabinów z magazynu w Wołczynie złożonego odebrać wolno było. Te bowiem korpus, dobrze wyegzercytowane, wybornie utrzymywane warte jest, aby w tak essentialnym artykule broni żadnego nie czuło niedostatku... Datum na dniu dwudziestym pierwszym miesiąca Juni 1783 r. Grabowski, generał-major.

## Nr. 3.

R. 1785, Warszawa, 5 lutego.

**Nominacje oficerów w pułku generała Bielaka.**

(A. A. D. Nr. 18279, k. 6.)

Działo się w Warszawie na sesji Departamentu Wojsk Obojga Narodów dnia 5 miesiąca lutego 1785 r. pod prezydencją JO. Ks. Augusta Ordynata Sułkowskiego, Wójewody Poznańskiego. — Forsztelacja awansujących oficerów w pułku Przedniej Straży ko-

komendy generała Bielaka, Hetmani Koronni i Litewscy etc. — Ponieważ Jego K. Mość Pan Nasz Miłościwy szarżę w pułku Przedniej Straży Wojsk W. Ks. Litewskiego komendy W. Józefa Bielaka Generała-majora wakujące, jako to secund-poruczeńską po śmierci p. Dawida Adamowicza, secund porucznika p. Abrahamowi Talkowskiemu, w tymże pułku Chorążemu aktualne chorąstwo po postąpieniu na szarżę secund-poruczeńską p. Abrahama Talkowskiego chorążego, p. Mustafje Tupalskiemu tegoż pułku chorążemu nadkompletowemu, listami, patentami swemi osobnemi dnia 4 miesiąca lutego roku teraźniejszego datowanemi, łaskawie konferować raczył, przeto dajemy ordynans JW. Judyckiemu Generałowi-lejtenantowi, dywizją pierwszą W. W. Ks. L. komenderującemu, ażeby pomienionych Ich M. awansujących za aktualnych podług stopniów wyżej wyrażonych oficerów w rzeczonym pułku ogłosić i publikować rozkazał. Onymże z stopnia i szarży we wszystkim co do prerogatyw zadość uczynić zalecił. Dan ut supra.

Nr. 4.

R. 1785, Warszawa, 11 czerwca.

**Juljusz Baranowski, rotmistrz, prosi o odszkodowanie za utracony moderunek i ekwipaż przy ratowaniu z pożaru sztandaru.**

(A. A. D. Nr. 18276, str. 18.)

Prześwietny Departamencie Wojskowy! Że za ordynansem komendy, jestem umieszczony w grono zacnych oficerów, nowe regulamina wojskowe stanowiących i razem łączę moją dla Rzeczypospolitej w tej mierze usługę. Za największy dla siebie stąd być sędzę zaszczyt i dalszą zaletę. Lecz gdy przy tak szczupłym żołdzie będący (bo chociaż ranga rotmistrza zaszczyca mię nad 820 zł jednak rocznej placowej nie biorę gaży), przez czas usługi mojej roczną gażę moją i więcej w Warszawie, gdzie każda rzecz przepłatna, utracam, przeto wnoszę najpokorniejsze moje błaganie, aby P-y Departament Wojskowy nagrody stracie mojej, łaskawie obmyśleć raczył sposób. Za konsystencji pułku komendy pułkownika Baranowskiego w Oniksztach, czasu konflagraty tegoż miasta ratując w ostatniem niebezpieczeństwie zostające sztandary etc., że utracilem własny mój moderunek i ekwipaż przez tenże ogień. Świadczy list JW. Grabowskiego Generała pod ten czas komendanta i Deklaracja P-go Departamentu nagrodzenie szkody mojej. Te gdy w dowodzie podkładam, łaskawych względów nad upadkiem i szkodą moją dawniejszą oraz i na ekspensa moje teraźniejsze pokornie dopraszam się. Jakub Baranowski Rotmistrz. Datum w Warszawie, 11 Junji 1785 r.

## Nr. 5.

R. 1785, Kamieniec, 31 października.

**Raport Józefa Judyckiego, generał-lejtenanta, o wtargnięciu w kraj litewski komendy rosyjskiej.**

(A. A. D. Nr. 18278, k. 125.)

Po odebraniem od Prześwietnego Departamentu response na raport mój względem zamiarów wojska rosyjskiego wkroczenia w kraj litewski końcem wybierania zbiegłych poddanych, odebrałem przez umyślnego kurjera raport J. P-a Morawskiego, rotmistrza nad granicą rosyjską komendę mającego, iż komenda rosyjska z jednego unter-oficera i kilkunastu ludzi od pułku generała Sołłohuba złożona, wpadłszy w kraj litewski od Ukrainy i poczyniwszy w kilku miejscach wielkie zdzierstwa i egzorbitancje ludzi do 20 kilku uwoziła, którą patrolująca w równej liczbie komenda Wojska Rzptej dopędziwszy, ludzi tychże odbiła i samęż komendę rosyjską w areszt wzięła. Wkrótce potem, na rekwizycję wyższej komendy rosyjskiej, pod aresztem będący unter-oficer z kilkunastą ludźmi został uwolnionym. O tym więc przypadku czyniąc P-u Departamentowi spieszny raport, żądam prędkiej rezolucji, jak dalej w podobnych przypadkach, których więcej spodziewać się należy, mam sobie postąpić i upraszam orąż P. Departamentu, aby mi wolno było użyć komendy od brygady Petyhorskiej, lub pułku Bielaka (gdy tego będzie potrzeba), do mocniejszego zasłonięcia obywatelów nadgranicznych od uciemiężenia wojska rosyjskiego, gdy w większej liczbie wkroczy w kraj litewski, dotąd albowiem jeszcze nad samą tylko granicą stoi w Ukrainie, odkazując się wkrótce wkroczyć i do Litwy. Inaczej całość i bezpieczeństwo obywatelów niechybnie pójdzie w azard. Dan w Kamieńcu haubt kwaterze 31 8-bris 1785 r. Józef Judycki, Strażnik Wielki, Generał-lejtenant, komenderujący dywizją pierwszą W. W. Ks. Litewskiego.

## Nr. 6.

R. 1786, Warszawa, 20 listopada.

**Patent królewski na szarżę aktualnego chorążego  
Mustafy Baranowskiego.**

(Ze zbioru dokumentów Stefana Tuhan-Baranowskiego.)

Oznajmujemy niniejszym Listem Patentem Naszym, komu o tem wiedzieć należy, iż mając sobie zaleconym Mustafę Baranowskiego, nadkompletowego chorążego w pułku 1 Przedniej Straży Wojska Na-

szego W-o X. Litt. komendy U-o Baranowskiego pułkownika, dobrą aplikację i zdolność do służby wojskowej, a chcąc onego do dalszych Naszych i RPtej zachęcić usług, umyśliliśmy mu szarżę aktualnego chorążego w tymże pułku, po postąpieniu na szarżę poruczeńską U-o Abrahama Kryczyńskiego chorążego, wakującą i do dyspozycji Naszej przydać i konferować. Takż niniejszym Listem Patentem Naszym z należącemi do niej według opisu Rz. Pltej porcjami, tudzież ze wszystkiemi prerogatywami zdawna praktykowanemi aż do śmierci, albo postąpienia na wyższą szarżę wojskową dajemy i konferujemy. Co mianowicie WW-m Wojska W. X. L. Hetmanom, Departamentowi Wojskowemu, tudzież WW-m I. M. Generał Lejtnantom, Generał Majorom, Pułkownikom, Podpułkownikom i innym wyższej i niższej rangi oficerom, a osobliwie wspomnianego pułku wiadomo, aby pomienionemu U-u Mustafie Baranowskiemu w rzeczonym pułku szarżę aktualnego chorążego mającemu i miejsca i praw do tego stopnia przyłączonych odpowiadających i aby odpowiadano byli starali się. Dla łaski Naszej Królewskiej. Na co dla lepszej wiary Ręką Naszą podpisawszy, pieczęć W-W. X. L-o przycisnąć rozkazaliśmy. Dan w Warszawie dnia XX Miesiąca Listopada Roku Pańskiego MDCCLXXXVI. Panowania Naszego XXII.

Stanisław August  
król

(L. S.)

Patent na szarżę aktualnego Chorążego w Pułku 1 Przedniej Straży Wojska W. X. Lit. Komendy Baranowskiego Pułkownika, po postąpieniu na Szarżę Poruczeńską U-o Abrahama Kryczyńskiego Chorążego, U-u Mustafie Baranowskiemu tegoż Pułku nadkompletowemu Chorążemu dany.

Nr. 7.

R. 1786.

**Spis oficerów i towarzyszy (Tatarów) w pułkach Przedniej Straży  
Wojsk W. Ks. Litewskiego.**

(A. A. D. Nr. 18282, k. 28 i n., 37 i n., 45 i n., 55 i n.)

**Pułk Mustafy Baranowskiego.**

Pułkownik Mustafa Baranowski,  
Molla Dawid Murzicz.

Towarzysze:

**Chorągiew 1 pułkownicza:**  
Pułkownik Baranowski,  
Porucznik Sulkiewicz,  
Chorąży Zacharjasz Ułan,  
Chorąży Mustafa Baranowski.

Namiestnik Maciej Ułan,  
Leon Ułan,  
Dawid Chazbijewicz,  
Jan Jabłoński,  
Mustafa Wiosnowski,  
Jakób Baranowski,

Dawid Ulan,  
Szahan Mucha,  
Mustafa Buczacki,  
Abraham Ulan,  
Antoni Polański,  
Mustafa Jabłoński,  
Józef Selimowicz.

**Chorągiew 2 podpułkowa:**

Podpułkownik Jan Baranowski,  
Porucznik Achmat Sobolewski,  
Chorąży Jan Zabłocki,  
Chorąży Samuel Mucha.

**T o w a r z y s z e:**

Namiestnik Dawid Baranowski,  
Mustafa Selimowicz,  
Abraham Safjanowicz,  
Bellenier Selimowicz,  
Józef Chalecki,  
Abraham Korycki,  
Jan Safarowicz,  
Aleksander Baranowski,  
Szahan Selimowicz,  
Aleksander Zabłocki,  
Dawid Lebieź,  
Mustafa Jabłoński,  
Józef Heljaszewicz.

**Chorągiew 3 Majorowska:**

Major Jakób Baranowski,  
Porucznik Samuel Talkowski,  
Chorąży Maciej Baranowski,  
Chorąży Jan Smolski.

**T o w a r z y s z e:**

Namiestnik Zacharjasz Korycki,  
Jan Szahuniewicz,  
Michał Mustaficz,  
Jakób Mucha,  
Mustafa Baranowski,  
Urjas Rejzewski,  
Mustafa Ryzwanowicz,  
Mustafa Szahuniewicz,  
Jan Talkowski,  
Aleksander Ulan,  
Aleksander Jabłoński,  
Jan Mustaficz,  
Józef Talkowski.

**Chorągiew 4 rotmistrzowska:**

Rotmistrz Aleksander Dowgiałło,  
Porucznik Jan Achmatowicz,  
Chorąży Abraham Dowgiałło,  
Chorąży Jan Dowgiałło.

**T o w a r z y s z e:**

Namiestnik Jan Dowgiałło,  
Szahan Dowgiałło,  
Maciej Mucha,  
Mustafa Dowgiałło,  
Maciej Jabłoński,  
Jakób Bohdanowicz,  
Aleksander Cymbajewicz,  
Jan Rodziewicz,  
Aleksander Kryczyński,  
Aleksander Jabłoński,  
Roman Szumski,  
Mustafa Dowgiałło,  
Mustafa Szumski,  
Jakób Cymbajewicz.

**Chorągiew 5-ta:**

Rotmistrz Abraham Rejzewski,  
Porucznik Abraham Baranowski,  
Chorąży Abraham Baranowski.

**T o w a r z y s z e:**

Jan Talkowski,  
Jan Sobolewski,  
Jan Sulkiewicz,  
Samuel Wilczyński,  
Jakób Rejzewski,  
Jakób Sobolewski,  
Gaziej Makulowicz,  
Mustafa Sobolewski,  
Dawid Rejzewski,  
Leon Sobolewski,  
Abraham Rejzewski,  
Dawid Sulkiewicz,  
Abraham Azulewicz,  
Józef Rejzewski,  
Jakób Ulan.

**Chorągiew 6-ta:**

Rotmistrz Józef Kryczyński,  
Porucznik Dawid Juszyński,  
Chorąży Abraham Kryczyński,  
agrage-Chorąży Abraham Kryczyński,

**T o w a r z y s z e:**

Namiestnik Dawid Kryczyński,  
Aleksander Ulan,  
Józef Skirmont,  
Aleksander Łowczycki,  
Dawid Talkowski,  
Samuel Bazarewicz,  
Szahan Kryczyński,  
Dawid Kryczyński,  
Dawid Skirmont,  
Jan Bazarewicz,  
Aleksander Sulkiewicz,  
Jan Kryczyński,  
Jakób Bazarewski,  
Amurat Kryczyński.

**Chorągiew 7-ma:**

Rotmistrz Mustafa Kryczyński,  
Porucznik Mustafa Kryczyński,  
Chorąży Maciej Achmatowicz.

**T o w a r z y s z e:**

Namiestnik Eljasz Kryczyński,  
Jan Azulewicz,  
Mustafa Kurmanowicz,  
Aleksander Juszyński,  
Jan Kryczyński,  
Jakób Kryczyński,  
Aleksander Buczacki,  
Michał Bazarewicz,  
Tomasz Jabłoński,  
Dawid Sulkiewicz,  
Bilat Sulkiewicz,  
Daniel Buczacki,  
Mustafa Bazarewicz,  
Dawid Jabłoński,  
Osman Kryczyński.

**Chorągiew 8-ma:**

Rotmistrz Antoni Miłaszewicz,  
Porucznik Dawid Baranowski,  
Chorąży Aleksander Sulkiewicz,  
agrage Chorąży Daniel Zabłocki.

**T o w a r z y s z e:**

Michał Miłaszewicz,  
Samuel Szczerba,  
Daniel Dawbuszewicz,  
Jakób Jabłoński,

Mustafa Michałowski,  
Jakób Bazarewski,  
Samuel Asanowicz,  
Szahan Jabłoński,  
Abraham Ulan,  
Jakób Dawidowicz,  
Aleksander Safarewicz,  
Zelja Berecki,  
Salich Baranowski.

**Chorągiew 9-ta:**

Rotmistrz Jakób Baranowski,  
Porucznik Józef Juszyński,  
Chorąży Mustafa Baranowski,

**T o w a r z y s z e:**

Abraham Ledziński,  
Dawid Jabłoński,  
Abraham Baranowski,  
Abdul Baranowski,  
Józef Kryczyński,  
Jakób Sulkiewicz,  
Józef Chalecki,  
Szahan Chazbijewicz,  
Abraham Kryczyński,  
Mustafa Kryczyński,  
Chalil Sobolewski,  
Józef Dawidowicz,  
Jan Selimowicz,  
Mustafa Talkowski.

**Chorągiew 10-ta:**

Rotmistrz Józef Baranowski,  
Porucznik Jan Korycki,  
Chorąży Jakób Sulkiewicz.

**T o w a r z y s t w o:**

Samuel Kryczyński,  
Jan Tupalski,  
Aleksander Asanowicz,  
Jan Michałowski,  
Aleksander Azulewicz,  
Jan Asanowicz,  
Mustafa Korycki,  
Mustafa Juszyński,  
Aleksander Talkowski,  
Daniel Sulkiewicz,  
Józef Juszyński,  
Eljasz Sulkiewicz,  
Mustafa Zabłocki.

### **Pułk Józefa Jeleńskiego.**

Porucznik Aleksander Józefowicz,  
Rotmistrz Mustafa Dawidowicz,  
Rotmistrz Samuel Dawidowicz,  
Rotmistrz Mustafa Ryzwanowicz,  
Porucznik Aleksander Sobolewski,  
Porucznik Kazimierz Juszyński.

#### **T o w a r z y s z e:**

Eljasz Dawidowicz,  
Aleksander Dawidowicz,  
Mustafa Michałowski,  
Abraham Sobolewski,  
Dawid Sobolewski,

Eljasz Radecki,  
Jakób Dawidowicz,  
Jan Zabłocki,  
Jakób Mucha,  
Jan Dawidowicz,  
Emir Józefowicz,  
Józef Sobolewski,  
Józef Dawidowicz,  
Mustafa Sulewicz,  
Mustafa Sobolewski,  
Dominik Zabłocki,  
Jan Juszyński,  
Abraham Korycki.

### **Pułk Kazimierza Romanowskiego.**

#### **Chorągiew 1-sza:**

Chorąży Dawid Michałowski,  
Towarzysz Eljasz Półtorak,  
Towarzysz Jan Sobolewski,  
Towarzysz Józef Sobolewski.

#### **Chorąg. 3-cia Morawskiego:**

Rotmistrz Dawid Dowgiało,  
Porucznik Dawid Romanowicz,  
Towarzysz Mateusz Sobolewski,  
Towarzysz Jan Sobolewski,  
Towarzysz Eljasz Sobolewski.

#### **Chorąg. 4-ta Sobolewskiego:**

Rotmistrz Samuel Sobolewski,  
Porucznik Jakub Michałowski,  
Towarzysz Eljasz Bohdanowicz,  
Towarzysz Stefan Bohdanowicz,  
Towarzysz Tomasz Orda.

#### **Chorąg. 5-ta Baranowskiego.**

Rotmistrz Stefan Baranowski,  
Porucznik Dawid Sobolewski,  
Chorąży Stefan Achmatowicz,  
Towarzysz Eljasz Musielewicz.

### **Pułk Pułkownika Gorycza.**

Chorąży Józef Abrahamowicz,  
Mołła Siul Nowosielski.

#### **Chorągiew 1-sza:**

Porucznik Mustafa Januszewski.

#### **Chorągiew 2-ga:**

Rotmistrz Abraham Azulewicz,  
Porucznik Aleksander Bohuszewicz,  
Chorąży Mustafa Juszyński,  
Chorąży Józef Talkowski,  
Namiestnik Dawid Jabłoński.

#### **Chorągiew 3-cia:**

Rotmistrz Samuel Krzeczowski,  
Porucznik Mustafa Talkowski,  
Chorąży Bekir Łoś,  
Chorąży Jan Krzeczowski.

#### **Chorągiew 4-ta:**

Rotmistrz Aleksander Adamowicz,  
Porucznik Jan Chalecki,  
Chorąży Aleksander Abrahamowicz,  
Chorąży Eljasz Murawski,  
Namiestnik Bekir Bazarewski.

#### **Chorągiew 5-ta:**

Rotmistrz Abraham Masłowski,  
Porucznik Aleksander Bohuszewicz,  
Chorąży Józef Azulewicz.

#### **Chorągiew 6-ta:**

Rotmistrz Bilal Talkowski,  
Porucznik Siul Safarewicz,  
Chorąży Samuel Dąbrowski,  
Namiestnik Mustafa Furzicz.

**Pułk Generała-majora Bielaka.**

Generał-major Józef Bielak,  
Major Mustafa Achmatowicz,  
Kwatermistrz rotmistrz Jan Bielak,

Chorążowie ze służbą adjutanta:

Mustafa Tupalski,  
Józef Kryczyński,  
Jan Józefowicz,  
Zacharjasz Ułan,  
Regent chorąży Jan Kryczyński.

**Chorągiew 1sza, pułkownicza:**

Rotmistrz Józef Bielak,  
Porucznik Jan Kieński,  
Porucznik Jan Cymbajewicz,  
Chorąży Machmet Bielak.

To w a r z y s z e:

Namiestnik Gazej Siekiewicz,  
Jakób Chalembek,  
Aleksander Chalembek,  
Abraham Bielak,  
Mustafa Kieński,  
Mustafa Sobolewski,  
Mustafa Dowlasewicz,  
Aleksander Jankiewicz,  
Osman Bielak,  
Samuel Adamowicz,  
Aleksander Adamowicz,  
Gazej Makowiecki,  
Mustafa Makowiecki,  
Dawid Azulewicz,  
Dawid Józefowicz,  
Mustafa Tamulewicz,  
Aleksander Mucharski,  
Jan Rudzewicz,  
Zacharjasz Baranowski,  
Samuel Kryczyński,  
Samuel Jakóbowski,  
Aleksander Dowlaszewicz,  
Aleksander Jankiewicz,  
Jan Bajraszewski,  
Mustafa Sobolewski,  
Mustafa Jabłoński.

**Chorągiew 2-ga:**

Rotmistrz Mustafa Achmatowicz.  
Porucznik Samuel Józefowicz,

Porucznik Dawid Aleksandrowicz,  
Chorąży Jakób Józefowicz.

To w a r z y s z e:

Mustafa Obulewicz,  
Mustafa Tutbaj,  
Jan Tupalski,  
Temishan Kieński,  
Dawid Sobolewski,  
Mustafa Aleksandrowicz,  
Eljasz Tutbaj,  
Abraham Ułan,  
Dawid Tupalski,  
Jakób Abrahamowicz,  
Eljasz Tokosz,  
Machmet Obulewicz,  
Jan Tutbaj,  
Mustafa Kozakiewicz,  
Szahan Abrahamowicz,  
Józef Smolski,  
Abraham Niekraszewski,  
Mustafa Adamowicz,  
Józef Tupalski,  
Machmet Aleksandrowicz,  
Mustafa Azulewicz.

**Chorągiew 3-cia:**

Rotmistrz Szymon Wojnicz,  
Porucznik Jakób Korycki,  
Porucznik Aleksander Wojnicz,  
Chorąży Aleksander Abrahamowicz.

To w a r z y s z e:

Aleksander Wojnicz,  
Rafał Hałasewicz,  
Gazej Jakóbowicz,  
Mustafa Hajdarewicz,  
Józef Chasieniewicz,  
Jan Chasieniewicz,  
Machmet Wojnicz,  
Józef Łowczycki,  
Abraham Łowczycki,  
Szymon Safarewicz,  
Samuel Jabłoński,  
Samuel Kasimowicz,  
Dawid Łowczycki,  
Józef Abuniewicz,  
Józef Sołtyk,



Samuel Popławski,  
Aleksander Talkowski,  
Samuel Juszyński,  
Mustafa Korycki,  
Aleksander Sobolewski,  
Mustafa Jabłoński,  
Mustafa Chasieniewicz,  
Eljasz Jabłoński,  
Salej Korycki,  
Samuel Łomiński.

#### **Chorągiew 4-ta:**

Rotmistrz Samuel Józefowicz,  
Porucznik Bilal Kryczyński,  
Porucznik Samuel Jasiński,  
Chorąży Dżengirej Zabłocki,  
Namiestnik Machmet Korycki.

#### **T o w a r z y s z e:**

Jan Talkowski,  
Eljasz Baranowski,  
Amurat Józefowicz,  
Samuel Tanulewicz,  
Bekir Tamulewicz,  
Aleksander Sobolewski,  
Zacharjasz Olejewski,  
Mustafa Kalinka,  
Aleksander Baranowski,  
Józef Bajnilewicz,  
Abraham Mucha,  
Zacharjasz Mucha,  
Aleksander Sobolewski,  
Mustafa Sobolewski,  
Bilal Ułan,  
Bajazet Józefowicz,  
Mustafa Adzikicz,  
Jan Józefowicz,  
Aleksander Józefowicz,  
Aleksander Milkowski,  
Aleksander Mucha,  
Jan Jasiński,  
Eljasz Sobolewski,  
Mustafa Sobolewski.

#### **Chorągiew 5-ta:**

Rotmistrz Samuel Bielak,  
Porucznik Rafał Józefowicz,  
Second porucznik Mustafa Bielak,  
Chorąży Dawid Ułan,  
Namiestnik Jan Tokosz.

#### **T o w a r z y s z e:**

Mustafa Asanowicz,  
Mustafa Mucha,  
Józef Mustaficz,  
Azmanbet Zdanowicz,  
Samuel Zdanowicz,  
Michał Jabłoński,  
Aleksander Murawski,  
Aleksander Sulkiewicz,  
Mustafa Achmatowicz,  
Samuel Tupalski,  
Dawid Bielak,  
Salej Bielak,  
Antoni Zdanowicz,  
Hasan Safjanowicz,  
Chasan Bohdanowicz,  
Józef Asanowicz,  
Leon Zabłocki,  
Abraham Tupalski,  
Dawid Popławski,  
Józef Milkowski,  
Machmet Abrahamowicz,  
Mustafa Wojna,  
Abraham Jasiński.

#### **Chorągiew 6-ta:**

Rotmistrz Józef Ułan,  
Porucznik Samuel Czymbajewicz,  
Porucznik Abraham Talkowski,  
Chorąży Józef Azulewicz,  
Namiestnik Szahan Mucha.

#### **T o w a r z y s z e:**

Bohdan Ułan,  
Samuel Sienkiewicz,  
Roman Sienkiewicz,  
Jakób Sienkiewicz,  
Machmet Kułakowski,  
Janusz Ryzwanowicz,  
Samuel Stankiewicz,  
Abraham Kojaziński,  
Józef Ułan,  
Mustafa Bielak,  
Mustafa Sienkiewicz,  
Jan Chazbijewicz,  
Aleksander Bielak,  
Gazej Baranowski,  
Dawid Ułan,  
Aleksander Jankiewicz,  
Astan Bielak,  
Jakób Ułan,  
Bekir Insejt,

Asan Mucha,  
Maciej Buczacki,  
Szymon Murawski,

Jakób Chazbijewicz,  
Dawid Lebieź,  
Bekir Murawski.<sup>1)</sup>

Nr. 8.

R. 1787. Warszawa, 26 kwietnia.

**Forsztelacja awansujących oficerów w Pułku Przedniej Straży W. W.  
Ks. Lit. komendy W. Baranowskiego pułkownika.**

(A. A. D. Nr. 18279, k. 101.)

Hetmani Koronni i Litewscy, etc. Ponieważ JKM. Pan nasz Miłościwy szarżę w pułku Przedniej Straży W. W. Ks. L. komendy W-go Baranowskiego pułkownika wakujące, jako to szarżę aktualnego porucznika, po odejściu JMCi Pana Józefa Juszyńskiego porucznika, JMCi Panu Abrahamowi Dowgialle, tegoż pułku nadkompletowemu porucznikowi pod dniem 22 szarżę poruczeńską, po odejściu JMCi Pana Dawida Baranowskiego porucznika, JMCi Panu Abrahamowi Kryczyńskiemu, tegoż pułku chorążemu pod dniem 18, szarżę aktualnego chorążego, po postąpieniu na szarżę poruczeńską JMCi Pana Abrahama Kryczyńskiego chorążego, JMCi Panu Mustafie Baranowskiemu, tegoż pułku nadkompletowemu chorążemu, pod dniem 20 szarżę aktualnego chorążego, po postąpieniu na aktualne poruczeństwo JMCi Pana Abrahama Dowgiałły, nadkompletowego porucznika, JMCi Panu Danielowi Zabłockiemu, tegoż pułku nadkompletowemu chorążemu pod dniem 23 wszystkie miesiąca listopada r. zeszłego 1786. Listami, patentami swemi, jako wyżej datowanemi łaskawie konferować raczył, przeto dajemy ordynans JW. Judyckiemu Generałowi-Lejtenantowi, Dywizją pierwszą W. W. Ks. L. komenderującemu, ażeby pomienionych Jchm., awansujących za aktualnych, podług stopniów wyżej wyrażonych oficerów w rzeczonym pułku ogłosić i publikować rozkazał, onymże z stopnia i szarży we wszystkim co do prerogatyw zadość czynić zalecił. Dan w Warszawie ut supra.

Nr. 9.

R. 1788, Łuck, 15 kwietnia.

**Achmatowicz major Prz. Straży, melduje o aresztowaniu unter-  
oficera wojsk rosyjskich.**

(A. A. D. Nr. 18278, k. 283.)

Raport. Czyniąc zadość powinności mojej w utrzymywaniu komendy nad pułkiem Przedniej Straży, po oddaleniu się za urlopem

<sup>1)</sup> 6 pułk stał w Warszawie.

W. Generała Bielaka, gdy na dniu 11-m, presentis z Łucka zajechałem do Krzemieńca dla zrewidowania stojącego tamże szwadronu, dostrzegłem, iż unter-oficer od wojska rosyjskiego z 2 gemajnami zarekrutował kilku ludzi polskich, celem dostawienia ich do służby rosyjskiej; przytrzymałem zatem tegoż unter-oficera, mając w podejrzeniu czynność jego i podług powziętej od niego eksplikacji, że miał być na tenże werbunek od rotmistrza swego Domańskiego w Ostrogu stojącego, wykomenderowanym, natychmiast wysłałem patrol do Ostroga, który dotarłszy na miejsce, odebrał eksplikację od wspomnianego JP. Domańskiego rotmistrza, iż na mocy paszportu od wyższej komendy rosyjskiej, sobie służącego (którego kopja przyłącza się), wysłał swych podkomendnych w Polskę dla werbunku. Tenże patrol powrócił z doniesieniem, iż przerzeczony rotmistrz rosyjski zawierbowanych ludzi polskich więcej 60 w miasteczku Szepe-tówce, przy dozorze kilku gemejnow ulokował, sam z komendą z Ostrogu wyszedł, rozesławszy swych licznych unter-oficerów w różne miejsca całego Wołynia dla podobnych werbunków. Uczyniłem powinno o takowem zdarzeniu do wyższej komendy mojej doniesienie, niżeli jednak od tejże komendy dojdzie potrzebna rezolucja, raportuję o tejże okoliczności Prześwietnemu Departamentowi Wojskowemu dla usłyszenia wczesnej woli i rozkazu Jego, czyli takowe werbunki ludzi polskich, mają być w kraju komendom rosyjskim dozwolone, ażeby nie podpadał winie, jakowej z okazji tegoż samego przypadku, że w miejscach bliskich konsystencji pułkowej, tak znaczne werbunki już nastąpiły, których jednak zawierbowanych ludzi za wczesnym ordynansem, komenda pułkowa odzyskać mogłaby. Z Łucka, 15 kwietnia 1788 r. Achmatowicz, major Przedniej Straży W. L.

## Nr. 10.

R. 1790, 23 stycznia.

**Dominik Krzycki, pułkownik donosi o nadciąganiu nad granicę pułków moskiewskich.**

(A. A. D. Nr. 18378, k. 33.)

Raport od Komendy Biało-Ruskiej Brygady Ussarskiej W. W. K. L. ponad granicą konsystującej. R. 1790 Januarja 23 dnia, z Czeres. Mam honor raportować JWPanu Dobrodziejowi, iż odebrałem jeden po drugim 2 raporty od JWPana Kossakowskiego, por. w Białyniczach na posterunku stojącego, o pewnem nadciągnięciu pułków moskiewskich nad granicę, które to raporta in authenticum Panu posyłam.

O zamiarze zaś onych niskąd dokładnie wywiedzieć się nie można. Jedni mówią, iż mają stać nad granicą, drudzy głoszą, iż mają wtargnąć do Polski; w takowych okolicznościach, bez szpiega najętego, obejść się nie można, na którego ja żadnego funduszu nie mam. Z okoliczności tedy takowych, umyśliłem z dalszych posterunków komendy mojej ściągać pod Bóbr i tam się po wsiach rozlokować. Wysłałem też JWP. Dawidowicza rotmistrza, iżby we 200 koni bliżej Bobra t. j. do Czasznik podsunął się... Dominik Krzycki, pułkownik.

## Nr. 11.

R. 1790, 30 stycznia.

**Samuel Józefowicz, rotmistrz prosi o niepokrzywdzenie go przy mających nastąpić awansach.**

(A. A. D. Nr. 18377, k. 127.)

Prześwietna Komisjo Wojsk Obojga Narodów! Lat 46 służbę wojskową nieprzerwanie pełniący i w zagranicznych kampanjach różne plezyry na wojnie otrzymując, nieraz w niewolę wpadałem. Zawsze jednak ku Najjaśniejszym Monarchom i Rzplitej Polskiej pełen życzliwości i wierny byłem, azardując zdrowie i własne życie. W zamiar tedy zasług moich przez zwykłe stopnie awansując, otrzymałem łaskawie sobie powierzoną chorągiew w pułku tym, gdzie od początku służby dopełniam. Ażeby zaś zwierzchność komendy przy powstać mającym awansie przez fortragi swoje mnie zasłużonego nie pokrzywdziła, ile pragnę, póki sił zdrowia wierną w Ojczyźnie pełnić służbę. Poprzedniczą tę moją jaknajpokorniejszą zanaszam prośbę i do litościwych Prześwietnej Komisji udaję się względów. Jaśnie Wielmożnych Panów i Najosobliwszych Dobrodziejów najniższy sługa i podnózek Józefowicz, rotmistrz.

## Nr. 12.

R. 1790, 18 lutego.

**Samuel Józefowicz, rotmistrz, doprasza się regalizacji przy awansach, aby nie być pokrzywdzonym.**

(A. A. D. Nr. 18377, k. 129.)

Jaśnie oświecona Komisjo Wojsk Obojga Narodów! Podaje moją notę przeciągu służby mojej od r. 1742 t. j. pierwsza kampanja zagraniczna, byłem naówczas lat 16 wieku mego, jednakowoż na tej kampanji wziąłem w niewolę kirasjera cesarskiego pod m. Hempulcem; w tymże roku wziąłem husara pod Bernem w Morawie. Podczas Ławskiej batalji stanęła zgoda.

W roku 1744 wypowiedział wojnę król pruski ś. p. Marji Teresy Cesarzowej, gdzie nieprzerwanie trwała lat dwie. W tym przeciągu pod Lumczem w Saksonji, wziąłem pruskiego kirasjera i husara pod Kraczaw w Czechach, a trzeciego pod Lipskiem; po batalji Kiesildorski przymaszerowali do Litwy.

W r. 1756 siedmioletnia kampanja się zaczęła; wtargnął król pruski przez Saksonję do Czech; wszczęła się wojna krwawa i bitwy gęste koło Opawy i Hołomudca. Atakowany został, Hołomudc od wojska pruskiego przez 36 dni; codzień byli wielkie szarmysli z kawalerją po wsią Krawarem. W bitwie razem wziąłem dwóch dragonów od regimentu Barajcz, było to z pochwałą od mego pułkownika dla mnie. Dostałem patent chorążski. Na drugim roku w Saksonji pod Bawczen król pruski stał obozem; podstąpiła kawalerja cesarska i pułki nasze. Wszczęła się bitwa wielka, sam król pruski był przytomny. Z oboich stron było 20000 samej kawalerji. W tej bitwie zostałem plejzerowany w pysk i w ramię. Odesłano mnie do m. Awsika w Czechy. Tam się kurowałem przez kilka miesięcy. Wyszedszy z kuracji, stanęłem do pola pod Teperszwałdą. Tam były częste utarczki. Pod Libawą konia mego plejzerowano. W r. 1758 zostałem podporucznikiem, około Majsy wojsko wielkie cesarskie zbliżyli się pod Drezno, a pruskie od Lipska, gdzie codzień bitwy byli, aż do Turgawskiej batalji. Po tejże batalji w r. 1762, koło Majsy pod m. Nosau dnia 12 maja wzięty do niewoli byłem komenderowany okrywać piechotę cesarską. Odesłano mnie do Magdeburga; tam kilka miesięcy wysiedziawszy, transportowany zostałem morzem Bałtykiem do Królewca, wysiedziawszy w niewoli rok cały. Nastąpiła zgoda w r. 1763. Dostałem się z Królewca do Warszawy. W maju tej jesieni król umarł; wszczęła się wojna krajowa; zabrał nas hetman Branicki stary, złączył z wojskiem koronnem, nastąpił terazniejszy hetman Branicki z huzarami pułku serbskiego i dwa pułki królewskie, także i kozacy byli. Atakował nas pod Brzezową, gdzie przez dwie godziny nieustająca bitwa była i tam zostałem wzięty do niewoli od Moskalów pod wielkiem niebezpieczeństwem życia mego, jedni mówili rozsiekać, drudzy w łeb strzelić, a kozacy zakłóć już w rękę mającego zato, że Czekina rotmistrza kozackiego w tej bitwie ranilem. W tym momencie nadeszła chorągiew JW. Branickiego hetmana terazniejszego, wołałem „ratujcie życia mego“, przyskoczył towarzysz perswadując im, oni jego łajać zaczęli, ten dał znać do hetmana, gdzie dla mnie pardon przysłano przez towarzysza Urana i tak życie moje ocalało, gdzie samego JW. Hetmana wolno zapytać, który mnie wydzwignął z rąk tyrańskich i wziął mnie na parol swój i odesłał do

ks. Czartoryskiego, Wojewody Ruskiego, natenczas marszałka konfederacji, dawszy rekomendację za mną. Z Warszawy odesłano mnie do Grodna, do JW. Hetmana Masalskiego i dostałem patent porucznikowski. W tymże pułku oporządziwszy się w ekwipaż, stanąłem do pola, chociaż znikąd regalizacji nie miałem. Zaraz byłem komenderowany za ordynansem JW. Hetmana Masalskiego we 40 koni ścigać grafa Stenboka, który plondrował Litwę jako filut: wpadłem na trakt z Konstantynowa i złapałem pod Stanisławowem w wiosce ks. proboszcza, gdzieś atakował jego żwawie i powiązał. W tej godzinie major moskiewski we 200 ludzi mnie atakował, sądząc, że z fałszywym ordynansem jestem; byłem 3 dni w areszcie z całą komendą; natychmiast wysłałem potajemnie 2 towarzyszy do Warszawy i trzeciego dnia dostałem rezolucję, major moskiewski został aresztowany, a ja dostałem ordynans prowadzić aresztanta do Marewila i oddałem go do marszałkowskiej warty, i od wszystkich panów miałem pochwałę. Widząc ja, że się ciężko w pułku naszym dosłużyć rangi, sprzedałem folwark mój w województwie Trockiem w parafji Nowotrockiej leżący, kupiłem chorągiew za te pieniądze. W r. 1765 dostałem patent 11 julia i ordynans do objęcia chorągwi. Na drugim roku przyszedł Pułaski z Ukrainy, zabrał nas w Łomazach i poszliśmy do Litwy, a Moskale zewsząd szli na nas. A pod Słonimem uczyniliśmy bitwę, pobiliśmy Moskalów. Byłem komenderowany w 100 koni z 4 subaltern-oficerami utrzymywać impet moskiewski. W jednej bitwie nieprzerwanej, na sam front wojska naszego nagromadziłem rozstropnie nieprzyjaciela, zbiliśmy ich, wielką miałem pochwałę od Pułaskich obydwóch; jak moskali zewsząd poczęli nadciągać, poszliśmy na swoje kwatery. W rok zabrał nas JW. Hetman Ogiński do Telechan, gdzie Albiczow, pułkownik rosyjski, przespiegowawszy nas, stanął w Bezdzieżu z niemłą kwotą wojska swego; dostałem rozkaz, abym zaszedł z drugiej strony miasta, tam karabinierzy stali; gdzie się kawalerja ucierała sobą żwawie przybył pułkownik Paszkowski z pułkiem mnie w sukurs, a ja swoją chorągwią wziąłem 50 karabinierów na placu i oddałem JW. Hetmanu Ogińskiemu, który rozkazał Zielonce, sekretarzowi swemu zanotować. Stamtąd wojsko nasze maszerowało do Mira. Trzy dni postawszy w Mirze, Hetman pomaszerował do Stołowicz, zostawiwszy mnie ze znaczną komendą wstrzymywać Dyrzyngę; cały dzień na koniach stałem, bo nieprzyjaciela miałem na oku. O godzinie 8 dostałem ordynans maszerować za wojskiem. W tym marszu słyhać było mnie o milę z harmat bicie; przyciągnąłem pod Stołowicze, aż już wojska niemasz naszego — poszło w rozsypkę. Straciłem ekwi-

paż mój cały, który był przy wojsku, a ja sam, zebrawszy się do kupy, maszerowaliśmy w powiat Grodzieński dniem i nocą. Dyryng za nami sporo nadciągnął i poczęli traktować po przyjacielsku, że bić się więcej z wojskiem rosyjskim nie mamy; zprzodu nas Drewicz zaszedł od Gródka i w Derczyn na pułk; my się nie bili, bo traktowali do pokoju, a on dyzermował, gdzie cały pułk pieszą został pod moją chorągwią, 5 na koniach ostała. Istotna prawda mojej w przeciągu służby, to rozlanie krwi i łzów wylanie, nie będę żałował jeszcze przelać krew moją dla dobra Najjaśniejszego Pana i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, a teraz za moje wierne usługi, dopraszam się tej regalizacji przy terażniejszych awansach, abym nie był pokrzywdzony, o co składam pokorne prośby moje do Najjaśniejszej Komisji w żądaniu mojem, a jestem obowiązany dać dowód wierności mojej. Jaśnie Oświeconej Komisji naniższy podnożek Samuel Józefowicz, Rotmistrz.

Nr. 13.

R. 1790, 2 marca.

**Stefan Baranowski, rotmistrz, prosi o niepominięcie go przy awansie na majora.**

(A. A. O. Nr. 18377, k. 11.)

Prześwietna Komisja Wojskowa Obojga Narodów. Służący w pułku Przeniej Straży Buławy Polnej Litewskiej, począwszy od towarzysza ciągu lat 22 i doszedłszy przez wszystkie stopnie do rangi rotmistrzowskiej, w której od lat sześciu zostaję z tym większą aplikacją i usilnością starałem się dopełniać obowiązki moje, abym w czasie przyszlým do nadgrody i awansu na sprawiedliwą od mojej komendy zaletę zasłużył. Przy terażniejszym więc pomnożeniu wojska i utworzonych rangach do awansu nietylko rekomendację dostateczną od pułkownika mojego ale też zaświadczeniem najzupełniejszym od generała-lejtnanta, komenderującego pierwszą dywizją, wsparty i zaszczycony jestem, iż za pracę moją około ekzer cytowania pułku ciągle przy sztabie dopełnianą powinnością, stałem się godnym do dostąpienia rangi majorowskiej, o którą za fortragem JW. Tyszkiewicza hetmana polnego W. X. L-go chcąc się starać u Najjaśniejszego Pana, toż rekomendacją zaświadczeniem zasług i zdolności moich w kancelarji JKM. złożyłem. Do tej więc najwyższej Magistratury, która podług wartości i zasług dla podkomendnych swoje wymierza względy, udaję się z najgłębszą prośbą moją, ażebym w osiągnięciu zasłużonej rangi majorowskiej w tymże pułku po-

krzywdzonym nie został. Prześwietnej Komisji JOO. Wielmożnym Panom i Dobrodziejom najniższy sługa Stefan Baranowski, rotmistrz pułku B. P. W. W. X. L-go.

Nr. 14.

R. 1790, 26 kwietnia.

**Mustafa Ułan, rotmistrz, prosi o zaliczenie go wraz z dwoma synami do pułku W-go Romanowskiego.**

(A. A. D. Nr. 18377, k. 474.)

Prześwietna K. W. O. Narodów. J. O-ni W. P-wie Dobrodzieje! Antecessor mój wprowadził naród tatarski do Wielkiego Księstwa Litewskiego, jako zaświadcza kronika; a jako w nowej już ojczyźnie swej zostając, zasługi i wierność ku tejże ojczyźnie tak przez tego antecessora, jako i pośledniejszych imienia mego okazane, w jakim sposobie nadgrozdzone były. Świadkiem są cztery konstytucje, a piąta za Najjaśniejszego Króla, nam szczęśliwie teraz panującego. Ci z familji mejej antecessorowie bywali marszałkami i chorążemi tatarskimi do pospolitego ruszenia, a za nastąpionym w czasie uformowania wojska bywali pułkownikami. Za Króla św. pamięci II i III Augusta z pułkami zagranicą na wojnie byli, gdzie odwagę i męstwo okazywali i dla tego odgłosu dzielności ich w boju, nie tylko w Polsce pułki wszystkie, ale nawet i w całej Europie wszelkie egzystujące kupy wojskowe do ubioru naszego podobne, od imienia tego familji tylko naszej naturalnie służącego, Ułanami nazwane zostały. Od powzięcia sił moich służyłem już wojskowo i całej siedmioletniej wojny zagranicą przytomny byłem i tam rangi Chorąskiej dosłużyłem się. Skąd, powróciwszy do kraju w czasie bezkrólewia, po zabraniu pułków królewskich pod komendę św. pamięci J. W-go Branickiego, Hemana Wielkiego Koronnego, w potyczce z moskalami, dostawszy się w niewolę, miałem to nieszczęście, iż patent rangi tejże utraciłem, na który jednak od tegoż ś. p. Hetmana Wielk. Koronnego dane mi było wraz z uwolnieniem zaświadczenie, które składam. Tudzież w służbie późniejszej, w pułkach JKM. Pana Mego Miłościwego konferowany patent składam. W czasie całej rewolucji krajowej, zostając pod komendą JW. Branickiego, pod ten czas generała, a teraz Hetmana Wielkiego Koronnego, gdy po zakończeniu tejże rewolucji, pułk jeden był zwinięty, przez wzgląd na zasługi dla nas oficerów z łaski Najjaśniejszego Pana, pensja wyznaczona została, na którą pozyskany instrument składam, oraz świeżo otrzymane uwolnienie wraz z rekomendacją JKM. Pana mego



M-go składał. A że teraz powiększenie wojska w kraju nastąpiło, zagrzany więc czułością i gorliwością ku ojczyźnie, ile jeszcze zdolny i praktyk wojny, pragnąlbym na dalsze usługi ojczyźnie łożyć życie moje wraz z 4 synami moimi, z tych już dwóch do służby zdolnymi. A przeto na ten koniec, podawałem już dwa memorjały do J. O. K., na które odebrane rezolucje składał. Gdy zaś podług ostatniej rezolucji odesłany jestem do szefa, któremu tak, jak i innym tylko prawo fortragowania zostawione zostało zaczął ja, nie mając szefa, jak tylko z łaski Boga i Króla mojego mam chlebznaczony i gdybym wiedział, że wprzód umrę, dość bym szczęśliwym sądził, lecz broń Boże na Monarchę mego śmierci, toby mi z żoną i 8 dziećmi na stare lata moje przyszło zginąć. Składał więc najpokorniejsze prośby u nóg JJ. O. O. J. J. WW. Panów Dobrodziejów, aby mnie przez decyzję swoją w pułku W-go Romanowskiego, a w szefowstwie JW. Tyszkiewicza, Hetmana Polnego W. Ks. Litewskiego na sztabrotmistrza w tymże pułku na nowy komplet jeszcze wakującego umieścić łaskawie raczyli. Oraz dla 2 synów moich, już zdolnych, żebrzę uszczęśliwienia. Za otrzymane łaski JO. K-i Panów Dobrodziejów moich, wraz z synami mymi na usługi wierne Królowi i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej całe życie i krew moje, tak, jak moi antecessorowie chętnie łożyć ofiaruję. J. O-ch J. W. Panów moich Dobrodziejów wierny sługa Mustafa Ulan, rotmistrz.

Nr. 15.

R. 1790, Łomazy, 30 lipca.

**Komisja pułkowa uchwała zapłacić Xaweremu Morskiemu, towarzyszowi za padłego konia.**

(A. A. D. Nr. 18378, k. 294.)

Działo się w Łomazach r. 1790 miesiąca lipca 30 dnia. Za podaną od Xawerego Morskiego, towarzysza pułku Przedniej Straży W. W. Ks. L. komendy Byszewskiego Pułkownika, a Chorągwi Majora Adamowicza do W-go Ludwika Liszewskiego, podpułkownika pułku tegoż ad presens komendę mającego, notą dopraszającą się o bonifikację z funduszu etatem na upadłe konie towarzyskie przeznaczonego, za konia czasu musztry w manewrach skaleczonego i w kilka dni zdechłego; gdy W. Liszewski podpułkownik, stosownie do ordynansu Prześwietnej Komisji Wojskowej O. IV. pod dniem 21 grudnia r. 1789 do zeszłego JW. Morawskiego Generał-lejtenanta, a za Morawskiego Generała pod dniem 23 lutego 1790 r. do siebie wydanego w tej mierze determinującego do wyegzaminowania, z jakiej przyczyny

koń upadły, straconym został, wykomenderowanie osób comissionaliter rozstrząsnąć mających, nas poniższemi, rąk własnych stwierdzonych podpisami do tego dzieła ordynansem swoim wykomenderował. My przeto, rozstrząsnąwszy podaną notę i po zupełnym towarzysza Xawerego Morskiego egzaminie te wyrazy z ustnego i w nocy wyjaśnionego, wysłedzamy doniesienia, a naprzód doniósł towarzysz Xawery Morski iż kupił tego konia u W-go Januszewicza towarzysza i dał za niego zł. czer. 24. Żadnej nie wyznał przyczyny, wniósł tyło, iż czasu musztry i robienia manewrów, nogę z kłęba wywinął i tyło co do kwatery dowleczono, w kilka dni zdechł, co cała chorągiew zaświadczeniem swoim stwierdziła. Gdy zatem żaden nie jest uczyniony zarzut, któryby w czemkolwiek towarzysza Morskiego obwinał, owszem, przyświadczenie komenderującego chorągwią oficera o dozór konia dobry i należytą do służby aplikacją nas przekonała, aby przeto z funduszu etatem na upadłe konie towarzyskie (choć oczywiście przyznano, iż dawano za tego konia zł. czer. 30), uważając jednak na takie przypadki, częściej wydarzyć się mogące, przeznaczone z kasy pułkowej czerwonych zł. 24 miał sobie oddane, uznajemy i decydujemy, a zaś X. Morskiemu, aby wraz konia młodego i do służby zdatnego stawił surowo przykazujemy. Dat. ut supra. Masłowski rotmistrz, A. Boguszewicz porucznik, Józef Azulewicz porucznik, Podwysocki chorąży, Mustafa Masłowski namiestnik, Samuel Krzczowski, Aleksander Bohdanowicz, Józef Zawistowski, Piotr Chorojecki — towarzysze.

Nr. 16.

R. 1791, Borysów, 3 lutego.

**Nota do Komisji Wojsk Obojga Narodów od pułku Bielaka  
w sprawie uposażenia.**

(A. A. D. Nr. 18343, k. 178.)

Nota do Prześwietnej Komisji Wojskowej Obojga Narodów od nas całego towarzystwa pułku szefostwa JW-go Bielaka Generała-majora podaje się. Już to my wszyscy widzimy, że Prześwietna Komisja W. O. N. wyszczególniła, jak wiele na mundur, lenung, strawne, remunda i na wszystkie rekwizyta dla szeregowego wychodzi i tem samem szeregowy jest od towarzysza odłączony, jakoż wedle wydanej instrukcji Prz. Kom. już od nas na szeregowego abcurowano, skąd poznać się daje, że towarzysz szczególnie za szeregowego więcej na kwartał dostaje gr. 13 i denar.  $2\frac{1}{4}$ , która to część nie wystarcza i na okucie konia, na które towarzysz zawsze expensuje. A ponieważ

jeszcze towarzysz tem imieniem że towarzysz szczyti się, przeto koniecznie starać się musi kosztowniejszy od szeregowego mieć ekwipaż, jako to mundur, oręż swój własny i konia pod siebie wyborniejszego, oraz i wszystkie rekwizyta żołnierskie, stąd poznamy, że towarzyszowi na życie daleko mniej od szeregowego pozostaje, przeto z głęboką pokorą prosimy Prześwietnej Komisji, aby przez wielkie swoje względy raczyła i dla nas łaskawie uczynić wyszczególnienie, albo przynajmniej rozkazawszy własne nasze konie z kulbakami i wszystkimi rekwizytami (co pod szeregowymi) nam popłacić i wyrówniała towarzyszowi płacę z wachmistrzami, wreszcie prosimy o przywrócenie nam dawnego zwyczaju t. j., aby wtenczas tylko był udzielany abzug, kiedy potrzeba każe munduru dla szeregowego sprawić, a towarzysz jak był i będzie zawsze obowiązany czyli przez dezercję szeregowego, czyli przez jakikolwiek przypadek stracenia munduru z żołdu swego mundur na szeregowego sprawić i konia tak pod siebie jak też i pod szeregowego poprawić starać się. A zaś lenung na szeregowego i owszem niech będzie potrącony, wszakże jak przedtem tak i teraz wiernie chcemy Najjaśniejszej Rzeczypospolitej służyć, jeżeli tego będzie potrzeba wyciągała życie nasze azardować, tylkoż, aby przynajmniej dla nas łaskawie nastąpiły względy P. K. O to najpokorniej prosimy. Dat w Borysowie 1791 r. m. februara 3 dnia. Od Chorągwi Szefowskiej imieniem wszystkich towarzystwa: Mustafa Kieński, Mustafa Dowłasiewicz. Od chorągwi Wojnicza im. wsz. tow.: Rafał Hallasewicz, Gazej Jakóbowicz, Józef Sołtyk. Od chorągwi podpułkowniczej: Aleksander Mirski, Dawid Sobolewski, Antoni Kulesza. Od chorągwi Józefowicza: Zacharjasz Olejewski, Bekir Tamulewicz, Eljasz Baranowski. Od chorągwi Ułana: Samuel Siemkiewicz, Józef Ułan, Samuel Stankiewicz. Od chorągwi Bielaka: Mustafa Asanowicz, Mustafa Mucha, Azmanbet Zdanowicz.

## Nr. 17.

R. 1792, 20 maja.

**Aleksander Ułan, major, ofiarowuje się zwerbować 500 Tatarów.**

(A. A. D. Nr. 18374, k. 508.)

Nota. Najjaśniejsza Komisjo Wojskowa Obojga Narodów. Widząc gwałtowną potrzebę bronić granic ojczyzny, ja wierny poddany Najjaśniejszego Króla Pana Naszego Miłościwego i Rzeczypospolitej; my zagrzany w sercu mym te wieści ku obronie Ojczyzny, a będąc tyle lat w służbie, nie mogłem łask narodu tatarskiemu zdro-

wiem i życiem wypłacić się ofiarą. Jak teraz pora znajduje się, abyśmy Najjaśniejszemu Panu Naszemu Miłociwemu i Rzeczypospolitej wypłacić się, ofiarujemy się ja Aleksander Ułan, major obowiązuję się zrekrutować 500 Tatarów; w czerwcu 150, a w lipcu 150, reszta zostanie werbować, a z tymi pójdę, gdzie rozkazać będzie Najjaśniejszej Komisji Wojskowej, a reszta co będę werbować, będą tam onych odsyłać. Tylko mundurów mieć nie będą, tylko w broń dobrze nie uzbrojone zostaną. Teraz nie mogę obowiązać się do werbunku, nie mogę jak tyle z mojej wierności poddaństwa. 20 maja r. 1792. Aleksander Ułan, major.

---

WINCENTY WIZBOR-BOHDANOWICZ

## **Szczegóły niektóre życia mojego.**

**Wspomnienia palestranta żmudzkiego z lat 1781—1833.**

Do druku przygotował i przypisami uzupełnił

MICHAŁ BRENSZTEJN.

„S z c z e g ó ł y n i e k t ó r e z ż y c i a“ Wincentego Wizbora-Bohdanowicza są to krókie, bezpretensjonalne, za jednym zamachem na papier w połowie XIX-go wieku rzucone, zapiski wspomnień sześćdziesięcioletniego szlachcica żmudzkiego w zaciszu dworka wiejskiego oczekującego „konkluzji żywota“ swojego.

Nie zaciekawiają one ani rewelacjami historycznymi, ani talentem pisarskim, lub głębią uczuć, szerokością horyzontów myślowych i przeżyć.

Brak w nich frapujących obrazów ówczesnych wstrząsów dziejowych i bohaterskiego zmagania się z losem, w których kraj Żmudzią zwany zawsze zajmował miejsce czołowe w hojności szafowania krwią własną i ofiar składanych na wspólnym z całą Rzeczypospolitą ołtarzu Ojczyzny.

Poza insurekcją kościuszkowską, której autor poświęcił więcej miejsca, wszystkie inne burze krajowe z przełomu wieków XVIII-go i XIX-go w świetle jego wspomnień minęły jakby z ubocza, nie zaczepiając i nie wytrącając go z ubitego szlaku życia powszedniego. Zatrzymawszy się dłużej na przeziłych jego sercu latach szkolnych, tudzież trudach związanych ze zdobyciem skromnego stanowiska w palestranckiej rzeszy, resztę swego życia Bohdanowicz zbagatelizował lub rozmyślnie osłonił milczeniem, notując jeno daty zmian i awansów w służbie publicznej.

Jest to raczej skrót wspomnień osobistych, skreślonych dla najbliższej rodziny („W kantorku jest metryka“) bez wygórowanych ambicji autorskich, a tem mniej zuchwałej myśli o możliwości uwiecznienia ich kiedykolwiek w druku.

A jednak mimo to wszystko wydobywamy je z pod stosu fascykułów aktów prawnych, pism sądowych i rejestrów gospodarskich na światło dzienne, co więcej — oddajemy pod prasę drukarską z całą świadomością skromnego miejsca, jakie im się należy w olbrzymim poczcie pamiętników już u nas ogłoszonych, lub w przyszłości mających się z pod tłoczni ukazać.

Czynimy to ze względów następujących:

Przedewszystkiem dlatego, że pamiętników polskich wspomnieniami bezpośrednio ze Żmudzią związanych mamy wyjątkowo mało. Przeto *Szczegóły niektóre z życia* Bohdanowicza są pod tym względem osobliwością.

Poza tem informują nas o szkole kroskiej, dotychczas zaledwie z grubsza nam znanej, a tak w swoim czasie sławnej i wpływowej w kraju, w której jeszcze za życia Bohdanowicza uczył filareta Jan Sobolewski i rozegrał się dramat studencki „Czarnych Braci“. Malują też one ciężki chleb ówczesnego aplikanta sądowego wraz ze stosunkami, panującymi wśród palestry i szlachty żmudzkiej z końca XVIII i pierwszej ćwierci XIX stulecia.

Zapisane szczerą ręką i prostym sercem bezpośredniego świadka i uczestnika, lokalnego znaczenia wypadki z życia zapadłej prowincji zawierają w sobie momenty obyczajowe, charakteryzujące mało lub średnio uposażoną ludność szlachecką Żmudzi. Obok tego wszystkiego wreszcie są wymownym dokumentem głębokości i trwałości zasięgu kultury polskiej na kresach litewskich.

Dotyczą one pokolenia i sfery, z których znamy już skądinąd Dyonizego Paszkiewicza, regenta i pisarza ziemskiego rosieńskiego (zm. 1830 r.), i Antoniego-Jacka Klementta, sędziego ziemskiego telszewskiego (zm. 1823 r.), parających się piórem, tłumaczących utwory poetyckie polskie na język litewski i sami w obu tych językach pisujących wiersze oryginalne, z którego to tytułu dostąpili zaszczytu wcielenia do piśmiennictwa narodowego litewskiego. Do ich szczupłego grona przybywa młodszy od nich nieco Bohdanowicz, wprowadzając nie bawiący się jak tamci literaturą, lecz znakomicie koło tych palestrantów żmudzko-polskich osobą swą dopełniający.

Brak wyraźnej daty w manuskrypcie zastępuje wzmianka o „ustaniu Statutu Litewskiego“, dowodząca, że wspomnienia swoje Bohdanowicz spisał po r. 1840, w którym moc prawna tegoż Statutu została przez cara uchylona.

Autograf „Szczegółów“ otrzymałem w r. 1899 od bardzo wziętego adwokata kowieńskiego, ś. p. Dominika Bociarskiego, zmarłego 21. XII. 1913 r. w Warszawie. Był on wówczas własnością p. Leona

Bohdanowicza, mieszkającego w swoim majątku dziedzicznym Roza-  
linie w pow. Poniewieskim.

Po skrupulatnem skopjowaniu rękopisu, zwróciłem go ś. p.  
D. Bociarskiemu, odpis zaś schowałem do teki z myślą o należytem  
w przyszłości opracowaniu i uzupełnieniu go niezbędnymi komenta-  
rzami oraz wiadomościami o rodzinie autora.

Blisko lat 20 przeleżał w ukryciu teki mojej, zanim zdecydowa-  
łem się wystawić go na pokaz publiczny w opracowaniu, na jakie  
fizyczne odcięcie politycznym murem granicznym od Żmudzi po-  
zwala w chwili obecnej.

Przy zmodernizowanej pisowni i drobnych zmianach w inter-  
punkcji zachowaliśmy ściśle styl autografu wychowanka szkoły  
kroskiej. Dodaliśmy też konieczne przepisy uzupełniające.

Gniazdo rodzinne Wincentego Wizbora-Bohdanowicza leżało  
prawdopodobnie w parafji Wornieńskiej, w której kościele, zgodnie  
ze zwyczajem, chrzest św. w r. 1781 otrzymał.

Herbarze znają trzy rody Bohdanowiczów vel Bogdanowiczów;  
wywodzące się z terytorjum b. gub. Kowieńskiej, pieczętujące się  
klejnotami: M o g i ł a, L u b i c z i Ł a d a. Trudno jest dziś dociec,  
jak bliskie powinowactwo w zamierzchłej przeszłości łączyło je z pro-  
toplastą Bogdanem, synem Mostwiła, żyjącego w poł. XV wieku  
a uważanego za praojca wszystkich Bohdanowiczów litewskich. Do-  
syć, że rozradzając się licznie, rozeszli się po całym wielkiem księ-  
stwie, odróżniając się odmiennymi herbami, lub przybierając przy-  
domki. Jakoż jedni zaczęli się pisać Dworzeckimi-Bohdanowiczami  
i z tych jest Jan-Piotr, pracowity autor w połowie XIX stul. ręko-  
piśmiennego herbarza szlachty w. ks. lit., niedawno odnalezionego  
przez prof. Ryszarda Mienickiego w Archiwum Państwowem wileń-  
skim, inni zaś — Wizbor-Bohdanowiczami, z których wywodzi się  
nasz pamiętnikarz, a o których właśnie nasi heraldycy milczą  
zawzięcie.

O antenatach jego nic powiedzieć nie możemy; zaledwie znamy  
imiona ojca i dziada.

Węc na sesji deputacji wywodowej szlacheckiej gub. Litewskiej  
w Wilnie d. 12/23. III. 1798 r. rozpatrywano akta wywodowe szlachcica  
z pow. Telszewskiego Mateusza, syna Michała, Bohdanowicza z sy-  
nami Wincentym i Bonifacym (Arch. Deput. Szlach. gub. Wileńsk.  
„Konnotacyjnyj rejestr 1798—1799“, fol. 9). Z tej lakonicznej za-  
piski dowiadujemy się, że dziad miał na imię Michał i ojciec Mateusz,  
tudzież rodzony brat Wincentego, o którym zresztą sam wspomina,

nazywał się Bonifacym. I więcej nic. Nie udało się nam natrafić na żaden ślad jakiegokolwiek urzędu zajmowanego przez Michała lub jego syna Mateusza. Prawdopodobnie obadwa spędzili całe swe życie przy pracy na roli w małym folwarczku niewiadomej nam nazwy.

To tylko jest pewne, że pieczętowali się *M. o g i ł ą*, tego bowiem herbu używał Władysław Bohdanowicz, bratanek autora pamiętników, który z ręką Karoliny z Montwid-Białłozorów w poł. XIX stul. wziął dobra Rozalin (Żychliński: Złota księga szlachty pol. V. 15), a którego potomek, wspomniany wyżej Leon, drogą pokrewieństwa z czasem stał się posiadaczem rękopisu Wincentego.

Z matką Wincentego mamy kłopot jeszcze większy. Już nie tylko jej nazwiska panińskiego, ale nawet imienia nie znamy. Z tekstu wspomnień zaledwie domyślać się odważamy, że mogła być siostrą Daniły z pobliskich Giełzyc, w których mieszkała ciotka autora.

O rodzeństwie Wincentego bliższe szczegóły znajdzie czytelnik w odsyłaczach do wydawnictwa niniejszego, tu tylko nadmienimy, że z dwóch jego braci starszych: Stanisław, urodzony w r. 1767, przywdział habit zakonny karmelitów trzewickowych a zmarł w r. 1842, i Bonifacy, ur. w r. 1772, spełniał różne obowiązki obywatelsko-urzędowe w pow. Szawelskim do połowy XIX stulecia.

O dacie zgonu Wincentego Bohdanowicza, skutkiem braku możliwości porozumienia się ze Żmudzią, dowiedzieć było niemożliwością. Po rezygnacji w r. 1833 z urzędu sędziego powiatowego usunął się w zacisze wiejskie swojej *M i e r n o ś c i*, oddając się gospodarstwu i w drodze sądowej jeszcze w latach 1835 i 1837 rewindykując od różnych osób rozpożyczone kwoty pieniężne (Arch. Gen. Gub. Wil. Vol. 303/1835 r. 23/1837 r.). Żył jeszcze w r. 1840.

*Michał Brensztejn.*

---



## Szczegóły niektóre życia mojego.

1781.

Kwietnia 10 dnia zostałem ochrzczony w kościele parafjalnym wornieńskim<sup>1)</sup>, przez księdza Narkiewicza<sup>2)</sup>, archiprezbitera, doktora teologii, ex-jezuitę. W kantorku jest metryka.

1788.

Latem ciężko chorowałem na ospę sześć niedziel.

1790.

Na wiosnę wywichnąłem nogę w kolanie prawem. Z tej przyczyny zapadłem w ciężką bolesną chorobę. Noga została przyciągnięta i zrosła się. Boleści ustawały, lecz miałem być kalekim. Nie było wtedy nigdzie doktorów uczonych. Sprowadzony z Poszyla<sup>3)</sup> żyd felczer swojemi lekami nic mi nie pomógł.

Moi rodzice, w całym znaczeniu pobożni i najgodniejsi ludzie, szczególnie matka świętobliwa niewiasta, udali się o pomoc do Boga. Ofiarowany byłem do miejsc cudownych, gdzie msze święte były abonowane. Naresztę moja droga matka zawiozła mnie w lipcu do Twery<sup>4)</sup>. O jednej nodze na szczudle ze świecą byłem prowadzony

---

<sup>1)</sup> Wornie, stare osiedle, niegdyś nazywane Miednikami, znane z kronik krzyżackich, ostatnio miasteczko parafjalne w pow. Telszewskim. Od r. 1417 do 1865 były stolicą Biskupstwa Żmudzkiego (w r. 1840 przezwanego przez rząd rosyjski Telszewskiem) oraz rezydencją kapituły i seminarjum duchownego diecezjalnego z dwoma kościołami — katedralnym i farnym.

<sup>2)</sup> Ks. Jan Narkiewicz, ur. 1738 r., w zakonie od r. 1753, w roku kasaty Jezuitów, 1773-im, był prefektem szkoły niższej przy kolegium jezuickim w Nowogródku (Catalogus personarum S. J. Prov. Litv. 1772—1773).

<sup>3)</sup> Poszyle, mała miejscina w pow. Rosieńskim, o 11 klm. od Kroź przy drodze do Worń.

<sup>4)</sup> Twery, miasteczko w pow. Telszewskim, o 15 klm. od Worń. W wielkim ołtarzu kościółka parafjalnego jest cudowny obraz Matki Boskiej, malowany na drzewie, według tradycji przywieziony ok. r. 1650 z niewoli tatarskiej na Krymie przez Potockiego, ówczesnego starostę twerskiego. (Porówn.: M. Wołonczewskiego Biskupstwo Żmujdzkie. Kraków 1898, str. 101). W święto Nawiedzenia Matki Boskiej dn. 1. VII. odbywa się doroczny odpust, trwający cały tydzień.

koło kościoła. Matka najczulej modliła się i mnie modlić się kazała, mówiąc: „że Pan Bóg przez wzgląd na mój niewinny wiek dziecinny może pozwoli sobie przebłagać“.

Po tem nabożeństwie i odpuszczeniu, wracając do domu zajechaliśmy do mojej ciotki *Daniłłowej do Giełżyc*<sup>5)</sup>, gdzie było wiele gości. Matka, troskliwa zawsze o moją niedolę, rozповідаła o moim przypadku i widocznem już kalectwie. Z obecnych ktoś poradził, że niedaleko jest kobieta, umiejąca ratować rozmaite cierpienia.

Sprowadzono ją. Po obejrzeniu zdecydowała, że innego niema środka, jedno tylko, choć już późno, odciągnąć nogę wśród wielkich boleści. W ostateczności zgodziła się na to matka. Przy pomocy trzymała mnie, a doktorka ciągnęła nasilno. Krzyczałem ile mej siły. Potem obandażowano i z prostą nogą powróciłem do domu.

Po kilkudniowem przeleżeniu zaczęłem chodzić i wyzdrowiałem. To był jawny cud Najświętszej Marji Twerskiej i w pewnem przekonaniu dziękowałem za ony przez całe me życie.

1791.

Na święty Michał przywieziono mnie do *Kroź*<sup>6)</sup> na nauki.

---

<sup>5)</sup> *Daniłło Kazimierz h. Leliwa* w r. 1746 otrzymał w wianie z ręką drugiej żony swojej, *Krystyny Krzetuckiej*, czy też współ z nią kupił, maj. *Giełżyce-Miedniki* na *Zmudzi*, które w r. 1760 zapisał testamentem pięciu synom swoim. Najmłodszy z nich, *Tadeusz*, po spłaceniu braci, stał się w r. 1762 posiadaczem całych *Giełżyc*. Po bezdzietnym *Tadeuszu*, zapewne drogą spadku, odziedziczyli je w r. 1853 *Józef-Ignacy* (ur. 1839 r.) i *Ferdynand-Fortunat* (ur. 1844), synowie *Piotra* (ur. 1788 r.) i *Łucji Skowzgirdówny*, a wnukowie *Michała*, syna *Kazimierza* (ur. 1715 r.), rodzonego starszego brata wymienionego wyżej *Tadeusza*. Cóż *Józef-Ignacy* i *Ferdynand-Fortunat*, urodzeni w *Giełżycach*, w r. 1882 wylegitymowali się ze swego szlacheństwa (*Herbarze: Bonieckiego*, IV, 84—85 i *Rodzina III*, 65). Dziś *Giełżyce*, leżące w par. *Wornieńskiej* i pow. *Telszewskim*, w odległości 8—9 kilom. od *Wornia*, są okolicą szlachecką, oddawna podzieloną między drobnych właścicieli — szlachtę.

Wspomniana przez *Bohdanowicza*, ciotka *Daniłłowa* prawdopodobnie była siostrą jego matki a żoną owego *Tadeusza*, naówczas już nieżyjącego.

<sup>6)</sup> *Kroź* posiadały szkołę, założoną w r. 1617 przez *Jezuitów* w dobrach *Jana Karola Chodkiewicza*, przez niego wspieraną hojnie. Ozdobą jej był mieszkający i nauczający tu czas krótki *Maciej Sarbiewski*. Po kasacie zakonu, od 1773 do 1797 r. z ramienia Komisji Edukacyjnej kierował nią zespół nauczycielski przeważnie z *ex-jezuitów* złożony, od 1797 do 1817 r. *XX. Karmelici z Chwałojń* i wreszcie od r. 1817 aż do przeniesienia w r. 1843 sześcioklasowego gimnazjum *kroskiego* do *Kowna* na czele stała zwierzchność świecka. Obok szkoły *Kroź* rozświetlone zostały w r. 1893 bohaterską obroną przez ludność miejscową zamykanego przez rząd rosyjski kościoła *PP. Benedyktynek* i niehumanitarnym pastwieniem się nad nią gubernatora *kowieńskiego Klingenberg*a.

1792.

W styczniu wstąpiłem do klasy w tytule *Minora*, na wiosnę postąpiłem na *Majora*, czyli na aktualnego studenta.

W lipcu, na uroczystość Najświętszej Maryi Panny, wstąpiłem w *Bractwo Sodalickie*<sup>7)</sup>.

Tego roku było na konsystencji w Krożach wojsko polskie — część brygady kowieńskiej<sup>8)</sup>, pod porucznikiem *Dobkiewiczem*. Wojsko narodowe było miłe i towarzyskie, żołnierze bawili studentów opowiadaniem różnych historii prawdziwych i zmyślonych, a zawsze zabawnie i przyjemnie. Świętymi dniami porucznik wprowadzał wojsko do kościoła i, ustawione w dwa szpalery, za komendą jego w czasie Ewangielji dobywali szabli na znak obrony Wiary, zaś podczas Elewacji (Podniesienia) padali na kolana.

Tegoż roku wiadomo, że była wojna z Rosją pod główną komendą księcia Józefa Poniatowskiego. Latem rektor *Wieliczko* ex-jezuita<sup>9)</sup> z p. *Przeciszewskim*, ciwónem szawdowskim<sup>10)</sup>,

<sup>7)</sup> Sodalicję *Marjańską* przy szkole kroskiej założyli Jezuici. Ołtarz „należący do kongregacji studenckiej“ z obrazem Zwiastowania N. M. P. w srebrnej szacie, wymieniony w inwentarzu podawczym kolegjum pojezuickiego XX. Karmelitom we wrześniu 1797 r., został w r. 1803 gruntownie odrestaurowany kosztem tejże kongregacji (Archiwum b. Okr. Nauk. Wil. Vol. 1/1797).

<sup>8)</sup> Pierwsza Brygada Kawalerji Narodowej, husarska, zwana *Kowieńską*, pod komendą brygadiera Mikołaja Sulistrowskiego, wchodząca w skład I-ej dywizji gen.-lejt. Józefa Judyckiego, stała zwykle w Mińsku, natomiast kwatera sztabowa i rezerwa znadawały się w Wilnie. Do jej obowiązków należało dostarczanie niewielkich komend komisjom cywilno-wojskowym w Postawach, Lidzie, Trokach, Poniewieżu, Rosieniach i Szawłach oraz strzeżenia komor skrbowych na Żmudzi w Jurborgu i Szkudach. Liczyła w tym czasie ok. 1500 głów i tyleż koni. (Adam Wolański. Wojna polsko-rosyjska 1792 r. Poznań 1922 r., II, 37, 42 i 162).

<sup>9)</sup> Ks. Mikołaj Wieliczko T. J., ur. 4. XII. 1724, w zakonie od 21. VII. 1746, wyświęcony na kapłana 15. VIII. 1760. W r. 1773 pracował rok ósmy w misji kiejdańskiej. Z polecenia Komisji Edukacji Narodowej z dn. 21. IX. 1782 w charakterze rektora wydziału szkół Księstwa Żmudzkiego reorganizował szkołę kroską pojezuicką na 6-cio-klasową i kierował zgromadzeniem nauczycielskiem tejże do r. 1792. Po rezygnacji zamieszkał w Kownie, gdzie też zmarł wkrótce. (Catalogus person. S. J. 1772—1773; Tad. Wierzbowski. Protokoły posiedzeń Kom. Eduk. Narod. Warsz. 1915, str. 78; Archiwa: XX. Czartoryskich w Krakowie i Główne w Warszawie vol. 56, ff. 79—389).

<sup>10)</sup> Księstwo Żmudzkie aż do r. 1795 posiadało 14 ciwunów, którzy na sejmie koronacyjnym 1764 r. otrzymali prawo sądów podkomorskich z apelacją do starosty lub kasztelana żmudzkiego oraz prawo mianowania komorników (Vol. legum VII, 410).

*Przeciszewski* Wincenty h. Grzymała, dziedzic dóbr *Pluszcze*

chodzili przez klasy, wzywając i zachęcając studentów dorodnych do wojska.

Profesorem pierwszej klasy był Jędrzej Kłągiewicz<sup>11)</sup>, później biskup wileński, wówczas jeszcze kleryk. Uczniów rozmaitemi środkami do nabożeństwa naprowadzał, oprócz nauki zwyczajnej religijnej często, a mianowicie w sobotę, samą religją zajmował popołudniową godzinę.

Podług statutu, każdego miesiąca trzeba było wszystkim odbywać spowiedź.

Wolno było wyzywać na pojedynek na pałki (palcaty) przed klasami na placu. Przed godziną lekcji odbywały się formalne pojedynki przy sekundantach, dla wprawy do bitwy szablami i często prefekt z okna patrzył na pojedynki odbywające się. Przytem chodzili studenci na musztry wojskowe, umieli marsze i robienie bronią, czasem żołnierz zajmował się instrukcją<sup>12)</sup>. Były to czasy miłe, swobodne, a już biedna Ojczyzna dokonywała.

Przy tej brygadzie byli towarzysze bez pensji służący, w mundurach cienkich i na swoim koszcie<sup>13)</sup>; potem postępowali w oficery.

---

w parafji Kroskiej, o 5 klm. od Kroż, pułkownik X-a Ż-go i ostatni ciwun szawdowski od 7. VI. 1788 r. do rozbioru Polski (Dokumenty rodzinne Przeciszewskich w Płuszcach, pow. Rosieńskim). Szawdów — miasteczko parafjalne w pow. Szawelskim.

<sup>11)</sup> Kłągiewicz Jerzy Benedykt. Ur. 1765 na Inflantach. Niezwłocznie po uzyskaniu doktoratu filoz. na wydziale nauk wyzwol. Szkoły Głównej w Wilnie był nauczycielem kl. II-iej w Krożach od 1. X. 1789 do 1. IX. 1797 r., poczem powtórnie wstąpił do Szkoły Głównej na nauki fizyczne i matematyczne i dopiero po ich ukończeniu został w r. 1801 wyświęcony na kapłana. W r. 1815 zdobył jeszcze stopień dra teologii i był kolejno profesorem seminarjum głównego wileńskiego, od r. 1828 administratorem diec. wileńskiej w zastępstwie arcybisk. Cieciszowskiego, w r. 1830 prekonizowany na biskupa chryzopolitańskiego, wreszcie 29. VI. 1841 odbył ingres na stolicę biskupstwa wileńskiego, lecz w sześć miesięcy później zmarł 27. XII. t. r. (Archiwum XX. Czartorysk. w Krakowie; Arch. Główne Warsz. Vol. 56; Bieliński, Uniw. Wileński III, 221—223).

<sup>12)</sup> Komisja Edukacyjna zaleciła, aby szkoły w miejscach konsystencji garnizonów wynajmowały w lecie żołnierzy lub podoficerów dla nauczania uczniów musztry i „obrotów żołnierskich“. (Wizyta generalna szkół kroskich 17. VI. 1789 w Arch. XX. Czart. — Porówn. też o ćwiczeniach wojskowych w szkole nowogrodzkiej w r. 1810 w Pamiętniku Franc. Mickiewicza, wydanym przez Józefa Kallenbacha, Lwów 1923).

<sup>13)</sup> Brygada Kowieńska z wojskowego punktu widzenia nie cieszyła się dobrą sławą. „Była to, — pisze o niej Adam Wolański — najgorsza konnica litewska, a służący w jej szeregach żywił zamożnej szlachty, butny i niesforny, wyłamywał się często z karbów jakiej takiej dyscypliny“. (Wolański op. cit. II, 38).

Tego roku Wieliczko zrzekł się urzędu rektorstwa. Nastąpił po nim Kowzan<sup>14)</sup>, także ex Societate Jesu, zacny i pracowity kapłan. Troskliwy o swoich uczniów, odwiedzał kwatery i chorych, gdy tych było wiele zaraził się i umarł.

Objął po nim tę posadę ex-jezuity Dobaszewicz, dotychczasowy prefekt, człowiek stary, srogi, nieprzystępny i rzadko do klas przychodził<sup>15)</sup>.

1793.

Od świętego Michała promowany (zostałem) do klasy drugiej, pod profesorem Rudnickim<sup>16)</sup>.

<sup>14)</sup> Kowzan Ludwik ks. T. J. Ur. 21. VIII. 1737, w zakonie od 13. VIII. 1755. Kasata zakonu w r. 1773 zastała go w kolegium kroskiem, gdzie od dwóch lat wykładał filozofję (Catalogus person. S. J. 1772—1773). Zapewne ten sam ex-jezuity Kowzan był w r. 1775 przełożonym szkoły podwydziałowej, utrzymywanej przez OO. Bernardynów w Kretyndze na Żmudzi, i jako jej prorektor współ z uczniami swoimi złożył w r. 1790 złp. 300 na potrzeby Rzeczypospolitej (Wołoncewski, Biskupstwo żmudzkie, str. 149, i Korzon T., Wewn. dzieje Polski za Stan. Aug. III, 43).

<sup>15)</sup> Dobaszewicz Benedykt ks. T. J. Ur. 12. III. 1722, w zakonie od 9. VII. 1739, profesję czterech ślubów uczynił 15. VIII. 1756. Studja w Akademji wileńskiej zakończył ze stopniem doktora filozofji i nauk wyzwolonych. W r. 1760 uczył matematyki w kolegium nowogródzkim i w r. 1761 — filozofji w Akademji wileńskiej. Już w r. 1766 był prefektem szkoły kroskiej, czego dowodzi dekret sądu grodzk. rosieńskiego w sprawie jezuitów kroskich z kasztelanem Gorskim (Dokument), natomiast kasata zakonu w r. 1773 zastała go w Wilnie na stanowisku prezesa kaplicy kongregacji Bożego Ciała i Bursy Walerjańskiej oraz dziekana wydziału teolog. Akademji. Charakterystyka jego usposobienia pozostawiona przez Bohdanowicza, zgadza się z opinią wizytatora ks. Piramowicza, który w lipcu 1782 r. w raporcie swoim z wizyty szkoły kroskiej, gdzie Dobaszewicz w tym czasie był znowu prefektem, temi słowy wyraził się o nim: „Człowiek uczony, pędliwy nieco, twardy w postępowaniu, nie mający daru ujęcia sobie nauczycielów i uczniów, nie zdaje się mieć dostatecznej znajomości względem rządu gospodarczego“. Mimo to na stanowisku prefekta przetrwał w Krożach bez przerwy do r. 1790 włącznie, jednocześnie piastując tytuł kanonika inflanckiego. W czerwcu 1791 r. wizytator ks. Obrąpalski zastał go tamże już w charakterze emeryta, który jednak na prośbę rektora Wieliczki podjął się „dozoru edukacji fizycznej“ uczniów, zobowiązawszy się wszakże w przyszłości nie mieszać się do rządów szkołą, doglądając jedynie stołu wspólnego i spowiadając uczniów. W r. 1793—1794 akta szkolne wymieniają go jako rektora, po śmierci ks. Wieliczki. (Catalogus person. S. J. 1772—1773; Brown Józef S. J. Biblioteka pisarzy asyst. polsk. Tow. Jezusowego. Poznań 1862; Archiwa: XX. Czartoryskich i Głównie w Warszawie, Vol. 40 i 50, oraz dokumenty prywatne).

<sup>16)</sup> Rudnicki Michał ks. był nauczycielem kl. I-ej od 1. X. 1789 r. Biskup Wołoncewski, dając mu mylnie imię Mikołaja, twierdzi, że później był kanonikiem i oficjałem wornieńskim (Archiwa: XX. Czartoryskich i Głównie Warszawskie, vol. 56; Wołoncewski op. cit. 139).

1794.

Jak wiadomo, rok wojenny. Nastąpiło powstanie w Krakowie Kościuszki Marca 24-go. Brzmiały wszędzie odgłosy wojenne. Wielu uczniów poszło do wojska. Profesorowie, wielce akuradni, nie zrywali ciągu prelekcyj — szły one jakby w polocie. Profesor Rudnicki opowiadał w klasie gazety i o postępie wojny, mianowicie jak w Wilnie degradowali biskupa Kossakowskiego, jak po tym obrzędzie jego i brata jego hetmana powieszono<sup>17)</sup>.

W kościele farnym administrator ks. Zbórzyski, wymowny w kazaniach swoich, najwięcej zachęcał do obrony zagrożonej Ojczyzny<sup>18)</sup>. Ogłaszał uniwersały Kościuszki, jako dyktatora; o królu i o jego znaczeniu nigdy wzmianki nie było.

Wojska i pospolite ruszenie parafjalne często przechodziły przez Kroże. Ksiądz Zbórzyski, gorliwy patriota, zawsze spotykał (je) na placu, wdziewał komżę i gorliwie zaprawiał umysły i ducha wlewał do spotkania się mężnego z nieprzyjacielem. Osobno profesor kanonik Łowisz<sup>19)</sup> żegnał i błogosławił rycerzy.

Studenci wszyscy pod komendą dorodniejszych wychodzili często w pole na musztry i zaprawiali się na żołnierzy.

Był to rok pogodny, urodzaje chybiły i zboże było bardzo drogie — za p u r<sup>20)</sup> żyta płacono po złotych 3, a pieniędzy było nader mało.

---

<sup>17)</sup> Szymon Kossakowski, hetman polny litew., 25. IV. w Wilnie i Józef Kossakowski, biskup inflancki, 9. V. 1794 r. w Warszawie zostali straceni.

<sup>18)</sup> Zbórzyski Walerjan ks. żył jeszcze w r. 1829, jako proboszcz w Lalach i dziekan szydłowski, mając wówczas wieku lat 70, kapłaństwa 44 i probostwa 38. W r. 1834 już nie żył. (Directorium etc. djec. żmudzkiej na lata 1829 i 1834).

<sup>19)</sup> Łowisz Bernard ks., wymowny kaznodzieja wileński. Jedno z jego kazań zostało ogłoszone w wydawnictwie zbiorowym p. t. „Kazania przy wprowadzeniu do kościoła parafjalnego Ś. Jana w Wilnie ciał Ś. Teofila Męczennika r. 1780. Wilno“. D. 1. X. 1784 został nauczycielem kl. VI w Krożach, mając za sobą już 4 lata pracy pedagogicznej, w latach 1786—1794 uczył prawa, wykładając jednocześnie w r. 1791 naukę moralności. Był wielce dumny ze swego rodu, co mu też przyganiał w r. 1788 wizytator ks. kanon. Erdman. W r. 1803 mieszkał w Wilnie, pobierając emeryturę, jako „wysłuszony nauczyciel gimnazjum wileńskiego“. Żeby był kanonikiem, lub, jak niektórzy chcą, ex-jezuitem — śladu nieznalazłem (Arch. XX. Czart. i Główne Warszawskie, Vol. 56; Bieliński, Uniw. Wileński I, 330).

<sup>20)</sup> Pur — miara do r. 1915 używana na Żmudzi, lecz nie wszędzie jednakowej objętości. T. zw. „pur dworski“ mierzył 0,1666 beczki litewskiej czyli 24 garnce, tyleż liczono w Siadach i Worniach, zaś w Telszach — 28, a w Libawie tylko 22 garnce.

We wrześniu wojska nieprzyjacielskie rozsypały się wszędzie, rozlokowały się na kwaterach. Wymagania ich i koszta były bolesne dla mieszkańców <sup>21)</sup>.

Wśród tych nieszczęść na św. Michał otworzyły się klasy i wiele przybyło uczniów — szło dawnym porządkiem.

W październiku zjechało się do Kroż wielu księży i obywateli dla wykonania przysięgi na wierność Katarzynie. Studenci do tego nie byli wzywani.

Wyższych klas profesorowie byli: wymowy — S t r e t o w i c z <sup>22)</sup>, cywilny; matematyki — k s. K a m i e ń s k i <sup>23)</sup>, franciszkanin, wojażer po Włoszech i innych krajach; fizyki — M a c i e j W ą s o w i c z <sup>24)</sup>, cywilny, doktor filozofji. Ludzie uczeni, wysoko zacni i godni uwielbienia. Ostatni (Wąsowicz) bardzo wymowny, na egzaminach na uczy-nione zarzuty, mianowicie ks. Kamińskiego, tłumaczył się po polsku i łacinie czasem do dwóch godzin, francuski język też dobrze umiał. Profesor historii i prawa ks. S z p y r k o w i c z <sup>25)</sup>, kaznodzieja,

---

<sup>21)</sup> Jeszcze w r. 1797 część wygodniejsza kolegium i cały dom konwiktowy zajmował sztab pułku Staroskolskiego. (List X. Dominika Łapińskiego, prefekta szkoły do Kom. Eduk. z d. 11/22. XII. 1797 i rękopism. „Opis dzienny“ tejże szkoły, str. 11).

<sup>22)</sup> Stretowicz Piotr był nauczycielem kl. III-ej od 1. X. 1793 do 1. X. 1794. (Arch. Główne warsz. Vol. 56, f. 389).

<sup>23)</sup> Kamiński Kazimierz ks. franciszkanin, dr. filoz. i teol., wysoce wykształcony, dłuższy czas kosztem swego zakonu podróżował zagranicą. Zawód nauczycielski rozpoczął 1. X. 1788 r. od matematyki w kl. IV-ej szkoły kroskiej. (Archiwa: XX. Czart. i Główne warszaw., Vol. 56, ff. 299 i nast.; Wołonczewski l. c. 139).

<sup>24)</sup> Wąsowicz Maciej. Od r. 1788 wykładał fizykę w kl. V-ej w Krożach, później w latach 1801—1817 uczył matematyki w Wilnie. Podobno koniec swego życia spędził na wsi w pobliżu Kroż. (Arch. XX. Czart. i Główne warsz. Vol. 56, ff. 299 i nast.; Tekieliński Wł., Opis dzienny szkół wileńskich. Wilno 1874, str. 107; Wołonczewski op. cit. mylnie utrzymuje, że w Krożach uczył od kasaty Jezuitów do objęcia szkoły przez Karmelitów).

<sup>25)</sup> Szpyrkowicz Jędrzej ks. W marcu 1788 r. kierował rekolekcjami szkoły podwydziałowej wileńskiej. W r. 1794 uczył w Krożach, skąd przeniesiony później do Wilna, był nauczycielem wymowy w klasach wyższych i 10. XI. 1802 r. „z trzeciej klasy, wedle własnej swojej chęci dobrowolnej, przyjął klasę drugą“. W r. 1809, należąc do diec. żmudzkiej, był emerytem gimn. wileńskiego. W latach 1810—1811 wizytował szkoły okręgu nauk. wil. z ramienia Uniwersytetu. Żył jeszcze w r. 1812 i władał w pow. Telszewskim maj. Boltyniki Większe z 24-ma dymami i 62 duszami chłopskimi. (Tekieliński, Opis dzienny szkół wil. 73, 93, 98, 107 i 116; Bieliński, Uniw. Wil. I, 337 i 342; Directorium horar. canonic. pro dioec. Samog. 1809; Arch. Państw. Wil. — Lustracja szkód poczynionych przez wojnę r. 1812). Nie był jezuitą.

ks. Bitowtt<sup>26)</sup>, późniejszy kanonik żmudzki, i języka niemieckiego Kochański<sup>27)</sup>, cywilny.

Profesorowie mieszkali w swoich murach (szkolnych, b. kolegum T. J.), mieli stół spólny, szafarza i kucharza. Kobiety żadnej w murach nie było. Było to zgromadzenie poważne i o promocje żadne intrygi nie miały miejsca. Nikt u nich nie bywał, oni też nigdzie nie bywali. Prezentów żadnych nie przyjmowali, studentów nie utrzymywali u siebie, a prywatnie każdy student miał prawo szukać objaśnień jakowej lekcji bez żadnej pretensji o nagrodę. Nie było u nich zbytku żadnego i łakomstwa. W murach klasztornych czystość i ochędństwo w stopniu największym. W kościele nabożeństwo przykładne. Codziennie uczniowie powinni byli pod odpowiedzialnością znajdować się na mszy świętej przy pilnowaniu cenzorów<sup>28)</sup>. W klasach wyższych kary korporalne były bardzo rzadkie i to za wielkie wykroczenia<sup>29)</sup>.

<sup>26)</sup> Bitowtt Kasper ks. dr. teol. Żył jeszcze w r. 1829, będąc proboszczem w Wiekszniach i kanonikiem gremjalnym kapituły żmudzkiej, w wieku lat 60, kapłaństwa 34 i stanowiska 30. Zmarł ok. r. 1835 (Directorium diec. żmudzkiej na lata 1829, 1834 i 1836).

<sup>27)</sup> Kochański Marcin. Syn Józefa. Po skończeniu nauk w „Szkołach narodowych“ w Mitawie studia wyższe odbywał w ciągu roku w Akademii Berlińskiej. Zawód nauczycielski rozpoczął 29. VI. 1785 r. lekcjami jęz. niemieckiego w Krożach, skąd 1. X. 1797 został przeniesiony do gimn. wileńskiego, gdzie też uczył tegoż przedmiotu do zgonu. Zmarł 28. VIII. 1820 r. na wywczasach letnich u Leopolda Gorskiego w Sałantach, pow. Telszewskim (Arch.: XX. Czart. i Główne warsz. Vol. 56, ff. 77 i nast.; Stan służby w Arch. Okr. Nauk. Wil.; Tekieński op. cit. str. 140).

<sup>28)</sup> W ciągu wielu lat cenzorów wybierała zwierzchność szkolna z najlepszych uczniów, po jednemu na każdą klasę. Obowiązkiem ich było przestrzeganie porządku w klasie, zapisywanie uczniów nieobecnych, a nawet przepytывanie kolegów z zadanych lekcji przed przyjściem nauczyciela. W r. 1805 wizytator ks. prof. Golański pozwolił, aby sami uczniowie w każdej klasie zosobna wybierali z pośród siebie cenzorów, „którzyby czuwali, ażeby się wszystko przyzwyczaję, skromnie i porządnie działo, żeby w omyłkach i wadach baczenie i przystojnie swych kolegów przestrzegali, a przez upomnienia po bratersku zapobiegli dalszym zdrażnościom“ (Wypis z wizyty generalnej 4—5. X. 1805 r. w Arch. Okr. Nauk. Wileńsk. Vol. 10 / 1805 f. 137).

<sup>29)</sup> Kary cielesne, stosowane we wszystkich szkołach zakonnych, przetrwały do połowy XIX wieku, wbrew wielokrotnym zakazom i upomnieniom władz szkolnych centralnych. Już w roku 1788, wizytator ks. Jan Erdman wyrzucił jednemu z nauczycieli kroskich „ręczne chłostanie“ uczniów swoich (Raport z wizyty generalnej 6—12. VII. 1788 r. w Arch. XX. Czart.). Jeszcze dnia 8. III. 1814 r. rząd uniwersytetu wileńskiego zakazywał używania kary cielesnej w szkołach swego okręgu, gdy zaś to nie pomogło, musiał powtórzyć 17. IV. 1822 r. „pod grozą oddalenia (nauczyciela) od obowiązków“ (Akta szkoły OO. Bernardynów w Tel-



1797.

W sierpniu objęli szkoły krożskie księża karmelici i od św. Michała otworzyli klasy.

Przybyły prowincjał ksiądz Rutkowski, poważny i zacny kapłan, przeznaczył profesorów. Tymi byli: klasy I-ej ks. Rymkiewicz<sup>30)</sup>, kl. II-giej ks. Bohdanowicz<sup>31)</sup>, wymowy ks. Walewicz<sup>32)</sup>, matematyki ks. Łopatto<sup>33)</sup>, fizyki ks. Szmato-

szach). A tymczasem z drugiej strony nie przestawano bronić tego środka wychowawczego. Oto Symeon Ławrynowicz, dozorca szkoły kowieńskiej, w raporcie do dyrektora szkół gub. Wileńskiej z d. 5. II. 1815 r. komunikował: „Nie jest też sekretem między uczniami, owszem nie jeden z nich z tem się triumfalnie odzywa, że za żadne przestępstwa plagami karani być od swych nauczycieli nie mogą, niektórzy więc z nich jawnego nieposłuszeństwa, zuchwalstwa, bojów, kradzieży, junactwa i opilstwa dopuszczają się — są przytem najniedbalsi w naukach“. Rodzice — pisze dalej Ławrynowicz — „złorzecząc szkołom za skasowanie plag, sami z taką nieuwagą obwinione dzieci karali, że przez to na kalectwo je narażać mogli“. Również prof. Tomasz Życki, po odbytej w roku 1819 wizycie szkoły kowieńskiej, raportował, że „na zniesienie kar cielesnych wiele tutejszych narzeka rodziców. Bardzo często piszą do dozorecy asygnacje, naznaczając sami dla swych niedobrych synów nadzwyczajne plagi, bo nigdy mniej, jak od 15 do 50“ (Arch. Okr. Nauk. Wil. Vol. 14/1815 i 20/1819).

<sup>30)</sup> Rymkiewicz Eustachy ks. karmelita. Ur. ok. r. 1761 czy też 1765, w pow. Rosieńskim, śluby zakonne złożył 1785 r. Lector S. Theol. Nauczycielem kl. I-ej był jeszcze w r. 1801. Później w r. 1804 był komendantem (wikarym) przy kościele WW. Świętych w Wilnie, następnie mieszkał w Rosieniach, od r. 1809 w Kiejdanach i od r. 1810 spełniał obowiązki mansjonarza w Słobódce (Arch. XX. Czart.; Sbornik materiałów po historii proświeszcz. w Rossii, I, 245—246; Wołyniak, Z przeszłości karmelitów. I, 116 i nast.).

<sup>31)</sup> Bohdanowicz Stanisław ks., karmelita. Ur. 5. II. 1767, w pow. Telszewskim. Wychowaniec szkoły kroskiej i Akademii wileńskiej, w której studjował specjalnie fizykę i rysunki. Magister św. Teologii. Nauczycielem kl. II-ej w Krożach był od r. 1797 do 1801. Następnie przeorował w Krupczycach i od r. 1806 w Krożach. W latach 1809—1810 był regensem studjów zakonnych w Wilnie, później przeorem w Linkowie, w latach 1816—1819 ponownie w Krupczycach, 1819—1824 — w Rosieniach i od r. 1825 w Taboryszkach. Zmarł 25. III. 1842 r., w klasztorze w Chwałojniach na Żmudzi w wieku lat 78 (właściwie 75) i ślubów zakonnych 56. (Arch. XX. Czart.; Sborn. materj. po ist. prośw. I, 245—246; Directorium djec. żmudzk. na r. 1824 i Directorium Fratrum D. G. Mariae de Monte Carmelo na r. 1843; Wołyniak, op. cit. 207 i następ.).

<sup>32)</sup> Walewicz Dionizy ks. karmelita. Ur. 1748 r., śluby złożył 1766 r. Dr. św. teologii. W czasach późniejszych był kolejno przeorem: w r. 1805 w Zaświrzu, do r. 1807 w Krożach, znowu w Zaświrzu i w r. 1810 w Linkowie. (Arch. XX. Czart.; Wołyniak, op. cit. I, 206 i nast. — Wołonczewski mylnie robi go prefektem szkoły kroskiej).

<sup>33)</sup> Łopatto Marcin ks. karmelita. Ur. ok. r. 1775 w pow. Lidzkim. Nauki pobierał w szkole lidzkiej, zakonie, oraz Szkole Głównej wileńskiej, w któ-

wicz<sup>34)</sup>, historii moralnej i prawa ks. Łapiński<sup>35)</sup>, razem i prefekt, kaznodzieje — księży Sierakowski<sup>36)</sup> i Rejberg, i języka niemieckiego ks. Rostyk<sup>37)</sup>. Byli to także porządni nauczyciele i lekcje odbywały się dawnym zwyczajem.

rej studiował głównie fizykę i matematykę, ucząc jej potem jeszcze do r. 1801 w Krożach. (Arch. XX. Czart.; Sbornik materiałow, I, 245—246; Wołyniak I. c. I, 210).

<sup>34)</sup> Szmatowicz Aleksy ks. Syn Antoniego, przyszedł na świat 9. XI. 1766 r. w pow. Szawelskim. Po skończeniu szkoły kroskiej, przywdział habit karmelitów i 13. VII. 1782 r. złożył profesję. Obok teologii i filozofji, studjowanemi w zakonie, oddawał się również fizyce, matematyce i naukom przyrodniczym w Szkole Głównej wileńskiej. Osiągnąwszy stopień d-ra św. teologii, otrzymał święcenia kapłańskie ok. r. 1789. Po ośmioletniem wykładaniu alumnom zakonnym teologii i filozofji, w latach 1797—1799 uczył fizyki w Krożach i od r. 1799 do 1807 był dozorcą tejże szkoły, poczem w latach 1807—1813 był prowincjałem zakonu i wreszcie od r. 1813 przeorem konwentu wileńskiego. (Arch. XX. Czart.; Sbornik materj. I, 245—246 i II, 555—556; Wołyniak, I, 207 i II, 51; Dowód rocznego postępu uczniów szkoły kroskiej 1806 r.).

<sup>35)</sup> Łapiński Dominik ks. karmelita. Ur. 10. XII. 1765, zdaje się na Żmudzi W Szkole Głównej wileńskiej otrzymał doktorat św. teologii. Do zakonu wstąpił 3. VIII. 1777, wyświęcony na kapłana ok. r. 1788. Pierwszy prefekt szkoły kroskiej po jej objęciu w r. 1797 przez karmelitów, a zarazem nauczyciel historii, prawa i nauki moralności. Był tu jeszcze w r. 1798, jednocześnie piastując urząd definitora prowincji. W r. 1800 został przeorem konwentu kroskiego, w r. 1807 przeniósł się do Wilna, gdzie był przeorem w latach 1810—1811, a następnie w r. 1816 w Koleśnikach i 1823 r. — regensem studjów zakonnych w Horodyszczu. Zmarł 17. I. 1830 w Taboryszkach w wieku lat 65 i ślubów zakonnych 53. Wsławił się swemi kazaniami, z których niektóre ukazały się w druku w Wilnie w latach 1808—1810. „Dziennik Wileński“ w r. 1816 ogłosił jego „Myśli o wymowie kaznodziejskiej“. (Arch. XX. Czart.; Wołyniak I, 145—150 podaje trzy daty jego urodzin, z których wybraliśmy zgodną z Directorium Fratrum de Monte Carmelo in. an. 1831).

<sup>36)</sup> Sierakowski Paweł ks. karmelita. Ur. 17. VI. 1769, profesję złożył 14. XII. 1783, wyśw. na kapłana ok. r. 1792. W r. 1797 — kaznodzieja w Krożach, później kaznodzieja w r. 1809 przy kościele WW. Świętych w Wilnie, zarazem będąc od r. 1810 nauczycielem teologii alumnów zakonnych, w roku następnym, 1811, został przeorem tegoż konwentu i zmarł 31. X. tegoż roku. (Wołyniak, op. cit. I, 480 i nast.).

<sup>37)</sup> Rostyk Marek ks. „Rodowity Niemiec“. Syn Joachima, ur. 1760 w Warmji. Nauki pobierał w Reszlu, poczem studiował filozofję i teologję w zakonie karmelitów oraz fizykę z mechaniką w Szkole Głównej wileńskiej. Śluby zakonne u karmelitów złożył w r. 1780 i na kapłana wyświęcony został w r. 1785. W Krożach uczył historii, prawa, nauki moralności i jęz. niemieckiego od r. 1797 do połowy 1803. W latach 1807—1810 był przeorem w Taboryszkach, gdzie w r. 1819 powołano go powtórnie na toż stanowisko. (Arch. XX. Czart.; Sborn. materj. I, 245—246 i II, 555—556; Wołyniak, I, 212 i 431).

Tego roku od św. Michała byłem promowany do klasy szóstej, lecz zostałem jeden. Sami profesorowie perswadowali, żebym pozostał w piątej i sam ich czterech nie narażał do dawania całego kursu jednemu. Chętnie przyjąłem tę propozycję, więc, jako najstarszy student i brat profesora, często bywałem w klasztorze, bawiłem się z profesorami i niekiedy obiady jadłem z nimi. Byłem więc na wielkim stopniu i u studentów wielce uważany.

W niektórych latach mojej frekwencji bywało uczniów ośmiuset i więcej<sup>38)</sup>. Ubierali się podług możności, wielu w kapotkach domowej fabryki. Zamiast futer używali tołubów<sup>39)</sup>, najwięcej burek barankami podszywanych.

Kwaterny na rok szkolny po zł. pol. 8—9, największe 12.

Dyrektorowie, dziś guwernerowie, delikatni, bez targu przestawali na tem, kto wiele ofiarował.

Prócz zł. pol. 2-ch na drwa jednorazowo w rok, żadnych innych nie było opłat. Wszyscy więc biedni z łatwością i bez kosztu mogli odbywać cały kurs szkoły wydziałowej. Stąd wielu biednych na wysokie dostojeństwa w stanie duchownym i cywilnym doszło i pomyślne porobiono kariery. Miło wspomnieć, jak w czasach swobodnych ludzie staranni do pomyślności wznieść się są zdolnemi.

W lat kilka po zamieszkaniu tu księży Karmelitów urząd prefekta objął ks. R o d o w i c z<sup>40)</sup>, kapłan wyższej zdolności, oświecony

<sup>38)</sup> Frekwencja szkoły kroskiej została przez Bohdanowicza znacznie przesadzona. Według wizyt urzędowych liczba uczniów w latach 1795—1798 nie przekroczyła 400.

<sup>39)</sup> Tołub vel tułub — z rosyjskiego, kozuch sięgający poniżej kolan. Kozuski uczniowskie sprawiały wiele przykrości. Stanisław Małcużyński, nauczyciel kroski w latach 1818—27, skarży się również na nie w rękopiśm. wspomnieniach swoich: „Mundurków wtedy żadnych nie było, więc z nastąpieniem zimy cała szkoła przybrała się w nowiutkie białe kozuski bez żadnego z wierzchu okrycia, pełne świeżutkiego aromatu garbarskiego. Położenie w szkole było rozpaczliwe, duszono się w klasie od ciężkiego powietrza, a słabszym zwykle lekcje kończyły się bólem głowy”.

<sup>40)</sup> R o d o w i c z S z y m o n ks. karmelita. Syn Michała. Ur. 1778 r. w pow. Rosieńskim. Wychowaniec szkoły kroskiej i Szkoły Głównej wileńskiej, w której przykładał się specjalnie do fizyki, matematyki wyższej, architektury, wymowy i jęz. francuskiego. Śluby zakonne złożył w r. 1794, na kapłana został wyświęcony w r. 1801. Jeszcze będąc alumnem już uczył w Krożach wymowy i jęz. francuskiego w latach 1799—1806, od r. 1806 był prefektem tejże szkoły, nie przestając wykładać jęz. francusk., zaś w r. 1810 został obok tego przeorem, na których to obu stanowiskach zaskoczyła go niespodziana dla wszystkich śmierć w Krożach 17. VII. 1812 r. (Arch. XX. Czart.; Arch. Okr. Nauk. Wil.; Dowód rocznego postępu szk. krosk. 1806 i 1807 r.; Rkp. „Opis dzienny“ szkoły kroskiej; Sborn. materj. I, 245—246 i II, 555—556; Wołyński I, 207 i II 214).

i cywilizowany. Po egzaminach publicznych, w końcu czerwca w kościele odbywanych, zaprowadził ze studentów teatr <sup>41)</sup>, wybrane sztuki do reprezentacji poprzerał, śpiewy własnego utworu poddawał, dobrze aktorów przygotował i porządna następowała egzekucja. Po teatrze był w refektarzu klasztornym resurs. Na te więc troiste zabawy — egzamina, teatr i resurs — niezmiernie wielka publiczność z całego Księstwa Żmudzkiego zbierała się. Szkoły i miasto do wielkiej sławy doszły.

Trwały te błogie czasy do roku 1812, w którym z wielkim żalem publiczności i uczniów czcigodny prefekt ten świat pożegnał.

Po ustąpieniu z Kroź Karmelitów <sup>42)</sup> ustanowiono tam gimnazjum. Przybyli profesorowie cywilni, najwięcej ruscy, wiele żonaty, niektórzy z mierną zdolnością i nauką.

W tymże klasztorze zupełnie inna się przedstawiała postać: pokurytarzach biegały i krzyczały dzieci profesorskie, snuły się brudne kucharki i służebnice, w celach pozakładano kuchnie, śmiecie, zlewki z okien nawet rozmaitych brudów, na kurytarzach odrażający zaduch — w stosunku do dawnego ochędostwa smutne wspomnienie i przykre wrażenie sprawiało.

Jeszcze innego rodzaju przeciwność była w powszechnem użyciu. Profesorowie utrzymywali w swoich mieszkaniach pod opieką swą uczniów, a wysokie pobierając nagrody, jawnie w świadectwach i promocjach protegowali swoich elewów. Niektórzy z nauczycieli wymagali z impozycją, żeby uczniowie zapisywali się na lekcje prywatne, jakowe nie dla nauki, lecz ceremonjalnie poświęcając na to krótkie chwile wykładali, lecz za to drogo płacić (sobie) kazali. Byli nawet i tacy profesorowie, co publicznie w klasie narzekali, że od uczniów lub ich rodziców mało dostają prezentów, do których gdy przymówki nie skłonią, biedniejsi, co nie są w stanie czynienia ofiar, są celem zemsty i w promocjach upośledzeni. Słowem — bez przekupstwa żadnego kroku postąpić nie można (było) <sup>43)</sup>.

<sup>41)</sup> Porówn. rozprawę M. Brensztejna: Teatr szkolny w Krożach na Żmudzi. Odbitka z „Ateneum Wileńskiego“. R. III, zesz. 9. Wilno 1925 r., 8-o, str. 30.

<sup>42)</sup> Karmelici opuścili Kroże w lipcu r. 1817 i wrócili do swego dawnego konwentu w Chwałojniach, pow. Szawelskim, odległych od Kroź o 24 klm., gdzie zaraz w roku następnym otworzyli 6-cio klasową szkołę, której nauczycielami zostali dawni nauczycielowie krosy, a znaczna liczba uczniów również przeszła z Kroź do Chwałojń. Szkoła ta przetrwała do r. 1835.

<sup>43)</sup> Bohdanowicz w tym wypadku jest wyrazicielem ówczesnej opinii szlachty żmudzkiej, która z żalem rozstawała się z zakonnem kierownictwem uczelni i z ogromnem uprzedzeniem powitała „kusych profesorów“ świeckich. Przyczyniali się do tego w znacznym stopniu sami Karmelici, „wszelkimi sposobami — jak świadczy współczesny nauczyciel kroski Stanisł. Małcużyński —

Podług Statutu Komisji Edukacyjnej, w r. 1776 ustanowionej przez Konstytucję <sup>44)</sup>, (na) wakacje studentomznaczono dwa miesiące, sierpień i wrzesień, a na żadne święta wyjeżdżać nie wolno (było). Jakoż i niedozwalano, a tylko przy księżach Karmelitach cokolwiek złagodzone. Proszącym udzielano dyspensę na same dni święta, niezrywając lekcij w dniach następnych.

Tym powodem r. 1797 na święto Bożego Narodzenia ksiądz brat mój, drugi profesor i ja pojechaliśmy do domu rodziców. Tu rodzice i bracia moi uradzili, że daremny koszt na utrzymywanie mnie rok drugi w tejże klasie. Po świętach powróciłem wprawdzie do klas, lecz na początku lutego sprowadzono mnie znowu do domu, skąd wkrótce zawieziono do Telsz <sup>45)</sup>.

zniechęcając ludność do oddawania synów do Kroż, w czem inne zakony w okolicy chętnie im sekundowały“. „O szkołach kroskich — pisał Mickiewicz do Jeżowskiego w listopadzie 1819 r. — przybywający stamtąd [do Kowna] obywatele źle mówią, poniekąd na słusznym gruncie: Karmelici tam także na rankor szkołę utrzymują [w Chwałojniach] i we wszystkim naszych przewyższają“ Wielkich też wysiłków i pracy kosztowało nowy zespół nauczycieli świeckich z pierwszym i długoletnim „dozorcą szkoły“ Ignacym Dowiattem na czele, aby tę niechęć mieszkańców przełamać i serca pobożnych Żmudzinów zjednać. Udało się to im wkrótce, gdyż w pół roku po liście Mickiewicza Jeżowski, pisząc doń, już stawia szkołę kroską za wzór do naśladowania dla kowieńskiej. Również nie ścisłą jest wiadomość Bohdanowicza o przewadze nauczycieli Rosjan. Aż do r. 1832 tylko jeden nauczyciel języka i historii rosyjskiej był Rosjaninem, a rzadko tylko jeszcze drugi. (Rękopiśm. pamiętnik Małcużyńskiego; Archiwum Filomatów — Korespondencja, etc.).

<sup>44)</sup> Błąd w dacie. Uchwała, powołująca do życia „Komisję nad edukacją młodzi narodowej szlacheckiej nadzór mającą“, zapadła na sejmie 1773 r.

<sup>45)</sup> Telsze — jedno z najstarszych osiedli w półn.-zachodniej części Księstwa Żmudzkiego. W r. 1791 otrzymały przywilej *Locationis et renovationis* wraz z prawem magdeburskiem i herbem, co wyzwoliło je jako miasto z pod władzy starosty, dzierżącego starostwo telszewskie prawem emfiteutycznym. Ostatnim, dożywotnim starostą telszewskim był od r. 1773 Józef Zabiello, późniejszy niefortunny hetman polny lit., po śmierci którego w r. 1794 cesarz Paweł I d. 7. XII. 1796 „jako zadosyćuczynienie gorliwości okazanej ku Państwu naszemu“ przez hetmana, darował starostwo jego wdowie Marji z Sobolewskich i synowi Henrykowi Zabiellom.

Miasteczko, malowniczo rozrzucone na kilku wzgórzach nad dużym jeziorem Mastis, za czasów Bohdanowicza miało dwa kościoły: farę drewnianą z końca XVI wieku i wspaniały kościół murowany barokowy z galerją wewnętrzną i ołtarzami dolnymi i górnymi, z obszernymi murami klasztorными OO. Bernardynów przy nim, fundacji Pawła Sapiehy, podkanclerzego lit., w r. 1624. Budowa górującej nad całem miastem na wzgórzu centralnem świątyni doprowadzona została dopiero w r. 1791 do stanu jej używalności i zaraz po wypędze-

1798.

Marca 1-go wstąpiłem do palestry, lecz jakaż nagła odmiana! W Krożach byłem pierwszy między studentami, tu zaś byłem ostatni.

Nieśmiało wstępując do sali sądowej, ujrzałem urzędników Sądu Grodzkiego<sup>46)</sup>, siedzących za stołem w kontuszach przy szablach, regentów<sup>47)</sup> i adwokatów także w kontuszach przy szablach, w bogatych futrach, agentów i aplikantów w większej części strojnje ubranych i wielu upudrowanych i tak codziennie ustrojonych. Ja zaś, miernie i skromnie odziany, ostatnie zajmowałem miejsce.

Komplet sądowy składali: Mikołaj Giedgowd prezydent, Paweł Ważyński, Mikołaj Szukszta i Barłomiej Piłsudski sędziowie, Ignacy Mokrzecki pisarz. Regenci: dekretowi Stanisław Mackiewicz i Józef Burnejko i aktowy Tadeusz Butwiłło. Adwokaci poważni, wszyscy z urzędami, ci są: Grodecki oboźny, Dymowicz strażnik, Choromański horodniczy, Kamieński rotmistrz, Butkiewicz rotmistrz, Weryha porucznik i Jakowicz komornik<sup>48)</sup>.

niu wojsk rosyjskich z Telsz przez powstańców żmudzkich kościół w d. 18. V. 1794 r. z wielką uroczystością konsekrowany został.

W r. 1793 Komisja Edukacyjna przeniosła z Kretyni do Telsz trzyklasową szkołę podwydziałową, którą w r. 1798 jej kierownicy — Bernardyni rozwinęli w sześcioklasową z 280 uczniami w tym roku.

(Porówn. M. Brensztejna: Telsze w „Przewodniku nauk.-literackim“ lwowskim 1900 r. XXVIII i 1902 r. XXX.)

<sup>46)</sup> Do r. 1764 całe Księstwo Żmudzkie miało tylko jeden sąd ziemski i jeden grodzki w stolicy swojej Rosieniach. Dopiero sejm koronacyjny tego roku przychylił się do prośby posłów żmudzkich i utworzył nową repartycję sądową w Telszach, obejmującą 15 powiatów ówczesnych. W 10 lat później uchwała sejmu nadzw. warszawsk. 1775 r. przeniosła repartycję telszewską do Szawel, atoli sejm z r. 1790 za wstawieniem się posła żmudzkiego Platę przywrócił repartycję telszewską, jako trzecią obok rosieńskiej i szawelskiej. (Vol. Legum VII 409, VIII 619 i IX 333).

<sup>47)</sup> Zarówno Sąd Grodzki jak i Ziemski miały każdy po dwóch regentów: aktowego i dekretowego, z których pierwszy pilnował akt i wciągał do ksiąg aktowych danego sądu wszystkie składane w tym celu dokumenty, drugi zaś pisał dekreta wydawane w sądzonych sprawach.

<sup>48)</sup> Giedgowd Mikołaj h. Łabędź, syn Karola. Podstoli telszewski, prezydentem sądu grodzkiego telszewskiego był w latach 1798—1801. Właściciel maj. Żebyki i Golminiszki w swoim powiecie (Arch. Gen.-Gubern. Wil. Vol. Nr. 2666; Kalend. polit. wil. 1800 r.).

Skarbek - Ważyński Paweł, syn Benedykta, skarbnika w. ks. lit., pułkownika X-a Żmudzk. i chorążego petyhorsk., rotmistrza telszewsk., starosty tyrkiszlewskiego, posła na sejm 1748 i Anny Gorskiej. Dziedzic dóbr Pobołwiany, sędzią grodzkim telsz. był w latach 1798—1801. (Ibidem).

Tak przeszła kadencja marcowa.

Na święta Wielkanocne pojechałem do S o r o k sędziego ziem-

Szukszta Mikołaj h. Pobóg. Ur. ok. r. 1769. W r. 1791 był namiestnikiem Brygady Kowieńskiej i odbył kampanje polsko-rosyjskie 1792 i 1794 r. W r. 1797 wybrano go na sędziego grodzk. telsz., w r. 1801, piastując jednocześnie tytuł cześnika telszewsk., został ponownie utrzymany na urzędzie sędziego grodzk., którym był aż do r. 1808, kiedy to padł na niego wybór na prezydenta sądu ziemsk. tegoż powiatu. D. 15. XI. 1814 z prezydentury przeszedł na podkomorostwo telszewskie, które piastował do r. 1817. Po ojcu, Ignacym, sędzi ziemskim telsz., odziedziczył maj. Medyngiany i schedę na Kontowciach z 304 duszami w swoim powiecie. Żonaty był z Terebeszanką. (Arch. Gen.-Gub. Wil. Vol. 2666 i 2677; Kalend. polit. wil. z lat 1806—1818 i dokumenty rodzinne).

Piłsudski Bartłomiej h. Kościeszka. Syn Ignacego, starosty alkijskiego, ciwuna wieszwiańskiego, i Johanny Skarbek-Ważyńskiej. W r. 1797 był sędzią ziemskim, a w r. 1801 — grodzkim telszewskim. W r. 1845 jeszcze żył i wylegitymował się ze szlachectwa wraz z synem Józefem. Dziedzic maj. Degajcie pod Telszami (Arch. Gen.-Gub. Wil. Vol. 2666; Herbarz rękopiśm. Dworzeckiego-Bohdanowicza w Arch. Państw. Wil.).

Mokrzecki Ignacy, syn Tadeusza. Pisarz grodzki telsz. do r. 1801, w roku następnym został pisarzem sądu ziemskiego telsz. (Kalend. pol. wil. 1800; Arch. Gen.-Gub. Wil. Vol. 2666 i in.).

Mackiewicz Stanisław, syn Mikołaja, będąc w r. 1785 uczniem kl. VI szkoły kroskiej, otrzymał medal *deligentiae*. Później piastował urzędy regenta sądu ziemskiego telszewsk. w latach 1801—1808, chorążego swego powiatu w r. 1806, tudzież komornika i rotmistrza żmudzkiego w r. 1808. Właściciel maj. Judrajcie i Rubeżajcie w pow. Telszewskim. (Spis uczniów nagrodz. medal. „*diligentiae*”; Arch. Gen.-Gub. 2666; Kal. pol. wil. 1808 i in.).

Burnejko Józef, syn Antoniego, w r. 1801 wiceregent dekretowy sądu grodzk. telsz. (Arch. Gen. Gub. 2666 z r. 1801).

Butwiłło Tadeusz h. Nieczuja, syn Antoniego, do r. 1801 regent aktowy sądu grodzkiego telsz., po dwudziestoletniej przerwie w służbie obywatelskiej w r. 1821 został asesorem sądu niższego ziemskiego w Telszach. (Arch. Gen.-Gub. 2666 i Kalendarzyki polit. wil.).

Grodecki Sykstus h. Rawicz, d. 20. IV. 1786 otrzymał patent na porucznika pospolit. ruszenia powiatów Dyrwiańskiego i Berżańskiego, 11. XII. t. r. został oboźnym pow. Telszewskiego, do r. 1801 był adwokatem przy sądach telszewskich, w r. 1802 wybrano go na regenta dekretowego ziemskiego tamże. (Dokumenty rodzinne; Arch. Gen. Gub. 2666).

Dyrmowicz Jerzy, w r. 1801 adwokat przy sądach telszewskich, w roku następnym został regentem aktowym ziemskim telszewskim. (Arch. Gen.-Gub. 2666 i in.).

Choromański Michał h. Lubicz. Ur. 1766 r. Wychowaniec szkoły kroskiej, będąc w r. 1786 w kl. V-ej, celował w łacinie i 1787 w kl. VI-ej wyróżnił się pilnością. W latach 1798—1801, piastując tytuł strażnika, był adwokatem w Telszach, poczem od r. 1802 do 1808 sędzią grodzkim tamże. Właściciel maj. Dymajcie, graniczącego z gruntami miejskimi Telsz, które drogą spadku przeszły w ręce Narkiewiczów. (Arch. XX. Czart. w Krakowie; Arch. Gen.-Gub. Wil. Vol. 2666; Kal. pol. wil. 1800—1809; dokum. rodzinne).

skiego Jankowskiego<sup>49)</sup>, którego synów był dyrektorem brat, pan Bonifacy<sup>50)</sup>. Tu zachorowałem na febrę i dziesięć niedziel tak męczony przebyłem tamże.

Na roki Śtołrójeckie, to jest czerwca 1-go, powróciłem do Telsz i tu ujrzałem Sąd Ziemski, wielce poważny. Zasiadali: Onufry Ważyński, szambelan, prezydent, Jankowski, porucznik, Wojtkiewicz i Tadeusz Zaleski, rotmistrz, sędziowie; Klementt, rotmistrz, pisarz; regent dekretowy Kobacki i regent aktowy Samowicz<sup>51)</sup>.

---

Kamieński Józef h. Cholewa. W r. 1786 otrzymał od ojca, Antoniego, rotmistrza kowieńskiego, maj. Szyły-Podubisie w pow. Berżańskim i po żonie Eudoksji z Powstańskich — Szawdynie, też na Żmudzi. Adwokatem w Telszach był jeszcze w r. 1801. (Boniecki IX, 186; Arch. Gen.-Gub. 2666).

Butkiewicz Jerzy, rotmistrz, był adwokatem telszewskim jeszcze w r. 1801. (Arch. Gen.-Gub. 2666).

Weryha Jan. Adwokatem był jeszcze w r. 1803. Zmarł w Telszach 31. XII. 1823, mając lat 83, na stanowisku prezesa sądu grodzkiego telszewsk. (Dokum.; Księga zgonów w kośc. paraf. telsz.).

Jakowicz Jerzy h. Jelita. W r. 1809 rotmistrz telszewski, właściciel maj. Gawdykajcie w tymże powiecie, wyborny mówca, którego oracje sądowe lub w czasie elekcji szlacheckich doszły nas w licznych rękopisach. M. in. 18. I. 1809 r. wygłosił w Wilnie na sejmikach powiatowych telszewskich ostrą mowę przeciwko ubiegającemu się o powtórne trienium marszałkowi telszewskiemu Janowi Chryzostomowi Piłsudskiemu, który też nie został ponownie wybrany.

<sup>49)</sup> Jankowski Aleksander h. Dąbrowa, syn Jana. W r. 1777 otrzymał patent na porucznikostwo telszewskie, z czasem awansowawszy na rotmistrza, w latach 1798—1801 był sędzią ziemskim telsz. i w r. 1802 postąpił na chorążego tegoż powiatu. Dziedziczył maj. Soroki, w odległ. 10 klm. przy drodze z Telsz do Siad, i starostwo Gajle. (Arch. Gen.-Gub. 2666 i dokumenty rodzinne).

<sup>50)</sup> Bohdanowicz Bonifacy, starszy brat Wincentego, ur. około r. 1772, wychowaniec szkoły kroskiej, w której będąc uczniem kl. I w r. 1789 i III — 1791 wyróżniał się swoją pilnością w naukach (Arch. XX. Czart. w Krakowie). Od r. 1831 był „naczelnikiem parafjalnym“, a od r. 1834 z wyborów sędzią granicznym szawelskim. W tym roku władał folwarkiem Jaki w tymże powiecie (paraf. Popieleńska, o 10 wiorst od Tryszek), stanowiącym niegdyś część dóbr Szawdynie — Godlewskich. Miał córkę Emilję i syna Władysława. (Arch. Gen.-Gub. Wil. Formularze urzędników z r. 1834. Ks. Nr. 1254, k. 263).

<sup>51)</sup> Skarbek - Ważyński Onufry, starszy brat wyżej wspomnianego Pawła, sędziego grodzk. telszewskiego Szambelan króla Stanisł. Augusta, w latach 1798—1804 prezydent sądu ziemskiego telsz., później od 1812 do 1814 podkomorzy tegoż powiatu. Właściciel dóbr Orwidyszki tamże. (Arch. Gen.-Gub. 2666; Kal. pol. wil. 1800—1815).

Jankowski Aleksander, zob. wyżej.

Wojtkiewicz Antoni h. Tępa Podkowa. Ur. w 1765 r. D. 7. IX. 1789 r. został dworzaninem skarbowym przy sądzie ziemskim repart. rosieńskiej,



Dni kilka napatrzywszy się tak wspaniałej magistraturze, pojechałem do dworu Ty r k s z ł e ciwonów W a ż y ń s k i c h, starostwa

22. II. 1791. — koniuszym telszewskim, 1792 — był porucznikiem tegoż powiatu, a zarazem komisarzem cywilno-wojskowym telszewskim i patronem. Po wybuchu powstania kościuszkowskiego otrzymał d. 24. V. 1794 r. od Rady Zastępczej Litewskiej patent na jen.-majora pow. Telszewskiego. Jakoteż kierując całą akcją insurekcyjną w tymże powiecie, z rozkazu Wawrzeckiego dwukrotnie na czele Telszewian wkraczał do Lipawy i zręcznymi posunięciami na czas długi przeciął komunikację morską pod Połagą, chwytając rosyjską pocztę i pruskie statki. Po upadku powstania pozostał w kraju i, będąc wybrany w r. 1798 sędzią ziemskim telszewskim, wkrótce, bo 14. IV. 1799 r., zmarł u siebie w Niewordziach i został pochowany w Worniach. (Dokumenty rodzinne Wojtkiewiczów w Miłoszajciach na Żmudzi. — Działalność powstańcza Wojtkiewicza opisał H. Mościcki w *Dziejach porozbiorowych Litwy i Rusi*, t. I., Wilno 1913, i pracy p. t. *Generał Jasiński i powstanie kościuszkowskie*, Warszawa 1918).

Zaleski Tadeusz, syn Jerzego, rotmistrz wojsk polskich, sędzia ziemski telszewski w latach 1798—1804. Później w r. 1822 został podkomorzym tegoż powiatu i w r. 1823 już nim nie był, zdaje się, że z powodu śmierci. (Arch. Gen.-Gub. Wil. 2666; Kal. pol. wil.).

Klementt Antoni Jacek. Ur. w r. 1756 na Żmudzi, którą opuścił w r. 1769, przenosząc się do Worobina pod Pińskiem, gdzie ojciec jego, Szymon, otrzymał posadę w dobrach hr. Platera. Z tego też powodu skończył nauki u Pijarów w Dąbrowicy. Po powrocie na Żmudź był adwokatem i regentem, zaś w r. 1786 został przysięgłym dworzaninem skarbu litewskiego, poczem kolejno wybierany przez współziomków, zajmował stanowiska regenta aktowego ziemskiego od r. 1792—1802 w Telszach, jednocześnie sprawując obowiązki w r. 1794 rotmistrza siły zbrojnej narodowej i sędziego kryminalnego z elekcji oraz w r. 1797 deputata na Sąd Główny Litewski. D. 15. IX. 1802 powołano go na sędziego ziemskiego telszewskiego, na którym to urzędzie przebył do 2. II. 1809 r. Po paroletniej przerwie ponownie 15. IX. 1811 r. powierzono mu obowiązki tegoż sędziego, zaś 15. XI. 1814 jednogłośnie wybrano na chorążego tegoż powiatu, którą to godność piastował do r. 1817. W tym czasie był już wdowcem, mając 23-letniego syna Filipa, i władał maj. Szczodryszki (z 96-ciu duszami), które w czasie wojny 1812 r. szczególnie ucierpiały. Zmarł 4. VI. 1823 r. w Telszach, w wieku lat 67. (Arch. Gen.-Gub. 2666 i 2677; Kalend. pol. wil. 1800—1818; Księga zgonów kośc. paraf. telsz.; Lustracja szkód poczynionych w r. 1812 w Arch. Państw. w Wilnie). Człowiek bardzo czytany, pisywał wiersze w jęz. polskim i litewskim, naśladując klasyków polskich. Tłumaczył też poezję z polskiego na litewski. Pozostawił w spuściźnie bogaty zbiór rękopisów literackich w obu językach oraz „Dyaryusz“ w polskim, z którego skorzystał Michał Birżyszka, pisząc o nim obszernie, jako o pisarzu litewskim. (Birżiska M.: *Antanas Klementas*. Wilno 1910. Odbitka z „Lietuviu Tautos“ 8-o str. 39). Według Kalend. pol. wil. na r. 1799, pisarzem ziemskim telsz. był w tym czasie Antoni Piłsudski.

Kobacki Jan, prawdopodobnie herbu Grabie. Syn Marynusa. Od r. 1790 regent graniczny telszewski, 1793 — sekretarz telszewskiej komisji porządkowej, 1795 — asesor sądu niższego ziemskiego w Telszach, od 15. V. 1795 do 1805 regent dekretowy ziemski tamże, po kilkuletniej przerwie przyjął w r. 1811

Tyrkszlewskiego<sup>52)</sup>, dla pisania inwentarzy z rozkazu rządu. Skąd w sierpniu, gdy żadnych sądów nie było, powróciłem do domu, a po wakacjach września 1-go na kadencję septembrową udałem się do Telsz i przez całą tę kadencję zostawałem w kancelarii grodzkiej aktowej dla poznania rozmaitego rodzaju dokumentów, które się wpisywały do ksiąg.

Dnia 1 października roki ziemskie Śto-Michalskie otworzyły się. Zasiedli poważni mężowie, z których W o j t k i e w i c z zachorował i wkrótce umarł.

Ulokowałem się teraz u adwokata D y r m o w i c z a<sup>53)</sup> jako aplikant. Przepisywałem głosy<sup>54)</sup> w sprawach, pozwy i inne prawne papiery. Na każdej sesji sądowej trzeba ciągle być obecnym, nosić papiery, wokandę, czyli rejestr spraw z ksiąg wypisany, i pilnować spraw, które mecenas promował. Miałem u niego kwaterę i stół.

Dochodu żadnego nie mając, ni z domu dostarczenia, przepisywałem po kancelariach dekreta, a z powodu dobrego i prędkiego charakteru (pisma) byłem używany do pisania produktów i replik<sup>55)</sup>

wyбір na sędziego granicznego, przechodząc 15. XI. 1814 na urząd sędziego ziemskiego swego powiatu, na którym to stanowisku przebył bez przerwy do r. 1821 włącznie. Będąc regentem, kupił 15. IV. 1803 r. od Marji z Sobolewskich 1-o voto hetmanowej Józefowej Zabiellowej i 2-o v. Ludwikowej Guttakowskiej oraz jej syna Henryka Zabielly ze Starostwa Telszewskiego za 1600 czerw. zł. holend. wieś Rajnie z zaściankiem Łauksiany, o 4 klm. od Telsz, które następnie 16. IV. 1823 r. sprzedał za 10.000 rb. sr. Stanisławowi Kamińskiemu, rotmistrzowi kowieńskiemu (Arch. Gen.-Gub. 2666 i 2677; Kalend. pol. wil. 1800—1822; Dokumenty rodzinne Kamińskich w Rajniach). Jakaś Teresa Kobecka w pierwszej ćwierci XIX w. była za Bohdanowiczem, z którym spłodziła Feliksa i Jana Bohdanowiczów, może krewnych naszego pamiętnikarza.

Samowicz Antoni h. Podkowa, syn Tomasza. W latach 1798—1801 był regentem aktowym ziemskim telszewskim; 1816—1817 sędzią granicznym i w 1825 r. sędzią ziemskim w Telszach. Właściciel maj. Samajcie w tymże powiecie, w r. 1808 wspólnie z ks. Tadeuszem Kotowskim fundował przy kościele parafjalnym telszewskim altarzę kolacji Samowiczów. (Arch. Gen.-Gub. 2666; Kalend. pol. wil. 1800—1825; Wołyniak: Luźne kartki z przeszłości Telsz w „Przeglądzie Powszechnym“. Kraków XXXVII, str. 74).

<sup>52)</sup> Tyrkszle — miasteczko parafjalne, o 41 klm. na północ od Telsz, nieopodal granicy kurlandzkiej. W r. 1798 razem ze starostwem tejże nazwy było własnością Feliksa Skarbak-Ważyńskiego, ostatniego ciwuna retowskiego. Odziedziczył je po ojcu swoim Benedyku, a więc był rodzonym bratem wspomnianych wyżej Onufrego i Pawła. W r. 1791 był deputatem do Trybunału Główn. Lit. i w r. 1792 komendantem siły zbrojnej swego pow. Telszewskiego. (Dokumenty. — Jankowski Cz. Powiat Oszmiański. I, 351).

<sup>53)</sup> Wymienionego już, Jerzego Dyrmowicza.

<sup>54)</sup> „Głosy“ — mowy, lub wyjaśnienia stron procesujących się.

<sup>55)</sup> Produktem nazywano „głos“ powoda lub jego adwokata, replikę wnoszący pozwany lub jego obrońca.

od innych mecenasów, z czego zbierały się niekiedy złotówki. Te wycieczki były tylko wieczorami i nocami, a, jako ciężko zapracowany, grosz musiał być oszczędzany.

Pan Dyrmowicz był dobry prawnik i dobrego serca, lecz urodzony w parafji Płungiańskiej<sup>56)</sup>, wypełnionej włościami, nie mógł zatrzeć śladów pospolitego wychowania. Obchodzenie się z aplikantem było w guście starodawnym. Aplikant był uważany za służącego. Nie tylko jego poruczenia były uciążliwe, również i żony jego, niewiasty bardzo pospolitej. Posyłki za prywatnemi interesami, a niekiedy wśród nocy ciemnej, bez względu na ulewny deszcz, do odległej apteki<sup>57)</sup> po głębokim błocie nie mogą być do starości zapomniane.

W takim ciężkiem i przykrem położeniu przebyłem dwa lata.

1800.

W październiku p. Hr. Plater exmarszałek<sup>58)</sup>, jadąc do Wilna, zabrał mnie z sobą do pomocy i posyłek w rozmaitych interesach.

<sup>56)</sup> Płungiany. Sejm z r. 1775 uchwalił wzamian za hrabstwo Lachowickie z twierdzą dać Ignacemu Massalskiemu, biskupowi wileńskiemu, w liczbie innych dóbr starostwa Połagowskie i Płungiańskie. (Vol. Leg. VIII, 408). Po zgonie biskupa w r. 1794 wszystkie jego dobra wraz z Płungianami spadły na jego siostrzenicę księżnę Apolonję z Massalskich de Ligne, która wniosła je w r. 1795 wtóremu mężowi swojemu podkomorzemu koronnemu Wincentemu Potockiemu. Z powodu wielkich długów, pozostawionych przez biskupa, musiano wszystkie jego majątności rozprzedać i w r. 1806 od Potockiego kupił Płungiany książę Platon Zubow. Według rewizji skaski z r. 1795, Płungiany liczyły wówczas 2240 dusz chłopskich. Od spadkobiercy Platona, jego synowca hr. Aleksandra Zubowa, kupił je w r. 1873 książę Michał Ogiński i w r. 1888 założył w nich rezydencję. Między dobrami płungiańskimi rozsiedlona była licznie drobna szlachta żmudzka.

<sup>57)</sup> Fryderyk Wilhelm von Ziegler, z Prus Wschodnich rodem, otrzymał 8. VIII. 1797 r. od gubernjalnego urzędu lekarskiego zezwolenie na założenie pierwszej w Telszach apteki. D. 28. IV. 1798 r. kupił od Franciszka i Barbary Szymkiewiczów plac z domem, w którym otworzył aptekę, w wieku XIX-ym przeniesioną do śródmieścia, lecz należącą do prawnuka Zieglera po kądzieli, śp. Oskara Goeldnera. (Dekret wywodowy von Zieglerów deput. wywod. szlach. gub. Litewsko-Wileńskiej z d. 18. XII. 1819 r.).

<sup>58)</sup> Broel - Plater hr. Józef Konstanty, syn Wilhelma. Ur. 24. IV. 1758 r. Poseł na sejm konstytucyjny, podkomorzy telszewski i kawaler ord. Ś. Stanisława. Po rozbiórce kraju został pierwszym marszałkiem szlachty pow. Telszewskiego i w tym charakterze z urzędu uczestniczył w r. 1796 w koronacji ces. Pawła I. W r. 1798 na jego miejscu marszałkiem był Jerzy Puttkammer, lecz w r. 1800 widzimy Platę na tem stanowisku powtórnie obranego. Dziedziczył dobra Szatejki, Owile i starostwo Giędziańskie w pow. Telszewskim. (Herbarz Wilczyńskiego, wyd. w Paryżu; Żychlińskiego Złota księga szlachty polsk. III, 203; Borkowskiego Almanach Błękitny, str. 639 i in.).

Chociaż to miejsce u p. Dyrmowicza miało wiele niedogodności, ze względu atoli, że miałem bez kosztu stół i kwaterę, i z uwagi, że oddalenie się moje na kilka miesięcy innemu plac otworzy, nie wypadało puścić się w drogę wileńską. Lecz z drugiej strony oglądanie i poznanie Wilna bez kosztu, a nadewszystko nadzieja awansu poparła ten projekt.

Z takiej okoliczności (, że) vice-regent ziemski K o r z e n i e w s k i zajął posadę pisarza ratuszowego, z czego mecenas jego regent K o b e c k i <sup>59)</sup> był niekontent, ośmieliłem się tentować o następstwo po nim. Szanowny Kobecki łaskawie przyjął tę propozycję, dał na moje ręce list do pisarza ziemskiego K l e m e n t t a <sup>60)</sup>, pod tę porę deputata Sądu Głównego Litewskiego, mieszkającego dla urzędu w Wilnie, i terminkę kredensu <sup>61)</sup>, a że do tego pisarza wielki miał wpływ p. Plater, sądziłem, że przy pomocy jego wyjednam żądany kredens.

Pojechałem tedy do Wilna i, mało zajmując się interesami p. Platera, miałem wiele czasu wolnego i swobody.

Codziennie prawie chodziłem na sesje Sądu Głównego. Była to ostatnia świetna i poważna magistratura na wzór dawnych Trybunałów <sup>62)</sup>. Za osobnym stołem w końcu siedzieli: marszałek, cenzor <sup>63)</sup> i pisarz. Po bokach dwa stoły wielkie, przy których siedzieli JWW. Deputaci z powiatów wybrani <sup>64)</sup>; byli to zasłużeni w powiatach urzędnicy, ubrani w kontusze przy karabelach, i już było kilku w stroju francuskim. Niedaleko marszałka był stół dla regentów — dwóch dekretowych i dwóch aktowych. Palestra, czyli adwokaci, w polskim ubraniu, poważni i różnemi urzędami tytułowani. Wśród nich prawie najślawniejszy był B e r n a r d S o b a ń s k i <sup>65)</sup>,

<sup>59)</sup> Kobecki Jan, wspomniany wyżej.

<sup>60)</sup> Klementt Antoni Jacek, o którym powiedziano wyżej.

<sup>61)</sup> Terminka = wzór, kredens = nominacja.

<sup>62)</sup> Ukaz cesarski z d. 6. II. 1797 do senatu zmienił dawną nazwę Trybunału Litewskiego na Sąd Główny Litewski.

<sup>63)</sup> Urzędu cenzora w składzie Sądu Głównego nie wymieniają współczesne Kalendarzyki polit. wileńskie.

<sup>64)</sup> Z każdego powiatu przez elekcję delegowano po jednym deputacie. Na kadencji wileńskiej w r. 1799—1800 było 20 deputatów, w tem z powiatów żmudzkich: Rosieńskiego — szambelan dworu polsk. Wincenty Billewicz, Telszewskiego — Tadeusz Weryha i Szawelskiego — Adam Szymański. (Kalend. polit. wil. na r. 1800). Ponieważ Bohdanowicz był na kadencji w październiku, a więc r. 1800—1801 skład sądu był nieco odmienny, lecz jaki nie wiemy.

<sup>65)</sup> Sobański Bernard, przedtem regent sądu ziemskiego oszmiańskiego, w r. 1800 adwokat przy Sądzie Główn. Lit. na kadencji wileńskiej. (Kalend. polit. wil. na r. 1800). Żył jeszcze w r. 1810, w dalszym ciągu patronując przy tymże sądzie. (Dokument).

przedtem regent ziemski, bystry w objęciu interesu i w pisaniu głosów odznaczający się. Taki sąd trwał sześć miesięcy. Marszałkiem tej jurydykcji był Houwalt<sup>66)</sup>. Leżała przed nim na stole laska marszałkowska, którą gdy postukał, woźny przypominał powagę sądu.

Po rozwiązaniu tego sądu<sup>67)</sup> nastąpiły Departamenty: Cywilny i Kryminalny. Komplet był z prezydenta, sownika koronnego i dwóch z elekcji asesorów. Taki sąd nie miał cienia przeszłego na wzór Trybunałów. Ów sownik powszechnie bywał przedajny i na resztę po ustaniu Statutu Litewskiego<sup>68)</sup> asesorowie, wybierani z kancelistów, nie mieli ani powagi, ani znaczenia i w większej części do nabycia.

Bywałem także w Sądach Ziemskich i Grodzkich, w bliskości od Sądu Głównego odbywających sesje. Sąd Ziemski był także wspaniały i poważny. Prezydent Romanowicz<sup>69)</sup>, sędziwy niegdyś poseł na sejm i kawaler ord. Ś-go Stanisława, a między sędziami p. Broniec<sup>70)</sup>, także kawaler tegoż orderu. Tytułowany był

---

<sup>66)</sup> Houwalt Onufry, syn Jerzego, skarbnika inflanckiego, i Hrehorowiczówny. W r. 1799—1800 pisarz sądu grodzkiego zawilejskiego w Święcianach, w r. 1800—1801 został marszałkiem Sądu Głównego Lit. kadencji wileńskiej. W d. 7. VIII. 1805 r. wraz z żoną Franciszką z Bułharynow kupił od krewnego, Józefa Houwalta, dobra Mejszagolę w pow. Wileńskim, o 30 klm. od Wilna przy drodze do Wilkomierza. (Rękopiśm. Herbarz szlachty W. X. Lit. Jana Piotra Dworzeckiego-Bohdanowicza w Arch. Państw. Wil.; Rodzina V, 203; Kalend. polit. wil. 1800 r.)

<sup>67)</sup> Ukaz ces. do senatu z d. 30. X. 1831 r. zreformował Sąd Główny. Dwa dotychczasowe Departamenty zostały zmienione na Izby: Kryminalną i Cywilną. Odtąd prezydenta mianował cesarz na przedstawienie ministra sprawiedliwości po porozumieniu się z gubernatorem wojennym wileńskim. Asesorów mianował minister.

<sup>68)</sup> Moc Statutu Litewskiego została uchylona naprzód w t. zw. gubernjach białoruskich, czyli Mohylewskiej i Witebskiej, ukazem z d. 18. II. 1831. Następnie ukaz z d. 25. VI. 1840 kasował działanie statutu na obszarze gubernij: Wileńskiej, Grodzieńskiej z Obwodem Białostockim, Wołyńskiej, Podolskiej i Kijowskiej. Wreszcie ukazem z d. 4. III. 1843 wyrugowano szczątkową pozostałość Statutu z gub. Czernihowskiej i Połtawskiej.

<sup>69)</sup> Romanowicz Franciszek. W latach 1783—1794 sędzia ziemski wileński, został d. 2. II. 1786 r. wybrany na deputata do Trybunału Litewsk. kadencji wileńskiej i w r. 1788 na sejmikach w Wilnie jednogłośnie posłem na sejm. Order św. Stanisława otrzymał 19. V. 1792 r. W r. 1800 był prezydentem sądu ziemskiego wileńskiego. (Kalend. polit. wil. 1783—1794, 1799 i 1800; Tekieński Wł. Opis dzienny szkół wileńsk. Wilno 1874, str. 56; Łoza St. Kawalerowie ord. Ś. Stan. Warszawa 1925, str. 91).

<sup>70)</sup> Broniec Ignacy. W latach 1792—1794 podstoli wileński, d. 13. III. 1792 r. ozdobiony ord. Ś. Stanisława, w r. 1800 był sędzią ziemskim wileńskim. (Kal. pol. wil. 1792—1794, 1799, 1800 i 1806; Łoza op. cit. 65).

sąd — Jaśnie Wielmożnym. W sprawach ważniejszych adwokaci Sądu Głównego stawali.

Miałem prócz tego wielu znajomych z urzędników, kolegów szkolnych w kancelariach i zakonach. Przytem teatr<sup>71)</sup>, reduty. Słowem, że blisko pięciu miesięcy przyjemnie i zabawnie prze-mieszkalem w Wilnie.

Za przybyciem do Wilna wkrótce jawilem się JW. K l e m e n t t o w i, deputatowi i pisarzowi ziemskiemu, zanosząc prośbę przylisć regenta Kobeckiego o kredens na vice-regenta. Oświadczył on, że w tak młodym wieku nie wypada zająć takiej posady i zawiesił rzecz do dalszego czasu. Na późniejsze żądania gdy także zwłóczył, musiałem szukać wdania się p. Platera i to nakoniec przed wyjazdem ledwo z trudnością otrzymałem.

Pod koniec marca opuściliśmy Wilno.

1801.

Kwietnia 15 dnia na Sądzie Ziemskim telszewskim<sup>72)</sup> przysięgłem na vice-regenta ziemskiego dekretowego<sup>73)</sup>. Szanowny mecenas nowy (Jan Kobecki) przed przysięgą polecił wizytować wszystkich urzędników i zameldować życzenie przyjęcia do przysięgi oraz polecić się ich protekcji. Pozwolił mi zalokować się w swoim domu i stół dostarczał.

Dopiero zaczęło się nowe moje życie. W sądowej (sali) ogłaszałem publicznie dekreta, w kwaterze cała kancelarja była pod moim rządem — wydawałem i podpisywałem dekreta, a później nieco i ceny ich naznaczałem. Za wypisywanie zawsze odbierałem zapłatę i niektóre dochody miałem sobie postąpione. Prócz tego przy wnoszeniu importacji<sup>74)</sup> regentowi niekiedy szła jakaś częśćka, z której i mnie udzielał.

Już byłem dobrze ubrany i wyżej od aplikantów uważany. Sędziowie codziennie zapraszali adwokatów i przybyłych gości lub klientów na obiady. Między tymi nigdy nie byłem pominięty. P. regent dobrze mnie wszędzie atestował, niekiedy do rozmaitych domów

<sup>71)</sup> W tym czasie w Wilnie grywała trupa Dominika Morawskiego.

<sup>72)</sup> Jeszcze w r. 1804 kancelarje obu sądów — ziemskiego i grodzkiego — wraz z ich archiwami oraz kasą powiatową lokowały się w murach klasztoru bernardyńskiego (Dokument).

<sup>73)</sup> W tym czasie regentami sądu ziemskiego byli: dekretowym — Jan Kobecki i aktowym — Antoni Samowicz (Arch. Gen.-Gub. Wil. 2666 z r. 1801). Bezpośrednim zwierzchnikiem Bohdanowicza był Kobecki.

<sup>74)</sup> Importacja = złożenie dokumentów w sądzie (Słownik wileński. Wilno 1861 r., I, 417).

wywoził i układał, jak powinien się znajdować, jak wdawać się w rozmowę, żeby nie być skompromitowanym.

Czcigodny ś. p. regent Jan Kobecki niegdyś był uczniem akademji wileńskiej. Oświecony, cywilizowany, literat i poeta, powszechnie lubiany i wszędzie pożądanym, dla mnie zawsze delikatny i grzeczny — wielka była różnica od dawnego mojego mecenasa (Dyrmowicza). Dekreta pisał w długich perjodach na wzór Naruszewicza i w poezji jego naśladował. W dekretach (miał) styl literacki niekiedy zawiły.

W całym zgromadzeniu palestry pod względem znajomości świata i przyjemności w posiedzeniach odznaczali się trzej: Kobecki, Grodecki, niegdyś adwokat trybunalski, zamieszkały czas niejaki przy Trybunałach w Wilnie i Grodnie i bywały na sejmach w Warszawie, oraz Józef Kamiński, literat z dobrem objęciem i pamięcią<sup>75)</sup>.

Pamiętny dobroczynności i prawie ojcowskiej przychylności p. regenta Kobeckiego, przy złożeniu recesu od funkcji adwokata na Sądzie Ziemskim telszewskim w r. 1823 w lipcu w mianej mowie wyraziłem szczególną wdzięczność moją p. Kobeckiemu, którą urzędnicy jemu okazali, i zdawał się być zadowolonym.

Tak w dwudziestym roku wieku mojego zajmwszy obowiązek wice-regenta, w szczęśliwem powodzeniu i dobrem wesołem życiu przetrwałem do sejmików 1802 roku.

1802.

W septymbrze złożyły się wielkie sejmiaki — wotowała szlachta. Zebrała się liczba wotujących do ilości osób 800.

Odbływały się elekcje po staropolsku. Były dwie partje ze sobą sprzeczne. Jednej naczelnikiem był Jan Chryzostom Piłsudski<sup>76)</sup>, podkomorzy i kawaler orderu Ś. Stanisława, przy po-

<sup>75)</sup> O Grodeckim i Kamińskim zob. wyżej.

<sup>76)</sup> Piłsudski Jan Chryzostom, syn Franciszka, piwniczego-w. ks. lit., marszałka Trybunału Lit., starosty wieszawskiego, i Marjanny z Komorowskich Szemiothowej. D. 5. III. 1776 otrzymał od ojca cesję na starostwo wieszawskie, o milę od Telsz, 16. XI. 1790 — kredens poselski na sejm, 8. II. 1792 — order św. Stanisława i 22. II. 1794 przywilej na podkomorstwo telszewskie, które piastował do r. 1802. Później w latach 1806—1809 marszałek pow. Telszewskiego. D. 26. IV. 1815 kupił dobra Czabiszki. Żonaty dwukrotnie z rodzonemi siostrami Strutyńskimi, córkami jenerała. Syn jego Stanisław, również był marszałkiem telszewskim.

mocy hrabiego Platera<sup>77)</sup>, Gadona<sup>78)</sup> i innych. Drugiej — Adam Gorski, starosta i kawaler orderu Ś. Anny<sup>79)</sup>, przy połączeniu się Wążyńskich, Zaleskich i Szuksztów. Dla szlachty dawane były obiady na rynku, ciągle były sprowadzane woły i rozmaite konsumpcyjne produkty.

Miedzy wodzami więcej był popularny Piłsudski i nieco przewagi miał, chociaż i z przeciwnej partji zostali obrani niektórzy urzędnicy ziemstwa.

Po postąpieniu na chorąstwo sędziego Jankowskiego i Klementta pisarza na sęstwo<sup>80)</sup>, pisarstwo ziemskie otrzymał Ignacy Mokrzecki<sup>81)</sup>.

Sąd Ziemski pozostał w pełnej świetności.

<sup>77)</sup> Broel - Plater hr. Józef Konstanty, o którym było wyżej.

<sup>78)</sup> Prawdopodobnie Gadon Jan-Hieronim h. Zawadyniec, syn Antoniego, ciwuna użwęskiego, i Sybilli Buttlerówny. Ur. 1773 r. w Siadach, rotmistrz w. pol., był kolejno w latach 1801—1804 sędzią ziemskim, 1806—1808 podkomorzym i wreszcie w r. 1812 prezydentem sądu granicznego telszewskiego. Dziedzic dóbr Krepszy i Zalepugi w tymże powiecie. Zmarł w r. 1834, osierocając żonę Zofję z Mikuckich, synów Wojciecha i Michała, oraz córkę Kazimirę za Antonim Węslawskim, ojcem Michała, długolętniego prezydenta m. Wilna, i jego brata dra Witolda, zasłużonego prezesa wileńskiej Macierzy Szkolnej. (Arch. Gen.-Gub. Wil. 2666; Kal. pol. wil. 1801—1812; Dokumenty rodzinne Gadonów).

<sup>79)</sup> Gorski Adam h. Nałęcz. Syn Michała, kasztelana żmudzkiego, i Teresy Nagurskiej. Wychowaniec Kolegium S. J. w Krożach, w którym 31. VI. 1764 wspólnie z bratem Stanisławem składał egzamin z filozofji, czego pamiątką pozostał rzadki druk p. t. „Thesaurus ex universa philosophia rationali etc.“ (B. w. i r. 4-o str. 8). Nie przeszkodziło mu to jednak w pięć lat później w r. 1769 razem z braćmi zorganizować napad i formalne oblężenie tegoż kolegium na poparcie zatargu granicznego ich ojca, kasztelana, trzymającego hrabstwo kroskie w zastawie. Proces wytoczony o ten gwałt przeciągnął się do kasaty Jezuitów w 1773 r. (Por. M. Brensztejn: Zatarg dworu z klasztorem w „Roczniku Tow. Przyj. Nauk w Wilnie“, T. IV z r. 1910, str. 118—129). W r. 1782 został posłem żmudzkim na sejm. Obok odziedziczonego po ojcu starostwa wiekszniańskiego władał jeszcze dobrami Ginteliszeki w tymże powiecie i Poszyrwincie w Wileńskim. Żonaty był z Wiktorją Sierakowską, siostrą generała Józefa S-go. Za nieznane nam zasługi został obdarzony orderem rosyjskim Ś. Anny. (Archiwum rodzinne Nałęcz-Gorskich).

<sup>80)</sup> Jankowski Aleksander i Klementt Antoni-Jacek, o których powiedziano wyżej.

<sup>81)</sup> Mokrzecki Józef, syn Tadeusza, rodzony brat wspomnianego już Ignacego, pisarza grodzkiego. Ur. ok. 1777 r., był kolejno: od r. 1798 wice-regentem sądu grodzkiego telsz., od 1. XII. 1802 do 1805 regentem ziemskim aktowym, 1. V. 1811 został sędzią granicznym i 15. XI. 1814 sędzią grodzkim telsz., którym był do r. 1817. Dziedziczył maj. Degenie w swoim powiecie. (Arch. Gen.-Gub. 2666 i 2677; Kalend. polit. wil. 1815—1818).



Była to magistratura poważna i w gubernji<sup>82)</sup> wysoko konsyderowana. Nietylko żadne ofiary, prezenta nie miały miejsca, ale nikt nie ośmielił się zaprosić urzędnika do winiarni lub kawiarni.

Sąd Grodzki także był niezły.

Dziwne było na tym sejmiku zdarzenie. Dozwolona (była) elekcja sprawnika ziemskiego. Między innymi stanął kandydatem dotychczasowy koronny sprawnik, ruski, Puzyrewski i, chociaż nie był to zły człowiek, z liczby 800 notujących a f f i r m a t i v e ledwo otrzymał głosów pięć<sup>83)</sup>.

Dwaj adwokaci — Choromański na sędziego grodzkiego i Dyrnowicz na regenta ziemskiego posunieni — otworzyli dwa wakanse. Mój mistrz Kobecki i niektórzy z urzędników radzili gdybym podał się na adwokata. Nie miałem wprowadzić śmiałości wejść w poczet tak znakomitych i sławnych w całej gubernji wileńskiej adwokatów. Nareszcie puściłem się na tę niepewną i niebezpieczną drogę. Na dwa wakanse zapisało się kandydatów ośmiu.

Dla spełnienia elekcji połączyły się urzęda ziemskie i grodzkie, tak więc elektorów było dziesięciu. Każdy urzędnik innego prawie kandydata polecał i protegował. Trudno było zebrać wielkość zdań. Przyniesiono zatem wazon sejmikowy i zabrano się do sekretnego wotowania. Wtem jeden z urzędników zaproponował: czyby nie zaszła jednomyślność na Bohdanowicza, jako już mającego rangę vice-regenta, z akuratności i pilności w tym obowiązku znajomego. Jakoż nastąpiło ogólne zgodzenie się.

---

<sup>82)</sup> W tym czasie pow. Telszewski wchodził w skład gubernji Wileńskiej.

<sup>83)</sup> Niepodobna dociec którego z Puzyrewskich ma autor na myśli. Puzyrewskiego, któryby w tym czasie był sprawnikiem w Telszach nie znamy. Natomiast w r. 1797 Puzyrewski niewiadomego imienia był horodniczym telszewskim, lecz w r. 1799 miejsce jego zajmował już inny Rosjanin. Inny znowu Puzyrewski, Aleksy, syn Onufrego, szlachcic z gub. Czernihowskiej, z sekretarza sądu niższego ziemskiego w Wilnie awansował 21. IV. 1801 r. na komisarza takiegoż sądu w Telszach, na którym to stanowisku przebył do maja 1805 r. Brat tegoż, Stefan, również z sekretarza sądu niższego słonimskiego awansował 28. II. 1802 r. na striapczego pow. Telszewskiego i był nim do r. 1809. Ci dwaj bracia, upodobawszy sobie Żmudź, kupili w r. 1806 maj. Łabar-dzie w pow. Rosieńskim. Nawiasem mówiąc, trzeci brat ich, najmłodszy, Józef, po odbyciu kampanij francuskiej i tureckiej i wyjściu w r. 1811 z rangą kapitana do dymisji, w r. 1814 został horodniczym telszewskim. (Arch. Gen.-Gub. Wil. 2666 i 2669; Kalend. pol. wil. 1806—1816 i inne dokumenty prywatne).

Sprawnik ziemski, zwany też kapitan-isprawnikiem, był naczelnikiem policyjno-administracyjnym powiatu.

Na innych wszystkich kandydatów wotowano i z większości kresek drugim był wybrany Jan Dowbor<sup>84)</sup>.

Grudnia 2-go, w wieku lat 21 i miesięcy 7, zostałem takim porządkiem obrany adwokatem<sup>85)</sup> i nazajutrz, d. 3-go, obadwa z p. Dowborem wykonaliśmy na tę funkcję przysięgę. Podług dawnego zwyczaju, tego wieczora dla mecenasów, rekomendując się na kolegę, wydałem bankieci.

Mija tydzień i drugi — ja się w Sądowej (sali) nie odzywam. Zaczynają po kątach szeptać: czy nie będzie to adwokat milczący? W trzecim tygodniu rano, przy świecach, zawołano sprawę, w obronie której z pozwanej strony zapisałem się. Gdy przeciwnej (strony) adwokat odbywał głos i gdy już miałem w jego miejsce wstępować, ze strachu drgały nogi moje. Stałem do głosu, z pamięci powiedziałem przemowę do sądu, potem do adwokatów, żądając ich protekcji w nowym moim zawodzie obok tak doskonałych mecenasów. Późem zeszedłem do tłumaczenia sprawy i nowe wniosłem accessorium<sup>85\*)</sup>. Po moim głosie wyszedł z koła sędzieja jeden, potem drugi, winszując dobrze odbytego głosu z nadzieją powodzenia w tym zawodzie. Na wstępie adwokaci, także łaskawie przyjmując do swego grona, oświadczyli swoją przychylność. W tejże sprawie zrobiłem kilka jeszcze accessoriów i wszystkie wygrałem. Urzędnicy oświadczyli się, że dla zachęty nowego adwokata, ile słusność nie była obrażoną, dali mnie wygrać.

Po odbytych w tej kadencji grodzkiej i następnie w Sądzie Ziemskim zbliżonych Trzykrólskich rokach kilku spraw, zaczęła się rozchodzić przychylna dla mnie opinia i wraz zacząłem być więcej używany. Słowem, że wszedłem na czynnego adwokata, utrzymywałem aplikanta, a niekiedy i dwóch, na moim stole, lecz tak nieszczerliwie, że żaden z nich nie był sposobny i żadnego na adwokata nie wypromowałem. Bardzo dobrego i zdolnego miałem ciotecznego brata Daniłłę, lecz ten w młodości z suchot umarł.

<sup>84)</sup> Dowbor Jan, syn Antoniego, ur. ok. r. 1770. W r. 1794 był porucznikiem jazdy polskiej. W r. 1801 wybrano go na adwokata przy sądzie ziemskim w Telszach, 11. XI. 1805 został regentem aktowym przy tymże sądzie i 27. I. 1815 asesorem sądu niższego ziemskiego tamże aż do r. 1817. Właściciel maj. Kłajsze z 19-tu duszami męskimi w r. 1816 w pow. Telszewskim. Za żonę miał Katarzynę Laudańską i syna Karola. (Arch. Gen.-Gub. 6677 z r. 1817 i Kalend. polit. wil. 1806—1818).

<sup>85)</sup> Data zgadza się z jego „stanem służby“ czyli formularzami (Arch. Gen.-Gub. Vol. Nr.Nr. 2674, 2677 i 2678).

<sup>85\*)</sup> Accessorium — Procedura poprzedzająca przystąpienie do samej sprawy.

Przy pracy i pilności na powodzenie moje w tym obowiązku narzekać nie mogę. Od aktorów (klijentów), polecających mi swoje interesa, nie wymagałem wiele nagrody, ale też od wielu z nich krzywdy doświadczyłem prócz niewdzięczności za moją posługę. Wydatki mianowicie jakie były konieczne adwokat musiał zastąpić, skrećali i dopytywać się o nie było trudno.

Ta funkcja trwała do roku

1811.

Grudnia 1-go, to jest lat dziewięć. W tym dniu przysięgłem na regenta grodzkiego dekretowego<sup>86)</sup> i lat sześć ciągle spełniałem ten obowiązek. W tym wszelako przeciągu czasu w Sądzie Ziemijskim i Granicznym, jako adwokat, promowałem sprawy.

1812.

Za wejściem wojsk francuskich<sup>87)</sup> rząd czasowy kazał sędzić Sądom Grodzkim sprawy kryminalne i uczynkowe. Za otworzeniem się tego sądu sprawy odbywały się procesem litewskim. Takim porządkiem odbywały się sprawy rychło. Często na jednej sesji kilka oczywistych promulgowało się dekretów i więźniów było mało.

<sup>86)</sup> Według tychże formularzów służbowych jego, kredens na regenta nosi datę 8. I. 1812 r.

<sup>87)</sup> D. 29. VII. 1812 r. odbył się w Telszach uroczysty akt akcesu powiatu do konfederacji generalnej, szczegółowo opisany przez Stanisława Zahorskiego w Nr. 63 „Kurjera Litewskiego“ z d. 12. VIII. t. r. Rozpoczęto „festyn“ o wschodzie słońca biciem w dzwony i salwami z moździerzy. O g. 10 rano w Podprefekturze zebrał się „Rada Podprefekturalna“, urzędnicy jurysdykcji powiatowych, magistrat miasta, starszyzna cechów, przybyli ze wsi obywatele, oficerowie dragonów francuskich i piechoty illiryskiej, wreszcie duchowieństwo z ks. senjorem kanonikiem i pisarzem litewskim Giedroyciem na czele. Z Podprefektury wszyscy procesjonalnie wśród szpalerów rozentuzjasmowanego ludu przy biciu w dzwony i huku moździerzy udali się do kościoła OO. Bernardynów. Tu, na wzniesionym tronie stał portret Napoleona w asyście honorowej wojskowych. Przed nim zajęli miejsca podprefekt z Radą, urzędnicy i cały kler. Nabożeństwo celebrował biskup żmudzki (ksiądz Giedroyć), kazanie polskie wygłosił gwardjan konwentu telszewskiego zarazem członek Rady, O. (Ambroży) Grawrogk. Po mszy św. i Te Deum przemawiał biskup, po nim zabierali głos podprefekt (Jan Chryzostom Piłsudski) i marszałek Włodzimierz Gadon, który wyjaśnił doniosłość chwili i związane z nią obowiązki. Wreszcie odczytano akt akcesu obywateli pow. Telszewskiego, poczem ks. kanonik Schlick, również należący do Rady, przemówił krótko do wojskowych Francuzów w ich języku. Wieczorem Magistrat wydał bal. Góra z kościołem OO. Bernardynów płonęła iluminacją, w mieście strzelały moździerze, którym odpowiadały wiwatowe salwy karabinowe francuskie z wyspy na jeziorze.

1813.

Od maja do sejmików 1814 r. 7 października spełniałem obowiązek sekretarza szlacheckiego za marszałkostwa Sz y k o w s k i e g o <sup>88)</sup>.

1816.

W lutym kupiłem od Berżan p. Hipolita Gorskiego <sup>89)</sup> wioskę i nazwałem ją Mierność <sup>90)</sup>, którą szczęśliwie dotąd posiadam.

<sup>88)</sup> Jest to pomyłka w nazwisku. Od r. 1809 do 1814 marszałkiem telszewskim był Włodzimierz Gadon, po którym nastąpił Leopold Gorski i był jeszcze w r. 1817, ustąpiwszy miejsca Stanisławowi Piłsudskiemu. Natomiast J ó z e f Sz y k o w s k i, dziedzic Żoran i Tawrowa, był podkomorzym telszewskim w latach 1809—1812, ustępując stanowiska w r. 1812 Onufremu Ważyńskiemu, który przebył do r. 1814, oddając je z kolei Mikołajowi Szukszcie (Kalend. polit. wil. 1809—1815). W „Spisku formularnym“ niema wiadomości o spełnianych przez B-cza obowiązkach sekretarza marszałkowskiego, natomiast zanotowano w nim, że, wybrany powtórnie na regenta grodzkiego dekretowego, otrzymał kredens datowany 8. I. 1815 r. (Arch. Gen.-Gub. Wil. Nr. 2678 z r. 1817, fol. 505).

<sup>89)</sup> Gorski Hipolit. Syn Ludwika, ciwuna berżańskiego, i Kunegundy Billewiczówny, wnuk kasztelana żmudz. Michała. Uczeń szkoły kroskiej XX. Karmelitów, w latach 1806—1808 wyróżniający się na egzaminie lub celujący w naukach. W r. 1816 został prezydentem tegoż sądu grodzkiego w Telszach, którego Bohdanowicz był regentem. Posiadał maj. Dyrksztele w pobliżu Telsz za jeziorem i Berżany w pow. Szawelskim. Córką jego z Barbary Szemiothówny, Stanisława, wniosła Berżany w wianie Adolfowi hr. Czapskiemu, marszałkowi gub. Kowieńskiej. (Arch. Szkoły Kroskiej; Kalend. pol. wil. 1809 r.; Dokumenty rodzinne Gorskich).

<sup>90)</sup> Według urzędowego „stanu służby“ (Formularny spisok) Bohdanowicz, nieposiadający w d. 1. VII. 1813 r. żadnej nieruchomości, d. 20. VII. 1816 r. już dziedziczy 2 dusze męskie „we wsiach Szpiel, Jurksze i Krikle oraz w atynencji Torucie, w pow. Szawelskim leżących“. Wszystkie te nazwy należą do miejscowości zgrupowanych w odległości 38—40 wiorst od Szawel. Dokument z 6. VI. 1817 r. zamiast powyższych czterech nazw wymienia jako własność Bohdanowicza już tylko jedną Mierność z 25-ciu duszami. Że jest to jedna i ta sama posiadłość ze zmienioną przez Bohdanowicza nazwą pierwotną, dowodzi zachowana do schyłku XIX stul. miejscowość o nazwie podwójnej Krykle alias Mierność, położona w pow. Szawelskim, parafji i gminie Szawkiańskiej, w odległości 7 w. od Szawkian, i należąca do Bohdanowiczów. Wincenty był gospodarzem dobrym, już bowiem w latach 1830—33 folwark jego liczył dusz 42. Po Wincentym Mierność przeszła w ręce jego bratanka, Władysława (syna Bonifacego), o którym wiemy, że urodził się ok. r. 1813, w latach 1825—26 był uczniem celującym kl. II szkoły powiatowej w Krożach, w r. 1833 wstąpił do uniwersytetu charkowskiego, lecz wnet porzuciwszy studia, był 4 lata kancelistą „gradonaczelnika“ w Odesie. Choroba przerwała na parę lat jego służbę na obczyźnie, poczem w r. 1839 wstąpił do wileńskiej Izby Sądu Cywilnego, skąd 23. X. 1840 awansował na pomocnika naczelnika Dóbr Państwa w Kownie i był nim jeszcze w r. 1842. Z ręką Karoliny Montwid-Białłozorówny wziął dobra

1817.

Od tego roku po sejmikach mało asystowałem przy sądach telszewskich, a zajmowałem się w powiecie Rosieńskim odbywaniem spraw w Sądach Exdywizorskich<sup>91)</sup>.

1821.

W styczniu przysięgłem na regenta ziemskiego dekretowego<sup>92)</sup> i trzy lata zostawałem w tym obowiązku.

1823.

We wrześniu w mowie, mianej przed Sądem Ziemskim, złożyłem reces od funkcji adwokata i pożegnałem powiat Telszewski<sup>93)</sup>.

1829.

W grudniu wybrany zostałem sędzią ziemskim<sup>94)</sup> szawelskim, a po zaszej aprobacie od zwierzchności, r. 1830 maja 1-go, po wykonanej przysiędze, otworzyliśmy jurysdykcję.

Na tym urzędzie trzy lata przebyłem.

1831.

W marcu nastąpiło powstanie i wojna<sup>95)</sup>.

---

Rozalin w pow. Poniewieskim, obok których w r. 1880 władał ojcowskimi Jakami i stryjową Miernością w pow. Szawelskim. Wówczas Mierność obejmowała 250 dzies. ziemi. („Formularnyje spiski“ w Arch. Gen.-Gub. Wil. Vol. Nr.Nr. 1254, 1256, 1257, 2677, 2678, 2204; Arch. Okr. Nauk. Wil. Vol. 230/1825 i 65/1826; Alfawitnyj spisok nasielennych miest Kowieskoj gub. Wyd. Kowieńsk. Komitetu Statyst. 1903, str. 400, 409, 443 i 452; Alfawitnyj spisok ziemlewniadielcew w Kowieńskoj gub. Wyd. tegoż komitetu 1882 r.; Słownik Geograf. IV, str. 746 i XV. Cz. II, str. 327; Żychliński. Złota Księga szl. polsk. V, 16).

<sup>91)</sup> Sądy exdywizorskie likwidowały zobowiązania pieniężne osób prywatnych przez podział nieruchomości dłużnika między ich wierzycieli, lub też jej sprzedaż przez licytację i z osiągniętych sum zadośćuczynienie pretensjom.

<sup>92)</sup> A zatem został wybrany na tenże urząd poraz trzeci, „formularze“ jednak kończą jego urzędowanie na r. 1821.

<sup>93)</sup> Wyżej, pod rokiem 1801, wspomniał, że miało to miejsce w lipcu.

<sup>94)</sup> Zatwierdzenie przez władze, według „formularzów“, nastąpiło 20. I. 1830 r.

<sup>95)</sup> Powstanie w Telszach wybuchło 27. III., nazajutrz po Rosieniach. Były oficer gwardji francuskiej Józef Syrewicz na czele ok. 100 włościan żmudzkie podszedł rankiem pod Telsze, podczas gdy wewnątrz miasta regent sądowy Dominik Dowbor z młodzieżą i mieszczanami oraz oddziałami Jakuba Towtkiewicza i Józefa Giedroycia uderzył na załogę rosyjską, zmuszając ją do rejterady na Siady i Tyrksze do Kurlandji. Wodzem powiatowej siły zbrojnej został sekretarz marszałka Onufry Jacewicz, zaś prezydentem powiatowego Rządu Narodowego

Po skasowaniu Sądów Grodzkich, sprawy kryminalne oddano Sądowi Ziemskiemu z przezwaniami Sądów Powiatowych<sup>86)</sup>.

Po zrzeczeniu się urzędu w r. 1833, w maju, osiadłem zupełnie na wsi mojej i żadnymi już nie zajmowałem się obowiązkami<sup>87)</sup>.

Tak tedy czekam konkluzji mojego żywota.

---

---

wego — Włodzimierz Gadon. (Por. obszerny pamiętnik Jacewicza w Fr. Wrotnowskiego Zbiorze pamiętników o powstaniu 1831 r. Bibl. Pisarzy Polskich. LXXVI. Lipsk 1875).

<sup>86)</sup> Ukaz ces. 30. X. 1831 skasował Sądy Grodzkie, przekazując wszystkie jego agendy Sądom Ziemskim, które jednocześnie otrzymały nazwę Sądów Powiatowych.

<sup>87)</sup> „Formularnyj spisok“, datowany w Telszach 7. VII. 1833 r., na tem stanowisku wymienia jeszcze Bohdanowicza, który w tym czasie miał lat 50 i był nieżonaty. (Arch. Gen.-Gub. Wil. Nr. 1258, cz. I, fol. 325).

## WILEŃSKA BIBLIOGRAFJA REGIONALNA 1928 ROKU.

PODAŁ

*Dr. ADAM ŁYSAKOWSKI.*

„Urzędowa Bibliografia Regionalna“, ogłaszana w „Dzienniku Wileńskim“ w opracowaniu Uniwersyteckiej Biblioteki Publicznej w Wilnie, obejmująca produkcję wydawniczą czterech północno-wschodnich województw, t. j. wileńskiego, białostockiego, nowogródzkiego i poleskiego, zamknęła pierwszy rok swego istnienia. Ideę i zadania, losy i zagadnienia bibliografji regionalnej przedstawiłem w broszurze p. t. „Wileńska bibliografia regionalna w I półroczu 1928“, stanowiącej odbitkę artykułu, zamieszczonego w zeszycie 4-ym z r. 1928. wileńskich „Źródeł Mocy“. Wskazanie tego artykułu uwalnia od ponownego rozpatrywania tamtych kwestyj zasadniczych. Zakończenie roku przynosi natomiast miłe zadanie zestawienia statystycznego wszystkich druków, zarejestrowanych w tym czasie i w określonej przestrzeni. Obliczenie takie za I. półrocze 1928., wraz z objaśnieniem metody statystyki, podała cytowana broszura. Obraz ruchu bibliograficznego poszczególnych miesięcy II. półrocza zamieszczał „Dziennik Wileński“ w N-rach 184, 219, 269, 293 z r. 1928. i w N-rze 8. z r. 1929., ostatnio w referacie D-ra Stefana Burhardta. Zbieram teraz łącznie wyniki całego roku. Porównanie cyfr całości z opublikowanymi poprzednio cyframi I. półrocza łatwo wskaże — jako różnicę — plon samego półrocza II-go. Porównanie to zresztą nie jest ciekawe. Obydwa półrocza 1928. były na omawianym obszarze pod względem bibliograficznym bardzo do siebie podobne. Ogółem I. półrocze wykazało 394 pozycje, II-gie zaś, nieco bogatsze, miało 443 druki. Rzuca się w oczy tylko zwyż dwukrotny wzrost produkcji żydowskiej (38 i 84 pozycje).

W ciągu całego roku zanotowano ogółem 837 pozycji, t. j. dwa do trzech druków dziennie. W tem było 27 tomów, stanowiących dalsze ciągi rozpoczętych publikacji. Rok sprawozdawczy dał przeto 810 samoistnych dzieł. Liczba ta nie zawiera jednak czasopism (w znaczeniu ściślejszem, t. zn. od dzienników do kwartalników włącznie), wychodzących już w roku poprzednim. Awizowano tylko

pierwsze numery czasopism nowo założonych. (Roczniki oraz jednodziówki podawano pośród druków jednorazowych). Biblijografia pomijała także plakaty, ogłoszenia, komunikaty władz, formularze i t. p. druki jednostronicowe, przeznaczone do rozklejania, reklamowego rozpowszechniania, do użytku handlowego lub biurowego. Było ich wszystkich w 1928 roku: 5.968, a zatem przeciętnie 16 w jednym dniu. Zarejestrowane druki wymieniono w 126 wykazach biblijograficznych. Jedna notatka ze zbiorem 6—7 druków pojawiała się przeto przeciętnie co 3 dni. Najślabszy był miesiąc kwiecień (49 pozycji), najobfitszy — z powodu „Dziesięciolecia“ — listopad (92 druki).

K l a s y f i k a c j ę wytworów wydawniczych omawianego zakresu wedle ich języka, objętości, miejsca druku i treści uwidocznia dokładnie zamieszczona obok na str. 263 (5) tabela. Wystarczy zwrócić uwagę na niektóre tylko szczegóły.

Pod względem j ę z y k a — polskość objęła 69% ogółu druków. Żydowski z hebrajskim ma 14,5%, białoruski 8,5%, litewski i rosyjski po 3%, inne języki łącznie 2%. Można tu przypomnieć polemikę z p. Wagą („Przegląd Wileński“ Nr. 15 i 19 z r. 1928), który utrzymywał, że procent polskości spadnie przy uwzględnieniu obcego pochodzenia narodowego druków, wydanych po polsku. Korektury dokonane według takiej metody za I. półr. („Dzien. Wil.“ Nr. 239—240 ex 1928), a teraz także za II. półr., — obniżają jednakże polski stan posiadania w Wilnie tylko o 1%, a zatem nie przyciszą politycznego głosu biblijografii, która może być i jest wyrazem panujących na danym terenie stosunków narodowościowych („Dzien. Wil.“ N-r. 269. ex 1928).

Pod względem o b j ę t o ś c i druków przypada ponad 1/4 ogółu na „książki“, t. zn. liczące zwyż 4 arkuszy druku i — podobnie na „ulotki“ (jedno — lub dwukartkowe wytwory, poza plakatami). Najwięcej liczy pośredni stan „broszur“, bo zwyż 40%. Reszta to nowo założone czasopisma. Pośród książek wielka liczba żydowskich (przeważnie beletrystycznych). Formalnie poprawna pozycja 15 nowych czasopism białoruskich jest o tyle rzeczowo złudna, że w liczbie tej 9 razy powtarza się to samo przedsiębiorstwo, zaczynające ciągle pod zmienionymi tytułami („Dumka Pracy“ aż do „Da pracy“).

Jako m i e j s c e d r u k u panuje Wilno z 78% ogółu publikacyj. Białystok wśród swoich 79 okazów ma 54 tomy warszawskiego nakładu „Biblioteki Groszowej“. W rubryce „inne“ miejsca druku (w tabeli) kryją się: z 4 drukami Wołkowysk, po 2 mają Grajewo, Grodno, Łuniniec i Suwałki, po 1 — Baranowicze, Kobryń, Prużana i Święciany, wreszcie 1 czasopismo tłoczone poza rejonem, a w Wil-



nie wydawane. Według województw — posiada Białostockie 105 druków (12,5%), poleskie 66 (8%), nowogródzkie tylko 11 druków (1,5%); w wileńskim województwie milczą wszystkie miasta poza samem Wilnem. Ono ma też 40 czasopism (69%) i 4.985 plakatów z formularzami (83%).

Zwróćmy uwagę na treść dzieł. Z cyfr sprawozdawczych widać, że najczęściej pracowała maszyna drukarska dla celów informowania o przeróżnych, powszednich sprawach bieżących (29,5% ogółu wytworów). Potem — służy publicystyce: to życiowo ważne i aktualne zagadnienia polityczne i społeczne (24%). Następnie — dąży do zaspokojenia wyobraźni człowieka w postaci literatury pięknej (20%), z jednym wytworem graficznym. Religja (11%) i nauka (10%) doznają prawie równej pielęgnacji. Na końcu stoją w bardzo nikłej ilości (5,5%) dzieła ogólno-kształcące, służące pouczeniu i umysłowemu oświecaniu młodzieży i szerokich mas.

W obrębie polskiej literatury naukowej najwięcej nazwisk t w ó r c y c h — bo po 14 — spotykamy w dziedzinie historii i medycyny. Historia i krytyka literatury ma 5 przedstawicieli, z zakresu matematyki i przyrodoznawstwa wystąpiło 4 autorów, po 3 ma szkolnictwo, bibljologja, socjologja z polityką, po 2 prawo i historia sztuki, 1 etnografja. Wreszcie gospodarcze zagadnienia uprawiało 6 autorów. W polskiej literaturze pięknej obok prac oryginalnych jest sporo tłumaczeń współczesnych pisarzy obcych („Biblioteka Groszowa“). Występują też samodzielnie beletryści białoruscy i żydowscy. Trzeba jednak pamiętać, że obraz ten jest próbny, a nie zupełny, bo nie obejmuje twórców, zawartych w czasopismach (por. D-r. Stefan Rygiel: „Polskie czasopiśmiennictwo wileńskie w r. 1928.“). Obok czasopism należy wspomnieć o nowych cyklach wydawniczych, jako to: Biblioteka Prac Polonistycznych, Biblioteka Bonifraterska, Wydawnictwo „Demos“. Pozatem czynne są instytucje, wymienione w zestawieniu I. półrocza, odzywają się różne zakłady Uniwersytetu St. Batorego, występuje świeżo Wydział Szkolny Magistratu m. Wilna.

Jak powiedziałem na początku — II. półrocze 1928. nie zmienia ogólnego wyglądu bibljograficznego omawianych ziem w porównaniu z wynikami I. półrocza. Wszystkie, wysnute w zacytowanej u wstępu broszurze, wnioski natury kulturalnej, społecznej i politycznej potwierdzają się na podstawie materiału całorocznego.

Uogólnienia takie są dla kultury regionalnej nie bez znaczenia, a zatem usprawiedliwiają byt bibljografji regionalnej. Jeżeli ona nie wszędzie gdzie należy powstała, i nie wszędzie gdzie

powstała nadal istnieje, trzeba to przypisać chyba brakowi rozumiejącej i wytrwałej woli bibliotek lub redakcyj dzienników. Zachodzą zresztą w rejestrowaniu produkcji wydawniczej fakty, które mogą wprowadzić zmiany w ustroju młodej jeszcze bibliografii regionalnej. Jednym z takich ważnych faktów jest to, że Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie rozpoczęło 19 stycznia 1929 r. periodycznie publikować drukiem centralny: „Urzędowy Wykaz Druków, wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej i druków polskich lub Polski dotyczących, wydanych zagranicą”. Czasopismo to zwalnia środowiska regionalne od wykonywanego dotychczas trudu rejestracji bibliograficznej, służącej celom ogólnopolskim. Będzie zarazem pomocą bibliotekom w gromadzeniu i katalogowaniu bieżącej polskiej produkcji, zwłaszcza, gdy zdecyduje się przybrać większą częstotliwość pojawiania się, t. zn. jeśli wychodzić będzie nie co tygodnia, jak zamierza, ale dwa razy na tydzień (aby wpierw do bibliotek napływające książki nie czekały tam nazbyt długo na swoją „metrykę”). Uwolniona od takich fachowych zadań bibliografia regionalna — może się teraz ożywić, udostępnić i s p o p u l a r y z o w a ć. Wolno jej będzie pozbyć się wyglądu surowego urzędnika, który skrupulatnie i drobiazgowo z tą samą zawsze miną służbową, rejestruje perły i plewy, ściągając z nich wszystkich te same wiecznie nudne generalja: ilość stron, wymiar w centymetrach i t. p. Statystyka wydawnictw regionalnych z kolumnami suchych cyfr może się przenieść w zacisze wnętrza bibliotek i tam pracować przy pomocy „Urzędowego Wykazu” po to, aby światu pokazać interesujące i pożyteczne uogólnienia. A bieżąco — szeroka publiczność otrzymywałaby w dziennikach wiadomości weselejsze, bo tylko wartościowsze, bardziej po literacku dobierane. To znaczy np. w odniesieniu do Wileńszczyzny: obok wyboru ciekawszych druków na tym terenie wydanych, powinna bieżąca bibliografia regionalna sięgnąć do zawartości cenniejszych czasopism wileńskich, powinna nadto podawać utwory Wilnian, drukowane w innych miastach Polski czy świata, a wreszcie uwzględniać gdziekolwiek napisane prace, których tematem jest rejon wileński. Byłaby to rejestracja nie wydawnicza, lecz piśmiennicza. Bardziej rzeczowa, aniżeli formalna. Więcej krytyczna, rozumowana, opisująca, aniżeli wyliczająca. Że problemy i postulaty tej natury wiszą w powietrzu, — świadczy o tem wydany niedawno przez Czesława Gutrego w Warszawie „Projekt wydawnictwa bibliografii regionalnej.”



## WILEŃSKA BIBLIOGRAFIA REGIONALNA I PÓŁROCZA 1929 R.

PODAŁ

*MICHAŁ AMBROS.*

Tablica dołączona wykazuje ilość druków wydanych w wileńskim rejonie bibliograficznym za pierwszych sześć miesięcy 1929 r. Schemat i metody zestawień statystycznych pozostają w niniejszym wykazie takie same, jakimi się kierowano w obliczeniach z ubiegłego roku, uwidocznionych w artykule dra Łysakowskiego. Dr. Stefan Burhardt podał już wyniki cyfrowe za owe miesiące b. r. w numerach 42, 56, 84, 110, 132 i 169 „Dziennika Wileńskiego”, tudzież w numerze 170 zestawienie z całego półrocza. Pozostają nam pewne uzupełnienia i analiza.

Przyjrzyjmy się najpierw liczbom wyrażającym ogólną ilość druków. Co one nam mówią? Otóż przedewszystkiem widać w nich wzrost ilości druków. Gdy I półrocze 1928 wskazywało ich ledwie 394, w drugim półroczu było 443, a więc o 49 czyli 12% więcej. Produkcja ta w I półroczu 1929 jeszcze bardziej poszła w górę, powiększając się o 198 pozycji wyrażonych w 44% w stosunku do ogólnej ilości druków z ostatniego półrocza 1928 r. Rozłożywszy tę ilość na pojedyncze dni roku, otrzymamy na rok 1929 dziennie 3 do 4 druków, gdy w ubiegłym roku było ich 2 do 3. Świadczyłoby to o zwiększaniu się żywotności kulturalnej rejonu wileńskiego. Ciekawe byłyby takie obliczenia z innych rejonów bibliograficznych i porównanie otrzymanych wyników z wynikami wileńskimi.

A jednak obraz ten nie jest jeszcze pełny. Nie objął on plakatów, afiszów, formularzy, ogłoszeń władz, ulotek reklamowych i tym podobnych druków jedno- lub dwustronicowych. W dziedzinie czasopism ograniczył się tylko do nowopowstałych. Cyfrę powyższą trzeba uzupełnić 2788 ulotkami i 55 czasopismami. Pracę drukarską

spełniało 135 zakładów graficznych, z czego wypadło na wileńskie województwo 52, białostockie 45, poleskie 24, nowogrodzkie 14. Wilno posiadało ich 48.

Język polski zachował bezwzględną przewagę, obejmując druków 367 (58%, w ubiegłym roku 69%). Za nim idzie język żydowski wraz z hebrejskim złączone w 1 rubryce, dając nieco więcej niż połowę druków polskich, bo 186 (29%, w ub. roku 14.5%). Reszta 88 druków przynależy Białorusinom w ilości 52 (8%), z czego 4 czcionkami łacińskimi, Litwinom 15 (2%), Rosjanom 13 (2%), tudzież językom łacińskiemu, francuskiemu i niemieckiemu, z których pierwszy ma swych 6 przedstawicieli, a drugie po 1. O ile język białoruski i litewski okazują może raczej tendencję zniżkową, język żydowski (z hebr.) w dalszym ciągu zdobywa, podwajając ilość swych druków (w 2 półr. 1928 miał 84). Druki małopruskie, występujące w poprzednim okresie w sile 3 reprezentantów — w obecnym umilkły.

Pod względem objętości wyróżniają się, jak dawniej, grupy: 147 (23%) książek, 245 (38%) broszur, 204 (32%) ulotek i 45 (7%) nowych czasopism. Rubryka czasopism nowych wymaga pewnych wyjaśnień. Złożyły się na nią: 4 jednorazowe dodatki do dzienników, 9 pism młodzieży gimnazjalnej (2 litografjowane), 2 pisma będące dalszym ciągiem przedtem wychodzących (Goniec Wieczorny po Wieczorze Wileńskim i Wiadomości Związku Wil. Młodzieży polsk. — dawniej Brzask), pozatem szereg pism rodziło się z wyraźnymi zarodkami śmierci, która nierzadko zabierała je już po 1 numerze. Ze względu na język do polszczyzny należało 26, żydowskich było 12, białoruskich 5, rosyjskich 2.

Dla większości, bo 508 druków (79.5%) miejscem tłoczenia było Wilno. Po niem szły: Białystok z 36 pozycjami (6%), Pińsk 34 (5%), Brześć 26 (4%); Łomża 10 (1.5%), Nowogródek 8 (1%), Grodno 7, Święciany 3, Stolin 2, tudzież Grajewo, Kleck, Kolno, Oszmiana, Słonim, Suwałki i Wołkowysk po 1. Również z poza rejonu wileńskiego wytłaczało kilka instytucyj wydawniczych na naszym terytorjum swe publikacje. I tak: w Wilnie z pod tłoczni Zawadzkiego wyszedł wydany przez Kasę Mianowskiego I tom Witkowskiego Fizyki; Główny Urząd Statystyczny w Warszawie drukował u Mejłachowicza w Grodnie 3 zeszyty statystyczne. Instytut Nenckiego Tow. Naukowego Warszawskiego wybił tom III Archiwum hydrobiologii i rybactwa u Dargielowej w Suwałkach. Kilkanaście pozycyj wreszcie przypada na Warszawską Bibliotekę groszową, drukującą swe wydawnictwa w Białymstoku. Do tej kategorii na-

leży zaliczyć również drukowane u Kleckina w Wilnie książki premjowe do „Literarisze Bletter“, wychodzących w Warszawie.

Ze względu na treść najwięcej pozycyj jest treści informacyjnej 169 (25%), potem pięknej 149 (23%), publicystycznej 131 (20%), religijnej 101 (16%), naukowej 64 (10%) i kształcącej 35 (6%). Na czoło instytucyj wydawniczych wybija się, jak dawniej, Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie. Z pracami nowemi w b. półroczu wystąpił jego Wydz. I (prof. Ehrenkreutzowa), II historyczny (dr. Mienicki i prof. Koneczny) i III matem.-przyrodniczy (z 2 toмами), dając prace pochodzące z Zakładu zoologii i anatomji U. St. B. Dorobek Uniwersytetu reprezentuje również Biuletyn obserwatorium astronomicznego. Z dawnych wydawnictw seryjnych, pominawszy Warszawską Bibl. grodzką, odezwały się: Wil. Archiwum Higjeny (1 poz.), Teatrzyk Wileński (4), Wil. Tow. Przeciwgruźlicze (2) i Wydawnictwo ludowe Zygmunta Nagródzkiego (1). Z nowych z dużym rozmachem stanęła Biblioteka Wileńska o 3 reprezentantach, wreszcie wydawnictwo prowincjonalne w Brześciu: Biblioteka przekładów naukowych (1). Z dawniejszych wydawnictw żydowskich fungują: Żydowski Instytut Naukowy w Wilnie i hebrajska Tuszyja. W sukces im podąża żydowska ruchliwa Biblioteczka „Grininke Bojmełach“, poszczająca drobne broszury o różnej treści. Białoruszczyznę reprezentują: Białaruskaja Krynica, Biblioteka dla dzieci i Dzieciaczy teatr. W jęz. rosyjskim wychodziły książki Biblioteczki „Christianina“.

Pod względem wartości były rzeczy różne. Obok przedruków np. Syrokomli odzywali się młodzi. Obok nazwisk wybitnych i wielkich małe. Nie brakło też tłumaczeń, zwłaszcza na jęz. żydowski. Z przekładów z literatury polskiej należy tu zanotować Berenta Próchno. Lecz omówienie tych problemów wymagałoby specjalnych rozstrząsań.

| J ę z y k                 | Ogólna ilość druków | Procentowo | OBJĘTOŚĆ |          |        |                 | MIEJSCE DRUKU |           |              |       |       |            | T R E Ś Ć |         |            |        |           |                      |              |
|---------------------------|---------------------|------------|----------|----------|--------|-----------------|---------------|-----------|--------------|-------|-------|------------|-----------|---------|------------|--------|-----------|----------------------|--------------|
|                           |                     |            | Książki  | Broszury | Ulotki | Nowe czasopisma | Wilno         | Białystok | Brześć n. B. | Pińsk | Łomża | Nowogródek | Inne      | Naukowa | Kształcąca | Piękna | Religijna | Polityczno-społeczna | Informacyjna |
|                           |                     |            |          |          |        |                 |               |           |              |       |       |            |           |         |            |        |           |                      |              |
| Polski                    | 367                 | 58         | 55       | 149      | 137    | 26              | 271           | 22        | 22           | 27    | 7     | 6          | 12        | 40      | 16         | 46     | 58        | 72                   | 135          |
| Żydowski (i hebr.)        | 186                 | 29         | 68       | 56       | 50     | 12              | 155           | 14        | 3            | 5     | 2     | —          | 7         | 16      | 13         | 77     | 28        | 42                   | 10           |
| Białoruski                | 52                  | 8          | 16       | 25       | 6      | 5               | 50            | —         | —            | —     | —     | 2          | —         | 4       | 4          | 23     | 3         | 10                   | 8            |
| Rosyjski                  | 13                  | 2          | —        | 5        | 6      | 2               | 11            | —         | 1            | 1     | —     | —          | —         | —       | —          | 2      | 4         | 3                    | 4            |
| Litewski                  | 15                  | 2          | 3        | 8        | 4      | —               | 15            | —         | —            | —     | —     | —          | —         | 2       | 1          | 1      | 3         | 4                    | 4            |
| Łaciński                  | 6                   | 1          | 4        | 2        | —      | —               | 4             | —         | —            | 1     | 1     | —          | —         | 2       | —          | —      | 4         | —                    | —            |
| Niemiecki                 | 1                   | —          | —        | —        | 1      | —               | 1             | —         | —            | —     | —     | —          | —         | —       | —          | —      | 1         | —                    | —            |
| Francuski                 | 1                   | —          | 1        | —        | —      | —               | 1             | —         | —            | —     | —     | —          | —         | —       | 1          | —      | —         | —                    | —            |
| Małoruski                 | —                   | —          | —        | —        | —      | —               | —             | —         | —            | —     | —     | —          | —         | —       | —          | —      | —         | —                    | —            |
| Starosłowiański           | —                   | —          | —        | —        | —      | —               | —             | —         | —            | —     | —     | —          | —         | —       | —          | —      | —         | —                    | —            |
| R a z e m                 | 641                 | —          | 147      | 245      | 204    | 45              | 508           | 36        | 26           | 34    | 10    | 8          | 19        | 64      | 35         | 149    | 101       | 131                  | 161          |
| W t e m c z a s o p i s m | —                   | —          | —        | —        | —      | —               | 30            | 5         | 1            | 1     | 3     | 2          | 3         | 4       | 3          | 7      | 11        | 13                   | 7            |
| Procent ogółu druków      | —                   | —          | 23       | 38       | 32     | 7               | 79.5          | 6         | 4            | 5     | 1.5   | 1          | 3         | 10      | 6          | 23     | 16        | 20                   | 25           |

## Recenzje i sprawozdania.

ALTPREUSSISCHE FORSCHUNGEN, herausgegeben von der historischen Kommission für ost- und westpreussische Landesforschung. Jahrgang 5. Heft 1 u. 2. 1928.

Nauka niemiecka żywo interesuje się przeszłością Prus Zachodnich i Wschodnich. Obok publikacyj, zawierających zarówno źródła jak i prace konstrukcyjne, wychodzi od lat kilku specjalne czasopismo „Altpreussische Forschungen“. Jest ono właściwie ciągiem dalszym miesięcznika: „Altpreussische Monatsschrift“. Czasopismo to zawiera w sobie kilka rozpraw, sprawozdanie z posiedzeń komisji historycznej, recenzje i bibliografię. Ponieważ przeszłości Litwy nie można badać bez uwzględnienia dziejów Prus starożytnych, podajemy tutaj sprawozdanie z 2 zeszytów roku ubiegłego, zatrzymując się przede wszystkim nad kwestjami, które mogą zainteresować historyka Litwy.

Na treść pierwszego zeszytu składają się następujące rozprawy: Schnippel, Siedlungsgeographie des Osterodischen Gebietes; Krollmann, Das mittelalterliche Spiel von der Heiligen Katharina in Königsberg; Schmid, Die Befestigungsanlagen der Marienburg; Güttler, Johann Friedrich Reichard, ein ostpreussischer Musiker; Maschke, Johannes Voigt als Geschichtsschreiber Altpreussens, i obszerny dział sprawozdawczy.

Schnippel traktuje temat, opracowywany z wielkiem upodobaniem przez współpracowników tego czasopisma, mianowicie działalność kolonizacyjną Zakonu Niemieckiego w dawnej ziemi Saskiej w okolicach Ostróda. Artykuł ma za zadanie uwydatnić zasługi Krzyżaków pod tym względem i zaznaczyć przewagę żywiołu niemieckiego wśród kolonistów. Polskich historyków, poruszających ten temat, jak Kętrzyńskiego Wojciecha i Kujota autor pomija milczeniem.



Dr. Krollmann porusza kwestję czysto literacką, jaki utwór dramatyczny został odegrany w Królewcu w dzień św. Katarzyny w r. 1325.

Schmid przedstawia rozwój budowli twierdzy w Malborgu, a Güttler opisuje życie i działalność muzyka Jana Fryderyka Reichardta, urodzonego w r. 1753 w Królewcu.

Dla historyka Litwy nieobojętnym będzie artykuł Maschkego o Voigcie, jako historykustarozżytnych Prus. Autor uwzględnił również materiał archiwalny i korespondencję historyka, którego uważa za twórcę naukowego badania dziejów pruskich. Turyńczyk z pochodzenia, wychowaniec wydziału teologicznego, rozpoczął swoją pracę naukową od studjum o Grzegórze VII. Jedyne przypadek skierował go do Królewca. Niechętnie tam przebywał i nieraz w swej korespondencji uskarżał się na los, który go zapędził do obcego mu miasta. Voigt został powołany na stanowisko profesora historycznych nauk pomocniczych, z czem związany był urząd dyrektora archiwum w Królewcu. To zdecydowało o wyborze kierunku pracy. Dzisiaj wielkie dzieło Voigta jest dość krytycznie oceniane przez samych Niemców. Przedewszystkiem Perlbach wykazał brak krytycyzmu Voigta. Autor niniejszego zarysu również nie szczędzi krytycznych uwag o metodzie naukowej Voigta. Przy czytaniu tego życiorysu mimowoli nasuwa się porównanie Voigta z „naszym” Narbuttem. Obydwaj rozpoczęli gigantyczne, nie na swoje siły dzieło, obydwaj pisali z miłości ojczyzny, by wsławić — jeden — dzieło Krzyżaków, drugi — kulturę swego narodu. Łączy ich obydwu — brak krytycyzmu. Ale jednocześnie w jak odmiennych warunkach pracowali. Voigt otrzymał wykształcenie fachowe, miał stanowisko profesora nauk pomocniczych, przed nim stały otworem skarby niezgłębionego do dziś dnia archiwum królewskiego. Narbutt — inżynier, wychowaniec szkół rosyjskich — jedynie samouctwem zdobywał okruchy wiedzy historycznej, sam bez metody naukowej borykał się z trudnemi do zrozumienia źródłami historjograficznymi. Nic dziwnego, że nie jeden błąd popełnił, nie jedną legendę uznał za prawdę historyczną. Jeżeli dziś historycy niemieccy z politowaniem patrzą na usterki dzieła Voigta, tem więcej my darować winniśmy nie jeden błąd Narbuttowi. Różnica doli dwu historyków przypomina rozbieżność losów obydwu narodów. Voigt doczekał się zaszczytów i nagród, syn jego został znakomitym historykiem — Narbutt dożył śmierci swego syna, patrzył na spalenie swego dworu i zniszczenie swej cennej biblioteki, wreszcie został sponiewierany przez Murawjewa. O tych rzeczach trzeba pamiętać,

zwłaszcza młodzi, jeżeli nie wiekiem to zasługami historycy powinni się strzec przed zbytniem pomiataniem, zanadto łatwowiego, ale nie mniej przeto niezmiernie zasłużonego dziejopisa Litwy. — Mówię, bom „smutny i sam pełen winy“!

Studjum o Voigcie zamyka rozprawy, dalej następują sprawozdania z posiedzeń, recenzje i bibliografja. Na tem się kończy zeszyt pierwszy.

Na treść drugiego zeszytu składają się następujące rozprawy: Keyser, *Die Danziger Burg*; Forstreuter, *Die Bekehrung Gedimins und der Deutsche Orden*; Siegmund, *Deutsche Siedlungstätigkeit der samländischen Bischöfe und Domkapitel*; Warda, *Eine nachgelassene Arbeit über Kants Naturphilosophie von seinem Schüler Kiesewetter*; Müller, *Die Kolonie Königshuld an der Kakschen Balis*.

Przedmiotem rozprawy Keysera są dzieje zamku gdańskiego. W pierwszym ustępie autor przechodzi zwięźle dzieje Gdańska od czasów najdawniejszych, wspomina kiedy zaczynają się fakty historyczne, odrzuca przekazy tradycji. W drugim rozdziale rozpatruje ze stanowiska archeologicznego budowę zamku, wzniesionego przez Krzyżaków, w trzecim mówi o zburzeniu zamku przez Gdańszczan w r. 1454 i o pamiątkach, jakie się po nim przechowały. Rozprawę cechuje tendencja, polegająca na uwydatnieniu zasług Krzyżaków w dziejach Gdańska. Stosunek Polski do Pomorza jest bardzo pobieżnie omówiony; również prześlizgnął się jedynie autor nad sprawą zawojowania zamku Gdańskiego przez Krzyżaków w r. 1308.

Dla historyka Litwy daleko bardziej interesująca jest rozprawa p. Kurta Forstreutera. Artykuł ten zasługuje na uwagę, chociażby już z tego powodu, iż wykazuje jak uczeni niemieccy żywo interesują się sprawą Litwy średniowiecznej. Przed kilku laty omawiałem na tem miejscu pracę Heinla o Witoldzie. Zgóry należy zaznaczyć, że rozprawa Forstreutera dodatnio bardzo wyróżnia się od pracy Heinla. Autor pracy o Witoldzie świadomie czy nieświadomie pomijał zupełnie literaturę historyczną polską, która, zwłaszcza w ostatnich czasach, dość dużo zajmowała się przeszłością Litwy. Natomiast Forstreuter zna zupełnie dokładnie wszystkie prace, poruszające ten temat. Inna rzecz, że jest to sprawa już dokładnie rozpatrzona przez naszych najwybitniejszych uczonych i po pracach Abrahama i Prochaski nie wiele da się nowego powiedzieć! Autor starał się możliwie dokładnie rozpatrzyć źródła, przestudjował je i dążył do stworzenia samodzielnej koncepcji. Nie poprzestał on na

drukowanym materiale, ale badał dokumenty na podstawie fotografii. Uznając jego pracowitość i przedmiotowość, nie zawsze mogę się zgodzić na wyniki badania Forstreutera, tembardziej, że w wielu miejscach swej pracy polemizuje on tu i z moją studencką rozprawą, pisaną przed laty szesnastu w seminarjum prof. Krzyżanowskiego, w której poszedłem śladami prof. Abrahama i dra Prochaski.

Po omówieniu zasadniczych poglądów uczonych polskich, autor zatrzymuje się nad pierwszą próbą nawrócenia Giedymina w r. 1317. Zaraz na wstępie dr Forstreuter rozpoczyna polemikę ze mną. We wspomnianej rozprawie, opierając się na badaniach prof. Abrahama wypowiedziałem swoje mniemanie, że projekt chrztu z r. 1317 wyszedł z inicjatywy Polski i jako poparcie mej hipotezy wskazałem, że w tymże dniu z kancelarii papieskiej został wydany akt w sprawie biskupstwa płockiego oraz książąt ruskich. Autor rozpatrywanego artykułu nie zaprzecza wyraźnie mojemu przypuszczeniu, stara się je osłabić, uwydatniając ten fakt, iż wówczas przebywał w Awinionie arcybiskup inflancki Fryderyk, bez którego wiedzy nic nie mogło być załatwione w sprawach państw nadbałtyckich (243 str.). Pomimo odmiennego zdania dra Forstreutera podtrzymuję i dziś swoją dawniejszą hipotezę. A to z następujących powodów:

1) nie mamy żadnych danych, wskazujących, aby w tym czasie Fryderyk przedsięwziął jakąś akcję w celu chrystjanizacji Litwy;

2) wydane w tym samym dniu dokumenty dla biskupstwa płockiego i książąt ruskich przemawiają za tem, że inicjatywa w tej sprawie mogła wyjść ze strony polskiej;

3) stosunki pomiędzy Polską a Litwą, — jak to starałem się wykazać w swej poprzedniej rozprawie (Przegląd Histor. XVIII, 263) nie były wówczas naprężone.

Z drugiej jednak strony zauważyć trzeba, iż nie ma zupełnej pewności o udziale Polski w projekcie nawrócenia Litwy w 1317. W literaturze polskiej również nie wszyscy ten pogląd podzielają (Por. Halecki, Dzieje Unji I, 25, przyp.). Dlatego też nie możemy z tego robić autorowi zarzutu. Jest to tylko różnica poglądów.

Natomiast jak najgoręcej należy zaprotestować przeciwko używaniu przez autora terminu „U k r a i n a“, „k s i ą ż ę t a u k r a i ń s c y“, w celu oznaczenia księstw i książąt ruskich. Jest to nazwa w zastosowaniu do książąt Rusi halickiej zupełnie nie naukowa, sztucznie ukuta; używanie podobnej nomenklatury dla oznaczenia stosunków w w. XIV jest wprost niedopuszczalne.

Wogóle stosunki rusko-litewskie nie są dokładnie przedstawione przez dra Forstreutera. Właśnie głównym argumentem prze-

ciwko autentyczności listów Giedymina, zdaniem autora, jest jego polityka ruska. Ekspansja jednak Giedymina na ziemie ruskie została przedstawiona zbyt ogólnikowo. Wyniki polityki ruskiej, które były owocem całego panowania Giedymina, autor zacieśnia do okresu 1320—22. Stąd wynika mylny pogląd, że już wtedy „całe państwo litewskie było przeważnie ruskie. Przyjęcie chrześcijaństwa miejscowego (ruskiego) zapowiadało kierunek polityki Giedymina“ (243). Otóż właśnie rozpatrzenie stosunków ruskich z tych czasów prowadzi do zupełnie odmiennych wniosków. Polityka ruska Giedymina istotnie w tym czasie odegrała poważną rolę w genezie planu chrystjanizacji Litwy, ale w innym całkiem znaczeniu aniżeli to twierdzi dr Forstreuter.

W r. 1322 na zapusty ks. litewski Dawid zajął Psków. Ten fakt, mojem zdaniem, miał bardzo poważne znaczenie w stosunkach Giedymina z Rygą. Od tego bowiem czasu Ryga interesuje się Giedyminem, nie tylko jako królem litewskim, ale przede wszystkim jako królem „multorum Ruthenorum“. Związek planów chrystjanizacji Litwy z faktem zajęcia Pskowa, jest widoczny już z pierwszego traktatu, zawartego pomiędzy Giedyminem a Rygą dn. 29/XI. 1322.

O cóż bowiem chodzi w tym dokumencie? Mieszczanie Rygi proszą Giedymina: 1) żeby Giedymine bez wiadomości Rygi nie zawierał pokoju z Zakonem; 2) aby za pośrednictwem Giedymina zawrzeć pokój z ks. Pskowa Dawidem; 3) Ryżanie zawiadamiają Giedymina, że arcybiskup Fryderyk zakończy niedługo ponysłnie proces w kurji papieskiej i powróci do Rygi. W tym dokumencie — zresztą tylokrotnie już w literaturze omawianym — kryje się i n n u c e cały stosunek Giedymina do Rygi, Zakonu i arcybiskupa Fryderyka. Zajęcie Pskowa przez ks. litewskiego Dawida, zależnego od Giedymina, bezpośrednio wkraczało w sferę wpływów handlowych Rygi. Nie tyle o Litwę, ile o Ruś, ale Ruś północną — Psków — chodziło Ryżanom. Stąd ta sztuczna terminologia we wszystkich dokumentach, dotyczących chrztu „Gedemynde, Dei gratia Lithoninorum Ruthenorumque rex“.

Chcąc ograniczyć wpływy handlowe Zakonu w Nowogrodzie, przede wszystkim chcieli zabezpieczyć się w Pskowie. Stąd wynikają jasne ich plany: 1) przeszkodzić zawieraniu traktatu pomiędzy Giedyminem a Zakonem, 2) uzyskać wolny przejazd dla kupców ryskich do Pskowa, 3) umocnić sojusz Rygi z Giedyminem przez chrzest Giedymina. Antagonizm zaś, istniejący między arcybiskupem Fryderykiem a Zakonem był tylko podłożem dogodnym do przepro-

wadzenia tej akcji. Poza tem Rydze chodziło o to, aby ograniczyć stosunki i wpływy Zakonu na Rusi. Zakon dążył do przymierza z Nowogrodem i istotnie zawarł z nim sojusz w d. 2. X. 1323. Tem więcej chodziło Rydze, aby przynajmniej Psków został wolny od wpływów Zakonnych. Pod tym względem interesy Rygi zgadzały się z polityką Giedymina. Ks. litewski popierał bowiem niezależność Pskowa wobec Nowogrodu (Por. Halecki, *Dzieje Unji* I, 49). Tak więc polityka ruska Giedymina nie tylko nie przeszkadzała zawarciu przymierza z Rygą, ale przeciwnie do niego wiodła. Najlepszym zaś przypieczętowaniem przymierza z Giedyminem była chrystjanizacja Litwy. Ryga więc wystąpiła z inicjatywą nawrócenia Litwy na chrześcijaństwo.

Sądzę, że list pierwszy do papieża był wysłany właśnie w tym czasie, to jest w listopadzie 1322. Nie przypuszczam, aby koniecznie sprzeciwiać się temu miały słowa listu Giedymina z 25. I. 1323 (Bunge VI, nr. 3069), w których ks. litewski pisze, że spodziewa się odpowiedzi od papieża (*cuius responsum novimus*). Nie znaczy to, aby koniecznie już w styczniu Giedymmin miał się spodziewać odpowiedzi papieskiej; słowa Giedymina należy rozumieć w ten sposób, że pisał on do papieża, czeka więc na odpowiedź. Te listy prawdopodobnie do papieża nie doszły i Giedymmin musiał jeszcze raz podobny list wysłać prawdopodobnie w maju 1323.

Fakt, że z inicjatywy Rygi listy te zostały napisane, nie dowodzi bynajmniej, aby były wysłane bez wiedzy Giedymina. Przeciwnie, widzieliśmy, że pod tym względem dążenia polityczne Giedymina i Rygi były zgodne. Nie ma więc dostatecznej przyczyny twierdzić, że listy Giedymina do papieża są fałszerstwem Rygi. Za nieautentycznością listów Giedymina nie mogą również przemawiać dokumenty biskupa warmińskiego pruskiego, oraz zakonów franciszkańskich w Prusach (Bunge II, 695, 696, 698, 699). Pisma te, jak to wyraźnie widać z ich treści, zostały napisane pod wpływem Zakonu, oświetlają sprawę jedynie pod tym kątem widzenia. Nic więc dziwnego, że uważają, iż nieprawdą jest jakoby Giedymmin chciał przyjąć chrześcijaństwo. Zresztą główny nacisk kładą te pisma na obronę Zakonu przed zarzutami, stawianymi Krzyżakom oraz dowodzą okrucieństwa Giedymina, wreszcie wykazują szkody, jakie Litwa przyniosła chrześcijaństwu. W każdym razie nie mogą być one uważane za argument rozstrzygający o fałszerstwie listów Giedymina. Nie można również uznać za wystarczający argument przeciwko autentyczności listów Giedymina tę okoliczność, że papież na pisma księcia litewskiego odpowiedział dopiero 1 czerwca 1324. Nie

znamy dokładnej daty wysłania listów Giedymina. Zresztą i w kurji papieskiej mogły się krzyżować rozmaite wpływy. Zakon oczywiście i tam nie zaniedbał przeciwdziałania.

Nie przekonywują również argumenty, jakie wysuwa Forstreuter przeciwko autentyczności relacji posłów legatów papieskich.

Różnica w intytulacji Giedymina nie dowodzi bynajmniej nieautentyczności listów. Listy te były pisane w kancelarji miasta Rygi; tutaj oczywiście nie trzymano się ściśle formuły, ponieważ nie znano faktycznej tytulatury. Jeszcze w późniejszych czasach kancelarja krzyżacka wywierała duży wpływ na formę dyplomów książąt litewskich. Można niemal za pewnik przyjąć, że wszystkie listy Giedymina były pisane w Rydze lub też przez pisarzy bądź miasta Rygi, bądź też arcybiskupa, ale to jeszcze nie dowodzi, aby i były pisane wbrew a nawet bez woli Giedymina. Z tego powodu nie możemy się zgodzić na ostateczne zdanie dra Forstreutera, iż studjum wykazuje ostatecznie nieautentyczność listu Giedymina do papieża.

Uznając fałszerstwo listu, nie bierze dr Forstreuter Zakonu w obronę, ale czyni go odpowiedzialnym za to, że z winy Krzyżaków sprawa chrystjanizmu Litwy została odroczone, oraz za to, że Litwa przyjęła chrzest, nie z rąk niemieckich, ale polskich, a przez to nie podległa kulturze niemieckiej... W interesie kościoła niemieckiego i kultury niemieckiej Zakon nie powinien był się sprzeciwiać próbom nawrócenia na chrześcijaństwo, przedsiębranym przez Rygę.

Taki jest ostateczny wniosek rozprawy dra Forstreutera. Aczkolwiek nie na wszystko z jej autorem można się zgodzić, należy podnieść, iż napisana jest z dużą znajomością przedmiotu i wykazuje całkowite opanowanie metody naukowej.

Dr. Siegmund zajmuje się działalnością kolonizacyjną biskupów i kapituły w Sambji przeważnie w w. XIV. Autorowi chodzi o udowodnienie tezy, że osadźcami i kolonizatorami Sambji byli przedewszystkiem Niemcy. Na podstawie jednak dokumentów nie może zaprzeczyć temu, że i Polacy brali w niej udział. Osadnictwu polskiemu autor usiłuje przypisać jedynie znikomą rolę.

Również problemem osadnictwa zajmuje się Hermann Müller, który rozpatruje próby kolonizacji na trzęsawiskach i błotach w miejscowości zwanej „Kaksche Balis“, w powiecie ragneckim. Pierwsze usiłowania skolonizowania nieużytków rozpoczęły się w 1768. Autor wylicza imiona kolonistów, tam osiadłych. Przeważnie byli to Litwini.

Bardzo ciekawe jest sprawozdanie z posiedzeń w Gdańsku Komisji Historycznej Prus Wschodnich i Zachodnich (Historische

Kommission für Ost- u. Westpreussische Landesforschung). Obok całego szeregu referatów, wygłoszonych na posiedzeniu, dowiadujemy się o bardzo poważnych przedsięwzięciach z zakresu wydawnictw, które nie mogą być dla nas również obojętne. W Królewcu przygotowuje się dalszy ciąg kodeksu pruskiego. Okres od r. 1309 do 1351 opracowuje dr Hein. Okres następny (1351—1382) powierzono archiwariuszowi dr. Forstreuterowi. Z innych prac należy wymienić zgromadzenie i uporządkowanie w gdańskim muzeum kolekcji 1600 planów miast i miasteczek Prus Wschodnich i Zachodnich, oraz zbieranie materiału do historycznego słownika nazw topograficznych (Historisch Ortslexikon) i bibliografji (Altpreussische Bibliographie).

Ostatnie karty poświęcone są recenzjom i bibliografji za r. 1927, z dodatkami za r. 1923—1926.

*Kazimierz Chodyncki.*

---

FORSTREUTER KURT, Die Bekehrung Gedimins und der Deutsche Orden. — Altpreussische Forschungen. Jahrgang 5/1928. Heft 2. Str. 239—261.

Po latach przerwy została wznowioną kwestja listów Giedymina przez opublikowanie pracy pod powyższym tytułem. Praca ta, niewielką objętością, posiada doniosłe znaczenie dla nauki polskiej z tego powodu, że przeciwstawia się na całej linii pogładowi na tę sprawę, panującemu wśród polskich historyków, a przytem, co jest jeszcze ważniejsze, wywody jej są w pewnej mierze trafne.

Listów Giedymina znamy na ogół sześć, z czego dwa były skierowane do papieża, dwa do miast północno-niemieckich, dwa wreszcie do zakonów franciszkańskiego i dominikańskiego. Pięć z tych listów dochowało się we współczesnych odpisach zwykłych lub uwierzytelnionych<sup>1)</sup>, jeden zaś, wysłany do papieża, znamy jedynie ze streszczeń i opowieści<sup>2)</sup>. Autentyczność tych listów została już współcześnie zakwestjonowaną przez Zakon, czego odbiciem jest część historjografji krzyżackiej XIV w. W XIX w. podobne negatywne stanowisko wobec nich zajęła nauka niemiecka w osobach Voigta i Napiersky'ego. Odkryte później i opublikowane dokumenty, odnoszące się do tej sprawy a zwłaszcza sprawozdania o rokowa-

---

<sup>1)</sup> Bunge, Liv - Esth - und - Curländisches Urkundenbuch II. nr. 687—990 i VI. nr. 3069.

<sup>2)</sup> Ibid. II. nr. 703; Theiner, Mon. Pol. I. nr. 290.

niach, prowadzonych przed zawarciem traktatu między Giedyminem a stanami inflanckimi w październiku 1323 r., tudzież o rokowaniach, które prowadzili posłowie legatów papieskich z w. księciem w listopadzie roku następnego<sup>3)</sup>), rzuciły nowe światło na kwestję wspomnianych listów. Przyniosły one mianowicie, jak to zauważył pierwszy Bunge<sup>4)</sup>), silne dowody autentyczności listów Giedymina, który, wedle obu sprawozdań, przyznał się oficjalnie do ich wydania. Wobec tego pozostawało rozstrzygnąć pytanie, dlaczego Giedymin, który w swych listach oświadczał chęć przyjęcia chrztu, zaprzeczył temu w sposób stanowczy, przypisując równocześnie winę nieporozumienia Franciszkanom wileńskim, którzy listy te pisali. Nauka próbowała w różny sposób wyjaśnić to pytanie, przyjmując mistyfikację ze strony Franciszkanów (Antonowicz), lub też ze strony Giedymina i Franciszkanów (Bonnell, częściowo Schiemann). Natomiast Prochaska, ustalając szczerłość zamiarów chrztu Giedymina, wykazał, że Krzyżacy zmusili księcia przy pomocy odpowiednio rozwiniętej akcji do poniesienia tej myśli<sup>5)</sup>). Pogląd Prochaski utrzymuje się po dzień dzisiejszy w nauce polskiej, z pewnemi zmianami i uzupełnieniami Chodynickiego, który widział w całym postępowaniu Giedymina brak powziętej decyzji w sprawie przyjęcia chrztu, mimo wysłanych poprzednio listów<sup>6)</sup>). Nauka niemiecka zachowała natomiast wobec tego problemu stanowisko niezdecydowane, skłaniając się raczej ku kwestjonowaniu autentyczności listów<sup>7)</sup>).

Autor omawianej rozprawy przeciwstawia się nie tylko pogładowi Prochaski, ale i jego bliższych poprzedników, a staje na jednej platformie z Voigtem; najważniejszym bowiem rezultatem jego pracy, co zresztą sam podnosi (str. 260), jest zaprzeczenie autentyczności listów Giedymina. Do powyższego wyniku dochodzi autor w sposób dwójaki; stosownie też do tego rozprawa jego rozpada się na dwie części, negatywną i pozytywną. W części pierwszej bada on i roztrząsa okoliczności, wśród których pojawiły się wspomniane listy, podkreślając wszystkie te momenty, które przemawiają przeciw ich autentyczności, poczem zajmuje się sprawozdaniami o rokowaniach wileńskich z 1323 i 1324 r. Nie można odmówić racji wielu jego

<sup>3)</sup> Bunge VI. nr. 3070, 3071, 3073.

<sup>4)</sup> Ibid. VI. str. 167. Reg. 816 b i str. 168. Reg. 835 b.

<sup>5)</sup> Prochaska, O prawdziwości listów Giedymina, Rozpr. Ak. Um., Wydz. hist.-filozof. XXXII.

<sup>6)</sup> Chodynicki, Próby zaprowadzenia chrześcijaństwa na Litwie. Przegl. hist. XVIII.

<sup>7)</sup> Arbusow, Grundriss der Gesch. Liv- Est- und Kurlands. Riga 1918. Str. 60.



uwagom i zarzutom przeciw ustalonemu w literaturze związkowi faktów (n. p. kwestja zniszczonej pieczęci Giedymina, str. 254). Trudno tylko zgodzić się wraz z autorem, że odpowiedź papieża na listy litewskiego władcy była „misstrauisch und unfreundlich“ (str. 249); nie rozumiem zupełnie, w czym autor dopatrywał się tej nieufności i nieprzychylności. Natomiast bardzo słusznem jest bliższe zajęcie się przez autora formą przekazu i treścią sprawozdań o rokowaniach wileńskich w październiku 1323 i listopadzie roku następnego, zwłaszcza drugiego, które autor poddaje omówieniu i krytyce (str. 250—254), starając się wydobyć z niego te wszystkie momenty, które przemawiają przeciw pochodzeniu listów od Giedymina; opiera się zaś przytem zarówno na treści sprawozdania jako też na porównaniu obu jego zachowanych egzemplarzy, z których jeden przedstawia się jako koncept z licznymi poprawkami, nawet zasadniczej wagi, drugi zaś jest czystopisem poprzedniego.

Wysuwając cały szereg wątpliwości i sprzeczności, za jedyne wyjście z nich uważa autor (str. 257) wykrycie miejsca pochodzenia listów Giedymina w całości lub częściowo. W ten sposób przechodzi on od części negatywnej swej rozprawy do pozytywnej. Biorąc pod rozbiór dyplomatyczny wewnętrzne kryteria pięciu listów Giedymina (wyłącza naturalnie list do papieża, znany tylko ze streszczeń) oraz uwzględniając jeden późniejszy list księcia do stanów inflanckich z 1325 r.<sup>8)</sup> (str. 254—259), dochodzi on do rozróżnienia dwóch grup wśród wspomnianych listów. Cztery listy Giedymina do miast i zakonów posiadają wiele wspólnych znamion, które wskazują na ich pochodzenie z kancelarji miasta Rygi, czego jednak z całą pewnością ustalić niepodobna (str. 257—258). W sprawie pochodzenia dwóch pozostałych listów autor sam nie jest zdecydowany (str. 258—259). Rezultaty zatem tej części rozprawy nie są obfite, a dla tezy autora o nieautentyczności listów właściwie niczego nie przynoszą. Stwierdzenie bowiem pochodzenia listów Giedymina z kancelarji ryskiej nie jest już argumentem przeciw ich prawdziwości. Rola Ryżan w całej tej sprawie była znaczną, jak to podkreślał silnie swego czasu Chodynicki, istnienie zaś kancelarji Giedymina jest rzeczą wątpliwą; wszak wiemy ze sprawozdania posłów legackich, że oba listy księcia do papieża pisali Franciszkanie wileńscy. Nie byłoby więc w tem nic dziwnego, gdyby listy do miast i zakonów wygotowała kancelarja ryska zwłaszcza, że istnieją dane, podniesione w omawianej rozprawie, iż pieczęć Giedymina znajdowała się czas jakiś w Rydze (str. 245).

<sup>8)</sup> Bunge VI. nr. 3074.

Z tego samego też powodu nie można zgodzić się z autorem, który uważa za okoliczność, obciążającą autentyczność dokumentów, fakt przechowania ich w archiwum miasta Rygi.

Wogóle należy zaznaczyć, że część negatywna pracy, obszerna i szczegółowa, stoi znacznie wyżej niż krótsza od niej część pozytywna. Spostrzeżenia i uwagi, zawarte w części pierwszej, są na ogół trafne i poważnie zachwiewają dotychczasowym poglądem na sprawę listów Giedymina. Uwzględnienie zaś przez autora pewnych stron problemu (dyplomatyczny rozbiór listów, forma przekazu sprawozdań i t. d.), przez dotychczasową literaturę pomijanych, jest rzeczą ważną, która w rozwoju dalszych badań odegrać musi znaczną rolę. Osłabiając jednak dotychczasowe rezultaty badań, autor na ich miejsce nie właściwie nie daje. Końcowe bowiem wyniki jego rozprawy są na ogół chwiejne (str. 260). Za bezwzględne falsyfikaty uznaje on oba listy do papieża; wygotowanie jednego przypisuje Ryżanom, co do pochodzenia drugiego odpowiedzi jasnej nie daje. Przyjmując sporządzenie listów do miast i zakonów przez Ryżan, autor dopuszcza równocześnie współudział w tem Giedymina, który „mógł udzielić Rydze polecenia przywoływać przybyszów, a Ryżanie zrobili z przyjęcia chrześcijan przyjęcie chrześcijaństwa“. Tem samym autor ogranicza zakres fałszerstwa a zatem popada częściowo w sprzeczność z samym sobą, twierdząc, że „vorliegende Untersuchung stellt die Unechtheit der Briefe fest“.

Rozstrzygnięcie sprawy autentyczności listów Giedymina jest rzeczą rzeczywiście trudną z powodu licznych sprzeczności, wynikających przy ustalaniu przebiegu całej sprawy. Sfałszowanie ich przez Ryżan nie jest rzeczą udowodnioną, ale nie jest też wykluczonem. Z drugiej jednak strony szczerść zamiarów Giedymina nie jest rzeczą oczywistą, jak to widzi Prohaska; postępowanie też księcia chwiejne i niezdecydowane, może pochodzić nie tylko z braku jego decyzji w sprawie chrystjanizacji, jak sądzi Chodyncki. Charakterystyczną wielce jest następująca okoliczność. Z dwóch listów Giedymina do papieża, uznanych przez literaturę jako wystosowane „w sprawie przyjęcia chrztu“, pierwszy<sup>9)</sup> charakteru tego nie posiada. Jest to właściwie, ściśle biorąc, zwrócenie się do papieża jako do tego, któremu podlegają wszyscy chrześcijanie, z prośbą o arbitraż pomiędzy Litwą a Zakonem. Sprawy ewentualnej chrystjanizacji dotyczy jedno skromne tylko zdanie, wprowadzone do listu może tylko dla łatwiejszego osiągnięcia celu, w którym list był pisany: „quia parati

<sup>9)</sup> Bunge II. nr. 687.

sumus, vobis, sicut ceteri reges Christiani, in omnibus obedire et fidei catholicam recipere“. List kończy się, jak to wynika z odpowiedzi samego papieża<sup>10)</sup>, prośbą o przysłanie legata „pro facienda pace et terminis disponendis“. Drugi list natomiast, znany z pism papieskich<sup>11)</sup>, zawiera wyznanie wiary i uznanie prymatu papieża, dziwne w liście pogańskiego władcy. Znamioną zaś jest wielce rzeczą, że, jak to wynika ze sprawozdania posłów legackich, pisarz tego ostatniego listu Bertold ściągnął na siebie gniew Giedymina i zarzuty, że skompromitował księcia i umieścił w liście pewne rzeczy na własną rękę. To wszystko wskazywałoby na pewną mistyfikację ze strony Bertolda a również i na to także, że Giedyminiowi nie można przypisywać bezwzględnie szczyrych zamiarów przyjęcia chrztu. Sprawy polityczne, mianowicie chęć zawarcia pokoju, obok ściągnięcia osadników na Litwę, były dla Giedymina celem jego zabiegów, dla osiągnięcia którego wysłał swe listy, zawierające pewne ogólne o ewentualnym przyjęciu chrztu przez siebie, czego później, ze względów także politycznych, wyparł się w zupełności.

*Dr St. Zajczkowski.*

---

BARTOSZEWICZ KAZIMIERZ. Radziwiłłowie. Warszawa — Kraków 1928. Nakład autora. Księgarnia J. Czernieckiego. Str. VIII + 320.

Sędziwy publicysta, znany i na niwie dziejopisarskiej, zebrał w książkę swe feljetony, pisane o Radziwiłłach z okazji wizyty nieświeskiej marsz. Piłsudskiego. Zawierały one charakterystykę rodu i typów, legendy o pochodzeniu itd., ale w miarę postępu prac autor zapalał się coraz bardziej do swego tematu. Przestała mu wystarczać literatura genealogiczna, sięgać począł do źródeł, nieraz rękopiśmiennych zwłaszcza dla XVIII. w., w którym czuje się najlepiej i najbogatsze ma wiadomości. Toteż i typy tego czasu, jak „Panie kochanku“ i jemu współcześni najlepiej, najplastyczniej wychodzą. Niema tu naturalnie pretensji do wyczerpania materiału lub skrupulatności monografii naukowej, niejeden błąd się zapłaci, zwłaszcza dla czasów dawniejszych. Jednakowoż przyznać musimy, że autor nie popadł w gloryfikację zupełnie, stać go na ostry sąd historyka i czarne, gdy potrzeba, barwy w malowaniu portretów

---

<sup>10)</sup> Bunge II. nr. 703; Theiner, Mon. Pol. I. nr. 290.

<sup>11)</sup> Ibid.

Radziwiłłowskich. Do tematu odnosi się krytycznie, gdy podnosi wątpliwości co do wyводу prof. Semkowicza o pochodzeniu kniaziowskiej rodziny lub surowo gani ton panegiryczny w książce o „Ostatniej wojewodzinie wileńskiej“, choć zresztą sporo z nich korzysta. Szkoda tylko, że graficznie książka p. Bartoszewicza fatalnie wypadła, bo część jest odbitką fejetonów, część dodrukowana w szerszą kolumnę na innym papierze.

K. T.

---

Dziadulewicz Stanisław, *Herbarz rodzin tatarskich w Polsce*. Nakładem autora z zasiłkiem Komitetu Funduszu Kultury Narodowej. Wilno 1929.

Świeżo opublikowane wydawnictwo Stanisława Dziadulewicza z prawdziwą satysfakcją powitają heraldycy i historycy W. Księstwa Litewskiego. Przedmiot jak dotąd był zgoła niedostatecznie opracowany. W ogólnych naszych herbarzach Tatarzy zajmowali miejsce niepočasne, a ze względu na rolę, odegraną w dziejach obrony Rzeczypospolitej, na żywotność swej rasy, tudzież pewien egzotyzm pochodzenia i stanowiska w przybranej ojczyźnie zasługują na bliższe zainteresowanie się. Rzecz Dziadulewicza w znacznej mierze lukę, istniejącą w naszej literaturze heraldycznej, wypełnia i już ze względu na sam temat i cel winna się spotkać z uznaniem i życzliwością. Ongiś pisał Julian Bartoszewicz: „Tatarzy nasi powinni by zrobić statystyczny obraz swojej historii, porachować się, zliczyć, Niesieckiego swojego ułożyć, gdy nasz Niesiecki dla nich nie był i nie mógł być sprawiedliwy“<sup>1)</sup>. Od chwili, gdy pisał to Bartoszewicz, postąpiliśmy znacznie naprzód, niemniej porównanie zawartości nowych herbarzy, Bonieckiego i Uruskiego, z herbarzem Dziadulewicza wskazuje, jak ułamkowe podają tamte o rodzinach tatarskich wiadomości i jak wiele rodzin uszło dotąd uwagi heraldyków.

Dzieło posiada niewątpliwe zalety wewnętrzne. Materiał gromadzono skrzętnie, przetrząsnęto, sądząc z wykazu źródeł archiwalnych, ważniejsze odnośne archiwa, korzystano też sporo z prywatnych zbiorów dokumentów; literatura i źródła drukowane zostały uwzględnione dość wyczerpująco<sup>2)</sup>. Do tego przyłącza się, jako inny

---

<sup>1)</sup> J. Bartoszewicz, *Pogląd na stosunki Polski z Turcją i Tatarami*, Warszawa 1860, str. 124.

<sup>2)</sup> Nie znajduję w wykazie zacytowanej powyżej rozprawy Bartoszewicza — a zawiera ona m. i. najdawniejszy bodaj spis rodzin tatarskich, ubożuchny

moment dodatni, systematyczne i szczegółowe cytowanie spożytkowanego materiału, dzięki czemu uniknięto jednej z kardynalnych, a niemal powszechnej, wady herbarzy: wymykania się z pod kontroli czytelnika.

Herbarz dzieli się na dwie części. Do pierwszej weszły rodziny po dziś dzień muzułmańskie, w drugiej umieszczono te, które przeszły na wiarę chrześcijańską. Te ostatnie omówiono tylko do chwili porzucenia muzułmaństwa. Właściwy herbarz jest poprzedzony historycznym wstępem p. t. „*Tatarzy litewscy (muślimowie)*“, a zaopatrzony przy końcu w słowniczek orjentalistyczny, opracowany przez Jakóba Szynkiewicza, spis gniazd rodowych, indeks nazwisk tatarskich, umieszczonych w herbarzu, oraz 12 tablic genealogicznych. Tekst przyozdobiony licznymi rysunkami herbów (których osobnego wykazu, niestety, nie podano). Razem w dwóch częściach herbarza występuje koło 700 nazwisk tatarskich, podczas gdy Bartoszewicz znał ich w 1860 r. tylko 28!

Nie będziemy się zastanawiać nad zajmującą napisaną wstępną rozprawką, która będąc naogół oparta na dawniejszych opracowaniach, nie pretenduje, rzecz prosta, do rzucenia nowego światła na dzieje Tatarów litewskich; kwestja ta oczekuje swego historyka, — zwłaszcza zachwaszczony wiek XIV domaga się źródłowej analizy. Co do samego herbarza, nasuwają się dwie uwagi: p o p i e r w s z e układanie genealogij, na ogół staranne, grzeszy nieraz zbyt wielką śmiałością w odtwarzaniu filjacyj, niekiedy zaś daje wręcz błędne wyniki; p o d r u g i e metoda cytowania źródeł pozostawia wiele do życzenia — autor bardzo często powołuje się wprost na archiwa i wówczas, kiedy odnośny materiał już został drukiem ogłoszony.

Dla zilustrowania powyższych uwag rozpatrzmy szczegółowiej genealogję pierwszej z brzegu rodziny, umieszczonych na początku herbarza *A b a z ó w - Ś w i a c k i c h*.

Z pomiędzy 15 odsyłaczy, w które został zaopatrzony odnośny artykuł, w 11 odwołuje się autor wprost do archiwów, mianowicie do Metryki Litewskiej (zdeponowanej, jak wiadomo, w Mo-

---

wprawdzie, z 28 pozycyj złożony, str. 124—128. Nie uwzględnił też autor, jak widzę, wydawnictwa *Археографическій Сборникъ документовъ относящихся къ исторіи Сѣверо-западной Россіи, издаваемый при управленіи Виленскаго Учебнаго Округа*, tomów 14. Wilno 1867—1904; jest tam sporo aktów, dotyczących Tatarów. (Wskażę: t. I, nr. 24 i 26; II, nr. 89, 90, 96, 97; III, nr. 112; V, str. 63, 64; X, str. 165, 251).

skwie) oraz do Archiwum Akt Dawnych w Wilnie. Tymczasem ze źródeł, na których się opiera, tylko XII księga lustracyj Metryki Litewskiej, zawierająca rewizję dóbr tatarskich 1631 r., nie była dotąd in extenso opublikowana (3 odsyłacze), wszystkie <sup>3)</sup> inne akty znajdujemy w wydawnictwach: Русская Историческая Библиотека t. 33 (popis rycerstwa litewskiego 1528 r., mieszczący się w I księdze spraw publicznych M. L.) oraz Акты издаваемые Виленскою Коммисією для разбора древних актов, t. 31, Wilno 1906 <sup>4)</sup>). Należy przytem zaznaczyć, że popisy wojskowe litewskie 1528 i 1567 r., w przypisach do herbarza nader często figurujące, autor cytuje, powołując się stale na rękopisy, chociaż zostały one już w 1915 r. przez Stanisława Ptaszyckiego opublikowane we wzmiarkowanym tomie wyd-wa P. И. Б. Nadto nie potrafiłem stwierdzić, ażeby w materiale, wziętym do herbarza z Archiwum Akt Dawnych w Wilnie, znajdowały się wogóle akty, dotąd nieogłoszone <sup>5)</sup>, chociaż w przypisach przeważnie księgi archiwalne są wymieniane. Widocznie zbierano źródła jeszcze wówczas, kiedy nie były one drukowane, a po ukazaniu się ich w wydawnictwach nie zaopatrzono zgromadzonego materiału w nowe odsyłacze — co w konsekwencji utrudnia korzystanie z herbarza.

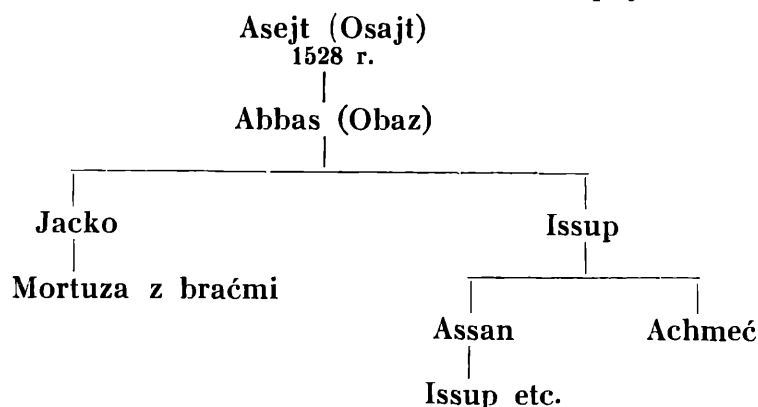
<sup>3)</sup> Jedyne przekaz, wskazany w 1-szym odsyłaczu: ks. grodzka mińska Nr. 11799, karta 623 (autor pisze mylnie zamiast „mińska“ — „grodzieńska“ i podaje dawną sygnaturę 11766), nie był — jeżeli nie jestem w błędzie — drukowany. Ma to być akt popisu wojska litewskiego, odbytego 1534 r. por. L. Kolanowski, Zygmunt August, wielki książę Litwy, Lwów 1913, str. 125. O zachowaniu się odnośnego aktu nic nie wiemy. Wobec tego, że księga 11799 należy do liczby wywiezionych w 1915 r. przez Rosjan, nie możemy sprawdzić odsyłacza z autopsji.

<sup>4)</sup> Przyłączam wskazówki, gdzie odnośne źródła były drukowane:

| Odsyłacze:                                                     | Gdzie drukowano:          |
|----------------------------------------------------------------|---------------------------|
| 1. Metr. Lit. ks. Publ. I, karta 111 (nie „11“, jak w odsył.). | P. И. Б., t. 33, k. 112.  |
| 5. Ks. ziem. grodz. Nr. 6795 [nowa sygn. 6752] karta 482.      | А. В. К., t. 31, nr. 135. |
| 6. Ibidem Nr. 6793 [nowa sygn. 6750] kar. 60 od. [nie 602!].   | „ „ „ 51.                 |
| 7. „ „ „ [ „ „ 6750] karty 57 od. — 60.                        | „ „ „ 50.                 |
| 8. „ „ „ [ „ „ 6750] karta 533.                                | „ „ „ 56.                 |
| 10. Ks. ziem. grodz. Nr. 6794 [nowa sygn. 6751] karta 378.     | „ „ „ 90.                 |
| 12. „ „ „ „ „ „ „ „ 127.                                       | „ „ „ 63.                 |
| 13. „ „ „ „ „ „ „ „ 151.                                       | „ „ „ 62.                 |

<sup>5)</sup> Wyjąwszy bodaj wypadek, omówiony w przyp. 3.

Do genealogii Abazów również wkradły się błędy. Na podstawie danych herbarza przedstawia się ona jak następuje:



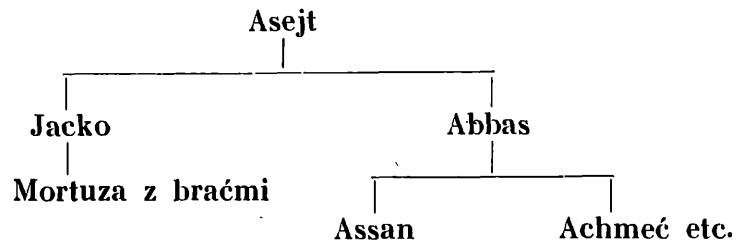
Protoplasta rodu, Asejt, występuje, według twierdzenia herbarza, w popisie 1528 r. Istotnie jest tam wzmiankowany niejaki „A s e j t K a r e c z a w i c z”<sup>6)</sup>, trudno go jednak zidentyfikować z protoplastą rodu k n i a z i ó w Świackich, gdyż w popisie został wciągnięty do rubryki k o z a k ó w kirklańskich, a popis kategorje kniaziów, ułanów i kozaków rozróżniał. Dalej na podstawie aktów, drukowanych w 31 tomie A. B. K. stwierdzamy, że Abbas (Opaz) Asejtowicz w rzeczywistości był nie dziadem, lecz stryjem Mortuzy Jackowicza z braćmi<sup>7)</sup>, jako też nie dziadem, lecz ojcem Asana i Achmecia<sup>8)</sup>, że tem samem obecność w genealogji Issupa (starszego) opiera się na nieporozumieniu<sup>9)</sup>. Wobec tego poprawna genealogja wygląda w sposób następujący:

<sup>6)</sup> P. И. Б., t. 33, kol. 112.

<sup>7)</sup> Jeden z braci Mortuzy, Abraham, mówi: „князь Опаз Осайтович дятко мой”. A. B. K., t. 31, str. 76 (1590 r.). Por. str. 77, 207. „Дятко” znaczy stryj, nie dziad („дяд”), ob. np. P. И. Б., t. 20, kol. 657 (Miszeć — bratankiem Borychowskich, Borychowsky — „dziaćkami” Miszcia); inny brat Mortuzy, Selimsza Jackowicz, uczynił zamianę „с дядькевичом своим князем Ахметем Опазовичом”, A. B. K., t. 31, str. 100 (1592 r., ob. też str. 207). „Dziadźkowicz” znaczy stryjeczny, por. P. И. Б., t. 20, kol. 466 („брату нашему дядьковичу”).

<sup>8)</sup> Opaz Asajtowicz pożyczył pewną sumę „у сына своего князя Асана Опазовича”, A. B. K., t. 31, str. 182 (1594 r.); w innym akcie 1594 r. czytamy: „будучи ему Ахметю на беседе у подданного отца своего Опаза Осайтовича Хомы Матфевича...” ibid. str. 200.

<sup>9)</sup> W herbarzu czytamy: „Co się tyczy Issupa Abbasowicza, to w 1591-ym występuje on już jako *Issup Abaza* i sprzedaje część na Świacku Białobołockiemu”. W odsyłaczu jest podana księga (ziemska grodzieńska) nr. 6793 [n. sygn. 6750], karta 533. W A. B. K., t. 31, nr. 56 jest wyjęty z księgi nr. 6793, k. 533—535 i zawiera potwierdzenie sprzedaży części Świacka przez Obaza Osajtowicza Bartłomiejowi Janowiczowi Białobołockiemu; o „Issupie Abaza” nie znajduję w nim wzmianki. Może wyrazy „князя Обазы” przeczytano błędnie?



Mimo pewnych, powiedzmy otwarcie, licznych, niedokładności i braków, *Herbarz rodzin tatarskich* stanowi nader cenny nabytek dla naszej literatury heraldycznej. Żałować wypada, że autor, układając spis gniazd rodowych, nie trzymał się przy segregacji nomenklatur określonego podziału administracyjnego W. Księstwa, lecz pokrzyżował podział z przed 1566 roku z późniejszymi podziałami, aż do epoki porozbiorowej włącznie.

*H. Łowmiański.*

---



## K r o n i k a.

**Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie. Wydział III.** Na działalność tego Wydziału składają się: organizowanie posiedzeń naukowych i udział w ruchu wydawniczym. W roku bieżącym odbył III Wydział 5 posiedzeń z następującymi referatami naukowymi <sup>1)</sup>:

- 1 lutego — prof. Stanisław Kościałkowski przedstawił plan wydawnictwa kodeksu miasta Wilna, po którym nastąpiła dyskusja.
- 13 lutego — prof. Iwo Jaworski, „Nowe poglądy na początki wieków średnich“.
- 18 marca — dr. Henryk Łowmiański przedstawił plan szczegółowy wydawnictwa kodeksu miasta Wilna.
- 13 kwietnia — prof. Stanisław Trzebiński, „O pamiątkach Józefa Franka“ (posiedzenie odbyte wspólnie z Oddziałem T-wa Historycznego).
- 24 maja — 1. prof. Teofil Emil Modelski, „Dwa traktaty o Turcji z początku XVI w.  
— 2. Michał Brensztejn, „Wspomnienia palestranta żmudzkiego (Wincentego Bohdanowicza) z lat 1781—1833“.  
— 3. dr. Henryk Łowmiański, Komunikat o stanie prac nad kodeksem miasta Wilna.

W roku bieżącym ukazały się w druku następujące wydawnictwa III Wydziału:

1. **Czasopisma:** Ateneum Wileńskie z. 15 za r. 1928, pod redakcją prof. K. Chodynickiego i z. 1—2 za r. 1929, pod redakcją prof. T. E. Modelskiego.

2. **Źródła:** „Djarjusz Walnej Rady Warszawskiej z roku 1710“ — wydał dr. Ryszard Mienicki. Źródła i Materiały Historyczne Wydawnictwa Wydziału III Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, t. I, Wilno 1928, str. XV + 1 nlb. + 416 + 2 nlb.

---

<sup>1)</sup> Wykaz posiedzeń III Wydz. T. P. N. i Wil. Oddz. T-wa Hist. za okres od 1 stycznia do 30 czerwca (włącznie) b. r. podaję w całości, innych towarzystw naukowych tylko tematy bliżej obchodzące historyków.

**3. Rozprawy:** Feliks Koneczny — Litwa a Moskwa w latach 1449—1492 („Dziejów Rosji“ tom II). Rozprawy Wyd. III Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, tom II, Wilno 1929, str. XII + 304 + 2 nlb.

Ponadto prowadzone są prace nad wydaniem kodeksu miasta Wilna, który składać się będzie z dwóch części: pierwszej, zawierającej akta i przywileje, dotyczące miasta Wilna i urzędzeń miejskich; drugiej obejmującej akta i przywileje cechowe.

**Wileński Oddział Polsk. Tow. Historycznego.** Następujące referaty wygłoszone zostały na posiedzeniach Wileńskiego Oddziału T-wa Historycznego:

7 stycznia — prof. Stanisław Kot, „Polski słownik biograficzny“.

28 lutego — prof. Teofil Emil Modelski, „Burdy studentów krakowskich w XVI w.“

17 marca — 1. prof. Jan Oko, Komunikaty: a) Nieznany rękopis „Bukolik“ Wergiljusza, b) rękopis „Zabaw leśnych“ świeżo odnaleziony;

— 2. prof. Franciszek Bossowski, „Znaczenie napisów klinowych dla historii prawa starożytnego“.

13 kwietnia — prof. Stanisław Trzebiński, „O pamiątkach Józefa Franka“ (wspólnie z III Wydziałem T-wa Przyj. Nauk).

**Two Miłośników Historji Reformacji w Polsce.** 24 lutego — prof. Kazimierz Kolbuszewski, „Stosunki Melanchtona z Polską“.

**I. Wydział T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie.** 16 lutego — prof. Kazimierz Kolbuszewski, „Problemy Melanchtonowe“.

**Wileńskie Koło Związku Bibliotekarzy Polskich:**

18 stycznia — dr. Stefan Burhardt, „Wileńska Biblioteka Publiczna na schyłku rządów rosyjskich“.

1 marca — p. Wacław Wejtko, „Instytucje naukowe i kulturalne w Mińsku“.

15 marca — dr. Stefan Burhardt, „Wileńską Biblioteka Publiczna za czasów okupacji niemieckiej“.

12 kwietnia — Stanisław Lisowski, „Rewindykacja książek z Biblioteki Publicznej w Piotrogradzie“ (okres wykotawczy).

26 kwietnia — Stanisław Lisowski, „Rewindykacja książek z Biblioteki Publicznej w Piotrogradzie“ (okres przygowczy).

**Towarzystwo do badania historii wyzwolenia i obrony Wilna.** Z inicjatywy szefa Biura Historycznego gen. J. Stachiewicza powstało w Wilnie T-wo do badania historii wyzwolenia i obrony Wilna, na wzór istniejących w tym rodzaju towarzystw w Poznaniu i Lwowie. Zebranie organizacyjne odbyło się dn. 26 maja b. r., na którym porucznik dypl. A. Kawałkowski wygłosił referat informacyjny, zaznajamiając zebranych o celach nowopowstałego towarzystwa. Poczem wybrano komitet organizacyjny w składzie następującym: pp. wice-wojewoda St. Kirtiklis, sen. W. Abramowicz, gen. Dąb-Biernacki, posłowie M. Kościółkowski i St. Mackiewicz, mec. M. Engiel, dr. major E. Dobaczewski, prof. F. Ruszczyc, W. Charkiewicz i por. dypl. A. Kawałkowski. Komitet zajął się opracowaniem statutu oraz ułożeniem listy założycieli, obejmującej wszystkich działaczy, polityków i wojskowych, którzy odegrali czynną rolę w wyzwoleniu Wilna i Ziemi Wschodnich.

**Komitet im. Berka Joselewicza.** Dnia 7 kwietnia odbyło się zebranie komitetu, poświęcone uczczeniu 35 letniej działalności naukowej prof. Szymona Askenazego, na którym p. dr. Adolf Hirschberg wygłosił odczyt p. t. „Działalność naukowa prof. Szymona Askenazego“. Komitet przystąpił do wydania „Albumu pamiątkowego ku czci Berka Joselewicza“. Na „Album“ złożą się prace następujących uczonych i pisarzy: M. Kukiela, E. Łunińskiego, J. Opatosen, Sz. Askenazego, M. Zdziechowskiego, H. Mościckiego, M. Limanowskiego.

**Akademja Benedyktyńska.** Z inicjatywy Ligi Katolickiej archidiecezji wileńskiej pod protektoratem J. E. ks. arcybiskupa — metropolity wileńskiego Romualda Jałbrzykowskiego dnia 16 czerwca b. r. o godz. 1 po południu w sali Śniadeckich U. S. B. odbyła się Akademja Benedyktyńska z powodu 1400 lecia istnienia zakonu Benedyktynów. Na program uroczystości złożyły się następujące punkta:

1. ks. rektor Czesław Falkowski, „O Benedyktynach w Monte Cassino i Cluny“;
2. śpiew — w wykonaniu chóru „Echo“;
3. prof. Alfons Parczewski, „O Benedyktynach w Polsce“;
4. prof. Teofil Emil Modelski, „O Benedyktynach na Litwie“;
5. śpiew w wykonaniu chóru „Echo“.

**Uroczystości jubileuszowe Wszechnicy Stefana Batorego.** Obchód uroczysty 350 rocznicy założenia i 10-tej wskrzeszenia Uniwersytetu odbędzie się w dniach 9—11 października b. r. Program obchodu: Dnia 9 października. Godzina 11 nabożeństwo żałobne w akademickim kościele św. Jana za wszystkich zmarłych Uniwersytetu Wileńskiego Dobroczyńców, Rektorów, Profesorów, Uczniów i Pracowników. Godzina 17 otwarcie wystawy jubileuszowej w gmachu Uniwersyteckiej Biblioteki Publicznej. — Dnia 10 października. Godzina 10 pochód z Uniwersytetu do Bazyliki Wileńskiej. Godzina 10.15 nabożeństwo w Bazylice. Godzina 12 uroczystość jubileuszowa w akademickim kościele św. Jana: przemówienie J. M. Rektora, przemówienia Delegatów. — Dnia 11 października. Godzina 11 nabożeństwo z powodu rozpoczęcia roku ak. 1929—30 w akademickim kościele św. Jana. Godzina 12 Inauguracja roku ak. 1929—30, na którą się złożą: Gaude Mater Polonia — wykona Chór Akademicki. Sprawozdanie i przemówienie J. M. Rektora. Wykład inauguracyjny p. t. „Księcia Kuratora Czartoryskiego troski o język i literaturę polską“ — wygłosi Prorektor Profesor Dr. S t a n i s ł a w P i g o Ń.

**Sprowadzenie zwłok Joachima Lelewela.** W związku z jubileuszem 350-lecia Wszechnicy Stefana Batorego powstał Komitet Społeczny, który dla uświetnienia uroczystości jubileuszowych zajął się sprowadzeniem zwłok Joachima Lelewela z Francji do Wilna. Zarządzenia Komitetu Społecznego i Senatu Uniwersytetu wydelegowany został na spotkanie zwłok, przybywających do Gdyni, ks. prof. Ignacy Świrski. Zwłoki, witane uroczystie przez władze i społeczeństwo polskie w Warszawie, przybyły do Wilna dnia 24 września b. r. o godz. 7 z rana. Na powitanie zwłok uczonego wyruszyli na dworzec przedstawiciele władz rządowych i samorządowych, rektor i profesorowie uniwersytetu, delegaci szkół i towarzystw akademickich. Wartę honorową przy zwłokach pełnili uczniowie gimnazjum Joachima Lelewela w Wilnie. Eksportacja zwłok z dworca do kościoła św. Jana odbyła się tegoż dnia o godz. 6 po poł. Pogrzeb odbędzie się dn. 9 października. — Nakładem Komitetu wydana została ulotka p. t. „Na sprowadzenie prochów Joachima Lelewela. Wilno 1929 roku.“ (str. 4). — Staraniem T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie i Wileńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego ogłoszone zostały dnia 6-go października b. r. o godzinie 6-tej wiecz. w sali Śniadeckich U. S. B. odczyty poświęcone działalności Joachima Lelewela. Odczyty wygłosili: prof. S t a n i s ł a w K o ś c i a ł k o w s k i, Leleweł jako historyk. — doc. I w o J a w o r s k i, Leleweł na

tle współczesnej historjografji. — prof. Stefan Ehrenkreutz, Lelewel jako działacz społeczny. — prof. Teofil Emil Modelski, Lelewel a Wilno. Uroczystość zagał Rektor prof. Alfons Parczewski.

Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu pogrzebu jak również uroczystości jubileuszowych podane zostanie w następnym zeszycie „Ateneum Wileńskiego“.

### Ruch wydawniczy:

**Rocznik prawniczy wileński.** Rok III. — Organ Wydziału prawa i nauk społecznych U. S. B. oraz Towarzystwa Prawniczego im. Daniłowicza (Księga pamiątkowa ku uczczeniu 350-lecia wszechnicy wileńskiej), Wilno 1929, str. LXXXII + 964.

Na publikację powyższą złożyły się prace następujące: W. Komarnicki, Odbudowa państwowości polskiej na Ziemiach Wschodnich. — K. Petrusiewicz, Dziesięciolecie sądownictwa polskiego na Ziemiach Wschodnich. — F. Bossowski, Ze studjów nad rei vindictio. — I. Jaworski, Przywileje miejskie na prawo niemieckie w W. Ks. L. — St. Glaser, Przestępstwa na odległość miejsca i czasu. — E. Waśkowski, Zasady ustroju sądów. — M. Król, Odpowiedzialność państwa w prawie międzynarodowem. — B. Wróblewski, Ujednostajnienie prawa karnego. — B. Wilanowski, Proces kościelny w starożytności chrześcijańskiej. — W. Sukiennicki, Podstawa obowiązywania prawa narodów. — A. Chełmoński, Rejestr handlowy na tle dekretu z dn. 7 lutego 1919 r. — Rocznik kończą: przegląd wydawnictw z dziedziny prawa cywilnego, handlowego, karnego i przegląd orzecznictwa Izby i Sądu Najwyższego oraz kronika, w której mamy nekrologi ś. p. Józefa Siewiorka i ś. p. Restytuta Sumoroka, pióra prof. A. Parczewskiego.

**Biblioteczka Wileńska.** Pod redakcją prof. Stefana Ehrenkreutza zaczęło wychodzić wydawnictwo magistratu wileńskiego pod tytułem „Biblioteczka Wileńska“. W druku ukazały się następujące tomiki powyższego wydawnictwa:

1. Janina Rodkiewiczówna, „Cech introligatorski w Wilnie“ (zarys historyczny), Biblioteczka Wileńska Nr. 1. Wilno 1929, str. 55 + 1 nlb.

2. Stanisław Pigoń, „Z dawnego Wilna“ (szkice obyczajowe i literackie), Biblioteczka Wileńska Nr. 2, Wilno 1929, str. VIII + 167 + 1 nlb.

Tomik ten zawiera następujące szkice: I. Dyletant osobliwy przed sądem uczonych. Na końcu szkicu mamy dodatki: 1. Uwagi Jana Śniadeckiego nad rozprawą Z. D. Chodakowskiego; 2. (List) X. A. Czartoryski(ego) do Sz. Malewski(ego) z dn. 4/16 marca 1819 r. II. Projekt katedry języka litewskiego w dawnym Uniwersytecie Wileńskim (1822). III. Kłopoty księdza cenzora (gawęda z dziejów prasy wileńskiej przed stuleciem) (1815—1822). IV. Z życia młodzieży akademickiej (1822, 1823). V. Wśród „Żywych kamieni“ (1823). VI. „Występne książki (kartka z dziejów procesu filareckiego). VII. Sztambuch Maryli. VIII. Postawa religijna młodego Mickiewicza (na stulecie I tomu jego poezji). IX. Przed odjazdem w „daleką nieznaną drogę“ (1824). X. Pierwsza wigilja wygnania (fragment z życia Tomasza Zana w Orenburgu). XI. Między Polską a Rosją (z przeżyć uniwersyteckich Apollona Skałkowskiego). XII. Szermierz obskurantyzmu (z dziejów walki o szkołę polską przed stuleciem) (1824). XIII. Jan Andrzej Ram, wileński neofita — Towiańczyk (garść szczegółów z późniejszych lat jego życia). XIV. Słów kilka o t. zw. Madonnie Mickiewicza w Duksztach. XV. Pierwszy pomysł pomnika A. Mickiewicza w Wilnie (1858).

3. **M a r j a Ł o w m i a ń s k a**, Wilno przed najazdem moskiewskim 1655 roku. Biblioteczka Wileńska Nr. 3, Wilno 1929, str. 198 + 2 nlb., z planem Wilna w połowie XVII wieku.

**Źródła Mocy**, zeszyt 5, rok III. Czasopismo poświęcone kulturze ziem b. Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wilno r. 1929, str. 150 + 2 nlb.

Na powyższy zeszyt, poświęcony jubileuszowi Uniwersytetu Wileńskiego, złożyły się następujące artykuły: **M. L i m a n o w s k i**, O Poznaniu głoś z Wilna. — **B r. R y d z e w s k i**, Bohatyrowicze. — **W. N i e d z i a ł k o w s k a - D ó b a c z e w s k a**, Legendy wileńskie i nowogródzkie. — **H. R o m e r - O c h e n k o w s k a**, Bazyłjanie. — **F. R u s z c z y c**, Wspomnienia dni Mickiewiczowskich w Paryżu. — **J. W o k u l s k a**, Troki. — **E. Z e g a d ł o w i c z**, Światło z gór. — **S t. P i g o ń**, Do genezy „Rymonda“ Al. Fredry. — **Z. H a r t u n g**, Wytwórczość roślinna w województwie wileńskim w świetle ostatniej statystyki. — **J. J o d k o w s k i**, O dawnych jarmarkach w Wilnie i Grodnie. — **M. L i m a n o w s k i**, Z Wilna do Sopoćkiń. — **W. H u l e w i c z**, O „Niedobrej Miłości“ Zofji Nałkowskiej. — **W. P i o t r o w i c z**, Ś.p. Józef Kallenbach. Vilniana. Kronika i książki nadesłane do redakcji uzupełniają numer.

**Wydawnictwa Archiwów Państwowych, t. VI i VII.** Wydawnictwa powyższe zawierają materiały z archiwum wileńskiego. T. VI zawiera część I Inwentarza b. wileńskiego Archiwum Centralnego nr. 1—11794. T. II: Indeks alfabetyczny miejscowości dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, cz. I. A-K (Abakanowicze-Kujany). Na oba te zbiory złożyły się gotowe drukowane arkusze niewykończonych prac Sprogisa b. kierownika Wil. Archiwum Centralnego, jakie się znajdowały w lokalu Archiwum wileńskiego przy Uniwersyteckiej 5. Z pozostałych w ten sposób arkuszy udało się złożyć 30 kompletów inwentarza i 50 kompletów indeksu. Oba tomy zawierają krótki informacyjny wstęp i stanowią ciekawy materiał dla badaczy przeszłości W. Ks. Litewskiego. Wydano je jako rękopis.

**Inne wydawnictwa:**

1. **Juliusz Kłos**, „Wilno“. Przewodnik krajoznawczy (szkie monografji historyczno-architektonicznej). Wydanie drugie, całkowicie przerobione i uzupełnione z 30 ilustracjami i 2 planami miasta. Wilno 1929, str. 293 + 1 nlb. + IX + 1 nlb.

2. **Walerjan Charkiewicz**, Zmierzch Unji Kościelnej na Litwie i Białorusi. Słom 1929, str. 4 nlb. + 158 + 2 nlb.

3. **Cezarja Baudouin de Courtenay Ehrenkreutzowa**, Studium nad obrzędami weselnymi ludu polskiego, cz. I. Forma dramatyczna obrzędowości weselnej. Rozprawy i materiały Wydziału I Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, t. II. Wilno 1929, str. 154 + 1 nlb.

**Komunikaty:** W tych dniach ukazał się zeszyt II „Przeglądu Historyczno-Wojskowego“, czasopisma wydawanego przez Wojskowe Biuro Historyczne. Na treść tego zeszytu składają się w dziale rozpraw następujące prace: mjr. **Hniłko**, „Bitwa pod Słobodyszczem 1. X. 1660 r.“. Jest to wyjątek z większej pracy o t. zw. kampanji cudnowskiej 1660 r., będącej jednym z fragmentów wojny prowadzonej przez Polskę przeciwko Kozakom i Moskwie. Praca ta zaopatrzona w mapkę terenu walk pod Słobodyszczem, oraz w reprodukcję współczesnej ryciny, przedstawiającej oblężenie Cudnowa, daje żywy i plastyczny obraz tej bitwy. — Dr. **Stojanowski** w pracy swojej „Ministerjum wojny w Księstwie Warszawskim“, daje zarys organizacji ministerjum wojny pod kierownictwem ks. Józefa Poniatowskiego, przedstawiając wszystkie zmiany jakim ono kolejno podlegało. Autor pracę swoją, pierwszą w tej dziedzinie, oparł głównie na materiale archiwalnym. — Gen. **Simanski** w rozprawie p. t. „Henryk Lloyd“ przedstawia życie i działalność

tego zapomnianego pisarza wojskowego, będącego twórcą strategii jako nauki. — W dziale miscellaneów dr. T y s z k o w s k i wylicza ważniejsze materiały do historii wojskowej, znajdujące się w archiwum hetmańskim Wacława i Seweryna Rzewuskich, przechowywanych przed wojną w Podhorcach, a obecnie w Gumniskach pod Tarnowem. — Kpt. G i e r g i e l e w i c z ogłosił „Instrukcje i raporty Karola Sierakowskiego, dotyczące wywiadu terenowego w przygotowaniach do wojny z Austrią w 1790 r.“, a kpt. Pomarański — formularz, zawierający „stan służby“ Chłopickiego, który poraz pierwszy został opublikowany in extenso. — W dziale artykułów dyskusyjnych mamy dalszy ciąg polemiki między mjr. Laskowskim i ppłk. Pawłowskim z jednej strony, a dr. Siemieńskim z drugiej — w sprawie organizacji historii wojskowej. — Dział recenzyj zawiera sprawozdanie dr. Zmigrydera-Konojki z pracy mjr. Kary p. t. „Podręcznik wojskowości powszechnej“. Grecja i Macedonja. — W dziale kroniki mamy między innymi obszernie sprawozdania z posiedzeń dyskusyjnych Sekcji Historycznej Towarzystwa Wiedzy Wojskowej. Kończy numer „Przegląd literatury historyczno-wojskowej“, obejmujący rejestrację prac i ważniejszych artykułów z zakresu historii wojskowej polskiej za okres od roku 1912 do 1928 włącznie, oraz historii powszechnej za lata 1927 i 1928.

**Niepodległość**, czasopismo (kwartalne), poświęcone dziejom polskich walk wyzwoleniczych w dobie powstaniowej pod redakcją L e o n a W a s i l e w s k i e g o. Wydawnictwo Instytutu Badania Najnowszej Historji Polski. Warszawa 1929.

Treść zeszytu 1-go (październik 1929): Redakcja, Słowo-wstępne. Dr. Adam Próchnik, Warunki obiektywne okresu powstaniowego. Gen. Julian Stachiewicz, Niemieckie plany organizacji wojska polskiego w czasie wojny światowej. Leon Wasilewski, Stosunki polsko-litewskie w dobie powstaniowej. Prof. Zygmunt Heryng, X-ty Pawilon przed 50-ciu laty. Prof. Ludwik Krzywicki, Jan Młot (Szymon Dickstein). Kazimierz Pietkiewicz, Polacy w rosyjskim ruchu wyzwoleniczym: I. Kacper Michał Turski. Bronisław Żukowski, Pamiętniki bojowca I—II. — Dokumenty: Do historii Ligi Narodowej. P. O. W. w oświeceniu tajnego raportu niemieckiego. — Miscellanea: Moja rozmowa z ks. Ściegiennym w lipcu 1887 r. Prof. Ludwik Kulczycki — Dzieje tajnego memorjału Imeretyńskiego — W zaraniu walki zbrojnej: I. Załączek pierwszej szkoły bojowej; II. Laboratorium Dzierzbickiego. S. N. — Od Koła Milicyjnego P. P. S. do Związku Walki Czynnej. Kpt. Franciszek Lipiński — Wspomnienia związkowca z Petersburga i Dorpatu (1912—1914). Dr. Wacław Graba-Lęcki. — Nadto sprawozdania.

*Witold Nowodworski.*